



This is a digital copy of a book that was preserved for generations on library shelves before it was carefully scanned by Google as part of a project to make the world's books discoverable online.

It has survived long enough for the copyright to expire and the book to enter the public domain. A public domain book is one that was never subject to copyright or whose legal copyright term has expired. Whether a book is in the public domain may vary country to country. Public domain books are our gateways to the past, representing a wealth of history, culture and knowledge that's often difficult to discover.

Marks, notations and other marginalia present in the original volume will appear in this file - a reminder of this book's long journey from the publisher to a library and finally to you.

Usage guidelines

Google is proud to partner with libraries to digitize public domain materials and make them widely accessible. Public domain books belong to the public and we are merely their custodians. Nevertheless, this work is expensive, so in order to keep providing this resource, we have taken steps to prevent abuse by commercial parties, including placing technical restrictions on automated querying.

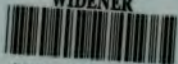
We also ask that you:

- + *Make non-commercial use of the files* We designed Google Book Search for use by individuals, and we request that you use these files for personal, non-commercial purposes.
- + *Refrain from automated querying* Do not send automated queries of any sort to Google's system: If you are conducting research on machine translation, optical character recognition or other areas where access to a large amount of text is helpful, please contact us. We encourage the use of public domain materials for these purposes and may be able to help.
- + *Maintain attribution* The Google "watermark" you see on each file is essential for informing people about this project and helping them find additional materials through Google Book Search. Please do not remove it.
- + *Keep it legal* Whatever your use, remember that you are responsible for ensuring that what you are doing is legal. Do not assume that just because we believe a book is in the public domain for users in the United States, that the work is also in the public domain for users in other countries. Whether a book is still in copyright varies from country to country, and we can't offer guidance on whether any specific use of any specific book is allowed. Please do not assume that a book's appearance in Google Book Search means it can be used in any manner anywhere in the world. Copyright infringement liability can be quite severe.

About Google Book Search

Google's mission is to organize the world's information and to make it universally accessible and useful. Google Book Search helps readers discover the world's books while helping authors and publishers reach new audiences. You can search through the full text of this book on the web at <http://books.google.com/>

WIDENER



HN ZMJC %



HARVARD COLLEGE LIBRARY



in honor of

ARCHIBALD CARY COOLIDGE

1866 - 1928

Professor of History

Lifelong Benefactor and

First Director of This Library



D Z I E I E

PANOWANIA

ZYGMUNTA III.

PRZEZ

J. U. NIEMCEWICZA.

Drukiem M. Friedländera w Wrocławiu.



D Z I E I E

PAHOWANIA

ZYGMUNTA III.

KRÓLA POLSKIEGO, Wgo. XIĘCIA LITEWSKIEGO, RUSKIEGO,
PRUSKIEGO, MAZOW. ŻMUDZ. KHOWS. WOŁYNS. PODOLS.
PODLAS. SMOLEŃS. SIEWIERS. INFLANTSK. i CZERNIE-
CHOWSKIEGO, DZIEDZICZNEGO KRÓLA SZWEDÓW,
GOTÓW i WANDALÓW,

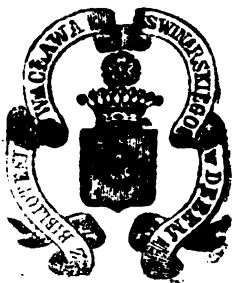
Z WIZERUNKAMI

PRZEZ

J. U. NIEMCEWICZA.

... et nos aliquot nomen, decusque Gessimus.

VIRG. ENEID. LIB. II.



T O M III.

WYTŁOCZONO
w WROCŁAWIU
NAKŁADEM ZYGMUNTA SCHLETTERA.

1836:

Slav 5485.2

~~Slav 5543.1~~

Harvard University Library

ANNALS OF THE ENTOMOLOGICAL SOCIETY OF AMERICA, Ph. D.

July 1973



HARVARD
UNIVERSITY
LIBRARY
SEP 26 1973

X I E G A VII.

Dalszy ciąg

WOYNY MOSKIEWSKIÉY.

R O Z D Z I A Ł I

Smutne skutki wahania się Zygmunta. Odstępuje go Sołtyków. Oddala się Hetman Żółkiewski. J. Potocki W. Brac. miły Królowi umiera. Jakób Potocki brat jego obeymuie wództwo nad woyskiem. Nieużyteczne szturmuy, nakoniec d. 13. Czerwca 1611. r. przypuszczony ostatni i Smoleńsk dobyty. Zamiast ciągnienia do Moskwy, Król do Warszawy powraca. Seym, tryumf Het. Żółkiewskiego, lenność Pruss, oddana Elektorowi Brandeburskiemu, Cierpienia woysk naszych na Moskwie. Chodkiewicz tam przybywa, zazdrość między wodzami. Śmierć J. P. Sapiehy, pochwała jego. Woysko będące w Stolicy wychodzi po żywność. Nasi aż za Wołgą szukaia żywności. Insignia Carskie na żold oddane. Woysko stołeczne do kraiu chce wracać, ogłasza Konfederacya, i Cieklińskiego Marszałkiem swoim obiera. Napastowani od Szyszawców, wszędzie plondruiać, nie opieraią się aż we Lwowie.

1 6 1 1 r.

Już dziewiętnasty miesiąc upływał, kiedy Zygmunt niepomy na możne Państwo, które mógł łatwo odziedziczyć, niepomy na sprawy własnego Królestwa, nakoniec na sławę syna i swoją, Smoleńsk ieszcze oblegał. Cięż-

Tom. III.

kie zgryzoty, srogie i liczne przeciwności dręcząc duszę jego, nieupamiętywały w zaciętości i zwłokach. Obojętne odpowiedzi, długie w przysłaniu Władysława ociąganie się, chęć zagarnienia berła Ruskiego dla siebie, uzbroiły już cały naród Moskiewski. Pod samym Smoleńskiem pomiędzy przychylną dotąd Polakom Moskwą, najprzód szemrania i tajne spiski, wkrótce bunty otwarte: dochodziły zewsząd wieści, że w obozie Królewskim, zbierająca się coraz Moskwa z Kozakami, w słowach wierna, w sercu zgubę Królowi i wojskom jego knowała; nie pewność i rozboje po całym kraiu, grassujące łupiesców kupy, ocierały się o sam obóz Królewski. Wtenczas: Iwan Sołtyków posiadający całą ufność Zygmunta, oświadczył Królowi, iż wzięwszy lud swój, póydzie rozproszyć łotrów, i obóz od niespokojności uwolnić: iakoż poszedł, lecz zamiast rozpędzania swawolnych, złączył się z nimi, ostry list napisawszy do Króla; wyrzucając mu niewiarę i zwłoki jego. Pognął się za nim Mikołaj Potocki, lecz wśród mieszkańców palających nienawiścią i zemstą, ni pomocy, ni śladu nawet zbiegłego znaleźć nie mógł. Pomnażały udręczenia bunty własnego woyska. Przybyli od obozu Jakób Bóbowski z Andrzejem Rusieckim, doświadczeni i wzięci u swoich Pułkownicy, opowiadający śmiało nędze, trudy, i straty swoje, pokazujący na obnażonych piersiach niezagoione ieszcze blizny, zuchwale domagali się o zaległy żołd, grożąc, że ieżeli im zapłaconym nie będzie, porzucą Stolicę, woysko, i w własnym kraiu należitości swoich poszukiwać będą.

W tak ciężkiem położeniu, w tak zagrażających do-

bru publicznemu okolicznościach, raz jeszcze przekładali Senatorowie, że iedyny sposób uspokojenia Moskwy, zakończenia rzeczy z pożytkiem i chwałą, był ten, by tak nayspieszniéj posłać po Królewicza Władysława, i osadzić go na tronie Ruskim: lecz raz jeszcze Zygmunt wątpliwe tylko dawał odpowiedzi; sama atoli wątpliwość w tak nagłym razie iuż była odmówieniem: wtenczas, gdy ani zaklinania Senatorów, ni pamięć, że podobnemi zwłokami, utracił berło Szwedzkie, że Ruskie iuż z rękę swoich wymykającym się widzi, gdy nakoniec tyle klęsk nie przemogły uporu człowieka, ięhi błagać Panowie Bady, by przynajmniéj porzuciwszy na chwilę obleżenie Smoleńska, z całym woyskiem szedł przeciw Łepunowi, uwolnił Stolicę, że tę bezpiecznie posiadając, łatwo Panem kraju całego stanie się. Podobała się zrazu ta rada, iuż się gotowano do pochodu do Moskwy, gdy nowe wahania w słabym powstały umyśle: mógłże tak długie tak kosztowne porzucić obleżenie? co za wstyd dla Króla i woyska! nie lepićże raz jeszcze nateżyć sił, i pokusić się o twierdzę? powiększyły wahania się naglegania Królowey Konstancyi przez listy, by nieporzucąc obleżenia, i wziąć Smoleńsk co prędzey: czyli to rady te podawała troskliwość o sławę męża, albolii też zazdrość ku Polsce; Rakuskiego domu, niewiedzieć. Jak zawsze słabé umysły, tak i dziś Zygmunt zamiast pospiechu i nateżenia, średnich sposobów chwycił się: wysłał Posłów do woysk na Stolicy i w Mozaysku leżących, zapowiadając im prędkie przysłanie posiłków, obiecuiąc wspaniałe nagrody i łaski, i iak gdyby skarby Carów były iuż iego, pozwalaiąc Rycerstwu niemi się tym-

czasem zasilić. Rozpisano listy do Strusia i Sapięhy, by obleżonym na Stolicy ciągnęli na pomoc; chciano żeby Hetman Żółkiewski nad wszystkimi pałki obiał władzę naywyższą, i nayprzód Potocey przez trzecie osoby, daléy od Króla powiernik ięgo Bobola, i Jezuci, ięli go do tego namawiać, lecz Żółkiewski widząc sławę swoię i zaprzysiężoną Moskwie wiarę zawiedzione od Króla, zapatrując się na niesforność woyska, podstępny nieprzyiaciół, niepodobieństwo polegania w czymkolwiek na Królu, nie uległ powtarzanym namowom. Stargany na siłach, pragnął co prędzey uwolnić się od wyprawy, w któręy ni rady ięgo słuchanemi były, ni oręź iuż daléy pożytecznym bydz mógł. Do tych powodów, wkrótce ważny nader wypadek dał mu oddalenia się sprawiedliwą przyezynę: Gabryel bowiem Batery nowy Siedmiogrodzia Xiążę, korzystając z zamieszek, których Cesarz Macięy w Królestwie Czeskiem doznawał, opanowawszy Hermansztad, wygnawszy z mieysc wszystkich Rakuszanów, ufny w opiece Turków, zazdrośnie na szwarczenia się Polaków patrzących, naiechał Maltany, i samęy Polszcze groził wtargnieniem. Powinność zatem wołała Hetmana na obronę granic Królestwa: oddalił się, nie bez tajemny zawistnych, i samego Zygmunta radości. Smierć Karóla Sudermanii, wydana przez Danię Szwecyi woyna, dozwołała odwołać Hetmana Chodkiewicza z Infant, i naywyższą mu władzę nad woyskiem pod Moskwą polecieć *).

... Oddalili się z Żółkiewskim Jan Skumin Tyszkiewicz,

*) Żółkiewski w Pamiętniku. — Kobierzycki pag. 398.

Kalinowski, Snopkowski z wielu rotami piechoty i jazdy *). Przydawano błąd do błędu, wkrótce strapienia Zygmunta potoczyły się śmiercią ulubionego mu Jana Rotockiego. Wwidy Braclawskiego. Jakim był mąż ów, tyle wpływu w owych czasach mający, pokrótce opowiem. Oyciec jego Mikołaj Potocki Starosta Kamieniecki i Cahmiecki z Województwa Krakowskiego, do żywnych prowineyi Buskich przeniósł się, i już za Zygmunta Augusta chlubnie orężem wskławił się. Jan, o którym mowa, we wszystkich woynach Moskiewskich służył pod Królem Stefanem, tém miłszy walecznemu Królowi, iż nieraz w oczach jego obłany krwią, wiedzący zakłóconych więźniów z zwyciężkich boiów powracał. Wielki Zamoyski doznawszy i męztwa i zdatości młodzieńca, przypuścił go nie tylko do wszystkich zawodów wojskowych, lecz do najciemniejszych rad swoich. Gdy Hetman ten zbił przeważnie wojsko Michała, Hospodara Wołoskiego, i wydarł mu Wołoszczyznę i Multany, Janowi Potockiemu, jak najzdolniejszemu z Wodzów, prowincyje tę powierzył. Nie miał Potocki jak 4000 ludzi, gdy Michał, po odejściu Zamoyskiego, zebrał wszystkie swe siły i na Polaków uderzył, zwyciężony od Potockiego, pozbawiony Państwa, ledwie życie ocalał. Oddane Hospodarstwo Wołoskie Mobile, ten przez wdzięczność ku Potockim, córkę swą Marię Stefanowi, młodszemu bratu Jana, w małżeństwo oddał. Spowinowacenie to niezmiernie w dom Potockich wprowadziło bogactwa: wsparci niemi w czasie rokосу Zebrzydów-

*) Idem.

skiego, liczne woyska Zygmuntovi pod Guzow przywie-
dli; i w dniu tym pamiętnym utrzymali go na tronie. Od
tęy chwili wdzięczność Zygmunta ku Potockim była bez-
granic, nayobitsze Starostwa, świetne dostoięstwa w dom-
ten wpływały. Z licznemi pułki stanęli Potoccy przy
Królu na wyprawie Moskiewskięy, a posiadając ufnosć
iego, zostawiając innemu tytuł Hetmana, sami woyskiem
rządzili. Nie okazał Wda Braclawski w dobywaniu
twierdz tęy biegłości, którą w otwartych polach iasniał,
iego to po części radom przypisać należy szkodliwe pod
Smoleńskiem zwłoki; posądzany o zazdrość ku Żółkiew-
skiemu, dowiódł z tylu innemi, że nayszlachetnieysza
dusze od tęy brzydkięy namiętności nie są wolnemi. Nie-
stety! dla zachowania przystoyności napisał Król do Żół-
kiewskiego, by wrócił obić wodze nad woyskiem, lecz za-
proszenie to nie było naglącym, zastało Hetmana w Orszy,
wymówił się zatem. Wódz ten niepodobienstwem do-
stania kóni, i potrzebą bronienia granic od Wołoszczyzny.

Nie wahał się Zygmunt, komu po śmierci Woiewody
Braclawskiego, naywyższą władzę nad woyskiem powie-
rzyć, nie bez urazy Dorohostayskiego Mar. W. Litt; (który
z urzędu swego pułkom nadwornym Królewskim przy-
wodzić powinien) wództwo całe Jakóbowi Potockiemu
bratu zeszłego oddał.

Tym czasem od początku oblężenia Smoleńska, lek-
kie twierdzy tey wazęnie sprawiło, iż Zygmunt
wybrał się bez dział szturmowych i innych do doby-
wania potrzeb, wiele zmitrężono czasu, nim działa te
z Rygi, Tykocina, i Wilna przybyły *).

*) Cigli.

Zaczęto bić z nich do średniéy ściany, zgruchotano ją wkrótce, rozkazano iść do szturm, lecz pokazał się drugi mur w tyle, boczne obrony zniesionemi nie były. Schin, zewsząd gęsty ogień puściwszy, ze stratą naszych odpedził. Gdy się niepowodziły szturmy, umyślił Jakób Potocki podkopami kusić się o twierdzę, lecz ostrzegany o wszystkiém od będącý w obozie Polskim Moskwy, Schin, przygotował się i na to; rozkazał wśród miasta głęboką wybić studnię, z téy w różne strony miasta podziemne rozciągały się stolnie, porozstawiane wszędzie słuchy, na naymnieyszy hałas czuwały, skoro tylko naszych podkopujących się słyszano, wraz w ciemnych wnętrzościach ziemi okropne zaczynały się walki, często zasadzone poniżej, zapalone prochy, wyrzucały na powietrze nieszczęsne obleżeńców członki. Przerывały się iednak srogie boie częstemi z Schinem namowami, ten widząc osadę swoią zaraźliwemi zmniejszaną chorobami, słysząc że Stolica w ręku Polaków, chciał poddać Smoleńsk, byleby tylko samemu Władysławowi przysięgał na wierność. Nie dozwolił Zygmunt, i zaowu zaczęły się mordy.

W tym stanie były rzeczy, gdy się Żółkiewski oddał, a po śmierci Jana Jakób Potocki objął rządy nad woyskiem. Cheiwy był wódz nowy, wsławić głośnem czynem Hetmaństwa swego pierwiastki. Nagliły Zygmunta do dokończenia dzieła, ważne zagrażające widoki. Uchwalone na ostatnim Seymie podatki iuż były wydane, nowy Seym na iesień dopiero zwołany, niepłatne woysko długo, burząc się i szemrząc, zagrażało rozeyściem się i opuszczeniem Króla; w téy smutnéy osta-

teczności postanowiono raz jeszcze szturm do Smoleńska przypuścić. Wybrawszy więc ku temu dzień 13. Czerwca, ułożono dobywanie w następujący sposób. Jakób Potocki Starosta Kamieniecki, Wódz naówczas najwyższy, z kilkunastu tysięcy Kozakami, wziął na siebie wschodnią część twierdzy; część południową, gdzie płynie Dniepr, powierzona Krzysztofowi Borohostajskiemu M. W. Litt i Bartłomiejowi Nowodworskiemu Kawalerowi Małtanowskiemu; od zachodu, gdzie po zburzeniu dawnych murów, nowy wał obłożeni wynieśli, stanął Stefan Potocki Star. Feliński z rotami swoimi; między południem i zachodem, w niebytności Jana Weihera Starosty Puckiego, namiestnik jego Neukirch postępował z piechotą Niemiecką.

O samej północy, w porze reku, gdzie w krajach tamiecznych koniec dnia z świtem onego styka się, Potocki Kasztelan Kamieniecki z śpieszonym towarzystwem i Kozakami, drabiny przystawiwszy do murów, pierwszy wskoczył na wał, a podnosząc w górę tarcz i szablę, zawołał, za mną bracia! na głos ten wpada ochoczo Rycerstwo, strwożeni Moskale niespodzianą napaścią, wolała do broni, ogromne dzwony uderzają na trwogę, lecz już i z drugiey strony piechota Weihera wdarła się na mury; od dobywających, i od tych co bronili, wznosi się krzyk okropny: na murach na trzydzieści łokci szerokiach, wszczyna się bój, iaki zwykł bywać, między śmiało nadchodzącymi i strwożonymi niespodzianą napaścią; by jednak przeszkodzić mnóstwu mieyskiemu tłoczenia się na wały, ze wszystkich stron bito z dział, na zamek gęstą strzelbę puszczano.

Zdobyta część murów, nie czyniła nas jeszcze zamku panami, z górnych bowiem baszt i z dołu strzelali Moskale; cała Polaków nadzieja w Dorobostajskim i Nowodworskim, iakoż dzielny ten Rycerz, upatrzawszy koło bramy Kryłowskiéy lechy podziemne, i wcześniej zasadiwszy w nie petardę, sam ją zapalił. Wystrzał ten, tak był potężnym, iż rozwalił mur na trzydzieści łokci wysokości i szerokości dwanaście; wpada przez wyłom piechota Dorobostajskiego i Nowodworskiego: z hukiem bębów i trąb, wpadają gwardyje Królewskie. Powiększa się trwoga oblężonych, Stefan Potocki z nie-małą trudnością przebywszy przekop głęboki, z pułkiem swoim na wysokie wdziera się wały, przypada Dorobostajski do bramy Xiążęcój, poczynione przed nią zapory rozrzucą; przez sprawiony otwór leci towarzystwo, cisnie się piechota: bez względu na płeć i wiek, powstała rzeź okropna: nieszczęsne małstwo ucieka, i w obszernéj obwarowanéj cerkwi kryje się: próżna ucieczka! Wśród tyłu zewsząd mietanych ogni, zamytnie się wieża cerkiewna, pochłania płomieniami siedm innych wież, spadają dachy, belki, i wszystko co było drewnianém. Lecz okropniejszy powstał pożar w gmachach nad bramą Xiążęcą wzniesionych, a z niesłychaną szercząc się szybkością, wkrótce Soborną cerkiew i dom Metropolity ogarnia; zebrało się tam było mnóstwo przedniejszych miasta obywateli, niewiast i dzieci. Co było złota, srebra, bogatych sprzętów, tam kupcy i mieszkańcy złożyli: już wszystko w płomieniach! ogień do podziemnych zakradłszy się lochów, zapala skład z 1500. beczek prochu złożony, huk wyzionienia

tak był okropny, iż rozstępująca się ziemia, grzmot niebios, ięk ginących, chwiejące się przepalone ogniem mury, walące się z trzaskiem świątynie Pańskie; ostatni dzień świata zapowiadać zdały się. Któż kłęski dnia tego policzy! tu rozszarpane na powietrzu członki, daleń tysiące uduszone od dymu, lub zgniecione przez spadające z góry kamienie i belki, okropny ogień pożerał bogactwa i ludzi. Przecież kłęska ta, nie przez naszych, nie przypadkiem nawet sprawiona. Czynione późniéy śledztwa, zeznania samych Latopisów Ruskich, świadczą, że sami Moskale podłożyli ten ogień; ci, co już wszystko stracili, nie chcieli, by inni zachowali dostatki, lub nieprzyjaciółom zostawiali je na łup: iak w drugim Saguncie widziano mężczyzny i kobiety, które cisnąwszy wprzód w ogień, drogie sprzęty, naczynia złote i srebrne, same z dziećmi w pożerające rzuciły się płomienie *).

Poddało się już wszystko: jeden tylko waleczny Sehin stojąc na ostatniéy baszcie z żoną i małoletnim synem, postanowił do ostatka bronić się, i byłby poległ z orężem w ręku, gdyby lzy żony i przestach małego dziecięcia, nie zmięczyły serca woiownika, zawołał więc, że się nie podda iak tylko jednemu z wodzów, przystąpił Jakób Potocki, i temu Sehin oddał oręż, siebie, i żonę i dziecię **).

Taki był koniec oblężenia, nieprzygotowaniem się dostateczném, niezgodą, a po części niebiegłością wo-

*) Levesque pag. 574. T. III. — Kobierzycki pag. 409. 411. — Alex. Cigli pag. 449. T. II.

**) Hetman Żółkiewski. — Kobierzycki pag. 442.

dzów, do miesiący dwudziestu przeciągnionego. — Prócz Sehina wzięci w niewolę Sergiéy Metropolita i Harchakow Woiewoda, nie zbyt wiele pobitych żołnierzy, lecz zavalone rynki i ulice stosami spalonych z pospólstwa trupów, ogień niewiele zdobyczy zostawił, 50. wielkich dział, 200. pomniejszych, niezmierny zapas kul, i na rok pozostały od pożaru żywności dostały się zwycięzcom, 2700. żołnierzy, co wszystkie klęski przeżyli, wzięto w niewolę, podług atoli zeznania Sehina Smoleńsk przez czas oblężenia, przez zarazy i oręż do 70,000. ludzi utracił*). Z naszych kilkudziesiąt zabitych i ranionych, z przedniejszych dzielny Rotmistrz Stanisław Gorecki zabity.

Po oddaniu dzięków Bogu, za zdobycie tak możnego grodu, Jakób Potocki dzielność woyska całego, Dorohostayski odwagę gwardyów, Zygmuntowi polecał. Wychwalano naywięcący nieustraszoną odwagę Nowodworskiego, lecz ten za całą nagrodę prosił tylko, by Król Zakon Maltański, którego był członkiem, w szczególny chciał mieć opiece. Podkanclerzy Kryski dziękuje woysku od Króla: mile dzięki przyjęte, lecz wspiane obietnice i nagrody tylekróć zawiedzione, cichy uśmiech wzbudziły. Zygmunt atoli na zgłiszczach zdo-

*) Nie od rzeczy będzie umieścić tu nadzwyczajne zdarzenie, o którym Żółkiewski w komentarzu swoim wspomina. Wzwaliskach wysadzonej prochami Cerkwi, żołnierze szukając pozostałych łupów, usłyszeli łączące głosy ludzkie, odwalwszy natychmiast stopy kamieni, postrzegli męszczyznę i kobietę oddychających i żywych ieszcze. Niewiasta za pierwszym odetchnięciem powietrza skonała, męszczyzna przywiedziony do obozu, prosił o łaźnię, i napiwszy się wódki, w téż chwili żyć przestał. — Rzecz zadziwiająca wszystkich, iak nieszczęśliwi ci przez dni szesnaście pozbawieni pokarmu i napoju, przy życiu utrzymywali się mogli.

bytęy twierdzy dał Jakóbowi Potockiemu przywilęy na Woiewództwo Braclawskie i Kamienieckie Starostwo, nieposiadający się z radości zdobycia tego, przez trzy dni wspaniałą wyprawę ucztę dla woyska całego, a późnięy pamięć zwycięztwa ogromnym medalem*) uwiecznił. Wten sposób utracony zdradą Glińskiego przed stem lat Smoleńsk, znów do Polski powrócił.

Po nasyceniu miłości własnéy, przez wzięcie długo dobywanego Smoleńska, nie tylko rady Panów przednieyszych, lecz sam zdrowy rozsądek wskazywał korzystać z zwycięztwa, i co rychléy ciągnąć pod Stolicę. Jakoż puszczony na całe Państwo postrach zburzeniem tak przeważnego grodu, niezgoda między Moskalami, z których dotąd wielu z przednieyszych sprzyjało Polakom, za sobą wszystko spokojne, naydogodnięysza pora roku, połączenie nakoniec świetnych woysk Królewskich z doświadczonemi Strusia i Sapięhy pułkami, rokowały téy wyprawie koniec świetny i prędki. Tym to i Gąsiewskiego woyskom nie oparliby się leżący pod Stolicą Moskale. Raz wszedłszy do téy Stolicy, mógł Zygmunt zwołać Bojarów, uspokoić, rozrzędzić wszystko podług swéy woli, osadzić ją nakoniec własnym żołnierzem, i mieć spokojną do swego, czyli też do Królewicza przyjazdu. Burzliwe nawet woyska, o zaległy żołąd wołania, tym iednym sposobem nciszyć się mogły. Któżby bowiem zabronił Zygmuntowi otworzyć dawne skarby Carskie, i z nich Rycerstwu zaległości zapłacić? Spóźnienie Seymu łatwo byłoby wy-

*) Medal ten, tu w wizerunku umieszczony, ma 8. cali w przecięciu, i waży 570. czerw. zł.

mówionym, gdyby Król nie tylko iak zdobywca Smoleńska, lecz iak zwycięzca całej Moskwy, okazał się w oczach zebranego narodu.

Oddalał od umysłu Zygmunt te uwagi, te rady zbawienne, znużony długiego oblężenia trudami, niecierpliwy powrotu, ufny że wkrótce oczekiwany Hetman Chodkiewicz koniecznie wszystkiemu uczynić potrafi, najprzód do splonionego świeżym pożarem Wilna, ztamtąd do Warszawy pośpieszył.

Z głośnemi okrzykami przyjęty Zygmunt od Senata i ludu; lecz powiększył nierównie radość publiczną wjazd tryumfalny Hetmana Żółkiewskiego. Jak niegdyś wodzowie Rzymscy, iak u nas Książę Ostrogski i Tarnowski, wiódł Żółkiewski w tryumfie poymanych Carów. Wszyscy Pułkownicy i Retmistrze na bogato przybranych koniach postępowali przodem, za nimi szło do 60 karet. W ostatniemu sam Żółkiewski, w bogatszym nad inne powozie otwartym, przez sześć białych koni Turckich ciągniętym; z nim stracony Car Szuyski, dwóch braci swoich mający po bokach, Kapitana od Gwardyi na przodzie. Cisnął się lud zewsząd dla widzenia świętych ięńców, Car patrzących smutnie lecz uprzejmie pozdrawiał. Sehin Bządca Smoleńska, Patriarcha i przednieysi w osobnych wiezieni kolebkach, piechota i Kozacy Hetmańscy cały zamykali poczet. Gdy wszyscy na dziedzińcu zamkowym stanęli, już Król Zygmunt na tronie, dostoini Oycowie w krzesłach swoich siedzieli; wszedł Hetman do Senatu, prowadząc za rękę Cara, mając braci jego za sobą: wszyscy w pysznych złotogłowiach i sobolach przybrani. Rozlegał się gmach

okrzykami radości, lzy rzewne zrosiły twarze wszystkich. Kiedy się uciszono, Hetman zbliżywszy się do tronu, Cara i braci jego przedstawił Królowi, i w skrótnym głosie, przypisując Bogu Zastępców powodzenia tak świetne, rozciągając się iaka ztąd sława dla panowania Zygmunta spłynie, zalecając mu umiarkowanie w pomysłności, względy i litość dla znakomitych ięńców, zamilkł o sobie *). Z uszanowaniem odprowadzeni Carowie do przeznaczonych sobie mieszkań, gdzie z wazelką uczciwością pilnie iednak strzeżonymi byli **). Dla uwiecznienia tak wielkich pamiątek, Król Malarzowi swemu Dolahelli, tak wzięcie Smoleńska, iak i prowadzenie w tryumfie Carów, z wiernymi podobieństwami twarzy wszystkich przytomych, odmalować rozkazał. Pozostały te obrazy w zamku aż do początków panowania Augusta II ***). Zniknęły naówczas, a kłeski późniejsze dowodząc niestałość rzeczy ludzkich, obok obecnych smutków, żalącą tylko pamięć przemijających pomysłności, zostawiły w sercach Polaków.

Widokiem pysznych tryumfów, opowiadaniem przeważnych na Moskwie zwycięstw, upoiony Naród, północnego Mocarstwa mniemał się być panem: byli, co już to Państwo na prowincye dzielili. Mniemano, iż lud tylekroć i tak łatwo zwyciężony, bez trudów i nakładu, do ostatka pokonanym zostanie. Wierżono, że

*) Patrz w końcu Tomu tego obrządek oddawania Carów Nro. 1.

**) Kobierzycki pag. 427. — Alep. Gigli pag. 162.

**) Za spotkaniem się Augusta II. z Piotrem Alexiewiczem w Warszawie, Car naparł się tych obrazów, a August odwócić nie umiał, iest wielce do podobieństwa, iż malowania te z niszczeniem zostały.

pozostałe na Stolicy i pod Smoleńskiem woyska, otwarciem skarbów Carskich, hoynie się opłacą, chlebem zwyciężonych łatwo się wyżywią. W téy ufnosci złożony na dzień 9. Listopada r. 1611. Seym Warszawski, szupkę na popieranie wojny uchwalił pobory, i te tylko (podług zwyczaju) na oła, na kmieciów, i ubogą szlachtę nie mającą poddanych*). Z tych szczupłych poborów wyliczono Królowi 100^m flo. pod Smoleńskiem z szkātuły iego na woysko wydanych, resztę Stanisław Warszycki Podskarbi W. K. rozdał na rycerstwo iuż z wyprawy do domów wrócone: pułki na Moskwie będące pod pozorem, że z własnéy ochoty wyprawę tę przedsięwzięły, że były niesforne, mimo obietnic, żadnych nie otrzymały posiłków**).

Na tymże Seymie Jan Zygmunt Margrabia i Elektor Brandeburski o danie sobie lenności Xięstwa Pruskiego, Króla i Rzeczypospolitéy upraszał. Sprawował dotąd to Xięstwo Albert Fryderyk Xiążę na Anspachu; od dawną na umyśle niezdrowy: miał sobie od Króla za opiekunów przydanych nayprzód Jerzego Fryderyka, późniéy Joachima, nakoniec wspomnionego iuż Elektora Jana Zygmunta. Po długich naradach, nieprzewidując skutków w przyszłości, zezwolono niebacznie, na przeniesienie lennictwa Pruskiego, na linią Brandeburskich Margrabiów. Lenność ta iednak następującemi warunkami określoną została. Zastrzeżono dla Polski prawo i własność Xięstwa tego, samemu tylko Xiążęciu, bratu

*) Patrz Uniwersał poborowy Seymu 1611.

**) Piasecki pag. 274.

iego Jerzemu Fryderykowi, i ich następcom męskiego pogłowia służące, z powrotem po wygaśnięciu ich do Polskiej Korony; zapewniony spadek do Maństwa, nakazano holdownikowi corocznie do skarbu Królewskiego wnosić 30,000 złotych ówczesnych, i drugie tyle, ile król ziemski podatek na Seymie ustanowionym będzie, zabezpieczono apellacye od wyroków Xiążęcych do Królewskiego sądu *).

Lecz kiedy Zygmunt zawczasie triumfuje z Moskwy, gdy Xięstwa i Porty morskie, mogący prawnie zatrzymać, niebacznie oddaje, opuszczone na Moskwie Bycerstwo, niezgód, zawiści iędzy smutne widowisko stawilo. Po zabiciu Łepunowa, Książ Trubeckoy najwyższe rządy obiał nad wojskiem, pomyslnie z nim pod Stolicą starozki, niepolepszały obleżonych doli, wprowadzona przez Sapiebę żywność, luź była strawioną, głód żywo doymował, cierpiący żołnierz całą pokładał nadzieję w zapowiedzianem Chodkiewicza przybyciu: Zbliżył się on nakoniec zawarłszy z Szwedami rozeym d. 6. Października, wiodąc z sobą około 2000. ludzi, pomnożony nieco żołnierzem z pod Smoleńska wziętym. Przyjęli go obleżeńcy z niezmierną radością, lecz niedługo radość ta trwała. Z trzech różnych woysk, wszy-

*) Uyrzysz to obszerniey in Volumin. Legum pod rokiem 1611.

Przybył sam Xiążę Pruski drogą od Zakroczywia. a na przedmieściu spotkawszy Króla zasiadł pierwszy z konia, i uściskał nogi Monarchy: odprowadzony do zamku Ujazdowskiego, gotował się do uroczystości holdu. Trzeciego dnia, gdy już na wystawionym obok Kościoła OO. Bernardynów Majestacie zasiadł Król Zygmunt, otoczony Dygnitarzami, poniżej Rycerstwem, zbliżyło się Xiążę Pruskie, i uklęknawszy na stopniach tronu, dyktowaną sobie ratą przez Gembickiego Kanclerza i Biskupa Kujawskiego, na wierność i hold Panu swemu zaprzysięgło, poczem Król dał mu Chorągiew białą i złoty łańcuch włożył na szyję.

stkich zawiścią wodzów lub nałogiem rozpusty zarażonych, składały się siły Polskie w mieście: pod Gąsiewskim z ostatnich Xięcia Rożyńskiego i Zborowskiego pułków, do niekarności i swawoli, pod Samozwaniecem nawykłych; z pułków Sapiehy, prócz woli Naczelnika swego, nieuznających żadney innéy zwierzchności; z chorągwi Strusia Siostrzeńca Potockich, nayniechętniejszych Chodkiewiczowi, z przyczyny, że Zygmunt Hetmanowi Litewskiemu naywyższą nad wszystkimi władzę i dokonanie téy wojny powierzył *). Gąsiewski pokłazaniem tylko występków lub odkładaniem ich kary do przybycia Hetmana, w niesfornych pułkach nieiaką zachował zwierzchność. Strus i Sapieha za ślepe żołnierza poświęcenie się ich widokom, dozwolali zdzierstw i łupiestwa. Powiększyły się nierządy przez śmierć Jana Piotra Sapiehy. Ten, którego odgłos męstwa rozszedł się po całej północy, Azyi napełnił krainy, i w tych dzieiach zapomnianym być nie powinien. Podobny Normandskim niegdyś rycerzom, iak oni do najsławniejszego męstwa, łączył umysł wyniosły, nie wahający się nawet sięgać korony. Sławny w woynach Inflantskich, do pamiętnego pod Kircholmem zwycięztwa naywięcéy się przyczynił; wkrótce, gdy Samozwaniec powtórnie Moskwę zawichrzył, niecierpliwy boiów, więcéy osobistéy sławy, bacniejszy na otwierające się dla własnéy wyniosłości widoki, niż na wątpliwe ztąd skutki dla kraiu, liczne zaciągi fałszywemu Dymitrowi przywiódł, i woyskom iego przez

*) Piasecki pag. 227. — Kobierzycki pag. 438. — Witikindi pag. 324.

dwa lata hetmając, zwycięstwami zwodzone boie zaliczał: wszyscy owocześni pisarze, przywilej nakoniec synowi iego Pawłowi Sapieże dany świadczą, że do 100,000. Moskwy z ręki iego poległo, i że ze trzydziestu bitew wyszedł zwycięzcą. Sarbiewski tak o nim na pogrzebowym kazaniu mówi: „Któraż będzie tak niewdzięczna potomność, któraby cię przepomniała „Janie Sapieho Star. Uświatski, tyś wiele razy na polu „niezmierzchły po całym świecie sławy, Hetmanów „Mikołaja Radziwiłła i Karóla Chodkiewicza woyska „sprawował. Tyś odważnemi twemi pułkami Wołgę i „Okkę obegnał, tyś strach i ogrom narodu naszego aż „do Azyi i granie Perskich rozszerzył“ *). Hoży w postaci, miły w obcowaniu, nieustraszony w obozach, dla płci żeńskiéy z uszanowaniem zalotny, w postępkach, (gdyby wyniosłość ukryć się mogła,) niedościgły prawie; woyny były iego żywiołem, celem wszystkich trudów, berło: Jak Polak chętnieby ie w ręku Władysława widział, gdy tego Zygmunt uchylił, między woioownikami siebie godnym berła uważał.

Z śmiercią Wodza tego (iakiem iuż wyżéy powiedział) zniknęły posłuszeństwa ostatki; Towarzystwo ściśnione głodem, reziątrzone tyłu zawiedzionemi od Króla obietnicami, ni w słowach, ni w czynach powściągnięcia nieznało. Ilekroć Hetman obieżdżał pułki i twierdze: „Kiedyż będzie koniec cierpieniom naszym, „wołano: dwa blisko lata na ostrzu szabel naszych nosząc całą potęgę Moskiewską, obaliliśmy ją u nóg

*) Życie J. Piotra Sapiéhy pag. 207.

„Zygmunta, myśmy to orężem naszym u granic Perskich
 „zakryślili Państwa granice, myśmy Carską koronę na
 „skronie syna iego włożyli. Jakaż nagroda tylu tru-
 „dów, tyle krwi wylané? najsławiejsza młodzież
 „nasza poległa w bojach, lub od głodu i mrozów nę-
 „dźnie zginęła, pozostałych wycięzione ciała, chwieją
 „się z wiatrem, bez odzieży, bez oręża: te bieguny,
 „które nas wśród nieprzyjacielskich szyków nosiły,
 „zemdlałe głodem, już nie dźwigną zbroynego! Stra-
 „wiliśmy zdechłe nieczyste zwierzęta, na które sama
 „natura wzdryga się! opuszczeni od Króla i własnego
 „narodu, mamyż czekać aż ostatniego z nas głód okropny
 „obali“ *)?

Nie bez prawdziwych powodów narzekania te były; przesadzone jednak, iak bywa zwyczajnie: za pozwoleniem Królewskim otworzono dawniey skarby Carskie, i w srebrze, złocie i fantach zapłacono żóld na rok cały. Zniosłby iednak Hetman szemrania, a nawet łagodnymi słowy pocieszyłby rycerstwo, lecz do wyrzeków łączyły się czyny; wiele było dawnych występów nieukaranych, co więcéy, świeżo popełnionych w oczach samego wodza. Chodkiewicz z natury surowy, ścisły dawnéy karności przestrzegacz, na kilku towarzyszach z własnych pułków Inflantskich dał przykład kary, z niesławą odsyłaąc ich od chorągwi. — Roziątrzone tą surowością pułki, za podżeganiem Strusia i innych niechętnych, wysyłaią poselstwo do Króla z oświadczeniem: iż jeżeli im żóld zapłaconym nie będzie, dnia

*) Rękopism związku Konfederacyi Stołeczny.

6^{to} Stycznia następującego roku 1612. Stolicę opuszczają. Próżne były starania Hetmana, by ich odwieść od przedsięwzięcia takiego, by atoli i téy chwili użyć korzystnie, znając ducha żołnierza Polskiego, który acz zniechęcony, boiu odmawiać nie umie, do spotkania się z nieprzyjacielem wyprowadził swe szyki. Staęło i woysko Moskiewskie pod niebardzo zgodnymi z sobą wodzami Trubeckim, Pożarskim i Zaruckim. Pożarski (o którym późniéy tyle mówić będziemy) naśladowiac *Skopina*, chcąc Polaków samą zwłoką i trudami pokonać, nie radził z nimi wstępnym probować się boiem; przemogła rada jego: po pierwszem więc harców zwiedzeniu, skoro Polacy obławą następować zaczęli, ięła Moskwa ustępować, i kryć się między pieczyska zgorzałego miasta: Hetman uderza na iazdę, łamie ją, pędzi ku rzece i topi *), lecz nie mając piechoty nie mógł nieprzyjaciela ni z pogorzelsk wyprzeć, ni obwiedzionych wałami taborów przełamać. Już byli Sapieżyńscy z Tatarami Abraima przeszli przez rzekę, lecz gęstym od piechoty rażeni ogniem ustąpić musieli; sam nawet Hetman dla łatwiejszego porozumienia się z woyskiem stołeczném do Dziewiczego Monasteru zbliżył się.

Wzaciętszym niż kiedy uporze znalazł Chodkiewicz woysko na Stolicy leżące; na próżno przekładał bliskie Władysława przybycie, na próżno prosił, zaklinał na cześć, sumienie, na miłość Ojczyzny, na wzgląd, że niedługim ieszcze wytrwaniem przyniosą koniec szczęśliwy wszystkim trudom i cierpieniom swoim. Głós

*) Levesque T. III. p. 386.

tylko ieden obiał się o uszy iego: „opuścim Stolicę, niech ci co świeżo przyszli, wniydą w nią, my poydziem w pole szukać żywności dla siebie i dla nich.“ Musiał Hetman uledz téy tak ciężkiéy konieczności, stanowiąc by ci co wyidą, wzięli z sobą pozostałych konie dla odpaszenia, przyrzekł, że i sam uda się z niemi, i przed zamierzonym czasem do rozeyścia się, to jest przed 6tym Stycznia z żywnością powróci; nadto dla zachęcenia pozostałych na murach, postąpił towarzystwu po zł. 20. pacholikom zaś po zł. 15. przyrzekł wypłacić żołd zupełny tym, co wychodzili w pole. Opuścił zatem, kto chciał mury, tak że ledwie 3000. ludzi zostało się w Stolicy pod sprawą Gąsiewskiego, Zborowskiego i Kaspra Łodzińskiego.

Wyszedł Chodkiewicz do Rohaczewa, wysyła za nim dawniejsza Moskwy załoga, nayżałośniejsze widowisko wystawując patrzącym; obdarta odzież, wybladłe twarze, konie tak wycięzione, że 1500. Towarzystwa piechotą iść musiało. W nielepszym stanie pułki Sapieżyńców również po żywność do Rostowa wysłane. Tknięty Chodkiewicz tak żałośnym widokiem, niepewny z tak słabym żołnierzem pokonania liczego nieprzyjaciela, chciał przynajmniéy siły iego rozerwać. Zaczął więc tajemne układy z Zaruckim wodzem Kozaków Dońskich, który zniechęciwszy się dawniéy z Żółkiewskim, przeszedł był do Maryny, i dziś ieszcze stronę syna iéy przy Łepunowie dzierżał. Użył Hetman do czynu tego walecznego Towarzysza Boryslawskiego, ten udając, że dłużéy trudów obozowych i surowości Hetmańskiéy znieść nie mógł, do wojsk Moskiewskich

przeszedł, i pismo Chodkiewicza Zaruckiemu oddać potrafił. — Urodzony w Polsce, przychylny był Zarucki Polakom, wspomnienie na Ojczyznę, na długie w wojsku Polskim obozy, łatwo zatarło osobistą urazę. Już był przyrzekł opuścić Marynę i Moskalów, i z Hetmanem złączyć się, gdy zdrada niecnego zmiennika dzieło całe wydała. Nieiaki Chmielewski rodem z Łukowa, uciekwszy z wojska naszego do Moskali, zmowy przez Borysławskiego czynione Kniaziowi Trubeckiemu odkrył. Wzięto na męki w tajemnicy będących Polaków, i wszystkich rozmaita śmiercią pomordowano. Borysławski na stosie ognistym pieczony, w okropnych bólach męzną duszę za Ojczyznę wyzionął. Zarucki pod kolumną (gdzie Maryna mieszkała) z wielu Dońcami nie nadługo życie swe uniosł.

W takim osłabieniu, i niezgodzie sił Polskich, snadno Moskale mogliby ie pokonać; gdyby z dwóch innych stron zatrudnionemi nie byli. *Pontus de la Gardie* wódz Szwedzki zdradą podchwycił Nowogród, Dyakon Monasteru, *Sidor*, pokazał się w Iwangrodzie, i ogłosił się Dymitrem, z zasadzek Gudenowa, i Szuyskiego ocalonym cudownie. Lubo szalbierz ten prędko zbrodni swoiéy otrzymał karę, przecież powstanie iego, odzwanie się od wojska Zaruckiego, ostrożność Kniazia Pożarskiego wstrzymywała ich od wstępnego z Polakami boiu.

Za Wołgę we wszystkie kraie, gdzie ieszcze żołnierz nie pożarł plonów rolnika, wysyłał Chodkiewicz oddziały dla zebrania żywności. Ileż trudów i cierpienia w tém dziele! Z rozsypanym na około nieprzyja-

cielem, o każdą trochę ziarna trzeba się było orężem dobiać, żywo doymowały okropne nad Wołgą mrozy. Dla ukrycia się przed nieprzyjacielem zakazane na noclegach ogniska, tak, że przeziębły żołnierz ni strawy zgotować, ni skościących zimném członków ogrzać był zdolny; przymarzywały pałasze do dłoni, a czerwieniejące się północnego łuna światło, tu i owdzie odkrywały konających od zimna Rycerzy *).

Gdy tak wojsko polowe ciężkie zgony i cierpienia ponosi, pozostali w Stolicy, niecnym chciwości i łupieństwa poddają się chuciom. Pod pozorem, że iezdne towarzystwo do pieszey na murach służby obowiązaniem nie było, niezmierny domagano się płacy. Acz były w skarbie pieniądze, nie chcieli ich Boiarowie aż do przybycia Cara Władysława naruszać, zastawili tylko na żółd część Insygniów koronnych, obiecując je co rychły wykupić. Te były: dwie Carskie korony, jedna od Maxymiliana Iwanowi przysłana, druga od Dymitra sporządzona: posoch czyli berko z całkowitego rogu iednorożca w złoto i kleynoty oprawny, półtrzecia innych rogów iednorożcowych, kosztowne siodło Carskie, dwie czapki od pereł i złota, któremi się Wielcy Kniaziowie koronowali, berko z iabłkiem złotém, wiele innych drogich fantów, które późniéy wszystkie za granicę wywieźli **). Już też nadchodził dzień od spiknio-

*) Rękopism przytomnego tam Maszkiewicza.

***) Maszkiewicz, który widział skarbice Carów otwarty, tak go opisuje: „Widziałem do koronacy należące szaty Carskie, całe od kamieni i „pereł, złote szaty dla służby Carskiéy, naczynia stołowe ze złota, „stoły i stolki wysadzone drogiemi kamieniami, niewspominam sobo- „łów, innych szadkich kosmaczn, nożów oprawnych w kleynoty, ko-

nego towarzystwa do porzucenia służby przeznaczony. Dowiedziawszy się Hetman, że dnia 6. Grudnia 1612 r. wojsko w Rochaczewie uczyniło sobie koło i radzić zaczęło, wysłał do nich Stanisława Cieklińskiego, aby zaniechawszy zjazdów nieprawnych, kończąc swę służbę, przybycia Królewicza Władysława oczekiwali. Ze wzdargą odrzucono przekładania Hetmańskie, i owszem nazajutrz na powtórnie zwołanem kole, układano, w iakim porządku wojsko do Stolicy ciągnąć miało. — Przybywa sam Hetman, i gorącą obywatelską mową od przedsięwzięcia usiłuje odwrócić: niezmiękczyła mowa wodza w uporze zaciętych: odiechał Hetman, a spiskowi zrzuciwszy już wszelkie posłuszeństwo, niechząc mianować Marszałka, póki by się z pozostałymi na Stolicy bracią nie połączyli, obrali starszym swoim Józefa Cieklińskiego Porucznika z roty Opatkowskiego, oprócz tego we wszystkich pułkach, niedowierzając dawnym, Pułkowników wyznaczili osobnych. Jako to z pułku Zborowskiego Gregorza Sienkiewicza, Kościuszkiewicza i Balińskiego; z pułku Hetmana Żółkiewskiego Walentego Stawskiego; z pułku Strusia Teodora Woronicza, z pułku Weyhera, Bogdaszewskiego; z pułku Kazanowskiego Ludwika Poniatowskiego *). (*)

„biereów haftowanych, obić szczerozłotych, stosów pereł Uryańskich.
 „Jest drugi skarbiec kędy chowaią relikwie świętych, w nim od po-
 „dłogi do pułapu szafy, wktórych szuffady złote, na pół łokcia powy-
 „suwane z literami na wierzchu, iakie są te relikwie, środkim znów
 „dwie duże szafy z podobnemiz złotemi szuffadami, i tak w koło ścian
 „wszystkich, tak, iż nigdzie mieysca próżnego nie było,“

*) Dyaryusz Maszkiewicza.

(*) Liczono wyszłych do kraiu na rabunki Konfederatów, samych Chorągwi Sapiężyńskich 28. innych 7,240. ludzi; liczyli sobie winnego żołdu 2,776,800. złł. ówczasowych.

Zmartwiony do żywego tym buntem Chodkiewicz, zdzięty iednak nad obłąkanemi litością, nie chciał zaslepionych powierzać losowi: z pozostałą więc przy sobie milicyą Inflantską, i nie wielu towarzystwa Smoleńskiego, szedł w tropy za niemi. Wkrótce troskliwość ta usprawiedliwioną została. Ledwie bowiem ruszyły się pułki spiskowe, Moskale korzystając z małości sił, i rozerwania umysłów, na ciągnących uderzyli z tyłu, dawał im przez dzień cały dzielny odpór Ciekliński, i nowo wybrani Pułkownicy, nazajutrz sam Hetman z Polakami, niepamiętny urazy, stanął wraz z spiskowemi do boiu, kusił się i wtenczas pokilkakroć nieprzyiaciel, lecz zawsze z znaczną odparty stratą nie mógł naszym przeszkodzić, by do Stolicy nie weszli.

Połączeni z pozostałą na murach bracią, wraz podnieśli Konfederacyą, i tegoż Józefa Cieklińskiego za Marszałka obrawszy, siedmiu przydali mu deputowanych, Gaykowskiego, Sabiszewskiego, Kowynieckiego, iako sędziego wojskowego i konfederacyi, Trzyłatowskiego, Swiężyńskiego, Lipskiego, i Gąsiewskiego młodszego.

Akt Konfederacyi zaczynał się w ten sposób: *In nomine Domini amen.* My Rycerstwo pułków JP. Zbożrowskiego, JP. Strusia, JP. Hetmana Koronnego, JP. Weihera, JP. Kazanowskiego, JP. Gąsiewskiego Starosty Wileyskiego etc. etc *).

*) A tak nieprzyimując tytułu ani wojska Królewskiego, ni Rzeczypospólitéy, uczynili się osobnem niepodległym ciałem Militarzem, obwieścili dzieło swoje pismem publicznym, oblatując ono po grodach gdzie tylko mogli.

W Akcie tym usprawiedliwiali związkowi powody, grozili roznieśieniem na szablach, ktoby się tylko z związkowych ważył przeciwko najmniejszemu punktowi téj konfederacyi wykroczyć, warowawali sobie exekucyą na dobrach Królewskich, ieżeliby im żołdu nie zapłacono. Wysłali po trzeci raz posłów do Króla, Szczukę i Wichrowskiego, dawszy im instrukcyą, iak się sprawiedliwości domagać mieli. To sprawiwszy, oświadczyli Hetmanowi, że oddawszy mu zamki i miasto, wraz sami z Stolicy wychodzą.

Lubo tak częste przez Zygmunta w dawanych obietnicach zawody, ciężkie obozowe cierpienia i trudy, żywo doymować musiały zniecierpliwionemu Rycerstwu, nie iednak nie iest zdolném usprawiedliwić w niém tego ostatecznego zdeptania zwierzchności woyskowej, téj zniewagi praw oyczystych, téj nakoniec zuchwałości targania się siłą i mieczem po nagrody za służbę przedsięwziętą, nayprzód samowolnie, pełnioną późniéy acz mężnie, zawsze iednak niesforne.

Nie chciał przyjąć Hetman Chodkiewicz ofiarowaney sobie w Stolicy załogi, iuż to, by nabytęy sławy na niepewne niepuszczać, iuż, by tem lepiéy czuwać nad stojącém pod Stolicą woyskiem Moskiewskiem, nad Smoleńskiem, nad burzącym się wszędy narodem. Baczny iednak by miasta nie ogałacać zupełnie, tyle na upornych dokazał, iż zostawili w murach część towarzystwa, póki by nie nadeszły posiłki z Smoleńska i Litwy, a przy-
 naymniéy do 14go Marca, na który dzień obowiązał się Hetman zoiągnąć ich załogi *). Wyszędłszy ze Stolicy

*) Maszkiewicz.

udali się Konfederaci ku Rochaczewu, potem ciągnąc niby do granicy Polski, przyciśnieni niedostatkiem, obrócili się w żyzniejsze kraje nad Wołgą leżące.

Troskliwy nad obłąkanemi nawet, wyszedł za niemi Chodkiewicz, iuż dla sprowadzenia żywności do miasta, iuż dla dania im pomocy w czasie potrzeby. Jakoż rozłożyli się spiskowi w nayniebezpieczniejszych miejscach między zamkami nieprzyjacielskimi, Starzycą, Pohorem, Wotokiem, Kosielskim, gęsto żołnierzem opatrzonymi; stanął blisko od nich Chodkiewicz, zachował nieraz od klęski, nie mógł iednak ustrzedz, by często nieostrożnym nie urywano ludzi i koni.

Wśród tylu zmartwień i niespokojności, otrzymał nakoniec Hetman listy od Króla, Senatorów i przyjaciół, oznaymujące, że Zygmunt wraz z Władysławem gotował się do wyjazdu w kraje Moskiewskie, o uchwałach na Seymie względem poborów, nakoniec o przygotowanej dla woyska zapłacie. Doniósł mu także Potocki Wda Braclawski w Smoleńsku stojący, iż iuż ku Moskwie 1000 piechoty wysłał. Ufny Hetman, iż tak pomysłne wiadomości dodadzą serca zostawionym na Stolicy, odwiodą skonfederowanych od spełnienia szkodliwych zamiarów, posłał te pocieszające listy tak do Stolicy iako też i do związkowych. Lecz i temi ułagodzić się nie dali; wysłał Ciekliński w poselstwie do Hetmana nayprzód Maszkiewicza i Chrzastowskiego, przypominając, że dzień 14. Marca zbliżał się, i że czas iest, by Hetman wysłał do Stolicy dla uwolnienia pozostałego tam towarzystwa. Odpisał Chodkiewicz, iż uczynić tego nie może, póki wysłane za Wołgę oddziały

po żywność nie wróca, póki nienadeydzie spodziewana z Smoleńska piechota, zaklinając nakoniec, by ieszcze na chwilę zostali, i wzmagającym się siłom Proszowickiego i Pożarskiego nie dozwolali brać góry. Ni nadzieia prędkiéy pomocy, ni obecne niebezpieczeństwo nieupamiętało upornych. W liczbie 300 towarzystwa i tyleż pacholików wiodących z sobą po kilka koni, bardziéy niesfornéy hałastry niż porządnego Rycerstwa wystawiający obraz, wyciągnął Ciekliński. Sprawiedliwa niebios zemsta dosięgła ich wkrótce. Ledwie się bowiem od obozu Hetmańskiego oddalili o milę, gdy w błotnistych grzęzawiskach napadli na nich Szyszowie *): a zamitrażonych mnóstwem koni i łupów, lgnących w topieliskach tak porazili, iż ledwie iedna część wróciła się do Hetmana, druga przebiwszy się orężem przez Mozaysk wpadła do granicy Polskiéy. Ztamtąd Ciekliński napisawszy do kolegów w Stolicy, i do Hetmana, by danego słowa dotrzymał, nie oparł się iak we Lwowie, łupiąc dobra Królewskie i duchowne.

R O Z D Z I A Ł II.

Szwedzi szerzą się od Nowogrodu: mieszkańcy miasta tego ofiarują Caratwo Filipowi bratu Gustawa Adolfa. Konfederaci odchodzą do Polski. Struś pod Moskwę przybywa, nie chce iść pod władzę Hetmana: wchodzi nakoniec do Stolicy: fakeye i niezgody. Pułki Sapieżyńskie podnoszą konfederacyą i do Brześcia Lit. odchodzą. Okropny głód na Stolicy. Mińn zachęca lud do obrony. Książ Pożarski staie na czele Moskalów. Struś ściśniony głodem poddaie się. W ten czas

*) Tak zwano ochotników i prowincjonalne milicje Moskiewskie.

Zygmunt z małym wojskiem przybywa, a gdy Moskwa odrzuca wszystkie jego żądania, wraca do Polski. Młody Michał Romanów obrany Carem. Śmierć Zaruckiego, Maryny i syna iéy. Nieszczęsna wyprawa Stefana Potockiego na Wołoszczyznę. Wyuzdane gwałty skonfederowanego żołnierstwa po Polsce. Sejm; zuchwałstwa wojskowych; kraj 140. milionów wypłaca im.

1613 r.

Jak gdyby niedość na tyłu frasunkach od wojska, dręczyła dzielnego Wodza sroga z strony Szwedów niespokojność. W roku ieszcze przeszłym mieszkańcy Nowogrodu i innych miast, chcąc pomoc sobie przeciw Polakom zapewnić, ofiarowali tron Szwedzki Gustawowi Adolfowi lub Filipowi bratu iego, lecz Gustaw więcéy ważąc powiększenie własnego Państwa, niż postawienie brata na tronie niepewnym, dawał Moskałom obojętne odpowiedzi, wodzom zaś swoim rozkazał, by iak najwięcéy miast i kraiów zdobywali na Rusi. Szerzyli się więc Szwedzi od Nowogrodu, miasta Bronir, Staraiia Ruś i Gelow zdobyli *). Postępy te niespokoiły Chodkiewicza: niechętnie on patrzył na szerzenie się Szwedów, nie chciał atoli zrywać zaszłego z nimi aż do miesiąca Czerwca rozeymu. By iednak grożące wstrzymać zapędy, zlecił Hetman sławnemu partyzantowi Alexandrowi Lissowskiemu, by trapił Szwedów, i szerzyć się im nie dozwalał. Lissowski równie z nieustraszonéy odwagi, iak z-łupiestw swych sławny, nieznaiący innego żołdu, iak wydarte mieszkańcom i nieprzyaciołom łupy, krwią i płomieniem napełniał szlaki wszystkie. Zanoszone

*) Büchs T. IV. pag. 196, 199.

o zerwanie rozejmu przez Ponta de la Gardie skargi, potrafił Chodkiewicz zaspokoić, składając winę na samowolność żołnierza, zapewniając, że nie tylko zawarte między Polską i Szwecją umowy zachowa wiernie, lecz nadto z wszelką usilnością o pozyskanie przyjaźni wodza Szwedzkiego starać się będzie.

Tym sposobem uspokoiwszy się od Szwedów, nalegany od Konfederatów dawniej od Szyszowców rozgromionych, ruszył pod Mozaysk. Było to tkliwym zaiste widokiem patrzeć na sędziwego wodza, tylekroć przez to niesforne żołnierstwo obrażonego, czuwającego nad całością iego, pilnującego ie, aż bez obawy do granic Polskich udać się mogło. Skoro wyszli Konfederaci, wrócił Chodkiewicz do Stolicy, a położywszy się o sześć mil od niéy nad rzeką Moskwą, przez cztery niedziel czekał na przybycie Strusia Starosty Chmielnickiego. Przybył on nakoniec nakłoniony do téy wyprawy od Wuia swego Jakóba Potockiego Wdy Braclawskiego, lecz przybyły z nim niezgody i fatalne między wodzami zazdrości. Jak wprzód Żółkiewskiemu, tak dziś Chodkiewiczowi zawisny Potocki, (iак gdyby ci, sławę mu z dotrzymania Stolicy wydarli), chciał, by przynajmniej sława ta na Siostrzeńca iego spłynęła: w téy myśli dał mu licznieysze woysko od tego, któremu Chodkiewicz za murami a Gąsiewski na murach przywodził, z zaleceniem, by pod rozkazy żadnego z tych wodzów nie szedł. Na nieszczęście aż nadto wiernie Struś dopełnił Wuia zlecenia. Jakoż gdy Chodkiewicz przeszedłszy rzekę Moskwę stanął pod Dziewiczym Monasterem, poszedł za nim i Struś, lecz stanął osobno, ani chciał

wniść do Stolicy, póki mu w nię naywyższa władza oddaną nie była. Ni naywyższa powaga Hetmana, ni starszeństwo doświadczonego Gąsiewskiego, z którym (i dawne woysko przyrzekało pozostać *)), niezwolniło zaciętego uporu: troskliwość nakoniec obywatelska prywatnéj dumie ustąpić musiała. Oddalił się Gąsiewski, wszedł Struś do Moskwy, rad że przemógł, nieprzewidujący fatalnych skutków dla kraiu i siebie: weszła z nim część pułków Sapieżyńskich pod sprawą Charlickiego i Chocimirskiego. Konfederaci przeszli za rzekę dla traktowania z Boiarami o umowione pieniądze, gdzie nie wskórawszy, z wziętymi dawniemy z skarbu Carskiego kleynotami udali się do Polski. Wkrótce Struś doświadczył wszystkich goryczy, doznawanych od tych, co niesfornym przywodzą. Podzieliło się woysko na strony: iedni żalowali odeyscia Gąsiewskiego, znieważonéj Hetmana powagi, drudzy Strusia wynosili pod nieba: iątrzyły serca mowy iadem zaprawne, odrzucano wspólnego działania układy, zawiść i duch stronnictwa przytłumiły każde czucie, wszelki wzgląd na dobro powszechné: a gdy każda strona pochlebia sobie, że bez pomocy drugiéj, dopnie celu, i wyłącznie okryje się sławą; ginie czas, giną pomyslné wypadki gromienia nieprzyaciół, cały cel wyprawy niszczy się i znika *). Wśród tylu goryczy i niesmaków, nieprzestawał Chodkiewicz pisywać do Króla, nagląc go o posiłki, i iak nayprędzse Władysława przybycie, przedstawił, iż bez pieniędzy trudno mu woysko w powinności utrzymać, że

*) Maszkiewicz.

**) Kobierzycki pag. 442. — Piasecki png. 227.

témczasem wszelkich używał sposobów, by przychylnych ieszcze Królewiczowi Boiarów w wierności zachować.

Nie omieszkął nadto Chodkiewicz acz bez pomocy, i zewsząd ścisniony przez całe lato, i woysku polowemu, i niechętnemu na Stolicy Strusiowi, ważnych przysług oddawać: wychodził w mniéy ogłodzone prowincye, i nieraz z szablą w ręku wśród tysięcznych niebezpieczeństw żywności Stolicy dostarczał. Ostatni i nayznakomitszy czyn iego był, gdy iuż w miesiącu Wrześniu ogłodzoną chciał zasilić Moskwę, iuż odparł woyska nieprzyjacielskie broniące mu przystępu, przybliżył się do bram, wiodąc 400 wozów naładowanych zbożem: niezostawało Strusiowi, iak uczynić wycieczkę z miasta, i usiłowaniom wodza i współziomka dopomódz, lecz o zacięta zazdrości ślepoto! wołał Strus doświadczać dłużey mąk nayokropnieyszego głodu, niż przyczynić się do sławy Hetmana, i nie sam ieden odnieść tę sławę. Zachęceni tą opieszalnością Moskale, nabieraia ducha, gęstemi napadaia hufcami, i po zacięty bitwie rozrywaią pomiędzy siebie przeznaczone dla miasta wozy *).

Wkrótce iuż i tych przysług niemógł czynić Chodkiewicz; gdy pozostała przy nim część pułków Sapieżyńskich, sprzykrzywszy sobie obozowe trudy, pobudzona przykładem, i namowami innych, związała się w konfederacye, i obrawszy sobie Marszałkiem Jana Zalewskiego, porzuciła oboz, udała się do Brześcia Litt. zkąd rozbiegłszy się po poblizszych Woiewództwach, na ra-

*) Kobierzycki pag. 443. — Piasecki pag. 279.

chubę zaległéy sobie należności, niszczyła królewskie i duchowne własności *).

Témczasem pozostałe na murach Stolicy wojsko Strusia i część Sapieżyńskich, doświadczały ostatnich okropności głodu: wzdryga się umysł na opisanie cierpień, jakie ci nieszczęśliwi znosili. Co tylko dawny *Sagunt*, co Jeruzolima, co w późniejszych wiekach, opasany od Hiszpanów doświadczył *Hartem*, z okropnym stanem obłączonych na Moskwie równać się nie zdola. Gdy już traw, korzonków, myszy, psów, kotów, gdy już ściernwa końskiego, wykopanych z ziemi trapów nie stało, gdy wszystko co było z rzemienia zgotowane i pożarte, wściekłe od głodu oczy, z pomiędzy żyjących wybierały ofiary. Umilkła natura, zniknęły wszystkie względy pokrewieństwa, i zwierzchność; obyczajem drapieżnego zwierzęcia silny rzucił się na słabszych, zabijał, pożerał; matki ginęły od synów; synowie od ojców, słudzy pożerali panów, wielu spuszczało się z murów, by zginać z nieprzyjaciół ręki. W téy ostateczności dnia 16. Października wysłani od Budziły wodza pozostałych na Stolicy Sapieżyńców towarzysze Jelski i Wolski przedarli się do obozu Hetmana, i o okropnym stanie załogi donieśli. Żywo cierpieniem nieszczęsnych porażony Chodkiewicz, raz jeszcze zapuścił się w głąb kraju, by żywnością ogłodzonych zasilić. Skoro to postrzegli Moskale, wszelki pospiech, wszelkie obrócili usiłowania, by jeden tylko wolny obłączonym od rzeki zostawiony przestwór zamknąć, ścisnąć obleżenie, wzmocnić je wysta-

*) Piasecki pag. 278.

wionemi na około gródkami, tak by załoga, ni z kraiem, ni z Chodkiewiczem, gdy wróci, żadnego spokowania mieć już nie mogła *).

Im żałośniej było położenie Polaków, tem pamięć doznanych klęsk, żądza i nadzieia prędkiey już zemsty, dodawały zapалу długo ciemiężonemu ludowi. Powstał mąż z gminu pospółstwa rzeźnik z niższego Nowogrodu, szlachetny bez blasku i dostoięństw, mężny, oddany cały oyczyźnie, godny wiekopomney chwały, imię iego *Kuzma Minin*, przewany dla kalectwa *Sucho-ruckim*: „czas przyszedł, wołał on do zebranego ludu, „czas przyszedł uwolnić się od nięznośnego iarzma Po-laków, konające tylko pozostały ich roty, oddaymy ma-„iątki nasze, przedaymy domy, szaty, sprzęty, iezeli „trzeba zastawmy żony i dzieci, zapłaćmy, opatrzmy „żołnierza, dzielnego wodza postawmy na czele iego.“ Cnotliwy zapal z którym mówił, przechodzi w dusze wszystkich, znoszą mieszkańcy ofiary, uzbraia się naród cały, stawa na czele wszystkich waleczny Książ Po-żarski: Dorohobuz, Wiazma, wiele innych prowincyi, liczne hufce zbroyne wywodzą *).

Kiedy Chodkiewicz z wycieczki swoiey szuplemi siłami, lecz z znacznym zapasem żywności pod Stolicę powrócił, uderzyła oczy iego odmienna oblężenia postać: otoczony cały zamek gródkami, gęste na nich postawione działa, rozwinięta za rzeką piechota, zamknęła ostatnie pozostałe przeyscie, zkład oblężęncy pomocy spodziewać się mogli; więcéy stotysięcy zebranego z różnych pro-

*) Kobierzycki pag. 448.

*) Levesque T. III. pag. 580.

wynci wojska, otaczało Stolicę, w około wszędy ogromne wznosiły się działobitnie. Pożarski, Menin zagrzewali do boju, poróżniony dotąd Trubeckoy dla dobra publicznego pogodził się z Pożarskim. Ze łzami spoyrzał Hetman na tę potęgę nieprzyjaciela, na słabość sił swoich, na fatalne opieszałości, niezgód i zawiści skutki, westchnął Hetman i ku Wiazmie gdzie się z Królem złączyć spodziewał, odciągnął. Puścili się za nim Moskale, i w pochodzie zagarnęli mu kilka chorągwi Kozackich.

Nazajutrz zaczął Pożarski czynić podkopy do Kitaygradu: oblężęcy ledwie od słabości trzymający się na nogach, wybrali co silniejszych, wpadli w nocy w podkopy, pobili będących tam ludzi, i pierwszego podkopnika poymali. Dnia 1. Listopada przypuszczono szturm do koszów Trubeckiego, omdlałe ręce silnego dać nie mogły odporu, wzięli Kitaygrad Kozacy, między innymi polegli tam Bykowski Wojewodzie Sieradzki i Twórzynski *).

Nakoniec gdy już siły ludzkie ze wszystkim omdlały, gdy straż na murach stać już nie mogły, gdy Hetman odciągnął, gdy od Króla żadnej nie było nadziei, wzięwszy Boga za świadka ostateczności swojej, odebrawszy od Moskali pod przysięgą zapewnienie życia, majątków i powrotu do oyczyzny, Polacy dnia 7. Listopada 1612 r. poddali zamek i wyszli z Stolicy. Tu żałośniejszy okazał się widok wśród leżących, niepogrzebionych trupów, ci co dla kalectwa lub sił głodem zniszczonych, postępować nie mogli, zaklinali towarzyszków, by ich

*) Z dzie J. Piotra Sapiehy pag. 315.

z sobą zabrali, by ich nieopuszczali w téj ziemi nie-
szczęsnéj, by raz ieszcze widokiem oyczyzny oczy swe
pocieszyć mogli. Wielu czepiało się czat wychodzących,
wlekło się nieco i znów padało. Bolesnieyszemi czyniło
ięczenia, wspomnienie z iakiego blasku, z iakiego szczytu
chwały strącono ie w przepaści upokorzenia i nędzy.
Niedawno zwycięzcy weszli do Moskwy wśród radosnych
okrzyków, lśknący się przepychem zbroi, i koni, podbł-
temu ludowi, wchodzili nadawać Pana z krwi Królów
swoich, dziś bez odzieży i koni, upadający pod ciężarem
poniżenia i rozpaczy w postaci wygnańców, szli na losy
niepewne. Wkrótce atoli przyszedł okropny koniec nie-
spokoyności i nędzy. Zaledwie Polacy stanęli na stoku,
wnet Struś i inni przednieysi Pułkownicy wtrąceni do
turmy: Rycerstwo wycięte, poduszone, lub w nurtach
rzeki koniec nieszczęsnego życia znalazło *). Sołtyków
zbyt przywiązany do Polaków, by przebaczenia mógł się
spodziewać, znalazł sposób wymknąć się. i udać do
Polski.

Okropny widok uderzył wchodzących do Stolicy wo-
dźów. Wyschłe, wycięzione osiemnasto-miesięcznym
oblężeniem widma, chwiały się po ulicach, blade ich
twarze, obnażone na pół ciała, wzbudzały litość w ser-
cach naitwardszych. Widzieliśmy do iak okropnych
środków (by życie zachować) głód oblężonych przy-
musił, lecz po poddaniu się miasta ohydniejsze znale-

*) Kobierzycy pag. 440. — P. Levesque T. pag. 338. na Rozaków okru-
cieństwo to składa, dodaje nawet że Książ Pożarski, wszelkich używał
sposobów, by rzezi téj tamę położyć. Jakoż czytam w życiu Sapięhy
że Budziłę wziął do siebie, przez sześć niedziel miał go w domu, a po
tém do niższego Nowogrodu odesłał.

ziano zapasy, były to ćwiertowane ciała ludzkie, i w beczkach solone. Żadne w dzieiach oblężenie podobney niewystawia okropności *).

Odwróćmy wzrok nasz od tyłu cierpień, od tyłu strasznych widowisk, i patrzmy co sprawca klęsk tyłu, co Zygmunt poczyna. Od dawna Chodkiewicz z obozów, Panowie radni na dworze nalegali na Króla, by woyska zgromadzał, by Władysława prowadził na Moskwę, lecz nałóg ociągania się, miłość wygodnego spoczynku, ufność, że pozostałe na Moskwie rycerstwo, dokona zwycięzonego nieprzyjaciela, zatrzymywały go w domu i sprawiły, że wténczas dopiero gdy się dowiedział, że woysko nasze zbuntowane, cała Moskwa pod bronią, że głód w Stolicy, że wszystko ważyło się w przepaść, że nakoniec Sejm, że naród głośno na opieszalność jego wołał, wténczas dopiero Zygmunt z Królową, dziećmi i licznym dworem w Sierpniu wybrał się do Wilna, i tam ieszcze oczekiwał na woysko, lecz oczekiwał napróżno. Hetman Żółkiewski zaprzysięgłszy Moskwie wybranie Władysława, oburzony długiem gwałceniem wiary, sądząc z przeszłości i o dzisiejszój wyprawie, żądremi namowami nie dał się do niój nakłonić. Równie bezskutecznemi były zapraszające poselstwa do woysk skonfederowanych we Lwowie i Brześciu Litt. leżących. Pamięć pod mroźnym niebem doznanych trudów, zawiedzionych obietnic, rozmilowanie się w samowolnym życiu, wśród krain obfitych, czyniły je głuchemi na niepewne i twarde zapasy. Za całą więc potęgę uyrzał Zygmunt

*) Levesque Tom. III. pag. 389.

w około siebie dwa pułki piechoty Niemieckiej pod Denhofem i Ursenbergem, do trzech tysięcy liczące, z temi ruszył się do Smoleńska, wzięwszy z sobą Królewicza Władysława, pewien, że będąca tam iazda, chętnie z nim i skwapliwie złączy się. Na samym wstępie do twierdzy niefortunne godło, niechętnie bardziej ieszcze zraziło umysły; gdy bowiem Zygmunt miał wieźdzać do Smoleńska przez bramę Królewską zwaną, urwały się łańcuchy wstrzymujące zaporową kratę, ta spadła na dół i tak całkiem weyście zawarła, iż Król na około do innej bramy obieźdzać musiał. Te przypadkowe zawarcie wrot, (iż tak rzekę Państwa Moskiewskiego) sprawdził niestety! smutny wyprawy tej koniec *).

Pierwszym było staraniem Zygmunta nakłonić Rycerstwo by z nim wspólnie pod Stolicę ciągnęło, żądanie to odrzucone z okrzykiem, napróżno Król zwołał koło, i sam gorącą przemową zachęcał żołnierza, lecz i na głos ten nie dał się żołnierz poruszyć. Już Zygmunt smutny i upokorzony z niewielką garstką swoich wyruszył z Smoleńska, gdy widok ten, wstyd opuszczenia, narażenia Monarchy na tłumy wóysk nieprzyjacielskich, przemówiły do serc Polaków, *nie, nie opuścimy Króla naszego*, zawołali, i wraz 1200 Towarzystwa wsiadło na konie, i złączyło się z Zygmuntem.

Wkrótce po przybyciu Króla do Wiazmy, nadszedł i Chodkiewicz z resztą ludu swojego, usilnie radził on Królowi, by co rychlej śpieszył pod Stolicę, przekładał, że przyyście jego ożywi nadzieie pozostałych

*) Kobierzycki pag. 435.

ieszcze stronników, niprzyjaciół trwogą napełni: lecz i teraz Zygmunt ciągnąc powoli, u Fedorowska stanął obozem, tam smutna doszła go wiadomość o poddaniu się Moskwy i okrucieństwach na Polakach spełnionych, potwierdził wiadomość tę podjazd z tysiąca koni pod Stolicę wysłany, dodając że Moskwa nie tylko w żadne rozmowy wdawać się z niemi nie chciała, lecz i owszem po nieprzyjacielsku postępowała z niemi. Jakoż żaden z Moskali nie przybył do obozu powitać Władysława iak Cara swojego. Zawarte miasta i zamki, poopuszczane i zamknięte domy, gdziekolwiek żołnierz Polski oddalił się po żywność, przez zasadzonych wieśniaków chwy-tany i mordowany. Uyrzał Zygmunt zdaleka tę Moskwę, którą własną swą winą utracił, a widząc odrzucone wszelkie porozumienia się ofiary, widząc siłę nieprzyjaciela, i własną słabość, brak żywności, żywą dokuczającą woysku mrozy i śniegi, smutnie do Smoleńska, ztamtąd do Polski powrócił.

Łatwo sobie wystawić można radość ludu, który przez lat tyle doznając wszelkich okropności nierządu i woyny, uyrzał się nakoniec wolnym od ciemżycielów swoich. Zebrali się Boiarowie, Deputowani z Grodów i Prowincy wszystkich. Wewnątrz zamieszania, niebezpieczeństwo od dwóch potężnych nieprzyjaciół, żądza uyrzenia co rychléy na tronie Monarchy z własnego narodu, względ na usługi i cierpienia oycy, same nakoniec nieba iuż wielkie przeznaczenia gotujące dla Rossyi, sprawiły, że wybranie nie było długim, i że lubo znajdowali się ieszcze Xiążęta z krwi Ruryków, padł wybór na Michała Romanowa, syna Metropolity Philoreta ieszcze więzionego

w Polszcze. Znajdował się młody Xiążę (lat tylko 15. liczący) u matki swoihey z domu Szeremetów w Kostronie w Monasterze Iputskim. Zatrudniona całkiem wychowaniem syna, nie przewidywała czuła matka, by syn ten na Carskim miał osiąść tronie, a gdy przybyli Deputowani powitać go Carem, i składać wierności przysięgę, drżąca Matrona o całość dziecięcia, świadoma mordów i podstępów, otaczających w tym kraju władzę najwyższą, iuż w ezuley troskliwości swoihey wystawiając sobie przeszytego żelazem, tryskającego krew na łono matki, wyrzekła się imieniem młodego Xięcioia niebezpiecznego blasku i zaszczytu korony: gdy nakoniec zniewolona naleganiem Boiarów, cześć tę przyjąć musiała, przyjęła ją, wspólnie z synem rzewnem zalewając się łzami *).

W témże czasie zuchwały, wyniosły; niezmordowany wódz Kozaków Zarucki, nieopuszczający widoków swoich, póki zostawał blask naymniejszy nadziei, Zarucki, mówię, po odstąpieniu Pożarskiego, iakieśmy powiedzieli iuż wyżey, dopadł z Kozakami swemi do Kozłomny, tam zabrawszy Marynę (z którą niektórzy mniemają że się iuż ożenił), i małego syna iey, mieczem i ogniem Rożan i Pereosław pustoszył. Wszystko obracając w popioły, wszędzie krew rozlewając, zbliża się do Astrachanu, zdobywa go, i Woiewodę śmiercią karze. — Wkrótce pomnażają potęgę iego Kozacy z Terku; zuchwałosc i szczęście człowieka wszędzie postrach rzuciło. — Oddalenie się Polaków, dozwała Moskałem

*) Rodosłowie Jmp. familii Levesque T. IV. pag. 4.

ogromne wojsko przeciw zuchwałcy wyprawić. Zarucki zbyt słaby, by tak przeważnym siłom oprzeć się zdołał, uchodzi aż nad rzekę *Jaik*, długo ścigany, schwytany nakoniec w tych bezdrożnych, pustyniach z Maryną i iéy synem, sam na palu życie kończy. Maryna utopiona pod lodem, syn iéy nie mający iak lat dwa, nielitościwie uduszon *). I iakaż mogła bydz zbrodnia nie-

*) Życie JP. Sapiehy pag. 256. 257. — Robierzycki pag. 471. — Pia-secki pag. 273.

Czytamy w Rostowskiego dziele, *Lithvanicarum S; J. L. 7. f. 307.* że syn Maryny z pierwszego męża Jwan Dymitrowicz zachowany przy życiu, dostał się pod opiekę Lwa Sapiehy Kancel. Litt. który go iako młodzieńca dobrzy nadziei i bystrego dowcipu oddał do sakół Akademii Wileńskiej.

Pan J. P. *Recolles* w dokładnych, i pracowitych poszukiwaniach swoich Tom II. pag. 73. obszerniey dzieie te opowiada. Już wczasie (mówi on) zabójstwa Dymitra pierwszego, żona tego Maryna brzemienną się uczuła. Urodziwszy tajemnie syna w czasie uwięzienia swego, powierzyła go poufałemu Kozakowi, ten przyjacielowi swemu Popowi, dawszy go do chrztu, odkrył mu tajemnicę całą. Pop by zostawić pamiętkę stanu i urodzenia Książęcia, pewne charaktery na plecach serwasserem mu wypisał. Maryna przed śmiercią powierzyła ten sekret, niektórym z panien swoich. Umarł i Kozak, ani wiadano, o mieyscu, gdzie się dziecie podziało, aż dopiero w r. 1632. osoba jedna kompiąca się w łaźni w Samborzu, postrzegła równieć kompiącego się młodzieńca osobliwsze charaktery mającego wyryte na plecach. Doszła wieść o tym do Jana Mikolaia Daniłowicza Podskarbnego W. K. Daniłowicz rozkazał młodzieńca wyszukać i Popa Ruskiego przywołać: ten spojrzawszy na charaktery, następujące słowa wyczytał: Iwan Syn Cara Dymitra. Daniłowicz i wszyscy przytomni przypomniawszy sobie naówczas o tem Dymitrze głoszone dawniey wieści, podniosłszy ręce do nieba, dziwili się wielkiéy Opatrzności Boskiej, winszowano młodzieńcowi, uboga edzień jego zamieniono na bogate szaty. Król Władysław IV. dowiedziawszy się o tem, kazał go przywieść do Warszawy. Demetriusz przez hołą urzędę i grzeczność swoją, umiał się i Królowi i całemu dworowi podobać. Zdarzyło się, iż w temże samym czasie znajdował się na dworze Warszawskim. Synowiec Hana Tatarskiego, popadły w niełaskę u pannałego Styria. Podobieństwo okoliczności sprawiło, że młodzi Książęta nadzwyczajnie, pokochali się z sobą. Władysław IV. lubił bardzo obydwóch, często z nimi żartował, przyrzekał nawet na należące ich dostojności powrócić. Gdy wieść o tem doszła do Cara Alexego Michalowicza, niespokojny, wy-

szczęsnego niemowlęcia? chyba ta że przyszło na świat.
Niech plama okrucieństwa tego nie spada na małoletniego

stał w poselstwie do Króla Polskiego Kniazia Gabrycia Puskiego, z domaganicm, by Demetrius ten był mu wydanym. „Jeżeli, odpowiedział „Władysław, młodzieniec ten jest prawdziwym Demetryuszem dziedzicem Carskićy korony, iakież prawo mieć mogą nad udziałnym iak ja „Xiążęciem: jeżeli zaś nie jest nim, pocóż się upominacie, pocóż iak „dłabić chcecie człowieka, który się z żądzeniami nie odzywa prawami.“

Odiechał więc Książę Puski z niezłym, a Dymitr aż do śmierci Władysława IV. do r. 1648 w wielkim znaczeniu żył na dworze Warszawskim. Brat i następca Władysława Jan Kazimierz, obarczony przez Szwedów, wiarołomnego holdownika Xiącia Pruskiego i innych, chciał się z Moskwą w pokoju zachować, poszepnięto więc Dymitrowi żeby się oddalił. Udał się nieszczęśliwy do Rewla. potem do Szwecyi. Posel na ówczas Francuzki P. Chanut, w pamiętnikach swoich, T. II. pag. 470. powiada że Dymitr był przedstawionym królowćy Chrystynie, i sławnemu kanclerzowi Oxenstierni, i że i królowa, i Minister za prawdziwego go Dymitra uznawali. Wkrótce atoli na naleganie Moskwy, oddalił się nieszczęsny Xiążę, i u Xiążęcia Holstein Gottorp, z familią Królów Duńskich, szukał schronienia. Xiążę ten wysłał w poselstwie do Moskwy F. Bürggemann, przydawszy mu za Sekretarza Adama Oleariusza, który nam podróż tę opisał. Celem poselstwa było zawarcie z Moskwą handlowego traktatu. Bürggemann obficićy szafniąc pieniędzmi, niżeli mu Xiążę tego pozwolił, zaciągnął na imie Pana swego 300,000 Tal. długi, nadto i w innych okolicznościach przestąpił granice danych sobie instrukcyi, za powrotem więc sądzonym i ściętym został.

Nie przestał jednak Car Moskiewski upominać się o zapłacenie sobie należącego długu, a Ministrowie Xiącia Holsztynu nie wstydzieli się uwolnić od tego długu, wydaniem schronionego pod ich opiekę Dymitra. Nieiaki Johan Faurgousne Kommissant kupców Moskiewskich w Lipsku, te tak piękne negocyacye przywiódł do skutku. — Przyprorowadzono Dymitra późno w nocy do Moskwy, i niedawszy mu słowa wyrzec, wbito knebel w gębę, i do więzienia wtrącono. Namówiono starą kościelną babę, ta niby iak matka jego, wyrzucała mu szalbierstwo i niewdzięczność. Nasłani w tymże celu Popi, podobnieć go lżyli. Dymitr odwracając od nich oczy, niewyraźnym krzykiem dawał znać że słuchać ich nie chciał. Nie było innych inkwizycyi, ni sądu: wyprowadzono Dymitr na plac blisko Kremlina, ściętym został. Poćwiertowane członki powieszono na drogach publicznych, kadłub na pastwę psom porzucony. Tegoż samego dnia posel Polski mający posłuchanie u Cara, telehą dworską zawieziony był umyślnie na mieysce ścięcia, by widział poćwiertowane członki. Pułkownik Artyleryi Bertrand de la Coste żyjący w Paryżu na przedmieściu St. Marceau, którego (mówi autor) znałcm w Hamburgu, który wiele świata widział,

Cara, obwiniamy raczćy okrutnych doradców jego, którzy mniemali, że wyrzekłszy te słowa: *przyczyna stanu*, mogą najniewinnieyszym życie odbierać, najniewinnieyszych obciążać okowami, i w ciemne wtrącać więzienia. Tak zawsze będzie, póki nakazana ludom moralność nie stanie się i rządzących prawidłem! Niebezpieczną zaiste była Maryna, lecz czemuż iéy nie przytrzymać, i po zawartym pokoju nie odesłać do oycy. Pycha iéy, zbyt wolne obyczaje, skalają nieszczęsną, lecz któż nad mężstwem, statkiem, i wyniosłością duszy iéy dziwić się nie będzie!

Kiedy Moskwa już własnym cieszy się panem, gdy wszystkie sposoby, wszystkie wysiła starania, by Szwecyą nakłonić do pokoju, i całą potęgę wyrzucić na Polskę, zastanówmy się w jakim stanie kraj nasz znajdował się naówczas. Smutne zaiste było położenie onego, te radosne okrzyki, któremi przed rokiem z wzięcia Smoleńska, z tryumfów nad Carami, brzmiała Stolica, przemieniły się w smutek, zarzuty, i narzekania. Słuchał ich Zygmunt, upokorzony niewczesną i niekorzystną ostatnią wyprawą swoją, ięczał naród pod uciążliwą Konfederatów rozpustą, wzmagaly się Szwedzka i Moskiewska potęga, srożyli się Turcy za naiechanie Multan; mściwéy woyny grzmiały zewsząd odgłosy. Już nawet w roku przeszłym zginął niebacznie nad Prutem kwiat

i wielce był od W. Kniazia Moskiewskiego szacowanym, La Coste był stracenia Dymitra tego przytomnym; od niego mam całe te dzieje. Tenże dodawał, iż Moskale sprykrzywszy panowanie Alexego Michalowicza, chcieli go udusić, i na miejsce jego Dymitra posadzić, i że, gdyby eksekucya spóźnieła się była dwoma godzinami, szuntowane państwo byłoby syna Maryny ogłosiło Carem swoim.

znakomitę młodzieży naszę. Jakim ta klęska osiągnięta sposobem, pokrótce powiedzieć należy.

Po śmierci Jeremiego. Mohiły Hospodara Multańskiego, za zezwoleniem Partii Ottomańskiej i Króla Polskiego, obiał rządy nad prowincją syn iego starszy Konstanty *). Młody i nieświadomy, cały kierowany matki radami, zdawał rządy na krewnych, na nich nie tylko Państwa dochody lecz przeznaczony dla Partii haracz rozpraszał. — Gdy częste upominania stały się próżnemi, podbudziła Partia Stefana Tomzę (służył on niegdys w woysku Polskim w piechocie Węgierskiej) który za pomocą Tatarów tak niespodzianie naiechał Multany, iż sam Konstanty za ledwie z życiem do Chocimia schronić się zdążył. Panowie Radni uważając obelgę tę, bardzo koronę Polską niż Konstantego krzywdzącą, za dósć uczynienie ię przez poselstwa i polubowne porozumienia otrzymać starali się, zostawując sobie, wtenczas tylko krzywdy poszukiwać orężem, gdyby przyiazne sposoby odrzucenemi zostały; lecz Stefan Potocki pojawiwszy za żonę Marię Mohilanę, siostrę Konstantego, tknięty obelgą szwagra, niecierpliwy, ufny w znaczeniu rodu swego na dworze, pamiętny ile brat iego, Jan Potocki, dokazywał w tężę prowincyi, bez wiedzy i woli

*) W dawnych soiszach między Partią i Królami Polskimi warowanem było, iż nicht nie mógł być mianowanym Hospodarem, iak tylko miły i przyiazny Królowi Polskiemu: z tem wszystkim często Partia Ottomańska sobie tylko przychylnych, niechętnych Polsce wyznaczyła Xiążąt, a wtenczas oręż rbztrzygać musiał, i roztrzygał pory z chwałą dla Polski. Tak w 1509. r. Jan Tarnowski Multany i Wołoszczyznę przy holdzie ku Polsce utrzymał, tak w r. 1552. Mikołay Sieniawski Alexandra, w r. 1572. Mikołay Mielecki Bohdana, Woiewodami postanowili; tak nakoniec w r. 1598. Jan Zamoycki podległość Prowincyów tych bardzię łszcze Polsce zapewnił.

Stanów sam Państwo szwagrowi odzyskać umyślił. Nieodwiodły go od przedsięwzięcia ani zakazy Króla, ni rady przyjaciół; zebrawszy wojsko od możniejszych na pograniczu obywateli, złączywszy je z zaciągami szwagrow swych Konstantego i Alexandra, w początkach Sierpnia 1612 roku do Multan wkroczył. Do sześciu tysięcy ludzi wynosiło wojsko prywatnego człowieka, pomnożyły je wkrótce świetne hufce ochotników z maćniejszém młodzieży. Dostarczające zaiste siły zamierzonemu przedsięwzięciu, gdyby tym siłom i odwadze towarzyszyła roztropność, gdyby letkie ważenie nieprzyaciela, pogarda przestróg doświadczonych Pułkowników, nie zniweczyły wszystkiego. Letka zarozumiałość, wszelkiemi radami, wszelką ostrożnością wzgardziła. Żadnego porządku w pochodzie, żadnych czat, żadnych podjazdów żadney wiadomości o sile nieprzyaciela, ni o jego obrotach, daleko i niebacznie zapędzająca się za żywnością młodzieź, zbyt często podchwytywaną bywała.

W takim nieładzie przeprowadziło się wojsko to, przez Prut kędy Dzieszna w rzekę tę wpada, i rozłożywszy się obozem w dolinie *Sasowym rogtem* zwaney, rozsiadła konie: lecz za ledwie do obfitych zabierano się potraw, alic niespodzianie 30,000 Tatarów okryło wszystkie góry okólne; widok ten przeymnie trwoga Polaków, gdy jedni stołowe zbieraia naczyinia, drudzy siodlaia konie, nim ieszcze wódz szyki ustawił, ze wszystkich stron na pomieszanych wpadaia Tatarzy, i oprócz małej liczby, co z szablą w ręku przebiła się przez nieprzyaciela, bez boiu prawie wszystkich biorą w niewolę: sam Stefan Potocki między obozowym poznany taborem, wzięty,

i odesłany do Carogrodu. Konstanty dla niepoznania między podleyszemi przechowując się ieńcami, nieprzyzwyczajony do nędzy i zimna, w kilka miesięcy życia dokonał. Brat jego Alexander, dla gładkiéy twarzy, wzięty wśród do pokoiów Sułtana, przeszedł na Bissurmańską wiarę. Maiętnieysi drogim okupem zyskali wolność, ubodzy pomarli w niewoli. Potocki, by woysko swe zmocnić, obnażył był z żołnierza całe Podole i Wołyń, wywiódł nawet załogę Kamieniecką; spostrzegłszy to Tatarzy, żadnego nie znajdując oporu, wpadli w nie-szczęsne krainy, a spustoszywszy je mieczem i ogniem, mnóstwo ieńców powiedli do Krymu. Pierwszy raz klęska ta otworzyła drogę Tatarom przez Multany do Polski. Jak fatalne wynikły ztąd skutki, doznały wieki następne!

Jęczała jeszcze Polska nad stratą tylu świetnéy młodzieży, nad okropném spustoszeniem najżyźniejszych krain swoich, gdy powracający z Moskwy Rodacy powiększyli ciężkie iéy cierpienia. Trzy woyska skonfederowane, ucisk, płacz i narzekania po całym rozniosły królestwie. Naypierwsza z tych konfederacyi zawiązana na Moskwie pod Marszałkiem Józefem Cieklińskim, założyła sobie siedlisko we Lwowie; druga Sapieżyńców pod Janem Zaliwskim, osiadła w Brześciu Litewskim; trzecia nakoniec woyska Smoleńskiego pod Zbigniewem Silnickim, opanowała Wielko-Polskę, Prusy, i w Bydgoszczy chorągwie utkwiała. Nayscisleyszy związek i wspólność interessów panowały między tém rozhukanem żołnierstwem. Milczały przed nimi prawa kraiowe, lecz oni mieli swych zwierzchnych, swe ustawy, swych

Sędziów, wydawali uniwersały poberowe *), wysyłali do Króla i Seymów Poselstwa, i na wzajem odbierali je od nich: słowem, uyrzała Polska, uzbroione monstrum polityczne, niepodległe nikomu, same wyższe nad wszystko. Wygórowane ich domagania się, przechodziły wszelką słuszną należącą im zapłatę, a gdy skarb nie był w stanie uiszczenia się tak ogromnym wymaganiom, nie przepuszczając włóściom Szlacheckim, rzucili się szczególniej na dobra Królewskie i Duchowne, dzieląc je między siebie na łany i wioski; prócz dochodów i żywności, niezmiernie nakładając kontrybucye, ciężkimi razami przymuszając lud do płacenia ich, głośno odkazyując się wszędy, iż póty w ten sposób postępować nie przestaną, poki im należytość do grosza zapłaconą nie będzie. —

Rozlegały się po grodach, miastach, po całym królestwie płacz i narzekania uciskionego ludu; Król i Duchowienstwo uyrzało się bez dochodów, kray cały uyrzał się podbitym: w trwodze i osłupieniu czekali wszy-

*) Jeden z tych Uniwersałów kładziemy na przykład. Jan Zaliwski Marszałek woysk J. K. M. Konfederacyi Brzeskiej. — „Wszem w obec i „każdemu z osobna komu to wiedzieć należy, a mianowicie JJPP. „Dzierżawcom Myt nowych i starych, także i wodnych, do wiadomości „donosimy, że nie będąc woysko J. K. M. według uchwały Seymo- „wicy, na czas naznaczony w swęy zapłacie ukontentowane, przyszło „mi o sobie radzić, i prowenta Króla Jmci w dyspozycye moie ode- „brać, między którymi tenież przedniejszy z Myt icst, przeto posyłamy „na ich wybieranie Panów Towarzyszów dwie zpośródka siebie, Pana „Jana Paczowskiego, i Pana Jana Łazowskiego, aby Komorę Wileńską „z Przy Komorkami do nię należącymi, w dyspozycye swoje odebrali, „którym, aby we wszystkiem wiara dana była, i spokojnego im wy- „bierania nigdzie nie broniono, zalecamy.“

Dan w Brześciu Litt. d. 27. Czerw. 1613. r.

Oryginał Uniwersału tego znajduje się w Bibl. XX, Sapiechów w Rożanie.

scy, iak daleko ieszcze ta nawałnica dosięgnie. Do-
tknięty nakoniec łzami ludu, przyciśniony potrzebą, za-
pomniawszy Zygmunt powagi królewskiéy, wysłał do
spiknionych uroczyste poselstwa, lecz gdy i te nie zmięk-
czyły zuchwałych, zwołał Seym do Warszawy na
dzień 19. Lutego 1613 roku *). Zaczął się Seym ten
pod laską Maxymiliana Przerembskiego Starosty Piotr-
kowskiego. Skoro Kanclerz przeczytał od tronu pro-
pozycye, wystawiające stan kralu, potrzebę zapłacenia
co rychléy skonfederowanego żołnierstwa popierania da-
léy wojny Moskiewskiéy, opatrzenia Smoleńska i innych
zdobitych zamków, przygotowania się do odparcia gro-
źnych od Porty Ottomańskiéy i Szwecyi napaściów, skoro
wspomniał Kanclerz o potrzebie nowych poborów, z tru-
dnością tłumione niechęci odezwały się wrzawliwie. „I
„długoż, wołano, składane przez lat tyle pobory, na nie-
„dołączne wyprawy trwonić się będą? długoż w nieu-
„żytecznych zwycięztwach krew Polska przelewać się
„będzie? Co w iednym roku (gdyby była roztropność
„i tegość) z chwałą i pożytkiem dokonać się mogło, to
„przez ociążania się i rozpustę do dziś dnia z niesławą
„u postronnych, z uciskiem w kraiu przeciągnęło się.
„Czemu było tak niezmiernemi ofiarami odciągać od Sa-
„mozwańca, na żołd iego zaciągnione pułki? czemuż
„nakoniec odciągnąwszy ie, zamiast leżenia dwóch lat
„pod Smoleńskiem, nie iść z niemi do opanowaney Mo-
„skwy? nie posadzić żądanego Królewicza na tronie, lub

*) Kobierzycki pag. 461. 462. — Piasocki pag. 283.

Patrz w nocie No. II. co S. Maszkiewicz, sam Konfederat, o roz-
puszcie wojska tego mówi.

„gdy się to nie zdało, nie zawrzeć korzystnego pokoju?
 „ale zapędzano się z błędów w błędy; z niedołężnością
 „w rozkazach, z niesfornością wojska, rosła jego zuchwa-
 „łość, niepowodzenia Rzeczypospolitéy, i okropne skarbu
 „publicznego ciężary. Gdzież się tyle łożonych podziało
 „pieniędzy? wiedzą ci, co niemi zarządzali, nie wspo-
 „minając innych urzędów, wiedzą ci, co do likwidacyi wy-
 „znaczeni byli, że według obliczeń Kommissarskich nad
 „spisane długi, sześćkroć sto tysięcy złotych miało zo-
 „stać od wypłaty żołnierskiéy *). Upędzamy się za cu-
 „dzém, a domy nasze Bissurman naieżdża, pułki wła-
 „snych ciemiężą rodaków: składamy podatki, nie dla za-
 „służonych, lecz by szły w ręce niewierne i chciwe.“

Te i tym podobne skargi, nie bez cierpkich dla Maie-
 statu wyrzutów, szerzyły się po izbie, gdy Szyszkow-
 ski Biskup Płocki w te słowa mówił:

„Szczęśliwym to jest udziałem narodów wolnych,
 „że i wady Rządowe bez trwogi wyrzucać, i na dole-
 „gliwości swoje śmiało użalać się mogą. Sprawiedli-
 „wie, lecz ostrzéy może niżeli przystało, wyrzucane były
 „jawne błędy Rządowe, wiele on zawinił, lecz i my
 „sami w téy winie znaczną część mamy. Z nierządu
 „naszego, z obojętności, gdzie idzie o dobro publiczne,
 „klęski wszystkie spłynęły. Gdybyśmy byli tak hoy-
 „nemi dla Rzeczypospolitéy, iak niemi iesteśmy na
 „zbytki domowe, gdybyśmy na ostatnim Seymie uchwa-
 „lili byli potrójny pobór na wtórą JKMści na Moskwę
 „wyprawę, i stołeczny żołnierz dotrzymałby szturm,

*) Tarnowski w liście do Oleśnickiego.

Dzisiejszych fl. 4,200,000.

„i Smoleńsk na mieyscu byłby został, i pułki Sapie-
 „żyńskie nie byłyby się ruszyły, i Moskwa byłaby
 „naszą. Ale wspomniéymy, co się naówczas działo:
 „kiedy dobrzy Obywatele nie tylko trzy pobory, ale ile
 „ich Oycyzna potrzebowała, uchwalać chcieli, powstały
 „owe Trybuny Szlacheckie, ci, co uniesieni wiatrem
 „popularnéy sławy, pochlebiając mnogości, mieszaiąc
 „w skargach swoich fałsze i prawdy, ci mówię, co ze
 „szkodą dobra publicznego, własnego tylko szukaiają
 „znaczenia, ci to mówię, sprzeciwili się, i przeciwień-
 „stwem swoim na siebie i na nas sprowadzili niesławę
 „i kłeski. Kiedy pod mroźnem niebem, bez żołdu,
 „bez opatrzenia żadnego, utrzymywał Hetman Litewski
 „na Moskwie zwałone rzeczy nasze, kiedy druga szczy-
 „pła garstka marła od nędzy i głodu na zdobytéy Sto-
 „licy, my nieczuli, czyliżeśmy im przyszli na pomoc?
 „O hańbo! o wstydzie! Król Polski, Król potężnego
 „Narodu, we trzy tysiące tylko ludzi wybrał się na
 „powtórny wyprawę Moskiewską, wtenczas, kiedy wzy-
 „wane od niego liczne woyska Konfederatów, głuche na
 „głos Oycyzny i Króla, wołały niszczyć włości nasze,
 „niż dzielić sławę z meźnemi. Tak iest zaiste, ledwie
 „3000. zebrał Król Jmé na tak stanowczą wojnę, a
 „w tenże prawie czas, prywatny człowiek bez wiedzy
 „Stanów, zaciągnął tróynasób licznieysze siły, i samo-
 „wolnie Multańską ziemię naiechał, a wkrótce może i
 „Turecką ściągnie nam wojnę. Tak iest, powtarzam,
 „nicht inny Rzeczypospolitéy niepraw nie staie, iedno
 „ci, co obojętni byli na dobro i pożytki iéy, ci,
 „którzy widząc szczęśliwe powodzenie wojny, do niéy

„się przyłożyć nie chcieli, i wzrostu nieszczęsnych Konfederacyi przyczyną się stali“ *).

Groźne i niechętnie okrzyki, zaledwie szanownemu Kapłanowi dały głos ten dokończyć; w poczuwających się do winy, sama prawda iest już urazą: powstały w izbie tak zapalczywe krzyki i wrzawa, iż Seym iuz miał bydz zerwanym, gdy Jan Ostroróg Woiewoda Poznański, mąż powagą i wymową słynny, łagodnym i przekonywającym głosem, poburzone usmierzył umysły. Uchwalono więc nowe pobory, na uspokojenie żołnierza, nie wprzód iednak, aż stanęło prawo, iż Król wołą swoią, ani nawet z wiedzą Senatu, nie będzie mógł wypowiadać wojny, nie rozesławszy wprzód po Seymikach powodów wypowiedzenia iéy, aby się cała Szlachta namysleć nad tem mogła **). Na tymże Seymie warowano, aby nikt z prywatnych zaciągów czynić, i sąsiedzkich państw naieźdzać nie ważył się *sub crimine perduellionis*.

Acz znaczne były te uchwalone pobory, nie zdołały iednak nasycić nieograniczonéy chciwości zuchwałego żołnierstwa: odebrawszy bowiem należące się za żoł pieniądze, wymagali, aby im zapłacono osobno za służbę na murach czynioną, do którój iak Szlachta niemienili się bydz obowięzanemi; nalegali na wynagrodzenie za potracone konie, sprzęty i czeladź, co wszystko razem złożone, wynosiło do 78 milionów złotych dzi-

*) Ta mowa znajduje się w rękopiśmie Króla S. A. na karcie 110, części iéy tylko przywiodłem.

**) Konstytucya Seymu walnego 1613 roku.

siejszych *). Nie pozwalając najmniejszemu zwłoki, chcąc przymusić naród do bezwarunkowego żądania ich dogodzenia, zebrali się Konfederaci w koło, uradzili, aby niezwłocznie wszystkie Starostwa i Królewszczyzny rozebrać pomiędzy siebie, i póty je trzymać, póki Rzeczpospolita wszystkim ich wymaganiom do grosza nie uczyni zadosyć **). Ten śmiały i gwałtowny sposób rzucił postrach, zagroził zniszczeniem najmajętniejszym w kraju obywatelom, samemu nawet Królowi. Wstyd iest (mówi Kobierzycki), iż kraj tak możny, kraj cały Rycerski, uległ pod zuchwalstwem 15 tysięcy zbrojnego żołnierza: zamiast ukarać go iak należało, ledwie uproszono, że się na czas krótki^o od przedsięwzięcia swojego wstrzymali. Zwołał Zygmunt radę Senatu, by co prędzej obmyślić środki zapobieżenia tak okropnym klęskom, acz wspólny był ucisk, w radach iednak przeciwnie okazały się zdania. Sędziwy Hetman Żółkiewski pamiętny karności wojskowej za Króla Stefana, tak z miejsca swego mówił:

„To, co w początkach surowością łatwo można było
 „powściągnąć, na próżno dziś łagodnymi sposobami
 „chcemy odwrócić: należało z razu nie dozwolić żoł-
 „nierzowi w buntownicze wiązać się konfederacye, prze-
 „ciąg hańbiące Maiestat i prawa związku. Jeżeli dziś
 „okażemy lęklivość, ośmielony nią żołnierz, zakoszto-
 „wawszy w rabunkach i łupiestwie, porwie się na samą
 „Rzplię, porwie się do takiego zuchwalstwa, iż żadne

*) Kobierzycki p. 464. — Piasecki p. 283.

**) Dyaryusz Samuela Maszkiewicza.

„prawo ukorzyć go nie zdoła. Lecz pocóż prawa wspominać? iuż i dziś milczą zdeptane! Nie są iednak tak wycieńczone siły królestwa, by swawoli iednéj kupy zbrojnéj sprostać nie mogły. — Niech tylko Król i Rzplta sprawę tę na mnie zdać zechcą, znajdę sposoby, upamiętania, ukarania niesfornéj zgrai, ani Rzplta upodli się, opłacaniem się tylo fałszywie wyrachowanemi milionami, a to na iedno skinienie zdziczałego rozpustą żołnierza.“

Nie podobała się potrwożonym ta surowa Żółkiewskiego mowa: Nie trzeba, mówiono, bardziey rozdrżniać zuchwałé aź nadto hufce, liczba ich, nie iest zaiste wielka, lecz gdy rokoszu rozwiną chorągiew, ileż próżniackiéy, lub w obozach do gwałtów i rabunków nawykłéy młodzieży nie przyłączy się do nich. A nadto, mają oni krewnych, powinowatych, przyjaciół znaczeniem potężnych, przeniosą tacy miłość krwi nad miłość Ojczyzny, nie ścierpią, by krzywda iaka stać się im miała. Lepiéy więc zbyć się ich zaliczeniem żądanych pieniędzy, a późniéy naysurowszemi karami podobnym związkom zapobiedz. Przemogła nad stałością trwożliwość, nadzwyczajny Seym na miesiąc Listopad tegoż roku zwołany.

Seym ten odnowił pamięć obrad publicznych, w czasie rokoszu Zebrzydowskiego trzymany, przeszedł ie nawet zuchwałością wojskowych. Za przybyłemi Senatorami do Warszawy, i Posłami z całego królestwa, wysłało i wojsko posłów swoich w liczbie 7000 *).

*) Posłuchaymy, co iedca z tych posłów, tylchoć cytowany Maszkiewicz w dzienniku swoim o sprawowaniu się wojska tego wyraża. „Wol-

Niedziw, że w przytomności tak licznych i zuchwałych posłów wojskowych, Posłowie ziemscy na Sejmie wszystko uchwalić musieli, co tylko miecz rozkazał. Dały owe wieki zadziwiające przykłady: niesłuchanego popłochu, z którym dzielny naród uległ przed garstką zbrojnych, z zamożności swojej w wypłaceniu gotowizną niezmiernych summ pieniężnych; w jednym bowiem roku kraj acz zubożony tak długimi wojnami, zniszczony przez blisko trzech letnie rabunki wojskowych, przydawszy do zaległości żołdowych, nałożone od łanu kontrybucye, do 140 milionów złotych dzisiejszych, nielitościwemu żołnierzowi wyliczyć musiał *).

Niedosyć na tém, odebrawszy wyznaczone od siebie z skarbu publicznego pieniądze, nim rozwiązali konfederacyą, i Akt iéy publicznie we Lwowie spalili, podzieliła się starszyzna kleynotami zabranemi ze skarbu Carów Moskiewskich **). Tyle i tak ogromych bezpra-

„ność (te są własne jego słowa), wolność mieliśmy wielką: w dzień, w nocy, zrobić co, posieć, zabić, wolno: żaden słowa rzec nie śmiał, warty, co mimo idą, choć iednego brojącego zobaczą, to iakby nie widzą, bo już poszło w przysłowie, dajmy mu pekóy, bo za nim 7000. chodzi, iakoż na taką liczbę żywności braliśmy. — Dawano nam wszystkim gospody, mnie Stanowniezy Królewski dał gospodę na Mostowéy ulicy, w domu, który Xżé Korecki za 100. czew. zł. najął był wprzód. Zabili nasi drabanta Królewskiego, mimo tego, szukano nas z ugodą: poszanowanie na tym Sejmie mieliśmy wielkie, wszędzie nam miejsce czyniono, ieden przed drugim uganiał się w bankietach, tygodniem wprzód zapraszając, a i tak nie każdemu dostało się. Wiele tam było od Panów czynionych obietnic, ale późniéy ieden tylko Pan Gąsiewski dał mi na żupan atlasu, łokci ośm.“

*) Kobierzycki p. 488. — Patrz w nocie List oryginalny Żółkiewskiego o rozwiązaniu i spaleniu Aktu nieszczesnéy téy Konfederacyi. Nr. III.

**) Ciekawą jest rzeczą słyszeć Maszkiewiczza opowiadającego z najlepszą wiarą podział między Starszyzną tych skarbow Carzkich. „Zastawę

wiów i gwałtów, po rozwiązaniu nawet Konfederacyi, uszło bezkarnie. Przeszto na tém, że pierwszych podpalaczy buntu, Cieklińskiego, Jaykowskiego i Stawskiego, zapozwano przed sądy, a gdy się stawić nie chcieli, bezecnemi uznano. Inni acz równie przestępni w samym Senacie znaleźli obrońców. Przecież na Seymie 1616 roku i ten z nich wyrok podniesionym został.

R O Z D Z I A Ł III.

Znękaný długą wojną Zygmunt pragnie z Moskwą pokoju; piękny List Chodkiewicza. Dalsze lotroswo Konfederatów i kara ich. Moskale wzywają Cesarza Niemieckiego za pośrednika. Stawia się Kommissarze, lecz warunki ich tak zuchwale, iż rokowanie zerwane. Oburzone tem Stany, wojnę wypowiadają Moskwie. Królewicz Władysław mianowany Wodzem, przydani mu Kommissarze. Pożegnanie wychodzącego na wojnę Królewicza. Ten, część wojska swego Żółkiewskiemu na granice Turckie posyła: sam ciągnie do

„z Moskwy (mówi on) mieliśmy na kupie, z którą tęskno nas było, „bo wolelibyśmy pieniądze gotowe. Słaliśmy do Króla, nie chciał: „słaliśmy do Cesarza Niemieckiego, do Xiążąt Brandaburskich, do „Rzeszy Niemieckiej, do Gdańszczan, żeby kto te kleynoty kupił, ni- „gdzie nic nie wskuraliśmy. Nakoniec rezelwowaliśmy się łamać te „kleynoty między siebie. Polamano koronę jedną Fiedora, drugą Dy- „mitra, siodło Hussarskie w złoto oprawne, Jednorożców z kamie- „niami drogiemi trzy, a Posech cały się został Panom Gasicwskiemu „i Duńkowskemu w zasługach murowych, z szafirem z korony na „dwa palce wielkim w 28. tysięcy złotych †), a Posech w 24,000 fl. ††). „drugim dostało się choć niewiele. Mnie się dostało Dyamentów „ostrych trzy, Rubinów cztery, i złota poza 100 fl. Jednorożców „łótów dwa, i to za faworem, bo drugim samym Jednorożcem płacono „po fl. 300. na łót. Widoczna rzecz iak tanio, i za bezcen „taxowano te tak drogie kleynoty.

†) Dzisiejszych około 224,000. zł.

††) Dzisiejszych około 192,000. zł.

Wiazmy: Moskwa odrzuca nowe wezwania. Chodkiewicz z Litwą oblega Dorohobuż, gdzie i Królewicz ciągnie. Dorohobuż się poddaie: wkrótce i Wiazma. Nicostrożnością naszych podchwycony Carów. Zdrada Koniucha. Pokój między Moskwą i Szwecją. Pożarski wpada do Kaługi, Chodkiewicz wysyła nań Lissowczyków; srogie ich pustoszenia. Chybiona wyprawa na Mozaysk. Poselstwo Baczynskiego do Sowietu Bojarów na Moskwie.

1 6 1 4. r.

Kiedy tak Polska nękana przez więcej dwóch lat okropnym własnych rodaków ciępieniem, by je odwrócić, by chciwych zaspokoić, wszystkie wysila sposoby, zapomniano, iż tak rzekę, o wojnie, opuszczono granice, sam tylko Chodkiewicz, z małą garstką, stojąc na granicach Białej Rusi, potęgę Moskiewską trzymał na szabli; aniby zdołał długo ię trzymać, gdyby zięczny Gustaw Adolf, przedłużywszy rozeym z Polakami, nie obrócił całych swych sił naprzeciw Moskwie, i tym sposobem niezatrudnił młodego Cara uwagi. Gdyby był Zygmunt znał nadwczas zdrową politykę, byłby korzystał z skłonności Szwedów do stałego pokoju, i iak mu radził Chodkiewicz za przyznanie tytułu Króla, Gustawowi Adolfowi, byłby zatrzymał Inflanty, i zięczywszy się ze Szwedami, wielkie na Moskwie uczynił podbicia *). Lecz Zygmunt mało nawet nieumiejący dokonać, zawsze wiele zamierzał: dodaymy, że i w Królu i w Narodzie odpadła wszelką woiowania żądza; niezmierne summy, zdolne naprowadzenie pomyslny wojny rozerwał żołnierz domowy: zbogacony, zakosztowawszy

*) Reichs Geschichte Schwedens. T. IV. p. 191.

słodczy pokoju, wżgardził obozu trudami; zubożony naród, doświadczeniem przezorny, nie chciał na niepewne wysilać się walki, skarb publiczny tak był ubogim; iż nieopatrzone woysko Smoleńskie nalczytą płacą, dla pożywienia na okoliczne włości udać się musiało, rozpuszczono tam piechotę Niemiecką, 200. tylko ludzi pod wództwem Kamińskiego zostawiwszy dla zamku obrony. Zygmunt tak dumny, tak niedawno skory w nadzieiach, do tego przyszedł poniżenia, iż o pośrednictwo między sobą i Moskwą u Cesarza Niemieckiego starał się. Napisał nawet list do Chodkiewicza, oznajmując mu o postanowieniach Seymu, smutném położeniu kraiu, żądając, by dla zachodzących trudności, mianowicie z przyczyny Konfederatów i ubóstwa skarbu, woynę Moskiewską mógł traktatami zakończyć. Sławną jest odpowiedź Chodkiewicza na list ten, poczęści ją tylko w tém miejscu położę *). „W Bobroysku dopiero Dworzaczin mój Szembek oddał mi respons W. K. M. na kilkakrotne listy moje, w którym acz dostateczne zawarcia Seymowego opisanie było, późno iednak rąk moich doszło, i tém prędzcy, (abym oczu moich wizerunkiem upadaiący oyczyzny nie zmazał); w przedsięwziętą popędziło mię drogę. Maiąc serce roziątrzone publicznego niedbalstwa zniewagą, mógłbym krótko odpisać, lecz żebym Ustawy Seymowe z niebezpieczeństwem położenia naszego porównał, szerzcy podobno nad wolę pióro rozwiesić będę musiał. A naprzód, niewdaiąc się w żadne z WKM. spory (bo skromność moja

*) Patrz życie Chodkiewicza przez Naruszewicza. T. II. pag. 32. Edyc. Mostow.

„w powiunych trzyma mię granicach) radbym wiedział
 „z kąd te rady poszły, za któremi się wlecze tak wielka na
 „dostojność WKM. niegodność? wlecze się uszczer-
 „bek sławy, wlecze się pośmiech ledwie nie wszy-
 „stkiego świata na Rzeczpospolitą naszą. Rzeczy tak
 „żartko powzięte, po wielkich i krwawych odwagach,
 „jednym przeciwnego szczęścia ciosem, tak marnie, tak
 „płochy są porzucone. Bóg podobno, rzucił nas na
 „ubocz prawemu rozumowi, że stanowiąc pokóy domowy,
 „znosząc wewnętrzne ciężary, nie umieliśmy ochronić Ma-
 „jestatu Pańskiego, nie umieli okryć nagości naszey,
 „żeśmy nakoniec, tak nie opatrnie, odciągnęli myśl od
 „popierania wojny, tak iż pewnieysza dla Rzpltey zguba
 „z pokoju, niż z dalszych boiów.

„Widzę ia z czynów Seymowych, i skłonności
 „umysłów w kraiu, że iuż przy nadwątlonéy ochocie
 „nie staie daléy wątku, że nieczułość do wszystkiego,
 „co iest świetném, zagradza nam drogę: tych, co lgnęli
 „przy szczęściu, naymnieysza płoszy pochurność, znamy
 „upor, nie znamy stateczności hartu. Temczasem stan
 „rzeczy Moskiewskich taki iest, iż oni mając czas w nie-
 „czynności naszey uspokoić domowe trudności, oddać
 „nam wet za wet, i swoje z lichwą odebrać zechcą.
 „My tu traktować nie możemy, zwłaszcza, że nie masz
 „z kim, a nadto traktować bez woyska, iest to wydać
 „swą słabość, i pychę nieprzyiaciela bardziéy ieszcze
 „pomnożyć. Kiedy po opłaceniu Konfederatów więcéy
 „z podatków spodziewać się nie można, z kądże posiłki
 „sposobić, czém Smoleńsk opatrzyć, czém naiazdy od
 „granic odwrócić? Żakami by takie rzeczy odprawiać,

„nie mną, którę i tę lichę Hetmańskię ozdoby nie
„radbym tak letko wytknął na raz, aby w osobie méy
„dostoięstwo W. K. M. nie odnosiło wzgardy. Nie
„spełży w pamięci moię Inflantskie terminia, wiemy
„świeżo, co się na Moskwie działo: własne me ślady
„trworzą. Doświadczone są W. K. M. usługi moje,
„doświadczona życzliwość, i nieoziębła na każde ski-
„nienie ochota. Doznawałeś W. K. M. w sprawach
„swych szczerę serca mego, doznałeś pracy i trudów,
„a w nich niefarbowane pozory, lecz samą istotną rzecz,
„samą cnotę. Gdzie słowy służyć przyszło, służyłem
„ręką, gdzie rzeczą, służyłem zdrowiem, nie oglądając
„się na żadne zazdrości, ani zwaśnienia, na żadne razy,
„ani utraty. Służyło się dosyć pracowicie W. K. M.
„i Rzpltéy od pierwszëgo młodości méy kwiecia, osta-
„tek wieku radbym poświęcił sobie. Już też z południa
„ku wieczorowi wskazuje mi kompas, i ten siwy włos,
„który nie z rozkoszy, ani z wczasów domowych, prę-
„dżę nad lata głowę moją opędził.

„A że i u pogan zasłużonemu żołnierzowi czyniono
„folgę, dawano wytchnienie, i ia też, odprawiwszy swóy
„bieg, w takim zamęciu rzeczy, strudzoným iuż latom
„moim, nadwerżonému zdrowiu, odpoczynku pragnął-
„bym. Jeżeli więc iakiękolwiek ceny są zasługi moje,
„jeżeli w łasce W. K. M. cały iestem, niech się na
„fortunniesze dla Rzpltéy zachowam czasy. Całuję
„zatém rękę W. K. M. P. M. M. zdrowia dobrego
„z pomnożeniem wszelkich pociech zażywać w długo.
„fortunne lata uprzeymie życząc. Dan z Cimkowiec
„22. Maja roku 1614.“

Jakkolwiek bądź dotkniętym był Zygmunt pismem Litewskiego Hetmana, nie było iuż w mocy iego, użyć sposobów dzielnych, stósownych do stanu rzeczy, zgodnych z powagą narodu. Wśród powszechnego zrażenia, bez woyska, bez skarbu, widział granice państwa zagrożone od obcych, wewnętrzne bezpieczeństwo od kup zbroynego hultajstwa wzruszone: nawykłe do wzgardy praw, do bezkarnéj rozpusty żołnierstwo, nie przestało na wymuszonych od Rzplitey summach niezmiernych, zasmakowało w rabunkach i życiu bez pracy *). Nieiaki *Karwacki* zebrawszy znaczną kupę,

*) List Obywateli Nowogrodzkich do Panów
Woluntaryuszów.

Byliśmy pewni, że zapłaciwszy WMciom zasłużone wasze, na którą zapłatę siłaliśmy poborów niezwykłych, i nam bardzo ciężkich złożyć musieli, żeśmy zatym spokojnie w domach swych mieszkać mieli; tak, iako nas starsi przełożeni WMow assekuracją swą ubezpieczyli i upewniali, żeście WMć po zapłacie swéy roziechać się spokojnie do domów swych mieli, gronad nie zbierać, chorągwi, nikomu krzywd nie czynić, a to przedsię nie możem mścić od WM. pokoju, chociażmy go drogo zapłacili, ciężkie, i niezośne pobory składali. Nic nam nie pomaga assekuracja WM., nie prawa, i wolności nasze Szlacheckie, nie pono, bo i gromady zbieracie, chorągwie bez listów J. K. Mości przypowiednych, bez wiadomości Hetmańskiéy, Rotmistrzów, nad zakaz Pański podnosicie, w dobrach J. K. Mości i w majątnościach naszych Szlacheckich, całe lato bawicie, i po państwach J. K. Mości chodzicie z wielką krzywdą naszą i ciężką poddanych ubogich J. K. Mości i naszych. — Jeśli do Moskwy idzicie WM. iako to powiadacie, na cóż tak częste i długie w majątnościach naszych i dobrach odpoczynki, a ezas do wojny sposobny upływa, zima następuje. — Jeśli WM. ezas pogodny w ociąganiu się strawicie, w Moskwie zimie wojować nie będącie się chciało, nie na Prusy też była droga do Moskwy, ale WMć żadnego kąta minąć nie chcecie. Co się w Białéy, Xięciu Jmci Panu Woiewodzie Wileńskiemu od WMów stało? co w Prusiech, gdy i pacta wieczne z Prusami naruszyliśmy . . . co w Simnie, i na wielu inszych miejscach? Nieprzyaciół postronny ledwo co więcej uczynić może nad to, co WMść tam na tych miejscach poczynili, siła niewinnyéj krwi rozlali, szkody nieoszacowane poczynili. — A toż to na sławę rycerski zarobek? z bracią swą wojować.

nawykłych do łupiestw Konfederatów, naieźdzał szeroko włości i grody, aż Stanisław Koniecpolski, przełożony nad kwarcianem woyskiem na Rusi, złapawszy i samego wodza, i kilku starszych iak łotrów wbić na pal rozkazał. — W Litwie gdy nieiaki *Czeladka* podobne broi łupiestwa, schwytny od wysłanéy przeciw sobie iazdy Królewskiéy, w Warszawie ścięty publicznie. Surowość ta położyła koniec rabunkom. Nie były iednak spokojnieyszemi i południowe królestwa prowincye, bo gdy nowy Hospodar Multański całą bacznosc będącego tam woyska na siebie obraca, Podole i Ukrainę bezkarnie plondrowali Tatarzy. Napróžno Samuel Targowski, Poseł Polski w Carogrodzie, zanosił skargi o nadwężenie miru, o ciężką Rzeplitéy zniewagę, napróžno nastawał, by pdług trwających soiuszów, przyiazny Polsce Hospodar był wyznaczony. Dywan znaiąc słabość naszą, obojętnemi odpowiedziami zbywał Legata. Przecież gdy na te naiazdy rząd odrętwiały

Wiercie nie wielka to slawa, i owszem wielka niesława. Prosim tedy WMów i bratersko napominamy, abyście abo z gromad się tych spokojnie roziechali, nikomu krzywdy nie czyniąc, albo ięśli się do Moskwy isć zachciało, więc tam póspieszyc się racyli, nie czyniąc ciężkości Oyczyźnie strapionéy, i nie bawic się tu więcéy. — A iakoż to takie oppressye i ciężkości od WMów ponosić i cierpieć mamy? — Nie przymuszajcie nas WMé do tego, abyśmy, gwałtowi, gwałtem się też odéymować musieli. — Doczego aby nam nieprzychodziło, WMów pilnie prosimy i napominamy, abyście się WM. do ziemi nieprzyiacielskiéy póspieszyc racyli, bo cóż tu WMom za sława bawic się niepotrzebnie, a chodzić ode wsi do wsi, czyoiac ciężko braci swéy. My WM. zaciągac się pomożemy, i iestemy tego pewni, że przyiaszy póspieszycie też wynisć z państwa tego, abyście więc poprzeszali łupiestw i zabóystwa, pilnoż prosimy, i bratersko napominamy.

Wmciom wszelkiego dobra życzliwi bracia,
i służyć gotowi.

z Rękopismów XX. Sapiehów w Rożanie.

cierpliwie poglądał, niesforne Kozactwo, ubiegając się za łupem, krzywdy Polskie pomściło: w sto bowiem *czatek* *) przebywszy Helespont, opanowało miasto Synopę, a wyróciwszy je ze szczętem, po całych nadbrzeżach morza czarnego łupiestwa swoje rozniosło **).

Témczasem Moskwa coraz bardziéy przez Gustawa Adolfa ciśnięta, nie w szczeréy myśli zawarcia stałego pokoju z Polską (bardziéy ją bowiem nienawdziła niż Szwedów) iedynie dla zyskania czasu, wysłała poselstwo do Cesarza Macieia z prozbą by pośrednikiem między dwoma Państwami być raczył. Skłonił się do żądań tych Cesarz, wysłał Posła swego *Heideli*, który w czasie zebranego Seymu w Lutym 1615 r. stanął w Warszawie. *Heideli* świadek wstretu Stanów ku prowadzeniu dalszéy woyny, co smutniéy, świadek zerwanego Seymu, z powodu nowo wymaganych podatków, niewiele iuż wróżył pomyślności z skutków poselstwa swojego; razem atoli z Kommissarzami Polskimi z Senatu i Stanu Rycerskiego ruszył w podróż Moskiewską. Lecz iakie iego było zadziwienie, gdy przywołany od Moskali dla traktowania o pokóy, znalazł ich oblegających Smoleńsk, przecieź by całkiem chytrości swoiéy nie wydać, na umówione miejsce Pełnomocników swoich wysłali. Na samym rokowania wstępie, gdy poseł Cesarzowski oświadczył im, że nayłatwiewszy do poiednania sposób, byłby, wrócić do wiary i posłuszeństwa wybranemu przez nichże samych Królewiczowi Władysławowi! z gniewliwém uniesieniem zawołałi Boiarowie: „Na-

*) Rodzay ogromnych czoleń.

**) *Piasceki* pag. 286 — 287.

próżno się odzywać z prawami Władysława, gdy on sam wykonaną przez Żółkiewskiego przysięgę zgwałcił, zwłokami i chciwością oycy, oczekiwania narodu zawiódł; niech cała wina spada na niego: co do nas obrałiśmy sobie za Wielkiego Kniazia Michała Fiedorowicza, i temu nie tylko wiarę, lecz krew i życia nasze zaprzysięgliśmy,“ Tu Poseł wspomniał o trwałym pokoju, a przynajmniéy o zawieszeniu broni: łatwo, odpowiedzieli, i jedno i drugie mieć mogą Polacy, jeżeli podpiszą podane przez nas warunki. Podali natychmiast niektóre tak uciążliwe, tak zuchwałe, iż łatwo z nich wnosić można było, jaki koniec rokowanie to weźmie. Dostyc będzie niektóre z nich wymienić: żądali naprzód, aby Polska, Smoleńsk i wszystkie podbite na Moskwie prowincye i zamki wróciła, aby 1,100,000 czyli 7,700,000 fl. dzisiejszych za koszta wojenne, zburzenie Stolicy, rozszarpanie Skarbu Carskiego zapłaciła, nakoniec, by Królewicz Władysław rzekł się na zawsze Carstwa Moskiewskiego. Świadomy dobrze Moskalom stan wewnętrzny Polski, wstręt ku wojnie, ostatniego Seymu zerwanie, wbiło ich w zarozumienie, że nayciążliwsze warunki z ufnością podawać mogli; lecz pełnomocnicy Polscy, acz wstydni słabości swoiéy, świeżych iednak pamiętni zwycięztw, odrzucili ie ze wzgardą. Bez postanowienia więc żadnego rozerwały się umowy, a Pełnomocnicy nasi uroczystą zaniesli protestacyą *).

*) Kobierzycki pag. 478.

Oryginał Protestacyi wyznaczonych do zawarcia pokoia z Moskwą Kommissarzy, to jest: Krzysztofa Kazimirskiego Biskupa Rijowskiego, Jana Karola Chodkiewicza. Starosty Żmudzkiego, Hetmana W. X. L. Kommissarza Jeneralnego Inflan, Mikołaina Hlebowicza Woie-

Ani się dziwić należy tym górnym wymaganiom Moskwy, gdy i nie tają iéy była w całym narodzie zimna

wody Smoleńskiego; Xięcia Krzysztofa Radziwiłła Hetmana Polnego Litt., Alexandra Gąsiewskiego Referendarza i Pisarza Litew. Bogdana Podkomorzego Trockiego, Samuela Hornostaja Podkom. Kijowskiego, Krzysztofa Charlińskiego Dworzanina JKMości, Jana Hrydzicza Sekretarza JKMcí, datowaney w Smoleńsku nad rzeką Dnieprem 7. Lu tego 1616. r.

„Zesłał nas Król do zrobienia pokoju, zapominając licznych uraz, które od Moskali poniósł, w zamordowaniu tyłu Polaków wśród Stolicy Moskiewskiej, i obraniu Michała Fiedorowicza na miejsce Władysława, za Cara. — Uwiadomiono ich wcześniej o liczbie Kommissarzy i ludzi z nami być mających, dano gleyt dla Posłów ich, miejsce do Traktatów między Smoleńskiem i Wiazmą nad rzeką Wapą, na dzień 20. Aug. naznaczono. Stanęliśmy na czas, Książ Iwan Michajłowicz Worotyński, i inni Posłowie Moskiewscy 10. Octob. dopiero uwiadomili nas, że przyjadą, a 9go Novembra stanęli pod Smoleńskiem przy ostróżkach swoich. — Żądali koniecznie, abyśmy nad Dnieprem, tam gdzie oni stanęli, Traktaty rozpoczęli. Przystaliśmy i na to. — Oni coraz nowe wzniecając spory, ledwie 27. Gbra zieżdzać się z nami poczeli. — Przekładali potem przyczyny wypowiedzenia posłuszeństwa Władysławowi, żądając od nas uznania Michała Fiedorowicza za Cara, wypuszczenia Filareta i innych Posłów zatrzymanych, oddania Smoleńska, zwrócenia skarbów Cesarskich, i nagrodzenia szkód. — Co do Traktatów z Borysem, odpowiedzieliśmy im, że przy owym Dymitrze naszych ledwie kilka set ludzi było, że on od Xcia Galliczyna i innych Moskalów wspierany, Carem został, i w Tuli od wszystkich przysięgę odebrał. — Dla iego przysługi Moskale sami żonę Borysa, i iego Syna zabili. — Z Szuyskim przymicrze, lubo przez zatrzymanie Posłów naszych przez półtrzecia roku, gwałtem prawie wyciśnięte wiernie Król dotrzymał, ale Szuyski pomagał Karolowi X. Sudermańskiemu, icmu Inflanty dawał, iakby swoją Prowincyę, sobie Połock naznaczał, Posłów swoich nie wysłał, więźniów naszych nie wypuścił. — Musiał więc Król pójść ku Smoleńskowi, wysłał zaraz Pana Stromiłowskiego, potem Alexandra Sliźnia Stolnika Oszmiańskiego, dalej Hrydzicza Sekretarza, do Szuyskiego, wyrzucając mu złamanie Traktatów, i chcąc nowe zawrzeć z nim ugody. — Tych Posłów niedopuszczono, i z wzgardą ich odesłano. — To było wojny początkiem. — Co do układów z Panem Hetmanem, dowiedliśmy im, że wkrótce po obraniu Władysława, Michajło Buchaczarów, i Fiedor Czulków, złączyli się z Impostorem w Kałudze. — Boiarowie sami zaprosili P. Hetmaną, ażeby wszedł do Stolicy. — Buturlin z Łepunowem odicchawszy do Reżan, układali także, iakby Królewicza z Carstwa zrzucić. Patriarcha Moskiewski, chcąc na tronie Michałka syna Filaretowego osadzić, rozpisywał listy po różnych zamkach, zachęcając, ażeby szli ku Stolicy na Polaków. — Galliczyn

na popieranie téy woyny obojętność, i to, co pod własnemi miała oczyma, pomnażało iéy mniemanie, iż oręż Polski iuż strasznym bydz̄ przestak. Pozostała w twierdzy Smoleńskiéy załoga, mniéy dbając o zamek, po okolicznych włościach ucisk ludu szerzyła, a gdy żyjąc cały rok samopas, chciano częsć iéy ruszyć, dla przeprowadzenia Kommissarzy Polskich do Orszy, oburzyli się na rozkaz, większý niżeli należało, niżeli Seym postanowił, wymagając zapłaty. — Pisał Hetman Litewski do Króla, oznajmując mu o sile nieprzyjacielskiéy, i o małości i nieposłuszeństwie swoich, prosząc o wsparcie świeżym ludem, rozkazał Gąsiewskiemu, aby z zaciągnięoną milicyą szedł mu na pomoc, lecz Gąsiewski niewiele przywiódł, a wysłani przodem z hufcami swemi Kreyc i Sienkiewicz, zamiast śpiesznie ciągnięcia ku nieprzyjacielowi, naprzód na Podlasiu, potém w Litwie lud ubogi uciemieźali. Z takim to szczupłym i niekarnym ludem, przyszło Chodkiewiczowi Moskiewską opędzac nawałę; częstokroć w chwilach starcia się z nieprzyja-

na poselstwie iuż będąc, znosił się z Impostorem, ażeby iego utrzymawszy, mógł potém łatwiéy sam Carem zostać. Zbiwszy ich zarzuty, domagaliśmy się, ażeby Królewica za Pana uznali, a jeżeli tego nie chcą, ażeby podług umowy z P. Hetmanem, wszystkie miasta i zamki (których jest do 70.) niesprawiedliwie od Polski oderwane, i koszt wojenny na bronienie ich do Impostorów wrócili, a za odstąpienie korony, Władysławowi osobno nagrodzili. — Kiedy oni nieprzystawali na to, chcieliśmy przynajmniej Inducyc zawrzeć, między samemi Państwami, prawa Królewica nie wspominając, i zdając to na decyzją Cesarza Jmci, dopominając się tylko ustąpienia Smoleńska; i zezwalając na zamianę niewolników. — I na to się nie zgodzili, upierając się zawsze przy pierwszych swoich punktach. — Zanosimy więc tę Protestacyą w przytomności Posła Cesarzskiego, że nie z naszey winy pokoy zerwany.“

Tę Protestacyą zaświadcza, i podpisuje Erasmus Haydalius z Rasenstein Posel Cesarzski.

z Biblioteki Puławskiéy.

cielem, przychodziło Hetmanowi targować się z chciwém Rycerstwem o sławę, o cześć narodu i woyska Polskiego. Ośmielona słabością i niekarnością naszych Moskwa, coraz bardziéy twierdzę Smoleńska ścisłała: niedość silny Chodkiewicz, by wręcz z nieprzyjacielem ścierać się i twierdzę opatrzyć, woiennego użył fortelu. Wywiódł on woysko swoje z obozu, a ukrywszy część onego w zasadzkach, posłał do nieprzyjaciela trębacza, z oznajmieniem, że orężem spierać się pragnie. Moskale pogardzając małą garstką naszych, śmiało postępować zaczęli, uchodził w porządku Chodkiewicz, naprowadzając nieprzyjaciela w miejsce, gdzie były zasadzki, w tém, gdy dość iuż oddalonych od twierdzy i na dogodném uyrzał miejscu, rozkazał trąbom uderzyć na odwrot, a gdy sam naciera czołem, wypadają z boków ukryte zasadzki: trwoga i zamieszanie powstają w szykach Moskiewskich, korzystając z nich ostrzeżeni iuż wprzódy Alexander Sapieha i Kiszka Staros. Par-nawski, szczęśliwie żywność wprowadzając do miasta. Tym sposobem twierdza opatrzona dostatecznie w żywność, broniąc się nieprzyjacielowi, całą zimę przetrwała *). — Chodkiewicz całość iéy Gąsiewskiemu powierzył. Waleczny ten mąż, położywszy się w tyle woysk nieprzyjacielskich, z małą garstką rycerstwą, wszystkie trudy i niewczasny meźnie ponosząc, tak trapił Moskwę, iż zwątlona i ogłodzona, dla ustawicznych Gąsiewskiego napaści, częstych z zamku wycieczek, ze szkodą swoją wszystkich ostroszków odbiegła, i Smoleńsk od oblężenia zostawiła wolnym.

*) Andrzej Fredro in *militaribus* pag. 29.

Nie zakryło jednak ocalenie Smoleńska bezbronných królestwa granic; wypadaly ze wszech stron zbrojne kupy Moskali, głęboko kray ogniem i mieczem pustosząc. Dymiące się nakoniec popalonych wsi i grodów zgliszcza, ięk nieszczęsnego ludu, obudził niedawno tryumfującą w Stolicy Rzeczpospolitą Polską. Na zwołanym Seymie 1616 r. w miesiącu Kwietniu, domiósł od tronu W. Kanclerz Koronny Kryski, iż wszelkie pośrednictwa, wszelkie starania z Moskwą o pokóy odrzucenemi były, odrzuceniem bowiem nazywam, przydał Kanclerz, niezgodne z dostoięństwem Maiestatu i narodu Polskiego, podawane nam przez nieprzyjaciela warunki; tu gdy kondycye Pełnomocników Moskiewskich przeczytanemi zostały, długo na cześć swą obojętny naród, taką zapalił się zniewagą, iż iednomyślnie woyna przeciw Moskwie uchwaloną została *). Wybrano za Wodza Królewicza Władysława, i polecono, by siłą zbroyną dobiiał się praw swoich. Smutném doświadczeniem nau-czone Stany, iak szkodliwie dla Rzpltéy dwie ostatnie wyprawy prowadzonemi były, przydały Królewiczowi do porady Kommissarzy. Imiona ich były: Andrzej Lip-ski Biskup Łucki, Stanisław Żorawiński, Konstanty Plichta, pierwszy Bełzki, ten Sochaczewski Kasztelanowie. Lew Sapieha Kanclerz W. Litt. Piotr Opaliński Starosta Szremski, Baltazar Strawiński Starosta Mozyrski, Jakób Sobieski Marcina Woiewody Lubelskiego syn, Andrzej Męciński. Wyznaczeni Kommissarze zobowiązali się przysięgą, że w radach woiennych, iako też

*) Reasystyrce Seymu 1616 pod tytułem o Moskwie Kobierzycy pag. 486.

w całym postępowaniu swoim, danych sobie instrukcyi trzymać się, i iedynie dobro publiczne na oku mieć będą.

Po rozrządzeniu wszystkiego, co tylko od Senatu zawisło, rok ieszcze cały upłynął, nim przygotowania i zaciągi wojenne koniec swój wzięły. Wahał się Zygmunt długo, komu i pieczę osoby Królewicza, i naywyższą władzę nad woyskiem powierzyć. Naywłaściwiey zdawało się poruczyć oboie Żółkiewskiemu, iako Wodzowi, który podbił iuż był Stolicę i Państwo, zaprzyśiągł wybór Władysława, a nadto łagodnym postępowaniem swoim, wiele ziednał sobie u Moskwy poszanowania i ufności: lecz wódz sędziwy, pamiętny wzgardzonych rad swoich, widząc iak iuż było zapóźno cofać raz utracone chwile pogodne, iak trudno odzyskać napowrot tylą zawodami odstreczone umysły, niespokoiny, by, gdy się wśród Moskali pokaże, nie usłyszał przykrych złamanéy wiary wyrzutów; powodowany, mówię, uwagami temi Żółkiewski, wymawiał się z téy wyprawy, dając za przyczynę, iż strzedz musi granic Królestwa od roziątrzonych niazdami Kozackimi Turków, iuż na granicach Podola zbierających się.

Użyto wszelkich sposobów, by możniejszych obywateli do téy wyprawy zachęcić. Zygmunt znając urażonego na siebie X. Radziwiłła, namówił Królewicza, by pisał do niego, do Senatorów i przedniejszych list okólny *).

*) Odpis X. Radziwiłła na list Królewicza.

Najiaśnieszzy Miłościwy Królewicui

By to rzecz można była, oraz i żądosci W. K. M. i dobremu Oyczyzny wygodzie, nichtby mię do wykonania woli WKM. (którą mi w piśaniu swym deklarować raczysz) nie uprzędził. Ale iż i lata i impre

Niedosyć na tém, widzieliśmy, że Galliczyn o zdradliwe znowy pod Smoleńskiem przekonany, wzięty był i odesłany do Polski. Król polecił niektórym Senatorom, namawiając go, aby napisał do przyjaciół swych w Moskwie, skłaniając ich, by do Cara swego Władysława wrócili. — Jaką odpowiedź otrzymali Senatorowie, kładziemy. *)

sy wspaniałego animuszu WKM. orienti soli podobne, teraz są, nie widząc podobieństwa, aby vires utrapioney oyczyzny naszey, którą się ia occasum bardzo nachyliła, korrespondować im mogły. Przyjdzie mi uniżenie WKM. prosić, abys przywiódłszy sobie na pamięć tak roczną na Seymie w téy materii uczynioną deklaracyę moją, obrażać się tém, i teraz do mnie nie raczył, że w tychże terminach powinności moiéy ku oyczyźnie zostawam. Przyjdzie ieszcze i oto, abys WKM. nie tak wielce latom kwitnącym, nie tak animuszowi wysokiemu concedował, żebys z ruiny oyczyzny naszey fundament nowego budynku szczęścia swego zakładał, który trudnoby zabieżeć, kiedy ta wszystkie filary przedniejszych praw i wolności swych, na których się dotąd wspierała, naruszone nieladaiaiko maiać, ustawicznie przez kilkanaście lat ciągnieniem żołnierza, różnymi Konfederacyami woyskowemi, srogimi devastatiami Kozackiemi, niesłychanemi nigdy przedtym podatkami wyniszczona będąc, teraz w nową a boday nie większą wojnę zaciągniona być miała. Rozumiem ia, że non deerunt malevoli, którzy tę moją deklaracyą rozmaicie wykladać i tradukować mnie przed WKM. będą, ale się ia na to nie oglądam, Pana Boga świadkiem maiać, że w téy mierze nie czynię z niechęci ku WKM. ale z samego szczerego ku oyczyźnie affektu, którego by się (salva conscientia) uchylić nie godziło. Pewnie że bym ia wołał we wszystkim complacere WKM. a nie do kwasnéy cery ku sobie okazują dawać. Ale iż pierwszych zaciągów JKM. do Moskwy tkwi nam ieszcze w sercu żaloszna pamięć, patrząc i na ogólne wszystkie oyczyzny, i na prywatne wielu zacnych domów niszczenie, nieracząc się WKM. tym obrażać, że inszych sedes nigdzie nie maiać, wolelibysmy oyczyznę tę, w któreysmy się porodzili, wcale za chować, aniż swoją utraciwszy, nowych Monarchii po świecie nabywać.

W. K. M. Mego Mił. Pana

Zyczliwy Sluga

Janusz X. Radziwiłł.

*) Punkta mowy i deklaracyi Galliczyna na pytanie Jmci Panów Pieczęntarzów przez P. Hrydzicza Sekretarza.

Nayprzód, dziękuję Jchmościom, że go obesłali i nawiedzili. W rozmowie dalszey do występów tych, które są mu przelozzone, nie zna się, powiadaiać że Boiarowie z dawnéy nieznawisci, i inni nieprzyiaciele

Dzień nakoniec 5. Kwietnia 1617 r. przeznaczonym został do Królewicza wyjazdu, Król Zygmunt z całym

bez winy jego, to udali. Za jakieżkolwiek jednak grzechy pokutnie, przyjmie od Pana Boga wdzięcznie i cierpliwie znosi. Królewica Jmci jako zrazu chciał i pragnął, tak i teraz pragnie mieć Panem swoim, wedle swego chrestnego całowania. — Michajła Filaretowego syna, iż nie obstawał, i chresta mu nie całował, nie ma, i nie chce mieć za Pana, kładąc go sobie równym, albo i mnićszym w Boiarskiéj kondycyi. Narzekła na nieszczeście swoje, że życzliwość i powolność jego miasto pociechy i przysługi, przyniosła mu u Królestwa Jch Mości z udania nieprzyjaciół jego, takowy gniew i niełaskę. Zaczynam (choćby chciał) służyć, wzdryga się i nie śmie, bojąc się, aby miasto oczyszczenia się i pozyskania dalszój przysługi, nie padł w takowy, i albo większy gniew, widząc sobie niechętnych wiele ludzi narodu swego. — A też i nie rozumie, w czymby usłużyć miał. Bo powiada za narodem swoim, prosić K. Jmci o miłosierdzie, niezeydzic mu już, wiedząc tak bardzo wielkie grubości i winy ich przed Królestwem Jmci. Namawiać mu ich też, i przywozić na to, albo na owo, nie zda się — Bo go oni wniczym nie usłuchają, ponieważ wszystkich Boiar w Stolicy będących, usłuchać nie chcieli. — Na pomstę zaś i pokaranie, albo na krew braci swéj stać, niegodzi mu się, będąc tamczyszim wroźcencem z przodków swoich, i życzy tego sobie, aby między Królestwem Jmci, a narodem swoim Moskiewskim więcéy władne rzeczy się nie wdawać, wątpiąc, aby co dobrego sprawić mógł przez tak wielkie w tych Moskiewskich dziełach nieszcześcia swoje. Przy Królestwie Jmci zostać woli, a z inszey miary zasługować się na łaskę, zwłaszcza gdy łaską i żalowaniem K. Jmci w terażniejszoy nagosci i niedostatku swym wsparty będzie. Upewniając, szlubiąc, przyrzekając za się, że do Moskwy nie chce, i nigdzie indziej nie odiedzie.

Teraz w więzieniu będąc, utrapiony na zdrowiu, i na zmysle, tak wielkiego dzieła na się brać, ani do Moskwy nie pisać może, niewiedząc zkąd ią zacząć i do czego prowadzić. A też powiada, i nima tam do kogo pisać. Bo ieno iednego brata, Iwana, żywego, i tego w Kazaniu być rozumie, a Boiar w Moskwie pozostających, niemal wszystkich za nieprzyjaciół swoich kładzie, i z ich przyczyn to swoje więzienie rozumie, a z przedniejszych iako K. Mściśławskiego, K. Iwana Romanowicza, K. Tykowa i innych, krewnemi Filaretowemu synowi być miaśnie. Ale iednak i w téj sprawie, co może i czemu sprostą służyć chce, ieno prosi, aby z więzienia wypuszczony, zaczynam Króla J. M. i Królewica J. M. widział, a do rozmowy z Jmci Pany Senatorami przyszedł, zkądby zrozumiał, w czym i iako służyć, gdzie, żeby też Filaret i Tugowski byli. Naostatek powiada, że sam ieno trochę czyta, a pisać nie umie, i pisarza przy sobie żadnego nie ma. In summa wszystko do widzenia się i namowy z Jchmościami Pany Radami odkłada, prosząc, aby co nayrychléy do nich przypuszczony był.

swym rodem, w poczcie Panów Radnych i okazałego dworu, udał się do Kollegiaty S. Jana w Warszawie: a gdy już zasiadł na tronie, Prymas Gembicki w te mówił słowa: „I iak Król i iak Oyciec cieszyć się powinienes N. P. iż sam w siłę wieku, doczekałeś się syna, którego przymioty, przewyższające lata w pierwszym kwiecie młodości już uczyniły zdolnym służyć maiestatowi i lubéy swoiéy oyczyźnie. Tak iest M. K. cieszyć się, patrząc na Królewica syna twego, w leciech, gdzie inni ledwie z niewieściego wychodzą dozoru, on, nieukrzepioną ieszcze ręką, porywa stalisty paiz i oszczep niezłomny, gardzi miękkością, i młode swe członki w obozach idzie hartować. Ta to rycerska ochota, już go miłym uczyniła Polakom, a kiedy my przewiduiem w nim z radością świetność przeznaczeń naszych, śmielemi W. K. M. wróżyć możesz, iż Xiążę które tak poczyna, nieuroni nabytę przez przodków ni chwały, ni granic.“ Tu obracając się do stojącego po prawéy ręce Królewica Władysława. „Nayiasnieyszy Królewicu, rzecze mu, kiedy mi oddalającego się od nas W. K. M. żegnać przychodzi, i radością i żalem zalewa się serce moje; na ileż to przygód i niebezpieczeństw, o młody Xiążę! narażonym się uyrzysz! pomniąc na drogie nadzieie nasze, umiéy zuchwalstwo od mężstwa rozróżnić; lecz nie w samych tylko boiach czekaia niewinną młodość przygody! i w chwilach spokojnych nie spią namiętności ludzkie, strzeż się pochlebstwa i rad przewrotnych, szanuy Boga i Stw zakon iego, zachoway sprawiedliwość i karność w sprawowaniu rycerstwa twego. Otoczyły cię Król i Rzecz-

„ospolita gronem mężów poważnych, znakomitych roz-
 „tropnością i enotą, niech oni, nie lekka płochość, mają
 „przystęp do ciebie. Tak tylko poczynać będziesz roz-
 „tropnie, dokonywać szczęśliwie. Tak prawie w wieku
 „twoim poczynali Warneńczyk, Kazimierz i Olbracht.
 „Jakie ci przeznaczenia gotują Nieba naywyższe, nie do
 „ludzi iest badać. Jeżeli rozkażą, byś raz obrany osiadł
 „na tronie Moskiewskim, sprawując cnotliwie to państwo
 „ogromne, nie zapominay nigdy ziemi Jagiełłów i Pia-
 „stów, ziemi, gdzieś powziął życie, gdzie spoczywają
 „popioły macierzyńskich naddziadów twoich, gdzie kró-
 „luie sędziwy twój oyciec, słowem: gdzie żyją kochający
 „ciebie Polaocy.“ — Daléy szczęśliwych życząc mu po-
 wodzeń, temi słowy zakończył:

I decus, I nostrum melioribus utere fatis.

Mowa ta wycisnęła łzy Królowi i młodemu Xią-
 żęciu, i przytomni od łez wstrzymać się nie mogli. Gdy
 nakoniec żywe rozrzewnienia w smutną zmieniły się ci-
 chość, młody Królewicz odpowiedział w te słowa: „Te
 „cnoty, które naywyższy Kapłan Królestwa z obowiązku
 „urzędu swego tak mi silnie polecił, wiernie dopełniać
 „będę; wkłada na mnie tę powinność, i urodzenie moje,
 „i przekonanie, że na tych to cnotach, i trwałość i po-
 „myślność wszystkich Królestw spoczywa. To, co wdzię-
 „czny Syn Oycu, wierny poddany panującemu dochowac
 „jest winien, dochowam Królowi i Oycu moiemu: gdzie-
 „kolwiek los żyć mi każe, ogniwa przywiązania, miłości,
 „niewygasłéy pamięci, między mną a Królem i Oycyzną
 „moją, nie zerwą się, chyba z pasmem życia moiego.“ *)

*) Kobierzykki pag. 487.



W. G. Kish.

Skończywszy te słowa, zbliżył się Królewicz do ołtarza, gdzie Prymas po odprawionéj modlitwie, poświęcony miecz i chorągiew w ręce mu oddał. Wróciwszy potem do tronu, padł młody Władysław Oycu do kolan, ściskając ie rzewnie: podniósł się Zygmunt, i położywszy dłonie na głowie syna, ze łzami błogosławił mu, i niebios wzywał opieki. Gdy Królewicz wychodził przez kościół Sgo Jana, rozlegały się sklepienia świątyni głośnie śluby, o całość i pomyślność iego do Pana Zastępów. Powtórzyły się te tklive okrzyki, kiedy Władysław w świetnéj zbroi, nieliczący iak rok siedemnasty, w nadobnéj i rycerskiéj postawie, wsiadł na dzielnego bieguna, i otoczony rycerstwem przez miasto do obozu i w dalszą drogę udał się, głosy uprzejmój życzliwości, żal z rozstania, gorące wszystkich śluby napełniały powietrze.

Królewicz naprzód do Lublina, dalej do Łucka udał się; wszędzie znakomitsi Obywatele, Duchowieństwo z radością i świetnemi przyymowali go obrządkami. W Włodzimierzu Morakowski Biskup obrządku Greckiego, witał go iak Cara, i poświęconą chorągiew z herbem Moskiewskim oddał. Zasmucające w Krzemieńcu odebrał Władysław od Hetmana Żółkiewskiego listy, w których mu wódz ten donosił, iż już Skinder Basza złączywszy woyska swoje z Wołoszą i Siedmiogrodzanami, które Betlem Gabor prowadził, w potężnéj sile ku granicom Polskim zbliżał się. Przekładał zatem Hetman Królewiczowi, że nie roztropnie, zuchwale nawet byłoby, całe woysko odprowadzać do Moskwy, gdy z innej strony nieprzyjaciel wisiał nad karkiem: radził więc,

by Królewicz z pułkiem piechoty zatrzymawszy się w Krzemieńcu, resztę woyska pod sprawą Marcina Kazanowskiego Hetmanowi Koronnemu odesłał. Zmartwiły te listy Władysława, by jednak prędkim posłuszeństwem niezdał się powadze swoihey uwłaczać, ruszył do Zbaraża, iako mieysca zkąd i posiłki Hetmanowi przesyłać, i sam w warownym grodzie, dalszych rozkazów Królewskich bezpiecznie mógł oczekiwać. Męką było oczekiwanie to dla chciwego boiu i sławy Xiążęcia; pocieszyły go atoli listy od Hetmana Chodkiewicza i Lwa Sapiehy z Litwy nadeszłe, radzące mu, aby połowę woyska odesławszy Żółkiewskiemu, z resztą do Moskwy śpieszył, potwierdziły rady te rozkazy Królewskie z Warszawy. Wyprawik zatém Królewicz, pod sprawą Marcina Kazanowskiego, następujące do woysk Żółkiewskiego pułki. Sześć rot ciężkich Ussarzów, Kazanowskiego, Urowieckiego, Gniewosza, Kossakowskiego, Karśnickiego i Leduchowskiego: — pięć chorągwi pancernych, Żardeckiego, Witosławskiego, Rudzkiego, Roźniatowskiego i Kostki, i 400 piechoty pod Kwaśniewskim. Zostały przy Królewiczu cztery roty Ussarzów, Plichy, Żorawińskiego, Piotra Opalińskiego, i Jakóba Sobieskiego, tyleż rot Pancernych i chorągwi Raytarskich pod sprawą Denhoffa i Medena, i 2000 piechoty pod Kochanowskim i Apelmanem. Z tém woyskiem, na początku dopiero Września, stanął Królewicz w Mohilewie na Białey Rusi, i tam ieszcze na wlekące się powoli ostatki czekać musiał. Tu otaczający Królewicza Kommissarze uradzili, by raz ieszcze łagodnymi sposobami starać się ułagodzić Moskali, tém bardziy, że

Chodkiewicz przysłał był kilku Boiarów, którzy na stronę jego od Michałka Filoretowego przeszli. Wysłany zatem Jan Rydziński Sekretarz Królewski z listami do Boiarów i wszech Stanów Moskiewskich z doniesieniem, że Wielki ich Książ Władysław przybywa do obięcia ofiarowanego sobie berła, że już czas by się przestali nowemi krzywoprzysięstwami kalić, ale raczém unikając zemsty zagniewanego Boga, powrócili do posłuszeństwa Panu, i naznaczyli miejsce do zaspokoczenia długich między dwiema narodami sporów. Takie były Kommissarzów listy, a że Chodkiewicz najwyższy téy wyprawy Hetman, już z wojskiem swoim Litewskim Dorohobuż oblegał, napisano do niego, aby się wstrzymał od szturmów, gdyż nowe ugodne propozycye Moskalom, posłanemi zostały. Spełzło atoli na niczém poselstwo Rydzińskiego, Moskale niedozwoliwszy mu iechać do Stolicy, zatrzymali go w Wiaźmie, zkąd późniéj do Królewicza powrócił *).

Gdy już wszelkie pojednania odrzucono sposoby, niezostawało iak orężem zacięte spory roztrzygnąć. Uwiadomiony Władysław od Chodkiewicza, że kilka tysięcy nieprzyjaciół idzie na odsiecz Drohobużowi, dla dania oblegającym pomocy, śpiesznie ku Smoleńskowi pociągnął. Przybył do obozu jego i sam Hetman Chodkiewicz, przekładając na radzie woiennej, że im więcéj zależało Moskalom na utrzymaniu Dorohobuża, tem dzielniéj Polacy opanowanie onego popierać powinni, że dwieście przedniejszych Boiarów zamknęło się w tém mie-

*) Kobierzński pag. 493.

ście, że porzucone oblężenie wstyd narodowi Polskiemu, ufność nieprzyjaciołom przyniesie, że silna jest nadzieia, iż na odgłos przychodzących z Królewiczem woysk Polskich, osada albo się podda, albo łatwo zdobytą i w pień wyciętą zostanie. Przystali wszyscy na zdanie Hetmańskie, prócz Andrzeja Lipskiego Biskupa Łuckiego, który do Wiazmy ciągnąć radził. Był Lipski z rodzaju ludzi którzy raptownie na znakomitým uyrzawszy się dostojestwie, nie znają miary w próżności, i zarozumieniu o sobie. Przekonany w najlepszém wierze, o tój swoiém nad innemi wyższości, nie było zdania, któremuby się nie sprzeciwił, dla tego iedynie, żeby pokazać, że mędrszy od drugich: na zepsucie wszystkiego dobrego nieba, zamiast pociągającej wymowy, obdarzyły go w mordującą wielomowność i nayszaciejszy upór, w tym potoku słów, nieraz naypospolitsze myśli, często błędne pojęcia, iak nie zaprzeczone prawdy, i nowe wyjawiał odkrycia: z tego uporu te tylko odnosił korzyści, że długo nudząc drugich bez przekonania, sam ustępować musiał bez chwały. Jakoż i w tym razie, zdanie wszystkich przemogło nad zdaniem iednego.

Nim iednak woysko pod Dorohobuż ruszyło, wzięła chęć młodego Królewicza obeyrzyć mury Smoleńska, i te rozległe błonia pamiętne długim i uporczywym boiem. Było ieszcze pod Chorągwiemi wielu Rotmistrzów i Towarzystwa, co w ciągu całego oblężenia i szturmów służyli. Oni więc młodemu Panu znakomitsze okazywali mieysca; tu, mówili, był obóz Królewski, na tym pagórku sterczał buńczuk Żółkiewskiego, poniżej pułki iego leżały, bokiem tój blanki szedł Nowodworski z pie-

chołą, tę bramę przysadzoną petardą na powietrze wyrzucił, na tę basztę pierwszy Jakób Potocki wskoczył z Rycerstwem; te wznoszące się mogiły kryją kości i braci i nieprzyjaciół naszych: a tak co młodego Xiążęcia nasycalo tylko ciekawość, tkliwém stało się rozpa-miętywaniem dla Rycerstwa, które niegdys w tychże miey-scach tyle wytrzymało niebezpieczeństw i trudów. Po-mnożyło tklivość téy chwili niespodziane spotkanie się *Nowodworskiego z Sehinem*, pierwszy naywięcéy przy-czynił się był do wzięcia Smoleńska, drugi do upor-czywéy obrony onego. Przypadek zdarzył, że ci dway woiownicy, w czasie wzięcia twierdzy nie widząc się z sobą (gdys Nowodworski z Chodkiewiczem, Sehin pozostał z Królem) tu się pierwszy raz poznali. U lu-dzi mężnych waleczność iuż do szacunku prawem, do przyiaźni staie się wstępem: na pierwszym więc spotka-niu podali sobie woiownicy dłonie, i uściskali się uprzej-mie; od téy chwili widziano ich zawsze razem opowia-dających sobie nawzajem iakich sposobów i fortelów ie-den do dobycia, drugi do obrony twierdzy używał, godni obydwu nieśmiertelnéy pamięci, wieczne sobie poprzy-sięgli braterstwo *).

Ruszyło woysko Królewskie dnia 4. Października, a przechodząc głuche pustynie, gdzie przed woyną za-możne grody i włości kwitnęły, szóstem obozem pod Dorohobużem stanęło. Postrzegłszy zbliżających się Hetman Chodkiewicz, nieznacznie odsunął od oblężenia swe pułki, i połączywszy się z Królewiczem, całe woy-

*) Życie Ossolińskiego pag. 34. Ed. Mostowskiego.

sko na szerokich łąkach rozwinął. — Widok ten oblężonych potrwożył; mniemali, że całe to wojsko świeżo z Królewiczem nadeszło: zaczęto rokować, i dnia trzeciego poddał się Dorohobuż. Wyszło z miasta duchowieństwo z krzyżami, tysiąc przedniejszych Boiarów, wiele strzelców, i innego żołnierstwa, na czele wszystkich Iwan Ododurow i Fiedko Sumów, pokornie prosząc Hetmana, by się za nimi do Królewicza a Cara ich wstawił. — Królewicz na wyniosłem krześle siedział przed namiotem, otoczony licznem rycerstwem i dworem: przystępowali Moskale, siebie i chorągwie pod nogi Władysławowi rzucając, przepraszaali za bunt, i przebaczenia błagali. Odpowiedział od Królewicza Kanclerz Lew Sapieha, darując winę imieniem Carskiem, upominał do wierności, pozwalając tym, którzy tego życzyli powrócić do domów, lub pod chorągwiami Władysława wojskową przyjąć służbę. Fiedko Sumów z 200 Boiarami, udarowanemi po 2 czerw. złł. na osobę, powrócił do Stolicy, Ododurow z drugimi w wojsku Polskiem pozostał *).

Leży Dorohobuż nad Dnieprem około mil 18. od Smoleńska, niegdys w ludzkie zamójny. Dwa utwierdzaia go zamki, ieden na górze, drugi leży w równinie, obydwia w prochy i kule opatrzone obficie. Osadziwszy oba Chodkiewicz, udał się na radę, gdzie o dalszym postępie wojny namysłać się miano. Radzono, by korzystając z potrwożenia Moskwy, prosto ciągnąć do Wiazmy, że miasto to, osadzone słabo, łatwo się podda;

*) Kobierzycki pag. 499. — Mamy niedł na okoliczność tę wybiły.

żołnierz w mnłéy zniszczonym kraiu wygodnieysze znayduie stanowiska, że wzięcie miasta tego, łatwieyszą drogę do Stolicy otworzy: „znam ia dobrze, odpowiedział „Chodkiewicz, że takby czynić należało, ale iak wódz „świadomy ducha i skłonności rycerstwa tego, oświadczyć „muszę, że iuż się zbliżamy do Listopada, że lud Li- „tewski niepłatny i nędzny, zakosztowawszy dobrego „bytu pod Wiazmą, ieżeli go ztamtąd ruszyć zechcemy, „prędzêy bunt podniesie, niżli się wyruszyć pozwoli, le- „piéy więc pod Dorohobużem czekać zapłaty, niż cią- „gnąć pod Wiazmę, dla mrozów i śniegów długo le- „żyć pod twierdzą, a może bydź przymuszonemi opuścić „ią ze wstydem.“

Już miano pod Dorohobużem woysko na zimowe rozkładać leże, gdy posłowie od obywatelów Wiazmy przybyli, donosząc, że ciągnące ku Wiazmie pułki Moskiewskie zastraszone przybyciem Władysława, cofnęły się śpiesznie do Stolicy, i że Wiazma pamiętna przysięgi Carowi swemu Władysławowi, z pokorą przebaczenia prosi, i bramy miasta prawemu panu otworzy. Władysław wysławszy przed sobą Sehina, Eudaklina, i Eugielzieia Woiewodę Wiaziemskiego, z rozkazem, by i miasto i przysięgę od obywateli odebrali, piątego dnia sam wiechał do Wiazmy. Przejęte trwogą rozsypywały się we wszystkie strony wysyłane przeciw Królewiczowi woyska, donoszono, że Mozaysk słabo strzeżony, i opatrzony, poddać się pragnął. Raz ieszcze fortuna otwierała drogę Władysławowi, i za towarzyszkę, iednego tylko wymagała pospiechu: należało z popędliwością wezbranego potoku znosić pierzchające woyska, zabierać po-

trwożone grody i zamki. Radzili Kommissarze, by nim się nieprzyjaciel z popłochu swego obaczy, opanować natychmiast Mozaysk; kiedy Rycerstwo czyli to samowolnie, czy z poduszczenia zawisnych między sobą wodzów, odezwało się głośno, że dla ciężkich mrozów, straty koni, niedowozu żywności, na wyprawę tę ruszyć nie myśli. I to było pierwsze wszystkich na potem niepowodzeń źródło. Jak ważném bowiem stawało się opanowanie Mozayska bliskiego Stolicy, gdzie i wojsko skupiać, zkąd ie na wszystkie strony wysyłać naydogodnieyszém było, w krótkim czasie srogie klęski, i długie zwłoki dowiodły. — Jakoż skoro opieszalność naszą postrzegli Moskale, liczném żołnierzem osadzili Mozaysk, i na około nowemi grodkami całą zmocniwszy twierdzę, pewni, że tam i pierwsze Polaków wstrzymają zapędy, i zwłokami cierpliwość ich znużą, śmielszemi, zuchwal szemi nawet stali się *). Chodkiewicz z powiększającą się zimy srogością, zostawiwszy przy Królewiczu w Wiążmie, straż z przednieyszey iazdy i piechoty złożoną, po okolicznych miasta tego włościach pułki swoje rozłożył: baczny, by czuyność i uwagę nieprzyjaciela rozerwać, rozkazał Pałkownikom w wyznaczonych mieyscach pobudować zameczki, zkądby i wycieczki nieprzyjaciela hamować, i niespokoić go nawzajem, i dowóz żywności ułatwiać mogli. Carow naybliższym był mieyscem nieprzyjaciela, a przeto naywięcéy wzniecającém obawy, posłał tam Hetman Rożyckiego i Oporowskiego z letką iazdą, polecając, aby co rychlęy zbudowawszy ostrożek,

*) Idem pag. 504. 505.

pilno straż trzymali, dowiadując się o wszystkich obrotach w Mozaysku, cały ów kray na czuyném oku dzierżyli. Nie wykonano przezornego wodza rozkazów, zamiast bacznosci, zamiast budowania czém prędzëy ostrożka, rozbiegło się towarzystwo po stanowiskach, bez straży i czuności, iak w głębkim pokoju żyjąc swobodnie. Uwiadomiony o tém Łyków, wódz Moskiewski, od niewiernego szpiega, któremu Rożycki płocho zaufał, w 11,000 ludzi wpadł niespodzianie nocą na nieprzygotowanych; chorągwie nieporządnie zbierające się pogromił, i samego poymał Rotmistrza: przypadł na ramię Oporowski, lecz zgnieciony od tak przewyższającej liczby, kilkakroć raniony, z innemi dostał się w niewolę. Za ledwie wieść o tój porażce doszła do Wiazmy, gdy ieden z przychylnych Władysławowi Boiarów, nazwiskiem *Konuch*, zapalony Pana swego zniewagą, oświadczył, że sam póydzie, i grodek na wstrzymanie Mozayszczanów zbuduje; dano mu wszelką do tego pomoc, lecz za ledwie dokończył ostrożek, wprowadził weń 200 piechoty i iazdy, wraz zdrajca niegodny, wszystko nieprzyjacielowi poddał. Ten czyn zmiennika wszystkie niespokojności w Wiazmie bardziéy ieszcze powiększył: gęstym żołnierzem osadzone szańce i bazy: rozłożona w otwartych polach Węgierska i Niemiecka piechota, pomnożone przy boku Królewicza straże, wszystko w gotowości, iak gdyby nieprzyjaciel już pod murami. Jakoż Moskale, osobliwie Czerńcy i Popi, nie przestawali odwozić od posłuszeństwa przychylnych Władysławowi, rozpisując listy, upominając po cerkwiach, że przysięga niebłach-

czesnemu odszczepieńcowi wykonana, żadney wagi nie miała *).

Pomnożyła się ufność Moskwy świeżo z Szwecyą zawartym pokojem, zręczniejszy od Zygmunta w polityce swoihey Gustaw Adolf, odnowioną przez nas wojnę na swoy pożytek obrócił, korzystając z odwrócenia się Moskiewskich naprzeciw Polakom, całą potęgą naiechał ihey prowincye; Gdów, innych wiele miast pobrał, i Plesków dzielnie szturmował: długo Moskale przez umawiane i zrywane ziazdy, przez różne zwłoki, starali się uwolnić od przyięcia ciężkich warunków: długo zwozdzony Gustaw, postraszył na końcu Cara, że jeżeli niepodpisze pokoju, on wraz siły swoje złączy z Polakami, i zapalczywiey niż dotąd wojnę prowadzić będzie. Ostrzegł ich nawet, iako za rzecz pewną, iż Zygmunt ustąpiwszy tron Polski synowi, sam koniecznie Carem chciał zostać **). Zastraszenie to pożądany sprawiło skutek, podpisali Moskale pokóy, mocą którego cała Ingrya, gdzie jest dziś Petersburg, Iwangrod, Jama, Koperia, Nöteborg, Kuksholm zostały przy Szwecyi. Car 20,000 rubli w dobrych niesfałszowanych dziengach natychmiast musiał wyliczyć ***). Wtargnieniu tylko Polaków winna była Szwecya tak zyskowne zdobycze; wiedział Gustaw iak w każdym błędzie przeciwnika pożytki dla siebie gotować, przeciwnie Zygmunt z szczęścia nawet swego tylekroć korzystać nie umiał.

Moskale z jednym tylko pozostawszy nieprzyjacielem,

*) Idem pag. 506. etc.

***) Geschichte Schwedens v. Reichs pag. 205. T. IV.

***) Idem.

sprawiedliwą zemstę i rozjątrzenie przeciw Polakom, tém odważniéj wywierać zaczęli. W 7000 koni wpadł Książ Pożarski do Kaługi, liczono między niemi 5000 dobranych Kozaków którzy niegdys z wodzem swoim Zaruckim w wojskach Polskich służyli. Wysłał na przeciw nim Chodkiewicz Lissowczyków, lud lekki, odważny, świadomy dobrze kraiów Moskiewskich, a w krótcie natarczywością i strasznemi łupiestwami po dalekich głośny krainach.

Wspomniawszy o Lissowczykach, i późniéj ieszcze mając o nich do mówienia, niech mi za złe wziętem nie będzie, że zбочę z materyi, bym o początku i sprawach woioowników tych choć pokrótce napomknął.

W czasie powtórnéj wyprawy Moskiewskiéj, będący w Warszawie Hetman Chodkiewicz, widząc iak opie-szale szły zaciągi wojskowe, iak niechętnym był Seym w stanowieniu podatków, a chcąc corychłéj stawić nieprzyiacielowi pole, umyślił utworzyć poczet ochotników, którzyby nic niekosztując publicznemu skarbowi, w własnym mieczu nagrody i korzyści szukali. Rzucił potemu oczy na Alexandra *Lissowskiego*, szlachcica z Litwy, iuż dawniéj w woynach Wołoskich i Moskiewskich znieustraszonéj odwagi znanego. Za pozwoleniem Zygmunta, zlecił Hetman Lissowskiemu zaciągnąć, ile będzie mógł, śmiałych i obronych ludzi, którzyby nie biorąc żadnego żołdu, z saméj woyny utrzymywali się. Nadzieia bezkarności i łupu, krocie wrzácéj znęciła młodzieży. Lissowski zebrawszy ich w koło, tak mówił: „Na twarde „i niebezpieczne posługi zawołały was Król i Oyczy- „zna, ale teź dozwoliły zakazanych innym pułkom wol-

„ności i zysków; w orężu i odwadze cały wasz żółd,
 „cała nagroda; pewnieysze one będą, niż zawodne z pu-
 „blicznego skarbu. wypłaty. Niepospolitéy ia od was
 „wyciągam odwagi! ieżeli ieden wśród was iest, któryby
 „na wymierzone przed sobą działo nie rzucił się, ieden
 „nie uderzył na pięciu, gdy ia rozkażę, nie wskoczył
 „pierwszy na mury, lub w bystre i głębokie nurty, niech
 „wyniędzie z szeregów. Orężem waszym będzie sza-
 „bla i rusznica, łuk z saydakiem, rohatyna, koń letki i
 „wytrwały: ani wozów, ani taborów, ani ciurów nie
 „ścierpię: wszystko nosić będziecie z sobą, nie wyma-
 „gam ia po was gładkich w szyku obrotów, natrzeć zu-
 „chwale, kiedy potrzeba rozsypać się, zmyślić ucieczkę,
 „znów się odwrócić i nieprzyaciela obkoczyć, to dzieło
 „wasze. Dam odpoczynek, gdy czas potemu, lecz w po-
 „trzebie, w pracach waszych znać nie będziecie ni dnia
 „ni nocy. Przebiegać nayodlegleysze szlaki nieprzyja-
 „cielskiéy krainy, palić wsie, burzyć miasta, pędzić przed
 „sobą trzody, bydła, i ieńców tysiące, nie przepu-
 „szczać nikomu, to odtąd iedyném zatrudnieniem wa-
 „szem.“ Mowa ta przerażająca wzdrygnięciem każdą
 duszę szlachetną, od nieuważnéy młodzieży z radosnemi
 przyięta okrzykami *).

Ruszył Lissowski w kraie Moskiewskie, ogień i mordy
 niosąc przed sobą. Zaprawiony przez niego żołnierz,
 chciwy zdobyczy, pogardzający śmiercią, niebezpieczeń-
 stwa nie znał, a choć w r. 1614 nagła śmierć Lissow-

*) Die nocteque vagarentur palantes agros vastarent, villas expugnarent,
 pecoris et mancipiorum praedas certantes agerent.

Starowolski Sarmatae bellatores pag. 132. 133.

skiego porwała, natchnięta przez niego nieustraszoność, utworzeni pod nim wodzowie, zachowali przez długie lata i sposób wojowania, i imię pierwszego wodza swojego. Zwano ich Lissowczykami: częstokroć dla zuchwałości, z którą się na największe narażali niebezpieczeństwa dawano im nazwisko *Straceńców*. W chwili o której mówimy, iuż im dowodził Czapliński, późniéy Walenty Rogowski, w Niemczech, Czechach, i Niderlandach Hieronim Kleczkowski, Stanisław Rusinowski, i Stanisław Stroynowski: lecz wróćmy do rzeczy.

Czapliński odebrawszy rozkaz Hetmana, z niepojętą szybkością po całym Moskiewskiéy krainie ogień i spustoszenie szerząc, ścigał, gromił wszędzie Zarucanów, i aż do zamku Moszczerskiego ich zagnał. Wyciąwszy okolicznych mieszkańców, odiąwszy obłożonym wodę, osadę do poddania się przymusił, a znając iak silne wrażenie wieść o tém zwycięztwie, i zdobyciu miasta, sprawi w obozie Polaków, gońca z doniesieniem, i poymanego Woiewodę Meszczerskiego do Krolewicza Władysława przesłał.

Chciwy Władysław powodzenia te ważniejszemi ieszcze uczynić, wybrał Piotra Opalińskiego Starostę Szremskiego, polecając mu, aby złączywszy się z Lissowczykami pod Czaplińskim, ustawnemi wycieczkami niespokoił i trapił nieprzyjaciela: że gdyby Pożarski z Kaługi czy to do Stolicy, czy do Mozayska chciał się wymknąć, by wraz wstępnym ścigał go boiem. Wiernie Czapliński wykonywał dane sobie rozkazy, zbudowawszy bowiem pod Tamarkowem, cztery mile od Kaługi, obronny zameczek, wiele szkody nieprzyjacie-

lowi przynosił, mianowicie gdy sztuką wyłudziwszy Pożarskiego z zamku, odwrócił się raptownie, wielu mu ludzi trupem położył, 50 wziął w niewolę, a między niemi Pożarskiego synowca: znacznieszą nierównie poniosłby nieprzyjaciel klęskę, gdyby popędliwość Lissowczyków, przez wcześniejsze niż należało wypadnięcie z zasadzek, nieprzeszkodziło z zwycięstwa tego zupełnego odnieść owocu.

Lecz nie zawsze równie pomyslnie wiodło się wozom Polskim, mieli oni do czynienia z mężem, który do zapału, gorliwego o dobro oyczyzny swéy obywatela, łączył doświadczenie i niepospolitą sztuki woiennej znajomość. Powiodło się Pożarskiemu między Borowskim a Kaługą napaść na oddział iazdy Denhoffa i Nowowieyskiego, poległ w téj utarczce Nowowieyski. Chełmski i Kazimierski ciężko ranieni, iedenastu towarzystwa poległo, innych szybkość koni od większój uniosła straty. Pomścił niejako klęskę tę Ramult Pułkownik letkiój iazdy, zniósł oddział wysłanego od Pożarskiego, *Piechonki*, ubiwszy mu około dwóchset ludzi: zasmuciła atoli wygraną śmierć poległego od samopału Ramulty; jego mężtwo, życie bez skazy, długo oplakiwali żołnierze.

Zeszła znaczniesza część zimy na ustawicznych utarczках między Pożarskim i Opalińskim; Opaliński z Lissowczykami swemi w ustawny trzymał trwodze Kaługę, i nieraz podpaleniem samo miasto potężnie zatrwożył: znalazł atoli Pożarski chwilę wymknięcia się z miasta, wpadł do Tamarkowa, gdzie Polacy osadę i skład żywności mieli, zachwycił osadę, żywność

i sprzęty wszystkie spalił lub zabrał. Nie śmiał iednak Pożarski po téy odniesionéy korzyści wyniść z Kaługi, i wstępny przyiąć bitwy, przymuszony patrzeć z boleścią na plondrujących szeroko oyczynę iego Lissowczyków. — Nieomieszkali i inni ochotnicy, zapuszczając się w głąb kraiu, ciężkie klęski prowincjom Moskiewskim zadawać, prócz Lissowczyków, Sokołowski i Jakuszewski często uszczknione na nieprzyjacielu laury w ręku Królewicza składali.

Pod tenże czas *Chelków*, któremu miasto Biała, tak mężnie niegdyś od Gąsiewskiego broniona, powierzona była, z boiaźni czy z zdrady poddał się Moskwie: lecz zmazał tę plamę świetnym dowodem wierności szlachetny Boiar nazwiskiem *Mesczerski*. Mąż ten szczerze do Władysława iak do Cara swego przywiązany, postanowił ukarać grod niewierny wszelkim udręczenia go sposobem. Mimo woli Chodkiewicza, który opodał od Biały, dla przeymowania nieprzyaciołom żywności grodek zbudować radził, o pół tylko mili od stoku zbudował go *Mesczerski*, z tamtąd szczęśliwemi zawsze wycieczkami przeymował dowozy, gromił podiazdy, i miasto do ostatniego przyprowadził głodu, łupy i znakomitych ieńców Władysławowi odsyłał *). Te cząstkowe korzyści, te pustoszeniem zadawane nieprzyacielowi klęski, nie odpowiadały wielkim Chodkiewicza zamiarom: nieprzestawał on boleć, że w początkach wyprawy, nie ochotą woyska, a może i zawiścią wodzów, opuszczono sposobność łatwego opa-

*) Kobizrzycki pag. 313.

nowania Mozayska. — Acz z wzmocnieniem osady zdobyćie onego trudniejszym było nie równie, niez mordowany wódz postanowił następującym o opanowanie onego kusić się sposobem. — Chciał on nocą w naywiększym milczeniu i tajemnicy podsunąć się pod twierdzę Mozayską, napaść niespodzianie na krążące nocą pod murami podiazdy, i pędząc ie przed sobą, z uciekającemi zagnać się razem do miasta, wraz bramy petardami wysadzić, wśród przestachu i zgiełku nocnego, zabrać działa, rozbroić osadę, i twierdzy stać się panem. W przypadku, gdyby nieprzyjaciel licznie pokazał się przed miastem, i wstępno nie odmawiał boiu: co przedniejsze pułki chciał wódz w pogotowiu mieć z sobą. Jakoż przeznaczał iuż do tego pięć chorągwi Kopyników — Chodkiewicza, Gąsiewskiego, Kiszki, Zienowicza, Gembuła; trzy rotы Raytarów — Medema, Klebeka i Gadena; tyleż chorągwi lekich, i tysiąc piechoty pod Lermuntem, Butlerem, Niewiarowskim, i Bartłomiejem Nowodworskim Kawalerem Maltańskim: kilka dział do piechoty przydano.

Pomyślny skutek wyprawy, zawisł był iedynie od zachowania nayściślejszój tajemnicy; lecz mogłaż się ona utrzymać, gdy każdy pomysł wodza, pod zdanie tyłu Kommissarzy poddawany być musiał? gdy dwór Królewicza napełniony był szczebiotliwą młodzieżą, z zazdrością między sobą ubiegającą się o łaskę iego*), gdy niestety! młody i niedoświadczony Pan, częściej skłaniał ucha ku pochlebstwom zauszników, niż ku radom

*) Patrz obszerniej o tem w życiu Jerzego Ossolińskiego.

sędziwych mężów. Stary Kazanowski Podkomorzy Koronny, dozorca pokoiowych królewskich, przydany Władysławowi za stróża i poradnika, ścielący drogę do Buławy stryiecznemu bratu Marcinowi, niechcący zatym, by Chodkiewicz co świętego dokonał, by powzięte przez wodza popsuć układy, namówił Królewicza, aby nie dał sobie tyle sławy wydzierać, i sam się na tę czatę wyprawiał. Niedziw, że niezgadującemu tajnych pobudek, chciwemu chwały Xiążęciu podobała się ta rada. Łatwo Królewicz i Kazanowski namówili Lipskiego Biskupa Łuckiego, skorego zawsze do przeciwienia się wszystkiemu, co niepochodziło od niego; wielu innych Kommissarzy na iego uprzedziło się stronę. Na zwołanęj więc radzie woiennej, Lipski pochwaliwszy niby zamiysł Hetmana, tak dalej mówił: „Im ważnięszą iest „ta wyprawa, tem przyzwoicięj, by od dzielenia w nięj „niebezpieczeństw i sławy nie wyłączać Królewicza, „młodego Pana naszego; sama iego przytomność żywszą „ochotę zapali Polskie rycerstwo. Odważny Xiąże, „pamiętny, że oczy narodu, zwrócone są na niego, mie- „szać się będzie z Rycerstwem wśród ścierających się „hufców, i przykładem swoim innych do dzieł wale- „cznych zachęcać; iego dostoieństwo, sława bitnego „młodzieńca, przeymie nieprzyiaciela poszanowaniem i „trwogą. Gdyby nawet ta wyprawa nie udała się, iak „nieraz nocnym wyprawom przytrafiać się zwykło, uczą „nas woienne dzieie, iż niepowodzenie, przypisane „zwykłym w takich razach przygodom, sławie wodza „żadnęj nie przynosi zakały. Większe dla Królewicza „niebezpieczeństwo, kiedy po wywiedzeniu ztąd co prze-

„dniejszych pułków, sam ieden bez przyzwoitéy straży
 „w Wiazmie zostanie.“ — Tu Biskup zwykłą sobie
 unosząc się popędliwością, w te słowa zakończył:
 „Nie ma przyczyny tak bardzo ochraniać Królewic-
 „za, ma on tylu braci, a choćby i gęby nadstawił,
 „i nayszkaradniejsze odnosił szramy, niech zarabia
 „na sławę.“ —

Chwalił Chodkiewicz tę rycerską w Królewiczu ochotę,
 dowodził iednak, że ią roztropnością miarkować nale-
 żało, że czata iest lekkie i podiazdowe dzieło, iak gdyby
 kradzież woienna, która zwykle pod nieznaiomem speł-
 niona imieniem, nieprzystoi dostoyney Królewicza osobie;
 gdyby się niepowiodła, mogłaby rzucić na Królewicza
 plamę, a nieprzyjacielowi większey dodać śmiałości.
 Nadto, podobne nocne podiazdy nie iednemu podlegaią
 niebezpieczeństwu, na które młody Pan, szczególnie
 od Króla powierzony Kommissarzom, narażonym być
 nie powinien. To zdanie poparli sędziwy Plichta Ka-
 sztelan Sochaczewski, Jakób Sobieski i inni Kommis-
 sarze: lecz Lipski Biskup, gwałtowniey niż wprzód
 ponowił nalegania swoje, użył Władysław (by nakłó-
 nić Hetmana) i proźb i przymilenia się, oświadczył
 nakoniec, że koniecznie iść postanowił.

Acz niechętnie przystać musiał Hetman na tak na-
 tarczywe napieranie się; lecz odtąd ta tajna czata, to
 urywcze podchwytowe dzieło w głośną wyprawę zamie-
 nić się musiało: dla bezpieczeństwa, mówię, Królewic-
 za, wziąć musiał Hetman więcéy piechoty i dział,
 przygotować żywność, a gdy na tem dni kilka scho-
 dzi, obywatele Wiazmieńscy mieli aż nadto czasu

ostrzedz o wszystkiém przywodzącego w Mozaysku *Łykowa*.

Chodkiewicz zostawiwszy Charlińskiego przy straży Wiazmy, ruszył się z Królewiczem dnia 8. Grudnia, a ciągnąc z liczniejszem wojskiem i działami, postępować musiał powoli, czekając nieraz na piechotę, która na czas naznaczony z iazdą złączyć się nie mogła. O pięć mil od Wiazmy wysłał Hetman kilkanaście koni przodem, dla wzięcia języka; oddział ten napadł na kilkadziesiąt Moskwy, która wysłanego dawniey Baczyńskiego z listami do dumnych Boiarów, dla bezpieczeństwa odprowadzała, nim się omyłka odkryła, zabito kilku z Moskali, kilku poymano, reszta uciekwszy do Mozayska, doniosła, że Hetman Polski następuje. — Zatrzymał się Hetman, pilnie poymanyh ieńców i samego Baczyńskiego badając. Zeznania wszystkich zgodziły się, że daremnemi były te przygotowania na Mozaysk, że nieprzyjaciel od sześciu dni przez śpiegów swoich uwiadomiony był o wszystkiem, że miasto samo obszernym szańcem i przekopem otoczone, że rzucone na około ostre wilki i gęste płoty, wśród śnieżny zawały, i niedostatku żywności oblężenie niepodobnym czyniło.

Doniesienie to ciężkim Hetmana obarczyło frasunkiem: stanęła przed oczyma hańba wojska, iak gdyby do czaty tylko zdolnego, a z gotowym do odporu nieprzyjacielem nie umiejącego się potykać; z drugiey strony srogość zimy, okropne śniegów zawały, niedostatek żywności, o długiem oblężeniu nie dozwalały zamysłać. Postanowił atoli do iutra zaczekać, w nadziei, iż nieprzyjaciel wstępny nie odmówi boiu. Pochyłe w tych

krainach nieba, kilka tylko godzin w téj porze roku mdłego pozwalają światła. — Stało woysko noc całą pod mroźném i iskrzącém się niehem, bez ogni, bez żywności dla ludzi, bez paszy dla koni, oczekujące co chwila napaści: gęste w około krążyły podiazdy, głos pytających o hasło, był iedynym głosem przerywającym uroczyste nocy milczenie *). Nazajutrz, gdy się nieprzyjaciel niepokazywał z Mozayska, rozkazał Hetman dać znak na odwrót, i uszedłszy wstecz cztery mile, napisał list do Łykowa przez ieńców Moskiewskich darowanych wolnością: list ten był w te słowa: „Szczęśliwym za szczęściem Cara Władysława Zygmuntowicza, na przeciwko wam zdraycom iego. Ale że na drodze spotkałem gońca Carskiego, który wracał z Stolicy, z dobrém dziełem od Boiar dumnych, i ia z woyskiem powracam, życząc raczénj pokoju niż dalszego krwi rozlania; tych, których niewiadomie straż moja przy gońcu poymała wolnych odsyłam etc.“**). Chodkiewicz tym umysłem list ten do Łykowa posłał, by inny dać pozor nagłej pod Mozaysk wyprawy, i ukryć bytność Królewicza w obozie. Wiedzący atoli o wszystkiém Moskale, oszukanemi nie byli. Po trzydniowym pochodzie w tęgie mrozy, bez pokarmu, powróciły woyska do Wiazmy, niemało Niemieckiey piechoty pomarzło, wielu z naszych odniosło kalectwa, poutracało konie. — Taki był skutek rady starego Kazanowskiego,

*) Śnieg i zmordowanie (mówi Ossoliński w dzienniku swoim) było iedyną pościelą naszą, ile mnie, który przez cały ten dzień kirys Królewicza na grzbiecie dźwigać musiałem.

***) Życie Ossolińskiego pag. 61.

który przez zazdrość ku Hetmanowi, Królewicza sławy pozbawił. Poczuwaiący się Władysław i Kazanowski, że zawód całej téy wyprawy im tylko jednym słusznie przypisywano, uprzedzając skargi od innych, w liście do dawnéy faworytki Niemki Urszuli Meierin usprawiedliwienie swoje przesyłali, i Hetman też z swoiéy strony zdał Królowi sprawę z wszystkiego; przysłana od Zygmunta Kazanowskiemu nagana, nie nagrodziła uchybionéy wyprawy.

Témczasem, gdy przez resztę zimy letka iazda nasza gromiła woyska, a co uciążliwiéy, pustoszyła szerokie krainy Moskiewskie; pamiętni Kommissarze zlecenia Stanów, aby tak dla nadchodzących niebezpieczeństw od Turków i Szwecyi, iako też dla ogromnych wydatków, woynę tę co rychléy zakończyć, używali wszystkich sposobów, by Moskwę do ugody nakłonić. Podwakroć w tym celu wysłany Rydziński bez wysłuchania odrzuconym został. Udało się jednak Baczyńskiemu aż do Stolicy dostać się. Łyków wprowadzicie nie wpuściwszy do miasta, kazał go na około oprowadzić, zapytując dumnie, z czém, iechał? oświadczając oraz, iż jeżeli przed Boiarami, Władysława Carem nazywać odważy się, żywo rozszarpanym zostanie. — Nieustraszyły te pogroźki posła Polskiego, dążył śmiało do Moskwy, potykając wszędy umyślnie po drodze zachodzące mu woyska, iedynie, by mu potęgę kraiu okazać. Zaprowadzony do liczniejszego nadzwyczaj Boiarów Sowieta, gdy wspomniał Cara Władysława, wstrzęśli się od gniewu stronnicy Michała, inni jednak spokojnie słuchali. Po kilku dniach dano mu odpowiedź, że po da-

nym od Polaków zabezpieczającym liście, wyszła rada pełnomocników swoich, że nie chcą na zawieszenie broni pozwolić, pókiby woyska Polskie z granic ich państwa nie wyszły, że wtenczas dopiero umówią się o czasie i mieyscu do traktowania; że co się tyczy wymiany jeńców, o tę naglić nie należy, pókiby Polacy wyprawionych dawniey w poselstwie Galliczyna i Metropolite Filoreta, a dotąd niewypuszczonych, nie odesłali. Z tą odpowiedzią, wróciwszy Baczyński do obozu, zastał dwór Królewicza zwaśniony plotkami młodzieży, którą Kazanowski przeciw Ossolińskiemu Siostrzeńcowi Chodkiewicza nie przestawał podżegać. My opuszczając te drobne acz gorszące zatargi, do ważniejszych czynów śpieszymy *).

R O Z D Z I A Ł IV.

Pełnomocnicy Moskiewscy przyjeżdżają do Wiazmy. Burzliwość Seymu. Królewicz mową swą uśmierza chwyciwszy się w posłuszeństwie pułki pod Wiazmą. Rozdzielone zdania gdzie ciągnąć. Kazanowski przychodzi do obozu Królewicza. Duma i zarozumiałość jego. Chodkiewicz Boryssów oblega, odstępuje, i ciągnie pod Mozaysk. Lew Sapieha przybywa z seymu bez pieniędzy, roziańczenie złąd woyska, znaczna onego część rozchodzi się do domów. Konasewicz we 20,000. przybywa naszym na pomoc. Czas wycięcza się na próżnych rokowaniach z Moskwą.

1 6 1 8 r.

Dotknięci nakoniec ciągłym niszczeniem krain swoich Moskale, na początku Kwietnia, do Wiazmy, Iwana Kondyowa z Dziakiem Fiedorem Stefanowem wysłali.

*) Idem pag. 62. etc.

Wyjechało naprzeciw nim dwieście bogato ubranych Kopyników z Małyńskim i Nieborowskim, i między uszykowaną z obu stron Węgierską i Niemiecką piechotą do domu nieprzytomnego naówczas Lwa Sapiehy zaprowadziło. — Na pierwszém posłuchaniu oświadczył Kondyów, iż przybył z woli dumnych Boiarów, aby z Kommissarzami Polskimi o mieysce, czas traktowania, o liczbę traktujących umówił się, że tychże imieniem prosił, aby woyska Polskie wyszły z granic Moskiewskich, gdyż pod tem tylko jednym warunkiem na zawieszenie broni pozwolić mogą: daléy oznaymił, że Peter Szeremetow, Daniło Merecki, Artiem Izmael, i Dziak Trzeciakow w charakterze posłów przybyć mieli. Następujące schadzki zrywały się zawsze niecierpliwém oburzaniem się Kondyowa, ilekroć Polacy Władysława iako Cara Moskiewskiego wspomnieli: Kondyow ani tytułu tego słuchać, ani listów pod tymże pisanych przyjmować nie chciał. Nakoniec po długich zwłokach, (oczekiwali bowiem Kommissarze nasi na nowe od dworu instrukcye) gdy poseł pism odbierać nie chciał, ustnie z takową odprawiono go odpowiedzią: „Woyska Polskie wyniść z Moskwy niemogą, owszem muszą być przy Wielkim ich Kniazu, póki pokóy z obu stron nie zostanie zawartym, trudno iest spodziewać się, aby po oddaleniu woysk Polskich, Moskwa spokojnie zachować się miała, gdy w obecności ich, na prawego następie Pana. Co się tyczy czasu do rokowania, proponowano dzień 16. Czerwca, względem bezpieczeństwa mieysca i liczby pełnomocników; strony wczesnie umówić się miały.

Odiechał Kondyow nie bez boiaźni, że ta okropna wojna dłużej się ieszcze pociągnie: w przytomności bowiem iego przybiegł goniec od Seymu z doniesieniem, że Stany nowe pobory uchwałyły na dalsze wojny poparcie: bicie z dział ogłaszając po obozie tę wieść przyjemną w naszych ochotę, w Moskwie niespokoyność, nieciły.

Lecz kiedy obóz Polski, z tych rozgłoszonych wieści podaie się weselu, prywatne od Króla, Prymasa, i Kanclerza do Kommissarzów listy, donoszące o niepomysłnie odbytym Seymie, głębokim smutkiem uczestników tajemnicy przeięły. Co Seym ten, zwołany na zaradzenie niebezpieczeństwom królestwa, tak burzliwym i nieczuynym sprawiło, powiemy pokrótce.

Nigdy bardziéy Rzeczpospolita ze stron wszystkich zagrożoną nie była, i nigdy iawniéy duch przewodzenia i osobistych zawiści nie okazał się w obradach publicznych. Będące na Moskwie woyska, dla spóźnionéy wyprawy, wyczerpawszy, bez dokonania spraw ważnych, na rok ten uchwalone podatki, dla niedostatku dalszych, zabierały się do buntów; niegodny Jerzy Farensbach (iak się o tem poniżéy dokładnie opowie) zdradą poddał Szwedom Dyament i Parnawę; uwłaczającą szkodliwą Rzeplitéy umowę z Skinder Baszą podpisać musiał Hetman Żółkiewski. Wszystko to Stanom w mowie od tronu wytknięte, wołało prędkiéy pomocy i przygotowań silnych; lecz niebaczne namiętności, zapomniawszy o naglących kraiu potrzebach, nasycenie żądzy prywatnych, pierwszym celem obrad publicznych mieć chciały. Trzy naówczas znakomite dostoieństwa nie

napełnionemi były w Senacie i na dworze Królewskim: Kanclerstwo po zesłym Felixie Kryskim, Podkanclerstwo po postąpieniu Henryka Fircleja na Płockie Biskupstwo, nakoniec Podkomorstwo Wielkie Koronne po zgonie Andrzeja Boboli *). Jerzy i Krzysztof Xiążęta Zbarańscy, jedni z najsławniejszych w Królestwie, górnje nadwczas przewodzili w Izbie Poselskiej; gorąco oni pragnęli pieczęć wielką w dom swój wprowadzić, a nieznalazszy przyehylnego Zygmunta, przymusem zaszczyt ten wymódt. Z ich więc natehnienia, skoro się Sejm otworzył, odezwali się posłowie, iż na żadne nie pozwolą wniesienie, nie dadzą nawet Senatorom, podług zwyczaju, zdań swych otwierać, aż wakujące urzędy rozdaniem będą. Zygmunt, uważając obrazę dostojenstwa swego, w tak natarczywem naleganju, wrzaskliwe żądania, poważnym milczeniem odpychał. Uplywały dnie i tygodnie, przez które nie naradzania o poborach i obronie, lecz głośnie skargi na niemęłego

*) O tym Bobolin, prócz innych, tak Biskup Płocli w kronice swojej pag. 299 i 300. wspomina. W 80. roku Boboli życia dokonał, człowiek przykry i kwaśny, jedynie kredytem Jezuitów na ten stopień wzniesiony. Jakoż ślepo tym Oycom całe życie dał się powodować. Przypuszczony wraz z nimi do prywatnych rozmów Królewskich, tak silnie i wyłącznie opanował umysł Zygmunta, iż wszystko za radą Boboli i Jezuitów działo się, przez nich tylko i łaski i przystęp do dworu był otwierany. W publicznych nawet królestwa sprawach, ich tylko zdaniem powodował się Zygmunt, mianowicie zdaniem Świętników, często z przelożonych nad Nowicyatami wybranych Xięży, którym ni kraj, ni ludzie bynajmniej znanymi nie byli: i ta to była jedyna przyczyna ciężkich błędów, nie tylko w sprawach domowych, lecz w Moskiewskich, Szwedzkich i Inflantskich wojnach. Nazywano bluźnierstwem, kłótkowick czyptom lub mowom Jezuitów iakiego przyganiać ważył się, lecz ten, co umiał ich chwalić, dostojenstwa osiągał.

Zbarawskim Żółkiewskiego, na opieszalność wyprawy Moskiewskiéy, na zdrady w Inflanciech, słyszeć się dawały. Na próżno przysłany od woyska Lew Sapieha potrzeby jego przypominał. Zygmunt widząc czas zamierzony Seymowi dociekający, bez otrzymania żądanego z zamierzonych celów, rozdał urzędy, lecz samo to rozdanie do zemsty pobudziło natrętnych. Przeciw spodziewaniu wszystkich, samego nawet Żółkiewskiego, pieczęć wielka sędziwemu dostała się wodzowi: chęć zmartwienia Xiążąt Zbarawskich więcéy może, niż wzgląd na zasługi męża, przyczyniły się do wyboru takiego. Oddanie Podkanclerstwa Lipskiemu Biskupowi Łuckiemu, Podkomorstwa Koronnego Wołuckiemu Kasztelan: Rawskiemu, niemiłe we wszystkich sprawiło zadziwienie. Lipski człowiek twardy, popędliwy, zachwały, każdemu, co miał z nim do czynienia, przykry, słowem: nie mający innéy zalety nad tę, że posiadając doskonale ięzyk Niemiecki, Królowę, iéy spowiednika i otaczające ją Niemki zniewolić sobie potrafił. Wołucki mianowany Podkomorzym Kor. ciężko paraliżem tknięty, ni do dworu, ni do żadnéy zdolnym nie był posługi. — Dogadzając Król naleganiom izby Poselskiéy, bardziéy ieszcze wyborem takim przytłumione gniewy powiększył. Wśród poburzonych prywatnemi niechęciami umysłów, głos dobra publicznego zaledwie słyszeć się dawał na tyle ciężkich i naglących potrzeb, uchwalono ieden pobor łanowy na wyprawę Moskiewską, drugi na inne Królestwa potrzeby. — Tu Zygmunt pamiętny doznawanych klęsk od skonfederowanego żołnierstwa, chcąc uchwalone po-

bory co rychléj zebrać, następujące rozesał Uniwersały *).

Niepłonne były obawy: zniecierpliwione pod Wiazmą długim czekaniem pułki Litewskie, odrzucając ze wzgardą wszelkie na piśmie nawet dawane zapewnienia prędkiéj wypłaty, oświadczyły, że daléj służyć już nie chcą. Bunt ten okropnemi w niechętnéj ziemi zagrażający skutkami, w prędkiem tylko przytłumieniu go, wskazywał lekarstwo. Przejęty tą koniecznością, rozkazał Królewicz Władysław stanąć Rycerstwu pod bronią, i sam na koniu przybliżywszy się do szyków „Żołnierze, „zawołał, (ieżeli was ieszcze tem imieniem nazwać mi

*) ZYGMUNT III. z B. Ł. Król Polski, W. X. L. R. P.

Oznaymiemy wszem Stanom Koronnym i W. X. L. iż na bliško przeszłym Seymie stanęła zgoda, aby na obronę granic Państw naszych, na zapłatę woyska, osobliwie Moskiewskiego, po 3. zł. z włóki z dóbr naszych, a po 2. fl. z dóbr dziedzicznych złożono. Jakoż sposób i czas oddawania tych podatków naznaczono, którego my nie życzymy uchybić, i poddanych naszych tak prędkiem wyciąganiem podatków wiązać. Lecz iż już woyska wszystkie z Moskwy wyszły, i zapłaty zasłużonego swego przy granicach Smoleńskich dotąd, aż się Posłowie ich od nas wróca, czekaia, a gdzieby ich placą w przewłokę poszła, głębiéj w Państwa nasze, dochodząc zasług swych, wniesć chcą. My uważając iaki stąd ucisk i skwirk ubogich ludzi nastąpićby musiał; (bo komuż nieszczęscne owe konfederacyi czasy z pamięci i z serca zgasły) dalszemu więc zniszczeniu zapobiegając, napominamy i rozkazujemy, abyscie z dzierżaw swych, a mianowicie do Brześcia i innych, nie czekając czasu Uniwersałem zakreślonego, przychylając się do zgody powszechnéj Seymowéj, pobór trzyzłotowy do poborey Powiatu swego, iako nayprędzéj, a naydaléj za dwie lub trzy niedzielé po Wielkiéj nocy oddali. Gdyby bowiem żołnierz za niedoyscie zapłaty na włóci szedł, wielkiby szwank ubodzy poddani ponieść musieli.

Dan w Warszawie d. 30. Marca 1649. etc.

ZYGMUNT Król.

Alexander Gąstewski
Pisarz.

z Rękopismów Rozańskich.

„wolno) mógłsem się spodziewać, aby ta słynna po
 „świecie Polaków ku Królom swym i rodowi ich, wiara
 „w tym tu obozie skalaną być miała? Jakże! wy Po-
 „lacy syna Króla waszego, współ-towarzysza broni,
 „uczestnika prac i trudów tyłu, w dzikięj nieprzyja-
 „cielskięj ziemi, wśród niebezpieczeństw porzucić chce-
 „cie? To już więcej u was ważył ten drugi Dymitr
 „Samozwaniec. Dla niego bez żołdu, bez nagród, na-
 „rażaliście ciała wasze na kalectwa i rany, za jego
 „zdrowie i urezione prawa, krwawe boie, ciężkie cier-
 „pienia, długo pod tem nieużytem znosiliście niebem;
 „na mnie z krwi Królów waszych urodzonemu, shodo-
 „wanemu w Polszcze, prawnie za Pana téy krainy wy-
 „branemu, bydź równie szczęśliwym wolno nie będzie?
 „Przebóg! powiedzcie, z kąd ta niecierpliwość, z kąd te
 „buntownicze szemrania? wtenczas, kiedy Podskarbiowie
 „Litewscy, uchwalone Seymem pobory, już wam wkrótce
 „nadesłać mają. Właśnie dziś, gdym pisać zaczynał
 „do Króla oycy mego, polecając mu służby i zasługi
 „wasze, o burzeniu się waszem wieść do mnie nade-
 „szła; w inną więc stronę pióro me zwrócić muszę, i
 „zamiast pochwał i nagród żądać potępienia i kary.
 „Nie mniemayoie bowiem, że zuchwałość wasza uydzie
 „bezkarnie; iest Bóg mściciel krzywd moich, są inne
 „pułki wierne Królowi i Ojczyźnie, niecierpiące plamy
 „na sobie, od wytrwałości i posłuszeństwa oczekujące
 „nagrody, takim ia tem chętnięj całość moię po-
 „wierzę, że nie tylko odwaga, lecz i obywatelstwo
 „w sercach ich pała. Co do was czyńcie iak chce-
 „cie, albo wraz do posłuszeństwa wróćcie, albo od-

»dalcie się z obozu, i nie tamycie dalszego woyny
»tęy biegu« *)

Nie boiaźn zapewne, bo nie znało iey gardzące po-
grózkami rycerstwo, lecz godność, lecz śmiałość, z którą
osiemnastoletni Królewicz przemówił, we wszystkich
upieszczenie wzbudziło: odezwali się naprzód Rotmistrze,
za nimi krzyknęło woysko całe: że nie czekając i żołdu,
pójdą, gdzie ich Władysław powiedzie.

Już też acz późna w tych krainach wiosna zbliżała
się nakoniec: wodzowie uwiadomieni o ciągnięcia pułków
Kazanowskiego (które się były, iakęśmy wyżey powie-
dziali) przeciw Turkom zatrzymały z Żółkiewskim,
pewni zbliżenia się Zaporozców pod Konasowiczem,
umyśliłi w pole wyciągnąć. Dowiedziawszy się o tem
Moskale, do zwykłych sobie uciekając się fortelów: nie
w szczeręy chęci pokoju, lecz, by na przewłokach
strwonić drogą do oręża porę, wysłali do Królewicza
posłów, o rokowanie proszących. Nie dali się Polacy
znaney już uwiesć obłudzie, zatrzymani gońcy iedynie,
by wychodzące z obozu pułki widzieli, z odpowiedzią
w kilka godzin odesłani napowrot. — Wyszło woysko
pod Jurkiewiczów, z kąd Chodkiewicz Mikulińskiego Woie-
wodę, niegdys Mozayskiego, świadomego dobrze kraiu,
średnią drogą między Kaługą i Mozayskiem przesłał.
Uczynił to umyślnie Hetman, by nieprzyaciela w nie-
pewności zostawić, w którą stronę Polacy obrócić się
mieli. Témczasem złożoną radę woijną, czyli do Sto-
licy, czy w inną dążyć stronę. Chodkiewicz radził iść

*) Kobieżycki pag. 551. 552.

do Kaługi, powody iego były: że pod Kaługą żyzne nad rzeką Okką niwy głodem wycięzione wojsko łatwo pokrzepić mogły, że tą drogą ciągnące Opalińskiego i Kazanowskiego pułki, łatwo się z głównym wojskiem połączą, że nakoniec w tych stronach znajdował się Pożarski, o którym miał doniesienia, że dosyć był skłonny przeyść na Królewicza stronę, że gdyby nakoniec płonnemi były te wieści, iakże dążyć do Moskwy, zostawując wtyle za sobą tak silne wojska, iakie były w Kałudze i Mozaysku zebrane.

Przeciwnie Kommissarze radzili, by unikając odległych dróg, iść prosto do Stolicy, że nieprzyjaciel raptowną uderzony trwogą, lub spokojnie do posłuszeństwa powróci, lub łatwo orężem pokonanym zostanie, że nakoniec dawne nauczyły przykłady, iż z ludem tym w pośpiechu zwycięstwo, w przewłokach zguba.

Okazały skutki, iż zbawiennieyszą była ta rada, lecz Chodkiewicz nie mając dział szturmowych, by dobywać Mozayska, nie tuszając za rzecz bezpieczną, silną twierdzę i tak liczne nieprzyjacielskie wojsko zostawiać za sobą, postanowił obrócić się ku Boryssowi, podchwycić ten zamek, lub samym dobywaniem onego, wyłudzić nieprzyjaciela z Mozayska, i w otwartem pokonać go polu.

Dogodnie na ów czas przybyły do Królewicza oboza Opalińskiego i Kazanowskiego pułki, za nimi Czaplinski z Lissowczykami, Kochanowski nakoniec, który zbyt słaby, by zamek Kosielsk obronić, wołał go opuścić, i z głównym wojskiem złączyć się. — Z przybyciem Kazanowskiego odnowiły się w obozie i na

dworze Królewicza szkodliwsze niż wprzód między i kłótnie. Ufny Kazanowski w łaskach u Królewicza dla brata starszego i siebie, nadęty zdobytym świeżo Starodubem, nie znał granic w zarozumieniu swoim. Nie uznawiając wyższości Hetmana, żądał, aby przywiedzione pułki pod jego tylko zostawały wzdłuż, by mu wolno było osobnym, gdzie zechce, stawać obozem; wyciągał nadto osobnego hasła, straży, noszenia przed sobą buńczuku, godła Hetmańskię tylko powagi. Młody Królewicz uniesiony przychylnością swoją ku zausznikom, miał śmiałość popierać go naprzeciw Hetmanowi, ztąd strata czasu, ztąd na gorszących niesnaskach mnożące się strapienia Chodkiewicza, i Kazanowskich zachwalstwo: to ostatnie do tego przyszło już stopnia, iż iawne w ciągnięciu szyków Kazanowskiego nieposłuszeństwo, Hetman sprawiedliwą uniesiony znie wagą, własną ręką ukarał*). Surowa nakoniec stałość Chodkiewicza sprawiła, że młody Xiążę w płochości, Kazanowski upamiętał się w swęj dumie. —

Ruszyło wojsko z pod Krzemieńska, ciągnąc dniem i nocą, by Boryssów przed Moskalami ubiedz. Twierdza ta przeciwnie zwyczajowi u Moskwy zbudowaną była z muru i kamieni. — Około zamku wznosiła się cerkiew podobnęj roboty, otoczona wałem i szerokim przekopem; podziemne lochy łącząc je z twierdzą, obydwom miejscom wzajemnęj użyczając pomocy w ludziach, rył sztunkach, żywności, zdobycie każdęj, tém sprawiły trudniejszém.

*) Patrz obszernięj o tych zayściach w życiach Ossolińskiego i Chodkiewicza.

Chodkiewicz, mając szturm równo ze światem przypuścić, wysłał przodem Nowodworskiego, by petardą bramę wysadził. Lecz w samej chwili stanowczy okazało się, iak fałszywemi były doniesienia szpiegów, zwiększona 1200. ludzi zwyczajna twierdzy osada; puszczony przed bramą i murami nowy przekop i ostro zasieki, tak, że petarda w żaden sposób zbliżoną być nie mogła. Podwakroć Hetman przypuszczał szturmy, i odegnany po dwakroć. Nie mając dział do łamania murów, przynaglonym był nakoniec rozłożyć wojsko na około, by tym sposobem i Boryssowa pilnować, i Moskwę pod Mozayskiem stojącą do potyczki wywabić. Trwało to stanowisko przez niedziel kilka, w tém tylko korzystne, że w często zwodzonych z nieprzyjacielem harcach, wiele mu ludzi ubito. I tu wznowiły się między zwaśnionemi zátargi, i ciężkié wedza choroby stały się przyczyną: skoro atoli pozwoliły mu siły, ruszył wojsko pod Mozaysk; acz zawiedziony tylekroć, całą jednak pokładając nadzieję, że nieprzyjaciela do wstępnej bitwy przywiedzie, i spółkowanie między Stolicą a Mozayskiem przerwie. Lecz oddać tu należy winną reztropności Moskiewskiéj słuszność, poślednieyi Polakom w orężu, przechodzili ich zawsze przebiegłością. Zwłoki w traktowaniu, ostrożność w bitwach, to było najsilniejszą ich bronią. Jakoż Książ Pożarski w trzy tysiące bitnego ludu pośpieszył Mozayakowi na odsiecz, przybył i Łyków z Mastruchem, lecz zamiast wywiedzenia woysk swoich w pole, opłócili obozy swoje ogromnemi balami powiązanemi na krzyż, nadto przekopy, ostrogi, głębokie na około doły, przystęp do nich

niepodełnym prawie czyniły. Nie było dnia, gdzieby popędliwa młodzież nasza nie posuwała się pod same szranki nieprzyjacielskiego obozu, bodźcem obelg i nagrawania podkuszając nieprzyjaciela do wyścia, lecz umni wodzowie, pewni, że Polakom prędkiej na dowozach i cierpliwości niż odwadze zabraknie, za okopami nieporuszenie stali: ilekroć bowiem do żywego dotknęci na podziady nasze lud swój wysyłali, z ciężką stratą do obozu odparsi. Legło Moskwy w tych ozastkowych harcach przeszło tysiąca naybitniejszego żołnierza; szczerpłą była liczba poległych Polaków, za naywiększą liczą stratę, że Nowodworski kulą z samopaku ugodzony w rękę, władzę w rękę na zawsze postradał.

Codziennie atoli mierzące się dla nieprzyjaciela kłęski sprawiły, że Pożarski, Łyhow i Mastruchi unyśliłi tajemnie okopy swe porzucić, w tym celu upatrzywszy noc, gradem, deszczem, okropną burzą zaćmioną, zaciłszy świeżym ludem Mozaysk, zniszczywszy i popaliwszy wszystko w obozie; uszli nagłym pochodem. W zmewie z niemi Boryssowska osada zabrała, co można było, żywności, resztę zapaliwszy, za pierwszemi do Stolicy uszła. Naprzód nasi uciekający gnałi, pośpieszył atoli Obodkiewicz opanować Boryssów, i uratować resztę niepoobłonięny ogniem żywności.

Już naysposobniejsza do boiu pora, już cały miesiąc Ląpiec na tych niestnowczych boiach upływał, gdy (jakśmy powiedzieli powyżej) wysłany od woyska na Seym Lew Sapieha Kanclerz W. Litt. do obozu pod

Mozajsk powrócił. Na wieść przybycia tego, niecierpliwie czekającego żołd Towarzystwo, kupami otaczając namiot Kanclerza, domagało się, by z przywiezionych pieniędzy, od tak dawna zaległa im płaca, wraz wyliczoną została; lecz któż wyrazi zadziwienie i gniew i żal ich, gdy się dowiedzieli, że zamiast brzęczącego kruszczi, Sapięha i tą razą samę tylko przywiózł im nadzieję: „Wolnożli, mówili ze łzami, dobrą wiarę, „krwawe usługi nasze na pośmiewisko wydawać? gdzie „słowo Królewicza, gdzie Kommissarzów obietnice? „patrzcie w jakim stanie to szlachetne zostaje Rycerstwo, „okryte bliznami, wielu z nas bez odzieży, bez „koni, 20. dni jak chleba nie mamy, w krótsze tych, „których miecz nieprzyjacielski wytepić nie mógł, „żrze głód okropny! my jeszcze stoimy, lecz mniéj „wytrwała piechota Niemiecka pada codziennie, reszta, „uganiając się za strawą, kupami obóz opuszcza.“

Napróżno Sapięha i Kommissarze rozjątrzone umysły starali się ukoić, napróżno przekładali, że szczupło uchwalone na Seymie pobory, winowayczém niedbalstwem mieszkańców, w małej liczbie weszły do publicznego skarbu: nie przyjęło tych przyczyn Rycerstwo, musieli Kommissarze co głośniejszych wypłaceniem kilku tysięcy złotych uelszyć, a co więcéj wbrew ustawie Seymowéj zakazującéj na nowe podatki Rzplte narażać, zaręczyć, iż na dzień 28. Października cały żołd zapłaconym im będzie. Mimo tego jednak zaręczenia niektóre lekkie znaki, chorągwie Ussarskie Karśnickiego, Plichty, Żorawińskiego, Opalińskiego, oświadczywszy, iż przez niedotrzymanie im słowa walwoni

od dalszej służby uważały się, porzuciły obóz, i rozeszły się do domów*).

Ten tak fatalny przykład ośmielił i tych, co przyrzekli byli pozostać; opuszczały obóz piesze i konne rotę, tak dalece, że po uczynionym popisie (gdy Lisowczyki po zbieranie żywności wprzód byli wysłani) pełni rozpaczy, Królewicz i Hetman, wysłali do Króla Xiędza Szoldrskiego z doniesieniem o smutnym stanie rzeczy, że porzuceni z małą garstką w głębi nieprzyjacielskiego kraju, jeżeli niezwłocznie posiłki i pieniądze na żółd przysłanemi im nie będą, wina zagrażających klęsk wszystkich, nie na Wodzów ani na Kommissarzów spadnie.

Témczasem w oblicza silnego nieprzyjaciela z szóstym pułkiem hufcem zostawieni Polacy, już nie o zdobycie Mozayska, lecz o własną troskliwą całość, na różne warhały się strony: samo niebezpieczeństwo, pomażało postanowienia trudności. Wnosił na radzie Chodkiewicz, by porzucić Mozaysk, iść nad rzekę Okkę między Kaługę i Borowsko, i tam w żyznym wypocząwszy kraju, pokrzepiwszy zwątlonego głodem żołnierza, témże samem uczynić go ochotniejszym do wystawiania się na nowe trudy. Na myśl najmniejszej zwłoki powstał Kommissarze, przypominając Hetmanowi wyraźnie Króla i Stanów rozkazy, by nie narażać Rzeczy na nowe pobory, wojnę tę czy hazardowem szczęściem, czy traktowaniem w ciągu roku iednego ukończyć. Uchwalono więc powierzyć się śmiałości, i ku Stolicy ciągnąć.

*) Kobierzycki pag. 352.

— Ruszyło wojsko od Łuzickiego Monasteru do Zwenigrodu: gdzie strudzone pułki dostatkim żywności i paszy przez dni ośm pokrzepiały się.

Trudno jest prawdziwie zgadnąć, dla czego silne osady w Mozayaku i Kaludze nie uderzyły na pozostałą garstkę macedoni. Byłaż w tem niewiadomość o słabości ich, lub też, co podobniejszém do wiary, niewszruszone postanowienie, by bez najmniejszój swój straty, zwalką, trudami i głodem niszczyć ludce Polskie. Jakkolwiek bądź, wkrótce chwila zniszczenia ich przeszła.

Z niewymowną radością obozu całego, nyrzano przybywających gońców od Kozaków Zaporowakich z doniesieniem, że Konasewicz Sahajdaczny w 20,000 młodców przybywa Polakom na pomoc, że po drodze wielkie nad nieprzyjacielem odniósł korzyści, spustoszywszy wiele krajów, wyciąwszy w pień mieszkańców miast Jelca, Liwana, Sacka, Putywna, i Starostów ich zabrawszy w niewolę. — Wieszono było wojsko, tę tak ważną pomoc, obywatelskiój gorliwości Lwa Sapiehy Kanclerza W. Litt. Mąż ten idąc z obozu na Seym Warszawski, a przewidując, że na hojności Stanów w popieraniu tój wojny trudno było polegać, wysłał z Orszy jednego z domowników swoich do starszyny Kozackiej, usilnie zachęcając, aby w tak ważnym razie Królewiczowi swemu i Bzeplitej przybywali na pomoc. Otrzymał nadto Sapieha list od Króla, wzywający Kozaków do tój posługi, a stany za staraniem jego 20,000*) złotych Zaporozcom posłały.

*) Około 150,000. złotych dzisiejszych.

Królewica, Hetman, i Rycerstwo całe, chcąc jak nayrychleý wdzięczność swoją wiernemu okazać ludowi, wysłali naprzeciw Sahajdacznemu, Madalińskiego Woiewod. Mściślawskiego, aby imieniem ich powinszował Zaporozcom odniesionych korzyści, zaprosił do nayprędzszego złączenia się: na dowód łaski i dla dalszego w wiernych usługach zachęcenia, iako znaki władzy, i przyięcia w służbę Rzeczypliteý, oddał Madaliński Konasewiczowi buławę z herbem Królewicim i dwa srebrne kotły *).

Nadzieia prędkiego Zaporozców przybycia, nową ochotą napełniła hufce Polaków; trzecim obozem z Zwinogrodu stanął Hetman pod Tuszynem, w témże prawie miejscu gdzie przed lat kilku fałszywy Dymitr tak długo przebywał. Drugiego dnia, za powstaniem zorzy, okazał się w oczach Polaków gęsty las spis przybywających Kozaków. Otoczony gronem Setników i Assawuków zbliżył się do Królewicza Konasewicz, stawiając mu wziętych Starostów w Jelcu i Ławnię z poymanemi posłami, których Michał Fiedorowicz wyprawił do Hana Tatarskiego, ofiarując mu znaczne summy pieniężne, by dla rozerwania sił Polskich Ukrainę i Podole natechał. Wymawiał się Konasewicz, że się dniem spóźnił, lecz to było z przyczyny, iż spotkawszy niedaleko wysłanych przeciw sobie strzelców nieprzyjacielskich, musiał ich wycinać i brać w niewolę. Konasewicz w téy sprawie niepospolitą okazał odwagę, uchodzącego bowiem strzelców tych wodza Buturlina,

*) Życie Ossolińskiego pag. 93.

baławą Hetmańską tak silnie zajął po głowie, iż trupem zwałił go z konia *).

Tak potężne wsparcie zwątlonych już sił naszych, szczerza w woysku całym do boiu ochota, powinny były pobudzić Hetmana do uderzenia niezwłocznie na potrwożoną Stolicę; lecz inaczej chciały Nieba, wielkie przeznaczenia gotujące państwu Ruskiemu: założywszy obóz pod Tuszynem, życzył Chodkiewicz zacząć nieco na pieniądze dla woyska, które Daniłowicz Podskarbi W. K. był nakoniec do obozu już wysłał: chciał wybadać, jakie były skłonności Moskwy; z tych to powodów wdał się w czas trwoniące rozmowy z wysyłanymi do siebie posłańcami z Stolicy. Nie upamiętały go nawet głośne przechwałki Moskwy, iż na zniszczenie Polaków dwóch mają potężnych nieprzyjaciół: *głód* *siemę*. Długo byłoby wyliczać iakich zwłok, podstępów, zawodów używała Moskwa, by dopięć zamierzonego celu! raz wszelką do traktowania udając skwapliwość, prosiła tylko o wysłanie pełnomocników, lecz skoro Polacy przybyli, albo nie zastali żadnego z Boiarów, albo jeżeli zastali, na tysiącznych umyślnie wrzucanych sprzeczkach i mitręgach upływały bezskutecznie dnie i tygodnie. Nalegali nadewszystko Moskale, aby nie pod Stolicą, lecz najprzód między Mozayskiem a Borowskiem, potem pod Zwinogrodem miejsce ku rokowaniu naznaczyć. — Na próżno Królewicz napisał list do Boiarów, przypominając zaprzysiężoną przez nich wiarę, grożąc zemstą w przypadku nieposłuszeń-

*) Bohomolec pag. 96. w życiu Ossolińskiego.

stwa i uporu. Z zbliżającą się już zimą powiększyła się zuchwałość. Nieprzyjęli Moskale listu, i owszem z największą odesłali go wzgardą, powiadając, że Władysław niesłusznie bierze tytuł Cara, kiedy go dla łgarstwa i dumy oycza (te były ich wyrazy) sprawiedliwie utracił, że łaskawości jego nie potrzebują, a zemsty się nie boją *).

Te dłużey niż należało ponoszone swłoki, przydana do nich zniewaga, żądze pomsty obudziły w Hetmanie: postanowiono szturm do Stolicy przypuścić, tém chętniey, że prócz Zaporozców, i Lissowczyki z okropnych wyścizek swoich do obozu wrócili.

Miasto Moskwa (od rzeki tego imienia i sobie i całemu naówczas państwu nadająca nazwisko) leży w obszerny równinie, prócz tu i owdzie krzewów poziomych, żadnych w około nie mająca lasów. Rozrzucone na poblizszych polach Monastery i Cerkwie, błyszczą w powietrzu pozłocistemi strzały swoiemi. Samo miasto ozdobione gęstemi świątyn, wież, i bram wierzchołkami, stawiało pozer jednego z zamożnych Azyatyckich grodów. Trzysta zamki Białogrod, Krymgrod i Kitaygrad oddzielne opasują obwody. Pomnaża rozległość stykająca się z murami Strzelecka sloboda, dla otaczającego je drewnianego parkanu, drewnianym zamkiem nazwana. Lecz po ostatnim pożarze widziano w ogromnym grodu tego obwodzie smutne przerwy, sterczące czarne pozogi, i gdzie były niegdyś gmachy, stosy popiołów. —

* Grubianstwo do tego posunięte było stopnia, iż położony przez Władysława na liście tytuł Cara Moskiewskiego, Moskale dzieckiem wymazali.

Kobierzycki pag. 363.

W stanowisku ludzi zbrojnych muszkietami, liczonó na ówczas do piętnastu tysięcy. Jak wiele w tym ogromnym troistym muró obrębie, przed ostatniemi klęskami znajdował się mogło mieszkańców, łatwo wniesć można, gdy w czasie zburzenia Białogrodu przez Polaków, do 100,000 dusz w tem jedném mieście od miecza i ognia poległo *).

Prócz wymienionych już przyczyn, miał Chodkiewicz inne jeszcze powody do kuszenia się o Moskwę. Z wzięciem Stolicy, mieszkania Carów i przedniejszych Bojarów, składu bogatych starbów słusznie mógł wnosić, że i całe państwo do posłuszeństwa powróci: ufał talentów pomocy licznych tam jeszcze Władysława stronników, nakoniec sama mnogość ludu ze wszystkich stron państwa zbiegłego naówczas, do ledwie podnoszącej się z popiołów Stolicy, pomnażając nieład, trawiąc szczupłe żywności zapasy, prędkiego zdobycia wskazywała nadzieie.

Uczyniwszy Hetman wszystkie do szturmu przygotowania, z mniejszą tajemnicą, niżli wymagała roztropność, wybrał noc do tak ważnego dzieła, i wojsko następującym rozperządził sposobem. Naznaczony do bramy Karwackiej stary Nowodworski Kawaler Maltański, iuż tylko jedną rękę zdolną do władania młotem, poprzedziła go pichota z siekierami, dla wyrąbywania ostrokołów, wciąż grodka przy bramie sterczących, za niemi dwie chorągwie pieszce pod Butlerem i Beglem, dięz rusznice odpędzać mieli nieprzyjaciela, od bronienia wyrebu: da-

*) Idem pag. 370.

lę, 20 żołnierzy niosło potrzebne do wysadzenia bramy petardy, obok nich szedł Jakób Sobieski oyciec Króla Jana, Ossoliński, inni pokojowi Królewicza, tudzież 50 wybranych towarzyszków z rot Chodkiewicza, Kossakowskiego i Sobieskiego, wszyscy uzbrojeni w kirysy. Postępowały w posiłku chorągwie Lermunta i Seia, i pułki Lissowczyków pod Czapliskim. Rozkazano oddziałowi temu, iż, gdyby się udało wysadzić bramę petardą, wtedy piechota Węgierska z chorągwami Butlera i Begla wdzierać się miały na mury, a pułk Lermunta z Lissowcami, z Raytarami pod Gadonem i Sobieszczańskim, wpadać przez otwór bramy. Z drugiego strony miasta od bramy Twerskiej, ciągnął Niewiarowski i Przyłupski z piechotą, niosąc siekiery na wycięcie ostrokołów, za nimi 200 Muszkieterów pod Brennem i Fallerem: obok niesiono 20 petard, sporządzonych od Francuza nazwiskiem *Barbier*, szedł przy nich Marcin Lesniowski Starosta Zatorski z wybranem towarzystwem swęj roty, i pułku Kazanowskiego; posiłkowałą ich piechota Apelmana. Nakoniec dziesięć tysięcy splepszonych Zaporozców, kilka chorągwi Raytarów pod Klebkiem, Rozynem, Adorkasem, Sokolowskim, Potemkinem i Plattenbergiem.

Przez zbiegłych z obozu Polskiego Francuzów, *) wcześniej i dokładnie uwiadomieni Moskale o całym szturmu porządku, najsilniejszą wszędy przygotowali obronę. Wzmocnili strażę u bram, u szaniców; wszędy liczne czaty, i największa gotowość. Za uderzeniem

*) P. Levesque T. IV. pag. 13,
Tom. III.

z dział, ruszyło się woysko ku murom. Stary Nowodworski zapuściwszy przyłbicę, posunął się do grodka, przyłożył doń petardę, i wysadziwszy go, otwór do bramy uczynił. Lecz gdy podobne nabicie do saméj bramy podsadza, kula z muszkietu rani go w też samą rękę, na którą iuż był kaleką, zniesionego z placu nikt nie miał czy przytomności czy nauki zastąpić. — Wysypały się roie Moskwy, strzelano się z obu stron, i wręcz pałaszami rąbano, z większą dla naszych stratą, gdyż Moskwa bezpieczna za murami, ze wszech stron gęsty miotała ogień; mężnie iednak ochotnicy nasi aż do białego dnia wytrzymali nieprzyacielskie pociski, i byliby przemogli, gdyby postawieni im w posiłkach Lermunt i Lissowczyki, podług zlecenia na pomoc im przyszli; lecz czyli to niezrozumienie rozkazów, (braku bowiem mężstwa zarzucać im trudno) czyli nieświadomość potykania się pieszo, sprawiły, że zostali na miejscu. — Ubito naszych kilkudziesiąt, Moskale trupy zawlekli do miasta, by okrucieństwo nasycić: ranionych przeszło sto liczono, między niemi Jakób Sobieski, Krzysztof Sapieha Wdziec Witebski, Stetkiewicz, Paszek, Komorowski, Sey i Begel. Od bramy Twerskiéj nie więcéy szczęśliwemi były usiłowania Leśniowolskiego, z przyczyny, że piechota ku wysokości murów zbyt krótkie przyniosła drabiny. A tak gdy szturm z żaduéj niepowiódł się strony, uderzyły trąby na odwrot.

I naybieglejszym wodzom dzieie nie powinny przebaczać. Uchybienie tak ważnego przedsięwzięcia naywięcéy Hetmanowi przypisać należy, w przygotowaniach do szturm, w rozporządzeniach szyków, nie zachował

on potrzebny w podobnych razach tajemnicy, każdy układ był nawet prostym żołnierzom świadom. Niezmierzenie dokładnie wysokości murów, szerokości przepokopów, nieprzysposobienie dostatecznych drabin, niemniejszą stało się winą. — Lecz tak przeznaczenie mieć chciało *).

R O Z D Z I A Ł V.

Chodkiewicz na pustoszenie prowincyów Lissowczyków wysła. Rokowania naszych z Moskwą pod murami miasta. Mowa do nich Lwa Sapiehy, i odpowiedź iednego z Boiarów. Królewicz odciąga od Moskwy, iak gdyby w południowe Państwa prowincye dążyć zamysłał. Moskale wysyłają za nim, prosząc o odnowienie rokowań. Wiadomość w Moskwie o ciężkiem spustoszeniu prowincyów przez Lissowczyków, łagodniejszymi do pokoju czyni Moskali, ten podpisany nakoniec we wsi Diwelinie. Powrót Królewicza. Stany oddają mu rządy nad podbitymi na Moskwie prowincyami.

1 6 1 9. r.

Aczkolwiek niepomyślnie udało się dobywanie Stolicy, tę przecie przyniosło korzyść, że Moskwa widząc statek i siły nasze, do traktowania okazała się łatwiejszą. Stawali iednak uporczywie, aby ziechanie się pełnomocników poprzedziła wysłanych z obu stron rozmowa. Lubo krok ten niezwyčajny, niepotrzebny, wymysłany był iedynie na dalszą czasu zwłokę, wszakże, by ważniejsza sprawa drobnemi niezrywała się sprzeczkami, zezwolono i na to. Uchwalono więc miew-

*) Życie Ossolińskiego pag. 39. — Kobierzycki pag. 371. i t. d.

sce umowy nad rzeką Presną, pod samemi Stolicy musami, na dzień pierwszy Listopada.

Niechcąc iednak Chodkiewicz, by Moskwa z téy acz małej korzystała przewłoki, nie mogąc dla niedostatku żywności, w iedném miejscu skupionego trzymać wojska, wysłał Lissowców z Zaporozcami na plondrowanie włości około Kolomny, Pereosławia Reżańskiego, aż za rzekę Okkę. Zniszczyły niestety rozpustne hufce wszystkie te żyzne krainy, lecz poległ w wyprawie waleczny Czapliński wódz Lissowczyków, z za muru grodka iednego, kulą muszkietową z konia zwalony.

Nadszedł nakoniec dzień umówiony, stanęli przed bramą Twerską z naszéy strony, Adam Nowodworski Biskup Kamieniecki (na miejscu Lipskiego przysłany), Konstanty Plichta Kasztelan Sochaczewski, Lew Sapieha Kanc. W. L., Jakób Sobieski Woiewodzie Lubelski, mając przy sobie około pięćset ozdobnéy piechoty i iazdy. — Przyjechał z Moskiewskiéy strony: Fiedor Iwanowicz, Szeremetów, Daniło Iwanowicz, Merecki, Artiem Wasilewicz Izmajłow, Iwan Iwanowicz Bołotnik Sekretarz Cara, i Martfiej Sumow Pisarz Legacyi. Konwój ich ze dwóch tysięcy złożony, po obu stronach murów stanął, iak gdyby do boiu. Pierwsi Moskale przywitali Polaków, i od nich nawzajem przywitaniem byli: proszeni, by dla wygodniejszéy rozmowy zsiadli z koni, odpowiedzieli Moskale, że i owszem łatwiéy im będzie z konia rozmawiać. — Szeremetów kilka kroków postąpiwszy naprzód, i wylczywszy aż do znudzenia wszystkie tytuły Cara Michała, rzekł nakoniec: „Stawamy tu z woli „Wielkiego Kniazia i Cara Michajły, do traktowania

„o pokój, lecz ostrzegamy was zawczasu, iż jeżeli Władysław waszego imieniem Cara nazywać będziecie, rozmowa ta natychmiast się zerwie, iakiekolwiek było wybranie jego, już u nas dawno poszło w niepamięć. Oddaliśmy berło Carowi Michałowi, i bronić go będziemy z utratą majątków i życia naszego, wreszcie nie pragniemy pokoju z wami, a jeżeliśmy tu stanęli, to dla tego, żeście pierwsi domagali się o to.“
Tu Lew Sapieha Kan. W. L. odpowiedział w ten sposób:

„Dziwno nam jest zaiste, iak śmiecie twierdzić, iż my pierwsi domagaliśmy się pokoju, kiedy sami przez tylekroć wysyłanych Posłów, świeżo nawet przez Zerkowa nie przestawaliście nas o to prosić. Zapomnieliście widzę wszystkiego, i tych może nieustannych prośb do Najjaśniejszego Zygmunta Króla i P. M. M. aby wam przysłał Władysława, iako Pana, któremu zaprzysięgliście wiary,“ (tu Moskale zżymać się zaczęli, lecz Sapieha tak dalej mówił) „nie zastanowił was uwaga, iakim przez wiarołomstwo wasze okryliście się wstydem przed światem, iak ciężkie kary mściwe nie ba gotują dla was. Lecz patrzcie kogo odrzucacie, walecznego Xiążęcia, w którym Chrześcijaństwo całe, czci krów tylu Cezarów i Królów, Xiążęcia, który sam w wolnym zrodzony narodził, nauczony iak swobody szanować, niecierpi i u was niewoli, pokruszy te samowolne ukazy, przez które za winę iednego, oyciec, matka, powinowaci, iednem skinieniem tracili życia, lub w rozpacz i nędzy na wygnaniach ginęli. Nie, inne oczekują was prawa, inny rząd pod Panem oświeconym,

„cnotliwym, który i zasługi nagradzać, i występki po-
 „dług praw tylko sądzić będzie. Pewni osób i mają-
 „tków waszych, nie będziecie już dłużey w trwodze i
 „niepewności smutne dni wasze policzać. Zaprzeczy-
 „dziesz korzyści czekające was z ścisłego Polski i Mo-
 „skwy sprzymierzenia? Łatwość w handlu i wszystkich
 „zamianach, wkrótce zbawienne udzielenie oświaty, po-
 „brateństwo, ufność i słodkie powinowactwa związku!
 „iaka nakoniec z połączonych sił potęga, szczególni-
 „przeciw nieprzyjaciołom Chrześcijaństwa Tatarom i Tur-
 „kom. Ach! iak prędko wszystkie dotąd niesnaski,
 „wszystkie nawzajem poczynione zabory ułatwią się,
 „zaspokoią nazawsze między oycem a synem. Prze-
 „ciwnie czegoż od rządów Michała spodziewać się mo-
 „żecie! nie wyborowi Boiarów i ludu, lecz zuchwałstwu
 „zbuntowanego Kozactwa winien jest berko. I któż on
 „jest? gdzie iego szlachectwo, zaszczyty? *) możeż syn
 „Mnicha iednego nie tylko równać się z krwią królów,
 „lecz z celnieyszemi domami Boiarów waszych, Mści-
 „sławskimi, Szuyskimi, Galliczynami, Trubeckimi,
 „Dołhorukimi, Kurakinami, Szeremetowami. — Znie-
 „siesz szlachetna rodów tych pycha, by ten, co niedawno
 „poślednie u was miejsce zabierał, dziś z wysokiego
 „tronu rozkazywał wszystkim? Jakiegoż poważenia
 „u obcych, iakichże rządów w domu spodziewać się mo-
 „żecie po małoletnim wyrostku, którego wraz z wami,
 „wraz państwem całym niedołączna prowadzi kobieta.

*) Nie był on Księciem, nie był nawet z przodków Moskalem. Wiodł on ród swój od iakiegoś Andrzeja, który za Iwana oca Dymitra Dońskiego z Pruss sprowadził się do Moskwy. Levesque T. IV. pag. 3.

„Powróćcie więc do prawego Pana waszego, w którego wielkomyślności przebaczenie, w rządach szczęście i sławę znajdziecie.“

Gdy skończył Sapięha, Szeremetów odpowiedział w te słowa:

„Nie zaprzeczamy, że Władysław za W. Kniazia Moskiewskiego zgodnemi głosami był od nas wybranym, przysięgliśmy mu, iak Panu, gorące modły wznosiliśmy do nieba za całość i zdrowie iego: imie iego nosiły wszystkie nasze ustawy, pieczęć stanu, złote i srebrne pieniądze, Stolica z Xiążęcym posochem, korona, drogie skarby, ozdoby, oddane były Hetmanowi Żółkiewskiemu, aż do przybycia Monarchy. — Gdy go niecierpliwie, gdy go długo oczekujemy, nie przybywa wpośród nas; wysłani po niego posłowie przeciw prawom narodów więzieni: Król wasz nie za synem, za sobą pracował, oddane Władysławowi berło chciał dla siebie zatrzymać, może wam iest tajno, ale wiedzcie teraz, że Zygmunt przez wysłańców swoich starał się nakłonić Boiarów naszych, abyśmy nie młodoletniemu, niedoświadczonemu ieszcze synowi, lecz niemu rządy państwa oddali. Wzdryga się umysł na wspomnienie i początki tych wojen, i okropnych sposobów, iakimi prowadzone były. Pocóż nam było sprwadzać tych Dymitrów fałszywych, pocóż w domowe nasze mieszać się zatargi? popierać napastną tę wojnę z zażarciem, które ledwie w odparciu niesłusznego niaiazdu wymówić można? Rozwiązły żołnierz wasz nie znał miary w obelgach i zbytkach: zabrawszy wszystko co tylko dom zawierał, złota, srebra, drogich za-

„pasów mękami wymuszał. Niestety! Patrzeli mężowie
 „na gwałty lubych żon, matki na bezwstyd córek nie-
 „szczęsnych! Świeżą ieszce rozpust i wyuzdań waszych
 „zachowuiemy pamięć. Widziała Stolica ta, przy bla-
 „sku słońca, w nocy, przy roznieconych pochodniach za-
 „grzane napoiem towarzystwo wasze, biegające po uli-
 „cach, bezbranych mieszkańców uderzając, raniąc, szka-
 „lując. Jątrzyliście serca nasze nayobrazliwszą pogardą;
 „nigdy rodak nasz nie był przez was nazywanym ina-
 „czey, iak psem Moskalem, złodzieiem, zmiemnikiem. —
 „Od świątyni nawet Boskich nie umieliście rąk waszych
 „powściągnąć. W popiół obrócona Stolica, skarby długo
 „przez Carów naszych zbierane, rozszarpane są przez
 „was, państwo całe mieczem i ogniem okropnie zni-
 „szone! Niedosyże długo cierpieliśmy te wszystkie
 „zniewagi i kłeski? I dziś ieszce śmiecie ludzić nas
 „kłamstwami waszemi. Długośmy cierpieli, długośmy
 „oczekiwali, prosili Władysława, a gdy wszelka przy-
 „bycia iego zniknęła nadzieia, sam oplakany stan Pań-
 „stwa, innego Cara wybrać nam kazał. Wybraliśmy
 „Michała Fiederowicza, poprzysięgliśmy mu wiarę, i
 „przedzay nas krew i życie odbiegną, niż my odbieżemy
 „niego. Mnieysza, że nie z świętnego pochodzi on rodu.
 „Bóg, co mu dał koronę, iaz go równym uczynił wszy-
 „stkim królom na świecie. Nieprzystoi wam posłom,
 „pomazańca Boskiego niegodnemi wspominać słowami,
 „powściągnięcie się w nich, alboliteż i z ust naszych
 „o królu waszym podobne usłyszycie słowa. Nie chcemy
 „ani pobratęństwa, ani swobód i wolności waszych, rząd
 „pod którym tyle wieków żyliśmy, musi bydz naylepszy,

„gdy pod nim to państwo tak wzrosło obszernie. Po-
 „przeście więc wspominać nam o Władysławie wa-
 „szym to co się nie uczyniło w swym czasie, już dziś
 „przez żaden sposób stać się nie może *).“

Nie łatwo było Polakom na te tak przykre odpo-
 wiedzieć prawdy, żeby jednak milczeniem nie zdać się
 do czynionych, przyznawać zarzutów, w te słowa ode-
 zwał się Sapięha: „Bardziej poznać niż rzetelne są
 „zażalenia wasze, niewiarę waszą na spóźnione przyby-
 „cie Władysława składacie. — Przebóg! pocóż się miał
 „śpieszyć, czyby wraz po obraniu swoim patrzył na
 „knowane przez was spiski? Ów Filoret, ów Galliczyn,
 „o których zatrzymanie żalicie się dzisiaj, nie zgwałci-
 „liż charakteru posłów, gdy w obozie Polskim, przy
 „boku Króla oycy Cara swego, winowaycze przeciw
 „niemu prowadzili układy, nie byłoz to im własnymi ich
 „dowiedziano pismami? Miałże Władysław pośpieszać,
 „by patrzeć na podniesione przeciw sobie Łepunowa i Po-
 „żarskiego bunt? Skarzycie się na spalenie Stolicy, na
 „rozpusty, na chciwość żołnierza naszego, nie wiedział ni
 „Król ni Królewicz o téj okropnej klęsce, żałośnie ubo-
 „lewali nad nią, lecz zkądże ona poszła, jeżeli nie z tay-
 „nych podstępów i sprzysiężeń się waszych! było to
 „woyny nieszczęściem, ani tego przystoi wspominać tym,
 „co na łonie pokoju, przy stołach godowych, znieważyli
 „Posłów, i Matrony Polskie, co zdeptawszy gościnności
 „prawa, dwa tysiące bezbronnych wyrznęli Polaków?
 „Lecz pocóż te drażniące przywodzić wspomnienia! przy-

*) Kobierzycki pag. 384. i t. d.

„szedł czas niepamięci i poiednania, nie na rok ieden,
 „lub iakikolwiek czas zamierzony poprzysięgliście Wła-
 „dysławowi, poprzysięgliście na zawsze! powróceniem
 „do posłuszeństwa położycie koniec wszystkim klęskom
 „waszym, zostaniecież w dalszym zuchwalstwie i za-
 „ciętości waszély, doznacie, że przy nas będzie i Bóg
 „i siła.“

Niedziw, że tak z obu stron rozjątrzone umysły i na téy rozmowie, i na powtórnych bez żadnego rozchodziły się postanowienia. Na jednéy z nich Moskale z większą ieszcze niż wprzódy mówiący śmiałością, odezwali się w te słowa: „Niedziw, że tak trudne układy są z ludźmi, którzy nawet rozkazów Króla swego nie słuchają,“ to mówiąc, pokazali Delegowanym przeięte pod Mozayskiem od Podkanclerzego Lipskiego listy, w których ten imieniem Królewskiem zalecał Kommissarzom, iż gdy woyna z Turkami zdawała się bydź nieuchronną, aby chóc przy mniéy korzystnych warunkach woynę z Moskwą kończyli. Napróžno zapewniali Kommissarze, iż przez późniejszych gońców przyniesione rozkazy, zupełnie przeciwnemi były. Zapewnieniu temu wierzyć niechciano.

Stracona iuż wszelka nadzieia przywiedzenia do posłuszeństwa Władysławowi ludu, tak zacięcie uporczywego przy wstręcie swoim. Z drugiéy strony dla zatrzymanego żołdu rozchodzące się powtórnie do domów hufce, inne dla srogości zimy i niedostatku, grożące podobnémże odeysciem, ciężkim frasunkiem obarczały Kommissarzy Królewskich. — W takiéy ostateczności nie upatrywali oni innego środka, iak udać się do Króle-

wicza, przełożyć mu nieprzełamane z strony Moskwy trudności, zniecierpliwione, burzące się w woysku umysły, przypomnieć mu i dane dawniemy przez Króla i Stany rozkazy, i przez ostatnich powtórzone góńców, by wojnę, tę co iak nayrychley kończyć, prosić nakomiec, by dla dobra kraiu raczył od praw swoich odstąpić. Młody Królewicz wysłuchawszy tych przełożeń spokojnie, „Nie masz, rzekł, traktatów ni umów, któreby mię przynaglić mogły do zrzeczenia się tak uroczystych praw moich do korony Moskiewskięy, śmieie mógłbym przy nich obstawać, mógłbym ie poddać pod rozsądek świata całego, mógłbym, ieżeli nie dziś, to późniemy mieczem, harde karki do posłuszeństwa nagiąć; przecieź nad niechętnemi niechcę panować, nie chcę, by dla mnie iednego łała się dłużey krew Polska, ieżeli dobro miłey Oyczyzny tego po mnie wyciąga, odstąpię, lecz pod warunkiem, że Moskale przez Posłów swoich o przebaczenie niewiary swoiēy prosić mię będą, zamków odstąpią, koszta wojenne (które mnieyszem prawem zapłacili Szwedom) i nam wyliczą, wtenczas dopiero od przysięgi swēy uwolnionemi zostaną.“ *)

Ucieszeni tem oświadczeniem Kommissarze, na pierwszey z Moskalami rozmowie napomknęli, iż pokoy wieczny mógłby się zawrzeć, gdyby zamki zdradą Glińskiego za Alexandra Zygmunta I. oderwane od Polski, nazad wrócono, Władysławowi zaś za edstąpienie korony Plesków z przyległemi kraiami przyznano. Zwolnieniem tem bardziēy ieszcze nadęci Moskale, odpowie-

*) Idem pag. 391. 392.

dzieli, że przepraszać Władysława nie myślą, że radzą mu, aby iak przyszedł, powrócił nazad do Oycy. Polacy, iak gdyby tak ostréy niesłyszac mowy, chciwi iednak myśli przebiegłego ludu wybadać, pod iakimiż więc warunkami, i na iak długo, zapytali, chcielibyście pokóy zawrzeć? Zatrzymaycie, odpowiedzieli, Smoleńsk, iako dawniéy należący do was, ustąpcie z wszystkich innych kraiów i zamków, w tenczas pokóy na lat 20 zawartym być może. Gdy Polacy ofiarę te odrzucili ze śmiechem, po długich sporach prócz Smoleńska ofiarowali Moskale Starodub, Czerniechów, Muromsk, Poczepów, Newłę, Siewierz z zamkami i przyległościami ich, domagali się od nich Polacy Brońska, Komarzyna, Nowogrodu Siewierskiego, i Trubecka, oddając za nie Wiaznę i Kosielsk. A gdy Bojarowie zezwolić na to nie chcieli, rzekli im Polacy, „kiedy tak korzystne odrzucacie warunki, samowolnie dobrodzieystw pokofu pozabawiacie naród wasz, wiedzcie, że Królewicz Władysław póydzie z całym woyskiem w głębią kraiu waszego zimowe leże zakładać, i tam szukać sposobów, iak krnąbrnych uśmierzać.“ Wyrzekłszy te słowa wyszli z namiotu.

Niezastraszyli się Moskale pogroźkami temi, fałszywi bowiem donosili im szpiegowie, że Władysław srogoscią zimy doięty, do łagodniejszych niebios powrócić przedsięwziął, że gdyby nawet został, wkrótce głód i zimno, naysilnieysi Moskwy sprzymierzeńcy, woysko jego zniszczą do końca.

Témczasem i ostra pora roku, i spustoszenia na około kraiu, nie dozwalały woysku dłużéy na iednym mieyscu zostawać. Zbyszało na chlebie, konie na ziemi

okrytę szronami, napróżno reszty mchu szukając, padały codziennie. Żołnierz by zdrętwiałe zimnem ożywić członki, powyrywał poziome na około sosenki i krzewiny, a gdy i tych nie stało, palił szopy, szałasze, i co tylko dla zakrycia się od słoty na prędce było wzniesioném. Już głośne szemrania w woysku słyszeć się dawały, gdy szczęściem wysłany od Podskarbiego Kor. Włostowski, przybył z pieniądze. Posiłek ten i rozkaz, że woysko wkrótce w głąb kraiu wyruszy, pocieszyły strapiionych. Jakoż dnia 9 Listopada przy zimnym lecz pogodnym poranku, Hetman uszykowawszy pułki, ciągnął pod samemi murami Stolicy, drogą ku południowym prowincyom: z zadziwieniem z zwierzchołka murów patrzeli Moskale na idące szyki Polaków, a co dziwniejsza, ni to wycieczką, ni ogniem z dział nieodważyli się ich tykać. Przeięci boiaźną, że żołnierz Polski na bezbronne trafi prowincye, wysłali natychmiast w pogoń trembacza z proźbą, by zaczętych niezrywałąc rozmów, na dawne miejsce powrócić chcieli. Niezgadzało się atoli z godnością Królewicza, iuż wtenczas o mil 18 od Stolicy będącego, wstecz kroki swe cofać. Osądzono przyzwoicię wysłać trzech doputowanych z sekretnymi instrukcyami i wierzytelnym od Władysława listem, którzyby zapewniwszy się dokładnie, ieżli Moskale na słaszne warunki zgodzić się zechcą, a wtenczas po wykonanę na nie przysiędze, umówić się o miejsce w bliskości Monasteru S. Trócy, gdzie pokóy ostatecznie podpisanymby został. Wyznaczeni do dzieła tego znakomici mężowie: Sapieha Woiewodzie Witebski, Karśnicki, i Hrydzicki Sekretarz Królewski.

W dogodnym na wszystkie przypadki miejscu, położyl się Władysław: niezbyt od Stolicy daleki, zagroził ludnemu miastu Pereosławowi, i wewnątrz Moskwy: kędykolwiek życzył, mógł oręż swój ponieść. — Rozłożono woysko po stanowiskach zimowych, Władysław z gwardyami w Rohaczewie pozostał, Chodkiewicz z częścią woyska posunął się ku Pereosławowi; blisko Królewicza w Świątkowicach umieszczeni Nowodworski Biskup Kamieniecki, Lew Sapieha, i Referendarz Gąsiewski. Lecz czyli to mrozy i niedostatek, czy sama może w obozie nieczynność, czy nakoniec niezbędna żądza oglądania progów oyczystych, sprawiły, iż pułki Kazanowskiego i Litewskie o zapłacenie reszty zaległego żołdu, głośno domawiać się, i opuszczeniem obozu grozić zaczęły. Po długich sporach aż do dnia 13. Grudnia trwających, ledwie otrzymał Królewicz, że pułki niedziel ieszcze dziesięć pod chorągwiami czekać miały, bądź w kraiu nieprzyjacielskim, bądź jeżeli pokóy nastąpi, w kraiach Rzeczypospolitéy ustąpiionych od Moskwy. Tak krótki czasu przeciąg zamierzony w służbie woyskowej, głód, mrozy nieznośne, prędkość żołnierza do coraz nowych zaburzeń, żywo trapiły zwątlonego na zdrowiu Wodza i Kommissarzy. Złożono radę, okazano na nię, że z całych na wyprawę tę pieniędzy, żołnierz nayprzód 70. tysięcy, niedawno przez Włostowskiego 180. tysięcy odebrał, i że z całego uchwalonego na Seymie poboru niezostawało iak 100,000 fl. summa niewystarczająca nawet na zapłacenie dawniey wysłużonych zaległości. — Czegóż się dopiero spodziewać nadal przy takich zwłokach, przy

takim do podatków wstręcie. Wnosił Chodkiewicz, na co i Kommissarze przystali, aby (ieżeli pokóy nie dojdzie) Hetman z częścią woyska odprowadził Królewicza na zimę do Wiazmy, lub też Smoleńska, reszta zaś pułków pod wodzą dwóch Kommissarzy, nieść miała w głąb kraiu pożogi i spustoszenia, i niemi zaciętość nieprzyaciela łamać. Skoro wieść o tém doszła Rycerstwa, zuchwałéy niż wprzód. burzyć się zaczęło, oświadczaiąc, że Królewicza nie wypuści z pomiędzy siebie; do iawnego przychodziło już buntu, niewiele nawet usiłował Królewicz powrócić w obozie spokojności; nie tracąc ieszcze nadziei, że orężem i nękaniami przełamie upor, odzyska berło Moskiewskie, wniósł, by zaczęte z nieprzyacielem zerwać umowy. Zgodziem się chętnie na to, zawołali Kommissarze, ieżeli Wasza Królewiczowska Mość weźmiesz na siebie powrócić żołnierza do posłuszeństwa, i nie z Skarbu Koronnego, lecz z własnéy szkatuły żołd dzisieyszy i przyszły zobowiązesz się wyliczyć. Udał się Królewicz do pułków, lecz cała iego wymowa, wszystkie nalegania nic nie wymogły na zatwardzonych umysłach. Natenczas Kommissarze przełożywszy powtórnie Królewiczowi stan opłakany woyska, iego niedostatek, cierpienia, straconą nadzieję posiłków w pieniądzech i ludziach, uczynili go nakoniec skłonnieyszym do popierania zaczętych traktatów *).

Nadeszli naówczas od Pełnomocników naszych gońce, donieśli, iż dwie naybardziéy do podpisania pokoju za-

*) Idem pag. 603.

chodziły przeszkody, pierwsza, że Moskale z wielkim uporem utrzymują się przy Brańsku, druga, że gdy nasi na lat tylko dziesięć zezwalali na rozeym, oni na lat dwadzieścia mieć go żądali. Za zniesieniem się z Kommissarzami, odpisał Lew Sapieha, że gdy doświadczenie uczy, że najmnieysze zwolnienie Moskalów w większą ich dumę podnosi, aby Pełnomocnicy wszelkimi siłami upierali się przy Brańsku, i stopniami dopiero na miejscu miasta tego, przestawali na ustąpienie Sierpska, Massalska, i Zawołoczna, nakoniec gdyby tych trzech miast otrzymać nie mogli, by przy ustąpionych już prowincyach na samym Sierpsku przestali.

Niedługo potem przybył Wasil Poleiow z doniesieniem, że Pełnomocnicy Moskiewscy już do oboza dążą. Jakoż przybyli, a po nich i nasi: zamiast wyniosłości, uyrzane w nich wielką łatwość i chęci pośpiechu: odmianę tę, sprawiło doniesienie, że wysłani dawniey Lissowczycy z Zaporozcami nayobfitsze prowincye Moskiewskie aż za rzekę Okkę spustoszyli ogniem i mieczem, że wycinając wsie, zburzywszy Kaługę, okrywszy szerokie krainy stosami popiołów i trupów, obciążeni łupami, tysiące ieńców pędząc przed sobą, wracali do obozu Polskiego, że nakoniec wieść ta okropne wrażenie uczyniła na mieszkańcach Stolicy, że lud cały buntowniczym sposobem domagał się pokoju, i że Car Michał Fiedorowicz nieśmiał się z Kremliu wyruszyć.

Ten postrach powszechny, te ważne korzyści mnięj uczciwych, lecz zręczniejszych Dyplomatów, skusięby może zdołały, do domagania się zyskowniejszych wa-

runków, lecz po ugodzeniu onych, zrucanie się z umowy uważali Polacy jako czyn niegodny szlachetnego i wolnego narodu. Wyznaczono zatem wieś Diwelinę, gdzie Pełnomocnicy obu narodów zebrawszy się w dobrém porozumieniu, długo pożądany pokój dnia 11. Grudnia 1619. r. podpisali, i pieczęciami stwierdzili.

Ośmnaście Artykułów traktat ten zawierał, co najważniejsze tylko położę.

Pokój przez lat czternaście trwać będzie, to jest od 1go Stycznia 1619. r. aż do 1633. r. Wprzeciągu tych lat, będą mogły układać się strony, celem przedłużenia go na daléj. Król Zygmunt, Królewicz Władysław, i Rzplta Polska wstrzymają się od wszelkich nieprzyjacielskich kroków, ani żadnych powiatów, zamków Państwa Moskiewskiego naieźdzać nie będą, co nawzajem Moskwa dochować przyrzeka. Moskwa następujące zamki wieczystem prawem ustępuje i daruje Polakom: Smoleńsk, Białę, Rostów, Dorohobuż, Sierpieysk, Trubeck, Nowogród Siewierski z okolicznemi ziemiami z obu stron rzeki Dezny, niemniéy Czerniechow, Monastersko, Muromsk. Polacy zaś wrócą Moskalom Kozielsk, Mozaysk, Merczersk i Wiazmę, z okolicznemi włościami, za oddanie zaś tych zamków, wezmą od Moskwy w nagrodę Poczapow, Starodub, Popową górę, Newle, Siebież, Krasno, Toropiec i Wieliż, że wszystkiemi ich ziemiami.

Wszystkie te zamki i miasta z mieszkańcami ich, działami, z wszelkim rysztunkiem wojennym, włościę zaś i powiaty ze wszystkiemi ziemianami oddane będą Polakom, wyłączywszy Kupców, którym wolno będzie

wynieść się, gdzie zechcą. Michał Fiedorowicz nie będzie używał tytułów Inflantskiego, Smoleńskiego i Czernichowskiego Xiążęcia, które to tytuły Król Polski do swoich przyłączy. Obraz cudownego Najswiętszego Mikołaja, zabrany w Mozaysku, Polacy powrócą. Więźniowie szlachetnieysi, iako to: Metropolita Filoret, Wasil Galliczyn, Tomasz Ługowskey, Sehin z żoną i synem, Archipop Smoleński, mają być na dzień 25. Lutego wolno wypuszczeni. — Nawzajem Moskale uwolnią Strusia, Charlińskiego, Chocimirskiego i innych. Szuyski, Trubecki, Sołtyków, Massalski i inne Boiary, jeżeli zechcą, mogą wrócić do Moskwy.

Te były przednieysze traktatu tego w dzieiach Kobierzyckiego wymienione warunki, o pomnieyszych nie wspomniął *).

Nie należy w tém miejscu przemilczeć, iaki był koniec nieszczęśliwego Cara Wasila Szuyskiego, i brata iego Dymitra. — Pokazani w tryumfie w Warszawie, odprowadzeni zostali do zamku Gostyńskiego, gdzie z wszelką uczciwością i niemałym kosztem utrzymywani byli **). Żal utraconey korony, w rok ieden przeciął dni Wasila, podobnież ze smutku umarł brat iego Dymitr, o trzecim bracie niewspominaią dzieie. — Pochowano ich temczasowie przed bramą Gostyńskiego zamku, późniéy Król ciała ich do Warszawy sprowadzić rozkazał, i wspaniałym grobowcem w kościele XX. Dominikanów kaplicą Moskiewską zwanym

*) Kobierzycki pag. 606. 607.

***) Ils furent confinés dans le chateau de Gostyn on les traita royallement. Histoire des revolutions arrivées sous Demetrius pag. 376.

ozdobił. Następujący nadgrobek nad zwłokami ich wyrytym został *).

Jak po gwałtowném między ludźmi zagniewaniu, tak po długich między narodami wojnach, powrot do pokoju i zgody, zdaie się podwoioną w serca wlewać uprzejmość: myśl zapewne, że już dłużej doymuiących cierpień doznawać się niebędzie, że zamiast przykréy zawsze nienawiści, właściwszéy naturze ludzkiéy przychylności, podawać się im wolno, iest może przyczyną tych uczuć. Jakkolwiek bądź, od chwili podpisanego pokoju, powróciły między dwoma narodami przyjaźń i chęci najlepsze. Przyrzekli Moskale żołnierzom na-

JESU CHRISTI DEI FILII

Regis Regum Dei Exercituum gloriae,

SIGISMUNDUS III. Rex Poloniae et Sveciae,

Exercitu Moschovitico ad Clusinum caeso, Moscoviae Metropoli deditioe accepta, Smolensco Reipublicae restituito.

Basileo Szuyscio Magno Duci Moschoviae, et fratri ejus Demetrio, militiae praefecto, captivis jure belli receptis, et in arce Gostinensi sub custodia habitis, ibique vita functis,

Humanae sortis memor
Ossa illorum hunc deferre
Et ne se regnante, etiam hostes
Iniusteque sceptrā parantes
Justis sepulturaeque carcerent
in hoc,

A se, ad publicam posteritatis memoriam,
Regniq̄ue sui nomen,
Exstructo Trophaeo

Anno a partu Virginis MDCXX.

Regnorum Poloniae XXXIII.

Sveciae XXVI.

Okolo roku 1655. Władysław IV. Syn i następca Zygmunta, czyniwszy pokój i wieczyste przymierze z Moskwą, na usilne nalegania Moskalów, niechających pamiątki klęsk swoich i wstydu, w obcoy zostawić krainie, pozwolił posłom Moskiewskimi rzeczone ciała wydać: za naszey już pamięci kamień z napisem Książ Repnin wydobyć i potrzaskać rozkazał. —

szym, chorobą po wojskach złożonym, wszelkie bezpieczeństwo i starania o zdrowiu. Kommissarze nasi, wysłali co rychléy gońców do Zaporozców i Lissowczyków, z doniesieniem o zawartém pokoju, i naysurowszém rozkazem, aby się od wszelkich spustoszeń i łupiestw wstrzymali.

Chodkiewicz rozporządził wojsko do powrotu: Władysław z Gwardyami puścił się szrednią drogą na Lewantę ku Wiazmie i Smoleńskowi, Kazanowski na Siewierz, Chodkiewicz z wojskiem Litewskiém ku Wołdze. Niezmiernie zawały śniegów, naytęższe mrozy, głód wśród spustoszonéy krainy, wszystkie szlaki osłały trupami; ci, których śmierć niepokonała, nosili w smutném kalectwie wieczną téy wyprawy pamiątkę.

W ten sposób zakończyła się ta okropna i długa woyna: ieżeli ją uważać będąc w względzie słuszności i moralności (a bodayby rządy tak woyny uważać zaczęły) nayniesprawiedliwiey od Polaków zaczęta. Okazał w niéy naród nasz świetnieysze męztwo, w sztuce wojennéy, nierównie większą biegłość, lecz w stałości, wytrwaniu, zręczności, iak korzystać z błędów, w pospiechu zgnębione siły na nowo tworzyć, podnosić, w tém wszystkiem nakoniec, gdzie zachodziła przebiegłość i wytrwałość, wyższemi od nas przeciwnicy nasi okazali się.

Królewicz dla niezmiernych mrozów resztę zimy przepędził w Smoleńsku: lecz by coprędzéy uwiadomić Króla i Stany o zawartym pokoju i iego warunkach, trzech z Kommissarzy, Adama Nowodworskiego Biskupa



Lew Sapieha H. i R. W. Litt:

Kamienieckiego, Lwa Sapiechę Kanclerza Litt. i Jakóba Sobieskiego Woiewodzica Lubelskiego przed sobą do Warszawy wysłał. — Lew Sapieha imieniem wszystkich, przed zgromadzonym Seymem z całej wyprawy obszerną zdawał sprawę. Słuchały go Stany z uwagą, powstali Senatorowie i Posłowie, dziękując Kommissarzom za oddane Oyczyźnie usługi: lecz Król, co tak niewiele uczynił, by w woynie téy większe odnieść korzyści i sławę, cierpiał, że mu się Państwo Moskiewskie wysliznęło z ręku, nie mógł ztąd żalu swego utaić, co widząc Andrżey Lipski Podkan. Kor. iako był z przyrodzenia zawisny, i w wyrazach swych cierpki, odpowiadając od tronu, powstał na Kommissarzy, nazywając podpisany przez nich pokóy haniebnym, krzywdzącym sławę i pożytki Rzeczypospolitey.

Mógł był łatwo Sapieha na niesprawiedliwe odpowiedzi zarzuty, dosyć było pokazać w stanach, listy samego Lipskiego, w których Kommissarzom imieniem Królewskim rozkazywał, by wszelkich zaniechawszy zwłok, iak można nayrychleý woynę z Moskwą kończyli; lecz zważył mąż cnotliwy, iak wyiawienia podobne oburzyć mogły seymujących umysły, i całym obradom stać się szkodliwemi: godne naśladowania odniósł nad sobą zwycięstwo, wołał znieść urazę, zostawić na sobie podeyrzenia, niż narazić dobro publiczne: temi więc tylko słowy odpowiedział Lipskiemu: „Nie „będę się szerzył z usprawiedliwieniem moim i moich „kolegów, niech się iednak każdy z przytomnych tutaj „nauczy, iż kiedy obywatel służy Oyczyźnie swoieý

„pocziwie, wiarą niezłomną, umysłem niestrwożonym, nigdy na sławie swoiey szwankować nie może, a gdyby „go nawet na chwilę złośliwa chciała skrzywdzić obmowa, sprawiedliwsza potomność uniewini go, i każdemu należytą odda zapłatę.“ Świetniejsze zapewne można było odnieść korzyści, zyskać nawet berło Ruskie, lecz kiedy zważymy na wspomniane już zwłoki i niedoleżność w posiłkach, na ustawiczne bunty w Rycerstwie, na trapiące ludzi i zwierza krain tych nieba, na wiszące z kąd inąd nad Polską burze, zyskanie tyłu zamożnych prowincyi, tyłu miast i zamków, na więcý stu mil rozprzestrzenienie granic Polski i Litwy, chwalebny pokoiem godziło się nazwać.

Na początku dopiero wiosny powrócił Królewicz do Warszawy: wpośród powszechnéj radości, którą widok młodego walecznego Xiążęcia wszystkich serca napełniał, on ieden często z zasepionem okazywał się czołem: uskarżał się nieraz że opieszalność, nie hojność stanów w dostarczeniu potrzebnych sposobów, przeszkodziły mu odnieść z wyprawy téj tak świetnych, iak sobie zamierzał, korzyści, i iakie (gdyby lepiéy był wspartym) mógł być łatwo osiągnąć*).

Zebrane iednak stany królestwa, pełne uniesienia nad walecznością, którą Xiążę w pierwszych swoich okazał obozach, udały się same do króla z prozbą, by rządy i dochody wszystkich na Moskwie podbitych prowincyy Władysławowi oddane zostały.

*) Kobierzycki pag. 615.

Zyczenia te publiczną uchwałą stwierdzone były, z przydaną władzą poprawienia i utwierdzenia zamków, wyrządzania sprawiedliwości, stanowienia tego wszystkiego, co do dobra i powodzeń tych krain ściągać się mogło *).

*) Idem pag. 620.

Koniec Xięgi Siódméy.

X I Ę G A V I I I.

WOYNA Z PORTĄ OTTOMAŃSKĄ.

R O Z D Z I A Ł I.

Prawa Polski do Wołoszczyzny. XX. Korecki i Wisznio-
wiecki, daléy Kozacy wpadaniem do téy krainy, zemstę
Turków ściągają. Poniżająca ugoda Żółkiewskiego z Tur-
kami pod Buszą: piękny czyn Xięcia Zbarawskiego. Kozacy
ładem i morzem napadają na państwa Tureckie, i wiele miast
burzą. Nieczynność Żółkiewskiego pod Oryuinem. Uspra-
wiedliwiająca się mowa Żółkiewskiego w Senacie.

1 6 1 9 r.

Jeszcze się nieskończyła wojna Moskiewska, gdy
nowe burze powstały nad Polską: potargany rozeym
ze Szwecyą, lała się krew od wschodu, nad Dniestrem
i Prutem! nieszczęsne skutki słabości rządu, równie
iak zaślepienia i uporu Zygmunta, który wiele przed-
siębiorąc razem, wszystko niedołąźnie prowadząc, wszędy
kłęski lub smutne gotował sobie zawody. I dzisiay dwie
razem toczyły się wojny, z Portą Ottomańską i Szwecy-
cą, my, by porządku zdarzeń nie mieszać, o powyż-
széy nayprzód powiemy.

Pierwsza to była wstępna Polaków wojna z tą Portą
Ottomańską tak straszną nadówczas po świecie. Zu-

chwałę Kozaków Państw Tureckich niaizdy, spory o panowanie nad Wołoszczyzną, zerwaniem długiéy między państwami przyiaźni zagrażając tylekroć, dziś ją stargały do końca.

Ta Wołoszczyzna, ta ziemia, o którą spór dziś się roztrzygał, na dwie dzieli się części, z których obie od południa rzeki Dunaju; na zachód ziemi Siedmiogrodzkiej tykają. Pierwszemi iéy mieszkańcami byli Scytowie pod imieniem Getów i Daków: po zawoioowaniu przez Traiana, prowincya ta imię Dacyi przyjęła. Późniéy Hunnowie, Sławianie, Awarowie, Pieczyngowie, Połowcy posiadali ją na przemiany. Ta mnogość narodów, sąsiedztwo dawniéy z Grekami, późniéy z Turkami, Polakami, Węgrami, dziką mieszaninę mowy i obyczajów w narodzie tym sprawiła. Długimi między sobą szarpani niezgodami, nayprzód pod panowanie wielu, nakoniec pod berło iednego przeysć musieli. Pierwszy Kazimierz Wielki całą Wołoszczyznę, iak hołdowniczą, wziął pod swą opiekę. Póki Turcy zaborów swoich nierozszerzyli w Europie, spokojne tam było panowanie Polaków, lecz gdy Machomet drugi Grecyą, Tracyą, Bulgarią, i Serwią pochłonął, poczuł naród nasz zbliżające się niebezpieczeństwo; dzielném dla nich przedmurzem stałaby się ziemia Multańska, gdyby zwady o następstwo między Hospodarami, niestały, zwodniczy umysł narodu, raz Polakom, znów Węgom, Turkom nawet przychylny, zgubiwszy siebie, ledwie i nas nieprzypawły o zgubę. Potrafili Turcy, korzystając z niezgód ubiegających się o Hospodarstwo Xiążąt, przywłaszczając sobie coraz bardziéy nad kraiem tym zwierzchnictwo.

Niezapominali iednak Polacy o prawach swoich, krwią i orężem popierając ie nieraz: ztąd w rozmaitych czasach i miejscach wzmiankowane od Dzieciopisów bitwy, tak, iż mało która ziemia tyłą krwi Polaków zboczona była. Póki iednak trwała powaga królów Polskich, same ich wdanie się hamowało popędliwość Turecką. Tak w rok 1414. gdy Cesarz Zygmunt bawiący na zborze w Konstancyi, rządy Węgier w niebytności swoiey Władysławowi Jagielle powierzył, a Turcy opanowali Beśnią, zgromił o to Władysław Mahometa przez posły swoje, Skarbka z Gory i Grzegorza Ormianina, i pokóy między Węgrami a Portą na sześć lat zawarł *). Upomniał tegoż Machometa Kazimierz Jagiellończyk **) przez posła swego Suchodolskiego, aby (ieźli oręża Polskiego doznać nie chce) do rządów Wołoszczyzny nie mieszał się. Następowaly różne przymierza między Sułtanem Bajazetem, Janem Olbrachtem, Alexandrem, Zygmuntem I^{szym} z takiem imienia Polskiego uszanowaniem, iż Turcy wysyłałi posłów z upominkami prosząc o zaprzysiężenie pokoju. Po Baiazecie Sułtan Selim, po nim Soliman, Zygmuntowi I. ofiarowali swą przyjaźń. Soliman nawet, co do Wołoszczyzny, stały zawarł z Polską soiusz, warując, że Gospodar Wołoski będzie zawsze Chrześcianinem, sprzyiający obu Państwow, i pod ich wspólną zostaiący opieką. Od tego czasu następowali prawem dziedzictwa Xiążęta Wołoscy za potwierdzeniem Króla i

*) Długosz T. I. pag. 360.

) Kromer pag. 711.

Sultana, Turkom daninę, Królowi Polskiemu podamunki dawali*). Przymierze to dla pamięci iednego z nayznakomitszych Sultanów, w naywiększém u Turków zostawało poszanowaniu. Zygmunt I. z swéy strony zachowywał ie święcie, i mimo silnych nalegań Cesarza Karola V. Juliusza II. Leona X. Klemensa VII. i Adryana, Papieżów, w żadną wojnę przeciw Porcie wciągnąć się nie dał**). Tąż samą stałość okazał i Zygmunt August, gdy go Nuncyusz Commendoni do uczynionéy przez Piusa V. Ligi Xiążąt Chrześcijańskich, przeciw Turkom pobudzić usiłował***). Nie lękała się Polska szabli Ottomańskiéy, za walecznego Stefana, lecz tu był koniec ścisłéy między dwoma państwami przyjaźni. Wkrótce za Zygmunta III. mniéy powagi, mniéy roztropności w rządzie, samewolne naszych do Multan wpadanie, zuchwałe Kozaków niaizdy, sprowadziły na Polskę długo zbieraiące się burze.

Pierwsza uraza, którą Turcy ciężko uczyli, było wpadnięcie do Multan Stefana Potockiego, o którém iuż powiedzieliśmy wyżéy. Stanęło na Seymie 1616 prawo pod naysurowszemi karami zakazujące prywatnym napastować granic Tureckich; lecz czémże naówczas były prawa, w oczach tych możnych Panów, którzy w wielkości imion swych i majątków znaydowali bezpieczeństwo od kary. Niepamiętni na świeże prawa, niepamiętni na smutny los Potockiego, wpadają do Multan, Samuel Korecki i Michał

*) S. Krzysztanowicz de Statu Regni Poloniae Lugd. Batav. 1627. —

***) Żółkiewski w Liście do Zygmunta III.

***) Jo. Gratiani w życiu Kommendona pag. 294.

Wiśniowiecki, krewni z rzuconego przez Turków Mohiły; w piętnastu bitwach porażają Turków, i wraz z Tomzą, nowym ich Hospodarem, wypierają z granic Multańskich; lecz gdy siły ich zmniejszają się przez walki, wracają Turcy z niezliczonemi hufy, i samą liczbą przygniatają nieszczęsnych. Umiera Wiszniowiecki z zgryzoty, Korecki czyli to dla niewypłaconego żołdu, opuszczony od swoich, czyli téż (co podobniejszém, że lud jego odwołanym był rozkazem Hetmana Żółkiewskiego) Korecki mówię, uważając za bezcześć z pola bitwy uchodzić bez walki, w 500 tylko rycerstwa uderzył na Skinder Baszę, lecz obskoczony zewsząd, wzięty i do Carogrodu do tegoż więzienia, gdzie już ięczał Potocki z żoną Mohilanką, szwagrami Alexandrem i Bohdanem, zaprowadzony *).

Gdy te tak łatwe zwycięstwo podnosi Muzułmanów dumę, i do nowych zaostrza boiów, gdy siły Polaków, wywarte naówczas na Moskwę zostawiają Podolę i Ukrainę bezbronną, wysyła co prędzcy Zygmunt Samuela Targońskiego i Jerzego Kochańskiego do Carogrodu, by ułagodzili gniewy Sułtana. Dał się ieszcze Ahmet ubłagać na przełożenia posłów, złożył nawet Tomzę wsadzonego przeciwnie Paktom na Hospodarstwo: lecz gdy umową, tą niezatarła się ieszcze pamięć poniesionych obelg, niesforność Kozaków, rany ich roziały na nowo. Lud ten woienny urosły w zuchwalstwo, tak się był rozplecił, iż lubo 40,000 młodców wysłał z Królewiczem na Moskwę, drugie tyle na czaykach swoich

*) Piasecki pag. 297. — Jakób Sobieski Belli Chotimensis pag. 7.

wypuścił Dnieprem, by Państwa Tureckie pustoszyć. Oni to Trebizont, Siemie, bogate na brzegach Helespontu miasta zrównali z ziemią, spustoszyli obfite krainy. Nie-raz Sułtan z rozkosznych Serain ogrodów, patrzył z bo-łością i gniewem na zapalone przez nich pod samym Carogrodem dymiące się włości i miasta. Byliby Turcy (by się téy obelgi pomścić) całą swoją wywarli potęgę, gdyby niestawała na przeszkodzie trwająca z Persyą woyna: podwoili więc starań, by ją czem prędzém ukoń-czyć, témczasem wet za wet oddając Polakom, wypu-szczali na Ukrainę i Podole liczne hordy Tatarów.

Nie omieszkał Żółkiewski ostrzegać wczesnie Zygmunta, iż Turcy rojątrzeni napadami Kozaków, ciężką gotowali nam pomstę: że już uradzono w Dywanie, by Dniepr opanować, ludem swoim Kiiów i Ukrainę osa-dzić, Tatarów bliżém ku Polsce na koszowiska przenieść, samą nawet Polskę hołdowniczą uczynić. Przerażone tém doniesieniem Stany, wysłały Żółkiewskiego z przy-danemi mu Kommissarzami, by Kozaków wziął w przy-zwoite kluby, i dalszym ich bezkarnościom zapobiegł *). Odprawiły się dwie Kommissyje, Olszańska i pod Rosią, Przyrzekli Kozacy, co tylko od nich żądano: posłuszeń-stwo, karność, wydanie wszystkich zbiegłych, poddanych, rzemieślników, i innego cisnącego się do nich hultajstwa: przyrzekli, że bez rozkazów Rzeplitém z stanowisk swoich nie ruszą, zachowają z Turkami pokój i dobre sąsiedz-two. Umowę tę podpisała cała starszyzna Kozacka, iako to: Piotr Konasewicz Hetman, Assawułowie, Iwan

*) Kommissarze ci byli: Jan Daniłowicz W. R. Stanisław Koniecpolski Podstoli Koron: i Jan Żółkiewski Starosta Rubieszowski.

Mamarewicz, Łauryna, Bohdan, Bałyka, Charłak i t. d. Wierzyć, że iakkielwiek umowy wstrzymają Kozaków od łupiestwa, było to nie znać niepohamowaney narodu tego do niazdów skłonności; iakoż zaledwie Kommissarze odiechali, wraz ze wszystkich stron wypadali Kozacy, po wszystkich nadmorskich Tureckich miastach roznosząc ciężkie spustoszenia swoje. Ruszyli i Turcy potężniejszych sił, iuż to dla poskromienia Kozaków, iuż dla wydarcia Polakom od dawna pożądaney od nich Wołoszczyzny i Maltan. Właśnie się to stało, gdy Królewicz Władysław z całym prawie wojskiem ciągnął na Moskwę, obrona zagrożonych granic, nakażała, część znaczną wojsk Królewicza, na zasłonięcie Ukrainy, Hetmanowi Zółkiewskiemu posłać, a tak chcąc się razem i bronić i podbijać, niedogodzono żadnemu z tych celów. Odebrawszy Hetman te tak znaczne posiłki, stanął obozem pod miasteczkiem *Buszą*, blisko zeyścia rzek Dniestru i Morachwy.

Niezbywało Polakom na siłach i męztwie, obóz ich należycie sztuką i męztwem obwarowany, obfity w żywność i rysztunek; Wołosza z Siedmiogrodzanami pod wodzą Betlem Gabor skłaniała się z obozu Tureckiego przeyść do Polaków; w kilkodniowych harcach powodziło się naszym szczęśliwie, mógł Zółkiewski korzystać z ochoty wojsk, z tych wszystkich wymienionych korzyści, i z Skinder Baszą szczęśliwie wstępny spotkać się boiem; lecz zbytnia siedmdziesiątletniego starca roztropność, uwaga, że w przypadku zniesienia tego Rycerstwa, téy ostatniéy kraiu zasłony, całe Królestwo wydauemy było na okropną Muzułmanów zemstę, potaie-

mne może Zygmunta nauki, inne nie wspomniane w dziejach przyczyny skłoniły go, że szukał z Turkami ugody *). Łatwość ta, powiększyła Barbarzyńców zuchwalstwo, obojętny względem Wołoszczyzny artykuł tłómaczyli Turcy, za wyraźne ustąpienie iéy sobie; wymagali nadto, aby Chocim, zostawiony dotąd w dziedzictwie Mohiłom, był im oddany, a gdy siedzący na zamku tym. Mikołaj Iwonia opierał się rozkazom Hetmana, ten za nieposłuszeństwo, a bardziéy by Turków ułagodzić, ściąć go rozkazał. Ważne zaiste musiał mieć sędziwy Hetman do nie rozpoczynania wojny powody, gdy podobnéy dopuścił się srogości. Zaledwie atoli ta spełnioną została, gdy Turcy z nowemi odezwali się wymaganiami. Żądali oni imieniem Sułtana, aby Berszada, zład Kozacy nayeżściéy wycieczki czynili, spaloną i z ziemią zrównaną została: długo Hetman tak uciążliwym opierał się żądanom, lecz oświadczył Skinder Basza, iż z całej zrzuci się ugody, ieżeli warunek ten wykonanym nie zostanie: iuż wielu (iak gdyby prędzéy niszczyć siebie samych, iak z nieprzyjacielem wojując, pokóy można było zapewnić) iuż wielu i do téy ofiary przychyłać się zdawało, gdy uczyniono uwagę, że nikt nad cudzą własnością prawa mieć nie mógł, że Berszada należała do Xięcia Jerzego Zbarawskiego Krayczego Koronnego, że przeto iemu, to Turków żądanie należało przełożyć. Powierzono rzecz Hetmanowi, ten przywoławszy do siebie Xiążęcia, w obozie naówczas z 3000 ludzi swoich znajdującego się, zapytał, co w téy smutnéy ostateczności

*) Piasecki pag. 301. 302 — Kobierzycki pag. 630.

czynić zamyślał? Młody Zbarawski acz iawno widział, iż Turcy drażnili tylko cierpliwość naszą, i za każdym dozwoleńiem nowych domagać się będą ofiar, przecież pomny na wielkie przodki swoje, sam niezważając za własne, co tylko oyczyźnie szkodliwem być mogło: „*Niechże mię Nieba strzegą, zawołał, aby z méy przyczyny pokój Rzeczypospolitéy miał się odwlekać.*“ To mówiąc, kilka słów do ucha powiedział Piaskowskiemu dworzaninowi swemu: na roztawionych koniach przypada na miejsce Piaskowski, zwołanie mieszkańców, donosi, że nieprzyjaciel już się przybliża, zaklina, by niezwłocznie na bezpieczniejsze schronili się miejsca. Skoro tylko potrwożeni wyszli mieszkańcy, natychmiast Piaskowski przez uczestników tajemnicy, miasto z stroa wszystkich zapalić rozkazał, już domy i sprzęty w popiół obróconemi zostały, gdy doniesiono z boku Turkom, że Berszada przypadkowym splonąła pożarem: wysłali Turcy na zwiady, a gdzie było miasto, popiołem tylko okryte pole znajdując, powrócili z doniesieniem, iż w rzeczy saméy przypadkowy ogień, spór w umowach ułatwił. Tym sposobem Xiążę Zbarawski oszczędzając uniżenia imieniowi Polskiemu, osobistą ofiarą rzeczy publiczney dogodził. Późniéy zbiegłemu z miasta ludowi szlachetny mąż nowe wyznaczył miejsce, pobudował domy, nową pomnożył osadą, od biegnący tam rzeki nadając imię Bobrowki *).

Skłonił się nakoniec Skinder Basza do podpisania tak uniżającycéy dla nas Buszyńskiéy ugody.

*) Joan. Juno. Petricii Historia Rerum in Polonia gestarum. Cracoviae 1657. pag. 16. 17.

Warunki iéy były:

Że Polska uskromi Kozaków, zakazując im wszelkich napaści, czy lądem, czy morzem, że jeżeliby posłusznemi nie byli, wygładzi ich plemię.

Że podług dawnych traktatów i zwyczajów, Tatarzy zwyczajne upominki od Króla Jmci rocznie odbierać będą, a za to wstrzymała się od wszelkich na państwa Rzepłtęy napaści.

Siedmiogrodzkiéy Ziemi szkód żadnych Polacy czynić nie będą, ani przez Państwa swoje do ziemi téy przeyscia nie dozwolą nikomu.

Do Wołoszczyzny i Multan, lub to z chciwości panowania, lub dla czynienia szkód, żaden z Polaków wchodzić nie ma, Gospodarowie podług dawnego zwyczaju zachować się i starać mają, by przyiaźń między Portą Ottomańską a Królem Polskim naruszoną nie była.

Działo się w obozie nad rzeką Dniestrnm, przy miasteczku Jarudze dnia 26. Września 1617. r. *) Obojętny względem Wołoszczyzny i Multan artykuł, wytłómaczyli Turcy za zupełne Królów Polskich prowincyi tych zrzeczenie się, i od téy chwili uważając ją iak wyłączną swą własność, a wygnawszy dawnych Xiążąt, ludziom obcym nieraz naznaczonym niesławą, nadawali te kraie, przedawali je nakoniec więcéy dającemu, i odtąd nie iuż lekka danina, lecz całe kraiu tego dochody, z niemalem uciemieniem ludu do skarbu Ottomańskiego wpływały **).

*) B. Naruszewicz traktat ten wyjął z rękopismów ś. p. Jana Mikołajka Chodkiewicza Starosty Zmudzkiego.

**) Piasecki p. 507.

Bez zezwolenia Stanów zawarły drogo okupiony pokój, nowemi najzdaniami zerwanym był wkrótce. Skinder Basza nastraszywszy Kozaków, pewny już Wołoszczyzny, wkrótce hordy Tatarskie na Ukrainę i Pokucie wypuścił. Spłonęły ogniem żywe krainy, tysiące ludzi obojga płci różnego wieku w haniebną zaprowadzone niewolę. Padł postrach na całą Małopolskę, wynosili się mieszkańcy z domów, w dalszych krainach bezpłoczeństwa szukając. Lecz śmielsi Kozacy pamiętni zburzenia Berszady, Laszkowa, i klęsk nowo zadanych, wypadli na morze Czarne.

Wkrótce Warna, Techina, Kozłów, Oczaków, Belgrad, Teodosia, Krym doznały mściwéj ich ręki, pomnożyło tryumf wzięcie Synopy Mitridata niegdys Stolicy, tegoż samego losu doznał Trebizont: już nawet morskie ważyli się staczać bitwy, zabijwszy w jednéj z nich Baszę Cylicy, i trzy okręty zatopiwszy mu w morzu *).

Tak gdy ze wszech stron okropne nawzajem szerszą się najzady, Hetman Żółkiewski znaczne ściągnawszy wojska, pod Oryninem blisko Kamieńca stanął. Prócz pięciu tysięcy Kopyniaków, liczone w obozie Polakim 12000 letkiéj jazdy, i sześć tysięcy piechoty opatrzonej w ryszunki **), lecz zbywało na tem, co nad same siły ważniyszém jest może, nie było sforności w wojsku, odjęły wodzowi skrzepłe już lata tę śmiałość, tę żywność, któremi iasniał w wieku czerstwiejszym, zamiast silnéj woli, w obecném zdarzeniu, wahania się i zbyt

*) Kobierzycki pag. 636.

***) Piasecki pag. 500. — Kobierzycki pag. 632.

obzierania na przyszłość. Napróžno Tatarzy wybiegając pod same obozy Polskie wyzywali naszych na harce, zacięty w postanowieniu swoim Żółkiewski, zamiast karać zuchwałstwa, wraz zaczął rokowanie o zgodę, nadto otrąbić kazał, aby pod karą śmierci nikt z obozu niewychodził, i ścigać nieprzyjaciela nie ważył się. Nie potępiajmy jednak zbyt porywczo wodza, tyłą okrytego laurami, wkrótce on na Sejmie da usprawiedliwienie swoje, dziś nawet oprócz większym nabytym ociężałości, miał jeszcze inne do unikania boju powody, wyraził tego w liście do Króla, po traktatach pod Buszą, dowodzą, że takie miał od niego tajemne rozkazy; tak bowiem list ten kończy: „*krótko piszę, lecz stało się iak mi* „*była nauka od W. K. Mci dana.*“ Nadto acz piękne i liczne było wojsko nasze pod Oryninem, składały się powiększonymi częściami prywatne możniejszych husce, Zbarawscy i Sieniawscy oddawna Żółkiewskiemu niechętni, wzbraniłi się pułków swoich z Hetmańskimi połączyć, osobny szyk, osobne trzymali obozy, ztąd wódz widząc iak mało rozkazy jego były cenione, lękając się, by niesforność nie przyczyniła się bardziej do porażki niż do zwycięstwa, w nieczynności zostawał. Jakoż, co Hetman przewidział, sprawdziło się wkrótce. Jak inni, stał Tomasz Zamoyski Woiewoda Kiiowski z trzema tysiącami ludu swego, na miejscu od obozu osobnym. Półkilkakroć z przeważnymi siłami uderzali nań Tatarzy, słabiali już pod przemocą Barbarzyńców, nieliczne Zamoyskiego rotę: Żółkiewski nieporuszenie na walkę tę patrzył, i ledwie w ostatnim już prawie upadku ubłagać się dał, że mu kilkuset strzelców na pomoc przysłał.

„Niech się nauczy młodzieniec, mówił Hetman, *na przód* „*śłuchać starego Wodza, a potem sam rozkazywać.*“ *)

Ciężko zaiste usprawiedliwić tę zbyteczną wodza surowość, mimo wspomnianych powyżej przyczyn nie łatwo wymówić go można, że powracających nazad obciążonych łupami Rusi Tatarów, mając tyle dzielnej iazdy nie ścigał, nie gromił, aniby nawet ukaraniem tych łotrowskich najazdów, zerwały się z Turkami przymierza, nieraz bowiem Skinder Basza powtarzał, że najazdy to mimo woli Sułtana działy się.

Niedziw więc, że tyle klęsk i spustoszenia, tyle opuszczonych chwil dzielnego nad nieprzyjacielem pomszczenia się, przeciw sędziwemu Wodzowi obruszyły kraj cały; pomnożyły się szemrania i gniewy zdradliwym nieprzyjaciół postępowaniem, ci bowiem chcąc przeciw wodzowi bardziéj jeszcze roziańczyć umysły, mieczem i ogniem pustosząc Rusz całą, Żółkiew i inne majątności jego oszczędzali starannie **).

Powstały na Seymie przeciw opieszałości wodza ciężkie narzekania i skargi, a nienawiść i zazdrość zatrały sprawiedliwie nawet czynić się mogące zarzuty. Żółkiewski wysłuchawszy cierpliwie naprzeciw sobie mówiących, powstał nakoniec, i odezwał się w ten sposób:

„Jak z młodych lat *Najjaśniejszy Miłościwy Królu* „*nauczyłem się szanować w W. K. M. Zwierzchność* „*swoją i pomazańca Bożego, tak i dziś, acz w podobnych już leciech, nie inaczej czynić będę, ieno jak*

*) Kobierzycki pag. 654. — Piasecki pag. 510.

***) Patrycy pag. 19.

„wierny W. K. M. poddany. Zaczyn, iż się podobno
 „moia nieco przedłuży, a ia schorzały na nogi, długo
 „stać nie mogę, przeto uniżenie proszę, abym uszano-
 „wawszy osobę Pańską, za dozwozeniem W. K. Mści,
 „siedząc odprawić to mógł.

„Zwykłem to czynić Nayiaśn. Miło. Królu, żem na
 „Seymie, gdzie przed Maiestatem W. K. M. całą
 „Rzeczpospolitę zebraną widzieć, nawykł, dawał sprawę
 „z urzędu, który mi z szafunku W. K. Mci jest po-
 „wierzony, Tém bardziéy dziś téy powinności zadosyc
 „czynić muszę, gdy o rozprawie moiéy z Tatarami tyle
 „słyszę skarg i przykrych zarzutów! ani tego zataię, że
 „boleśnemi zaskarżenia te byłyby dla mnie, gdyby się
 „na prawdzie wspierały, boleśną nawet byłaby obmowa,
 „gdybym niepomniał, że to jest prawych mężów losem
 „powszechnym, od złych ludzi być szarpanemi; nie uszli
 „tego dawni i późniejsi wodzowie, i czemużbym ia ieden
 „miał być od nich szczęśliwszym?

„Boga badacza serc ludzkich, i samego W. K. M.
 „biorę za świadka, omieszkałemże kiedy wcześnie uwia-
 „damać, przestrzegać W. K. M. nie tylko o lrokach
 „nieprzyjaciół naszych, lecz o grożących tylko temu
 „Państwu zamysłach i radach ich. Nie doniosłemże świe-
 „żemi i teraz listami, że Sułtan Turecki z Persyą soiusz
 „na lat 30 zawarł, że W. Wezyr powrócił do Caro-
 „grodu, i że na walnéy Dywanu radzie uradzono całą
 „potęgę wywrzec na Polskę naszą. I te doniesienia, i
 „com kiedy tylko z nad granicy pisywał, poszło to wszy-
 „stko w posłuch ludzki, wydawano listy moje z kancel-
 „laryi W. K. M. aby lud cały wiedział, co nieprzyja-

»ciele na państwa W. K. M. knowali, i aby tem sa-
 »mem każdy gotował się do obrony. A gdy o wszy-
 »stkich krokach moich wiadano, dla czegoż słyszę głosy,
 »czemu czytam w Instrukcyach wielu Wolewódtw, aby
 »się mnie pytano, dla czego Tatarowie w Państwa
 »Rzplitéy wtargnęli? Powiem więc to, co wszyscy już
 »wiedzą, że od dawnych wieków pogaństwo to, zwykło
 »Państwa W. K. M. najeżdżać, silnych powodów dodają
 »nim do tego ustawne Kozaków naszych niaizdy. Do-
 »brzeż to przyiąć miał Sultan Turecki (co urazy od
 »nikogo nie znosi) że mu Kózacy kilkadziesiąt głó-
 »wniejszych miast wywrócili do góry, w same okna
 »Seraju połyskowali pochodniami swemi? Był atoli po-
 »rządany sposób, iak Kozaków na miejscu utrzymać, od
 »wycieczek i łupów powściągnąć, co gdyby się było
 »stało, nie zerwałby się odwieczny z Portą Ottomańską
 »soiusz! Zapobiegłoby się złemu, gdyby zwyczajne upo-
 »minki Tatarom posyłanemi były. — Dla czegoż ani
 »Kozakom ich żołd, ani Tatarom upominki danemi nie
 »były? niech na to Pan Podskarbi odpowie, wszak to
 »niego powinność. Ja tyle wiem tylko, że Kozakom dano
 »sześć tysięcy w nagrodę za czolna, które im popalić
 »miano. Doszło także wiadomości moiej, że i Stypendia
 »dla nich leżały we Lwowie, które im Rzeplta dla tego
 »dała, aby już nie wypadali na morze. Na próżno
 »chciano ich do Królewicza na Moskwę wyprawić, wo-
 »bleli oni łagodniejsze nieba i obfitsze zdobycze. Wy-
 »padali więc iak zwykle, a Sultan nie przestawał skar-
 »żyć się o to W. K. Mci, a gdy i Baszę iednego za-
 »bito, i nawy iego potopiono, gniew i odkazywania się

„Tureckie, iż nawet ubliżającemi Majestatowi W. K. M. stały się:

„Niedługo potem, bo *prints diebus Mai*, 20,000 „woyska Tureckiego do państw W. K. M. wkroczyło. „Wiedząc o ich zaliżeniu, rozpisałem Uniwersały, aby „się do mnie kupiono, bo ia na ów czas nad dwanaście „set człeka więszy nie miałem, i tego nawet część wy- „słałem na Ukrainę, a z drugą częścią przewidując, że „nieprzyjaciel obróci się ku Pakuciovi, w tamtą stronę „w miejsce, gdzie cztery szlaki razem schodzą się: pód- „szedłem; i tam choć z małą garstką, pobłogosławił „nam Pan Bóg, tak, że nie odnieśli pociechy, ba iakem „miał późniéy wiadomość, czterech tysięcy swoich nie- „dorałowali się: tegoż dnia, kiedy ta była potrzeba, „drugie woysko Tatarów od innéy pokazało się stroby, „i dla wielkich powodzi mienogąc przeprowić się przez „Dniestr, zostawiwszy tamte kraie całe, obrócili się ku „Zydaczewowi. Kto był z tamecznyoh kraów ochoczy, „kusił się na nieprzyjaciela, w tych to utarczkach dał „gardło Pan Starosta Halicki, mąż W. K. M. i Rzpli- „cie dobrze zasłużony. Daléy kiedy przy Jarudze za- „cząłem się szanćować, Skinder Basza dowiedziawszy „się o tém, pomknął się ku nam. Pisałem natychmiast „do niego, a co się pod Buszą stało, stało się wedle „nauki przez W. K. M. miue danéy. Zem się ruszył „do Oryana, uczyniłem to z rozkazania W. K. M. bez „którego woli i wiadomości, iak iestem na tym urządzie, „nie nigdy nie uczyniłem. Oryuin, ten nie zawadzi po- „wiedziéć, iest własnością W. K. M., leży nad rzeką „wąską, lecz tak bystrą, że z trudnością przebyć ia

„można. W pośrodku stał obóz W. K. M. Zarencą
 „mi, żem był nie śmiały, nie dbały, w powinności awéy,
 „nie czuły. Jakżeż! ia nie czuły, gdym pierwszy
 „o wszystkich krokach nieprzyjacielskich W. K. M. prze-
 „strzegał. Ja nie dbały, gdym sam tabory zataczał i
 „obozy wytykał. Ja nie śmiały, niech to powiedzą ci,
 „co ze mną byli na Moskwie i pod Kluzynem! Obwi-
 „niają mię, żem Tatarów nie gromił, żem kraie Rzpltéy
 „pustoszyć dozwolił, lecz mógłżemże z iednym niewiel-
 „kiem woyskiem na wszystkie rozerwać się strony, ła-
 „two jest Tatarów pobić, kiedy pola dostoją, lecz gdy
 „ćmy ich na wszystkie rozleczą się szlaki, któryż wódz
 „dogoni ich. Wiedziałem ia, kiedy Kantomir Murza
 „wyszedł z obozu, widzieliśmy dymy ich, mniemano, że
 „się w Wołoszech pali, ale ia domyśliwałem się, że to
 „u nas. Odszedł Kantomir Murza od woyska Skinder
 „Baszy dnia 17. Września, a dnia 21. iuż o 60. mil
 „Ukraińskich uderzył na Hallez, mógłżem go ścigać?
 „Był to ich fortel, abysmy rozerwali siły nasze, miał-
 „żem się dać uwieść podéysciem tak grubém? — Miał-
 „żem to iedyne woysko, które było szczytem fortuny
 „publicznég, podzieliwszy na części, wszystkie na za-
 „tracenie narazić. Prócz rozbiegłych iuż po kraju,
 „sześćdziesiąt tysięcy Turków i Tatarów otaczało mię
 „pod Oryninem; całym usiłowaniem nieprzyjaciela by-
 „ło, złamać lewe skrzydło, hurmem potem wpaść w obóz,
 „ogarnąć, i zetrzeć nas. Stał na tem skrzydle Ban
 „Sandomirski (Panie Boże racz duszy iego być miło-
 „ściw), w ostatniéy starości swoiéy nie litował on prace,
 „odwagi, i zdrowia swoiego, dla posługi téy miłéy Oy-

„czyżby, aż odparliśmy nieprzyjaciela z znaczną jego
 „stratą: poległ tam Dziurlan Gałga siestrzeniec Hana.
 „— Tu powstał na mnie, żem na wzajem nie natarł,
 „na wzajem nie wyszedł w pole, lecz gdybym był na
 „krok szanów moich odstąpił, zgubiłbym wojsko, zgu-
 „biłbym Rus, i Rzeczpospolitą całą, wolałem więc
 „części odżalować, niż wszystko na niebezpieczeństwo
 „podawać.

„Tu tedy Najjaśniejszy Miłościwy Król jest pole,
 „tu miejsce, aby mię każdy śmieie w oczy w sprawach
 „moich winował, dostoię mu prawa bez pozwów ani
 „mandatów.“ Tu przestał mówić Hetman Żółkiewski,
 a gdy się nikt z obwinieniem nie ozwał, temi słowami
 mowę swoją zakończył:

„Rzetelną sprawę z czynów mych zdałem, niech
 „wedle nich, zgromadzone tu Stany sądzą o mnie
 „Ufam Miłościwy Król, iż W. K. M. Pańskim roz-
 „sądkiem nie uznając mię występny, uznać atoli ra-
 „czysz, iako mi już na latach, a co więcej na siłach i
 „zdrowiu schodzi. Takem się już schylił do ziemi, że
 „mię więcej na żadne usługi Rzplite dogodnym mieć
 „nie może. Czas za prawdę, abym przed śmiercią,
 „w téj chwili zeszcłości meię, użył wytchnienia, abym
 „wypoczął po tylu trudach i po tylu cierpieniach od zel-
 „żywych języków. Już to na harcach, bitwach, i sztur-
 „mach krew meją dla Rzplitej frozlewając, czterdzieści
 „i cztery obozy służyłem, a przecież ja zły, przeto żem
 „na ramionach moich bezpieczeństwo Rzeczypospolitej
 „dźwigał, a ci tylko dobrzy, co też Rzępkę tylekroć
 „o niebezpieczeństwo przywiedli. Pokornie więc i uni-

„żenie W. K. M. P. M. M. upraszam, abys ten urząd
 „Hetmański, tak ciężki na teraznieysze lata moje, z do-
 „brotności swoiey odemnie odebrać raczył. Dostąpi-
 „łem go nie dla zasług, nie przez ambicyę, lecz tedy-
 „nie z łaski Króla moiego: dziś, gdy dla zawisłości i
 „obmowy, już go dłużey dla W. K. M. i Rzęptey go-
 „dnie sprawować nie mogę, w te ręce, które mi go dały,
 „składam pokornie *).“

Z uczuciem przytłómiénéy żalości skończył sędziwy
 Starzec mowę swoią. Sama nawet przeciwników nie-
 chęć zmiękczoną została: gdy Podkanclerzy odpowia-
 dając od tronu, temi słowy strapionego Wodza po-
 cieszał:

„Przez wszystkie czas panowania swego upatrywad
 „raczył J. K. M. P. N. M. iż Waszmość na tym urzę-
 „dzie na którym za powołaniem Boskiem od JKMc
 „posadzonym byłeś, dobrze Rzęptey i Oycayznie swéy
 „służył. Przyznawa to JKM. że od młodości swéy
 „przez sprawy rycerskie, stałeś sobie Waszmość do
 „nieśmiertelności drogę, że na urzędzie Hetmańskim dzia-
 „łałeś nie tylko iak wódz biegły, lecz iak żołnierz odwa-
 „żny; żeś o wszystkiém donosił JKMc listami i prze-
 „strógi swoimi, żeś zawsze czuyny, dbały, odważny,
 „sprawiłeś wiele dla sławy imienia Polskiego, nie uczy-
 „niłeś nic, z czego by Rzęplita szwank iaki odnieść mo-
 „gła; że nakoniec co Waszmość w tych ostatnich spra-
 „wił nakładach, sprawiłeś wszystko podług woli i roz-
 „kazania JKM. Miałeś bowiem w zleceniach danych so-
 „bie, nie narażać Rycerstwa na bitwę, chybaby wten-

*) Z Rękopismu ówczesowego s. p. Podkanclerzego Chreptowicza.

„czas, kiedybyś zwycięztwa był pewien, inaczej bowiem
 „czyniąc, nie byłoby odwagą, ale raczej zuchwalstwem.
 „Niech więc obmowy ludzkie nieporuszają Waszmości,
 „udziałem jest wielkich mężów, być na nie wystawionym,
 „na powinnością znosić je mężnie. Nie tak jeszcze scho-
 „dzi Waszmości na siłach, na zdrowiu, na radzie, byś
 „tę miły Oyczyźnie pożytecznym być nie mógł. Chlu-
 „bnie jest żołnierzowi liczyć swe bliźni, lecz chlubię
 „jeszcze gdy i z bliźnami walczy, i trwa w zawodzie.
 „Zaczem życzy J. K. Mość, abys Waszmość nie opu-
 „szczając Rzeplitéy w tak ciężkim razie, na łożu mar-
 „rowém z nieśmiertelną sławą J. K. Mci, narodu ca-
 „łego i swoją skończył posługi swoje; za co JKMość
 „łaskę i szczodrobliwosć swoją Waszmości oświadczy,
 „a Bóg dawca wszelkiego dobra, błogosławieństwem
 „swoim nagradzać będzie *).

W tychże wyrazach Prymas Gembicki, Biskopi i
 inni Senatorowie oświadczyli Zółkiewskiemu dzięki i
 uwielbienia swoje. — Przystąpiły Stany do ustaw ty-
 czących się kraju obrony, uchwalono podwójną kwartę
 z Starostw, wyląwszy z nięj dobra Stołowe i Królo-
 wéy; nakazano wybrańców, postanowiono, by wyzna-
 czona tylko od Hetmana liczba Kozaków, była pod bro-
 nią, reszta, by spokojnie trzymała się w domach. Za-
 powiedziano nakoniec, że w nagłej potrzebie. pospolite
 ruszenie zwołaném będzie, i że naówczas, iedne wici,
 za dwoie służyć mają **).

*) Tamże.

***) Patrz Konstytucye 1610. roku.

R O Z D Z I A E II.

Zgwałcenie praw przez C. Ferdynanda II., wznieca wojnę w państwach Rakuskich: Ferdynand o posiłki prosi Zygmunta. Betlem Gabor zawoioławszy Węgry, już Wiedeń oblega, gdy Zygmunt 8,000. Lissowczyków Ferdynandowi na pomoc posyła. Rogowski wódz ich znosi Węgrów, i Betlema Gabor do zawieszenia broni przynagla: dalsze Lissowczyków dokazywania w państwach Rakuskich. Betlem Gabor, Posłowie Moskiewscy, Tomża, podniecała Portę do wojny przeciw Polazczc. Praktyki Gracyana, ten siebie i Wołoszczyznę poddaie Królowi Polskiemu. Zygmunt rozkazuje Żółkiewskiemu wkrazać na Wołoszczyznę. List Hetmana tego do Króla; przechodzi Dniestr.

1 6 2 0 r.

Wzajemne Turków i Tatarów na Polskę, Kozaków zaś na państwa Ottomańskie niaazdy, hardziej iak samowolne niesfornego ludu łotrostwa, niż iak zerwanie między dwoma narodami przyiaźni, dotąd uważanem było. Nie przyszło do otwartéy wojny, póki Sułtan Achmet wiernie zachowuiący Solimana soiusze, został przy życiu, leez wkrótce po śmierci jego, Osman nastąpił. Młody, w samym warze namiętności, z zamknięcia Seraiu, postawiony na szczycie potęgi i bogactwa, chciwy nieznaionego sobie zgiełku obozów, a może i sławy, rozdrażniony opowiadaniem sobie obelg przez Polskich Kozaków zdziałanych, pałak zemstą, i srogie boje zamyslał. Podzegali roziaźrzony umysł, umyślnie po to do Carogrodu przybyli Posłowie Moskiewscy, pamiętui tylu klęsk ciężkich, tylu straconych żyznych prowincyi, nieoszczędzali prozb i darów; przez wspólność wiary z Grekami, używali wpływu ich w Dywanie, by Portę do wojny

przeciw Polsce pobudzić *), lecz niepotrzeba było złych chęci nieprzyjaciół naszych, dostarczały obfitych podnieć same niezręczności Zygmunta. Sroga wówczas zajęła się wojna w ościennych państwach Czechach i Węgrach. Zniważenie przywilejów, obwarowana od Cesarza Rudolfa wolność wyznań, oburzyła Czechów przeciw gwałcącemu je Cesarzowi Ferdynandowi drugiemu, w Węgrzech Betlem Gabor Xąż Siedmiogrodzki korzystając z zniechęcenia umysłów przeciw Rakuskiemu rządowi, wysokie knował zamysły: porwano się wszędzie do broni: sprawa ludów przemagała już wszędy; gdy z dwóch stron przyciśniony Ferdynand, pewien ślepej do domu swego przychylności Zygmunta, do niego o pośrednictwo i pomoc udał się. Prócz utrzymywanych przez siebie Jezuitów spowiedników na dworze Polskim, wysłał Arcy-Xięcia Karola, Biskupa Wrocławskiego, by umysł Zygmunta nakłaniał. Ziechali się dwaj Xiążęta w Częstochowie. W silnych wyrazach przedłożył Arcy-Xiążę Królowi położenie Ferdynanda Cesarza, pełne niebezpieczeństwa i niepokojów, żywo wystawił siły i powodzenia różnowierców Czeskich, zamysł Gabora przywłaszczenia sobie korony Węgierskiej, zuchwałstwo (iako onniemał) Kacerzów w ucisnieniu religii Katolickiej, gdy już nawet na Katedrę Wrocławską targać się śmieją: że on iako Biskup Katedry téj, od tylu wieków pod opieką Królów Polskich i iurysdykcyą Arcy-Biskupa Gnieźnieńskiego będący, słusznie pomocy następcy fundatorów Biskupstwa Wrocławskiego wzy-

*) Kobierzycki pag. 658.

wać ma prawo *); niecomieszkał Arcy-Xiążę przekładać, iakiem niebezpieczeństwem Królestwo Polakie zagrożonémby było, gdyby duchowi buntów i kacerstwa w ościennych państwach dłużej pozwolono szerzyć się, skończył nareszcie, prosząc Zygmunta, by w sprawie wiary i pokrewieństwa nietylko silnego do buntowników użył wdania się, lecz nadto zbrojny i pieniężny użył pomocy **).

Nic domowi Rakuskiemu nie umiejący odmówić Zygmunta, chętnie byłby na te wszystkie zezwolił proźby, lecz nauczony tylą przykładami, iak niebezpiecznym byłoby dla Królów Polskich brać kroki stanowcze, bez znieśienia się wprzód z Panami Radnemi, zwołał ich radę, napisał do przedniejszych nieprzytomnych Senatorów, udzielając im żądania domu Rakuskiego, i zasięgając zdania ich w tój mierze. W liście z dnia 30. Września 1619 r. donosi Zygmunt Hetmanowi Żółkiewskiemu na Ukrainie naówczas będącemu, że postanowiono na Radzie Senatu, by wysłać Posłów do Czech z przełożeniem Dowódcam, aby do posłuszeństwa prawemu monarsze wrócili, i od szkodliwych Wierze Katolickiej postępów powściągnąć się chcieli, że w podobnymże sposobie napisał do Betlem Gabor Xiążęcia Siedmiogrodzkiego, że nadto przybyły z Wiednia Hrabia Althaim,

*) Według Długosza, Katedra Wrocławska fundowaną była za Mieczysława II. Według Galla, Kadłubka, i Bogusława za Bolesława Chrobrego, który w roku 1000 założywszy Metropolią Gnieźnieńską, poddał pod nią trzy inne Biskupstwa Polskie, to jest: Krakowskie, Wrocławskie i Brzeskie czyli Kołobrzegskie. —

**) Listy Zygmunta III. do Łukasza z Buina Opalińskiego Kasztelana Poznaniańskiego, ido S. Żółkiewskiego H. W. K. z ówczesnych Rękopismów.

domaga się, by podług umów Prezburskich Cesarz Ferdynand jako Król Węgierski, zaciągi za własne pieniądze w Królestwie Polskiem mógł czynić, i aby pozwolenie dane było Staroście Zatorskiemu, by za przysłane mu 150,000 zł. 600 Kopyników dla Arcy-Xiążęcia Leopolda mógł natychmiast zaciągnąć. Jeżeli, mówi dalej Zygmunt, ugruntuje się pokój z Turkami (jak z domieszczeń tamiecznych taszyć nam należy) wiele woyska rozpuszczyć przyjdzie, a naówczas lepiéyby to woysko, mianowicie rozpuszne Lissowczyki, zuchwałstwo swoje niesli w obce krajny, niż gdyby niewinny lud gnębili u siebie. Zygmunt temi słowy list swój zakończył:

„Ze wszech miar za słuszne znajdujemy żądania domu „Rakuskiego, gdyż prócz paktów z Królestwem Pol- „skiem, ściśle powinowactwa związek, który jest mię- „dzy nami a domem tym (po nim bowiem *jure haere- „ditatis* wszystkie onego kraje na nas spadają), samo „ucisnienie religii S. Katolickiéy, szerzące się kac- „stwo, nie tylko po Czechach ale po wszystkich Pań- „stwach Arcy-Xiążąt, nakazują nam pomagać wszelkiemi „sposobami tym, których wiara S. Katolicka, przymierza „i pokrewieństwa tak ściśle łączą z nami. Niemniéy i „to zważać nam należy, że Arcy-Xiążę Carolus w liście „swym do Xięcia Arcy-Biskopa Gnieźnieńskiego (któ- „rego kopią Uprzeymości waszély kazaliśmy posłać) pi- „sze, że od tych tam Xiążąt Szląskich i Czeskich w na- „grode zaciągów naszych, dawno odpadłe od Polski pro- „wincye, mogłyby się nazad do Korouy naszély powró- „cić, zwłaszcza, iż iak to mamy z ust Hrabi Alheim, „sam Król Jmci Czeski skłania się już bardzo do tego.

„To wszystko racz Uprzeomość wasza pilnie zważać,
i rady nam swej udzielić *).“

Nie wspominają Dzieiopisowie, iaka była na list ten Hetmana Żółkiewskiego odpowiedź, lecz Opałński Kaszt. Pozn. odpisując Królowi, wyraża, iak zawsze był skorym na wszystkie posługi jego, oż dopiero w sprawie, gdzie idzie o niebezpieczeństwo wiary S. Katolickiej: dodaie, że jeżeliby od strony Tureckiej ustały wszelkie obawy, i pewny pokój zabezpieczonym być mógł, wten czas nie tylko Lissowczyków posłać, lecz i zaciągi w kraju naszym Xiążętom Rakuskim pozwolićby można, uważa nakoniec, że odzyskanie utraconego za Kazimierza W. Szląska, byłoby wielką za przysługę tę nagrodą, co tem łatwiej spełnić się może, że iako mieszkającemu na granicach prowincyi téj dobrze jest świadomo, że Szlązacy mówą, skłonnościami i wiarą wspólni Polakom, nie zapomnieli ieazcze Piastów panowania, że Głogowianie skądokąd dotąd wspominają łagodne Zygmunta I. rzady, że słowem lud cały Szląski, niecierpiący Niemców, gorąco wzdychał: za połączeniem się z Polakami, pod jedno berło, i iedne prawa **).

Trwały ieszcze te rady, i te między Zygmuntem a przednieyszemi Partiami pisma, gdy Betlem Gabor Xiążę Siedmiogrodzki we 30,000 Węgrów, cały lud mający po sobie, wygnął zewsząd Ferdynanda wojsko,

*) Trzeba było zaiste być tak łatwowiernym, tak ślepym w marzeniach swoich, iak był nieraz Zygmunt, by przy tak obficie rozplodzonym rodzie Arcy-Xiążąt Rakuskich w Austrii i Hiszpanii, spodziewać się brać po nich puścizny, wierzyć nakoniec, że dom Rakuski Szląsk Polsce powróci.

**) Z tychże ówczesnych Rękopismów.

i prócz Komorny i Iweryna, całego Królestwa Węgierskiego stawszy się Panem, zbiwszy pod samym mostem Wiedeńskim wodza Ferdynanda *Bouquet*, opanował Neustadt, i Wiedeń na około obegnał. Wybiła już ostatnia godzina panowania Rakuszanów nad ludem Węgierskim. Już w Budzie zwołany Sejm Węgierski na obranie i koronacją Gabora; gdy Zygmunt przerażony niebezpieczeństwem, w jakim ulubiony sercu jego dom Rakuski zostawał, zapomniawszy wszystkich względów, dał rozkaz stojącym na granicach Węgierskich ośmioletniemu Lissowczykom, by co prędzej na pomoc Ferdynandowi śpieszyli. Jan Rogowski, Naczelnik tych nieustraszonych hufców, przechodzi góry Karpaty, Stefana Rakoczego, wodza Gabora, znosi ze szczerem, i siedm tysięcy Węgrów kładzie na placu, ztamtąd nieścignionym pędem przybliży się do Michaleńca, gdzie się była cała Siedmiogrodzka szlachta zebrała, bierze wszystkich w niewolę, a śmiercią i spustoszeniem napełniając wszystkie te kraje, do Kassowy zbliży się. — Gotowano się w Budzie do koronacyi, gdy nadeszły te okropne, te niespodziane wieści, trwogę na woysku, i na wszystkie Pany Węgierskie rzuciły *). Betlem Gabor bojąc się, by zuchwalcy do samy Budy nie przyszli, porzucił koronacyą, odwołał woyska swe z Wiednia, a opuszczony od swoich, na 14. miesięcy zawarł rozejm z Ferdynandem, pod warunkiem, że Polacy wyidą z Węgier, że Betlem Gabor zatrzyma co w nich posiadał, że wszystkie spory na przyszłym ułatwią się

*) Starowolski *Sarmatae Bellatores* pag. 155. Ed. Wrocł. Patrz w Notce No. IV. Mowę Kleczkowskiego do Ferdynanda II, mianą.

Seymie. Rozeym ten dał Ferdynandowi czas otrzymania od Papieża i Króla Hiszpańskiego pieniędzy potrzebnych na zaciągnięcia sił znacznie większych na przeciw szczęśliwie woiującym z nim Czechom *).

Témczasem co było świątłych mężów w Polskim Senacie, widząc iak niepolitycznym, iak szkodliwym stawało się dla kraju te tak żarliwe Zygmunta za domem Rakuskim wdania się, naglili na Króla, by Lissowczyków z Węgier odwołał, iakoż uczynił tak Zygmunt, lecz gdy jedną stroną wyprowadzał ich z Węgier, drugą, to jest: przez granice Szląskie i Morawy, temuż Ferdynandowi do Królestwa Czeskiego wpuścił na pomoc **).

W téy na Czechy wyprawie, nayprzód Hieronima Kleczkowskiego widzimy na Lissowczyków czele, ten wierny przyiętemu od poprzedników swoich, sposobowi woiowania, dowiódł, ile szybkość w obrotach wojennych dokazać może: w ciągnięciu bowiem do Austryi przez Szląsk i Morawy pokazywał się, i gromił różnowierców wprzód, nim oni o zbliżeniu się jego wieść odbierali; prócz innych szczęśliwych utarczek z woyskiem wybranego iuż na tron Czeski Fryderyka Wdy Renu, pod Kremsą tysiąc mu ludzi ubił, lecz wkrótce sam w zasadzki pod Horną wprowadzony zginął od postrzału z rusznicy. Na miejsce jego obrany wodzem Stanisław Rusinowski, a lubo w całej téy wojnie Dampiere i Hrabia Buquoi (dway Cudzoziemcy w służbie Ferdynanda z szczęśliwą roztropnością władali Niemieckimi puł-

*) Piasceki pag. 322 — 323.

**) Idem pag. 323.

kami, każdy jednak świadomy, i bezstronny dzieiopis przyzna, iż Polacy pod Rusinowskim: do zachowania Ferdynandowi berła Czeskiego, naywięcey przyczynili się. Gdyby bowiem Wodzowie Cesarscy gotowali się lub unikali boiów wstępnych, Polacy prędkimi napadami swemi gromili i niszczyli wszystkie nieprzyaciół hufce. I tak pod tąż samą, mówię, Horną, gdzie zginął Kleczkowski, 8000 Rokoszanów od ich ręki poległo, przy wzięciu Prochacic, prócz ludu mieyskiego, pięć tysięcy piechoty wycięli. Pod Lubą, Rusinowski napadłszy w nocy na 1500 nieprzyaciół, tak zupełnie ich zgromił, iż niepozostał posłaniec, coby o klęsce téy doniósł. W sławnéy o losy Czech na zawsze stanowczéy bitwie, pod Pragę, Lissowczykowie, sam wybór iazdy Węgierskiéy do ucieczki zmusiwszy, 52 zabranych Chorągwi, między temi Chorągiew Fryderyka, Xiążęciu Bawarskiemu i Wodzowi Rakuskiemu oddali. Wkrótce potem zbiwszy Węgrów i 28. Chorągwi zdobywszy na nich, samemu Cesarzowi w Wieduiu oddali *)).

Słusznie bardzo wysławiaią Dzieiopisowie oswobodzenie Wiednia przez Króla Polskiego Jana III.: acz mniéy głośną, równie zapewne ważną, była ta dawniejsza przysługa Polaków, domowi Rakuskiemu oddana. Ich to szablą spadające iuż z głowy Arcy-Xiążąt Korony Węgierskie i Czeskie, na skroniach ich na zawsze utwierdzonemi zostały.

Niedziw, że wyniosły Betlem Gabor, sprawą Zygmunta pozbawiony Węgierskiéy Korony, zapalczywym

*) Starowolski pag. 154.

gniewem, wzruszył się przeciw Królowi Polskiemu, i wieczną mu zemstę poprzysiągł; nieoszczędzali żadnych sposobów Posłowie jego w Carogrodzie, by Portę przeciw Polsce pobudzić; przyłączył się do tych podniecań Tomża, za sprawą Polaków z Gospodarstwa Wołoskiego rzucony; czyli to darami ich uięci, czyli przez zemstę niedawno poniesionych od Kozaków obelg, podniecali Sułtana, Hali Basza Wielki Wezyr, bezwstydnym rozkosz Osmana uczestnik, i wspomniany już Skinder Basza, uniesiony zwycięztwami nad Koreckim i Wiszniowieckimi: lecz silniejszym nad wszystko stał się do wojny powodem Gasper Grącyan, za wstawieniem się Polaków na miejsce Tomży na Gospodarstwo wyniesion. Czym był ten nadzwyczajny człowiek, iakimi sposobami z ubóstwa, i rodu niskiego, do naysierwszych wyniosł się dostojęństw, rozważnemu Czytelnikowi obcym zdać się może. — Są co mniemają, że Niemcy były jego oyczyzną, lecz pewniejszą rzeczą, że się w Grecyi urodził. Przez starszego brata w dziecięnnym ieszcze wieku zawieziony do Carogrodu, pilnie wychowywany od niego, do handlu późniéy drogiemi kamieniami przypuszczon. Nabywanie i sprzedaż onych, dały mu sposobność zwiedzenia rozmaitych krain i dworów. Zebrawszy tym sposobem dość już znaczne bogactwa, po sprzedaniu W. Xięciu Toskanii, co miał naydroższego z kamieni, przybył do Liworny, by ztamtąd do Carogrodu powrócić; widok w tem porcie wielu ieńców Turreckich przez galery W. Xięcia zabranych, nowego handlu myśl mu napomknął. Dowiedziawszy się o nayznaczniejszych z ieńców, wykupie ich do osmiudziesiąt, i

wsadziwszy na okręt do Carogrodu przywozi. Skoro się tylko wieść tak nadzwyczajna rozeszła, tłumami ludu napełniają się portu przystępy. Ci synów, owi oyców, braci, powinowatych poznawiają, witają ze łzami, pociechę i pomoc przynoszą, każdy się dziwi, wynosi niezwyčajną w Chrześcianinie ku Turkom litość i ludzkość. Panujący naówczas Achmet, chcąc tak wielką nagrodzić zasługę, powierza mu rządy prowincyów Naxu i Bizancyi, daléy posłem swoim do Cesarza Macieia nazywa, nakoniec na Hospodarstwo Wołoskie mianuje.

Przebiegły Gracyan nauczony doświadczeniem, że łaski Sultanów niekiedy korzystnymi, lecz nigdy trwałymi nie są, znający jak mało mógł polegać na zmiennych Wołochów umysłach, iak wszystkie kroki iego przez otaczających go Turków troskliwie śledzonymi były, iął przemyśliwać, iakimby sposobem i dostojęstwa i dostatków swoich mógł bez boiaźni używać, i stale zachować. Dwa środki stanęły mu w oczach; albo zebrane skarby, gdzie indziéy przenieść, albo też powierzoną sobie prowincyą od Porty oderwać, i pod pewnieyszem zwierzchnim Panem lenność tę bezpieczniey zatrzymać. Ten ostatni sposób bardziéy się zgadzał z niespokojnym i wyniosłym Gracyana umysłem: postanowił więc poddać siebie i państwo pod opiekę Króla Polskiego, i wczesnie do tego umysły mieszkańców przygotowywać. Zręczny, bogaty, uprzemy, datkiem ubogich i chciwych, lubem obcowaniem szlachetnieyszch, grzecznością wszystkich uiąć potrafił. Już nieraz w rozmowach z możnieyszemi odkrywał ubolewania, swoje, nad srogiem i gwałtowném Turków panowaniem

raz litował się, znów wyrzucał haniebnę iarzmo, które Chrześcijanie od Barbarzyńców niewstydzili się ponosić; stawiał obok swobody, iakichby pod Polskim używali rządem: słowem, tych nadzieją, owych łaskami, wszystkich duchem buntu napełnił. — Acz zręcznie prowadzone, całkiem iednak nie mogły być tajnemi te Gracyana zabiegi; otaczające go przystawy Tureckie, donosiły do Carogrodu wszystkie jego czyny i słowa, wkrótce i sam Hospodar o gniewie Sułtana i ciężkiej zemście wątpić już nie mógł: prędką i niezawodną karą, stanowcze kroki zagnęła. Napisał więc Gracyan do Hetmana Żółkiewskiego, siebie i Wołoszczyznę całą w poddaństwo Królowi Polskiemu oddając. „Przyjdźcie, „mówił on w liście swoim, dawno do was należące odebrać kraie, wyrzucicie z nich barbarzyńskich przywłaścicieli, przypomniajcie sobie, że ządło Muzułman po waszém Podolu, Ukrainie, ciężkie roznosił klęski; ani „mniemajcie, by wszystkie ulegania wasze od nowych „uwolnić was miały napaści i obelg; ach! stokroć lepsza jest wojna, niż podeyrzany pokój. Bierzcie się „więc do oręża, nie będzie wam zbywać z méj strony „na dzielny pomocy, znajdziecie w téjże ziemi mężów, „i konie, i zbroie, a we mnie iak rozkażecie sami, żołnierza lub wodza *).“

Gdy się Osman o tych dowiedział układach, natychmiast Otfimowskiego posła Polskiego z obelgą z Carogrodu oddalił, i Skinder Baszy wojska ściągając rozkazał. Ostrzeżony Gracyan od przyjaciół, że wkrótce

*) J. J. Petrycy pag. 26.

srogich oprawców w domu swym uyrzy, miał czas zabezpieczyć drogie swe skarby, gleyt wolny od Króla dla siebie i swoich otrzymać, ostrzedz nakoniec Hetmana, by ów nayprędzý do Wołoszczyzny wracał: tym iednym sposobem, mówił on, Turcy zmordowani długiem pochodem, pokonanemi być mogą, z 20,000 bitnego żołnierza zastaniecie mię iuż w gotowości, żywność, rysztunek, własne i kraiu całego bogactwa, panowanie nad całym kraiem wszystko iest dla was, słowem: im większa boiaźń, im bliższe niebezpieczeństwo, tem wspanialsze czynił obietnice.

Acz przychylny Gracyanowi Hetman Żółkiewski, mało iednak obietnicom iego ufaiąc, w poddaniu Wołoch, sam nieśmieiąc tak stanowczego przedsiębrać kroku, o ofiarach tych, i o woiennych Turków przygotowaniach, co rychlým przez gońców uwiadomił Zygmunta, i iak miał począć, woli Królewskiým badał. Zwołani Panowie Radni; przełożono im wiszące nad kraiem niebezpieczeństwo, zapytano, iakie naylepsze do przedsięwzięcia upatrywali środki, by Rzplita nie poniosła szwanku, i czyli przyiąć poddaiącą się Wołoszczyznę, albo też odmówić?

Większa część Panów Radnych, nad rzeczy nie pewne przekładaiąc bezpieczne, radziła, by zbieraiącą się nawałę z granic Państwa odpierać. „Nigdy (mówili oni) nieszczęściły się wyprawy nasze Wołoskie, „możemyż i dzisiay ślepo ufać ofiarom Gracyana, obiecwanym przez niego posiłkom, zmiennym nakoniec „umysłom narodu tego? Z iakiemiż na tak potężnego „nieprzyziaciela porwiemy się siłami, Hetman nasz ledwie

„w téy chwili trzy tysiące woyska ma w gotowości przy
 „sobie, wiemy, że drugie tyle gorliwsi Panowie przy-
 „słać mu mogą na pomoc. I z temiż to tak szczupłemi
 „hufcami mamy wydzierać Turkom rozległe prowincye,
 „znosić nieprzeliczone zastępów ich tłumy. Gdyby na-
 „wet poszczęściły Nieba, i dały nam Wołoszczyznę
 „odzyskać, będzieź długie, będzieź spokojne panowanie
 „nad nią. Ten Muzułman, co żyje wojną, co nigdy
 „nieprzestaie obcych podbijać krajów, zniesieź spokojnie
 „utrata Prowincyi, którą własną swoją bydź mieni?
 „Nienarażamy więc w iednym porywczym zapędzie
 „kwiatu Rycerstwa naszego, niegotujemy sobie samowol-
 „nie długich i ciężkich wojen, okażmy, że umiemy się
 „bronić, lecz napaścią gardziemy.“

Na tę i tym podobne mowy, niecierpiący przeci-
 wienstwa Podkanclerzy Lipski, powstał gniewliwie: mąż
 ten, więcéy niż przystało na kapłana, przekładający za-
 burzenia nad pokóy, przywiązany do domu Bakuskiego,
 silny wzięciem swoim u Królowéy i Króla, tak się
 odezwał: „Śmiałość i odwaga te w sobie mają zaletę,
 „iż to, co drugim trudnem się zdaie, one i snadnie poy-
 „mują, i skutkiem dowodzą, że było łatwem. W boiach,
 „nieustraszony tylko, strachem przeraża. Czémże iest
 „ten motłoch Dalmatów, Saracenów, Scytów, w poró-
 „wnaniu z dzielnym Rycerstwem naszym? Lękacie się,
 „byście go w obcém ziemi nienarazili na zgubę, czémże
 „walcząc na polach własnych bezpiecznieyszym będzie.
 „Jakież go u nas zasłonią i szanice i twierdze? pocóż
 „nakoniec tak znacznym kosztem trzymać Rycerstwo,
 „jeżeli w lenistwie ma gnuśnąć, i z daleka tylko na

„nieprzyjaciela poglądać. Nie dowierzacie Wołochom:
„mogliście niedowierzać, póki się wyraźnie poddanemi
„Rzeplłtęy nie ogłosili, lecz dziś już współ-obywateli
„nasi więcéy od nas lękaiący się okrutnéy barbarzyń-
„ców zemsty, w męstwie tylko i dochowaniu wiary,
„całość swoją znaydować mogą. — Niegardźmy więc
„szczęśliwą porą, wkraczaymy do dawnéy Polaków
„ziemi, zadziwmy Turków tym śmiałym czynem. W woy-
„nach nie ten co ciosów czeka, lecz ten co pierwszy
„uderza, zwycięża.“

Niestety! nieuważna popędlliwość, nad roztropną ostrożnością przemogła; pierwszy Zygmunt poparł zdanie Biskupa, umilkły zdania przeciwne, i posłanym został Hetmanowi Żółkiewskiemu rozkaz, by wraz z wojskiem na Wołoszczyznę wkraczał. Odebrał sędziwy Wódz tę wolę naywyższą wtenczas, gdy Ukraińskie Obywatelswo, Pułkownicy, Rycerstwo całe, nagliło nań głośno, by się dłużéy nie wahając, uprzędził nieprzyjaciela, i co rychléy naprzeciw niemu ciągnął. — Znał on niebezpieczeństwo, przeczuwać zdawał się los srogi, który go czekał, widząc iednak tak wyraźną wolę Królewską, tak dzielną w woysku ochotę, postanowił być posłusznym tak powszechnym żądaniom; wprzód iednak nim do pochodu, w trąby uderzyć rozkazał, iak gdyby ostatnią już wolę swoją, następuiący list do Króla napisał.

Naytańteyszy Królu!

Panie Móy Miłóściwy.

„Nigdy baczny na siebie, troskliwym ia zawsze by-
„łem Miłóściwy Panie o całość powierzonego mi Ry-
„cerstwa, i o cześć tego dostoięstwa, które z łaski

„W. K. M. dzierzę; lecz dziś gdy tak wyraźną czy-
„tam wolę W. K. Mci, gdy z rozkazami Króla, godzą
„się woyska żądania, gdy wszyscy woyny pragną, mi-
„nęła chwila przełożeń, słuchać tylko, i bić się należy.
„Jeżeli zginę, ucieszą się przynajmniéy zgonem moim
„zażarte na mnie obelgi i nienawiści. Nie tajne mi są
„niebezpieczeństwa, na które się z garstką moich na-
„rażam; drzę o ten kwiat młodzieży, lecz sam, nigdy
„mniéy lekliwie niewystawiłem piersi moich nieprzyja-
„cielowi. Żyłem aż nadto, i czegożem w tem długim
„życiu doświadczył, cóżem widział? Domowe niezgody,
„woyny niepotrzebnie wzniecane, niedołącznie wiedzione,
„przy najsławiejszym mężtwie, fatalną psującą wszy-
„stko niesforność i chciwość, pogardę praw, zniewagę
„Maiestatu, niestety, saméy nawet wolności! nakoniec
„prześladowanie, obmowę ściągające wiernych Oyczy-
„znie mężów! są to Miłościwy Panie doznania, co i
„zachód życia mego zmierzyły. Bogu tylko świadomo,
„jakie będzie wyniście z téy woyny, jeżeli, co odwróc
„Boże przeciwne, spełni się to, czegożem zawsze żądał,
„nieprzeżyję niesławy, polegnę za wiarę S. Katolicką,
„za Króla, za Oyczyznę moją, Lecz w każdym przy-
„padku Królu, Panie mój, czekają cię wielkie prace i
„wielkie trudy. Woyna z Turkami nie iest igrzyskiem.
„Tyle Państw i Królestw rozbiło się o tę skałę. Po-
„tężniejszych sił, dojrzałych przygotowań potrzebo-
„wała popobna impreza. — Nie tak to czynił poprze-
„dnik W. K. Mości niezgasłéy pamięci Król Stefan,
„i on zamysłał nieprzyjaciela Chrystusa wygnać z Eu-
„ropy, lecz czynił to rozważnie i tajemnie, iuż to wy-

„jawił drukiem Pan Opaliński Woiewoda Poznański,
 „lecz naówczas ia i dwóch tylko Polaków, do tajemnicy
 „tęj przypuszczonemi byli; czyniły się układy potemu
 „między Syxtem piątym, Filipem Królem Hiszpańskim,
 „i naszym Stefanem, wysłany Piotrowic Szuycki, by
 „skrycie po temu Cara Moskiewskiego namawiał. —
 „Doyrzewało dzieło, lecz śmierć Króla Stefana przer-
 „wała wszystko. Ale próżno iuż o tém, kończę ten
 „list, żegnając W. K. M. P. M. M. Maiący wkrótce
 „stanąć przed naywyższym Sądem Boga moiego, po-
 „wtarzam, żem W. K. Mci i Oyczyźnie méy zawsze
 „wiernie służył, ieżeli w czym powinności méy nie
 „dopełnił (bo człowiek iestem), racz Królu ułomności
 „ludzkiéy darować, a synowi memu Janowi (ieżeli go
 „los wojny ocali) racz być miłościwym Panem. — Niech
 „Bóg W. K. M. na długi wiek zachowa, dla rozmno-
 „żenia chwały iego, i dobra Rzeczypospolitéy, a potym
 „żywocie, niech go przyymie do mieszkania, gdzie się
 „żyje z Synem i Duchem S. Amen.“ — *Wyjeżdżając
 do woyska dnia 25. Sierpnia 1620 r*).*

W. K. Mci

wierna Rada i nayniższy Sługa

STANISŁAW ŻÓŁKIEWSKI

Kanclerz i Hetman W. K.

Wysławszy z tym listem, udał się Hetman do obozu,
 gdzie pod sprawy Koniecpolskiego woysko uszykowa-
 nem znalazłszy, rozwinąć chorągwie, i naprzód iść
 rozkazał. Pięć tysięcey tylko liczono wyborowego
 Rycerstwa, nad to, dwa tysiące Kozaków, inni bowiem

*) Z ówczesnego Rękopismu. — Lubieński pag. 186.

iuż to przez bojaźń kary za popełniane łupiestwa, iuż przez wstręt obozowéy karności, spokojność domową lub samowolne przekładali naiazydy. Następujący Pułkownicy i Rotmistrze dowodzili tym hufcom: Stanisław Koniecpolski, Szwagier Hetmana, Samuel Xiążę Korecki, niedawno z niewoli Tureckiey przybyły, Mikołay Struś Starosta Halicki, sławny w woynach na Moskwie; Jan i Łukasz Żółkiewscy, w obozach z dzieciństwa schowani, Marcin i Walenty Kazanowscy, Wolmar Farensbach zmiennego umysłu, lecz w boiach waleczny. Herman Denhoff wielkich nadziei młodzieniec. Mikołay Potocki, syn Woiewody Braclawskiego, Alexander Bałaban Starosta Winnicki, siostrzeniec Hetmana. Jan Tyszkiewicz, Stefan Chmielecki, postrach Tatarów. Jan Odrzywolski, Bogumił Szembek, Goślicki i Walenty Rogowski wodz Lissowczyków, wyprawami na Moskwę i do Węgier sławny. Z takimi Wodzami i Woyskiem przeprowadził się Żółkiewski przez Dniester *).

R O Z D Z I A Ł III.

Zawód Gracyana w obiecanych Polakom posiłkach. Krwawe z Turkami i Tatarami utarczki. Wśród nocy, trwoga w obozie, Kalinowski i Gracyan opuszczają woysko, i przez Prut do Polski wracają: wielu innych idzie za nimi, i ginie w wodach lub od nieprzyjaciela. Koniecpolski wraca niektórych. Mowa Hetmana. Polacy otoczywszy się taborem cofają nazad.

1 6 2 0 r.

Zaledwie Wołosi przeprowadzających się przez Dniestr

*) Kobierzycki pag. 667. 668.

uyrzeli Polaków, wnet we wszystkie rozbiegli się strony, roznosząc, że niezmierne weszło woysko, i że większa część kraiu już opanowaną: Gracyan wieść tę bardziéy ieszcze rozsiewał, iuż to, by swoich do porwania się przeciw Turkom ośmielić, iuż by Polakom więcéy dodać ufności. Uwiedzione tym odgłosem nie tylko popólstwo, lecz bardziéy obzierająca się na skutki szlachta, złożywszy boiaźń wszelką na nieprzygotowanych rzuca się Turków, morduje, zabija, krwią i śmiercią napełnia wszystko, i w tenczas tylko wstrzymuje się, kiedy iuż ofiar nie staie: niewielu iednak Turków, acz rannych, dopada koni, nieznanemi manowcami do zbliżającego się Skinder Baszy przybiega, o wtargnieniu Polaków, zdradzie Gracyana, i buncie Wołochów donosi, prawdę z fałszem miesząc, iak boiaźń lub zemsta uczyły.

Skoro tylko dowiedziano się w obozie Polskim o wyrznięciu Turków, ustała wszelka nieprzyziaciela obawa, wszelkie podeyrzenia o dobréy wierze Wołochów: wszyscy zawoiowaną mieniąc krainę, wzgardzili ostrożnością, rozbiegając się kupami na zdobycze i rozboie. Te łupieskie postęпки, przekonanie o słabości sił naszych, podstępного ludu zmieniły umysły. Nie gardząc ieszcze męztwem Polaków, z boiaźni potęgi i zemsty Turków, na żadną otwarcie nieschylając się stronę, przeznaczeń swych od skutków woyny czekać postanowili. Sam Gracyan niepewno czyli dotąd zaniechał, czyli zwlekał przyrzeczonych zgromadzić posiłków, skoro się tylko dowiedział, że Hetman Żółkiewski z mnieyszemi niż on się spodziewał, wkroczył hufcami, wraz unikając obozu naszego; prosto ku Chocimowi zwrócił się, iuż

nie o panowanie, lecz jakim sposobem dostać się na Pokucie, a ztamtąd do Niemiec, troskliwy. Lecz zapobiegł temu Żółkiewski, mocne do niego napisawszy listy, wyrzucając mu jego zwłoki, nieprzystawienie podług obietnic posiłków, dodał, że przenika jego zamysły, i surowo upomina, by do obozu Polskiego stawił się. Przelękniony Gracyan niewidząc sposobu ucieczki, w nieposłuszeństwie pewną upatrujący zgubę, postanowił poruczyć się losowi. Jakoż w krótcie z hufcem 600. koni pośpieszył; dla odwrócenia podeyrzeń, na twarzy okazując radość, karmiąc w sercu niespokojność i trwożę. Acz podeyrzaną już była wodzom naszym Gracyana i narodu jego nieszczerłość, wskazywała iednak obecna chwila potrzebę taienia onéy, a to, by żołnierz straciwszy nadzieję obiecanych od niego nagród i posiłków, nie zraził się przed bitwy wydaniem. — Ubiegało się więc w obozie w okazywaniu mu wszelkich dowodów uprzejmości i poważenia, nieszczędzono darów i dla niego, i dla będących przy nim, na wspańiałych biesiadach, gdzie gęsto złociste roztruchany krążyły, w dymach napoju starano się coś tajemnic wybadać; chytry i ostrożny Gracyan zmniejszył potęgę Turecką, plątając się nieraz sam z sobą, zapewniał iednak, że nad siedm, ośm, naywięcéy dziewięć tysięcy nie mogło ich być więcéy: ta mowa w iednych podeyrzenia, w drugich zuchwalstwo wzniecała; byli i tacy, którzy wraz do Tehinu i Belgradu, ztamtąd w siedliska Tatarów woynę przenieść radzili. Lecz wodzowie widząc zbyt szczupłe siły na tak wielkie wyprawy, życzyli wprzód odniesioném zwycięstwem zapewnić się

i saméy prowincyi, i wiary mieszkańców; postanowiono zatem ciągnąć do Ceorcy, i w miejscach i polach, gdzie niegdyś Jan Zamoyski obozował, zastanowić się*).

Wychodzącemu woysku, przypadkowe zapewne zdarzenia, lecz od mnóstwa za nieszczęśliwą wzięte wróżbę, przytrafiły się. Pogodne niebo raptownie czarnemi zasunęło się chmurami, wśród okropnéy deszczu ulewy, grzmotów, błyskawic i piorunów, noszony przed Hetmanem buńczuk, postrzaskany w kawałki, przeleknione w powozie konie tak się splątały, iż przez całą tę burzę niechcąc postąpić, dopiero z wyjaśnioném niebem ruszyły. Wszystko z biegiem przyrodzenia niesprzeczne, chciwie przez zawistnych Rotmistrzów podchwytwane było, by w woysku męztwo i ufność ku Hetmanowi osłabić**).

Temczasem, im się bardziéy Skinder Basza przybliżał, tem bardziéy posiłkowemi hufcami powiększało się woysko iego, Dzialet Gercy, Gałga, brat Hana Krymskiego, Kantomir nakoniec, z niezmiernemi tłumami Tatarów przybyli; łączyli się tam i zbiegli Wołosi, lecz Gracyan w obozie naszym, niewiadomo czyli w nadziei, że się Polakom powiedzie, czyli też, że w wystawieniu Polaków na zgubę, prędszy sposób ucieczki, lub prędsze spodziewał się znaleźć przebaczenie od Turków, nie przestawał zachęcać, naglić Hetmana i Wodzów, by wszelkie porzuciwszy zwłoki, uderzając na zmordowanych Turków, iak na pewne dążyli zwycięztwo.

*) Petrycy pag. 27. 28. 29.

***) Kobierzycy pag. 673.

Przyszło nakoniec woysko pod Cecorę: wysłany z podiażdem Odrzywolski, by się dowiedział o liczbie, zamiarach nieprzyjaciela, i którą zbliżał się drogą, wysłani inni dla zbierania żywności i potrzeb dla woyska. Wiechał Hetman w dawne Zamoyskiego okopy, a widząc czasem niższe szańce, zarosłe i napełnione przekopy, naprawiać je pułkom rozkazał. — Lecz żołnierz polegający na zapewnieniach Gracyana, mniemając się bezpiecznym, że nieprzyjaciela w polu nie widział, z szemraniem niechętnie i powoli odbywał tę pracę. „Cóż to nam, mówili, rozkazuje Hetman? czyliż dla tego zbroie na barkach nosimy, zowiemy się rycerstwem, byśmy iak lud wieyski grzebali w ziemi? oręż i utarczki, to iest żołnierska robota. I cóż, że nie ma nieprzyjaciela? Idźmy go w polach spotykać.“ — Tak woysko wołało, lecz gdy Odrzywolski przypadł z doniesieniem, że nieprzyjaciel już ciągnie, gdy hufy iego w oczach naszych rozwiać się zaczęły, hurmem rzucono się do roboty, i iak bywa wśród trwogi, zbytнім pospiechem przeszkadzali iedni drugim, i ci, co wprzódy nie rozumieli lub nie słuchali rozkazów, dziś o nie domagali ustawnie; a że nieprzyjaciel powściągnął się od nacierania, dokończono okopy porządnie. Uderzenie z dział było hasłem dla picowników, by się do obozu wrócili; część ich wróciła, wielu obciążonych zdobyczą, rozproszonych po włościach, wpadło w nieprzyjaciół ręce. Dzień iuz ku zachodowi schylał się, poblizsze góry i lasy zasłaniały nieprzyjaciół mnóstwo, noc iednak przeszła spokojnie.

Nazaiutrz niecierpliwa młodzież nasza, ze świtem

wysypała się z obozu, na szczęśliwych harcach znaczną część dnia spędziwszy: za ochotnikami posunęły się i pułki całe; Tatarzy, czując ten rodzaj bitwy niepomysłnym dla siebie, uchodzą z pola, i okrążając brzegi Prutu, na letkie pułki Rogowskiego z wielkim uderzają pędem: już te, przywalone ogromem ustępować zaczęły, gdy Denhoff porwawszy kilka rot kopiyników przybiega im na pomoc, i dzielnie uderza. Ośmielone tym posiłkiem Rogowskiego pułki, tem natarczywiej odwracają się na Barbarzyńców, sieką, łamią, i już uciekających gonią, gdy zapadający zmierzch, i odgłos trąb, dały znak do odwrotu. Schodził żołnierz z pola, zżymając się z gniewu, złorzecząc nocy, iak gdyby, okrywając nieprzyjaciół cieniami swoimi, z ostateczny wyrwała ich klęski: rozjątrzeni, pałający zemstą, skupiają się w nocy około namiotów Hetmanana i Wodków: „Nie trzymajcie nas dłużej w szańcach, wołali, iak słabe iakie niewiaśty, nie na to dane nam są te dzielne ręce, ten oręż: nie przyszliśmy tu, by patrzeć na nieprzyjaciela, lecz żeby z nim się potykać, niech nas więc Hetman albo wraz wiedzie do boju, albo, jeżeli się trudy obozowe sprzykrzyły, spokojnie do domów rozpuści.“ *)

Zniósł Hetman cierpliwie te burzliwe wołania, znał dobrze, że ostatnia Tatarów ucieczka zwykłą tylko była ich sztuką; nic dotąd dokładnie o liczbie nieprzyjaciela niewiedząc, wszędzie o nim wiadomości zasięgał. Chytry Gracyan nieprzestawał i Wodza i Rycerstwo za-

*) Petrycy pag. 33. — Kobierzycki pag. 678.

pewniać, że nieprzyjaciel nie miał więcéy woyska nad to, co w ostatniéy pokazało się utarczce; szczęściem téyże saméy nocy przywiedziony ieniec Tatarski wyznał, że siły nieprzyaciela do stu tysięcy liczono, że wielu tam widziano zbiegłych Wołochów, że samych Tatarów 50,000. przybyło. Zapewniony Hetman o tak przeważnych siłach, w frasunku i ciężkiéy niespokoyności przepędził resztę téy nocy. Z okazaniem iutrzenki iął żołnierz gromadnie w około Wodza kupić się, orężem uderzając o zbroie: „nie chcemy, wołali, gnuśnie tu dłużej przebywać, ieżeli nas ku nieprzyjacielowi wieść nie chcą, sami sobie obierzem i porę i szyk, sami bitwę wydamy.“ *).

Widząc Zółkiewski tak niepohamowaną potykania się żądzę, zważając, że dla niedostatku żywności długo w okopach pozostać nie mógł, pamiętny nakoniec zarzutów i obmów, które mu zwłoki ściągnęły, postanowił woysko wyprowadzić w pole, natychmiast przepis następującego szyku, Wodzem i Pułkownikom rozesłał.

Ustawionym we dwie linie Taborowym wozom, iednéy się naprzód posuwać, drugiéy w danéy odległości od pierwszéy postępować rozkazał. Tabory te z przodu, tyłu, i po bokach działami, i ciężką ruśnicą umocnionemi były; między wozami i działami na piechotę zostawione mieysce. Szyk taki rozporządziwszy, otworzono obozowe bramy, z rozkazem, aby dwie linie pilnie w iednéy trzymały się odległości, dopóki wszystkie pułki nie wyidą z obozu, i nie napełnią zosta-

*) Ciz Pisarze Ibidem.

wionego między taborami przedziału. Nadto z tyłu zostawały obozowe szańce, jazda strzegła skrzydeł, piechota naznaczonemi otworami miała wypadać, i znów do taborów powracać. Niestety! nie zachowano przepisów. Przełożeni nad taborami, zwłaszcza prawej strony, nie zważając, że lewa pozostała w tyle, zbyt prędko posunawszy się naprzód, ogołocili czoło i boki, tak, że zamiast utworzenia czworogranu, sprawiły niezmierny przestwór, że ogień piechoty i dział lewej linii, sięgając nieprzyjaciela zdaleka, łatwo tylko skutkował. Postrzegłszy błąd ten Tatarzy i Turcy, z niezmiernym pędem w zostawiony przestwór wpadają, lecz im bliżej posuwają się ku szeregowi taborów, tém okropniéj pod sprawą Szremberga gęsty ogień z dział i rusnic, tłumy ich obala na ziemię: zrażeni tą stratą, usuwają się z pod ognia dział, i w otwarte wolne od strzałów pole uderzają szykiem klinowym. Tu już wręcz sroga wszczęła się walka: ścierały się obydwie strony, raz ściśnionemi hufami, znów rozproszeni, często mąż z mężem. Turcy i Tatarzy uderzali, pierzchali, i znowu powracali do boju, nasi długimi kopiami bodli ich zdaleka, z małemi rotami tłumy nieraz gonili, nakoniec nie wspierani od dział, zmordowani długim boiem z coraz świeżo cisnącym się nieprzyjacielem, wolnym krokiem do obozu uchodzić zaczęli. Posuwali się za nimi Turcy, tu dwaj młodzi Żółkiewscy, chcąc zwątloną bitwę poprawić, złożywszy kopie, na czele rot swoich na barbarzyńców wpadają, i całe prawe skrzydło pociągają za sobą, lecz gdy uniesieni zapalczywością, dalej niż roztropność kazała, zapędzają się, nowemi tłumami Tata-

rów obskroczeni zewsząd, ciężką klęskę ponoszą. Niemniéy odważnie w postawionych w tyle potykano się hufcach; lecz i tu liczba przemogła nad cnotą, tam dzielni Pułkownicy Wrześciński, Kowalkowski, Goślicki polegli trupem; Denhoff straciwszy wielu z swéy roty, gdy głosem i ręką zachęca resztę do boiu, pada strzałami przeszyty. Na lewem skrzydle Xiążę Korcecki, niedawno z Tureckiey niewoli wrócony, pałający zemstą, przy samem zaczęciu bitwy na dzielnym koniu posunął się do szyków Tureckich, i groźnem okiem mierząc dowodzących Baszów, tych na osobistą walkę wyzywał, owych przykreml drażnił słowami: a gdy ci nieporuszeni stali na mieyscu, dłużéy gniewu wstrzymać nie mogąc, z szablą w rękę rzucił się na nich, porwali się za nim Chmielecki, Farensbach i inni, wre bitwa wszędzie, nie tylko bowiem żołnierz lecz sami wodzowie wręcz się ścieraia. Mikołay Struś Starosta Halicki, Marcin Kazanowski, Alexander Bałaban Starosta Winnicki, Jan Tyszkiewicz, Jan i Łukasz Żółkiewscy, i inni ciężko ranieni. Konięcpolski widząc, że wszędy zamieszanie i nieład, że ciurowie wyprzęgaią konie od wozów i w bok uchodzą, przenosi się we wszystkie strony, woła, gromi, zachęca, szyk powrócić stara się: w tem postrzega na prawém skrzydle otoczonego Chorążego od Turków, i iuż chorągiew w rękę Tureckich: niepomny na niebezpieczeństwo, rzuca się na tłum, zdobywcy obie ręce ucina, i orła białego ocala. Do końca dnia między niezliczonymi tłumami, i rozpaczaiącą odwagą, trwa rzeź okropna: nie było iuż ni rozkazów, ni szyku, każdy walczył, iak

sposobność pory i miejsca darzyła, bronił siebie lub drugich. — Poległo dnia tego 3500. Turków, większa liczba ranionych, Dzieiopisowie stratę zabitych Polaków kładą tylko 350. co zapewne zbroiom ich przypisać należy. Większa nierównie liczba ranionych. Mimo tak wielkiéy nieprzyziaciela przewagi, zwycięstwo zostałooby przy naszych, gdyby zwierzchni podług rozkazów pilniejszemi byli w zachowaniu szyków, gdyby nie popłoch w ciurach, gdyby nakoniec ciężar wieku nie odjął był Hetmanowi téy przytomności, téy bacznosci na wszystko, któremi niegdyś słynął *).

Gdy noc posępna odjęła dalszą potykania się możliwość, skrwawieni ranami, znużeni całodziennym boiem, powrócili Polacy do obozu swojego. Zmordowane pracą członki, przerażone umysły widokiem barbarzyńskich tłumów, same nakoniec cienie nocy, ciężkim smutkiem ogarnęły rycerstwo. Wśród boleśnych ięków tylu zranionych, przy słabych ogniskach smutne były żołnierza rozmowy. „Nigdy, mówili, Bissurman z taką niepotykał „się wściekłością: iakie ich nieprzeyrzane tłumy! gdyby „nie noc, któżby z nas został przy życiu? lecz i dziś „na iak długoż ocaleni iesteśmy? Zamknięci zewsząd, „bez żadnéy nadziei pomocy, gdzież znajdziem poży- „wienie dla siebie, paszę dla koni, któż nam wróci „stracone działa i prochy?“ Tu ięli przywozić sobie niefortunne wieszczby przy wyjściu z obozu zdarzone. „Obleżonych, mówili, poymanyh już prawie, czyli to „od miecza Turków, czyli od głodu, śmierć tylko czeka

*) J. S. Petrycy pag. 34. i. t. d.

„okropna.“ — Tym o sobie zwątpieniom większý ieszcze boiaźni zdradliwy Gracyan dodawał. Pewien haniebný śmierci od Turków, boiaący się, by wydanie go pogodzenia między dwoma ludami, nie stało się warunkiem, by siebie ocalić, nie wahał się zgubić Polaków. Jął więc obchodzić hufce, powiększać niebezpieczeństwa, radzić ucieczkę, wskazywać nakoniec drogę, którą bezpiecznie na Pokucie dostać się mogli. — Nieukszły wiadomości Hetmana te trwogi Rycerstwa, i niecne Hospodara namowy; skoro więc dzień zaiśniał, zebrawszy starszyznę woyskową, tak mówił: „Dzień wczorayszy okazał, co może odwaga i dzielność oręża „Polskiego; nie zdołały nas pokonać niezliczone Bissurmanów łumy, a byłyby same pokonanomi, gdyby pilnie rozkazy moje zachowano, gdyby było posłuszeństwo towarzyszyło odwadze. Nie są mi tajne po roztach waszych szemrania, dochodzą mię wieści o zamysłach, o praktykach tak niecných, że im wierzyć nie mogę. Zkądże ten nagły popłoch w rycerstwie, „co wczoray tak natarczywie rwało się do boiu: wyzdarto nam zwycięztwo, lecz nie odniesiono go, ponieśliśmy straty, lecz nieprzyziaciel poniósł większe. Roztropną wytrwałością wszystko ieszcze poprawić można: nie targnął się dotąd nieprzyziaciel na nas, przez dni ieszcze kilka wytrzymamy popędliwość iego: wiercie „doświadczonemu Wodzowi waszemu, znam ia Turków i Tatarów, nie mogą oni długo w polu pod gołem niebem, na jednem miejscu zostawać, zdeymie ich niecierpliwość, rozpraszać się zaczną, w ten czas upatrzę chwilę, i na dobro iey wasze użyję. Wiercie,

„że silnym postanowieniem moim iest, z szablą w rękę
 „przez tłumy nieprzyaciół do Oczystej ziemi prze-
 „bijać się, byleby tylko potrwożonemu żołnierzowi na-
 „dziecia i odwaga wróciły.“ *)

Milczało żołnierstwo, lecz Pułkownicy z obrusze-
 niem głos ten przyjęli, naybardziéy ci, którzy oddawna
 z Żółkiewskim zayścia swe mając, i dziś zdaniu iego
 przeciwili się; między temi Walenty Kalinowski, acz
 wielu woienkami dziełami świetny, dziś iednak nie cze-
 kając na mieyscu, lecz znanymi Wołochom brodami
 przepawić się przez Prut, i lasami uchodzić radził.
 „Gorszę się, zawołał Żółkiewski, że mąż, którego wa-
 leczności tylekroć świadkiem byłem, tak hańbiące po-
 daie nam środki,“ to wyrzekłszy, rozpuścił radę. Myśl
 atoli uciezki silnie opanowała iuż była nie tylko żoł-
 nierstwo, lecz wielu nawet znakomitych w boiu mężów.
 Skoro więc noc zapadła, i cichość w obozach, Kali-
 nowski za wództwem Gracyana pierwszy wyiechał z oko-
 pów, poszli za niemi i inni Pułkownicy, rozwiozłe żoł-
 nierstwo oiuczone łupami, ci nakoniec, co niepomni na
 sławę, dla żądzy życia, na wstyd nie dbali. Znającym
 hasło, łatwo było przebrać się przez czaty, pierwszy
 Gracyan z Kalinowskim rzucili się w rzekę Prut, nie
 daleko obozu płynący. Chwyciła się nieszczęsna zaraza
 i najsławniejszych w woysku dowodzców, X. Korecki,
 Strus, Tyszkiewicz, iuż byli pół rzeki przebrnęli, gdy
 tknięci wstydem wstecz do obozu wrócili; postrzegł ich
 iednak Hetman, i surowo opuszczenie szyków wyrzucał.

*) Kabierzycki pag. 685.

„I któż uciekał, zapytał dumnie Xzę Korecki; ten, odparł Hetman, z którego szat woda ieszcze ciurkiem płynie; uważał bowiem wódz, iż Xzę Korecki niedawno z wody wybrnąwszy, ieszcze cały był zmokły. Niedosyć było w cieniach nocy na wstydne odważyć się dzieło, złośliwi, niechętni Hetmanowi, ięli roznosić po pułkach, że wodzowie opuszczają woysko, że zatem każdy żołnierz o sobie myśleć powinien. — Skoro wieść ta z szybkością po strwożonych iuż rotach przebiegła, iak gdyby za wydaném przez trąby hasłem, porywają się wszyscy, i obces w rzekę rzucają.

Okropne widowisko, zguba niechybna! szli bowiem na tę śmierć, od której uchronić się pragnęli, gdyż iednych wraz bystre pograżały nurty, inni długo walcząc z porywcznością strumienia, raz zanurzeni, znów wyniesieni na wierzch, z siłami żywot tracili. Ci nawet, co szczęśliwie rzekę przebyli, od stojących na drugiéj stronie Tatarów nędznie pobici. Rozlegały się w poblížszych lasach żałosne ięki nieszczęsných, którzy od zdradzieckich obkoczeni Wołochów w morderczych mękach konali.

Témczasem, ciurowie i czeladź obozowa, skora do korzystania z każdéj przygody, gdy straże, czaty, obóz prawie cały, opuszczonemi widzi, wpada do namiotów, rozrywa pomiędzy siebie bogate sprzęty wodzów, nędzną nawet żołnierza chudobę, wszystko iak gdyby łupy z nieprzyziaciela zabiera, a gdy iuż nic do skuszenia chciwości niepozostało, czyli to mniemając, że ci, co wyszli, nie powrócą iuż więcéj, czyli raczéj, by ślady łupiestwa zagubić, zapala obóz! Długo opuszczony

Zółkiewski, lub z niewielką tylko pozostałą, naprzóżno porządek powrócić stara się: nakoniec, by wiadano, że iest w obozie, buńczuk Hetmański wynieść do góry, i pochodnie zapalić rozkazał. — Dotknięty Koniecpolski żalną rzeczy postacią, ciężkiem zmartwieniem sędziwego wodza, puszcza się na koniu, dogania obłąkanych, upomina, zachęca, zaklina na sławę i własne ich bezpieczeństwo, krapnych nawet razami do powrotu przymusza. Mało powaga wodza u najzaciętszych znaczyła; niektórych pochłoneły już nurty, wielu iednak uwaga na okrucieństwo nieprzyaciela, wstyd nakoniec do obozu powrócił. Sprawcy tego nieszczęsnego poruszenia zasłużoną odnieśli karę. Kalinowski utonął w Prucie, ani ciała iego nie znaleziono nigdy; Gracyan od Wołochów zabity. Sułtan Osman uciętą głowę iego, naczynonemu na Hospodarstwo Alexandrowi, niewiedzieć, czy iak dar, czy iak srogą przestrogę odesłał.

Powróciło nakoniec popłochem przejęte żołnierstwo; trwożliwym krokiem, popychane nawet od wodzów, wchodziło powoli do szranków; tu patrząc na złupiony i ogniem spłonióny obóz, na obnażone ze straży bramy i szańce, na dymiące się ieszcze pożogi, zdięci żalem, dręczeni własnéj winy zgryzotą, oczy w ziemię spuściwszy, stali, iak smutny poczet skazanych na śmierć złoczyńców. Sam Wódz nieszczęsny, przed spalonym na pół stojąc namiotem, w te słowa przerwał głuche milczenie: „Cóż was do téj szkaradnéj przywiódło ucieczki, czemuż opuściliście wodza, który całość i dobro wasze tak troskliwie miał zawsze na oku? czemuż, gdy Hetman wasz żyw ieszcze, gdy wojsko całe,

„porzucac sławę tylu trudów i boiów, i samo chcąc w głębi wód, lub od miecza nieprzyjaciół wstydne szukać zgonu?“ W ponurym milczeniu te Wodza słowa przyjęto, lecz wkrótce gdy po rozszarpanych szalasach rozeszli się żołnierze, gdy nadzy prawie, wszystkie swe sprzęty złupione lub spalone postrzegli, gniew i żalność pobudziła do zemsty, szli do Hetmana, prosząc, by winowayców przykładnie ukarał. Lecz Wódz, lubo w innych chwilach na występnych surowy, w dzisiejszych iednak mniemał, że pobłażeniem na chwilę prędzay pokrzepi umysły, i do zgody i posłuszeństwa przywiedzie. Niektórym tylko Pułkownikom poszepnął do ucha, by na czas ulegli potrzebie, że skoro tylko przydzie za brzegi Dniestru, odbierze każdy, co mu zabranym było, a łupiescy ukaranemi zostaną. Te to słowa nieroztropnie od Rotmistrzów rozgłoszone (iak się późniéy okaże), ostatniéy zguby stały się przyczyną.

Byłaby już i wtenczas ostatnia dla Polaków nastąpiła klęska, gdyby Nieba nieobłąkały nieprzyjaciół umysłów. To zamieszanie, ten ruch niesłychany, te gorejące w obozie Polskim płomienie, Turcy nie za to, czém były, lecz za stroione sobie zasadzki mniemając, nie bez trwogi czekali, iak się ta nawałnica zakończy. Téy to nieczynności Stefan Chmielecki i Jan Odrzywolski na ocalenie siebie użyli: porzuciwszy obóz i Prut przebrnąwszy, podług iednych z 700 podług drugich z 400 letkiéy iazdy, uszli szczęśliwie. Za rozjaśnieniem dopiero dnia postrzeżona ucieczka, a Hetman rzekł ze łzami, i Odrzywolski nawet, któremu naywięcéy ufałem, odstąpił mnie! Przydać atoli należy, iż przez resztę ży-

cia, mianowicie w bitwach pod Batowem i Korsuniem, mąż ten Cecorską plamę najsławiejszymi zatarł czynami.

Przez ośm dni, umowami o ugodę zatrudniając Żółkiewski Turków, użył czasu tego na wprowadzenie porządku w rozprzęgłych hufcach, na wlanie w nie ducha ufności i męstwa: widząc atoli, że żadne nie przybywały posiłki, że żywności już nie starczyło, że odcięciem paszy padające codziennie konie, nieznośnemi wyziewy zarażyły powietrze, lękając się nakoniec, by dłuższy zamknięte pułki z rozpaczą nie wróciły do buntu, całemu Rycerstwu w wieniec stanąć rozkazał. — Zwałony wiekiem, a bardziej jeszcze zgryzotą, wyszedł Hetman w pośrodek, wsparty na ramieniu iedynego syna. Widok sędziwego Wodza, wzbudzając pamięć tylu zwycięstw, tylu pod nim wysłużonych obozów, rozrzewnieniem serca wszystkich napełnił: czekali w milczeniu; wódz bowiem, czyli to przejęty boleścią, czyli gniewem miotany, zdawał się długo, że mówić nie mógł, nakoniec iak gdyby oddychając z żalu, w te słowa zaczął.

„Gdyby nieba przeznaczyły były to dobre imię, którego męstwem i posłuszeństwem waszemu nabył, nie zaćmionem zachować do końca, już dawno powinienem był poledz; lecz podobalo się Naywyższemu przedłużyć starość moją, ażebym doświadczył znieważenia powagi Hetmańskiéy, żebym patrzył na zwałone szalonym nieposłuszeństwem szyki, na opuszczone szaniec, na obóz rozszarpany i ogniem spłoniony. Lecz puszczać to wszystko w niepamięć, ani was o to przytomnych tutaj oskarżam. Już sam Bóg oddzielił was

„od niecných, i ciężką zgubą ukarał tych, co tego za-
 „wrotu, co téy uciezki byli sprawcami. Z tém wszy-
 „stkiém, ieżeli dziś walecznością waszą z nieprzyiacie-
 „lem niedowiedziecie, żeście od tamtych innemi, świat
 „i potomność w ieden z przestępnemi poczet pomieścić
 „was może. Widzicie sami ostateczność: albo tu z głodu
 „zginąć potrzeba, albo orężem wśród nieprzyaciół drogę
 „sobie otworzyć. Nie dla tego to mówię, żebym iuż
 „powątpiewał o całości naszéy, lecz gdyby i poledz
 „przyszło? dla czegoż mamy oręż, dla czego tarcze,
 „dla czego nieprzyaciół przed sobą? Kiedy patrzę na
 „was, kiedy przypominam sobie zdziałane przez was
 „czyny, nie śmierci, lecz pięknego zwycięstwa oczekuję
 „od was. — Wspomniéćcie z iakim nieprzyacielem
 „przychodzi wam się rozpierać, pytajcie o to własnych
 „oczu waszych! Oto są pola, gdzie przed dwudziestu
 „pięć laty Zamoyski liczne wytepił ich hufce, wy sami
 „na tem mieyscu deptacie kości poległych naówczas
 „Barbarzyńców. Patrzcie i dzisiaj na ich trwożliwość,
 „na zwątlonych nas, słabym szanćem zakrytych, odwa-
 „żyliż się uderzyć? Nie chcę iednak zaprzeczać, że nie
 „odwaga, ale samo Barbarzyńców mnóstwo strasznym
 „się staie. W samym więc tylko zwycięztwie całość
 „obozu waszego, co mówię obozu, całość domów, żon,
 „i dzieci waszych, gdzież bowiem iest inne woysko,
 „gdzie twierdze, któż powie, gdzieby się miecz i ogień
 „Bissurmanów zatrzymał, gdybyście wy zginęli? Pokaż-
 „cie więc Królowi, pokażcie Oyczyźnie waszéy, iakim
 „mężom powierzyły całość i bezpieczeństwo swoje. —
 „Oto ia Hetman wasz, ile mi ieszcze głosu stawa, wzy-

„wam was do boiu. — A ieżli umrzeć potrzeba, chętnie „pierwszy głowę moją poświęcam. Bodayby śmierć „moia, uwalniając mię od zgryzot, zawiści i obmowy, „wam całość i chwałę przyniosła *).“

Ta mowa Wodza, stałość iego, niezłęknona twarz i spoyrzenie, ufnością i dzielną ochotą zapaliły serca wszystkich, powstał głos powszechny w Rycerstwie, by co prędzcy z nieprzyjacielem spotkać się. Ucieszony Żółkiewski tą ochotą żołnierza, dnia 29. Września, całe woysko wyprowadził z obozu. Na czele i z tyłu postawiono działa, wozy siedmiu postępowały rzędami, wśród nich zawarta iazda, wszystko na około otaczała i utwierdzała piechota. — Im niebezpieczniejsze miejsca; tym doświadczeńsi postawieni wodzowie. Korecki i Farenbach przy skrzydłach, Kazanowskiemu powierzony środek, mąż ten przez lat trzydzieści służąc w obozach, znał prawie wszystkich żołnierzy, a przypominając każdemu, gdzie się uznakomicił, do nowego zapalał mężstwa. Pod wództwo Szemberga oddane działa, i odwód cały. W ten sposób Hetman rozporządziwszy szyk cały, z schylającym się ku wieczorowi dniem, wyszedł z obozu. Nieprzyjaciel przez dni kilka rokowaniem o ugodę łudzony, gdy niespodzianie uyrzał woysko Polskie w porządnym szyku, i iak gdyby nowemi wzmocnione siłami, postępujące, w pół Xiężycy zakrzywiwszy swe hufce, nayprzód zdaleka obieżdżać, iął potem coraz się zbliżać, i do boiu naszych wyzywać. Widząc nakoniec, że Polacy nieporuszenie trzymali swe szyki, rozdzielił

*) Petrycy pag. 41. 42. 43.

się na dwoje; część została na tyle, by ustawnym nacieraniem drażnić i nużyć naszych, inni wiedząc, że w nocy przypadnie naszym przeprować się przez rzekę, wszystkie iéy przystępy licznemi osadzili hufcami. — Z początku śliskością rozmokłéy gliniastéy ziemi szwankowały konie naszych, chwiały się nieco szeregi, lecz ścisnąwszy się bardziéy ieszcze, przemogły te przeszkody, śmieléy i pewniéy postępowały.

R O Z D Z I A Ł IV.

Odwrot Hetmana Żółkiewskiego z pod Cecory: popłoch w wojsku, rozproszenie onego, i śmierć Hetmana.

1 6 2 0. r.

Odwód dziesięciu tysięcy Greków, zostawiony nam przez Xenofonta, jest iednym z naydroższych dzieiów starożytnych zabytkiem: ani przestrzenia przebytych krajin, ni ich słynnością, ni liczbą przygód, ni nadewszystko szczęśliwym dokonaniem, odwodu Żółkiewskiego z pierwszym równać nie można: przecież iesli zważymy, ile w obrębie siedmiu dni i nocy garstka Polaków wytrzymała cierpień, prac, niebezpieczeństw i trudów, iak zgonem tak dzielnego Hetmana i szlachetnych Wodzów, kres trudów tyłu był oznaczonym, obszerniejsze nieco Cecorskiego odwodu opisanie Polakowi obojętném nie będzie.

By z szczupłemi siłami wśród tak licznych nieprzyjaciół postępować bezpieczniey, postanowił Żółkiewski, w dzień zastanawiać się dla odpoczynku, w nocy posuwać się daléy. Zaledwie 30 Września z ostatniego

wyruszać zaczął obozu, gdy na około z okropną wrzawą, hukiem kotłów i surm, przyskoczyły gęste hufy Tatarów i Turków, nacierając na tabor, -przeszkadzając wszelkimi sposobami dalszemu postępowaniu onego. — Wszystkie te jednak natarcia z stałością i zimnym męstwem odparli Polacy, i w dogodniejszym miejscu na odpoczynek stanęli.

Z zapadłym zmierzchem ruszyły znouu tabory: oprócz podobnych wczorayszym szturmów, konieczność nie zdejmowania rusznic, ni zbroi, nużyła żołnierza, sama trudność drogi, pełné przykrych wzgórków, błotnistych grzęzawisk i zarośl; wposród tych, nieprzyjaciel raz hurmem i z wielkim krzykiem usiłował złamać tabory, znów w małych rotach w milczeniu, i iakby ukradkiem zbliżając się, i chwili wytchnienia ni wodzom, ni żołnierzowi nie dawał. Powiększyły okropność boiu, sama nocy ciemnota, błyskające tu i owdzie strzelby płomienie, z przodu, z tyłu, po bokach, tentent przypadających koni, przeraźliwe krzyki, i okropne bluźnierstwa. Rycerstwo nasze, iak gdyby przyzwyczajone do ciężkich tych znoiw, z umysłem zdany na zwycięstwo lub śmierć, idąc i biąc się razem, aż do świtu stałym postępowało krokiem. —

Za pierwszym brzaskiem, gdy tabor w głęboką wchodził dolinę, ledwie zatrzymano się na miejscu, znów Skinder Basza, spokojność naszych pomieszał, ufny, że zmordowanych nocnym pochodem i boiem łatwo pokona, ze wszystkich stron razem, z całym woyskiem uderzył. Lecz Polacy ściśléy się ieszcze zawarłszy, wszędzie baczni, zewsząd mężny dając odpór, iuż

przy świetle dnia pewniejsze wymierzając pociski, nacierał na tłumy z ziężką stratą odparli. Tu Skinder Basza widząc, że otwarte sił użycie, samemu przynosząc stratę, zamierzonego nieprzyśpieszało skutku, podstępnie użyć umyślił; z zmyśloną więc skromnością w te słowa do Hetmańa napisał.

„Względem warunków wolnego odeyscia gotów jestem umówić się z wami. Na próżno z stron obydwóch, tyle mężów odważnych polega. Niewiodę ja z Polakami wytępiającéy woyny; dosyć dla mnie sławy, żem zuchwale opanowaną Wołoszczyznę Panu memu nazad powrócił: i dla was nie bez korzyści będzie, ieżeli i jeszcze niepokonani przyimiecie ofiarowane od samego nieprzyziaciela nie ciężkie warunki, stały i pewny pokój nad niepewne oręża koleie przenieść zechcecie.“ Nie oszukało to umiarkowanie Hetmana, w nadziei jednak dla znużonego woyska pozyskania iakiegokolwiek spoczynku, Krzysztofa Drużbickiego, uczonego w ięzyku Tureckim, acz bez wielkich nadziei do traktowania wysłał.

Skinder Basza niepospolitą między Turkami niewiarą, póki oddalone hufce iego nie ściągęły do kupy, przez dzień i noc całą Drużbickiego, bez dania żadnych odpowiedzi, zatrzymał. — Skoro dzień roziaśniał, stojący na poblizszych wzgórkach Tatarzy, niezmierne chmury strzał wypuścili na naszych. W tymże czasie Turcy całym ogromem ze wszystkich dział uderzyli na obóz, chcąc go koniecznie rozcerwać; lecz nieporuszeni w mieyscach swoich Polacy, dzielny wszędy dawali odpór, osmieliło się nawet kilka rot wypaść z taborów, ode-

gnać Tatarów: w wyściece téy ieden bñuczuk Tatarski zabrany.

W pochodzie następującéy nocy, nieprzyjaciel więcéy wrzawą i napadaniem, niż samym boiem nużył szyki Polaków: nadedniem dopiero opanowawszy wzgórze nad obozem naszym, strzałami i strzelbą silniéy nastawać zaczął; lecz nasi tyle się już ośmielili, że nie tylko rotny żołnierz, lecz czeladź nawet obozowa, wypadłszy z taboru, spędziła nieprzyziaciela z wzgórków, i odegnała daleko. Zażarty atoli Muzułman nie chciał ieszcze łupu swojego odstąpić; następującéy nocy częściéy i silniéy niż wprzódy napadał na postępujące naszych tabory. Oplakany zaiste był stan nieszczęsnego Rycerstwa; boiem, trudami, głodem przez dni i nocy tyle bezsenném znużeni czuwaniem, omdlewaiące zaledwie wlekąc już członki, iedną tylko wspierani nadzieją, nie tylko wśród tłumów nieprzyziaciół orężem otwierali sobie pole, lecz nadto postępowali drogą na sam widok, na samo wspomnienie okropną; gdziekolwiek niegdys̄ zieleńiły się żyzne niwy, wznosiły się szczyty ludnych osad i włości, wszystko nieprzyziaciel wywrócił i spalił, ieżeli krzewy lub niwa iaka od wściekłego pozostały zniszczenia, ciągnąca naówczas chmurami szarańcza pola zgnilizną i odrażaiącym napełniała wyziewem.

Z końcem téy okropnéy nocy, bieląca się zorza, i niezmierne równiny, i niezliczone na około hufy nieprzyziaciół odkryła. Po wszystkich polach gęste stały ich szyki. Na czystém błoniu zatrzymał się obóz Polski, nie było cienia, nie było wody dla spragnionych ludzi i koni: mała tylko rzeczka, nazwiskiem Rent, płytkiem

korytem sączyła się niedaleko taborów, lecz i tę zewsząd nieprzyjaciel osadził. Nadto ziemia przez ciąg skwarne go lata, spalona i spiekła, za najmniejszym wiatru powiewem wznosiła nie tylko tumany piasku, lecz z poblizszych pogorzeliisk kłęby dymu, a z wznieconych kopytami koni Tatarskich tak gęste kurzu chmury, iż iasność słońca samego była niemi przyćmioną. Któż mógł być naówczas tak ufny, co patrząc na szczupłą garstkę upadającego pod trudami i spragnieniem żołnierza, mierząc okiem nieprzeliczone Muzułmanów zastępy, czego innego mógł się spodziewać iak śmierci lub brzydkiey niewoli. Okryte ciemném kurzawy tumanem zbliżają się do obozu hordy Tatarów i Turków, obchodzą go w około, rzucają gęste dziryty i strzały, usiłują wcisnąć się pomiędzy tabory, zagarniać wozy, opierających się przełamać: nasi oddalają strzelbą, śmielszych toporami i berdyszami sieką lub bodzą. Rozpacz dodawała odwagi, ni krew, ni rany niezatrzymują nikogo, słabemi barkami wspierają iedni drugich, i nieraz cali z ranionemi pospół padają. Nie zdołali iednak Barbarzyńcy przełamać taborów, i większą nierównie ponieśli stratę w odwrocie, niż w samym natarciu; w pewnym iuż bowiem oddaleniu, przełożony nad działami Szemberg, wypuścił na nich grady ogniste, tak przeważnie, iż hurmami padali. Sześciu z naszych zuchwale za nieprzyjacielem zapędziwszy się, strzałami przeszyci. Spędziwszy dzień na tak uporczywych walkach, iuż więcéy nieprzyjaciel nocnego pochodu nie trapił. — Nazaiutrz blisko rzeki Kobyłty stanęli Polacy obozem; Turcy wstępnych iuż zaniechawszy szturmów, letkiemi tylko podjazdami nie-

spokoili Polaków. I tego dnia niewielkie utarczki, iuż tylko nasi o stay czterdzieści byli od Dniestru, iuż Skinder Basza, zrażony tylą szwankami, zatrzymał się na mieyscu, sam tylko Kantymir z rozkazu iego z daleka obroty naszych uważał, gdy popychające ku zgubie złe przeznaczenia Polaków, z oddaleniem niebezpieczeństwa, w hufach nieostrożność i rozterki wznowiły.

Nadeszła nakoniec pamiętna fatalna noc, z szóstego na siódmy Października, żołnierz przez cztery dni i cztery nocy ostatnie w ciągłych walkach bez pokarmu, napoju, nadewszystko bezsennością znużony, padał nędznie pomiędzy trupy końskie, a gdy napróżno były wszystkie budzenia sposoby, zostawiany na drodze, wypróżnione wszystkie wozy prochowe; zbliżono się nakoniec do progów oczystych, i iuż tylko o mile od Mohilewa nad Dniestrem uyrzały się tabory; nieprzestawali wodzowie zachęcać do tem większego pośpiechu; iuż tylko niewiele pozostaie drogi, wołali, iuż widać Polską ziemię, kres wszystkich trudów naszych, ieszcze kilka godzin a iużeśmy cali: z wśród tylu przygód, z pomiędzy chmur Barbarzyńców wyrwana garstka naszych, z iakąż radością od ziomeków przyjętą będzie! Słowa te, iednych po krzepiaią zemdlone iuż siły, do niebacznosci ośmielaią drugich, innym nakoniec wskazuią bliską chwilę, w któręy i zagrabione sobie bogate sprzęty odzyskaią napowrót, i łupieżców ukaranemi uyrzą. Wśród tych poruszeń, tylna straż taboru natrafiła przypadkiem na stodoły napełnione sianem i zbożem; w zaufaniu, że iuż niebezpieczeństwo zniknęło, zatrzymała się część żołnierstwa na zabranie łupu, i iuczenie go na wozy i konie. W no-

nych ciemnotach niepostrzeżono tego w przednich szynkach, dalej postępujących swą drogą; i owszem Pułkownicy i Rotmistrze niewczesnie odkazywać się ięli na czeladź obozową, że zrabowane ich sprzęty, w krótcie rabusie oddać będą musieli, i zaraz za przeysciem Dniestru za zbrodnie swą winną karę odniosą. Strach utracenia zdobyczy, widok zbliżaiący się kary haniebnéy, rozszedł się po winowayczych szeregach, i iuż tylko w nieposłuszeństwie i ucieczce środek ratunku wskazywał. Kiedy się więc na czyn niecny zmagaią, uderza ich zgiełk pomieszanych głosów, i tentent zbliżaiących się koni z tyłu, była to tylna straż naszych z zabraną powracaiąca zdobyczą, lecz ciurowie czyli w istocie mniemali, że to byli Tatarzy, czyli to szukaiąc ucieczki pozoru, natychmiast mieszać szeregi, wyprzegać konie z wozów, ostatki pozostałych sprzętów zagrabiąć, i uchodzić zaczęli. Napróżne były rozkazy i zaklinania wodzów; wypowiedziane, wzgardzone wszelkie posłuszeństwo, krzyk tylko, zamieszanie, łoskot wywracaiących się wozów, zuchwałę lub trwoęę i rozpacz oznaczaiące głosy słyszeć się dawały. Zamieszanie to nieuszło Kantomira czuyności, wysłał natychmiast z doniesieniem, co się dzieie, i wezwaniem do siebie Skinder Baszy i Gałgi. Wpadaią w rozerwane iuż rotę ośmielone Barbarzyńców tłummy: pozostałe tqwarzystwo pozbawione koni, potykaiąc się piechotą, raz ieszcze mężny stawi odpór, lecz w krótcie pod przemocą upada. — Żółkiewski widząc rzecz iuż całą zwątloną, widząc, że umrzeć potrzeba, ścisnął syna za rękę, i wziąwszy rozgrzeszenie od X. Szymona Karmelity Spowiednika swego



M. S. 1766

STANISŁAW ŻÓŁKIEWSKI.

H. i K.



W. K.

z szablą w rękę na tłumy nieprzyjaciół rzuca się: w tym jeden z Rotmistrzów poddaie mu konia, i zaklina, by się ratował, obruszony Hetman myślą ocalenia siebie w ten czas, gdy wojsko ginęło, uderzył konia ostrzem żelaza, lecz cios wiekiem osłabionéy dłoni, raz tylko letki zadaie; wkrótce mając koło siebie Syna i Synowca, gdy bój nierówny zwodzi, najprzód utracą rękę, potem niepoznany wśród nocy, pod tysiącami ciosów upada.

Pierwszy Koniecpolski postrzegł zgon sędziwego Wodzica, a żalem zdzięty, kogo tylko wśród ciemności mógł rozeznać z starszyny, wołał: „nasze już teraz dzieło, opuszczeni od niecných, osieroceni po dzielnym Hetmanie, idźcie za mną waleczni, pomścić się śmierci jego, lub klęski nieprzeżyć:“ słowa te zażywiły pozostałych ieszcze; z orężem w rękę przebiiają się przez hufce Turków, lecz wkrótce napadają na nowe, białą się otoczeni zewsząd, znużeni, przeciw świeżo przybyłym, w szupkłej liczbie naprzeciw tłumom; wielu okrytych ranami pada, inni zabrani w niewolę, rzadko któren życie ocalił. Poległ waleczny Denhoff, otoczony Koniecpolski, gdy mieczem trupy ściele, poznany od Turków, zostawiony spokojnie na boiowisku, iak łup minąć ich nie mogący; iakoż namówiony potemu Wołoszyn, dobrze umięący po Polsku, zbliżywszy się do niego, przewodnikiem mu pewnéy drogi i ocalenia być obiecywał; lecz miasto usługi, zaprowadził go do Turków, gdzie obdarty i wzięty w niewolę. Z przedniejszych dostali się w poymaniu: dway Żółkiewscy, Mikołay Struś Starosta Halicki, Alexander Bałaban Starosta Woynicki, Samuel Xiążę Korecki, Mikołay Potocki, Włodzimierz

Farensbach, Moliński, Strzyżowski; wzięty także Marcin Kazanowski, lecz tak dobrze za pospolitego umiał się udać człowieka, iż w krótcie za mały okup wypuszczon. Inni do Carogrodu zaprowadzeni.

Skoro dzień roziaśniał, zebrali się Turcy dla zbierania zdobyczy, i chowania pobitych naszych i swoich, wśród stosu trupów znaleziono i Żółkiewskiego ciało, poznano męża po białej siwiznie, po tej szlachetnej i śmiałej twarzy; co ieszcze po śmierci grozić zdała się. Przyniesiono uciętą głowę do Skinder Baszy, mówią, że wódz ten długo w nią wlepione trzymał oczy, czyli to karmiąc mściwą pychę widokiem tak znakomitego nieprzyjaciela, czyli z zadumania nad niestałością rzeczy ludzkich, czyli nakoniec z smutnego własnych losów przeczucia, w kilka bowiem niedziel i Skinder Basza żyć przestał *).

R O Z D Z I A Ł V.

Trwoga w kraiu po odebraniu wiadomości o klęsce Ceor-skiéy. Tatarzy plondrują aż pod Grodek, zatrzymuie ich S. Lubomirski, mrozy do cofnicnia się nagle. Seym, przygotowania do wojny. Targnienie się na życie Króla. Opieszałość w przygotowaniach i zbieraniu się naszych. Turcy i Moskale buntują Dizunitów Woyska stają nad Dniestrem, i rzekę tę przechodzą. Niesforność żołnierstwa, i kara. Konasewicz, Sabaydaczny Kozaków, przybywa. Mężna obrona 130 Kozaków. Konasewicz okrzyknięty Hetmanem Kozackim.

1 6 2 1 r.

Témczasem długo w Polsce nieodbierano wiado-

*) Petrycy od karty 44. i t. d. — Kobierzycki od k. 604. i t. d. — Wassenberg od k. 73. i t. d. — Piasecki od k. 353.

ności o losie rycerstwa naszego na Wołoszczyźnie, iak zwykle w podobnych razach, mnogie lecz sprzeczne z sobą wieści rozchodziły się wszędy; po miastach, po świątyniach, po rynkach zbierano się kupami, iedni powiadali, że woysko acz obtoczone, nie było iednak w ostatniem niebezpieczeństwie, ani mu na żywności zbywało, ponure innych milczenie zdawało się coś okropniejszego rokować; roztropnieysi lub świadomi iuz prawdy, zaprzeczali wszystkiemu, przekładając, by naród na mającym się wkrótce zebrać Seymie, zawiadomiony o klęsce, tém był skwapliwszym w stanowieniu podatków i obmyślaniu pomocy.

Wkrótce atoli, gdy po Podolu i całej Rusi czerwonej, rozsypały się barbarzyńców hordy, gdy miecz i ogień niszczył i wytępiał wszystko, przybiegali przerażeni gońcowie, trwogę wszędy roznosząc. Tem była żywszą ta trwoga, że nie miano gotowego woyska, by wstrzymać zapęd nieprzyjaciela. Jeden Stanisław Lubomirki Hrabia na Wiśnicu, Starosta Sandomirski, z niewielkim Żółkiewskiemu ciągnący posiłkiem, wpadł na grasujących pod Lwowem Tatarów, zgromił ich, odbił część znaczną łupów, lecz niemogąc ni wszystkich dognać, ni wszystkim staczyć, zamknął się w Lwowie, z kąd tylko podjazdami nieprzyjaciela odpędzał. Lecz Tatarzy i Turcy Lwów zostawiwszy na boku, posunęli się do Grodka, szeroko okoliczne pustosząc krainy, i mnóstwo ubogiego ludu pędząc przed sobą do Krymu. Uciekali więc mieszkańce wszelkiego stanu, płci, i wieku, majątni i nędzni hurmem tłoczyli się do miasta, a nie wiedząc iak daleko ta okropna po

wódz dosięgnie, ci braci, dzieci, owi powinowatych oplakiwali.

W tém powszechném potrwożeniu i płaczu, w tym niedostatku ludzkiéj pomocy, kapłani serca ludu obrócili i podnieśli do Boga. Prymas Gembicki i Szyskowski Biskup Krakowski, nakazali przez czterdzieści dni publiczne po kościołach modły i processye. Widziano naówczas świątynie, ulice nawet napełnione kapłanami świeckimi i zakonnemi, mnogiem obywatelstwem z żonami, dziećmi, i sługi: wszystkich, tkliwém pieniem miękczających zagniewanie niebios, wszystkich wzywających Boga, i świętych Królestwa Polskiego Patronów, o odwrócenie tak okropnéj klęski. Modły wiernych wysłuchanemi zostały: pierwsze Grudniowe mrozy oddaliły do cieplejszych krain, niszczące barbarzyńców hordy.

Wkrótce niewątpliwa już wiadomość i o tych, co pod Cecorą polegli, i o tych, co w ostatnim naieździe dostali się w niewolę, napełniła wszystkie domy żalobą i płaczem. Lecz nikt więkšzý nie wzbudzał litości, jak z Herburtów Żółkiewska, pozostała po Hetmanie małżonka. Śmierć i boleść wysiliły na nią groty swoje, nie tylko bowiem zgon ulubionego męża, lecz niepewność losów iedynego syna, tłoczyły duszę nieszczęsnéj Matrony. A gdy przyniesiono ocalony z pobojiwiska kadłub, łatwo go bowiem poznano po pozostałym z bitwy Byczyńskiéj bliźnie, rzuciła się nań rozkwilona, oblewając go łzami rzewnemi; co tylko po wielkim pozostało mężu, było dla niéy bez ceny, część ozdób Hetmańskich, skrwawione, poszarpane szaty, w własnéj zachowała komnacie. — Przytomne Rycerstwo z spu-

szczoną na dół bronią, okryte żałobą, na własnych barkach, wśród płaczu krewnych, przyjaciół i mnogiego ludu, niosąc żałobną trumnę, w Żółkwi w grobie przodków złożyło.

Taki był koniec męża w dziejach naszych pamiętnego na zawsze; znakomitość dawnego rodu ozdobił cnotą, nauką i męstwem: pierwsze jego obozy były pod Królem Stefanem, wychowany w szkole powinowatego swego Jana Zamoyskiego, do zwycięstwa pod Byczyną szczególnie się przyłożył, i tamto odniósł ranę, której bliźnę aż do śmierci zachował: pod Rewlem Szwedzi, nad Dnieprem i Dniestrem, Nalewayko i Tatarzy doznali przeważnéj broni jego. — Zwycięzca pod Klisowem, i na Moskwie, poymanych Carów przed Zygmuntem stawił. — Więcący dla dzieł swoich szacowany, niż dla surowości lubiony od Króla, odbierał stopniami dostojności, a przy schyłku życia Buławę i Pieczęć wielką Koronną. — Należne zasłudze nagrody, wzbudziły zazdrość w możnych na ów czas domach Zbarawskich, Potockich i krewnych ich Kalinowskich, Korćkich i Strusiów. Znosił ją Żółkiewski z wyniosłością pogardy bliską, lecz Oyczyzna wiele na tych rozterkach cierpiała. Zdaniem, nauką i wymową poważany w radzie Senator, w bojach Wódz dzielny i biegły, stale wierny Królowi, do żadnego stronnictwa nagiąć się nie dał. Poległ Żółkiewski w 73. r. wieku swego *).

Zebrał się Sejm na dzień 3. Listopada zwołany. Zygmunt, by uprzędzić naprzykrzania, i ułagodzić umy-

*) Petrycy pag. 88. — Kobierzycki pag. 708.

sły, rozdał w Senacie wakujące krzesła. Naradzano się daléy o wojnie Tureckiéy, i rozmaite względem niéy poczyniono rozporządzenia. Uchwalono podatki, 60,000 orężnego żołnierza, nadto zaciągi Kozackie, i pospolite całéy Szlachty ruszenie. Widząc iak wyuzdany zbytek osuszał kray z krążących pieniędzy, dla zapobieżenia onemu, surowe postanowiono prawa, by Rycerstwo złocistych hełmów, bogatych rzędów, złotem i srebrem nabijanych zbroi, pod utratą żołdu używać nie ważyło się, powściągnięto zbyt pospolite używanie iedwabiów. Lecz nieszczęsnym w kraiu naszym zwyczajem, mówi Petrycy, było to nakazywanym, lecz nikt prawa nie słuchał. Obostrzono kary na niesforność czeladzi obozowéy, nicht pacholików bez wiedzy Rotmistrzów przyymować nie mógł, nakazano z dóbr Królewskich nowych do piechoty wybrańców; obrona Infant zwróciła także Szymiających baczną, zakazano nakoniec wyprowadzania koni z kraiu, wzięto i inne kroki stósowne do obecny potrzeby *).

Wakowały obie Buławy Koronne, Wielka po Żółkiewskim, Polna po wziętym w niewolę Konięcpolskim. Tomasz Zamoyski krewny Żółkiewskiego, naówczas Woiewoda Kiiowski, oddał w obecności Senatu Zygmuntowi pozostałe po poległym Hetmanie buławę i pieczęć. Porównywiąc w mowie swoiéy zgon Wodza Polskiego z zgonem Paula Emiliusa pod Kannami, lzy słuchających wycisnął: wielu było sięgających po tak znakomitą dostojność: najmożniejsi między niemi byli:

*) Patrz Konstytucye Seymu 1620 r.

Krzysztof Xiążę Zbarawski, Koniuszcy Koronny, nie mający potomstwa, i obfite dochody na ziednanie sobie przyiaciół rozrzucający. Wspomniony Tomasz Zamoy-ski, własne zalety, sławę i zasługi Oycy mający za sobą; nakomiec Stanisł. Lubomirski Podczaszy Kor. krewni też Konięcpolskiego, mianowicie Kasper Denhoff, na pilnym mieli oku, by za powrotem Konięcpolskiego, nie minęła go Wielka Buława. Zakłopocony Zygmunt, iak w tych trudnościach postąpić, puścił wybór dowódczy w téy woynie na zgromadzone Stany. Okrzyknęła cała izba Chodkiewicza Litewskiego Hetmana. Wódz ten lat 60 w obozach strawiwszy, zawsze prawie zwycięzca, dzielny, czynny, surowy karności przestrzegacz, nayzdawniejszym do prowadzenia téy woyny zdawał się. Przydano mu za towarzysza, i oddano buławę Polną Kor. Stanisławowi Lubomirskiemu: i dawniéy i świeżo doznane iego w obronie Rzpltéy męstwo, skwapliwa zawsze dla dobra publicznego hoyność, zalecały go Stanom: nie było obywatelą naówczas posiadającego u ziomeków swoich więcéy miłości i wzięcia; gościnność, szczodrość, uprzymość, uymowały mu serca wszystkich; niebyło męża, czyli to nauką, czy orężem wsławionego, które-goby poważeniem nie uczcił, nie uiał darami; dom iego otwarty zawsze obcym i przyiaciółom, napełniony był tłumem naypierwszým w kraiu młodzieży *).

Wysłani do obcych mocarzów Posłowie, z proźbą o wsparcie przeciw wspólnemu Chrześcianaństwu nieprzyiacielowi. Wyjechał do Rzymu Achacy Grochowski

*) Petrycy pag. 57.

Sekr. Kor., do Cesarza Maxymilian Przerembski Kaszt. Sieradzki, do Anglii Jerzy Ossoliński Woiewodzie Sandomirski, do Holandyi Piotr Żeroński Sekr. Królewski. Wszystkie te poselstwa, iak wkrótce skutek okazał; wydatkiem tylko sprawujących ie zakończyły się.

Przyrzekł był wprawdzie Grzegorz XV. pewną summę wypłacać miesięcznie, a nawet hoynie wesprzeć, skoroby tylko woyna Cesarza Ferdynanda z Heretykami zakończyła się: wspaniale przyjął Ossolińskiego Jakób I. Król Angielski, i pułki Angielskie, Szkockie i Irlandzkie obiecywał przystawić, lecz woyna Turecka zaczęła się i skończyła wprzód, nim dwory te w obietnicach swoich uiszczyły się. — Cesarz Niemiecki, acz w tymże samym czasie silne od Polaków odbierał wsparcia, nie sądził się do wzajemności obowiązany *). Francya, Holandya, i inni Xiążęta Niemieccy obrażeni na Zygmunta, za gorliwość iego w dawaniu Rakuszanom pomocy, obojętnemi w sprawie naszéy okazali się.

Nim Sejm się zakończył, wyznaczono z stanu Rycerskiego Kommissarzów, z których część zostawać przy Królu, część z woyskiem do obozu iść była powinna. Dano im tajemne zlecenia, i zobowiązano przysięgą, że wiernego wypłacania żołdu strzedz będą, bywać na radach, sądzić przestępstwa obozowe, stanowiąc nakoniec w zawieraniu pokoju. Mężowie ci byli: Mikołay Sieniawski Krayczy Koronny, Maciáy Leśniowski Podkomorzy Bełski, Michał Tarnowski, Jakób Sobieski Wwóda Lubelski, Jan i Paweł Działyńscy,

*) Jakób Sobieski Bccl. Chot. pag. 46. 47.

pierwszy Pokrzewnicki, drugi Bratyański Starosta: Mikołaj Kossakowski Starosta Wizki, Jan Pukszta, Baltazar Strawiński, i Daniel Narownik. Pamiętne Stany, Rycerskiéy w wyprawie Moskiewskiéy Królewicza Władysława ochoty, domagały się, by i dziś młody Xiążę wództwa téy woyny podiał się.

Lecz gdy Stany naradzaią się nad kraiu obroną, okropny na życie Królewskie zamach, przeraził wszystkich umysły: w Niedzielę dnia 15. Listopada Król Zygmunt, poprzedzony licznym dworem, szedł na mszę Stą do kościoła S. Jana, gdy kryjący się za drzwiami zbójca, nazwiskiem Piekarski, ostrym czekaniem uderzył Króla w głowę: nic tego nie widząc, szli daléy swą drogą Panowie Radni, sam nawet Królewicz Władysław z tyłu idący, odwróciwszy się, rozmawiał z idącymi za sobą, tak, że zbójca powtarzając swe ciosy, twarz Królewską z letka ranił, i dwa razy po ramionach trzonkiem uderzył; iuż i trzeci raz się zamierzał, gdy Łukasz Opaliński Marszałek N. K. niosący przed Królem laskę, tąż zrzucił iuż spadający czekan. Oduurzony Król temi razami upadł na ziemię, padnienie to ściągnęło i innych uwagę, pierwszy Królewicz Władysław dobywszy pałasza, ciął Piekarskiego, rzucili się i inni, i byłby nieszczęsny zbrodniarz został na miejscu, gdyby potrzeba dowiedzenia się, co go do zbrodni przywiodło, nie wskazywała uwagi, że go ocalić należy. Pierwszy Jan Kaliński, dworzanin Szyszkowskiego Biskupa Krakowskiego, podniósł Króla. Sam Biskup wychodzący na ów czas ze Mszą, postrzega krwią zbroczonego Zygmunta, pośpiesza ku niemu, przy-

ciska do łona, i krew rany iego tamuje. Wszczął się rozruch po świątyni, a wkrótce i po mieście całym *). Rana atoli Zygmunta okazała się letką: w badaniu winowaycy, żaden nie okazał się spisek, wraz i owszem przekonano się, iż nieszczęsny ten, miał zmysły obłąkane zupełnie: użycie nawet katusz, podług zwyczaju wieku owego, nic na nim nie wymusiło, oprócz dowodów, że był zupełnie szalonym: Król wstawiał się za nim, lecz sąd nieszczęsnego na miecz katowski skazał. — Nakazano po świątyniach dzięki, za ocalenie życia Króla. Królowa Kalińskiemu, który pierwszy podniósł Zygmunta, darowała łańcuch złoty, i 30,000 fl.

Acz pora zimowa; w której Turcy wychodzić nie zwykli, zostawiła kray od niajazdów wolnym, dała czas czynienia potrzebnych przygotowań do wojny, nieszczęsny atoli zwłok i opieszłości zwyczaj, sprawił, że i wpływ publicznych poborów, i zbieranie Rycerstwa pod znaki, szły bez pośpiechu żadnego. Sama tylko niezbędna powinność dzieiopisa, nie tajemia co nawet krzywdzącym bydz może, ten niedostatek ducha publicznego wyiawić nas przynagla. Z poborów niezłożono iak tylko połowę summy, potrzebney na zapłacenie 60. tysięcznego woyska **), licząc w to 150^m dobrowolney duchowieństwa składki. Żydzi, których i naówczas iuż

*) Następująca była przyczyna trwogi i rozruchu po mieście. Jeden z Włoskich śpiewaków Królewskich postrzegłszy z ubocznego chóru, cios zadany Królowi, zaczął wrzeszczeć w języku Włoskim: traditore, traditore. Lud skupiony w Kościele nie zrozumiałwszy Włocha, rozbiegł się po ulicach, wołając, że Tatarzy wpadli do Warszawy, i że są iuż w Kościele. — Kobierzycki pag. 790.

**) J. Sobieski pag. 24.

krocie i krocie plugawiło ziemię Polską, tak się przy lustracyi ukryć potrafili, iż ledwie 70^m do skarbu publicznego przynieśli *). — Też same i w zaciągach wojennych zawody: nieznośła się rada wojskowa z Hetmanem, w rozdawaniu listów przypowiednich, powierzono ludziom niepewnym piesze i pancerne chorągwie: wielu szlachty obowiązani iść z Królem na pospolite ruszenie, nie mogło się zaciągnąć pod znaki Ussarskie, zkąd liczba ich daleko mniejsza okazała się, niż Seym zamierzał. Lissowczykowie wracający z chwalebnych dla Cesarza Ferdynanda usług, zamiast ciągnięcia na granicę, plondrowali Podgórze i Województwo Krakowskie. Tyle od Polski odebrawszy dzielny świeżo pomocy, nie pozwolił Cesarz zaciągać piechoty w Węgierskim i Czeskim Królestwie, przedaży nawet wszelkiéj broni i rysztunków zakazał. Z różnych stron wzięci na żołd Niemcy, wraz na granicy porzucili swe znaki, podobną hańbą splamiło się i wielu naszych **). Nieopatrzone zbroiownie publiczne, napróżno żołnierz wołał o broń, chciał ją nawet w żołdzie przyjmować. Po tylu szczęśliwych woynach nie było iak 28 dział, powiększény części bez kół i wasągów, powiększono późniéy te liczbę pożyczonemi od Kozaków; tenże sam niedostatek w ołowiu i prochach, dla winy Podskarbiego, który przez występłą dla poborców skarbowych powolność, i ślepe w nich zaufanie, niedostrzegł, że ludzie ci, własnych tylko patrzący zysków, oszukiwali na liczbie, wadze, dobroci nawet przystawianych przez sie-

*) Petrycy pag. 71.

**) Sobieski pag. 21.

bie przedmiotów, tak dalece, iż nieważne kule, przewierzałe i zmokłe prochy rozdawano wśród hufców.

Niedziw więc, że podobny nieporządek i opieszałość, napełniały duszę Hetmana niespokojnością i smutkiem; oświadczył on przy samém odbieraniu najwyższego wództwa nad woyskiem, iż znając dobrze potęgę i ogrom nieprzyaciela, przeciw któremu iść przychodziło, nie ręczy za wyprawę, ani się ięć podjąć może, jeżeli nakazanych Seymem 60,000. bitnego żołnierza w gotowości nie uyrzy; powtarzając często te nalegania, wysyłał rozkazy, wyznaczał miejsca, kędy się woysko zgromadzać miało. Opieszale onego ściąganie, sprawy domowe, inne nakoniec przyczyny, długo wyjazd Wodza odwlekły. Utracił on był niedawno Zofię Mielecką po Szymonie Olelkowiczu Xięciu na Słucku, wdowę, a drogą sobie małżonkę; widząc się bezdzietnym, pobudzony tą silną w człowieku żądzą, zostawienia krwi swojej potomka, udał się po rękę Anny Aloizy Xiężniczki Ostrogskiej, Woiewodzanki Wołyńskiej. Sześćdziesiąty i pierwszy rok życia swego liczył na ów czas Hetman Litewski, lecz młoda Xiężniczka ujęta odgłosem sławy jego, nie lata, lecz licząc zdobiące go wawrzyny, u Pańskich ołtarzy poprzysięgła mu wiarę *). Niedługo atoli zatrzymały Wodza tego gody weselne, widziano go wkrótce w Warszawie, w Jarosławiu, w Litwie, wszędzie gdzie potrzeba kazała; lecz kiedy uyrzał, że podług rozkazu nie stawały pod Tałaszyнем przeznaczone tam pułki, gdy

*) Dnia 24. Listopada 1620. roku.

widział wszędzie opieszałość i nieład, i w nim ociąganie się nad skwapliwością przemogło. — Oprócz wyżej wspomnianych już wahań się przyczyn, dzieiopi-sowie przywodzą i inne, mówią oni, iż niespokoiny Hetman, by tyle w biegu życia uszczknionych laurów, nie zostawić na progach grobu, zwykł mawiać, że fortuna jest tylko przyjaciółką młodości, lękał się, by z tak nierównymi potykając się siłami, i sławie swéj i dobru Rzepłitéj nie przyniosł szwanku! cierpiała miłość własna sędziwego Wodza, z przydania mu tylu dozorców, pamiętny ile przykrości, ile doznał przeci-wieństw od wyznaczonych w czasie wyprawy Moskiew-skiéj Kommissarzy, i dziś podobnych obawiał się doświadczać; samą przytomność Królewicza hardziej w obozie zawadą niżli pomocą uważał, dodają, że we-wnętrzne iakieś przeczucie i nieoddzielna często wiel-kich umysłów wiara, w biegu gwiazd zapowiedziany przez nie w wyprawie téj kres życia ostatni, zastana-wiały wodza. Jakoż w wieku owym, skorym do uwa-żania wszystkich uderzających przygód, za godło i srogie niebios przestrogi, niezwyuczayne okazywały się zlawiska. Wzruszone trzęsieniem ziemi Podala i Ukrainy miasta; na Niebie wśród nocy krwawa luna, w kształcie po-tykających się z sobą zastępów; gęste od piorunów po-żary; długie i trwożliwe słońca zaćmienie; okropne rzek wezbranych wylewy; nakoniec sprawą, niewiedzieć ia-kich złoczyńców, po rynku i ulicach Krakowa, po-éwierutowane członki z ciał ludzkich, przeymowoły ła-twowiernych wzdrygnięciem i trwogą *). Przemogł

*) Kobierzycki pag. 725. — Piasecki pag. 329. Sobieski pag. 23.

jednak w Hetmanie względ na świętą obywatela i Wodza powinność, i postanowił walczyć. —

Gdy się to dzieje, nadchodzą zewsząd wiadomości o niezmiernych Osmana przygotowaniach. Nadęty świeżem powodzeniem pod Cecorą, zachęcany przez ulubieńca swego Hali Baszę, który mu jedynym zamachem Polskę całą podbić przyrzekał, wywoływał siły stosowne do wielkości zamiaru; wywieszony z okien Seraiu buńczuk czyli ogon koński, na znak, że sam Sułtan idzie na wojnę, oprócz zwykłych Tureckich i Tatarskich hufców, ściągał ze wszystkich stron ogromnego mocarstwa ludy rozliczne. Ruszyły się Arabia, Syrya, i Egipt, i narody, co patrzą na zachód, i te, od których nas dzieli morza bezdenne. Wiele z nich atoli zniewieściałych w pokoiu, niezwykłych do walek, pomnażając liczbę, nieprzydawały do siły. Zegnano mnóstwo wielbłądów, cztery skłonie nosły namioty Cesarские, przeszło trzechkroć sto tysięcy wojska całego podają nam dzieiopisowie. Do tak ogromnych sił niewstydzono się przydawać nieczynnych i skrytych podstępów.

Nie było tajnym w Carogrodzie, iak nierozmyslna w Zygmuncie gorliwość w wyłączeniu różnowierców od dostojenstw i urzędów krajowych, oburzyła nań możnych wyznań tych obywateli *). Lud Ukraiński i Ruski uciśniony od Panów, gorąco żądał odmiany; ciemnota, wrodzona w Syzmatykach ku innym obrządkom niena-

*) J. Mucanti będący w Polsce przy Legacie Kardynale Cartano, mówi wyraźnie, iż Zygmunt za poradą Jezuitów, by różnowierców do nawrócenia się przymusić, krajowych nie dawał urzędów, iak tym, którzy na wiarę katolicką przystać chcieli. Petrycy toż samo potwierdza pag. 67. 68.

wiść, łatwemi ich czyniły do wiązania się z każdym co im tylko ulgę i swobody wskazywał. — Użyło tego na dobro Porty, Greckie duchowieństwo w Stambule; pospieszyli z usługami swemi. Popi Moskiewscy, rozbiegli się po Litwie, i po południowych Królestwa Polskiego prowincjach, starali się najprzód Kozaków poburzyć, dalej przenosząc się od wsi do wsi, obietnicami swobód, uwolnienia od wszelkich powinności, lud prosty zachęcali do buntu. — Podżegana wszędy zawziętość, głośno wybuchała w miejscach niektórych: wywarta pierwsza zapalczliwość na kościoły i duchowieństwo Grecko-Unickie, w wielu miejscach wywrócone ich Cerkwie, pobić Kapłani, złupione oktarze, nie uszły nawet gwałtu spokojne umarłych groby. Posunęło się zuchwalstwo do szlachetniejszych mordów. — Sprawował urząd Arcy-Biskapa Unickiego Połockiego, Jozefat Koncewicz, mąż nauką, świętością obyczajów, pracą w nawracaniu Szymatyków szanowny, bawił on w Witebsku, gdy obłąkana tłuszcza zbrojnie na dom jego napada, morduje zebrane w przysionkach Kapłany: na zgiełk ten, wychodzi mąż sędziwy; szlachetna twarzy jego spokojność, uszanowaniem morderców zdeymuje, cofają się strwożeni, lecz przypadają śmielsi; i sędziwego starca tysiącami mordują ciosami; ciało z góry, na której dom stał, wrzucone w rzekę, znalezione potem ze czcią winną Męczennikom Pańskim chowane jest dotąd *). Zda się, że liczne naówczas ciągnące na wojnę pułki, wściekłości téy szerzeć się więcéy nie dały.

*) Petrycy pag. 69. 70.

Nadchodziła już wiosna; Chodkiewicz, nim wszystkie wojska się ściągnąć mogły, rozkazał Hetmanowi Polnemu Lubomirskiemu, by z zebranymi już pułkami spieszył ku granicom Tureckim. Ostatnich dni Maia, przyciągnął wódz ten na Podole do miasta nazwiskiem Skala, rozłożył się obozem w miejscu, gdzie z jednéj strony rzeka Zbrucz, z drugiéj strome i wyniosłe skały czyniły go bezpiecznym. Tam co tylko do czuynego należało wodza, to wszystko Lubomirski poczynił. Objechał brzegi Dniestru, przystępne miejsca umocnił szafcami i strażą, wysłał na drugą stronę silne podjazdy, tak na zwiady o obrotach nieprzyaciela, iako też do sprowadzenia do obozu ile można żywności. Późniéj okazały skutki, iak przezorność ta stała się zbawienną, okrążone bowiem wkrótce przez wojska Tureckie, Polskie rycerstwo, z zebranych jedynie przez Lubomirskiego zapasów całe wsparcie i pożywienie ciągnęło. Kiedy tak Hetman Polny wszystkie swe chwile podobnym poświęca staraniom, gdy przykładem swoim pobudza pułki do prędszego ściągnięcia, przybywa do obozu nieiaki Baptista Vevelli, z przodków Włoch, lecz urodzony na wyspie Krecie, posiadający obydwóch tych ludów przebiegłość i chytróść. Długo Vevelli na Hospodarów przebywał dworze, w każdéj przygodzie najwierniejsze Turków narzędzie. Przywiozł on od Alexandra Hospodara i od Kapidzy Baszy listy; ofiarowali oni pomoc i gotowość swoją w powróceniu obydwom narodom trwałego pokoju. Na samém przywitaniu postrzegł Lubomirski, że mniemany poseł był tylko politycznym szpiegiem, pod pozorem więc większego uczczenia, kazał go

z obozu do Piątniczan poblížszy odprowadzić wioski, i tam z przydaniem wiernéj straży, aż do przybycia Chodkiewicza zatrzymać. Kapidzi Basza rozgniewany tém przytrzymaniem, wysłał bokami hordy Tatarskie, te szeroko rozbiegłszy się po Rusi, mordami i łupiestwy napełniali nieszczęsną krainę: nęuszło jednak zuchwałstwo bezkarnym, wysłał za nimi Lubomirski Szymona Kopycińskiego z wybornemi jazdy hufcami: Kopyciński znany w woysku z ogromnéj ciała postaci, nadzwyczajnéj siły, i nieustraszonéj odwagi, doznał oiuzonych barbarzyńców, nad brodem rzeki, odebrał łupy, znaczną część wyciął, resztę, w głębokich nurtach potopił.

Dopiero wtenczas Króliewicz Władysław z nieliczném lecz świetnym i wyborném woyskiem, wyruszył z Warszawy; nieprzechodziły hufce jego ośmiu tysięcy. Jan Weier Woiewoda Chełmiński, Ernest i Gerard Denhoff przywodzili Węgierskiéj i Niemieckiéj piechocie. Stanęli na czele Kopyniaków Stanisław Niemira i Konstantyn Plichta, pierwszy Podlaski, drugi Sochaczewski Kasztelanowie. Doświadczony Marcin Kazanowski strażom od boku Xięcia dowodził. I stan duchowny nie dał się w miłości Ojczyzny wyprzedzić, Paweł Wołucki Biskup Kujawski chorągiew letkiéj jazdy, Albrych Xiążę Radziwiłł trzy chorągwie piechoty przystawili. Któż policzy szlachetnych ochotników z pierwszéj młodzi Królestwa: iaśnieli między wielu, Konstanty Xiążę Wiszniowiecki, Adam Przyiemski, Andrżey z Dombrowicy Firléy, Stefan Koniecpolski, Zygmunt Tarło, Tomasz Sobieski i inni. Na wsiada-

nlu już na koń, udał się Królewicz do kościoła, gdzie z rąk Nuncjusza Papieżkiego Diotallo poświęconą odebrał chorągiew. Bardziéj przywiązanie i troskliwość, niżeli próżna ciekawość po kościołach, ulicach, i drogach zebrała mnóstwo cisnącego się ludu, każdy wiedział na jakie niebezpieczeństwa z tak przeważnym nieprzyjacielem narażać się miano, troskliwa o Królewicza niespokojność malowała się w twarzach wszystkich.

Nadszedł i Hetman W. Litew. i pod Rzepnicą z Lubomirskim obóz swój złączył: prócz zaciągniętego groszem publicznym żołnierza, mało jest jeszcze wspomnieć imiona obywateli, którzy w obronie Ojczyzny, własnym kosztem, liczne hufce do obozu przywiedli. Stanęli więc każdy na czele pułku swojego, Piotr Opałiński, Stanisław Żorawiński pierwszy Poznański, drugi Bełzki Kasztelanowie, Bohufał Zieńowicz Kasztelan Połocki, Jerzy Xiążę Czartoryski, Stefan Potocki, Alexander Sapięha; Jan Rozrażewski, Jan Farenzbach, Stanisław i Alexander Xiążęta Pruszyńscy. Przydani do tych pułków starzy i doświadczeni Rotmistrze, wspomniony już Kopyciński, Złotnicki, Janowski, Russowski, Muszyński: przyłączył się do nich Rusinowski, świeżo od Ferdynanda Cesarza z Lissowczykami przybyły. Janusz Xiążę Ostrogski z Ordynacyi swojej sześćset jazdy przystawił, Tomasz Zamoyski Wda Kiiowski, Andrżey Swiężyński, Albert Srzedziński, Rafał Leszczyński Wda Bełski; każdy po kilka chorągwi Kopyników lub letkiéj jazdy przysłali, lub sami przywiedli. — Te wszystkie pułki od Wodzów swoich bio ące nazwiska, następującym porządkiem szły ku

Dniestrowi. Czoło trzymali Boratyńscy, Leśniówscy, Lubomirscy; pułki Sieniawskich, Chodkiewicza i Sapieżyńscy w pośrodku, szli w odwodzie Żorawińscy, Opałińscy i Kossakowscy. Dołmut Litwin, zasłużony pod znakami Chodkiewicza Rotmistrz, wyznaczony do wytykania obozów. W takim szyku, ostatnich dni Lipca stanęło wojsko pod Brahą nad Dniestrem.

Złożono Radę wojenną, względem dalszych wojny obrotów, postanowiona przeprawa; Litwin ieden, którego imienia nie zostawiły nam dzieje, podjął się wystawić most, i mimo nadzwyczajny nurtów szparkości, rzadkim przemysłem szczęśliwie dzieła dokonał. Podwojne bale zapuścił w wodę dość cienkie, by ani bystrości rzeki opierały się zbyt, ani się też poruszały samem opieraniem się o dno, przez całą długość tych palów szedł szereg poprzeczny, który je ściśle z sobą wiązywał; na wierzchu przybity pomost z dylów, dzieło całe rzucone w poprzek rzeki, i potężnie łańcuchami do dwóch brzegów przykute. Tak był silnym most ten, że nie tylko żołnierz iedny i pieszy, lecz ciężkie wozy i działa bezpiecznie przez nie przeprawić się mogły*).

Témczasem przywołany do Hetmana wspomniany już Konstanty Vevelli, czekający dotąd odpowiedzi na przywiezione od Hospodara i Kapidzy Baszy listy. Na widok Wedza, w którego twarzy powaga z surowością isniała, taką trwogą i uszanowaniem uczuł się przejętym Vevelli, iż mu do nóg upadł, gdy Hetman z twarzą łagodną podając mu rękę, podniósł i długo poufale roz-

*) Petrycy pag. 90.

mawiał, chcąc zaś dokładnię i prawdziwe skłonności Turków, a może i siły ich poznać, doświadczonego męża Bogufała Szemberga za towarzysza mu przydał. i listy odpowiednie do Baszy i Hospodara w tych wyrazach poruczył. „Od dawna w ręku waszych iest pokóy lub woyna, Polacy nie dobrowolnie, lecz przymuszeni od was, wzięli się do broni, nie są i dzisiay dalekiemi od zgody, byleby ta była uczciwą, a kiedy wy ią pierwi podaiecie, wysyłam posła, by się o warunkach umówił. Powtarzam raz ieszcze, stoimy w pogotowiu z traktatami i szablą w ręku: śmierć i przyiaźń są obok siebie! do was wybierac.“

Nim ieszcze most dokończonym, i wszelka do przeprawy stanęła gotowość, powstały przez dni kilka zwykłe w woysku naszym tumulty: niepodobało się wielu przechodzić przez Dniester, szemrano nayprzód z cicha, dalej za ośmieleniem zuchwalszych, głośne wołania: że żadney chorągwi dotąd służba na piśmie przyznana nie była, rachował ią sobie każdy podług zdania swojego, wszczęły się w obozie skargi, niepilnowano powinności, czat ni posłuchów. Chodkiewicz chąc co prędzęj-rzeczy wziąć w przyzwoite kluby, nie zwołując iak inni koła, (wiedział bowiem, iak podobne zgromadzenia przeciwnemi były karności woyskowéy), rozkazał towarzystwu udać się do Kommissarzy, przydawszy mu Stefana Potockiego Pisarza Polnego Kor. aby ułożyli reiestra woyskowe, i podług słuszności poprzyznawali służbę chorągwiom. Ledwo się te skończyły układy, gdy chciwa łupiestw hołota rozsiała po obozie wieść, iakoby Hetmanj rozkazali zburzyć miasteczko Żwaniec, dzie-

dzictwo świeżo zmarłego Kalinowskiego, Starosty Kamienieckiego; niezważając, czy odgłos prawdziwy, skory do rabunku obozowy motłoch, czeladź, pacholiki, piechota, rzuca się na nieszczęśliwą osadę, i nie tylko miasteczko, lecz przyległych wsi kilka, łupi i wywraca ze szczeniem. Dochodzą do obozu krzyk i narzekania ludu; leżał na ów czas Chodkiewicz chorobą złożony, lecz przypada na miejsce Lubomirski Hetman Polny z kilku Pułkownikami i Rotmistrzami hamuje swawolę, a wyszedziwszy dowódców rabunku, natychmiast na szubienicy obwieszać każe.

Nakoniec na dniu 14. Sierpnia 1621 roku, przy pogodnym poranku, woysko całe przez Dniestr przeprawiać się zaczęło: widok tylu tysięcy świetnego rycerstwa, rżenie koni, dźwięk trąb, huk kotłów, odbijające się światło o iasne puklerze, wesołe wojenne okrzyki, tyle krzyżów, tyle białych orłów błyszczących w powietrzach, ochotą, nadzieją, ufnością napępiały serca wszystkich; rycerstwo, podnosząc ręce do góry, błagało nieba o pomstę za tylu w téj ziemi poległych ródaków.

Chodkiewicz acz niedawno z łoża powstały, w wybladłej iednak twarzy marsowe nosząc spojrzanie, na dzielnym koniu przebiegał szyki, i miejsca im w obozie wyznaczał. — Zamykały obóz ten z iednéj strony wysokie nad Dniestrza skały, z drugiéj las gęsty, w środku pole dość otwarte, by woysko Polskie potykać się na niém mogło, niedosyć iednak obszerne, by niezliczone Turków mnóstwo, rozwinąć się na niém mogło.

W niemalej Hetman znajdował się niespokojności, nie mając żadnej o Kozakach Zaporozkich wieści, gdy przybycie Piotra Konasewicza pocieszyło wodza troskliwość. Powracał on z Warszawy, gdzie pomyslną dla swoich odebrawszy od Króla odpowiedź, już się ich zastać w obozie Hetmańskim spodziewał. Że woioownik ten tyle już Rzpltey uczynił przysług, i w dzisiejszemy wyprawie tak iey służył gorliwie, słusznie jest o życiu i czynach iego pokrótce namienić.

Piotr Konasewicz od strzał, które zwykł nosić na barkach, Sahaydacznym zwany, nie świetnym przodkom, lecz własnej odwadze, przymiotom, i wzaięszenie się nad innych, i słynność swą winien. Z dzieciństwa nie widząc iak oręż, nie słysząc iak o boiach, mniemał, że człowiek do wojny tylko stworzony. Jakoż natura wszystkie do powołania tego skupiła w nim dary; roztropność, i dowcip nad wychowanie, umysł wielki, chciwy niebezpieczeństw, i śmierci wzgardziciel; w natarciu pierwszy, w odwodzie ostatni, silny, zwinny w każdym ruszeniu, czuyny w obozach, a prawie bezsenny, mało mówiący, ostrożny, taką miał u niesfornego ludu powagę, iż wszystko na skianienie iego działa się. Przez takie to cnoty wiele on dokazywał na lądach i morzu: w młodości swęj wodzem obrany odbił Tatarom bogatę ich plony, trzody, ieńce, cały Chersones Taurycki napełniał trwożą: widzieliśmy wezasie wojny Moskiewskięj, okropne niszczące iego zagony po całej Moskwie, za Wołgę, i aż przy wodach Kaspijskich. Niemalęj straszniemi były wycieczki iego i na Czarném morzu, gdy złupiwszy na brzegach onego dawne zamożne Greków

osady, pod same mury Carogrodu sięćz i pochodnic reznosił. — Następny ciąg dzieiów tych okaże; ile maż ten, równie u Polaków iak i u Turków wzięty, nowemi wskławił się dziełami.

Ceniący Hetman odwagę woiownika, przyiął go z naywiększą uprzejmością, i hoynemi obdarzywszy upominkami, wyprawil na drugą stronę Dniestru, by śpieszył na przeciw Kozakom, i iak nayrychłey do obozu prowadził. Niemnię troskliwy wędz ten o obroty nieprzyiaciela, wysłał za Prut Meszczyńskię i Fakiętego Węgrzyua, przydawszy im potrzebne podiazdy. Meszczyński w ciemną noc wpadłszy na Wołochów, gdy rozeznac ich nie mógł, i postrzegł, że się sami między sobą razili, zatrąbić kazał na odwrot, i nie niesprawiawszy powrócił; Fakiety jednęę tylko schwycił Multana ten tyle doniósł, że Alexander Hospodar Wołoski, opuściwszy Jassy, wyciągnął z woyskiem swoim, by się z Sultanem Osmanem połączyć. Długo oczekiwany zbliżał się nakoniec z woyskiem swoim Królewicz Władysław: przyczyną spóźnienia, choroby w piechocie niemieckiey wsczęte; nie wytrwały, nie zwykły do pochodów lud ten, nadto pożerający chciwie ogrodowiny, i niedoyrzałe owoce, tak osłabł, iż hardzię się wlekl niż postępował, a gdy przyszedł na mięzce, nie postać ludzką lecz cienie tylko tęę postaci wystawiał *).

Radość z bliskiego przybycia Władysława, przytłumioną wkrótce została, roznieśieniem po obozie odgłosem, iakoby woysko Zaporozców w pochodzie swoim

*) Jakób Sobieski pag. 44.

do szczętu od Turków zniesionem było; wieść bez żadnej pewności, lecz dla tego, że smutna, że zatrważająca (jak zwykle u mnóstwa), tém skwapliwiej rozchodziła się po szykach: raptowne więc potrwożenie obiegło obóz cały; wszędzie smutne twarze i posępne spojrzenia. — Troskliwy Hetman o los Kozaków, bardziey ieszcze niespokoiny tem potrwożeniem Rycerstwa, wysłał z podjazdem Rotmistrzów Miskę i Kuliczkowskiego, by się otarli o Stepanowice (gdzie stanowisko naznaczone Kozakom), i co się z nimi stało, co rychley donieśli: przyniesiona wieść, że wszystkie wiodące tam szlaki przez tłumy Tatarów zamkniętymi były, wrażenie pierwszych wieści tém silnieyszem sprawiło. W téy obawie, w téy powszechnéy niespokoiności, nayszczęśliwszem było zdarzeniem przybycie Doroszenki, iednego z Kozackiéy Starszizny, donióśł on, że Kozacy ciągnąc kraiem Wołoskim, spustoszywszy żyzne Soroki okolice, we 40,000 do obozu Polskiego śpieszyli: tak było w rzeczy saméy, lecz niewiedział Doroszenko o przygodach, które wkrótce ziomeków iego spotkały. zbyt są tę przygody ciekawe, by ie wolno było dzieiopisowi przemilczeć.

Już się Osman przybliżał, pamiętny szkód, i obelg poniesionych od Kozaków, na nich nayprzody i zemstę swą wyrzecz, i młode swe ramię zaprawić pragnął. Całą więc potęgą sił swoich ciężył nad ciągnącym wojskiem Kozaków, przez ośm dni i ośm nocy Kozacy zręcznością, meztwem, szybkością, z wielką swoich stratą do zamierzoney mety dążyli, gdy oddział ich ze 130 mołodzców złożony, zapędziwszy się za łupem, od re-

szty woyska odciętym został. Ci walczą długo, a gdy już tylko 70 zostało, wpadają do obszernéj iaskini; tam umocniwszy wejście pniami od drzew, cierniami, własnemi nawet tłomokami, z samopałów ścielą nacierające na nich szeregi; padł Kur Basza, padło i wielu innych, zapalają Turcy przed otwarciem iaskini, mnóstwo siana i słomy, chcąc tym sposobem zawartych podusić, ginie z nich wielu, reszta jednak gasi płomień, i znova walczy. — Dowiaduje się Osman o téj uporczywéj obronie, sam śpieszy na miejsce, ciekawy poznać lud, o którego nieustraszonéj odwadze słyshał z dzieciństwa, i sam iéy w téj chwili doświadczał; daie rozkaz, by żywcem ich dostać. Długo ieszcze Kozacy wytrzymali oblężenie to, lecz znużeni ciężkim boiem, przez tyle dni bez napoju i żywności, zdali się na łaskę Sułtana, wywieziono trzydziestu pozostałych tylko młodzców, w lichéy i podartéy odzieży, wyschłych głodem, osmolonych na poły; nie znają barbarzyńskie serca, uszanowania dla stałości i męztwa, widok nieszczęsnych, zamiast politowania i szacunku, wzniecił zapalczywość w Osmanie: rozkazał męźnych przywiązać do drzew, wielu własną ręką poprzesywał strzałami, dworacy dokonali reszty. Jeżeli przez nie świetne urodzenie zaginęły dla nas tych walecznych imiona, niech przynajmniéy pamięć odwagi ich, dla dusz męzkich stanie się przykładem. —

W niemniejszém niebezpieczeństwie znajdował się wspomniony już dzielny Konasewicz, ten ciągnąc ku Stepanowcom, by się złączyć z swoimi, postrzegłszy drogę stratowaną gęstemi kopytami końskimi, mniemając, że to były ślady Kozackie, na całą noc puścił się

niemi, brzask słońca odbijający się o wietrzchołki namiotów Tureckich, odkrył omyłkę. — Wziął się Sahajdaczny na odwrot, a gdy Turcy rzucili się za niego, posilkowany od Setników Mokoieckiego i Annibala, długo w ucieczce mężny dając odpór, nakoniec postrzelony z pistoletu w ramię, w poblizszym lesie szukał schronienia, tam wśród głodu i niewczasów przetrwawazy, aż Turechie zniknęły zagony, z obozem Kozaków złączył się. Widokiego, oznajmione młodzcom obietnice łask Królewskich, nadewszystko pamięć walcznych czynów męża, nayżywszą radość w Zaporozcach wzniesiło. Nie kontenci od dawna z wodza swego Borodawki, dla pijaństwa i gnuśności, ohyzajem Kozackim rzucając na Konasewicza kłopakami, okrzyknęli go Hetmanem swoim *).

R O Z D Z I A Ł VI.

Pulki Polskie wchodzią do obozu, wrótce okazują się i Muzułmanów tłumy: opisanie ich. Mowa Chodkiewicza do wojska. Zapalczywa bitwa, gdzie odegnani Turcy. Rada w obozie, i różne zdania względem dalszego prowadzenia wojny. Królewicz Władysław przybywa do obozu: złożony chorobą. Powtórnay niepomysłny szturm Turków. Osman ogląda Kamieniec. Dalsze bitwy z korzyścią Polaków, którzy aż do obozu Tureckiego wpadają. Podejście przez Turków bramy iednéy obozu, Chodkiewicz acz chory parzywa się, i w 700 koni mnóstwo odpędza. Nocny Polaków szturm do obozu, przerwany ciężką ulewą. Zuchwalstwo ciurów naszych. Głód i choroby w obozie. Kozacy przykrzą sobie służbę na mieyscu. Kurakas Basza Budy chce szczęścia poprawić, zbity.

*) Kobierzycki pag. 746. — Sobieski pag. 47. — Petrycy pag. 94.

życie traci. Chodkiewicz bliższy zgonu, chce wybadać myśli Rycerstwa. Nowa pomyslna wycieczka Kozaków. Zmiana Wezyra ułatwia traktowanie o pokój. Śmierć i pochwała Chodkiewicza.

1 6 2 1. r.

Ściągnęły się już nakoniec wszystkie pułki Polskie, oglądając je Hetman, łatwo postrzegł, że liczba ich daleką była od téj, które Stany uchwały na Seymie, daleką od téj, której się po ludności państwa w takim Oyczyzny niebezpieczeństwie, łatwo można było spodziewać. — Podług bowiem świadectwa Dzieiopisów i wypłaconego ze Skarbu żołdu, okazało się tylko 35,000 rotnego żołnierza, 30,000 Kozaków, i około 10,000 ludzi, które własnym kosztem możniejsi obywatele przywiedli. Ta to liczba stawała naprzeciw Azyi i Europy połączonym siłom. Mniey iednak ta szczupłość trapiła Hetmana, iak nieporządek i niesforność panujące w sztykach naszych: wraz się to okazało, gdy Kantomir z Tatarami swemi, nadęty dawną pomyslnością, chciał uszczknąć pierwsze w wojnie téj laury, i na obóz Polski uderzył, acz z ciężką odegnany klęską, postrzegł biegły Hetman, że wiele było nie wprawnego do boju rycerstwa, że nie trzymano szyku, iaki przepisał, że między pułkami nie zachowano potrzebnych odległości, że niebezpieczne między niemi okazały się przerwy. — Gdy po odegnaniu Tatarów wszelkich starań, wszelkich używa surowości, by potrzebny tryb, porządek, karność wprowadzić, powraca do obozów Vevelli, a z nim wysłany dawniey Szeberg: cała odpowiedź Wezyra w tych była zawarta słowach: „Szabla przyszyły pokój stanowić będzie.“ Nie

taik Hetman téy wieści; niczego bowiem bardziéy nie obawiał się, iak tego, by nie zrozumiano, że się obawia. Ogłosiły więc trąby po obozie, że wszelka pokoju zniknęła nadzieia, nakazano w dzień i noc gotowość, czynność, i iak nayrychlejsze szaićów wzmocnienie. Zaufanie, pogodne czoło Wodza, dodały wszystkim ochoty, bez różnicy szlachetne rycerstwo i czeladź, piechota i Kozacy, sami Rotmistrze i Pułkownicy porwawszy rydle, rzucili się do rozprzestrzenienia przekopów, i podniesienia szaićów, zagrzewały wszystkich niebezpieczeństwo i miłość wspólny Oyczyzny.

Przyszedł nakoniec dzień zbyt ważny na przeznaczenie Polski, gdzie pod wództwem samego Sułtana, zebrane z rozległych państw iego hufy, zbliżać się zaczęły. Wcześniej z rana na dniu drugim Września 1621 r. wzniesione kurzu tumany, nadchodzące już mnóstwo zapowiadać zaczęły. Około południa, gdy osiadła na ziemi ta mgła piaszczysta, wszystkie okólne wzgórza, iak gdyby opadłe na ziemię chmury, od wierchołków do spodu niezliczonym zaćmiły się ludem. Wkrótce za uderzeniem z dział okryły się góry i doliny tysiącami białych namiotów, tak iż śnieżny nawały szeroką postać stawiły. W posród taboru iaśniał czerwony namiot Sułtana, do ogromnego zamku podobny; Baszowie przesadzali się w swoich; całe to miasto płocienne lśknęło się pozłocistemi gałkami, proporcami różnych kolorów: dla strachu i podziwienia, stały przed namiotem Sułtana cztery ogromne słonie z wieżami, na których zawieszono dzwony. Na czele Janczarowie, Szpahowie z tyłu, dalej Dziawkel Gerey z Tatarami, i niezliczone Azyi

ludy. Stało dziesięć tysięcy wielbłądów; z których każdy, utkwiony mając wysoki proporzec, widok osobnej jazdy wystawiał. Liczono podwójną tę liczbę bawołów, już to dla ciągnięcia ciężarów, już też w przypadku dla pożywienia. Umieszczono w przedniejszych miejscach 115 dział, z których ogromniejsze wyrzacały kule 55 funtów wazące. Całemu mnóstwu do 400,000 wynoszącemu, pod samym Sultanem i W. Wezyrem dziesięciu przywodziło Baszów, iako to: Basza Rumelii, Anatolii, Karamanu, Solwanu, Marasku, Alepu, Dyarberku, Kiafelu, Baszowie Bośni, Rufelu, i Szumski.

Nieliczono w tak ogromnym wojsku iak 30,000 Janczarów, a to dla łakomstwa urzędników, którzy po miastach i włościach, zamiast osobistego stawienia się, pieniądze brali okupy. Jazda liczna i bogato stroyna, tak w ludziach iak i rysztunku; koni dzielnych moc niezmierna, lecz te długim znużone pochodem, do cieplejszych przywykłe niebios, w pracy koniom Polskim starzyć nie mogły. Pospolity u wszystkich oręż, pałasze, łuki, staliste osieki, naieżone kolcami pałki, długie noże, naywięcący paciskowe dzirydy. Prócz Janczarów i Szpahów, rzadki u którego pistolet, rzadsza rusznica, zbroi i pancerczów mało, ztąd wiele posiekanych od szabli Polskiej. Uderzająca była między wojskami różnica: Azyatyckie i Afrykańskie ozdobne długą brodą, kosztownemi szatami, więcący liczbę niż siły mnożyły, lud płochy, gwarliwy; bardziéy do rzemiosł i handlu niż do boiów nawykły. Przedniejszemi nad nie, były Europejskie narody, wyćwiczone w długich woynach Węgierskich; poznawano w nich ślady starożytnych osad

chrześcijańskich, niektóre nawet dawnego rycerstwa zwyczajnie: naksztalt naszych Ussarzów w pancerzach z długimi kopiami, ci wszędy w pierwszych sztykach walczyli. Napełniali obóz wróżbiarze, i wiele niepotrzebny gawiedzi, nakoniec dla dania okazałości, czyli raczemy przestachu, brzmiały powietrza wrzawą piszczków, brzękaczów, Surmaków: niezgodne ich i przeraźliwe odgłosy, odbijając się o poblisze lasy i skały, sprawiały wrażenie, iak gdyby świat cały w okropnym żywiołach zburzeniu walił się i ginął.

Nie jednak nie potrafiło zatrwożyć stałey Chodkiewicza duszy: czyli to dla wybadania umysłów rycerstwa, czyli też, by nieprzyjacielowi liczniejsze sztyki ukazać, umyślił wyprowadzić całą czeladź obozową, i za szaniami iak do boiu rozstawić, lecz powstał krzyk towarzystwa, że nie chcą mieć współki z ciurami, i całą obronę biorą na siebie. Korzystał Chodkiewicz z tēy ochoty, i około południa iął woysko wyprowadzać z okopów. Na lewym skrzydle, gdzie iuż byli Kozacy, sam stanął, postawiwszy na czele własny swój pułk, i wzmoćniwszy go Opalińskiego, Sapięhy i Zienowicza pułkami. Prawe skrzydło ku lasom i Tatarskim taborom trzymał Hetman Polny, Lubomirski, z własnym swym pułkiem, z rotami Złotnickiego, Janowskiego, Rozrażewskiego, i Batowskiego. Stała w szachownicy w posłkach Huszarya, w pierwszym rzędie Żorawińskiego, w drugim Leśniowolskiego Podkomorzego Bełzkiego, i Stefana Potockiego Starosty Kamienieckiego, w trzecim dwa hufce Farenzbacha, w czwartym Boratyńskiego, w piątym Ussarze Herburta Starosty Skałskiego, Rafała Le-

szczyńskiego, Stanisławskiego, Alexandra Prusinowskiego Woiewodzica Belzkiego. Środek zajął piechota Polska, Węgierska, i Niemiecka, mając co większe działa przy sobie, przywodzili iéy dway Denhoffowie i Lermunt. Na odwodzie dla wstrzymania w ostatniéy potrzebie pogańskiéy nawały, iak mur nieprzełamany wnosily się hufy ciężkich Hussarzów Mikołaja i Prokopa Sieniawskich, Jerzego Xięcia Czartoryskiego, Mikołaja Kossakowskiego, pod Rotmistrzami Swiężyńskim i Srzedzińskim. Kozacy Zaporozcy rozłożyli się na równinach ku Dniestrowi, obwarowawszy się wozami piaskiem napełnionemi. Że ieszcze dla nieściagnionych pułków zostawała przerwa między dwoma skrzydłami, napełniono ją piechotą z rusznicami, i kłkunasto chorągwiami letkimi *). A gdy iuż uszykowane wojsko całe, Chodkiewicz obyczaiem Hetmanów tak mówił:

„Kiedy los i potrzeba Rzeczypospolitéy, wymagały „tego, żołnierze, abym ia, złamany trudami i wiekiem, „raz ieszcze podnosił oręż mój, i szedł na wojnę, uczy- „niłem to iedynie, bym oyczyźnie moiéy usłużył. Cóż- „by mię bowiem innego przywieść mogło, bym te siwe „włosy twardym hełmem okrywał: wszystkie zaszczyty, „wszystkie dostoleństwa, po które ludzie sięgają, iuż się „na mnie skupiły, niepozostało żądać; chyba tego, bym „to krótkie iuż życie w obronie kraiu położył: położę „ie więc, a potykając się, wpośród was nie bez chluby „polegnę. Walczyć nam bracia potrzeba; całość Rze- „czypospolitéy; pomsta tylu zabitych Polaków, szabl

*) J. Sobieski pag. 60.

„naszych wzywają. Patrzcie kędy stoimy! ta ziemia
 „czerwieni się ieszcze krwią Żółkiewskiego, iak oko za-
 „sięga, bielą się niepogrzebione kości ziomków naszych.
 „Nie płaczu, nie narzekań wymagaia oni po was; nie,
 „wołaią oui, byście ich pomścili. Ilekróć ręce wasze
 „zbroczycie krwią niewiernych, ilu ich trupem polegnie
 „na ziemi, tyle to będzie błagalnych ofiar, któremi uczci-
 „cie ich cienie. Przebóg! długoż ieszcze ciężkie obelgi
 „znosić będziemy? oto i teraz okrutny Nuradin, w tyle
 „nas, zapuścił zagony swoje po Podolu i Rusi; pali,
 „pustoszy, wyrzyna, powiązanych krewnych i przyjaciół
 „waszych w brzydką pędzi niewolę. Przyszedł dzień
 „stanowczy, nie idzie tu, by wiedzieć czy Wołoszczyzna
 „będzie naszą lub ich? lecz czyli Polska cała zostanie
 „swobodną i niepodległą, czy mamy dopuścić, by Tu-
 „reckie buńczuki utkwily nad Wisłą? by srogi barba-
 „rzyniec obaliwszy świątynie i prawa, deptał po karkach
 „naszych? by niestety! Polakom po Turecku mówić ka-
 „zano? *) Po to okrutny Osman wyruszył z siedlisk
 „swoich Azyi i Europy ludy; lecz niech was nie trwo-
 „ży to mnóstwo, ta okazałość, są to tłumy nie ludzie,
 „czcze cienie i liczba: umysłem, zwyczajami, ubiorem
 „zniewieścieli, wycięczeni rozkoszą, potrafią wstrzymać
 „męstwo tych dawnych Sarmatów, tych Polaków, co
 „żelazne słupy zabili w Elbie i Dnieprze! te słonie, te
 „trzędy wielbłądów obciążonych iukami, za pierwszym
 „uderzeniem trąby, za pierwszym blaskiem szabli na-
 „szę, rozproszą się lub padną! Za danym więc zna-

*) An caput nobis barbarus hostis excidat? an Turcicoe loquendum? —
 Petrycy pag. 102.

„skiem, wy Polacy i Litwini rzućcie się odważnie, nie
„masz do schronienia się miejsca! tu bystry Dniestr i
„nieprzebyte skały, na przodzie Turcy, w około roz-
„stawieni Tatarzy; lecz mężnym szerokie pole sława
„otwiera: jeżeliby nawet był kto nieśmiały, niech ko-
„niecność stanie mu za Cnotę.“ Tu ręce podniósłszy
do góry tak kończył: „Ty zaś potężna sprawiedliwości,
„przez którą panują Królowie, a Woiownicy otrzymują
„zwycięstwa, powstań na zawziętych imienia twoiego
„błuznierców, przyspiesz krzywd naszych pomstę, wy-
„wróc palcem twoim tłumne pogańców szeregi, i pokaż,
„że jesteś Bogiem i obrońcą naszym.“

Mowa ta, Izy i święte uniesienie w słuchającym ry-
cerstwie wzniciła. Pałali wszyscy spotkania się żą-
dzą; niektórzy widząc się przed bramami wieczności,
naprędce ostatnią wolę swoją pisali, wielu przed ka-
płanami obozów usprawiedliwiali się Bogu, wkrótce hufy
całe, głosu tylko Hetmana czekając, hymn Boga Ro-
dzico śpiewać zaczęły.

Témczasem Osman nadęty swoją potęgą, z wyso-
kości rzuciwszy oczy na szupły Polaków obóz, roz-
śmiał się z pogardą, i nie dawszy swoim czasu, ni
odpocząć, ni się pokarmem pokrzepić, pewny, że dziś
jeszcze woyska Polskie wytepi, do szturm pułki swoje
wysyła. W mniemaniu, że obóz Kozacki najmniéj był
obwarowanym, że otaczające go wozy łatwo będzie ro-
zerwać; na Kozaków pierwszy zapęd wyrzucił rozka-
zał: tam silny znalazłszy odpór, sprowadzili Turcy
ogromne swe działa, i straszny z nich ogień miotać za-
częli, drżała ziemia od huku, pałało płomieniami po-

wietrze, lecz dla nieumiejętności puszkarczów, kule górą cały obóz przenosząc, daleko bez czynienia szkody padały. Szło jednak pogaństwo gęstemi kupami, Kozacy, ściśle za wozami zbici, z ianczarek i samopałów ściełą trupów szeregi; bardziéy ich ieszcze niespodziany ośmielił przypadek, czeladź z obozu Hetmańskiego wysypała się za szanice, by się bitwie przypatrzeć, Kozacy biorąc ją za wysyłany ku sobie posiłek, wypadają z okopów i uderzają na Turków, pędzą ich, i znów ustępują sami: byliby może ulegli pod liczbą, gdyby Chodkiewicz wraz niebezpieczeństwo postrzegłszy, nie posłał im dwóch pułków piechoty, które podszedłszy wąwozami, wpadli w oba skrzydła Tureckie. Rozdrażniony tem widokiem zapalczywy Osman, sam przebiega swe szyki, zachęca; nakoniec niepotykających się dotąd Janczarów do boiu wysyła: lecz nie dał im czasu nadciągnąć baczny na wszystko Chodkiewicz, porwawszy z ręką germka, szyszak i pałasz, zawołał na swój pułk i na Lissowczyków chorągwie; naieżone Kopyników włócznie, wszystko łamią, wszędzie rzeź i zamieszanie sprawują; z obu stron nowe nadciągają posiłki, szerzy się walka, rycerstwo widząc iak sędziwy Hetman sam szablę w krwi nieprzyacielskiéy pławi, podwaia odwagę: zapadało słońce, Osman z gniewu i rozpaczy bluźniąc Boga, wyrzucając Janczarom, że się bić zapomnieli, na odwrot zatrąbić rozkazał *).

Polegli w téy potrzebie: młody Zawisza towarzysz z roty Kiszki, Rakowski pułkownik pułku pieszego,

*) Historia Turecka przez X. Mignot Opata de Sellicrs T. III. pag. 80.

wystawionego kosztem Jana Sapięhy Mar. W. I., Rusinowski Rotmistrz Lissowczyków, Jędrzeiowski od tychże, Kłuski pancerny, Klebek Infantczyk, i Ryszkowski Ussarscy Rotmistrze, Bohdan i Carewicz Litewscy. Tatarzy: legło kilkadziesiąt towarzystwa i tyleż Kozaków, wiele koni od kul działowych pobitych. — Strata Turków nieporównanie liczniejsza, osobliwie w Azjatyckiem woysku; w porównaniu więcéy tam poległo dowódców, niż pospolitego żołnierza *), czyli to bogactwo rysztunku i ubioru bardziéy na nich oręż ściągały, czyli też, że sami narażali się więcéy. Poległ Ussan Basza Sylistryi, poległ i drugi z Azyi mniejszék. Na prawym skrzydle bardziéy postać boiu niż bitwa, iuż to przez pewność Tatarów, że Lubomirski dzielnie ich odeprze, iuż też przez zayścia Dziambeta z Kantomirem: Osman bowiem zazdrosny sławy Dziambeta, powagi iego u Muzułmanów, nieraz go upokorzył i obraził swą dumą. Zwolna więc Tatarzy nastawali na Lubomirskiego szanće, i mniék orężem, iak barbarzyńskim krzykiem przerażali okoliczne lasy i góry. Po skończonék bitwie okazały się w obozie Polskim kosztowne łupy; prowadziło żołnierstwo dzielne Arabskie bieguny, noszono bogate rzędy, szuby, zawoie, złotem i kamieniami ozdobione oręże, woyskowa nawet hałastra wróciła z poboiowiska, obciążona trzosami złota i sprzęty drogimi.

Tékże samék nocy złożył Chodkiewicz radę względem dalszego prowadzenia woyny: iak zwykle, różniły

*) Idem.

się zdania. Mężny Hetman walną bitwę chciał stoczyć co prędzcy; lepięcy jest, mówił on, spotkać się z nieprzyjacielem, póki przelegająca się między obozami równina nie zajmie się szańcami Turków, i nie ściśnie nas bardzięcy, póki się nie wznieca głodu szemrania; przestawać na samych wycieczkach, jest to umnieyszać coraz szczupłą rycerstwa naszego liczbę, bez znacznęcy w mnóstwie nieprzyjaciół straty: trwożliwość nasza bardzięcy ieszcze zuchwałych napuszy, będą nas częściami szarpać, a zagonami swemi za Dniestrem pustoszyć Polską krainę. Póki więc ochota w żołnierzu, dostatek żywności i prochów czas nieprzykry, korzystając z zadanęcy na dniu wczorayszym klęski, z zachęcenia naszych, z potrwożenia Turków, szablą otworzmy sobie drogę do namiotu Sułtana.“ — Z zimnięszą krwią rzeczy biorący, radzili przeciwnie: bierzmy, mówili, środkującą drogę między boiaźnią a zuchwalstwem, nie unikaymy potyczek z Turkami, lecz też nieporuczaymy losowi iednęcy bitwy całości Rzeczypospolitécy. Cała moc nasza, cała nadzieia w tym iednym zamkniętą obozie. Daymy, żebyśmy bitwę iedną wygrali, zakończycy to woynę? — Któż dalsze powodzenie zaręczy. Czekaymy ieszcze, nadchodzi iesienna chwila, znośna nam, przeiętym tylekroć mrozami Moskwy, nieznośna przywykłym do upałów, Azyatyckim ludom. Królewicz iuż stoi za Dniestrem, Król z pospolitém ruszeniem do podróży się bierze, zwycięzimy nieprzyjaciela cierpliwością naszą, lub znużonego trudami, do prędzycych przy musimy traktatów.“

Te przełożycywszy powody, okazali Kommisszrze listy

i instrukcye od Króla, w których lubo nie kazał unikać zdarzenia potykania się z nieprzyjacielem, zalecił iednak powolność, a nawet oczekiwanie na swoje przybycie*), nadto przy wielkich dla Hetmana pochwałach, dał uczuć Zygmunt, iż władza Hetmańska w granicach rad Kommissarzy zamykać się powinna.

Lubo Hetman spokojnie listów tych słuchał, widać iednak było po twarzy sędziwego Starca, jaki gwałt czynił sobie, by ukryć tłoczącą serce iego boleść i żal. Jakoż tyle nad Szwedami i Moskwą odniosłszy zwycięstw, widzieć się w pochylonéy już starości, poddanym pod wolę niedoświadczonéy młodzieży, było to ciosem mniéy nawet świetnemu Wodzowi do zniesienia łatwym. Pokrył go iednak statecznie, lecz odtąd siły iego wiekiem i trudami zwątlone, ciężki smutek coraz bardziéy niszczyć zdawał się.

Przybył nakoniec Królewicz Władysław z niewielkim tylko dworem: pochody dniem i nocą w ciężką wprawiły go słabość, ta się coraz bardziéy zwiększając, aż do końca prawie wyprawy trzymała go obłożnie. Hetman Chodkiewicz ustąpił Xiążęciu namiotu swojego: woysko iego pod sprawą Weihera Woiewody Chełmińskiego na drugiéy stronie Dniestru pozostać musiało. Dźdźami wezbrana rzeka zniosła postawiony most, a ilekroć budowano nowy, Bernawski Wołoch potężne drzewa z gałęziami, z biegiem rzeki spuszczał, psuł go i rozrywał. Szóstego dopiero dnia przeprowiło się się woysko promami, i połączyło z obozem.

*) Petrycy pag. 107.

Gdy stósownie do Królewskich poleceń i Kommissarzów rady, obronną tylko wojnę postanowiono prowadzić, Hetman na nowo utwierdził szanice, i ledwie pułki ku straży i obrony ich rozstawił, już Sułtan niecierpliwy ostatniéy pomścić się kłęski, znów zewsząd obóz szturmować rozkazał; nadto dla rozerwania uwagi i sił Polaków, znaczny oddział wojska wysłał za Dniestr, by szarpać Kozaków, i obóz trwogą i niespokojnością napełniać. Zbliźali się Muzułmanie przy okropnéy wrzawie trąb, kotłów i surmów, usiłując naszych wywabić za szanice, lecz gdy ich stojących na miejscu i dzielny odpór daiących uyrzeli, po lekkih harcach wrócili na stanowiska swoje. Nie lepiéy powiodło się i tym, co przeprawili się przez Dniestr, spotkani przez Zaporozców, wspartych pułkiem Królewicza, tył sromotnie podać musieli.

Z niepowodzeniem rosła zawziętość Osmana; porywczy, zaresumiały, chciwy zwycięztwa i pomsty, źle ułożonemi napadami tracąc mnóstwo ludzi, w całym wojsku zrażenie i niechęć wzniecał. Ufny atoli, że wielkiem i niespodzianym czynem, powetuje liczne dotąd porażki, wziął z sobą 50,000 wojska, i z prawej strony Dniestru naprzeciw Kamiénca Podolskiego stanął; puszczone kule z dział, w tak wielkiéy odległości dosięgnąć miasta nie mogły, każde posunięcie się bliźey, rżęsim z twierdzy ogniem odpierane było. — Rozgniewany Osman, przypatruiąc się silnéy miasta posadzie, *Któż, zapytał Wezyra, te tu skalistą twierdzę postawił? sam Bóg*, odpowiedział Wezyr, *Niechże, rzecze Osman, sam Bóg, kiedy*

chce, dobywa tćy sobie. To mówiąc, na odwrot zatrąbić rozkazał *).

Od samego rozpoczęcia nieprzyjacielskich kroków, aż do zawarcia sojuszu, nie było dnia, gdzieby Turcy nie szturmowali obozu Polskiego, i z mniejszą lub większą klęską odpartemi nie byli. Byłoby to unużać Czytelnika, opisywać ciągle te bitwy, widać we wszystkich męztwo i wytrzymałość Polaków, w Osmanie młodocianą bez umiejętności porywczosć, w wojskach jego ślepą popędliwość, łatwe zrażenie i nieład. — Wspomnimy tylko o ważniejszych stanowczych bitwach, z których się i biegłość Wodźów, i duch wojsk obojdwóch okaże.

Dnia 4. Września po letkich z Szpahami harcach, Opaliński przednią straż trzymający, podług danych sobie od Hetmana rozkazów, do okopów cofnął się. Osmań odwód ten za trwożliwą biorąc ucieczkę, ze wszystkich stron szturm nakazuje; z niewypowiedzianą natarczywością rzucili się Janczarowie ku Lubomirskiego bramie, przyięci gęstym z rusznic i dział ogniem, zasławszy trupem ziemię, zwrócili się z równym pośpiechem ku Chodkiewicza bramie: stały w bliskości rozwaliny kościoła Greckiego; opanowanie ich staćby się mogło nabybezpieczniejszém dla obozu Polskiego, iakoż z iednej strony odparte przez Lubomirskiego hufy, z drugiey krzakami podeszłe Janczary iuż się wdarły na wzgórek, i opanowały świątynię; gdy to postrzegłszy piechota Polska, wypadła ochoczo z szaićców, wsparł ją

*) Hist. Tur. przez X. Mignot Opata S. T. III. p. 91, Piascecki pag. 344.

Hetman Węgierską i Niemiecką piechotą, Kochanowski i Jan Weiher, Woiewoda Chełmiński, przywodzą wszystkimu, wsczyna się zacięta bitwa, wypędzeni Turcy, Kochanowski osadza Cerkiew, nieprzyjaciele zaniechawszy Polaków, rzucają się na Zaporozców tabory, po dwugodzinném z dział i samopałów strzelaniu, wysypała się ku wieczorowi cała obozowa czeladź, i zmieszawszy się z harcownikami, wystawiała pozor posiłkowego wojska. Rzecz dziwna, lecz więcéy sto chorągwi nieprzyjacielskich tył przed nią podało, ścigali je ciurowie z Kozakami do samego obozu, i późno w noc z bogatym łupem, w koniach i pieniądzach wrócili. Zginął w téy potrzebie Oporowski Rotmistrz Raytarów.

Zważywszy Chodkiewicz iak ważnemi były te Greckie ruiny, o które się nieprzyjaciel kusił, rozwalić je rozkazał, a z kamieni tych co rychléy ostrog działobitny utworzyć; opasano go szańcami, osadzono piechotą i licznemi działami. — Niepoprawieni ostatniemi błędami Turcy, powtórzyli też same napaści na szańce obu Hetmanów, z równą odpędzeni stratą, znowu rzućili się na Kozaków, i trzynaście dział burzących pod obóz ich zatoczyli, z tych przez kilka godzin z tak okropnym trzaskiem ciągly puszczałi ogień, iż osiwiały na woynach Chodkiewicz, wyznał, iż nigdy podobnego niesłyszał: wzniesiony dym czarny, całą okolice nocną okrył powłoką; padło mnóstwo koni, lecz Kazaćy pokopawszy sobie doły, i z nich odstrzeliwaiąc się, wśród gradu kul uszli bez szkody, ieden tylko z ich setników, nazwiskiem Wasiuk, życie utracił. Gdy dym

cokolwiek opadł, wysłał Chodkiewicz z jednej strony Straceńców (tak Lissowczyków zwano), z drugiej ochotników Lubomirskiego, dla odciągnięcia od Kozaków ciągnący nad nimi nawąły: rzuciła się z dwóch boków ta jazda na nieprzyaciół tłumi, złamała je, i wsiadłszy na ich karki, pędzić do obozu zaczęła, czeladź obozowa porażkę postrzegłszy, przyłączyła się do ochotników, pierzchając Turcy, opuszczając ogromne swe działa, wpadając na nie Polacy: znajdując olbrzymie spiżę, żelaznemi łańcuchami przykute do dębów. Nie było podobieństwa uprowadzić ciężarów, Kozacy siekąc koła, zagwożdżając, co większe działa, te co poruszyć można było, w błotnistą przepaść zrzucając. Nie zastanowili się nasi, korzystając z popłochu, pędzą Turków do samego ich obozu, całe wojsko pogańskie przejęte strachem miesza się, przybyła większa siła Polaków, powiększa zamieszanie, siecze ludzi, rozrywa namioty. To gdy się dzieje, dużo już na siłach zwątlony, stał Chodkiewicz na koniu, czekając skutku zapędu; odległość i dym niedozwalające mu rozemawać przedmiotów; tém bardziej powiększyły niespokojność jego, gdy przypada goniec ad Komasewicza, z oznajmieniem, że Lissowczyki z Kozakami już są w środku Turckiego obozu. Tu Hetman ze łzami oczy wnosząc do nieba, te słowa rzekł wśród otaczającego go Rycerstwa: „Twoja to jest sprawa o Wielki Boże! w twoich ręku wojny, zwycięstwa i klęski, ty rzucasz strach i popłoch tam gdzie ich nie masz, dziękuję ci o Panie za twą opiekę nad tem Królestwem i nad Ojczyzną moją.“

Niestety! chciwość łupów, dokonanie zwycięstwa z ręki naszych wydarła; zamiast gromienia uciekających popłoszonych Turków, rzucili się Lissowczyki na ich namioty, drogiemi makatami, złotem i srebrem obciążali swe barki, postrzegli to Turcy, skupili się na nowo, i uderzywszy na odczynony łupem, ze stratą z obozu swego wyparli.

To zuchwałe Polaków zapędzenie się, więcej niż kiedy zraziło Turków szeregi: zamieszanie i trwoga panowały w obozie, sam Osman wyniosły dumą, lecz niski umysłem, nie umiejący znosić przeciwności, narzekantom i niemężkim podawał się płaczom: przez dwa dni nie śmiał nieprzyjaciel wyruszyć się z szanów; nieczynność ta, potrzebny osłabionemu Hetmanowi ziedniała spoczynek, lecz mniejszy dozór chorobą złożonego Wodza, wraz sprawił nieczynność i opuszczenie się w woysku. Trzymali straż między bramami dwóch Hetmanów tysięcznicy Życzowski i Sładkowski z kilką chorągiewami piechoty, rozkazał im był Hetman szanę swoje poprawić, niebaczni nie tylko, że rozkazów nie słuchali, lecz zaufani w spokojności Turków, utkwivszy na walach znaki, rozciągnieni na ziemi, w głębokim pogrążyli się spaniu. Nie uszło to nieprzyjaciół baczności: w samo południe nieznacznie skupivszy się w sześć tysięcy ludzi, z niewypowiedzianą szybkością wpadają na nieostrzeżone miejsce, ucinają głowy dwom Tysięcznikom, zabijają innych, porywają chorągiew i dwa działka, i nim przybieżono na pomoc, bezpiecznie do swoich wracają. Dochodzi wieść o tém chorego Hetmana, i że Turcy zachęceni tą małą pomyslnością, w mnogiej lic-

bie zbliżają się na powrót. Porywa się z łoża Chodkiewicz, woła o konia i zbroje: staie pułk tego nie liczny, lecz z wyboru doświadczonego rycerstwa złożony, stają trzy inne pułki Zienowicza, Sieniawskiego i Rudominy; już się Turcy zbliżali, Hetman krótkimi słowy zagrzawszy rycerstwo, rozkazał Sieniawskiemu we dwieście Ussarzy w poprzek nieprzyjaciela uderzyć, za nim sam Hetman z dobytą szablą rzucił się. Zienowicz wpadł w prawe skrzydło, Rudomina zakrzywiwszy się nieco, w bok lewemu zachodził. Całe to rycerstwo nie składające iak 720 koni, w mgnieniu oka w tym tłumie nieprzyjaciół pochłonięm uyrzano; Turków bowiem 16^m liczono. Wśród okropnéy wrzawy nie widać było iak błyskawice pałaszów, i gdzie niegdzie miganie różno-barwich proporców; podziw, niespokojność, litość nawet ścisnęły serca patrzących; oplakiwano już wczesnie zgubę sędziwego wodza i tyłu świetnego rycerstwa: a gdy Lubomirski szykuje pułki, i na wsparcie swoich wyrusza, Chodkiewicz, pod same szaniec odpędziwszy nieprzyjaciela, z niewymowną swoich radością powraca. Truchlały serca przychylanych na wspomnienie niebezpieczeństwa, na które się Hetman narażał: chwyтали z roskoszą zawistni ten błąd choć świetny, by go powiększać, by pod pozorem troskliwości, rozwodzić się nad nieprzyzwoitą porywczoscią wodza, mogącą przyprawić o zgubę wojsko i Rzeplić całą. Lube samo zwarcie się z nieprzyjacielem nie trwało iak pół godziny, reszta czasu na spędzaniu strawiona, strata nieprzyjaciela była niezmierną, iedni ią do czterech, drudzy do sześciu tysięcy wynoszą, przez całą noc chodzili Turcy z pocho-

dniami po polach i dąbrowach, zbierając pobitych. I dla nas nie było niekrwawém zwycięstwem. Poległ Zienowicz Kasztelan Połocki, poległ z towarzystwa Wiszniewski, Dobchorowicz, Kołatay. Z pod chorągwi Hetmańskiéy, zabity Jankowski chorąży, a co naybardziéy bolało Hetmana, utracona chorągiew. Między pozostałemi na polu sławy, znalezione Bałaban, Dołmut, Woynarowski, Kamiński, Jerzy Rudomina, Mogielnicki, Bykowski, Ostrowski, Czadowski, Faliszewski, Wieliczka, Woyna, Tyaskiewicz, strata wszystkich wynosiła do dwóchset *).

Ten tak przeważny nieprzyjaciela pogrom, tyle ufności wzbudził w rycerstwie, iż głośno wstępne go boju domagało się, ani go wódz odmawiać dłużéy nie chciał, wywiódł więc pułki za szaniec, i do potrzeby ustawił. Turcy atoli mimo swoiéy przewagi, wywabić się w pole nie dali. W téy tak szkodliwéy dla woyska nieczynności wódz sam na obóz nieprzyjacielski ze świtem uderzyć zamysłał, przemogły atoli rady innych, by szturm ten wśród nocy przypuścić, nieostrożność, ospalstwo ludów Anzatyckich szczęśliwy skutek zdawało się zaręczać. Gwoli temu przepisał Hetman sposób, iak woysko postępować i nacierać miało.

Postanowiono z dwóch stron na obóz uderzyć, z iednéy nad brzeżem Dniestru, z drugiéy od rozciągających się lasów. — Wyznaczono ku pierwszéy, dwadzieścia tysięcy Zaporożców, posiłkowanych przez Polskie Pancerne chorągwie. Piechota Xięcia Zasławskiego pod Jelskim i Rakowskim z piechotą Węgierską Almadego

*) Petrycy pag. 415. — Sobieski. — Kobierzycki.

postępować miała wzgórkami; za nią pułki należące do skrzydła Hetmana Chodkiewicza: od lasu zachodzić miała reszta piechoty Węgierskiej i Niemieckiej pod Ernestem Denhoffem. Sami Hetmani z pułkami Ussarskimi czekać mieli na otwartym równinie, baczyć na wszystko, i posiłkami, gdzie potrzeba, podsycać. Nakazano pod gardłem największe milczenie. Zalecił tylko Chodkiewicz przednim strażom, że jeżeliby na podsłuchy nieprzyjacielskie napadły, by natychmiast z wielkim krzykiem uderzyły na nie: ten krzyk miał być hasłem dla piechoty, Zaporozców, i wojska całego, które wraz uderzając w kotły, bębny, podnosząc wrzask powszechny, do obozu Tureckiego wpadać miały. Już noc czarna padła na ziemię, wkrótce wyruszać miano, i porzucać Królewicza złożonego w namiocie ciężką chorobą. Tkliwe było pożegnanie między wodzami i młodym Panem; ruszające pułki ze łzami zwracały oczy na namiot, w którym ten waleczny młodzieniec, droga kraju nadziei, wśród boleści, wśród tyłu niebezpieczeństw pozostać musiał. Zostawiono mu atoli ku straży gwardye piesze, Kochanowskiego ochotników, i całą zbrojnę obozową ezeladź. —

Już wojsko ciągnęło naprzód, gdy okropna ulewa z czarnych obłoków lać się zaczęła, postępowano jednak, alie Kozacy będący już blisko Tureckiego obozu, wysłali do Hetmana z przełożeniem, że samopały ich pozamakały, i że bezpieczniej byłoby cofnąć się, toż samo donieśli puszkarze i piechota, dał więc Hetman do cofnienia się rozkaz. — Wróciły pułki na stanowiska swoje o trzeciej z północy. Spółcześni pisarze,

którzy nam dziecie téy wyprawy podali, deszcz ten obfity uważają iak iawny dowód szczególnéy opatrności Nieba nad Polskiem rycerstwem. Ostrzeżeni bowiem Turcy o téy wyprawie przez Węgra, zbiega z piechoty, w naywiększey gotowości oczekiwali szturm, Pokazało się wkrótce, iż Turcy na około otoczyli się działami, łańcuchami z sobą powiązanemi, sprowadzone z paszy wszystkie konie, przy każdym znaczniejszym namiocie paliły się latarnie, nadto wśród tych namiotów tyle pozostawiano powrozów, i innych zasadzek, iż wpadający wśród ciemnéy nocy żołnierzy, wszędzie przeszkody, zawady, i przygotowany znajdując odpór, zamiast zwycięstwa, klęskęby może odniosł.

Zwolnili Turcy w wycieczkach i napaściach swoich, lecz gorsze klęski nad same boie trapiły wodzów, zmniejszały codzien siły nasze, i ostatniem rycerstwa niebezpieczeństwem groziły. Głód i zaraźliwe choroby okazały się w obozie. Kozacy zaczęli się buntować, sama nawet czeladź wojskowa ośmielona niebezpieczeństwami, codzien gardząca śmiercią, i zakazami zwierchnich wzgardzić niewahała się. — Od samego założenia obozu, osadziło się na krawędzi onego około dwóchset Wołoskich familii, sprzedawając żołnierstwu napoje i żywność, tam ostawały wszystkie przez czeladź obozową otrzymywane na Turkach zdobycze: gdy to już na pijaństwie i kosterstwie strwoniome, rozpasał niecne hultajstwo, gwałtem ie sobie nazad odzyskać postanowiło. Rozgłoszono po obozie, iakoby Hetman Chodkiewicz przekonawszy się, iż Wołosza ta z nie-

przyjacielem znosi się, dłużey ony w obozie nie chciał. Sprawcy odgłosu, sprawcami także stali się czynu. — Zebrali oni cały obozowy motłoch, i zbroyno na lepianki przedawców napadli. Poległa pod żelazem płeć męska, wrzucone w Dniestr stare niewiasty, młode wystawione na bezwstydy; nieprzepuszczono i dzieciom, domy wszystkie złupione i wywrócone. Uwiadomiony Lubomirski o tak niecny swawoli, zakazuje surowo, by dla niezmartwienia chorego Hetmana Litewskiego ni mu nie donosić o czynie, lecz sam, wzięwszy pułk Uszarzów, śpieszy na miejsce już dla ratunku nieszczęsnych za późno, wcześniej jednak dla ukarania złoczyńców; dowódcy śmiercią natychmiast skarani. Trudniy było ukryć przed Hetmanem sroźsze powszechniejsze w całym obozie kłeski, nieprzerwane dniem i nocą trudy, niedostatek żywności, zepsute wody, zaraźliwe w wojsku zrodziły choroby: w każdéj dnia chwili wynoszono za obóz ciała umarłych, grzebano bez różnicy i rycerstwo i czeladź służebną: śmierć porównywała wszystko. Obiały się o uszy wodza, ięki dręczonych boleścią; przerzadzały się szyki liczbą oddalających się zbiegów, wielu niegodnych imienia żołnierza Polskiego, bardziy czułych na przemieniające cierpienia, niż bacznych na całość kraiu i własną sławę, znaki swoje porzucali haniebnie, dniem, nocami, wpływ puszczali się za Dniestr. Tym sposobem chcąc uysć obozowey nędzy, jedni z nich uciekając przed śmiercią, godną walecznych, znaleźli ją haniebną w żelazie Tatarów lub w głębiach Dniestru, innych następny Seym dla zbawiennego na przyszłość postrachu, wyrokiem swoim

za bezecnych ogłosił, i imiona odebrał*). Nieszczęśni, progi nawet oyczyste zamkniętemi przed sobą znaleźli!

Jak gdyby na tyłu klęskach niedosyć, wszczęły się w taborze Kozackim szemrania, głośnym buntem grożące, obyczajem swoim przybyli oni do obozu bez żadnego żywności zapasu; posiłkował ich ile mógł Lubomirski, z przygotowanego dla woysk Polskich składu, lecz i te nie długo dwa woyska karmić zdołały. Obóz Polski opasany na około przez Turków; ni paszy dla koni, ni żywności dla ludzi mógł sobie dostarczyć; garść mąki, wiązkę siana, wśród ciężkich sporów rozrywało między siebie żołnierstwo. Lud Kozacki przyzwyczajony do łupiestw, do błędnego życia, do samowolnych po obfitych krainach niajazdów, rozpasany na wszystko, ni głodu, ni dłuższego na iednym mieyscu zamknięcia wytrzymać iuż nie mógł. „Pókiż, wołali, zamknięci „w tych szanicach, dłuższą nędze ponosić będziemy? „ten Hetman, pod któregośmy wództwem dokazywali „style, iuż dolicza godzin ostatnich, nie widzimy na „czele szyków młodego Hospodara naszego, Władysław Zygmontowicza, leży on w namiocie ciężką „złożony chorobą, taż choroba zmiata młodeców naszych „padaią codziennie bieguny nasze, inne osłabione iuż „długo wśród boiów nosić nie będą: mamyż czekać aż „pozbawieni zwierza, w którym i zdobycze i bezpie- „czeństwo nasze, stojący, pieszo, poginiemy od szan- „bli Tureckiey?“ Takie były po rotach Kozackich szemrania.

*) Ad majorem posteritatis formidinem, bonorum privatione et perpetua infamia Comitiorum, edicto sunt mactati. Sob. Belli Chetti. pag. 100.

Znający swój naród, przelęknięty tem odkazywaniem się wierny Konasewicz, co rychlęj Hetmanowi Chodkiewiczowi i Kommissarzom o tych poruszeniach donosi. Hetman znając, iaką miłość i uszanowanie Królewicz Władysław miał u Kozaków, wysyła do niego Komissarzy i Konasewicza z proźbą, by powagą swoją wiszącą burzę odwrócić raczył. Królewicz zasiągnąwszy zdania Hetmanów, wysyła z ramienia swego do obozu Kozaków Piotra Opalińskiego Kasz. Pozn. i Jakóba Sobieskiego. Uczynili Kozacy koło, i przychodzących w imieniu Władysława posłów z największem uszanowaniem przyjęli. Sobieski (iako w czasie wojen Moskiewskich dobrze z nimi zaznaiomiony) wkrótkich słowach pochwaliwszy zasługi ich ku Rzeplitéy, i wierność dzisieyszą, na zdrowie i życie Królewicza zaklinał, aby w tak ciężkim razie nie opuszczali wiary Chrześcijańskiéy, nie opuszczali Rzeplitéy, Królewicza, nakoniec własnéy przez tyle wieków nabytéy sławy: przyrzekał z odzyskanym pokojem, znaczne nagrody, témczasem zaś w sposobie podarunku 50,000 *) złotych przyniósł. Chciwa i zgłodniała rzesza spodziewała się więcej, uięta atoli Konasewicza namowami, przestała na darze, tego tylko wymagając, by inne uczynione im obietnice, podpisem i pieczęciami Chodkiewicza i Kommissarzy stwierdzone zostały.

Wkrótce atoli powiększył się Wodzów frasunek nadeszłą do obozu wieścią, że na Seymie, w Sierpniu, w Warszawie złożonym, Król uchwalonemu pospoli-

*) W r. 1690. złoty wart był dzisiejszych zł. 4. gr. 15.

temu ruszeniu dopiero na dzień 14. Października pode Lwów zbierać się kazał. Zwłoka ta w tak nagłym, w tak cisnącym niebezpieczeństwie, odeymuiąc wszelką posiłków nadzieję, w saméy rozpaczey ratunku szukać kazała. Postanowił Hetman raz ieszcze szturm nocny do obozu Tureckiego przypuścić, iuż szykowały się woyska, gdy postrzeżono, że dwóch zbiegów z cudzoziemskiéy piechoty, ieden Węgrzyn a drugi Niemiec przeszli do Turków, i o całym układzie Hetmanów nieprzyjaciela ostrzegli *). Sama atoli śmiałość zamysłu przekonała nakoniec wyniosłego Osmana, iż potęgą nie nagnie Polaków, i że innych środków do zakończenia tych krwawych sporów użyć należy. By oszczędzić dumie przykrości z czynienia pierwszych kroków, namówiony Raduła Hospodar Wołoski, by niby od siebie radził Polakom, wysłać kogo do obozu Sułtana dla rokowania o pokóy. Wybrany do tego, znany iuż Weweli, przywiózł listy, ofiaruiące wdanie się i pośrednictwo swoje z niemają pomyślnego skutku nadzieją. Chodkiewicz, by zbytecznéy nie okazywać skwapliwości, grzeczną obojętnością ukrywaiąc radość z otwarcia takiego, zatrzymawszy dni kilka Wewelego, odesłał go nakoniec w towarzystwie Jakóba Zielińskiego, Marszałka dworu Hetmana Lubomirskiego: był to mąż hożéy ciała postaci, uczony, i do prowadzenia spraw publicznych ze wszech miar zdatny. Dano mu do Hospodara list wierzytelny, zalecono w tajemnych instrukcyach, by ieżeli przyydzie do ugod nadewszystko go-

*) J. Sobieski pag. 100. — Kobierzycki pag. 704.

dnosć Rzeczypospolitéy z bezpieczeństwem iéy poiednać starał się *). — Wprowadzony Zieliński do Wezyra, z dumnym i surowém spojrzeniem przyiętym został, też samą pychę czytał na wszystkich twarzach. „Oblężeni „w około, pokonani iuż prawie do szczętu Hetmani „wasi, rzekł z gniewem Wezyr, cóż teraz czynić za- „myślają, w szémże ich ratunek, kędyż ucieczka?“ — Te i tém podobne czynione mu zapytania; lecz gdy w odpowiedziach Zielińskiego, zamiast najmnieyszey boiaźni, postrzeżeno spokojną z umiarkowaniem szlachetność i godność, zmienili mowę i Turcy, zaczęto wspominać o poiednaniu, gdy nowy wypadek skłonności te w krwawe walki przemienił **).

Tegoż samego dnia, w którym Zieliński przybył do obozu, przyciągnął nad wieczór z świeżemi posiłkami Karakas Basza, Rządzca Budy ***) na Węgrzech, mąż nieustraszony, wielą pomysłnemi bitwami sławny u Turków, ufny w odwadze i szczęściu swoim, poprzysiął, iż pokarmu nie weźmie, aż w zdobytym obozie Polskim.

Nazajutrz więc, 15. Września, wraz z zorzą poranną liczne zastępy Turków widzieć się dały, wynurzające się z lasów naprzeciw obozowi naszemu. Zaczęły one z ogromnych dział gęstą puszczać strzelbę ku branie Lubomirskiego. Cała ta nawała, zostawiwszy w tyle szanccę Weiera Woiewody Chełmińskiego, ku okopom Moszczyńskiego posunęła się z pędem, to

*) Sobieski pag. 119.

***) Petrycy, pag. 123. 124.

***) Stolica Węgier była na ów czas pod panowaniem Turków.

bowiem miejsce zbieg jeden Węgrzyn wskazał im, iak za najłatwiejsze do wzięcia. Przytomność Karakas Baszy taki zapal wznieciła w Szpahach, iż powiązawszy konie do drzew, zmieszani z Janczarami, piechoto wysunęli się do boiu. Sam Karakas bez zbroi, rzuciwszy zawóy z głowy, z dobytą szablą przebiegał szyki, głosem i przykładem zachęcał swoich do boiu. Powstał okropny krzyk; w obozie naszym rozchodzi się głos, że iuż szanice Moszezyńskiego wzięte. Przypada Lubomirski napadnionym na wsparcie. — Chodkiewicz wczasie rokowania o pokóy, natarciem tem zdziwiony, powątpiwszy o Zielińskiego życiu, sił ostatnich dobywa, wsiadłszy z trudnością na konia, ściągą swe pułki zaklina na święte wiary tajemnice, na Oyczyznę, na wspólną całość, na wszystko co było komu najmiłszym, aby wszyscy pospołu rzucili się na nieprzyaciela. Otwierają się bramy obozu, wypadają hurmem Polacy, iak gdyby iuż poświęcone na śmierć ofiary; wszeczyna się bóy zacięty, rozpacz dodaje odwagi, wre bitwa z równą z obu stron zapalczywością, gdy zostawiony na boku Weiher, tył bierze nieprzyacielowi, co widząc Karakas Basza, gdy się naprzód wysuwa, i szyk swój odmienić usiłuje, kulą działową w same czoło ugodzon, pada zabity. Śmierć wodza, w którym Turcy całą pokładali swą ufność, trwogą i zrażeniem szyki wszystkie przeięła, pierzchnęli, a w ucieczce więcéy ich poległo, niż w bitwie; napróżno Szpahowie szukali zostawionych koni swych, iuż ie Fekiety zabrał, i co tam znalazł Turków, wyciął. Rzeź dnia tego była okropna, do wzdrygnięcia (mówi obecny świadek Jak. Sobieski)

widziano głowy Tureckie, odcięte z pierścieniami palce, drogie szuby, zawoie, roznoszone przez czeladź obozową. Po rozcięciu się szyków, zdięli Turcy z boiowiska ciało Karakas Baszy, i na wóz czterema białymi końmi ciągnięty włożyli. Pogrzebiony z ciężkim obozu całego płaczem, i dotąd jeszcze dawnym u Turków obyczajem, opiewane są w obozach ich, świetne wojownika czyny.

Zbieg Węgrzyn, co przyniósł tak fałszywe Turkom doniesienia, na sztuki rozsiekanym został. Naypierwsza atoli przyczyna klęski, były zawiści między Wezyrem i Karakas Baszą, gdy pierwszy acz z woyskiem stał w pogotowiu, by poniżyć niemiłego rywala, w nacyęższym razie nie przyszedł mu na pomoc, i wołał swoich zgnubić, niż sobie rozkoszy, zemsty ubliżyć *).

Męstwo i dzielność Polaków, wszystkie dotąd Barbarzyńców natarcia z okropną ich odpierała klęską, lecz sroższy nad oręż nieprzyjaciela niedostatek, trapił Rycerstwo całe, wysłane pod Kamieniec na sprowadzenie żywności podiazdy, przez chmury Tatarów wraz z taborami podchwytywane były; wielu żołnierzy przyciśnionych głodem, pod pozorem iechania po żywność, porzucało obóz, i w głąb kraiu udawało się.

Wśród tych ostateczności, omdlewający coraz bardziej na siłach Hetman Chodkiewicz, troskliwy jednak i po zgonie o całość i sławę imienia Polskiego, Starszyzną obozową do namiotu swego przywołać rozkazał,

*) Sobieski pag. 120. i. t. d. — Petrycy pag. 124.

a gdy na około stanęła, Sędziwy Wódz podniosłszy się na łożu, w te słowa mówił:

»Już dziecka podobno godzina, gdzie zniszczonemu wiekiem, chorobą, i tylu trudami, na zawsze Towarzysze moi, rozstać mi się z wami przychodzi; nie chcę jednak, by ulatający duch mój, porzucił was wystawionych na ostatnie niebezpieczeństwa. Widzicie wszyscy z jaką zaciętością srogi Osman, ciężą przewagą swoją nad szczupłymi już siłami naszymi: widzicie sami, ile nas wytepiły zaraźliwe choroby, ile wypadło już koni! nie tajno wam jest, że nieprędko spodziewać się możemy przybycia Króla, pospolitego ruszenia posiłków, nakoniec należącego wam żołdu. Na próżno chciałibyśmy jeszcze sami na nieprzyjaciela uderzyć; z rycerstwem, w którym największa potęga na jeździe, gdy konie postradane, cóż dokazać możemy? Ostatni niedostatek prochu, obronę nawet w szancach już nadal czyni niebezpieczną. — Nie zostaje więc, jak naradzać się o sposobie odwodu, gdzie bowiem rzecz idzie o dostojność Królestwa tego, o całość Królewicza, i was wszystkich, przystojnięcy jest gromadą ucieść, niż w rozpierzchnieniu uciekać.«

To mówiącemu, gasnące już oczy, nowym zaiskrzyły się blaskiem, prowadził je Hetman (bardzięcy się jeszcze podniosłszy) po twarzach stojących w około, z kąd jasno widzieć można iż zdanie tak przeciwne umysłowi Wodza, jedynie poddanem było, by skłonności Rycerstwa wybadać; pomyślnie udał się fortel, z uniesieniem zawołało Rycerstwo, iż woli w polu sławy umierać, niż

unosząc życie (które prędzcy czy późnicy oddać potrzeba) splamić się ucieczką. — Powieśdź nas możesz, gdzie chcesz, przydali, lecz cofnąć nigdy; to mówiąc, dobywszy oręża, przysięgli, że ni wodzów swoich, ni obozu nie opuszczą. Przytomny Konasewicz z starszymą Kozacką, równymże uniesiony zapalem, też same śluby zaprzysiągł. Tu Chodkiewicz bliżcy Kommissarzów przywoławszy do łoża, i krótko poćchu pomówiwszy z nimi, powtórnie odezwał się w ten sposób:

„He ten Rycerski zapal, ta szlachetna ochota Waszmościów, w bronienia lubey Oycyzny, siłąc się „zwątloném iuż ciałem duszę moją pokrępią, Bóg zna „nayılepię: zdaie mi się, że odmładniaią siły moie, kiedy „widzę dawne męztwo Polaków kwitujące ieszcze i w mo-
niem Rycerstwie. Trway w dzielném przedsięwzięciu „o szlachetna Polska i Litewska młodzieży! Wprzód „mię duch opuści, niżeli ia usiłowań waszych odstąpię.“

Te słowa wodza, wszystkie dotąd troski w żywą przemieniły radość; z wesołem czołem, wychodzący Rotmistrze z namiotu Hetmana, jeden drugiemu podając dłonie, wzajemną sobie przysięgali pomoc, zarzekali na wieczną niesławę tych, co iuż porzucili chorągwie, nie słyszano po całym obozie, iak tylko te odgłosy: „tu stojąc umrzemy, tu nayokropnieyszą wytrzymamy nędzę wprzód, nim odstąpiemy orłów Polskich *).“

Niepośledni w zapale i przywiązaniu swoim do Hetmana Konasewicz, dzieszcze dowód onych chciał mu okazać, w nocy wziąwszy 8000 dobranych Kozaków,

*) Sobieski pag. 125. i t. d. — Kobierzycki pag. 803.

podstąpił nieznacznie pod tę stronę obozu Tureckiego, gdzie poległego niedawno Karakas Baszy były namioty; niepostrzeżeni, podcinaią Kozacy sznury namiotowe, i przykrytych spadniętymi płachty, śpiących Muzułmanów, zabijają okropnie, zabrawszy potem konie, wielbłądy, i czerwoną Chorągiew Baszy, z niezmiernym łupem bez żadnej straty do obozu wracają. W. Wezyr ledwie dnia tego nie wpadł w ręce Kozaków.

Długo oczekiwany Zieliński powrócił nakoniec z We-welim, zmiana na dworze Osmana przytrzymania jego była przyczyną. — Dilaver Basza Mezopotamii, dla sędziwego wieku, zdatności, zawartego nakoniec z Persyą pokoju, wielce był poważanym od Turków. Powiększyły mu łaskę Osmana niezmierne z Azyi przywieszone bogactwa. Pan ten bowiem acz młody, chciwością złota samych starców przechodził: wyniosły Dilaver umiał z téj chuci korzystać, przekupiwszy posiadających bliższą ufność Sułtana, znalazłszy przystęp do niego, drogie w złocie ofiarował mu skarby, na widok ten zrzuca Osman z urzędu Ussaima Baszę, i Wezyrstwo Dilaverowi oddaie. Wyniesiony Dilaver na pierwsze u Porty dostojenie, dla starości mniéj już do boiów ochoczy, znosi się z Muftym i z dozorcą czarnych rzezańców, nakłania Sułtana, iż Posłom Polskim do traktowania wysłać się mającym dał listy zapewniające im do obozu swego wolny przyjazd i wyjazd.

Te wieści pocieszające zastały Chodkiewicza w ostatnich życia chwilach, przyjął je iednak z radości uśmiechem, widząc stoli bliski swój koniec, a pragnąc, by równie dla niezrażenia swoich, iak dla niepowiększenia



W.S. 1161.

JAN KAROL HR:
Woiwoda Wileński,
Wielkiego Kiejsz:



CHODKIEWICZ,
Hetman Wielki,
wa Litewskiego.

zuchwałości Turków, śmierć jego iak naydłużey taioną być mogła, do zamku Chocimskiego dla przyięcia ostatnich Sakramentów, odwieść się kazał. Wprzód iednak Hetmana Lubomirskiego wezwał do siebie; iuż ciężka słabość niewiele dozwalała mu mówić, wziął tylko przy łożu leżącą buławę, oddał ją Towarzyszowi, i ścisnąwszy za rękę, łzami zroszone oczy odwrócił. Rozrzewniony do głębi serca Lubomirski, z ciężkim płaczem i łkaniem oddalił się z namiotu, i w przód nim naymniejszy krok naywyższey władzy uczynił, udał się do siebie, tam padłszy na twarz przed świętym ołtarzem, błagał Boga zastępów, by go wspierał, by przewodniczył wództwu jego i orężowi Polskiemu *).

Témczasem wóz, na którym zbolalego złożono Hetmana, powolnym krokiem postępował przez obóz, gdziekolwiek spostrzegło go Rycerstwo, szło za nim ze łzami i iękiem, iak gdyby umarłym iuż towarzyszące zwłokom; żal tak był powszechny w obozie, iż dla rozerwania go wysłano w różne strony podiazdź, iuż dla żywności, iuż, by kroki nieprzyziaciela uważać. We dwa dni potém, dnia 24. Września, Chodkiewicz między drugą i trzecią z południa dni pełne chwały zakończył.

Fortuna i świetne przymioty, nie zawsze zgodne z sobą, połączyły się, by Bohatera naszego z bogacie wszystkimi dary swoimi. Z oycy i matki ród świetny przodkami: Jerzy Chodkiewicz swoiém i naddziadów męztwem zaszczytny, i Krystyna Zborowska, siostra przemożnych naówczas w Królestwie braci, życie mu

*) Petrycy pag. 128.

dali. Sama jego zewnętrzna postać już była szczęścia udziałem, otwarte czoło, oblicze z weyrzenia groźne, lecz pełne powagi, nos orli, oczy bystre i przenikające. Oyczyste dostątki powiększył dwoma znakomitemi małżeństwami; miał najprzód za sobą Zofię Mielecką Woiwodzanę Podolską, córkę Hetmana, wdowę po Symeonie Oleńkowiezu Xięciu na Słucku; spółdżony z nią syn umarł w młodości, córka Janowi Stanisławowi Sapieże oddana w małżeństwo; pojął powtórnie szluby Annę Alojżę Xiężniczkę na Ostrogu, ta gody weselne wkrótce z smutnym pogrzebem złączyła. Rycerskimi czynami wznosił się Chodkiewicz do pierwszych w Królestwie zaszczytów. Zaprawny do boiów pod mężnym Stefanem, ileż razy z Karolem Sudermańskim walczył, ileż zdobył, ileż obronił twierdz i grodów. Pamiętne po święcie pod Kircholmem przeważne zwycięztwo jego, gdzie z małą garstką mnogie woysko z Szwedów, Francuzów, Belgów i Germanów złożone, zniósł i do sezętu wytepił. Powierzono mu wyprawę Moskiewską w ten czas, gdy opieszalność Zygmunta, zawiści wodzów, i rozwiozłość woysk naszych odstreczyły umysły, i naysympomysłniejsze utraciły chwile. Walcząc z zazdrością wśród tysiącznych przykrości, zawodów i trudów, długą i krwawą wojnę z korzyścią i sławą Bzeplitęy zakończył. Zapależywy w boiu, i więcéy, niż na wodza przystało, namażający się na śmierć, lecz ileż łaskawości z zwyciężonymi: surowy dla Rycerstwa, lecz wśród tylu rozpusty i zepsucia, mógłże pobłażać? przecież nie było wodza tkliwszego na nędze i potrzeby żołnierza, każdy niezamożny raniony, lub z znakomitego znany zwycię-

ztwa, hojne wsparcie i nagrody odbierał od niego. Ci pieniądze lub szaty, inai konie, oręż, lub dary kosztowne, wszyscy uprzeyméy doznawali gościnnosci. Wspaniały i szlachetny, własnym kosztem wystawiał zbrci, wnie, zakładał szkoły publiczne, Bogu wspaniałe wznosił świątynie. Życie iego spędzone w obozach; zahartowany z młodu do trudów, głód, zimna, bezsenność znosił z ła twością: hojny na wysledzenie wszystkich nieprzyaciela obrotów, prędki w sprawieniu i odmienieniu szyków, niewstrzymany w natarciu. — Kochał się w okazałości wo iennéy, dzielne biegany, kosztowny oręż, nad inne zbytki miłemi mu były. W mowach do Rycerstwa Rzym skich przypominał wodzów. Zawsze na czele szyków, zawsze na szrankach Królestwa, rzadko kiedy widywał go Senat; obcemi były dla niego domowe zatargi, i możnych zapasy! przystępny i słodki w po życiu, zbyt zyskał sławy, zbyt wiele świetnych dokonał czynów; by zazdrosnych i nieprzyacioł nie li czył. To było może przyczyną, iż w starości widziano go drażliwym i nieraz posepnym. I możnaż dziwić się temu, mąż silny świadectwem własnego sumnienia, prawą postępujący drogą, codziennie życie narażający za Oy czynną i ziomków, może być obojętnym, nieczułym na niewdzięczność, obmowy próźniaków, i oszczerców szarpania. Pomściły go iednak dziecie, za życia nawet ci, co unosząc się nad wszystkiém, co jest piękném i szlachetném, cnotę cenić umieją, hołd winny Chodkie wiczowi oddali. I w kraiu i za granicą wyszły pochwały iego rymami i niewiazaną mową pisane: mnożyły się wszędy wizerunki iego, a ród Medyceuszów, znany

z uwielbienia dla wielkich ludzi, posąg Chodkiewicza umieścił w swych gmachach. *) Ciało zmarłego z Chocimia do Kamieńca przeniesione, późniéj w wystawionym przez małżonkę grobie pochowane w Ostrogu **).

R O Z D Z I A Ł VII.

Wojsko Litewskie nie chce iść pod władzę Hetmana Pol. Koron. Królewicz własnym przykładem załatwia to. Osman, dowiedziawszy się o śmierci Chodkiewicza, nowy szturm nakazuje: odparty z ciężką stratą. Znękany nakoniec tyłą stratami, przysyła gleyty dla Posłów naszych. Opisanie obozu Tureckiego. Umowy o pokóy, śmiała odpowiedź Żorawińskiego: pokóy podpisany.

1 6 2 1 r.

Starał się Królewicz ile mógł, wieść o zgonie Bohatera w obozie swoim utaić, zbyt atoli wiadomość ta była obchodzącą Rycerstwo, by się wraz nie rozniosła po szykach. Wtenczas dopiero, gdy już cnota z oczu uniesioną była, oplakiwać ją zaczęto: łzy przytłumiły zawiść; ci nawet, co przed zgonem uskarżali się na zbytnią Hetmana surowość, dziś wszyscy pragnęli go widzieć przy życiu. Żalność tę powszechną, dzielił młody

*) Sobieski p. 136. i t. d. Kobierzycki p. 810. i t. d.

**) Po całej Koronie i W. X. Litt. obchodziło Obywatelstwo żalobne po wielkim wodzu obrzędki. Sławny naówczas Kaznodzieja Xiądz Fabian Birkowski, w kazaniu swoim tak się odezwał: „Czteremakroć stoty-
 „sięcy ludu, i nieprzeliczoną zgraią koni okrył Bissurman kilka mil
 „pola, a nad szaniami naszymi kazał takie Poturniakom swoim czynić
 „okrzyki: Dziś tylko żywo ta waszego!“ Wylizując potem wa-
 „lecne dzieła Hetmana i wojska, tak kończy: „Odszedł nas Hetma-
 „nie Koronny i W. X. L. ! Już cię nie widzą obozy nasze, gdy woy-
 „sko szykujesz, gdy iako Lew patrzysz otworzystem okiem, obchodzisz
 „straż, i nocne posłuchy. Już więc Bissurman, żeś poległ!“

Władysław, gdy nowe trudności pomnożyły strapienie jego. Pułkownicy i Rotmistrze Litewscy oświadczyli, że niechcą iść pod rozkazy Hetmana Pol. Kor. lecz ie tylko od samego Królewicza odbierać. Gdy wszystkie przełożenia próżnemi się stały, rozkazał Królewicz przywołać ich wszystkich do siebie. „Dowiaduję się, rzekł „im, że Waszmość pod rozkazy Pana Hetmana Pol. „Kor. iść nie chcecie, i tylko odemnie odbierać ie żą- „dacie, zapomnieliżcież, iż Król Jmś Pan nasz, że Stany „Rzeplitéy naywyższy nad woyskiem całym Regiment „zdał był na ś. p. Pana Hetmana Chodkiewicza, a po „nim na Pana Lubomirskiego; mogło liczne woysko Ko- „ronne iść pod buławę Litewską, a dziś kilka pułków „Litewskich wzbrania się uznawać Koronnego Hetmana! „czyście, co chcecie, lecz ia, co szanuję wolę Króla i „Narodu, ia, syn Pana waszego, oświadczam, że idę pod „rozkazy Pana Hetmana Koronnego, i iemu będę posłu- „sznym.“ — Te słowa młodego Xiążęcia, żywe na Ry- cerstwie Litewkiem uczyniły wrażenie, zachęceni takim przykładem, ochoczo od téy chwili poddali się pod wła- dzę Koronnego Hetmana.

Taiony dotąd, przeszedł nakoniec do obozu Tureckiego odgłos o śmierci Chodkiewicza. Na tę wieść porywa się Osman, iuż dłużej o pokoju nie myśli, i iak gdyby z wodzem tym zniknęła cała Polaków waleczność i męztwo, iuż ich sądzi pewnym swym łupem, i szturm ze wszystkich stron na szanice nasze wyznacza. Dzień 28. Września wybrany do téy krwawéy i stanowczéy bitwy.

Od ósméy zrana bicie z wszystkich dział obozowych zawiedzionych na około szaniców Polskich, a nawet z tam-

téy strony Dniestru, zaczęło się z trzaskiem ogromnym, wieszaly się ze wszystkich stron chmury Tatarów, dla rozerwania uwagi Polaków. — Naymniéy obwarowane mieysca, były stanowiska Kozaków; Prusinowskiego z letką iazdą za małym stojącego okopem; Lissowczyków nakoniec. W te więc strony szczególniéy na Lissowczyków, Turcy wszystkie swe siły wywarli, tam zwrócone wyborowe roty Janczarskie: uważano, iż dnia tego Janczarowie przeciw pociskom naszych, zasłaniali się tarczami. Nieliczni, mało do pieszego boiu przyzwyczajeni Lissowczykowie, krótkie tylko mający strzelby, iuż wolnić ogień swój zaczęli, iuż w naywiększym znajdowali się niebezpieczeństwie, gdy osłabiony Królewicz, ni walczyć ieszcze, ni dosiądz konia nie mogący, posyła im na pomoc Gwardye swoje pod Mikołaiem Kochanowskim, ostatnie nakoniec od boku swego chorągwie Szkotów i Irlandczyków, tak, iż wystawiony na wszystkie niebezpieczeństwa młody Władysław, z kilką tylko dworskimi pozostał. Posiłki te po dwakroć odparły natarczywe Janczarów napaście. Rozgniewany Osman po trzeci raz szturm przypuścić rozkazał, a gdy mu dowodzący Aga przekładał, iż nadaremuie naylepszą część woysk Ottomańskich wytępia: *Jak stracę osłów, odpowiedział Sułtan, wtenczas dopiero będę miał konie* *). — Słowa te rozniesione, późniéy zemstę, lecz w téy chwili gniew tylko wzbudziwszy w Janczarach, odnowiły ich wściekłość: uchwyciwszy zębami ogromne swe noże, z wywieszoną nad głową szablą i wrzaskiem okro-

*) Mignot Opat de Silliers Hist. Tur. T. III p. 92.

pnym po trzeci raz lecą ku szaićcom; postrzegł to wczesnie Lubomirski, a niechcąc całego ogałacać obozu, rozkazał, by z każdéy chorągwi Hussarskiéy i Pancernéy ochotnicy na pomoc swoim dążyli. — Rzecz godna wspomnienia, iż całe to ochocze Rycerstwo do boiu puścić się chciało, Rotmistrze wydzierających się zatrzymywać musieli. Ruszyła więc dziarska młodzież, sadząc nieścigłym pędem przez zarośla, parowy, wąwozy: kiedy miiali miejsce przeznaczone na złożone chorobami Rycerstwo, wołania i ięki żalose słyszeć się dały. Szczęśliwi! wołało zbolale Towarzystwo, podnosząc zemdlone swe ciała, zakrwawicie przynajmniéy oręż wasz w nieprzyiacielu, my nędzni bezsilni, bezbronne karki nasze pod miecz pogański poddamy *). Już złożyli ciężkie swe kopie Hussarzy; Lissowczyki, widząc, że ich wspiera kwiat szlachetnéy młodzieży, sami wypadają z szaićców, wszczynają się bój okropny, trwa aż po zmierzchu, długo opierają się Janczary, złamani nakoniec, i pomieszani wszędy, z niezmierném krwi wylaniem pole boiu zostawują zwycięzcom. Dzień ten tyle naszym dodał ufności, ile w Turkach pomnożył zrażenia. Wspominali oni późniéy przed Pełnomocnikami naszymi, iż bitwa ta pozbawiła Osmana nacyelniejszego wyboru Janczarów i Szpahów.

Po klęsce tak srogiéy ugięła się nakoniec niepomowana duma Osmana: niezwykle południowym ludom iesienne chłody, niedostatek żywności, poległe pod mieczem co przedniejsze rycerstwo, niesmak i szemrania

*) J. Sobieski pag. 151.

w obozie Muzułmanów wzniecając, przynagliły Sultana, iż z oświadczeniem skłonności do pokoju przysłał gleyty dla Posłów naszych: Na złożonéy Kommissarzów u Królewicza radzie, wyznaczeni w poselstwie Stanisław Zorawiński Kasztelan Bełzki z Senatu, z Kommissarzy Jakób Sobieski; ci z danem sobie pełnomocnictwem i instrukcyami, do Tureckiego udali się obozu *).

*) Ciekawe opisanie onego, zostawił nam obecny świadek Jakób Sobieski. Zwyczajem jest u Turków, mówi on, iż woyska ich, iakim porządkim ciągną w pochodzie, takimże i w obozach stanowiska swe biorą. Pod Chocimem więc, mimo nierówności położenia, raz się podnoszącego w góry, znów schylającego się w doliny, wszystko zaległóm było przez niezliczone tłumy: błyszczał oręż na szczytach gór, zbrojne mnóstwa napelniały szerokie równiny. Widok tylu kroczi, tysięcy ludzi i koni, liczne trzody rozmaitego zwierzca i bydła, cała przestrzeń namiotami natkana, blask ogromnych dział, ciekawe oko przerażały i zachwycały razem. Tu i owdzie wznosiły się namioty Baszów, na wzór zamków ogromnych, poły ich iaśniały rozmaitemi barwami; z szczytów wzbijały się w powietrzu złote Kieżyce i galki. Wszędys odkrywał dostojenstwa znaki, tu powiewające chorągwie, tam rozpięte orłów skrzydła, dalej sterczące na pozłocistych drągach buńczuki i końskie grzywy. W całej téy niezmierney przestrzeni piędzi ziemi nie było próżney, wszystko ludźmi lub końmi zajęte. Przez wszystkie dnia godziny ruch nieustanny: tu wychodzące, tam powracające podjazdy, dalej w tumanach gęstej kurzawy wiedzione do poienia konie, wielbłądy, i bawołów trzody. Co do porządku, przed tym Chrcześcianie zarumieniłby się powinni. Naygłębsze posłuszeństwo, nigdy pijaństwa; każdy spór, każda kłótnia surowo karane. Żołnierze wracający z bitwy broń na bok składają, tak iż w obozie ich, nie wśród żołnierzy, lecz sądzisz się widzieć wśród bezbronných miasta mieszkańców. Wszystkie obozowe ciężkie prace i trudy na Chrcześcian i Wołochów złożone. Czuynie odprawiane straże i czaty, dla większey ostrożności, gęste lampy po obozach świecą się. W nocy spokojność i cichość, prócz gdy Imani wezwą do modlitwy, wtenczas całe to mnóstwo, twarzą padłszy do ziemi, w skrusze i milczeniu korzy się Bogu, lub powstawszy, i ręce podnosząc do nieba, okropnym wrzaskiem wzywa Proroaka swiego.

Posłowie przeciechawszy przez obóz cały, gdy się już zbliżali do namiotu Raduły Hospodara Wołoskiego, dworzanie jego zaszli im drogę, z oznajmieniem, iż mieszkanie dla nich, i wszystkie potrzeby gotowemi już były, i że Hospodar z uprzejmém oczekuje ich sercem. Posłany nawzajem Trzelatowski, Sekretarz Legacyi, Marszałek Dworu Prekopa Sie-

Pierwsze układy o pokóy zdał W. Wezyr na Radułę Hospodara Wołoskiego, z nim więc umawiali się Polacy. Nastawali Turcy o powściągnięciu Kozaków od ich najazdów; chytry Vevelli chcąc bitny lud ten od sprawy naszey odstreczyć, żądał, aby pierwsi z Starszyny Kozackihey, za poczynione Porcie Ottomańskihey krzywdy, czyli to w obozie, czyli w Kamieńcu, w obecności Turków śmiercią karani byli. Przeniknąwszy to podeyscie Posłowie, odpowiedzieli, że Kozackie najazdy były tylko odwetem pustoszeń, których Krymscy Tatarowie w państwach Polskich dopuszczali się ustawicznie,

niawskiego, z powitaniem Raduły. Na pierwszey u niego Posłów naszych rozmowie, okazała się iz strony Hospodara i Turków chęć szczerą pokoiu. Wysłany od W. Wezyra urzędnik dla przywitania posłów, przywiódł straż Honorową z 50 wybranych Janczarów złożoną, oraz zaproszenie, by dla łatwiejszego znoszenia się, mieszkanie w bliskości iego przyjąć chcieli. Wkrótce posłowie do namiotu Wezyra W. na posłuchanie wprowadzeni zostali, Kasztelan Bełzki znając, iż Turcy wielomóstwa nie lubią, oświadczył w krótkich słowach, iż Rzeplita starzane nieszczęściem starożytnie z Portą soiusze, pragnie co rychlęj utwierdzonemi widzieć, i ufa, iż mąż tak znakomity jakim był Dilaver postawiony u styru Rządu, dla dobra obu narodów, nie omieszka w tym celu wdania się i starania swego przyłożyć. Trudna jest wyrazić, z jaką uprzejmością, z jaką słodyczą W. Wezyr przyjął posłów Polskich. Otaczali go pierwsi urzędnicy państwa, cała nakoniec orientalna okazałość i przepych; taka wszędzie, mówi Sobieski, iaśniała wspaniałość, takie bogactwa, iż nie u Urzędnika, lecz zdawało nam się, żeśmy się znajdowali u pierwszego w świecie Monarchy. Oświadczył nawzajem W. Wezyr skwapliwe swe chęci ku pokoiowi, na dowód czego radził, aby Posłowie odwiedzili Agę Baszę, z dzieciństwa dozorcę i nauczyciela Sultana, i dotąd naywiększą ufnosc Monarchy posiadającego. — Tam więc udawszy się Posłowie nasi, znaleźli zgrzybiałego już starca, siedzącego na niskim łożu. Na powitanie Polaków, Starzec iak martwe iakie bożyszczce, nie dając żadnego znaku, ni ruchu, z oczyma spuszczonemi w ziemię, paciorki w rękę trzymając, mruczał pocichu. Ocknął się nakoniec, i na krótką mowę posła odpowiedział rozwleknie, przytaczając nastawnie słowa, wiersze, maxymy Alkoranu, skończył równie iak i Wezyr, że pragnie, aby dawna z Portą Ottomańską Polaków przyjaźń odnawiona być mogła.

że pod imieniem Zaporozców nieraz i Dońscy Kozacy, należący do Cara Moskiewskiego, zagony swoje czynili, że dziś Rzplta wzięła Zaporozców na wiarę swoją, i iak ludziom walecznym dotrzyma iéy statecznie, ni ścierpi, by wojownicy isć mieli pod miecz katowski. Rozmowy te w nocy zaczęte trwały do rana. Nazajutrz dnia 3. Października obwołano w obozie, iż Sułtan sześć niedziel stać na miejscu, i wojnę prowadzić zamysła: po czym Wezyr mieniąc, że tém dosyć iuż Polaków zastraszył, wezwał ich do namiotu swojego. „Słyszałem, rzekł, od Hospodara Wołoskiego, iż w sprawiedliwych żądaniach naszych stawiacie się trudnemi, orężem więc dalej rozpierać się przydzie, iakoż Sułtan do ostatnich Listopada sam tu zostając, wraz Nahayskich, Krymskich i Dobrucieńskich Tatarów hordy, wypuści na Polskę, by ją przez całą zimę niszczyli. Sam zaś na wiosnę z liczniejszemi ieszcze Azyi i Afryki przybywszy siłami, dokona ostatniego Królestwa Polskiego podbicia. W waszém atoli iest mocy odwrócić tę ostateczną zagubę; czas iest, byście i wy uznali za Pana waszego, tego, którego świat prawie cały Panem swoim iuż głosi: dary i haracz, których od was żąda, nie będą ciężkiemi, chciećli go zapłacić, zostawimy was w pokoju, będziecież się dłużém opierać, iuż koniec umowom naszym, i wraz wolno do obozu waszego odeysć możecie.“ Skończywszy Wezyr, pilnie wpatrywał się w twarze Posłów, śledząc iaką boiaźń, iakie pomieszanie słowa iego sprawiły. Żorawiński Kasztelan Bełski, z szlachetną i nieporuszoną spokojnością wysłuchawszy głosu tego, tak odpowiedział: „Rzeczpospolita Polska nikomu w świe-

cie daniny płacić nie będzie, równa każdemu Mocarstwu potęgą, tém nad inne słynie szeroko, iż swobody i niepodległość swoją nad samo życie przekłada. Jeżeli Sułtan Osman życzy szczerze pokoiu, jeżeli z Królem naszym chce się ubiegać w przyjaźni i darach, przysze ie Król ten, godne siebie i Sułtana, przysze ie nie iak daninę, lecz iak godło przyjaźni. W toczo-nych cadziennie krwawych walkach, nie widziemy powodów ni Turkom do zbytnei chluby, ni do boiaźni Polakom, dalsze zwycięstwa lub klęski Bogu tylko świadome. Jakkolwiek bądź, lud do wolności stworzony, prędzey zginie, niż nie ugięte przez tyle wieków karki podda pod iarzmo!« To mówiąc, wstał Żorawiński, i wychodził z namiotu, zadziwiony stałością tą Wezyr, podniósł się, wołając i prosząc, aby wrócili, a uprzeymie ściskając za ręce, przyrzekł, iż nie będzie iuż o daninie mowy, i że inne warunki ugodzą się z łatwością *).

Jakoż szły z pośpiechem układy. Obiecane znaczne uponinki, dane natychmiast Wezyrowi, i Dywan składającym Turkom w drogich naczyniach, sprzętach, pieniądzech nawet, silnie przyczyniły się do przyspieszenia traktatów. — Niedostawało, iak tylko, by Posłowie Polscy podług zwyczaiu w obecności Sułtana z rąk Wezyra podpisany odebrali soiusz. W tym celu zaproszeni do namiotu Dilawera, znaleźli go otoczonego pierwszemi Państwa urzędnikami: stał w kole tém, i Dziambergerey, Kanclerz Hana Tatarów. Baszowie Azyi, Egiptu, nie-

*) Jakób Sobiecki pag. 173. — X. Mignot Hist. Tur. T. III. pag. 93.

zwyczajnemi sobie, unużeni trudami, drżący na zbliżającą się już zimę, żywą na twarzach okazywali radość, widząc się bliskimi kresu tyłu ponoszeń. Wśród głębokiego milczenia, w te słowa Wezyr odezwał się do Posłów: „Mężowie Polscy! Powrócony dziś pokóy między „domem Ottomańskim i Królami Polskimi, aby był dla „Państw obydwóch szczęśliwym i trwałym, Wszechmonego prosimy. Ślubujemy, iż przez nas wszystkie „onego warunki wiernie dochowywanemi będą. Patrzcie „ni wy, byście wiary waszój nie splamili krzywoprzy- „sięństwem. Otwarty wam iest przystęp do niezwycię- „żonego Sułtana, raczy on spoyrzec na was, iak na Po- „słów brata swojego.“ Obróciwszy się potem do Dziambergera Kanclerza Wiel. Tatarów, z surowym głosem tak odezwał się: Niekzemny, chciałem cię tutaj mieć przytomnym, abys słyszał warunki świeżo zawartego pokoiu, i abys imieniem Padyszy Osmana (przed którego podnóżkiem Han Tatarski, i my wszyscy nędznym tylko iesteście prochem) abys, mówię, powiedział Panu twemu, by się nieważył napastować krajów Królestwa Polskiego, gdyby się zaś Pan twój ośmielił przestąpić ten rozkaz, nie tylko państwo, lecz głowę swoją utraci. Dziamberger padł na kolana, i z schyloną ku ziemi głową, Pannie, odezwał się z cicha, niechże przynajmniej w dzikich polach naszych naznaczone będą granice u sinych wód, między Polską i nami. Milcz, zawołał Wezyr, nie iest tu o granicach mowa, umiemy słuchać i milczeć. Tu uprzeymą znowu przybierając postać, posłom i sobie Sorbetty podać rozkazał *).

*) Sobieski pag. 178. 179.

Wraz ztamtąd Posłowie wsiadłszy na konie, liczną otoczeni służbą, udali się do przybytków Osmana: przez całą drogę tłumy rozmaitych narodów, bez różnicy stopnia i wieku cisnęły się, by oglądać dawcę pożądanego pokoju. Stały namioty Osmana na wyniosłym wzgórk, obszernością swoją postać ogromnego zamku noszące. Widać tam było przysionki, na około do przechodzenia się ganki, tu tajemne łożnice i pokoje, daléy obszerne otwarte komnaty, wszędzie gałki z czystego złota, iedwabne sznury, poły nawet namiotu przetykane złotem i srebrem, wszystko nie iak obozowe schronienie, lecz iak w kwitnącym pokoju potężnego Monarchy przybytek. Odźwierni w bogatych szatach, z srebrnemi w rękę laskami, wprowadzili Posłów, wśród szeregów urzędników dworskich, leżących twarzą na ziemi. Siedział Sultán na tronie z kilku złotych wężgłowiów wzniesionym. Pałasz i łuk z nateżoną na cięciwie strzałą, wisiały nad nim. Otaczali tron Rzezańcy i Niemi. Sam Osman nieporuszony, niedaiący najmniejszego życia znaku, bardziéy do zimnego posągu, niż do człeka zdał się podobnym. — Po przywitaniu, ostatni z Baszów odebrał z rąk Sobieskiego list Hetmana, ten z rąk do rąk aż do Wezyra przechodząc, przez niego nakoniec między poduszki tronu Cesarza wetkniętym został. — Poczém stósowną do okoliczności miał mowę Żorawiński Kasztelan Belski, a gdy dla powagi Osman nie nie odpowiedział, Poseł wniesć kazał podarunki, były to dwa działa, ozdoba tarcza, i z pękiem strzał bogaty kołczan. Żorawiński składaiąc ie u tronu, tak mówił: „Znamy dobrze Cesarzu, iż ci nie zbywa na złocie, na drogich

kamieniach, i my też rzeczy takich w obozie naszym nie mamy, lecz iak lud woenny; oręż, którym zastawialiśmy się w obronie oyczyzny naszéy, tobie, iuż iak przyjacielowi dajemy, życząc, abys go przeciw nieprzyjaciółom Państw obu szczęśliwie używał *).

Wspaniała uczta zakończyła obrządek cały. Na oznakę radości z zawartego pokoju, przez całą noc obóz Turecki był oświeconym. Ile tylko w tym niezmiernym obozie liczono namiotów po dolinach i wzgórkach, tyle światel na szczycie każdego uyrzano. Nigdy miasto obiaśnione tak wspaniałego oczom niewystawiało widoku.

Podpisany z obu stron traktat, następujące zawierał warunki:

1^{mo} Mąż znakomity rodem i dostojnością wysłanym będzie w Poselstwie do Carogrodu.

2^{do} Żegluga na Dnieprze zabronioną zostanie Zaporożskimi Kozakom, naymnieysze w tém wykroczenie Król Polski surowo ukarze.

3^{to} Nawzajem Tatarowie Białogrodzcy, Tehińscy, Kileńscy, Dobruccy, Krymscy, powściągną się od wszelkich w kraie Polskie zagonów. Sułtan zabroni im przeyścia od Oczakowa. Każda Polakom uczyniona krzywda, natychmiast nagrodzoną będzie, za każde wykroczenie Sułtan, iako Pan niewolnika swego Hana Tatarskiego, surowo ukarze. Rybołóstwo i polowanie w dzikich polach wszystkim będą współnemi.

4^{to} Dla oznaczenia granic między Państwami z stron obydwóch Kommissarze wyznaczonemi będą.

*) X. Mignot Histor. Turcc. T. III. pag. 94. — Sobieski pag. 183.

5^{to} Zwyczajem dawnym, ilekroć Han Tatarski od Króla Polskiego na wojnę (nie przeciw Porcie) zawołany będzie, z wojskiem swoim stawić się ma. Nawzajem Król Polski Hanowi umówiony zółd corocznie do Jass przystawiać będzie, do odebrania którego Han tamże Posłów swych wysze.

6^{to} Na Hospodarstwo Wołoskie wyznaczeni będą Chrześcijanie, ludzie niechcivi, spokojni, i obydwom Państwowm przychylni.

7^{mo} Zamek Chocimski Hospodarowi powróconym zostanie.

8^{vo} Między poddanemi Osmana i Króla Polskiego wolny handel, i wolne będą dla kupczących drogi.

9^{no} Obydwa Mocarze wspólnych mieć będą przyjaciół i nieprzyjaciół.

10^{mo} Potwierdzają się dawne z Królestwem Polskiem Sojusze: przymierze dzisiejsze ma być niezgwałconém.

11^{mo} Ktokolwiek atoli śmiałyby ie zgwałcić, niech go Bóg iak Wiarołomcę ukarze.

Umówiono się, by oba woyska razem wyruszały z obozów, i do swych krajów dążyły. I w tém Turcy ważną Polakom uczynili przysługę: dla ułatwienia bowiem przechodu naszym, most wybornie przez siebie zbudowany na Dniestrze nienaruszony woysku naszemu oddali *).

*) Nie od rzeczy wspomnieć tu będzie, iż gdy Hetman Lubomirski chciał wysłać straż z Kozaków, by w nocy mostu tego od przypadku strzegła, przysłał do niego Sultan, wymawiając, iż ostrożność ta czyniła mu uymę. Com przyrzekł, mówił Osman, dotrzymam, wtenczas strzeżcie mostu, gdy ia odejdę, lecz póki tu jestem, nicht się go nie tknie: Jakoż w całości pozostał. — W Kazaniu X. Birkowskiego.

Przy wyruszeniu z miejsca różna była postać woysk obu narodów. O samym świecie, w największym milczeniu, zaiknięty niezliczone Turków namioty, i całe mnóstwo z pagórków i dolin ruszać się zaczęło. — Między wozami, między trzodami wielbłądów i bawołów, szły pomieszane szyki Jańczarów i Szpahów, zakryte wozy z choremi, wśród ogromnych dział prowadzona żywność, sprzęty, i skarby. Taka ilość pozostała prochów, iż Wezyr połowę onę w zamku Chocimskim złożyć rozkazał. Sam Sułtan z licznym dworem swoim i słoniami postępował we środku. — Lubo trzecia część woyska Tureckiego od szabli Polskiej *) poległa, przecież pozostałe hufy mnogością swoją ieszcze zadziwiały patrzących.

Przeciwnie, żałosny był widok głodem i chorobami wyciężonego woyska Polskiego: zmieniony kwiat młodości w blade i wyschłe twarze, podarte i poszarpane szaty, siedzenia i rządy, śpieszona większa część iazdy, nieliczne piechoty pułki, nie tylko litość rodaków, lecz i samych Turków wzbudzały. Szły próżne wozy bez żywności, bez obozowych sprzętów, wynoszono ciała pomarłych, skaleczonych i chorych, wielu dla osłabienia ledwie zwolna postępować mogło. Co silniejsze rycerstwo otaczało poiadz chorego Królewicza: słowem, w całym tém woysku wiele chorągwi, wiele orłów, lecz rzadki pozostał pod nimi żołnierz, i taki niedostatek wszystkiego, iż w dniu odejścia iedna tylko beczka prochu w całym obozie została **).

*) X. Mignot Hist. Tur. T. III. pag. 94.

***) Kobierzycki. — Sobieski. — X. Mignot Histor. Tur. pag. 94.

Królewicz pierwszym obozem w Zwańcu, drugim stanął w Kamieńcu, z kąd wojska w różne rozeszły się strony.

Wysłany przodem Szoldrski Kanclerz Królewicza, z oznajmieniem Zygmontowi o zawartym pokoju, znalazł Króla tego we Lwowie. Otoczony pospolitą ruszeniem z Małej Polski, czekał Zygmont na zbierającą się z innych prowincyi Szlachtę: lecz okropne pod Nuradinem Tatarów niaizdy przeszkodziły Woiewództw Ruskich wyprawie. — Wielkopolanie dopiero przyciągnęli nad Wisłę. — Litwa od Szwedów pilnować się musiała. W tém położeniu mniemano, iż przyjemną będzie Zygmontowi wieść o szczęśliwie zawartym pokoju; przeciwnie iednak, nie mógł utaić niechęci, że dzieło tak ważne w jego nieprzytomności, bez jego dołożenia się dokonaniem zostało *). Że iednak nie można już było cofnąć się, pokóy po kraiu ogłosić rozkazał, i listami o nim Papieżowi Grzegorzowi XV! i innym Monarchom oznaymił.

Wten sposób nie bez widocznęj niebios opieki, przeszła okropna nawałnica Królestwu Polskiemu zagrażająca zniszczeniem. W dzisiejszym wieku z innym równie potężnym nieprzyjacielem, zwycięztwa nasze, samo nawet ocalenie mnię łatwém byłoby. Zamiast niezwłocznego z klęski Cecorskiéy korzystania, wkroczenia do bezbronnéj Polski, stracili Turcy rok czasu na zbieraniu z odległych części świata, niezliczonych swych huffów. Stanąwszy nawet w oczy garstce Polaków, nie

*) Piascecki pag. 547. — Sobieski pag. 196.

umieli mnóstwem tém władać. Wkrótkim kilku tygodni czasie, każdy dzień naznaczony był bitwą i klęską dla nich. Rzecz prawdziwie podziwienia godna, iż ciż sami Tercy, którzy z mniejszemi siłami, pod wództwem tylko Bászów, ciągle zwycięstwa nad Rakuszanami odnosili, posiadli Węgierskie Królestwo, dziś zciągnąwszy tyle narodów, w obecności samego Sultana, nie tylko garstki Polaków pokonać nie mogli, lecz nieraz pokonywani od niéy, bez chwały odeysć musieli.

Koniec Woyny Tureckiéy i Xięgi VIII.

X I Ę G A I X.

WOYNA SZWEDZKA.

R O Z D Z I A Ł I.

Usiłowania Gustawa Adolfa zawarcia z Zygmuntem trwałego pokoju: radzą to Panowie Radni Polscy, lecz Zygmunt całkiem Jezuitom i namowom Cudzoziemców oddany, na niepewne tylko rozemy przystaie. Korzysta Gustaw z wojny Tureckiej, i bez wypowiedzenia wojny wpada do Inflant. Ściśniona Ryga poddaie się, toż i Dyament. Gustaw wkracza do Kurlandyi. Podpisany rozem do 1624. roku.

1 6 2 1. r.

Wzajemne Polski i Szwecyi, w innych stronach, innemi wojnami zatrudnienia, przerwały przez czas nieiaki zaięte dawniej między dwoma narodami boie. Wojna z Danią, śmierć Karola Sudermanii, młodość Gustawa Adolfa, wplątanie się Szwecyi w zamieszki na Moskwie, nadewszysko zaś, wycięczenie długim wysilaniem nieludnego i ubogiego Królestwa, sprawiły Szwecyą skłonną do pokoju, gotową nawet do czynienia wielkich poświęceń*). Zygmunt atoli nigdy nie tracąc z oczu berła Szwedzkiego, w oczekiwaniu pomyslniej do tego pory, na rozemy tylko zezwalał.

*) Rüks Schwedens Geschichte T. IV. pag. 190.

Nie chciał on w rokowaniach z pełnomocnikami Gustawa przyznać mu tytułu Króla Szwedzkiego, a ile Gustaw za przyznanie to, chciał się okazać łatwym w rzetelnych dla Polski korzyściach, tyle odmówienie onego, w śmiały i wyniosły duszy, wzniecało gniewu i zemsty. Przecież nie zapominając urazy, umiał ją Gustaw pokryć, i zemstę do pogodniejszój chwili zawiesić; przedłużony więc rozejm do roku 1616. Jeszcze czas rozejmu tego nie wyszedł, jeszcze Król wicz Władysław wojował na Moskwie, gdy Zygmunt żądzą odzyskania korony Szwedzkiej zaślepiony na wszystko, już nowe knowania przeciw Gustawowi rozpoczął. — Niepojęta łatwowność, uprzedzenie dla Cudzoziemców, trzymały otworem podwoje jego dla tych wszystkich obcych przemysłników, co tak sztucznie słabości Monarchów na korzyść swoją obracać umięją: głaskać panujące Zygmunta marzenia, łatwo przed mnięj giętkimi Polakami zaufanie jego ubiedz zdołali. — W liczbie tych cudzoziemców znajdował się Michał Adolf Hrabia *d'Althetn*, ten przyrzekał Królowi 20,000 żołnierzy Niemieckich zaciągnąć, i na okrętach kosztem swoim wylądować do Szwecyi. Franciszek *Tenagel*, więziony niegdys od Cesarza Rudolfa za zdradę, dziś od Zygmunta Kanclerzem Szwedzkim obrany, nakoniec Gabryel *Poxe* Szwed, gorliwy stronnik Zygmunta, uroioney wyprawy mieniący się już wodzami, rozgłosili ją po Szwecyi, i zapalającemi pismami, mieszkańców Królestwa tego, do otwartego buntu przeciw Gustawowi poburzyć usiłowali. — Jakoż, gdyby podniecania podobne, silną wsparte były potęgą, nie masz wątpliwości,

iż tron Gustawa niebezpiecznym wstrząśnieniem mógł się być zachwiać; lecz Szwedzi nie pierwszy raz z ciężką swą szkodą pobudzani od Zygmunta i opuszczani, nie widząc w Polakach do popierania téj wojny gorącej skłonności, uważając nadto, że obiecywane od Altheina i woyska i floty nie pokazywały się nigdzie, Szwedzi, mówię, ostrożniejsi doświadczeniem, płochym Króla Polskiego podnietom ułudzić się nie dali. *) Zbyt atoli były głośnemi te nieprzyjazne Zygmunta postęпки, by uszły czuności Gustawa; skarżył się on przed Stanami Polskimi, o zgwałcenie podobnemi czynami trwającego ieszcze rozeymu. Zygmunt odpowiedział, iż przez zawarty rozeym nie myślił zrzekać się praw swych do korony Szwedzkiéj, mniéy ieszcze prawa pisania czynienia odezww do swych poddanych **).

Chlubniéy byłoby dla wielkiéj duszy Gustawa, gdyby na te pokątne Zygmunta podstępny był otwartym odpowiedział boiem; lecz nieukończona dotąd wojna z Moskwą, niedozwalała mu drugiéj z Polakami zaczynać; niegotowy do wstępnego boiu, nie wahał się rycerską uczciwość podstępny zemście poświęcić; bez wypowiedzenia więc trwającego rozeymu, zdradą, o którój wraz powiemy, opanował przy Rydze zamek *Dyament*. Dowodził w téj prowincyi Infantczyk Walter Farensbach, Starosta Tarwesteński, mąż z dzieł woiennych dobrze już znany; do męztwa rycerskiego łączył on na nieszczęście tę smutną śmiałość, przez którą ozłowiek (by chuciom swoim dogodzić) gardzi cnotą, natrzasa się na-

*) Piasecki pag. 298. 299.

**) Rüks pag. 226.

wet z opinii publicznej, czyli to przez (ostatnie ze wszystkich zepsuć) zapomnienie wstydu, czyli też z przekonania, że władza i bogactwa nieczne nawet czyny wymawiać zwykły. — Farensbach oznaczał wielkorządztwo swoje gwałtami i zdzierstwem po całych Inflantach i Litwie, ztąd kłótnie i skargi właścicieli ziemskich, ztąd z mieszczanami Rygskimi krwawe nieraz zapasy. — Nieopuszczali skrzywdzeni żadnej dogodnej pory pomśzczenia się za tak samowolne postęпки. Uniesiony gniewem dumny i gwałtowny człowiek, niedługo czekał chwili, w której z szkodą kraju mógł się być pomścić.

Po śmierci Gotharda Kettlera Xiążęcia Kurlandzkiego, dwaj synowie jego Fryderyk i Wilhelm, lennemi Xięstwa dziedzicami zostali. Wkrótce między temi Xiążętami i Szlachtą Kurlandzką gorszące wszczęły się kłótnie: zapalczywy Wilhelm z przedniejszój Szlachty dwóch braci *Nolde* przez sługi swoje pokrzywdzić rozkazał. Udaią się Kurlandczykowie ze skargami na Sejm do Warszawy, Szlachta Polska żywo za Szlachtą Kurlandzką obstaie; Zygmunt rad, że się Xiążąt wiary Luterskiej pozbędzie; a tym sposobem łatwiej wiare Katolicką do Kurlandyi wprowadzi, obydwóch Xiążąt chce od lennictwa odsądzić, przecież z szczególniejszój łaski zostawia Xięstwo Fryderykowi; Wilhelm przez bołażń zasłużonój kary udaie się najprzód do Niemiec, wkrótce do Szwecyi, gdzie go Gustaw Adolf ze czeiwinną Xiążęciu przyjmuie *) Od dawna był Farensbach w ścisłych związkach z Xiążęciem Wilhelmem, obcy

*) Rűchs T. IV. pag. 227. 228.

nawet Dzieiopisowie twierdzą, że tajemnie był płatnym od niego; iakkolwiek bądź, dawna przyjaźń, wspólne urazy, powiększyły ścisłość: przez niego więc Farensbach winowaycze posługi swoje Gustawowi Adolfowi oświadcza. — Przyjęte ofiary, podpisana nagroda zdrady: zachowanie wszystkich dóbr, stopień naczelnego wodza, znaczna roczna zapłata, i wyznawanie Religii Katolickiéy bez żadnéy przeszkody. — Wkrótce Farensbach poddał Szwedom Dyament. — Stiernskiöld dowódzca Szwedzki w Inflanciech, opanował szaniec pod Bygą, rany i lata podeszłe niedozwoliły mu popierać zaborów tak żywo, iak sobie tego życzył Król Szwedzki: powierzono więc władzę naywyższą Farensbachowi, ten splondrował Kurlandya, wziął Parnawę i Salis. Nie ufali atoli Szwedzi ni-wodzowi, ni woyskom iego, i okazało się wkrótce, że mieli przyczynę nie ufać: za namową Jezuitów, obiecuiących mu wielkie korzyści, Farensbach tajemnie pogodził się z Zygmuntem, bramy Dyamentu napowrot Polakom otworzył, udaiąc, iż dla tego tylko poddał go Szwedom, by ich do Infant sprowadzić *). Zygmunt tak był tém ucieszony, iż wszystkie iego przeszłe gwałty i zdzierstwa puścił w niepamięć, na wszystkie Ryżanów skargi, to tylko odpowiadał, aby się z Farensbachem pogodzili co rychléy **). Parnawa

*) Piasceki pag. 302. 310.

**) Jaki miał koniec przewrotny Farensbach, naucza nas Autor Historii Gustawa Adolfa, w Amssterdamie 1764. r. drukowany. „Widziano, mówi on, Farensbacha przechodzącego z służby Króla Szwedzkiego do Króla Polskiego, powracającego znów do łaski Gustawa, który mu nawet znaczne powierzył summy, na zaciągnięcie 3000 ludzi w Hollandy: lecz on zjadłszy i przegrawszy w karty pieniądze, wszedł w słu-

atoll została w ręku Szwedzkich, lecz Polacy téżże zimy, wielkie szkody poczynili w Estonii. Pomimo tych zdrad, napaści, i pustoszeń, Gustaw chcąc sobie zapewnić spokojne posiadanie Korony Szwedziéy u tego Zygmunta, który ieden mógł mu ją zaprzeczać, nie przestawał okazać gotowości do zawarcia stałego z Polską pokoju. Zachowane dotąd listy Lwa Sapiehy, Chodkiewicza, i innych, świadczą, iak silnie Polacy namawiali go do tego; lecz od dawna zamknięte uszy Zygmunta na rady Polaków, podstępny tylko poduszczeniem dworu Wiedeńskiego, pochlebnym obietnicom otaczających go cudzoziemców wyłączny przystęp dawały. Niechciał Zygmunt przypuścić téy myśli, by mógł kiedykolwiek zrzec się Szwedziéy korony, uparty przy tém uroieniu, oświadczył Królowi Duńskiemu, podeymuiącemu się pośrednictwa między dwoma Państwami, iż nie chce w żadne rokowania wdawać się, chyba pod warunkiem, iż te niezaprzeczonych praw iego do berła Szwedzkiego w niczém

zbę Cesarską, nieprzestając atoli korespondencyi z Królem Szwedzkim, którego nawet w r. 1652. chciał z Cesarzem pogodzić, lecz właśnie w ciągu negocyacji o tę zgodę, uderzył na Szwedów pod Bambergiem, tak pomysłnie, iż razem i zadziwił i rozgniewał Gustawa. Żeby go znów przeblagać, ofiarował Królowi temu, że podda Ingolstadt; i w rzeczy saméy, iuż korzystnymi obietnicami nakłonił Kommendanta twierdzy, Kratz, że Szwedów wpuścić przyrzekł; nieprzewidziane atoli wypadki nie dozwoliły rzeczy téy przywieść do skutku. Uszło to wiadomości Cesarza, który mooniey niż kiedy pezekonany o wierności iego, powierzył mu dowództwo w Ratisbonie: lecz i tu równie przewrotnym, mniéy atoli szczęśliwym okazał się Farensbach, przekonany o znośnienie się z nieprzyjacielem, osądzony był na śmierć. Wyprowadzono go na rusztowanie z wolnemi rękoma, (nie było bowiem w zwyczajai wiazać onych Oficerom wyższego stopnia), Farensbach w taką wpadł zapalczywość, iż skoczył z rusztowania, wyrwał Alabardę z rąk iednego ze straży, i zabiwszy czterech żołnierzy, za nadejściem dopiero większých liczby, został na śmierć zrabany i skłutym.“

naruszać nie będą. Pełnomocnicy Polscy chcieli iednak podpisać rozeym, żądali iednak powrócenia Parnawy; odrzucił tę propozycyą Gustaw, zaczął silne do wojny czynić przygotowania, chciał nawet część woysk swoich posłać na pomoc Moskalom: z tym wszystkiem zawarto rozeym od Sgo Michała 1618. r. aż do podobnegoż dnia 1620. r. Obydwie strony zobowiązały się trzema miesiącami wprzód wypowiedzieć go sobie; z resztą chwiejące się były iego warunki; nie chciał nawet Zygmunt umieścić zapewnienia, iż w czasie rozeymu tego, ni on, ni następcy iego nie targną się na prowincye Szwedzkie, lubo Gustaw iuż w ten czas wojnę Niemiecką knuiący, za zapewnienie to odstępował nawet Parnawy *).

Nadszedł rok 1620. podług Historyków Szwedzkich, Gustaw wypowiadając rozeym, ofiarował raz ieszcze dziesięcioletni pokóy, żądał, by Zygmunt wstrzymał się od rozsiewania pism buntowniczych po Szwecyi, przyrzekał za to oddać Parnawę, przywrócić granice między dwoma Państwami, iak były w roku 1600 **), dozwalał Zygmuntowi zatrzymać do śmierci tytuł Króla Szwedzkiego: przewaga Ferdynanda II. i Ligi Katolickiéy w Niemczech, niecierpliwym czyniła Gustawa, by się z Polską co rychléy pogodzić, i uciśnionym protestantom w Czechach i Niemczech śpieszyć na pomoc. — Pełnomocnicy Polscy odpowiedzieli, iż nie mieli od Króla swego instrukcyi do przyjęcia podobnych warun-

*) Rüks T. III. pag. 250.

***) Hullonberg T. IV. pag. 924.

ków: a tak Zygmunt raz jeszcze opuścił porę zapewnienia sobie spokojnego posiadania Inflant i Estonii, wkrótce strata tych prowincyi i portów ich, odsumięcie nas od morza, niezliczonych szkód dla Polski stały się przyczyną. Gustaw widząc próżnemi wszystkie usiłowania swoje, przekonany, iż nie niezdoła nakłonić Zygmunta, by opuścił niepodobną nadzieję odzyskania korony Szwedzkiej, czego nie mógł namowami otrzymać, postanowił zabezpieczyć orężem. Okropna pod Cecorą klęska, ciężka Polski z Portą Ottomańską wojna, pomysłną mu do tego nastęrczała sposobność. Lato, nadchodzącego roku 1621. obrał Gustaw do rozpoczęcia swych działań: zatrudnienia Polaków z Turkami; zostawiły mu czas do wszelkich przygotowań, do zapewnienia sobie bezpieczeństwa tak wewnątrz iako też i od sąsiadów; w tym celu obostrzył surowe prawa, względem powracających z Polski wygnańców Szwedzkich, mianowicie przeciw Jezuitom, którzy przebrani po swiecku, tajemnie Szwedów pobudzali do buntu *). By się z strony Danii zapewnić, zjechał się na granicy z Chrystyanem IV. Królem Duńskim, przekonał go, iak dla saméy Danii byłoby niebezpiecznym, by Król Polski Katolik, iuż sam potężny, ślepo Austrii oddany, miał być razem i Królem Szwedzkim. — Wymowa, otwartość Gustawa, przekonały Króla Duńskiego, przyrzekł wczasie sporów iego z Polską zachować się w pokoju. Tak rzeczy przygotowawszy, zwołał Gustaw Seym w Orebro, i w ten sposób mówił do Stanów:

*) Histoire de Gustave Adolphe pag. 62.

„Wszystkie usiłowania moje zachowania pokoju
 „z Królem Polskim próżnemi się stały: znów tenże sam
 „Zygmunt i powiernicy jego Jezuici rozsiewają po tém
 „Królestwie pisma zapalające Szwedów, by się między
 „sobą zabiiali i rznęli. Ten to Król Missionarz odrzu-
 „cając najsprawiedliwsze warunki pokoju, w czasie trwa-
 „jącego ieszcze rozeymu, postronne Państwa przeciw
 „Szwecyi poburza. Podnieca do woyny Lubekę, i inne
 „hanzatyckie miasta. Stara się wewnątrz Królestwa
 „tego nieprzyiaciół pobudzać, co mówię, ród mój własny
 „chce z sobą pokłócić. Udaie się do brata mego, pisze
 „potajemnie do Xięcia Ostrogocyi, namawiając go, by
 „mnie odstąpił. *) Wkrótce ci dobrzy Jezuici, nic pa-
 „szkwilami swemi niemogąc dokazać, udadzą się może
 „do tych ostatecznych środków, których iuż tylekroć
 „przeciw koronowanym głowom użyli.“

Wzdrygnęły się Stany na wymienione przez Króla spiski; naradzenia się nie były długimi, uchwalono podatki, woysko; odnowiono gwałtowny i niesprawiedliwy wyrok, pozbawiający własności, skazujący na wygnanie każdego Szweda, któryby był Katolikiem, wszystkim Jezuitom rozkazano, pod karą cielesną, we trzech miesiącach granice Szwecyi opuścić. **)

Jakkolwiek sprawiedliwemi być mogły skargi Gustawa, (dozwalając nawet, iż Gustaw, swoje i oycy swego na tron Szwedzki obranie przez naród prawniejszym rozumiał, niż samo tylko spadkowe następstwo Zy-

*) Rüks T. IV. pag. 226

**) Histoire de Gustave Adolphe pag. 59.

gmunta), nieprzystało mu jednak w ten czas, gdy Polacy przeciw nieprzyjaciółom Chrześcijaństwa walczyli, bez wypowiedzenia wojny niespodzianie naieźdzać ich państwa. — Niestety! długo podobno czekać nam przyjdzie, póki to, co jest nieuczciwem w życiu prywatnem, za podobneż i w polityce uważanem będzie: tak szlachetny z innych względów Gustaw, mniemał, iż co siła i podstęp lub powodzenie zdobyć dozwolą, iuż prawnem się staie. Bez wypowiedzenia więc rozeymu, iakem powiedział, zbiera siły swoje pod Elfsnoabben, i tam dwadzieścia cztery tysiące woyska na 158 statków przewozowych wsadza.

Burza rozpedziła okręty, Gustaw z bratem swoim wylądował w Parnawie, reszta floty zebrała się u brzegów Rygi. Napaść tak niespodziana oburzyła Europę, wielu Monarchów, między innemi Król Angielski, Zjednoczone Stany, Elektor Brandeburski, silne Xięciu Szwedzkiemu czynili przełożenia, aby swéy sławy nie plamił, i nienaieźdzał Polski, wtenczas, gdy ta, mieczem swoim od nawału Muzułmanów Chrześcijaństwo zasłania. Gustaw, by się ile można z zarzutu tego oczyścić, oświadcza Seymowi Polskiemu, że w chwili, gdzie Polacy walczą z wspólnem Chrześcijaństwa nieprzyjacielem, z boleścią oręż podnosi, lecz, że i w ten czas gotów iest złożyć go, skoro Zygmunt do sprawiedliwych pokoju warunków skłonić się zechce.

Mimo tych iednak oświadczeń, rozpoczęto kroki nieprzyjacielskie z naywiększą natarczywością. — Dnia 4. Sierpnia wylądowało woysko całe przy Rydze, i wraz okólne szaniec sypać zaczęło: Gustaw dla zachęcenia

żołnierzy, sam z rydlem w ręku pracował, i w całym tym oblężeniu okazał nieporównaną czynność, i nieustraszoną odwagę; wszędzie przytomny, nieznający prawie spoczynku, czuwał na wszystko, sam walczył na przodzie: raz gdy kula działowa zabiła pułkownika Sztakelberga, tak blisko stojącego przy nim, iż krew zabitego przysnęła na suknie Gustawa, i gdy go w ten czas zaklino, aby się usunął: Królowie, rzekł ze śmiechem, nie umierają nigdy ni przy oblężeniach, ni w bitwach, nie przewidywał Gustaw, że późniejsze wypadki, niepewność mniemania tego na nimże samym dowiodą. Oblegające wojsko na cztery oddziały podzielonem było: służyli pod Gustawem: Filip brat jego, Oxenstierna, Horn, Banner, Hrabia Mansfeld, i Feldmarszałek Jakób de la Gardie *).

Ryga lubo silna baszty i twierdzami swemi, nie miała iak 300. ćwiczonego żołnierza, reszta sił Infantyjskich i ochotników nawet, niespodziewając się z téj strony napaści, Królewiczowi w pomoc na przeciw Turkom odeszła. Straż więc obszernych wałów powierzona nieświadomym woyny mieszkańcom: tym, w krótcie sprzykrzyły się prace niebezpieczeństwa, i ustawiczna czynność: a gdy kilku z nich poległo od wystrzałów oblegających, napełniło się całe miasto płaczem i wyrzekaniem niewiast, oskarżających magistrat, że ziomków swoich dobrowolnie na rzeź wydaie. — Ledwie niecałość mieszkańców przywiązana była do rządu Polskiego, niezbywało atoli, zwłaszcza w prze-

*) Rüks T. IV. pag. 231. — Histoire de Gustave Adolphe pag. 77. 78.

dniejszych, na takich, którzy Szwedom sprzyjali, a to z przyczyny ciężkiego od Jezuitów prześladowania, naprzykrzania się ich w nawracaniu, częstych nakoniec w sądach Królewskich sporów. Do 200. Jezuitów liczono już w mieście, ci tak się już naprzykrzyli miastu, iż raz Ulrik Syndyk onego, skarżąc się na nich przed Królem i Senatem, *łekać się trzeba Miłościwy Panie, rzekł, aby te Jezuitow uciski nieprzywiodły do rozpaczy wiernego dotąd miasta WKM.* Jeden z Ławników, nazwiskiem *Rham*, niecierpliwiéy nad innych przewodzenia tych xięży znoszący, kilkakrotnie od króla o krnąbrność swą strofowany, dowódczą Szwedzkiéy strony iawnie się ogłosił, i Burmistrza *Jana Echta*, i innych wiernych Królowi z urzędów ich zrzucić usiłował: mimo tylu atoli złośliwych usiłowań, miasto stałe w swéy wierze, pełne zawsze nadziei obiecywanych tylokrótnie posiłków, wszystkie okropności oblężenia i szturmów wytrzymywało odważnie: nakoniec gdy już popalono przedmieścia, dowóz żywności flotą Szwedzką przecięty, gdy Xiążę Krzysztof Radziwiłł z tysiącem tylko ludzi pokazał się na drugiéy stronie Dźwiny, a dla zbyt szczupłéy siły, zwiódłszy kilka nocnych utarczek, oddalić się musiał, mieszkańcy Rygi opuszczeni od wszystkich, potrzykroć od Gustawa do poddania wzywani, ciężką zagrożeni pomstą, wytrzymawszy blisko siedm niedziel oblężenie, poddać się musieli. Gustaw potwierdził im wszystkie przywileie, dozwolił nawet, by usprawiedliwiające poddania się swego listy do Króla Zygmunta przesłali; listy te dostatecznie przekonywają, że ani niewierność Ryżanów, ani niedostatek w nich odwagi, lecz

iedynie nieprzyjście oddawna żądanych pułków straty miasta tego stały się przyczyną *).

Znaydowali się w Rydze: Teodor Denhoff Woiewoda, i Jan Gottard Tysenbauz Kasztelan Wendeński, tym Gustaw wolno, gdzie chcieli, udać się dozwolił; prócz Jezuitów, których niezwłocznie z miasta wygnano, zwycięzca łaskawie z mieszkańcami obszedł się: opierał się jeszcze zamek, lecz bez wałów, zewsząd od miasta tłuczony, zarówno poddać się musiał. Dowódzca otrzymał wolność wyjścia z bronią i sprzętami. W kilka dni zamek Dyament pozbawiony wszelkiej obrony, podobnego co i Ryga losu doświadczył. A tak w tymże samym roku, gdzie Polacy przeciw niewiernym krew swą przelewali, od samychże chrześcian, bez wypowiedzenia wojny, podstępny sposobem, większą klęskę niżli od pogan ponieśli **).

Każda w czynach Gustawa Adolfa pomyślność, przygotowaniem była do nowych powodzeń: biegli tylko wodzowie umieją skwapliwie z darów fortuny korzystać. Gustaw nie tracąc czasu, z Rygi oręż swój do Kurlandyi obrócił: wezwał już będącego pod opieką swą Xięcia Wilhelma, brata jego Fryderyka, równie iak i Szlachtę Kurlandzką, aby mu się dobrowolnie, pod temiż co i Królowi Polskiemu warunkami lenności, poddali; lecz nie dowierzali oni raptownemu szczęściu Gustawa, niepomni na to, że jeżeli szczęście dla pospolitych ludzi zmiennym być zwykło, mąż wielki obda-

*) De expugnatione civitatis Rigensis Epistolae IV. Rigae per Nicolaum Mollinam. A. 1692.

**) Piasecki pag. 347. 348. — Rüks pag. 234.

rzony zarówno mądrością jak mężstwem, umie przymusić fortunę być mu stałą, umie, iż tak rzekę, przykuć ją do siebie. — Wszedł Gustaw do Mitawy; niedaleko od miasta stał obóz Polski, w tak wybornym położeniu, iż Gustaw nieśmiał nań uderzyć: wkrótce niedostatek żywności, szerzące się w woysku choroby, wstrzymały natarczywość jego, w szczęściu nawet roztropny, osadziwszy miasto, do Rygi powrócił. — Polacy ciężkimi na Inflanty najazdami, mścili się za wzięcie Rygi; posiadanie przez nich Derpatu, wszelką im do tego sposobilo łatwość. Niedozwalała Gustawowi zimowa pora o opanowanie miasta tego kusić się. Zdobyte mieysca potrzebną umocniwszy osadą, do Sztokolmu powrócił.

Łatwo sobie wystawić można, z jaką radością na zwołanym wkrótce Seymie przyjętym był od narodu szczęśliwy zdobywca. Pomyślność oręża powiększyła kredyt publiczny, do nowych usiłowań zagrzała naród cały. Gustaw dnia 13. Czerwca pośpieszył do Rygi, ztamtąd do Mitawy, lecz już miasto to odebranem przez Polaków znalazł: przeszłoroczne choroby srożey ieszcze grasować zaczęły, nie uszedł ich sam Gustaw. — Znow więc z strony Szwecyi o stałym pokoju, z strony Zygmunta o zawieszeniu broni rokować zaczęto. Powtórzyła Szwecya dawne ofiary, za stały pokóy odstępowala ostatnich zaborów, wyłączając tylko Estonią. Zygmunt co ledwie Turecką zakończył wojnę, acz w Polakach niewiele do popierania nowéy znachodził skłonności, ieszcze nadzieją odzyskania całej Szwecyi łudzony, odrzucił trwały korzystny pokóy, wolał z zostawieniem nawet nieprzyjacielowi Rygi, dwóch-letni

rozeym podpisać. Podpisano go więc aż do 1go Stycznia 1624. r. *).

R O Z D Z I A Ł II.

Zygmunt iak gdyby dla rozrywki plynie do Gdańska, Gustaw z flotą swoją staie przed portem: rokowanie z tém miastem. Seym roku 1624. Mowa Marszałka Seymowego, uskarżającego się na rozwiozłość zaciąganych żołnierzy przez Rakuszanów. Rozdanie wakansów. Mowa Krzysztofa X. Radziwiłła. Uchwały Seymu tego.

1 6 2 3 r.

Słusznie nie jednemu zdawać się będzie, iż Zygmunt odrzuciwszy tak zyskowne warunki stałego pokoju, dla tego tylko dwóletni podpisał rozeym, dla tego Inflanty w ręku Szwedzkich zostawił, by się tém silniéy przygotować na odzyskanie tych wszystkich strat, saméy nawet Szwedzkiéy korony. Wstręt Polaków ku wojnie, obchodzącéy bardziéy próżność Zygmunta niż Polski korzyści, odmówienie na Seymie podatków, niezwołniły uporu iego: nieuleczony zawodami ślepoufny w zwodniczych domu Rakuskiego obietnicach, ieszcze na nich polegał. Pokazał się znów na dworze Warszawskim wspomniony iuż Hrabia Althein, zaczęły się tajne z Jezuitami, Niemcami, i Szwedami namowy; rozchodziły się pogłoski, że Król wsparty posiłkami Niemiec i Hiszpanii, morzem Inflanty i Szwecyą naiechać zamysła **).

Że Zygmunt miał tę otuchę, dowodzi ciekawa od-

*) Rüks T. IV. pag. 235, 236.

***) Piasecki pag. 366.

powieź jego Filipowi III. Królowi Hiszpańskiemu *), gdy ten woynę mu Szwedzką doradzał; prosi w nię o przysłanie mu floty na morze Bałtyckie. Czyli więc Zygmunt szczerze spodziewał się flotę zastać, czyli tylko dla rozrywki i zwiedzenia prowincyi Pruskich tę podróż przedsięwziął, to pewna, iż z Królową, małą Królowną Anną, i Królewiczem Władysławem na wspianale do podróży téy przygotowanych statkach do Gdańska z licznym i okazałym dworem udał się.

Lubo podróż ta dla saméy tylko zabawy zdawała się być przedsięwziętą, przecież towarzyszyły iéy okoliczności, z których coś ważniejszego można było rokować. Zygmunt małej swoiéy eskadrze wyjść pod żagiel rozkazał, znajdujące się w Gdańsku kupieckie okręty zabrano do służby Królewskiéy, zaczęto zaciągać Maytków, i pod *Puck* ludzi zbroynych gromadzić. Nie tylko te małe poruszenia, lecz poprzedzające je tajemne z Altheinem i Jezuitami namowy, naydrobniejsze nakoniec okoliczności, wiernie Gustawowi przez skrycie mu przychylnych w Warszawie Szwedów donoszonymi były. Ostróżny Xiążę natychmiał wszystkie brzegi Szwedzkie starannie umacnia; sam chcąc się z bliska o prawdziwém położeniu rzeczy przekonać, w 21. okrę-

*) Kobierycki pag. 926. tak ją podać: „Wiadomo być powinno W. K. „M. (pisanie Zygmunt) iaka jest kondycya Królów Polskich, iak ściałym „oni podlegaia prawom. Nic się w tém Królestwie niedziecie bez ze- „zwolenia Stanów: bez ich woli żadný siły zebrać, żadnego przygo- „towania do woyny czynić nie można. Dawno przywłasciciel Sawocyi „byłby już zgniecionym, gdyby Stany hoyniejszemi były w podatkach, „i niedozwalały mu ustawicznych roszymów. Byłoby to godnym imie- „nia Katolickiego Króla téy miłości braterskiéy, którą W. K. M. masz „ku nam, gdybys dla poparcia działań naszych, flotę swoią na morze „Bałtyckie przysłać raczył.“

tów staie w obliczu Gdańska. Wysłany natychmiast trębacz z wezwaniem do Magistratu, aby ten na piśmie dał przyrzeczenie, iako miasto Gdańsk do wyjścia trwającego rozeymu, od wszelkich nieprzyjaznych kroków przeciwko Szwecyi wstrzyma się.

Nim ieszcze nadeszła odpowiedź, rozkazał Gustaw dwa Gdańskie okręta wypływające do Hiszpanii zatrzymać. Krok ten przyspieszył wysłanie Sekretarza Senatu, Wentzel Mittendorf, z odpowiedzią, że Gdańszczanie o żadnych przeciw Szwecyi przygotowaniach niewiedzą, i że Król ich dla uciechy przybyły do Gdańska, wkrótce to miasto porzuci. Gustaw przyjął posłańca siedzący na tronie z odkrytą głową. Odpowiedź ta, rzekł do Sekretarza, nie iest zaspakajającą, żądam koniecznie wiedzieć, czyli Gdańszczanie w czasie rozeymu zachowaią się spokojnie. Niezwłocznie wyraźna odpowiedź musi mi być daną, gdyż inaczey niedostatek świeżey wody, przynagli mię wylądować woysko moie, wysypać wały, i rzecz całą silnieyszym niż są słowa sposobem zakończyć. — Tu grzeznym tonem przydał, — „Proszę was Króla Jegomość „brata mego pozdrowić odemnie, równie iak i Królową „Jehmość chciałem ią na pokład okrętu mego zaprosić, „ale byłoby to przeciw uszanowaniu winnemu tak wy- „sokiéy Damie, a nadto nieuyrzałaby u nas iak opalone „od wiatru i słońca twarze. Proszę także pozdrowić „Królewicza Władysława, ieżeli iak żołnierz chce żoł- „nierza odwiedzić, będzie mi to miło, będziemy mogli „mówić o rzeczach pożytecznych dla stron wszystkich. „Posła do Króla waszego wysyłać niechcę, mógłby go

„krzywo przyjąć, a iabym nie zniósł tego; wy zatem „tą razą będziecie mym Posłem, chociaż bez kreden- „cyales; pozdrówcie także odemnie Radę miasta wa- „szego *).“

Częste ieszcze były wzajemne poselstwa między flotą Szwedzką i miastem: Zygmunt podług zwyczaju zawsze obojętne dawał odpowiedzi, Gustaw domagał się wyraźnych, i by ie otrzymać, znów sześć statków Gdańskich zachwycił, i odprowadzeniem ich do Kolmaru zagroził. Trzeba się było nakoniec wytłómaczyć wyraźnie, wtenczas dopiero oddano statki; i Gustaw z flotą swoją spokojnie do Szwecyi powrócił. W ciągu tych wszystkich rokowań, nigdy Zygmunt własnym imieniem, lecz tylko przez Senatorów Polskich czynił z Gustawem. Słowem, w całym panowaniu swoim nieprzesztawał go uważać za buntownika i przywłasciciela: czemuż talenta nieodpowiadały téy tak wyniosłéy pysze! Zresztą zbliżenie się dwóch nieprzyjaznych Xiążąt, uderzającą wystawiały sprzeczność. W Gdańsku wspaniałe festyny, przy odgłosie dział, rześiste spełniania i uczty, w nocy miasto płonące od ogniów. Na flocie Gustawa cichość i wstrzemięźliwość, z temi iednak, iakeśmy widzieli, górował Gustaw nad przeciwnikiem swoim. Dnia 9. Lipca Zygmunt wspaniale udarowany od miasta **), przez Prussy i Wielką Polskę do Warszawy powrócił.

*) Geschichte des Landes Preussen. Lengnich T. VI. pag. 162. 163. 164.

**) Miasto Gdańsk ofiarowało Królowi srebrny potężny puchar, i w nim 2000. dukatów. Królowéy podobny z 1500. dukat. Królewiczowi także puchar z 1000. duk. nakoniec Królownie Annie kubek z 500. duk. Lengnich T. V. pag. 163.

Wspomniane już zawieszenie broni przedłużone wkrótce aż do Marca 1625. roku, dało nam sposobność zwrócić uwagę naszą na sprawy domowe. Pomimo świeżo z Portą Otomańską zawartego pokoju, odnowiły się dawne Kozaków w Państwa Tureckie, Tatarów aż pod Lwów srogie napaady. Swawole zbroynego hultajstwa, posyłanie przez Zygmunta Lissowczyków na pomoc Cesarzowi Niemieckiemu, dane przez niego Biskupstwo dziewięcioletniemu Królewiczowi Janowi Albrychtowi, kupienie dla Królowej Starostwa Żywieckiego, napełniły kraj cały niechęcią i narzekaniem. By uspokoić rozdrażnione umysły, przywrócić spokojność publiczną, opatrzyć bezpieczeństwo państwa od postronnych, złożył Król Sejm w Warszawie na miesiąc Styczeń 1624. r.

Zwykły i na tym Seymie duch stronnictwa, sprawiedliwe zażalenia na Króla, w długich ich i ostrych mowach czas drogi zwlekając, w małej tylko części zaradziły Rzeczypospolitej potrzebom. — Otworzył obrady Marszałek Seymowy, Jan Łowicki Starosta Brzeski, w następujący sposób: — „Wielkie doznane „już przez Rzeczpospolitą spustoszenia, klęski równie „może ciężkie wiszące nad nami, granice bez potrzebnej obrony, wewnątrz przez obcych powaga Maiestatu „W. K. M. obrażona, spokojność publiczna zburzona „przez swoich, kraj zasypany nieważną monetą, którą „własny nasz hołdownik, Xiążę Pruski, kuć odważa „się, wiele inszych obrażających prawa i wolności nasze „kroków, to jest N. Króla P. N. M. co nas na te „obradę zgromadza, to jest, czemu co rychłej zaradzić

„należy. Nieczuć się W. K. M. obrażać, jeżeli wy-
 „brany do przywódzenia Stanowi Rycerskiemu, z tém
 „uszanowaniem, które się od poddanych Panu swemu
 „należy, i z tą szczerością, która wolnemu ludowi przy-
 „stoi; skargi i roziemienia nasze przed tron W. K. M.
 „zaniósę. Zacznę od tego, co nam naybardziéj doy-
 „muie, i co nas naybardziéj znieważa. Jest to
 „prawdźwiewie z uyaną Maiestatu W. K. M. z pogardą
 „narodu naszego, iż Cesarz Jegomość bez wiedzy może
 „W. K. Máci, a zapewne bez wiedzy Stanów, iak
 „gdyby do własnego kraju, przysyła do Polski zacią-
 „gać ludzi naszych, wydać iak gdyby swoim patentem,
 „i na wojny Niemieckie tysiące Polaków wywodzi.
 „Do tego stopnia przyszała zuchwałość, do tego swa-
 „wola i gwałty tych ludzi zbroynych, iż czyli to w czasie
 „zaciągów u nas, czyli gdy z wojny wracają, nicht
 „w domu swoim nie iest już pewnym, tak, iż chcąc
 „łotróstwa ich poskromić, już nie praw, lecz oręża po-
 „trzeba. O smutna dole nasza! iak gdyby Bzeplita
 „w pogańcach dość nieprzyjaciół nie miała, przeciw
 „własnym rodakom uzbraić się musi! Ten atoli iedyny
 „pozostał środek, spokoynność naszą zapewnić: z powin-
 „ności więc naszéj Szlacheckiéj, dla własnego bezpie-
 „czeństwa widzimy rzeczą potrzebną po wszystkich
 „Woiewództwach i Powiatach mieć pewną liczbę ludzi
 „zbroynych, którzyby domy nasze od gwałtów tych
 „rozprzęgłych zuchwalców bronili, którzyby (gdy prze-
 „ważniejsza ich siła) łączyli się z innemi Woiewódz-
 „twami, gromili łotrów i rozpraszaali.
 „Nadto żądamy, aby ktokolwiek bez zezwolenia

„W. K. M. brać będzie patenta od Cesarza Jmć, *sub*
 „*paenis Legum*, czyli to Pułkownik, czy Towarzysz,
 „za beزعnego na Seymie był na skarb publiczny za-
 „brany. A że namnożyło się dosyć u nas *Infantes* i
 „zastarzałych Bannitów, ma być w każdym powiecie
 „wyznaczony od Starosty Instygator, który drapieżców
 „tych zapożywać; a trybunał przed wszystkiemi innemi
 „sprawami sędzić ich będzie. A iż nieżyczymy do
 „ostatniéj desperacyi ludzi przywozić, zda mi się rze-
 „czą roztropną, aby W. K. M. posłać racyę do tych,
 „którzy są na téj swawolnéj służbie, i do ludzi szla-
 „checkich, którzy nie są infamią albo bannicyą *notte*
 „(gdyż takowi boday się niewracali nigdy), dając im
 „czas upamiętania i powrotu do Ojczyzny, byle bez-
 „bronie i bez wodzów swoich, i obiecując im prze-
 „baczenie swe Pańskie. Za Kazimierza Sprawiedli-
 „wego były po kraju podobniez prawie lotrostwa, po-
 „starał się Król ten u Ojca Świętego o klątwę na nie,
 „ni ustały; czemuż nie mamy naśladować tego, odda-
 „lając ludzi tych od domu Bożego i Sakramentów.
 „Względem napaści Tatarskich trudno się z Pohanicy-
 „temi spuszczać na sołusze; trzeba żołnierza i broni,
 „trzeba ustawnyéj bacności: żeby się od ładafaktich za-
 „słonić napadów, należy, aby każde miasteczko król-
 „skie, duchowne, i szlacheckie sto dymów w sobie ma-
 „niące, parkanem albo ostrogiem obwiodło się dobrze, a to
 „w przeciągu 6. miesięcy i pod karą na grzywny.“

Mówił dalej Marszałek Seymowy o wadach Rządu
 i potrzebach krajowych, wracając się znów do zaciągów
 Niemieckich, tak skończył:

„Prosiemy gorąco W. K. Mości abys się bez wiedzy „Stanów dłużey w wojny Niemieckie nie mieszał, i „Cesarzowi posiłków nie posyłał, abys imieniem Pa- „nów Senatorów i koła Rycerskiego do Cesarza Jmć „napisał, upominając go, aby się nam zaciągi i podobne „rzeczy od niego i od konsyliarzów jego niedziały, aby „zaniechał obrażać dłużey Maiestatu téy Rzeczypospo- „litéy, która nie zna innego Pana, prócz tego, którego „sobie sama wybrała *).“

Po mowie Marszałka, która równie podobała się Stanom, iak nie do smaku była Królowi, odpowiedziano od tronu w obojętnych niezaspakajających umysły wyrazach. Wprzód nim przystąpiono do zaradzania tylu złemu, odezwały się Izby o rozdanie wakujących urzędów.

Posunięty Andrzej Lipski na Biskupstwo Kuiawskie, pieczęć podług prawa był złożyć powinien, zatrzymywał ją iednak, aż za silnym dopiero naleganiem pieczęć tę oddano Podkanclerzemu Leszczyńskiemu, Podkanclerstwo zaś Stanisławowi Łubieńskiemu Biskupowi Łuckiemu. Wakującą po Karolu Chodkiewiczu Buławę Wielką Litt. Król mimo wojennych zasług Krzysztofa Radziwiłła, dla tego podobno, że nie był katolikiem, oddał ją Lwowi Sapieże, osmdziesięcioletniemu Starcowi, mężowi wielkiéy powagi, dostatków, biegłemu w sprawach pokoju, lecz w obozach mało mającemu doświadczenia **). Podobne rozdania bar-

*) Dyaryusz Seymu 1624. z rękopismu Wilanowskiego.

**) Piasecki pag. 368.

dzięk i jeszcze rozdrażniły umysły: w dalszym biegu obrad publicznych, Krzysztof Radziwiłł Hetman Polny Litt. o wadach Rządu, i dolegliwościach krajowych roz-wodził się szerzém nad innych, treść mowy iego w tych była wyrazach.

„Słyszane głosy przedemną, wystawiły nam smutną
„postać Rzeczypospolitej, niebezpieczeństwa od postron-
„nych, zniwagę Maiestatu; bezkarne w domu rozpusty.
„Mniemałem, że poruszeni onemi, ci, co tron otaczają
„uśmierzą trwogi, ukoją niechęci, zarządzenia złemu,
„podawanych chwycą się sposobów: lecz odpowiedź ich
„nad mniemania nasze przypadła; zamiast pociechy, za-
„dostę czynienia, żalem i strachem razem serca nasze
„przejęła. Strofowania, foremne iakieś praw tłóma-
„czenie, to jest, co odnosiemy. Mówiemy o napaściach
„ni pustoszeniach Tatarskich, odpowiadają nam, że na
„nieprzyaciela takiego niewielki poborów, niewielki
„potrzeba armaty, że się od niego lada jakim żołnierzem
„obegnać można. Skarzemy się o samowolne zaciągi
„Cesarza Niemieckiego, gwałty uzbrojonych przez niego
„drapieżców, odpowiadają nam, że Cesarz może tego
„roku ieszcze zawrze pokój, a gdyby nie zawarł, dosyć
„będzie pozaciągać chorągwie po 50. koni, rozstawić ie
„po gościńcach, żeby drapieżców gromili. Pytam y się
„kiedy tak letko uzbraiamy się przeciw Tatarom, prze-
„ciw własnym łotrom, na cóż postanowione pobory? na
„cóż wojska nasze? odpowiadają nam, że wojsko i pobory
„zachować, skąpo trzymać należy na wojnę Inflantską, tym
„bardziej że naród nie jest skorym do podatków, że
„żołnierz nie jest pospieszny w zbieraniu się.

„O Boże Wielki! to tedy mamy drogie ogniska oy-
 „ców naszych, żony, dziewice, nieszczęsnych włościan
 „wystawiać na miecz, na ogień, na gorsze nad barba-
 „rzyńców, na własnych łotrów sprośności, żeby biedz
 „z orężem, gdzie? do tych Infant, które Zygmunt Au-
 „gust, waleczny Król Stefan, tak dzielnie Polszcze
 „nabyli, a które po tylu ciężkich i krwawych woynach
 „tracone, nabyte, znów postradane, i dziś łatwo mogłyby
 „do téy korony powrócić, gdybyśmy się przy niepo-
 „dobnych rzeczach upierać nie chcieli. Tyle razy zwy-
 „ciążając bez użytku w Inflanciech, mamyż raz jeszcze
 „niepotrzebnie krew tam naszą przelewać, któż zaręczy,
 „że to, co oręż Polski zagarnie, zdrowa rada lepiéy
 „niż dotąd zatrzymać potrafi? I cóż nas do téy wojny
 „zapali, czy te *Ludbria*, co wyprawiaią z swobody i
 „wolnościami naszymi? Oddano Biskupstwo Warmińskie
 „dziewięcioletniemu Królewiczowi, oddano w brew prawu,
 „które od Senatu, Starostw, i wszystkich urzędów od-
 „dała dzieci Królewskie, cóż dopiero w wieku dziecin-
 „nym, i niedołącznym do rady: kupiła Królowa Jmść
 „Żywiec od Pana Mikołaja Komorowskiego za 60,000.
 „dukatów, kupiła krainę na dziesięć mil długości, sześć
 „szerokości, po nad granicą Szląską, Węgierską i
 „Morawską, niezbyt oddaloną od Krakowa, do zbier-
 „rania żołnierza, do knowań z strony Niemiec wielce
 „przydatną! nie iestże to wyraźnym praw naszych
 „zwałnieniem? praw, które bronią, aby Król naby-
 „wając dóbr przeznaczonych do Stanu Rycerskiego, nie
 „powiększał tym swojej, nie zmniejszał władzy Szła-
 „checkiéy: więcej powiem, prawa te bronią, by dobra

„za zbrodnię nawet Majestatu zabrane, i nie na Króla,
 „lecz szły na Szlachtę. Mądra, pilna w utrzymaniu
 „nawet wolnych Elekcji starożytność nasza, ostrzegła
 „to surowo, żeby ani Król, ani Strywowie jego nie po-
 „siadali na granicach Królestwa żadnych zamków obron-
 „nych, a to, żeby w czasie bezkrólewia, nie zbierał
 „się tam żołnierz obcy, nie mieszał nowego Króla
 „Elekcji, albo w przypadku odparcia, nie szukał, jak
 „czynili Xiążęta Szlascy, u obcych Monachów pomocy,
 „mamże wspomnieć o głośnych i tajemnych posilkach,
 „bez wiedzy Stanów, w czasie wiszących nad Bzeplitą
 „niebezpieczeństw Cesarzowi dawanych, o tych samo-
 „wolnych zaciągach, o tym źnadle tyła, rozpuszc, wystydu,
 „i zniszczeń naszych?

„Pierwsze puszczanie nawiasem werbunka Altheina,
 „otwarzyło drogę do zuchwałstw dzisiejszych: co mó-
 „wię! taki jest stan oplakanéj Ojczyzny naszej, że od
 „ucisków żołnierskich, i chwali iedały wytychnąć nie
 „może, i że nierównie więcej od własnych swych
 „obronców, niż od nieprzyjaciół ponosić musi.

„Piąta to już za mego wieku Sedyca żołnierska:
 „niepomnę Gliniańskiéj, bom był dzieckiem, dwie ich
 „było za Hetmana Zamoyńskiego, Trzecia Infantka za
 „Chodkiewicza nieboszczyka, — Czwarta Moskiewska,
 „— Diąta dzisiejsza Konniwicka; każda z nich jak się
 „przysłużyła krajowi, krócióchno opowiem.

„Zapozwani woyskowi pierwszcy Konfederacyi, o
 „zdzierstwa i gwałty, przyszedli tłumami na ratusz,
 „zamiast usprawiedliwienia się, zkaiali Sędziów, i
 „do tego stopnia posunęli zuchwałość, iż Sędziowie

„jedni drzwiami, drudzy skacząc przez okna uchodzić
„musieli.

„Druga uczynioną była za życia Hetmana, lecz że
„w ten czas nie były jeszcze *tam corrupti mores*, że
„sama prawie Szlachta służyła w woysku, co dzisiaj
„jest przeciwnie, i ten, o którego to głowę szło, *fer-*
„*ventissime* zabiegał, złośliwy zamach nie przyszedł do
„skutku.

„Trzecia Xięstwo Litewskie zupełnie złupiła, i do
„podobnych łupiestw drugim otworzyła drogę.

„Czwarta wszystkie części Korony zaiechawszy,
„płacić sobie *pro libito* kazała, i do dwudziestu milio-
„nów gotowemi pieniędzmi z exekucyów wybrała.

„Pięta dzisiejsza Konniwicka, za dwie należące się
„ćwierci, i to jednę wymuszoną *ultra omne fas et ne-*
„*fas*, pięć ćwierci na Rzeplie wydarła, i dwanaście
„poborów na dobrach Królewskich, Duchownych i
„Szlacheckich wycisnęła. A gdy wypłacono, iak
„chcieli, gdy im roziechać się kazano, *nefaria licentia*
„*accessi* wołając, że prawo ich było w szabli, z na-
„trząsaniem i pogardą, uniwersały Seymowe rozcinali
„na ćwierci, a wzniosłszy się nad tron i prawa, wy-
„dawali rozkazy swoje na pobory, mieczem i ogniem
„wybierając je wszędy, nakoniec *ferro et igne hostilis-*
„*sime grassantes*, zgwałciwszy wszystkie prawa, wpadli
„do Szląska, a wróciwszy się z tamąd, okropniéy niż
„wprzódy to nieszczęsne Królestwo grassują.

„*O falsum decus* nasze, powiadamy, że Król Polski
„nie może sam stanowić podatków, a ieden Konniwicki
„z kupami Łotrów na całe Królestwo nakłada trybuty.

„Powiem ia paradoxum, którego przecie iasno dowiodę:
 „w Polsce *sola Inopia tuta est*, teraz kto w niéy nie
 „miał nic, wszystko ma, kto miał co, nic nie ma: zdo-
 „bywszy się hultay na szablę i saydak, przywiązawszy
 „się do złéy kupy, zaraz ma wszystko, wszystkim roz-
 „kazuje, żyje cudzém, cudzém bagaty, *tributa imponit*.
 „Nie tylko maiątki nasze, ale i gardła, *in potestate* tego
 „saydaka; taki iest stan Państwa tego, taka *felicitas*
 „*huius saeculi*.

„Jestem żołnierzem Miłościwy Panie, szanuję Ry-
 „cerstwo, iako Tarczę swobód i własności naszych, lecz
 „nie uważam za Polskie Bycerstwo tych kup zbroynych,
 „co wodze na wszystkie niecne puściwszy, deptają pra-
 „wa świata, nierumienia się własnych współziomków
 „obdzierać, łupić, kray ten płaczem i narzekaniem na-
 „pełniać: więcéy powiem, lękam się, by ta bezkarność,
 „by ta swawola, by ta nienasycona chciwość żołnierska,
 „nieprzywiodły nas do tego, do czego Rzym pretoryańscy
 „przywiedli, że przedając Cesarom rządy Imperii, skoń-
 „czyli na wybieraniu z pomiędzy siebie Maxymów, Tra-
 „ków, innych Barbarzyńców, aż nakoniec to potężne
 „Państwo rozsypać się musiało.

„Pytam gdzie iest *gens tam barbara* pod słońcem,
 „któraby to wytrwała co Polacy. Pytam, czego W:
 „K. Mość, czego my wszyscy czekamy, czy tego, że-
 „byśmy na ciałach naszych (bo to nam iedno zostaje)
 „sromotne przykłady odnieśli. Nie masz środka, trzeba
 „zakazać Niemcom zaciągać u nas, posłać nawet na
 „Szląsk, opowiadając naszym zaciągom, aby spokojnie
 „do domów wrócili; zechcążli być godnemi miłości

„braterskiéy, przebaczyć im winy: wżgardzająli nią,
 „nie dla nich innego niezostanie iak powróz i szu-
 „bienica.

„Wiecie Waszmoście, co Kozacy pod Perekopem
 „ni na morzu w Jesieni robili: wiecie, że Tatarzy chcieli
 „pod Winnicą stanąć, i wszystkie miasta Ukrainie
 „szturmem dobywać, zatrzymały ich śniegi i szrony,
 „przecież miasteczko Państwa Sianiawskich Granów,
 „w którym iest ośmset podymia, dostali i wysiekli. Wieg-
 „źniowie ich powiadaią, że od Moskwy wielkie upominki
 „wzięli, i że Moskale iawnie mówią, że my nie możemy
 „bydź spokojni, aż póki Lachów z Turki powadziemy.
 „Takie to Miłościwy Panie skargi i zażalenia przynosi
 „do W. K. M. Rzeczpospolita; przynoszą te Stany,
 „które przed oblicznością swoją mieć raczysz, przynosi
 „populus Polonus extremis calamitatibus zdarty i zepsó-
 „wany: sama *dignitas* oseby W. K. M. i całość Państw
 „niego, wołają, byś im co rychléy zaradził.“

Śluszne zapewne skargi, wyznać jednak należy, że
 mieszkała się do nich uraza z odmówionéy Buławy W.,
 że sam Król nie miał ni dość władzy, ni dość sposobów,
 by tylu złemu zaradzić, tyle niebezpieczeństw odwrócić,
 i że ci, co się skarżyli, nadużyciami wolnościów wiele
 kłósk sprowadzili na Polskę. Uchwalono na tym Seymie
 podatki, niewystarczające jednak potrzebie. Przeznaczono
 część Kwareianego żołnierza ku zastonieniu Ukrainy, do
 której 600 ludzi z Ordynacyi Ostrogskiéy miało się
 przyłączyć, drugie 600 spodziewały się Stany, że mo-
 żniejsi, a nie mieszkający na Ukrainie właściciele zgro-
 madzić zechcą. Postanowiono domową obronę przeciw

zbroynym swawolnikom, których Stany *pro Infames* deklarowały, tak, iż każdemu wolno ich było imać i zabić *impune*, dobra ruchome pobrać, i na nieruchome kaduki wyrąbić.

R O Z D Z I A Ł I I I

Seym schodzi na niczym. Gustaw Adolf ofiarnie powrócić Inflanty, Estonią, byłe trwałym pokojem berko Szwedzkie przeznaczoném mu było. Zygmunt zwleka, i słabe czyni przygotowania. Gustaw z silnym wojskiem przybywa do Inflant. Sapieha H. W. L. porażon: straty w Inflanciech. Gustaw wchodzi na Żmudź, bierze Birzę: niewierność Kcia Pruskiego w obronie Pilawy: bierze ją Gustaw, do Prus Polskich wkracza, i całe prawie zabiera. Seym 1626 r. uchwalone pobory. Koniczowski zdobywa miasto Putzig na Szwedach, 8000 Niemców idących Gustawowi w posilkach otacza i bierze. Xiążę Pruski przystępuje do Gustawa. Niepomyślny szturm do Gdańska, Gustaw raniony w nim. Pełnomocnicy Holenderscy na próżno chcą Zygmunta do pokoju nakłonić. Szwedzi uderzają niespodzianie na Koniczowskiego, Gustaw powtórnie ranny. Już pokój miał stanąć, gdy Zygmunt uwiedziony blahemi obietnicami posilków z Hiszpanii zrywa umowy.

1 6 2 5 r.

Wstręt okazany na Seymie ostatnim, do popierania wojny ze Szwecyą, usilne nalegania Lwa Sapiehy i przedniejszych Panów Litewskich, by Zygmunt korzystnym pokojem, nieużytecznym Polsce walkom kres pożądany położył, niezdolały przełamać zaciętości Króla tego w odzyskaniu dziedzicznej korony. — Niezbywało na pochlebcach dworskich, którzy wbrew korzyściom Państwa i życzeniom Narodu, potakiwali urojeniom Królew-

skim: między temi naygorętszym był Andrżey Lipski, Biskup Kuiawski i Kanclerz W. Kor. radził on głośno, aby nie tylko na nieprzyjaciół uderzyć w Inflanciech, ale nadto wysłać morzem z Gdańska do Szwecyi 7,000 piechoty i 3,000 iazdy, niemnięj Króla Duńskiego na stronę swoją przeciagnąć. Że ieżeli, mówił tenże, chciano pokoia, nienależało go podpisywać, iak pod warunkiem, że Gustaw Adolf powróci Polsce Inflanty, Królowi zaś całe Królestwo Szwedzkie, i oczekiwać będzie utrzymania swego od łaski Zygmunta *). Jakkolwiek bądź wyniosłemi były zamiary te, naród tak bitny i ludny, iakim była Polska, łatwo mógł ie być doprowadzić do skutku, lecz sprzykrzyli sobie Polacy woynę Szwedzką, tak długo chlubnie lecz niekorzystnie toczoną, przestawali na tém, co było Polskim, co Gustaw Adolf oddawał, to iest na Inflanciech i Estonii; powrócenie berła Szwedzkiego Zygmunтови, nie tyle korzystnym uważali dla siebie, by zwłaszcza zagrożonym od Tatarów i Turków, w krwawe woyny wdawać się o nie. Tak silnym był ten sposób myślenia w narodzie, iż w roku 1625 na seymikach poprzedzających zwołany do Warszawy Seym, umieściły Woiewództwa w Instrukcyach posłom swoim, że Rzeplta ze wszystkiemi sąsiadami swemi chce żyć w pokoju, i że posłowie na żaden podatek woienny pozwalać nie mają **). Z takimi Instrukcyami niedziw, że Seym ten zszedł na niczém, i że w Xięgach Praw półtory tylko kartki zawiera. — Nadto zebrał się Seym ten w czasie gras-

*) Lengnich T. VI. pag 167. — Piasecki pag. 580.

**) Piasecki ibid.

suiący w Warszawie morowéy zarazy, tak, że Król przeniósł się do Ujazdowa, i zamtąd na Sessyą tylko przyjeżdżał. Nieomieszkała strona dworska znów woyny Szwedzkiéy wprowadzać, a gdy Walewski Podkomorzy Sieradzki potrzebę onéy dowodzić zaczął, cała izba Poselska z taką wrzawą powstała na niego, iż milczeć musiał *).

Przecież nie upłynęła ieszcze godzina poiednania się ze Szwecyą; powodzenia w Niemczech Walszteina i Tyllého przeciw Protestantom, żądza tychże Protestantów i Francyi, by Szwedzkim orężem tamę przewadze Austryackiéy położyć, wszystko się łączyło, by Gustaw poiednany z Zygmuntem, mógł co rychléy woyska swe przenieść do Niemiec. Tym końcem nie mogąc sam traktować z Zygmuntem, polecił Gustaw Stanom Szwedzkim, by do Senatu Polskiego pisały, iż ieżeli Król Polski iest w myśli pełnomocników swoich, na dzień 1. Czerwca przysłać pod Rygę, ci znajdą iuż pełnomocników Szwedzkich, i wszelką do pokoiu łatwość, gdyby zaś nikt z strony Polskiéy nieprzybył, albo dane pełnomocnictwa dostatecznemi nie były, na ten czas skończyć się miał rozeym, i woynę rozpocząć. Listy te przybyły do Warszawy, w czasie ieszcze trwającego Seymu; i Senat i Izba Poselska chwyciły się pomyslnéy pory, by przyiaźną odpowiedź i chęć do ugody co rychléy Szwedom okazać. Lecz gdy Król z namowy Królowéy, Niemców, i Jezuitów, wysłanie pełnomocników aż do Sierpnia odkładał, wnosili Szwedzi z téy zwłoki, iż Zy-

*) Lengnich T. VI. pag. 473.

gmunt nie życzy szczerze pokoju, i że prawdziwą chęcią jego było, wojnę do sposobniejszój chwili odłożyć *): przecież przedkużyły Stany Szwedzkie wzwyż namieniony termin aż do czterech niedziel, to jest do początku Lipca; gdy i ten czas na próżno upłynął, pospieszył Gustaw w 76 przewozowych okrętów do Rygi. Woienny geniusz Xiążęcia, silne przygotowania z strony Szwecyi, z naszój opieszałość, nadewszystko niezręczny wybor wodzów, wczesnie zgadywać kazały, jaki obrot wyprawa ta weźmie. Sama skłonność Gustawa do pokoju, utwierdziła w Zygmuncie mniemanie, iż tenże woienne kroki niełatwo rozpocznie, w téj ufności zostawił słabo opatrzone zamki infantyjskie, szczupłe na granicach siły, a gdy już nieprzyjaciel się zbliżał, zamiast doświadczonego wodza, jakim był Krzysztof Radziwiłł Hetman Pol. Litt., powierzył woysko, złamanemu wiekiem Hetmanowi Wielkiemu, Lwowi Sapieżę, znakomitych w Ojczyźnie zasług, lecz niewielkiego w wojnie doświadczenia mężowi. Chciał Zygmunt błąd ten poprawić, przydając do perady sędziwemu starcowi Alexandra Gąsiewskiego, doświadczonego w tylu wojnach Rycerza, lecz Sapieha niechcąc obiecywanéy sobie z téj wojny chwały z rodu swego wypuścić, wyznaczył wodzem pod sobą syna swego, Stanisława Sapiechę Marszałka W. Litew., temu obozy i sztuka woienna mało co były znacemi. Ztąd źródło wkrótce w téj wojnie poniesionych przez Rzeczpospolitą klęsek, klęsek, którym łatwo można było zapobiedz, gdyby Król idąc za radą mężów swiattych,

*) Idem.

albo był przyjął ofiarowany pokój, lub lepiej przygotował się do wojny *)).

Ten błąd w wyberze wodzów iawny wstręt ku téy wainie narodu naszego, przyspieszyły wojenne kroki Gustawa. Dnia 30. Czerwca 1625. roku z liczném wojskiem powiększý częsci z Cudzoziemców złożonym, stanął Gustaw nad Dźwiną. Kokenhauz, Selburg, Düna burg, i inne poblizsze zamki słabo osadzone, bez nadziei odsieczy, po małym oporze poddały się Szwedom. Wyciągnął wprawdzie młody Sapieha na wstrzymanie nieprzyaciela, lecz tak nieostroźnie, z taką niewiedomością o obrotach Szwedów, iż otoczony od nich pod wsią Witmozią, nie miał nawet czasu rozwinąć swych szyków, jazda ratowała się ucieczką, piechota lub poległa lub wzięta w niewalę, obóz i trzy działa dostały się w nieprzyaciół ręce **).

Po téy porażce bez najmniejszego oporu wchodzi Gustaw do Zmudzi, rozpoznaje Birzę, miasto Radziwiłłowskie, wezwany rządzca do poddania się, wyniosła daie odpowiedź. Gustaw widząc, iż nie ma dość siły, by szturmem wziąć zamek, oddala się do Radziwiliszek, za nadejściem liczniejszych hufców, po dzielny obronie poddaie się Birza, 60 dział znayduie w nich Gustaw, i do Rygi odsyła; przez wzięcie Birzy komunikacya Litwy z Infantami wielce utrudnioną została.

Zostawał ieszcze Derpt w ręku Polaków, z przy czyny nienadejścia amunicyi z Rewla i Narwy, oblężenie zamku dopiero 20. Sierpnia rozpoczęło się, miasto po-

*) Piasecki pag. 380.

**) Loccenius pag. 560. — Lengnich pag. 173. — Piasecki, pag. 501.

stanowiwszy bronić się do ostatka, nieprzyjęło wezwania aż gdy podkopy nieprzyjacielskie podsunęły się pod same mury twierdzy: wyszła załoga dnia 26. Sierpnia: Szwedzi w dobywaniu Derpatu wystrzelili pięć łaosztów prochu, 1206 kul 24 funtowych *). Tak w przeciągu lata iednego Gustaw opanowawszy Inflanty prócz Dyneburga, zaiąwszy Mitawę i Birzę, w Wrześniu do Rygi powrócił.

Nie miano dosyć sił, by tyle szczęścia, tyle natarczywości odeprzeć; do zwykłej w ciągnieniu wóysk opieszalności, przyczyniła się morowa zaraza, grassująca po całej prawie Litwie i Polsce, dla nieprzysłanych z Skarbu publicznego pieniędzy, Sapięha na zaciągi własny koszt łożył, Hetman Polny Radziwiłł, w którym miłość dobra publicznego przytłumiła urazy do Króla i Sapięhy, poszedł za iego przykładem: z tym napędem zebrany żółnierzem, wyprawił Hetman Gąsiewskiego Ref. W. Litt. sam tuż idąc za nim, obronił Dyneburg i kilka zameczków, iako to: Lucyn, Rzbzyce i Kryźborg z ręku nieprzyjaciół odebrał, pod samym Gustawem ubito konia, i 200 Szwedów dostało się w ręce naszych **). Małe to były korzyści w porównaniu z temi zaborami, które Gustaw poczynił i czynić ieszcze zamierzał.

Ubodły tak wielkie straty miłość narodową Polaków, na Seymie przy końcu Stycznia 1626 r. pod laską Jakóba Sobieskiego złożonym, uchwalono na wojnę Inflantską pobory po fl. 2. z łanu w Koronie, w Litwie,

*) Letres et memoires de Gustave Adolphe, de ses Ministres et de ses généraux sur les guerres des Svedois en Pologne et en Allemagne Collection tirée des Archives de Suede. Paris 1790.

**) Życie Lwa Sapięhy pag. 146.

gdzie nie ma pomiarów, po fl. 4. od służby: nadto powiększono cło wodne, czopowe po miastach, pogłównie Żydowskie i Tatarskie; przyrzeczono zapłacić Hetmanom Lwowi Sapieże i Krzysztofowi Radziwiłłowi, założone przez nich na zaciągi publiczne wydatki *). Ziemie Pruskie wzięły te pobory do swoich, uchwały je późniéj na własnych swoich Seymikach. — Nie zszedł iednak i ten Seym bez odnowionych skarg przez Stany, o dane Królewiczowi Biskupstwo Warmińskie, o kupienie przez Królową Żywca, i o nadanie iéy przez Króla, bez wiedzy Stanów, po śmierci siostry iego Anny Królewnéy Szwédzkiéy, Brodnickiego i Golubskiego Starostwa. Odpowiedział Kanclerz od tronu, iż Królewicz Jan Albrycht, gdy mieysce swoje w Senacie zabierze, wykona zwyczajną przysięgę; względem oddania Królowéy Brodnickiego i Golubskiego Starostwa oświadczył Król, iż uczynił to dla szczególnych ważnych przyczyn: odpowiedź ta, iak łatwo wnosić można, niezaspokoila seymujących Stanów.

Témczasem Gustaw mimo świetnych swoich zaborów, zawsze naglony od party Protestantskiéy w Niemczech, sam niecierplwy co rychléy nieść ucisnionym pomoc, wysłał raz ieszcze Pełnomocników swoich, by się z Kommissarzami Polskimi, czyli względem na długie lata rozeymu, czyli też stałego pokoju ułożyli: na wzajem, wyznaczył do tego Kanclerza Oxenstierna, Arwida Horn, i Jana Salwiusza, ci atoli w drodze przez Kozaków Polskich schwytanemi byli. — Głośno o to uskarżał się

*) Patrz Konstytucye 1626. r.

Oxenstiern u Xięcia Radziwiłła, dowodzącego w tych stronach. — Odpowiedział Radziwiłł, że gdy pełnomocnicy iechali bez paszportów, i drogą niezwykłą, przez niewiadomość Kozaków zajęci zostali, lecz że natychmiast uwolnić ich rozkazał. Jakoż wkrótce ziechali się zstron obydwóch pełnomocnicy, lecz gdy ni pismami ni słowami zgodzić się nie mogli *), (zawsze bowiem Austria ludziła obietnicami Zygmunta) znów porwano się do broni.

Gustaw by obrady Seymowe (jak sam powiada) bardiéy ieszcze zakłócić **), potężnie miasto Birzę utwierdzał, tam dowiedziawszy się, że dwa woyska Polskie, iedno pod Sapiehą synem, stało pod Walhofen, drugie pod Radziwiłłem w Busku, chciwy uprzędzić złączenie się ich z sobą, śpiesznym pochodem uderzył na Sapiehę, spędził go z pola z stratą kilkuset ludzi i trzech dział, tam brat Gąsiewskiego dostał się w niewolę. Ciągący na pomoc Sapieże Radziwiłł, dowiedziawszy się o téy porażce, zwrócił się co rychléy do Litwy. Zima przerwała dalsze czynności wojenne, a Gustaw powrócił do Szwecyi.

Wszystkich umysły natężone były w Polsce, by wiedzieć, z którój strony z nadchodzącą wiosną zacznie Gustaw napaści swoje: nadchodziły wieści, iż zamiarem było Szwedzkiego woioownika co rychléy stanąć nad Wisłą, przerwać handel Polski, z bliska Zygmunтови zagrozić, słowem, napaść na Prussy, By potrzebną w przypadku tym obmyślić obronę, napisał Zygmunt do lemnika swego Xiążęcia Pruskiego, by Piławę i Króle-

*) Lokcenius pag. 580. i 581.

***) List Gustawa Adolfa do Jakóba de la Gardie z Radziwiłłiszek.

wiec iak naysilniéy utwierdził, teź same rozkazy do Elbląga wydane: Gdańsk w boiaźliwéy zostawał neutralności. Odpowiedział Xiążę Pruski, iż z tamtéy strony; niczego nie należało się obawiać, iakoź zaczęto kopać około rowych szzańców, i cztery statki ku obronie portu sprowadzono z Gdańska, wszystko to jednak z największą opieszalnością *), czyli to, że nie mniemano, by z tamtéy strony nieprzyjaciel miał nadeysć, czyli teź że Elektor Brandebarski, iako szwagier Gustawa, iuż i w ten czas był z nim w znowie. W tym stanie były rzeczy, gdy dnia drugiego Lipca Gustaw z 150 okrętami, i 13000 piechoty i 9 chorągiewami iazdy ukazał się przed Piławą. Wysrzelono z wałów, lecz tylko samym prochém: Szwedzi bez najmniejszego oporu możnego portu stali się panami. Wysłała rada mieyska do Gustawa z zapytaniem, dla iakich przyczyn opanował ich brzegi. „Przeciw Elektorowi Szwagrowi memu, odpowiedział Gustaw, nie mam najmniészey urazy, żalu, że Piława do niego należy, ale chcę odwiedzić duchowieństwo Warمیńskié, a że tędy droga przypada mi do nich, i Piława zostaje mi w tyle, dla własnego bezpieczeństwa musiałem ją zabrać, bądźcie atoli pewni, iż taką karę w woysku mém zachowam, iż nikomu ni kura niedna nie zgine.“ Po téy odpowiedzi w prawdziwym stylu i prawidłach wszystkich zaborców, Gustaw zostawiwszy w Piławie trzy pułki konne i piesze pod Mikołaiem Sternskiem, z rozkazem, by nayspieszniéy szanice sypali, sam przewiózłszy się nayprzód przez Frisch-haff,

*) Lengnich T. VI. pag. 183.

potém przez rzekę Passarg, ukazał się przed Brunsbergiem; na ten widok mieszczanie spalili przedmieścia swoje, kilkunastu mieyskich dragonów i trzy rotys piesze wypadły z murów, za pokazaniem się atoli Gustawa w własnéy osobie wszystko pierzchnęło nazad, miasto okupując się od rabunku 50,000 Talarów zapłacić musiało, zabrał tam Gustaw liczną i kosztowną bibliotekę Jezuitów, i do Upsalu odesłał. Ztamąd Gustaw udał się do Frauenburga, stolicy Biskupstwa Warmińskiego, przełęknieci Kanonicy zabrawszy niektóre sprzęty kościelne udali się do Ollenstein, zostawiwszy pieczę nad kościołem iednemu z towarzyszków swoich Henrykowi Endenberg. Przystępują Szwedzi, Endenberg oświadcza, że miasto otworzy, byleby mu zapewniono całość świątyni Pańskiej, lecz nieprzyjaciel wybił bramę, szanowny kapłan stał śmiało przy drzwiach kościoła, ni święty urząd, ni postać sędziwa niezastanawia naiezdzców, przełamuje rozwiozłe żołnierstwo słabe zapory, zabiera poświęcone naczynia, wyrzuca na ziemię Najswiętszy Sakrament, nieprzepuszcza nawet grobom umarłych: kosztowne sprzęty kościelne, piękne z ołtarzów obrazy, wszystko zanesiono na Szwedzkie okręta, sędziwy Endenberg poszedł w niewolę *)..

Tak łatwe i korzystne zabory zachęciły do dalszych męża, który wiedział, ile na szybkości w obrotach zależy. Nazajutrz stanął pod Elblągiem, mieszczanie nie niewiedząc o wczesnych już może Magistratu układach, ochoczo do obrony gotowali się, lecz starsi wyszli za

*) Lengnich T. VI. pag. 182. — Piasecki pag. 583. 584. ;

mury na przeciw Szwedom, zaczęły się umowy, lud kupiecki przyzwyczajony do zysków, drżący na myśl zagrażającą stratami, wolać zaczął: zagrożenie Gustawa, że jeżeli się wraz nie poddadzą, w ten sposób z miastem postąpi, iż dzieci, dzieci ich pamiętać go będą: zagrożenie to, mówię, sprawiło, iż Magistrat bez oporu bramy Elbląga otworzył.

Przed wniściem ieszcze Gustawa do Elbląga, przybyli do obozu iego posłowie Pruss Xiążęcych z proźbą, by Gustaw wstrzymał się z nieprzyjacielskimi krokami, pókiby Xiążę ich, Elektor Brandeburski, albo sam do kraiu nie przybył, lub przynaymnłéy nie oświadczył wyraźnéy woli swoiéy. „Widzę ia, rzekł Gustaw, (sam „bowiem odpowiadał na wszystko) że Xiążę wasz z bo- „iażni, by Maństwa swego nie stracił, nie umie się de- „cydować, a wy nie mający żadnego polecenia, nie tak- „że niemożecie stanować; zobaczę więc iak się zachowacie, zostanieieli spokojnymi, poydę daléy, przeciwnie, jeżeli naymnieysze postrzegę poruszenia, niewiele „mnie będzie kosztować pracy cofnąć się nazad, w ten- „czas przysięgam na żywego Boga, że z okrętami memi „zawinę do Królewca pod drzwi i okna domów waszych, i we krwi waszéy szukać będę odpowiedzi, czyli „przyjaciółmi, czy wrogami memi być chcecie.“ Po tych słowach zezwolił Gustaw na neutralność, niewymieniając na iak długo.

Gustaw osadziwszy Elbląg 1300 ludźmi, i zdawszy zwierzchnictwo nad nim Benedyktowi Oxenstiern i Szkotowi Jerzemu Cunnigham, wysłał do Malborga z wezwaniem, by się miasto poddało. — Ni miasto, ni zamek

nie były w stanie obrony. Zostawiony tam Podstarosta Jakób Sosnowski z 40 żołnierzami i trzema set baydukami Niemieckieni, niezdatnemi bynajmniéj do boju, poddał się tegoż samego dnia; Gustaw bowiem i godziny czasu nie pozwolił do namyslenia. Zamek bronił się przez noc, nazajutrz jednak, gdy Szwedzi z drabinami podchodzili pod mury, białą flagę wywiesił. — Czczew, Christburg, Gniewo, i Szum, wraz z zamkami swoierci za miast możniejszych poszły przykładem. Dnia 22. Lipca Gustaw wystawił most przez Wisłę, i pod Czczewem położył się obozem. Tam we wsi Liszowie posłowie od Stanów Pruss Xiążęcych przyszli z artykułami neutralności, na które Gustaw zezwolił, warunki te były: iż Królewicz i inne miasta Pruskie w niczem Królowi Polskiemu dopomagać nie będą, nawzajem Gustaw spokojność, pewność majątków i wolny zabezpieczył im handel. — Tak więc w przeciągu 20 dni opanovał Gustaw Piławę i całe prawie Prussy Polskie. Dzieciopisowie nasi, szczególniéj Piasecki, nie bez podobieństwa przyeznę tak raptownych postępków, przypisuje niewierze Xiążęcia Pruskiego, nieodwadze Elbląga i innych miast Pruskich, nie przypuszcza mniemania tego Lengnich, i inne wcale n'esczęść tych wskaznie przyezny. — Twierdze, mówi on, po d'ługo używanym pokoju były podupadłe, zamki i miasta w przyzwoitą nieopatrzone obronę, posłani na osadę ich obrońcy zdolnieysci do pługą niż do oręzą, zaciężni nawe. żołnierze porzrucani po kraju sposobnych nie mieli dowódców. Woiewodowie naradzali się dopiero na seymikach, o sposobach odporu, wtenczas gdy nieprzyjacieli już był Mal-

borga panem. Przeciwnie Gustaw Adolf przysposobił się we wszystko, co szczęśliwą wyprawę zaręczać mogło. Potężna flota, 15,000 wyćwiczonego żołnierza, biegli wodzowie, on sam był razem Królem, Wodzem, i Radę, nadewszystko do znakomitych przyniotów wojny, łączył tę śmiałość, tę szybkość w obrotach, od których nacyjności pomyślnie skutki zawisły *).

Ważnym było dla Gustawa zajęcie Gdańska, iako portu, z którym Polacy nazyśkowniejszy prowadzili handel. — Już dnia 10. Lipca zawinął tam z flotą Admirał Szwedzki *Carl Carlson Guldenhielm*, i tegoż samego dnia wysadził na brzegi 400 ludzi, którzy natychmiast Opactwo Oliwę zeszczętem zrabowali, i urzędników swoich do odbierania cła od okrętów ustanowili. — Dnia 16. Lipca oświadczył Gustaw miastu, że mu neutralności pozwoli, pod warunkiem iednak, że miasto przyimie załogę Szwedzką, pozwoli Szwedom wolnego zaciągu, opatrzać będzie woyska iego zbożem, nakoniec rozbroi lub odeszle okręta Polskie. Oburzyli się Gdańszczanie na tak niegodne warunki, i Syndyk ich *Jan Kekerbart* wraz zerwał rokowanie: poczem Gustaw miasto Gdańsk za nieprzyjacielskie ogłosić kazał, i natychmiast wtargnął na grunta mieyskie, nałożył na nie kontrybucyi sto łaśtów owsa, i 70 tysięcy Talarów w pieniądzech, złupił zeszczętem Oliwę, i Opactwo Peplińskie Koniuszemu swemu Alexandrowi Banner darował.

Témczasem już miesiąc Sierpień upływał, nim pułki nasze kwarciane, na szrankach Ukrainy stojące, pod To-

*) *Lenig, nich pag. 180.*

raju ściągnąć mogły, z temi Król Zygmunt, wzięwszy z sobą dworskie zaciągi, i niektórych Panów roty ku Peplinowi postępował: wynosiły całe te siły do 8000 iazdy, i 3000 piechoty; dla przecięcia Szwedom wszelkiego z Gdańskiem współnictwa, Zygmunt, ciągnący dotąd prawym brzegiem Wisły, z woyskiem i Królewiczem Władysławem na lewy brzeg przeprowił się pod Grudziążem, i dnia 17. Września obległ Gniewo, gdzie tylko 140 Szwedów znajdowało się. Postrzegłszy to Gustaw w Czczewie stojący, zmocniony świeżo posiłkami z Infant, i 2400 ludzi, które mu Hrabia Thurn z Niemiec przyprowadził, znając dobrze ważność téj twierdzy, bierze 4000 ludzi, wozy z żywnością, i nagłym pochodem, w nocy zbliża się Gniiewu na odsiecz. — Już dzień dobrze zaiśniał, gdy Hrabia Thurn prowadzący kawaleryę rozpoczął harce z naszymi, po godzinie bitwy złamany przez iazdę naszą uchodzić zaczął. Ścigali go nasi obelżywemi obciążając słowy, gdy Thurn wzmocniony przez Szwedów, z nowym zapalem do boju powrócił, trwała przez kilka godzin zapalczywa bitwa, lecz gdy nią całkiem Polacy zajęci, Gustaw wprowadza do Gniiewu posiłki i żywność, dając potem rozkaz Hrabie Thurn by lasami uchodził, sam także obronną ręką do Czczewa powraca. W téj bitwie Królewicz Władysław dzielnie się potykał, sam nawet Zygmunt był w ogniu, lecz niezdolny do przywodzenia naczelnie, nikomu iednak najwyższego niepowierzył dowództwa, ztąd rozkazywali wszyscy, i gdy uchodzących Szwedów gonić należało, Mikołaj Wolski Marszałek W. K. lękając się zasadzek na odwrot zatrąbił rozkaz.

Dzielnopisowie Szwedzcy świadczą, że strata Polaków większą była w téj bitwie jak Szwedów, nie tań jednak, iż sam Gustaw po dwakroć w zapale bitwy schwytany przez naszych, po dwakroć od swoich był uwolnionym. Polacy zostali panami pola bitwy, lecz Szwedzi dopełnili zamiaru swego, gdy załogę w Gniewie wzmocnili żywnością i ludem *).

Wkrótce Zygmunt posunął się pod Czczew, zaczęto umawy o zamianę jeńców, co dało sposobność do otwarcia rokowań względem pokoju. Dnia 21. Października przybyli z strony Polskiej Tomasz Zamoycki Woiewoda Kijowski, Leszczyński Kanclerz W. Kor. Wiesiołowski Marzałek N. Litt. i Ernest Denhoff Starosta Derptskie w imieniu zaś Gustawa Axel Oxenstiern, Falkenberg i inni: każda strona ze strażą od 300 iandy. Dnia 24, ze strony Polaków następujące podano warunki:

1. Gustaw Adolf zachowa do śmierci Królestwo i tytuł Króla Szwedzkiego, po śmierci zaś jego wróca obydwu do Zygmunta i jego dzieci.
2. Jeżeliby Gustaw miał synów, tym Xięstwo Sadermării z przyległościami ma być pozwolone.
3. Estonia, i wzięte w téj wojnie Koronie Polskiej: prowincye, ze wszystkimi tak woicznymi jak kościelnymi zabranými sprzętami powrócone być mają, i wszelkie szkody wynagrodzone.
4. Królowi Polskiemu Skarb Szwedzki corocznie 100,000 Talarów wypłacać będzie.

*) Histoire de Gustave Adolphe pag. 110. 111. — Piasecki pag. 384. — Lengnich pag. 189.

5. Królowny Polskie odbierać będą ze Szwecyi zwykłe w tém Królestwie dla Królewion posagi.
6. Z przyczyny Zygmunta wygnancy Szwedzcy do dóbr swoich powróconemi zostaną.
7. W całym ciągu wojny zabrani ieńcy na wolność wypuszczonemi zostaną.

Warunki te tak pełnomocnikom Szwedzkim zdały się uciążliwemi, iż wraz zerwali umowę, oświadczając, iż teraz na rozeym tylko zezwolić mogą, pokóy zaś odkładają aż po śmierci Zygmunta. W ten sposób rokowanie zeszło na niczém *).

Gustaw rozłożywszy woyska swoje na leże zimowe, i Kanclerza swego Oxenstiern wyznaczwszy Rządzą Pruskich prowincyi, dnia 5. Listopada do Piławy, zamtąd do Szwecyi powrócił. Odniesione korzyści chętnym i skwapliwym uczyniły Naród Szwedzki do uchwalenia nowych na dalszą wojnę podatków. Powiększyła się radość z urodzenia sławnéy Chrystyny, późniéy Szwedzkiéy Królowéy.

Jeszcze Zygmunt leżał pod Oczzewem obozem, gdy Stanisław Koniecpolski późniéy Hetman Polny Kor. z kwarcianem woyskiem przybył do niego; Król zdawszy mu wodzę nad całym Bycerstwém, sam z Królewiczem Władysławem nayprzód do Gdańska, potem na zwołany Seym na 19. Listopada do Torunia pośpieszył.

Wpuszczony nieprzyjaciel w wnętrze Rzeplitéy, obraził niepodległość i powagę narodu, chęć zatarcia co prędzéy téy plamy, do wszystkich ofiar skłonnemi uczyniła

*) Lengnich T. VI. pag. 190.

Polaków. Ci nawet, co wojnie Szwedziéy byli nayprzeciwnieyszemi, łatwo zezwolili na wszystkie pobory, uchwalono ie znaczo i liczo. Postanowiono nowe kwarciane zaciagi, zlecono Krzysztofowi Ossolińskiemu Podkomorzemu Sandomirskiemu skupowanie żywność dla woysk stojących w Piaszczach. Odnowiono surowość prawa, na rozpustę grasszącego po kraju licznego żołniersiwa, zakazano w wozu saletry; a że częste dochodziły wieści, że Moskwa nieprzestawała Turków i Tatarów przeciw Polsce podniecać, pozwolono Królowi zwołać w przypadku Pospolite ruszenie, jednę wie licząc za dwie. Oświadczo no nakoniec wdzięczność Stanów, mianem Gdańskowi i Toruniowi za okazaną ku Rzeplitéy wierność.

Na tym to Seymie, pod laską Zegockiego Starosty Wschowskiego, jeden z Pieczentarzów Koronnych poduszczony od Królowéy, nielubiącéy pasierba Królewicza Władysława, zabrał głos, i rozciągając się nad niebezpieczném położeniem Królestwa, wniósł, aby wczesnie wyznaaczyć Królowi następcę, i palcem na młodszego Królewicza Kazimierza wskazał: na słowa te z naywiększą zgrozą i uniesieniem powstał Seym cały, domagając się, by czyniący wniosek podobny, podług surowości praw krajowych, był natychmiast skarany: wkrótce atoli zastanowienie, iż sprawa ta powiększyłaby ieszcze trudności, w których się Rzeplita znajdowała, uśmierzyło zapal, i rzecz puszczo no w niepamięć *).

Témczasem zostawiony pod Czczewem Koniczpolski,

*) Piaszczki pag. 308.

mimo srogości zimy nie został nieczynnym, wszędzie podiażdy jego napadały. Szwedów: jeżeli napróżno starał się ubiedz Czczew, poszczęśliło mu się zdobyć Wornid w Warmii, i całą załogę zaiąć w niewolę. Zbliżała się wiosna i czas żeglugi nadechodził, ściśnieni ze wsząd Gdańszczanie, ciężkie na handlu swoim ponoszące straty, wysłali poselstwo do zjednoczonych Stanów Holandyi, żądając wdania się ich za sobą; wysłali z prośbami swemi do Króla, by okrętom swoim, które po odeyscia floty Szwedziéy, bez braku wszystkie zabierały statki, od grabieży téy powściągnąć się zalecił, i co prędzéy z przykrego ich położenia uwolnić raczył. Przyrzekły zjednoczone Stany wdanie się swoje do Szwecyi, Zygmunt polecił Koniecpolskiemu, by wyprawę taką na korzyść Gdańszczan uczynił. Natychmiast wódz ten zdobycie portu i miasta Pucka przedsięwziął.

Leży miasto Puck w Pomeranii Polskiéy, o pięć mil od Gdańska, iak gdyby pół łukiem zakręcając zalew tegoż imienia; na końcu wązkiego pasma lądu stoi miasteczko *Hela*: miejsce to ważném było dla Gdańszczan, iuż to dla wygodnego portu, iuż, że opanowane przez nieprzyaciela, przecinało im wszelkie spółkowanie z Niemcami. Dnia 24. Marca wyruszył Hetman z obozu swojego z 2000 ludzi, Gdańszczanie dostawili mu ciężkich dział, kul, i prochu. Szturmy Polaków tak były silne, iż na dnia drugim Kwietnia Wódz Szwedzki, Mikołay *Horn*, ze 400 ludźmi poddać się musiał. Koniecpolski osadził Puck jednym pułkiem Niemieckim pod sprawą Denhoffa.

Nie przestał waleczny Hetman na tym zdobyciu; od kilku miesięcy czyniono w Meklenburskiem zaciągi

dla Szwedów, te już do 8000 liczne; pod wodzami Streiff i Teufel, przez Pomeranią do Pruss dążyły; dowiedziawszy się o tym pochodzie Koniecpolski, z największym pośpiechem ciągnie naprzeciw nim ku granicom Pomeranii, i blisko Hamersztynu na około otacza: potrwożone, zamknięte wojsko to całe, nieznaledując do ratunku sposobu, gdy już Kopyniki Polscy uderzyć na nie mieli, poddaia się na wolę zwycięzcy: 25 sztandarów, 30 chorągwi, kotły i trąby rzucając mu pod nogi. Poymani Streiff i Teufel, żołnierzom dano wolność, albo się do woysk Polskich zaciagnąć, lub wrócić do Niemiec, pod przysięgą, że przez rok i 6 miedziel nie podniosą oręza na przeciw Polakom. Streiff, Teufel i Chorągwie Królowi do Warszawy odesłane*).

Kłopotliwe było położenie Xięcia Pruskiego: Elektora Brandeburskiego, Stany jego Królewieckie zawarły z Szwecyą neutralność, on sam, przez bójazú straty lennego Xięstwa, nie odważył się ieszcze przystąpić do niéy, i owszem iak gdyby wierny Polsce z 4000 piechoty i 600 jazdy przyciagnął do Pruss. Pośpieszył do niego do Kwidzynia Hetman Koniecpolski, uilnie nalegając, by pułki swe do woysk Polskich przyłączył, wymówił się Xiążę, że mu do obrony własnego kraiu potrzebne. Przybycie Gustawa do Piławy położyło koniec wahaniu się Elektora; 24 godzin dał Gustaw Xiążęciu do namysłu, czy chce być neutralnym lub nie.

Uległ Elektor na zapewnienie, że woyska Szwedzkie Prussy Xiążęce szanować będą, żeby atoli uła-

*) Lengnich pag. 198. 199. Piasecki pag. 392.

godzić zład gniew Zygmunta, wysłał do niego troczyście poselstwo, wymawiając się z postępku swego.

„Należał był wiedzieć Xiążę wasz, odpowiedział „Zygmunt, że moi nieprzyjaciele są nieprzyjaciółmi iego, „nie jest rzeczą Króla Polskiego przypominać hołdowni- „kowi swemu, iaka iego powinność.“

Zabezpieczony Gustaw z strony Xięcia Pruskiego, przedsięwziął na zewnętrzne szafce Gdańska uderzyć, w tym celu dnia 2. Czerwca wsadziwszy na 18 statków 600 żołnierzy, posunął się pod Kązemark, by tam załogę Polską podchwycić; nieświadomi lądowi żołnierze iego, iak rudlem kierować, wpadli ze statkami jedni na drugich, powstało zamieszanie, załoga Polska gęsty puszcila ogień, Gustaw Adolf odniósł postrzał w prawy bok, Hrabia Thurn w rękę, Piotr Brahe, na jedneyże łodzi będący z Królem, został zabity, cały oddział do Czczewa musiał powrócić.

Zostawały około Czczewa woyska dwóch narodów w zupełny przez dni kilka nieczynności. Koniecpolski oczekiwał posiłków, Gustawa zatrzymała świeżo odniesiona rana, gdy pełnomocnicy Holenderscy z ofiarami pośrednictwa do stałego pokoju, nayprzód do Piławy z tamtąd do obozu Szwedzkiego pod Czczew przybyli*): wszędzie przy biciu dział przyimowani od Szwedów; z Czczewa 800 iazdy Polskiéy przywiodło ich do obozu Koniecpolskiego, a po tym do Gdańska. W tém mieście zachęciwszy posłowie magistrat, aby z swéy strony

*) Nazwiska ich były: Rochus von den Honaert Członek Wielkiéy Rady Holend. Andreas Bicher Burmistrz Amsterdamski, i Szymon von Baumont Pensyonaryusz miasta Middelburg.

starali się Zygmunta do prędszego nakłonić pokoiu, sami dnia 6. Lipca stanęli w Warszawie. Przypuszczeni do oblicza Króla Polskiego, co tylko gorliwość i wymowa poddać im mogły sposobów, wszystkich użyli, by Pana tego, nakłonić do zyskownego dla niego samego pokoiu. Interes Religii i niepodległości Niemiec całych, zagrożonych przewagą Rakuskiego domu, powodzenia Walszteina i Tyllego; nad Xiążętami Protestantckimi, naiechanie przez nich Pomeranii, Duńskich nawet i Niemieckich nad morzem prowincyi, obawę i niespokojność we wszystkich wznieciły Monarchach, gorąco wszyscy pragnęli, by spory między Polską i Szweecyją zakończone co rychléy, dały sposobność mężnemu Gustawowi przyścia upadającym Protestantom na pomoc.

W odpowiedzi swoiéy na mowę Holenderskich posłów, długo rozwodził się Zygmunt, nad niczém naruszyć się nie mogącą prawością swoją do tronu Szwedzkiego; uskarżał się na niewiarę Gustawa, na zrywanie rozeymów, na chciwość cudzego i sposób okrutny, którym wojnę prowadził. Zezwolił iednak Zygmunt, aby dalsze rokowanie o pokóy odbywało się w iego obozie.

Powrócili więc pełnomocnicy Holendersey do Koniecpolskiego. Zaczęto się umawiać o rozpoczęciu negocyacyi przed przyjazdem Królewskiem, lub przynajmniéy o zawieszeniu broni na chwilę, i posłowie znaydowali się na obiedzie u Hetmana Polskiego, gdy dano znać, że Szwedzi ciągną. Porwał się Koniecpolski od stołu, i wraz czterem pułkiem kopiyników, i dwom letkiéy iazdy dał rozkaz, by się za otaczające obóz iego jezioro przeprawiły.

Nieprzyjaciel widząc to poruszenie, zatrzymał się, toż uczyniły i pułki nasze. Za zachodem słońca, gdy nasi już po większój części powrócili do obozu, Szwedzi na pozostałe sześć pułków uderzyli z całym prawie swém woyskiem: wstrzymali mężnie Polacy to uderzenie, sam Hetman Koniecpolski potykając się z orężem w rękę, padł z koniem, i długo walczył pieszo, aż mu jeden z towarzystwa poddał konia świeżego; wiele czasu upłynęło nim Marcin Kazanowski, na około obchodząc jezioro z pułkiem swoim, Hetmanowi pospieszył na pomoc: walczono do późnój nocy, 80. Towarzystwa poległo z Polaków, tęż samą liczbę zabitych liczyli i Szwedzi; zwinięty koń pod Koniecpolskim powstawszy, uszedł do obozu Szwedzkiego. • Ztąd gdy wniósł Gustaw, że Hetman Polski poległ, chcąc korzystać z zdarzenia, chciwy ważną odnieść korzyść, nim Zygmunt z posiłkami nadciągnie, z całym swém woyskiem podsunął się pod obóz Polski. Już rześisty ogień rozpoczął się z stron obydwóch, gdy jeden z piechoty Xięcia Koreckiego, zasadzony w wieśniaka chatce, w piersi poniżej szyi ugodził kulą Gustawa; pierzchnęło strwożone tém woysko, Gustaw odniesiony do Czczewa, prędzay powrócił do zdrowia, niż po tak niebezpiecznój ranie spodziewać się można było.

Przed przybyciem Królewskiem, odmienném szczęściem walczyły strony obydwie. Koniecpolski obległ i wziął Gniewo, Gustaw opanował pod Gdańskiem szaniec usypane przy Kązemark. — Xiążę Pruski, Elektor Brandeburski, widząc większe niż wprzód i powodzenia i przygotowania Polaków, znów się za Królem

Polskim oświadczył, i 1000 piechoty i 600 jazdy z Królewca Królowi Polskiemu przysłał. Pociągnął przeciw nim Hrabia Thurn, i pod Preussmark doгнаwszy, mało broniących się wszystkich zabrał w niewolę *).

Dnia 27. Lipca przybył Król wraz z Królewiczem Władysławem do Torunia, wiodąc z sobą cokolwiek piechoty od Austrii z Szląska przysłaney. Z tamąd po odwiedzeniu Gdańska, do wojska powrócił. W tym przeciągu udawali się pełnomocnicy Holenderscy z obozu, do obozu wszelkiego dokładając starania, by walczące strony przywieść do zgody. Ziechali się nakoniec do namiotu posłów Holenderskich pełnomocnicy obojga narodów.

Polacy też same, co i na ostatnim zjeździe, podali warunki, odrzucili je Szwedzi, prosząc posłów Holenderskich, by obmyślili inny sposób ugody. — Ci wniesli, aby Zygmunt zostawił koronę Szwedzką Gustawowi i jego następcom, po wygaśnieniu których, taż korona na następców Zygmunta spaść miała. Obydwie strony propozycye te odrzuciły. — Podali Szwedzi z strony swojej rozeym na lat 30 pod następującemi warunkami: Że Szwecya powróci Polsce wszystkie zabrane przez nią prowincye i twierdze prócz Estonii, którey los przy powszechnym pokoju miał się roztrzygnąć; że Polska wróci nakłady wojenne, i niedozwoli, by w portach iakiekolwiek uzbroienia przeciw Szwecyi czynić się miały. Że mieszkańcy oddanych prowincyi w wyzna-

*) Lengnich pag. 203. — Piasecki pag. 392.

niu i majątkach swoich kłóconemi nie będą; że nakoniec Polacy dadzą przyzwoitą rekoymnią ścisłego warunków tych zachowania. Tu oświadczyli Polacy, iż o żadnych kosztach wojny słuchać nie chcą, ani mają pozwolenia przystąpić do traktowania, jeżeli Gustawowi tytuł Króla Szwedzkiego dawanym będzie. Przecież, mówi Piasecki, Zygmunt nalegany od Panów Koronnych i Litewskich, by niszczący wojnie koniec położył, już się do pokoju skłaniał, już nawet pokój ten miał być podpisanym, gdy na nieszczęście poseł Polski, wysłany do Hiszpanii Stanisław Makowski powrócił, a z nim posłowie Hiszpańscy *Gabryel de Roy* i *Baron d'Auchi*. Ci iak nayuroczyściéy zapewnili Zygmunta, iż za dwa miesiące 24 okrętów Hiszpańskich, niosących 12 tysięcy żołnierzy, na morze Bałtyckie przybędzie, i do Szwecyi wojnę przeniesie, i że już Filip III. miał na tę wyprawę odłożonych 200,000 Tal. Hiszp. Chwycił się Zygmunt tak wątpliwych obietnic, i tym obecne i rzetelne korzyści poświęcił. Raz ieszcze zerwały się umowy, Gustaw udając, że już do Szwecyi powraca, raptownie napada miasto Warmińskie Wermidt, i nim Koniecpolski mógł mu na odsiecz pośpieszyć, szturmem ie bierze *). Przez Piławę potém udał się na zimę

*) Wspominają ówczasowi Dzieciopisowic, iż przy oblężeniu miasta tego, pierwszy raz użyto nowo wynalezionych dział skórczanemi zwanych. Z niedokładnego opisu, to tylko wiedzieć można, iż była to rura z bardzo cienkiéy blachy miedzianéy. Zapalikiéy (la chambre) umocowany był czterema żelaznemi passami, mocnemi powrozami i linami: to kształt działa nadawało wszystkiemu: cała nakoniec machina powlekała się gotowaną skórą, malowaną farbami podług upodobania, nie raz nawet i złocona. — Można było z dział takich strzelać raz po raz bez oziębiania. Lawety również były lethkie, tak, iż dwóch ludzi z łatwością gdzie potrzeba przenosić ie mogli.

do Szwecyi. Zygmunt zaś na Seym do Warszawy powrócił.

R O Z D Z I A Ł IV.

Skargi na Seymie, na prowadzenie wojny od Inflant, i na dowozy nieprzyjacielowi, których się Litwa dopuszczała. Poseł Hiszpański odmawia obiecanych posiłków. Flota Polska pod Gdańskiem znosi flotę Szwedzką. Naprózne znowu negocyacye i skargi na Seymach. Konięcpolski dla słabych sił nad rzeką Ossą okopuje się. Gustaw, przez winę dowódcy Brodnicy, miasto to bierze. Biegłość Konięcpolskiego w prowadzeniu téy wojny. Przegrana naszych pod Górsznem. Szwedzi od Torunia odparci. Przybywają nakoniec posiłki Rakuskie, i pod Grudziądzem stają. Zwycięstwo naszych pod Sztumem. Opieszalność i niewiara wodza Rakuskiego, niekorzystném zwycięstwo to czyni. Wyniszczenie kraju, i morowa zaraza skłaniają Królów do nowych umów o pokój.

1627 r.

Obroty wojenne schodzącego już roku 1627 nieodpowiadały, (iakośmy widzieć mogli) oczekiwaniom narodu: na Hetmana Konięcpolskiego winy téy składać nie można, był on doświadczonym, śmiałym i czynnym Wodzem, wzięcie Pucku i Gniewa, rozproszenie woysk Niemieckich w Pomeranii, zatrzymanie nakoniec dalszych postępów Gustawa, dowodzą, że walczyć umiał i walek szukał. Jeżeli nie dokazał więcéy, przypisać to należy niedostarczającym potędze nieprzyjaciela siłom jego. Jakoż zaledwie 6000 ludzi liczył Konięcpolski w obozie swoim, reszta woysk Polskich od południa strzegła granic przeciw napściom Tatarów i Turków, od Litwy na przeciw tymże Szwedom. —

Całą nadzieję powodzeń w Prusach pokładał Zygmunt w posiłkach Austryackich, widzieliśmy, iak obietnice ich dotrzymanemi były.

Zwołany Seym pod łaską Alexandra Chalickiego, Marszałka Lidzkiego: do dawnych skarg, przybyły nowe, na opieszałość ostatniéj wyprawy i rozwiozłość wojskowych. Usłyszano skargi posków Koronnych na przeciw rozeymowi, który Lew Sapieha na kilka miesięcy z Pontem de la Gardie zawarł od Litwy. — Usprawiedliwiał się Wódz Litewski z postępku tego, twierdząc, iż za rozkazaniem Królewskiem połowicę wojska swego odesławszy z Litwy do Pruss, nie miał czém oprzeć się wodzowi Szwedzkiemu, i dla tego rozeym ten zawarzeć musiał, zyskowny jednak dla Rzeczplitéy, gdyż za oddany niewiele znaczący w Inflanciech zamek Londany, odzyskał Birzę, z kąd nieprzyjaciel ciężkie szkody Litwie zadawał *). Nie tak łatwo wymówić można było prowincyą Litewską z zarzutów, iż ta korzystając z zawartego rozeymu, dowożąc do Królewca zboże i inną żywność, wszelkiemi potrzebami opatrywała nieprzyjacielskie wojsko. Po długich sporach stanęło prawo zakazujące tak nieprzyzwoitych handłów, i porta Polskie, lubo uznające panowanie Zygmunta, iako to: Królewiec, Ryga, Szczecin i Memel za zamknięte ogłoszonemi **). Uchwalono na tymże Seymie pobory, i pospolite ruszenie, ieżeli by tego wymagała potrzeba.

*) Życie Lwa Sapiehy. X. Kognowski pag. 460. 484.

**) Piasecki pag. 393. Konstytucya Seyma 1697.

Ledwie się Sejm zakończył, gdy Zygmunt zawsze więcej w obcych obietnicach, niż w własnych siłach pokładający nadzieję, pewny, że flota Hiszpańska niezawodnie na pomoc mu przyjdzie, dziewięć Polskich okrętów w Gdańsku uzbrajać rozkazał. Udał się był w prawdzie pełnomocnik Hiszpański, Gabryel Roy, do Rostoku i Lubeki, celem kupienia okrętów na imię Cesarza i Walenszteyna; lecz wszystkie miasta Anzjatyckie dowiedziawszy się na jaką potrzebę statki te użytema być miały, ani jednego nie dozwoliły ni sprzedać, ni najać. Miały miesiące i lata, niepokazywała się jednak flota Hiszpańska, nakoniec gdy Król przez Pawła Piaseckiego u posła Hiszpańskiego Barona Auchy dotagał się, by przynajmniej przeznaczony na tę wyprawę 200,000 Talarów Hiszpańskich wypłacił, a to na zażeczenie ich kupcom Gdańskim, by za nie wojenne statki uzbrajali, Baron d'Auchi nie tylko odmówił żądanej summy, twierdząc, iż potemu żadney od dworu swego nie ma nauki, ale i owszem domagał się od Króla, by okręta jego z Gdańska udały się do Rostoku, gdzie zachęcone tym przykładem, i inne złączyć się miały. Zezwolił na to dobry Zygmunt, czym nie mało sprzyjającą nam dotąd Danią obraził, i straty w handlu i zatrzymanych statkach stał się przyczyną*). Przecież nim flota Zygmunta wyszła z Gdańska, uczyniła mgotwo Polskie, na tym dla nas mało znanym żywiole. Stała pod Gdańskiem eskadra Szwedzka, pod wództwem Podadmirala Mikołaja Sternszild, gdy dnia

*) Piasecki pag. 394.

28. Listopada 1627. r. flota Polska, z dziewięciu okrętów wojennych złożona, otoczyła ją zewsząd, po zwyciężonej bitwie zdobyli marynarze Polscy okręt Admiralski, sam Admirał zabity, wiele z rozpaczy wysadziło się na powietrze, kilka uszło do portu Piławy.

Nie licząc zabitych i rannych, szło 66 poymanych maytków Szwedzkich za truną poległego Admirała swego. Całą tę morską wyprawę Zygmunt własnym kosztem uzbroidł *).

Zawieszono wśród zimy czyny wojenne, dały sposobność do odnowienia usiłowań o przywrócenie pokoju. Życzyli Szwedzi albo zupełny pokój lub rezejm na dwa lata zawrzeć, Zygmunt na pięć tylko miesięcy pozwalał. Na takich to nikczemnych sporach zszedł czas aż do 19. Marca, i iak tylekroć wprzód, pełnomocnicy na nie zgodzić się nie mogąc, roziechali się **).

Woyska nasze pożywszy w Prusiech na pniu ieszcze plony ostatniego lata, w mniej ogłodzonych miejscach rozłożyło się na leże zimowe, lecz i te dostarczającami dla nich nie były. Jakoż przy zaczynającej się wiosnie, żołnierstwo zebrawszy się w Bydgoszczy dla niewypłaconego żołdu ***) roziechać się chciało: niebez wielu trudności, Hetman Koniecpolski uroczystem przyrzeczeniem zaliczenia zaległego żołdu, powiększenia go na przyszłość, obfitem dostarczeniem żywności, burzących się usmierzył, i z pierwszą wiosenną pogodą

*) Lengnich pag. 212. Piasecki pag. 394.

**) Lengnich pag. 213. 214.

***) Lengnich opowiadacz. — Zaległość żołdu tego wynosiła do 1,220,000 fl. ówczasowych.

dó Grudziąza zawiodł, Gustaw Adolf zebrał swe woyska pod Kwidzynem, zkąd ku Toruniowi zamierzać zdawał się *).

Témczasem, im dłużéy przewlekano te z Szwedami zapasy, im większe nakłady łożyć na nie - potrzeba było, tém częstsze po otrzymanie nowych podatków Seymy zwoływane były. Więcéy cierpkich zarzutów i przymówek odbierał na nich Zygmunt, niżeli hoynéy pomocy. Skarzyli się posłowie ziem Pruskich, na zupełné wyniszczenie prowincyi swoich, Gdańsk na przerwany przez lat tyle hándel, cała Polska na próżno w niedołącznéy wojnie, strawione pieniądze, i na zaciętość w odrzucaniu zyskowych do pokoju warunków. Powstawały nadto w obydwóch izbach ostre na Elektora Brandeburskiego Xięcia Pruskiego skargi, ani były one płonnemi: sami Dzieciopisowie Szwedzcy wyznają, iż niewierny ten hołdownik, łudząc zwierzchnego Pana, potajemnie trzymał z nieprzyjacielem iego **). Zarzucali mu Polacy, iż w całym ciągu téy wojny nie tylko sprzyiał, lecz dzielnie dopomagał Szwedom, że cła w Piławie Gustawowi odstąpił, pozwalał mu w kraiu swoim liczne czynić zaciągi, że nakoniec woysko Xiążęce wspólnie nieraz z Szwedami przeciw Polakom czyniło, że sami nawet Prusacy, ieżeli mniéy licznych spotkali Polaków, uderzali na nich iak na nieprzyjaciół, ieżeli spotkani od naszych słabszemi się widzieli, udawali się wtenczas za przyjaciół i wspólnie działających.

*) Piasecki pag. 403.

***) Loccenius pag. 558. 559.

Domagały się Stany, by po tylu dowodach niewiary, Xiążę Pruski za nieprzyjaciela uznanym był. Lecz niezbywało Xiążęciu temu na obrońcach i przyjaciółach zobowiązanych już to wspólnością wiary, już hoynemi dary, i iak często u nas, po głośnych wrzawach skończyło się na tem, iż Król wysłał do lennika swego, Henryka Denhoffa, z upomnieniem, by się wjerniey w powinnościach swoich zachował *).

Obroty wojenne w tym roku nie były ważniejszymi iak w upłynionym. — Dnia 23. Kwietnia zawinęło 30. okrętów Szwedzkich do Piławy: przybyłe na nich wojsko Gustawa, pomnożyło się wkrótce 9000 Anglików i Szkotów w posiłku przysłanych, tak, iż wojsko nieprzyjacielskie liczyło 24,000 piechoty, 2000 iazdy, i 3000 artyleryi **). Siły te przewyższały nierównie stojące obozem pod Gniewem wojska Polskie. — Wysypali tam Polacy ogromne szańce, i ciężkimi naieżyli spizami. — Gustaw z 60 chorągwiemi piechoty i 53 iazdy, spaliwszy *Schönck*, zbliżał się w zamysle szturmowania obozu tego, lecz zważywszy silną posadę, nic nieprzedsięwziawszy ku Gdańskowi pociągnął. Dnia 6. Lipca stanął Król naprzeciw miasta tego, w miejscu *Henbuden* zwanym; puszczony ogień na szesć Polskich okrętów znajdujących się w porcie, znacznie je uszkodził, większą atoli Szwedzi ponieśli stratę, zbliżając się do wałów, odegnani z znaczną liczbą pobitych i wziętych. Hrabia Thurn odniósł w tym dniu ranę, kilku

*) Piasecki pag. 403 — 404.

**) Loccenius pag. 558.

pułkowników poymanych. Z niewiększą korzyścią dnia 2. Sierpnia powrócił Gustaw do *Dantziger Werder* aż do wsi *Prust*, spaliwszy i złupiwszy okólną tę krainę, z pułkami swemi, 18 spiżowemi, i 22 skórczanemi działami, do *Kwidzyna* cofnąć się musiał; za zbliżeniem się Szwedów, opuścili to miasto żołnierze Xłęcia Pruskiego, opanował je Gustaw, i przez *Garnsee* do rzeki *Ossy* zbliżył się. Postrzegłszy to poruszenie H. P. K. Koniecpolski, wyszedł z *Gniewa*, pod *Grudziążem* przeprawił się przez *Wisłę*, i między dwoma ramionami rzeki *Ossy* obóz swój zatoczył. Tu dwa wojska jedną tylko rzeką przedzielone były.

W tém położeniu, przez cały miesiąc Sierpień uważały się wojska nawzajem. Koniecpolski dla niedostatecznych sił, trzymał się ciągle w obronie, Gustaw kilkakroć wychodził z całym swym ludem, i stawiał mu pole, lecz tak korzystnie znajdował rozstawione szyki Polakie, iż nie śmiając uderzyć na nie, ku nocy wracał do obozu swego.

Zniecierpliwiony tą roztropną Wodzą Polskiego ostrożnością, by obóz jego ogłędzić, by swój zasilek, by nakoniec zemstę nasycić, wysłał Gustaw liczne w około podziazy, by mieczem i ogniem nieszczęsną pustoszyli krainę *).

Nie bardziej niedowodni talentów Koniecpolskiego, iak sztuka, przez którą z słabemi siłami potrafił zwyciężać przeważne wojska, i wstrzymać szczęśliwego wojownika śmiałość; iakoż iuż miesiąc *Wrzesień* upły-

*) *Lettres et memoires de Gustave Adolphe* pag. 60. 61. 62.

wał, nie jednak Gustaw przedsięwziąć nie zdołał. Złożył nakoniec radę wojenną, rozbierając na nię, czyli miał się wrócić do oblężenia Gdańska, czyli iść naprzód dobywać Torunia lub Brodnicy. Zgodzono się na ostatnie to miejsce, jako najsłabsze. Brodnica Starostwo, długo mieszkanie Królowy Anny siostry Zygmunta, po śmierci ię oddaną była panującęy Królowęy Konstancyi. Miasto i zamek letkim tylko opasane murem, składem atoli było kosztownych sprzętów i zbiorów Królowy. *La Montagne* Officer Francuski w służbie Polskięy, z 400 piechoty Niemieckięy i chorągwią hayduków, straż miasta miał sobie powierzoną. Dnia 2. Października Gustaw rzuciwszy most przez rzekę Drzewienę, i zbliżywszy się do miasta, wraz prochy podsadzać, i działami tłuc mury rozpoczął; drugiego dnia oblężenia pokazał się Konicpoliski pod Michałowem, często dowódzcy Brodnicy dając znać, że mu przyszedł na pomoc, częstemi nawet podjazdami trapiąc tylną straż Gustawa. Tak przeważna odsiecz, podwoiła usiłowania Szwedów, by co rychlę stać się miasta panami: podsadzone prochy wyłamały część murów, *la Chapell* Inżynier Szwedzki z dragięy strony miasta podkopy czynić zaczął: w obliczu przybyłego woyska Polskiego, mogło miasto trzymać się dłużęy, przecięż dnia 4. Października *La Montagne*, warując sobie wolne wyjście, otworzył bramy Brodnicy, lecz skoro stanął w obozie Polskim, stawiony przed sąd wojenny, za niedostatek wytrwałości, dał głowę pod miecz katowski. — Znalezione w mieście łupy wynosiły, iak twierdzi Loccenius, do sześciu beczek złota.

Teyże nocy zakłucił Konięcpolski radość nieprzy-
iaciół z wzięcia Brodnicy: o godzinie trzeciéy przed
świttem wpadły podiazdzy nasze na nieprzyjacielskie czaty,
i cały oboz napełniły trwogą. Gustaw wywodzi szyki
swe całe, Konięcpolski wieray postanowieniu swemu,
unikania wstępnych boiow, nie wyrusza się z obozu.

Niespokoić nieprzyjaciela podiazdami, trapić go
w dzień i w nocy, te były sposoby, któremi Wódz
Polski niszczył przeważne siły Gustawa. W wysyła-
nych z obu stron na około podiazdach, szczęście przy-
iaźniejszém było Polakom: pod Rudzanowem iednak
Herman Wrangel zniósł podiazd Alberta Kossakow-
skiego. Wzięty przez Hrabiego de Thurn Neuen-
burg czyli Nowe, niedługo w rękach Szwedzkich zo-
stało; odebrał ie w krótcie Stefan Moczarski, wycią-
wszy całą Szwedzką załogę. Dnia 23. Października
nim Gustaw pułki swoje na zimowe stanowiska rozło-
żył, wysłał sławnego partyzanta Benedissin na pusto-
szenie kraiu w około. Zagnał się Benedissin aż do
Mazowsza, lecz gdy powraca, przecina mu drogę Ko-
nięcpolski, uderza, znosi ze szczętem, 500 ludzi kła-
dzie na placu, samego wodza dwakroć rannego i 12. cho-
rągwi zabiera *). Z strony Litwy, w Inflanciech Gą-
siewski Het. P. Litt. przeważnie zgromił pod Freyde-
nem Horna Feldmarszałka Szwedzkiego, chciał wódz
z odmiesionéy pomysłności korzystać, lecz dla niedo-
statku żywności i zawodu w wypłacie żołdu; ięły cho-
rągwie odstępować Hetmana, na rozproszonych napadali

*) Loccenius pag. 559. Piasecki pag. 403. Lengnich pag. 219. Let-
tres et Mem. de Gustav Adolph p. 84.

Szwedzi, i oddzielnie znosili, w ten czas to Pułkownik Snarski z kilką rotami zabrany, a Rejmentarz Łaski uniesiony żartkością konia, wśród nieprzyjaciół życie położył *).

Sposób, którym Hetman Koniecpolski wojnę tę toczył, trudność żywności w spustoszoym na około kraiu, wezbranie rzek i nudzwyozayne przez lato całe ulewy, większe niż kiedy straty przyniosły woysku Szwedzkiemu. Prócz zabitych, tysiącami chorych żołnierzy odsyłano do Szwecyi, wszczęły się zaraźliwe febry, między wielu innemi Hrabia Thurn w Brodnicy życie zakończył.

Tęgość wzmagającą się zimy, nieprzerwała roku tego obrotów wojennych. Ilekroć Gustaw Adolf na zimę oddalał się do Szwecyi, powierzał sławnemu Kancelarzowi Alex Oxenstiern rządy nad zajętemi przez siebie Prussami. Wielki ten człowiek nie tylko władzę cywilną posiadał nad krajem, lecz nadto obrotami woysk Króla swego kierował.

Łatwo o tém przekonać się można z instrukcyi, którą Kancelarz, Feldmarszałkowi Wrangel w początkach Lutego przesłał, a to względem poruszeń i przedsięwzięć, jakie mu obecny stan rzeczy za korzystne wskazywał **).

Widzieliśmy przy końcu ostatniego roku opanowaną przez Szwedów Brodnicę, w ezasie téy zimy Polacy tak ściśle opanowali to miasto, iż ciężki głód w za-

*) Infanty Hilzeza pag. 342.

***) Lettres et Memoires de Gustav Adolph pag. 86.

łódze czuć się już dawał. Zawiadomiony o téj ostro-
teczności Oxenstiern, chcąc i iak najprędzėj przyiść
miastu na pomoc, i korzystać z nieprzytomności w obo-
zie Polskim Hetmana Koniecpolskiego; (ten bowiem na
Sejm udał się) posłał rozkazy do rozłożonych po ró-
żnych mieyscach korpusów Szwedzkich, by się wszy-
stkie pod Osterodą złączyły, i tam zabrawszy ile można
żywności, walcząc następujące woyska Polskie, oblę-
żonéy Brodnicy iak najrychlejszą niesły pomoc. Wy-
konane z naywiększą dokładnością rozkazy Kanclerza,
w 10,000 wybranego ludu i liczną strzelbą posuwali się
Szwedzi; Stanisław Potocki, Kasztelan Kamieniecki,
w nieprzytomności Hetmana Koniecpolskiego, woyskom
Polskim przywedził: dowiedziawszy się o postępowaniu
nieprzyiciela, i swoim pułkom do ściągania się wydał
rozkazy: lecz rozrzucone po leżach zimowych żołnier-
stwo, mniéy iak Szwedzi posłuszne, zebrało się tylko
w liczbie 4000 z niewielu działami; przywodził pod
Potockim, Kamiński, Kossakowski, Kulikowski, Abra-
hamowicz: Frederyk Denhoff był na czele iazdy, Ju-
dycki zawiadywał strzelbą. Przypadało Szwedom prze-
prawiać się przez rzeki Primer i DREWIENCĘ, obydwie
niezamiarzłe, i gęstą krę niosące, przeprawa ta była
niezmiernie trudną, zwłaszcza dla woyska, mnóstwo
wozów z żywnością prowadzącego z sobą; gdyby był
wódz Polski w téy trudnéy przeprawie między Ekholta
i Henkem nieprzyiciela walczył, podług wyznania sa-
mychże Szwedów, mógł ich być, acz z słabemi siłami
z znaczną klęską odpędzić: lecz nie było Koniecpol-
skiego, Potocki pozrucawszy mosty na rzekach, dałsze

wąwozy, zatrudniwszy naprędce zasiekami, pod Gorzniem na wzgórkach położył się obozem. Szwedzi po naprawiali w nocy popsułe mosty, w niektórych miejscach w hrod rzekę przeszli, poczynione naprędce zasieki, ochoczy żołnierz łatwo uprzął, zostawione do obrony ich małe oddziały, po niewielkim oporze ustępować musiały. Dnia 12. Lutego Wrangel rozwinął się w oblicza woyska Polskiego, nie zaczynał atoli bitwy, czekając, aż tylna straż jego przybędzie. Dozwolił mu czasu tego wódz Polski, nieporuszony w miejscu swém stojąc. Gdy już ostatnie pułki Szwedzkie nadeszły, Tensfel posunął się dla opanowania wsi Zaporowa: uprzedzili go Polacy, i wieś tę spaliwszy, w kilka chorągwi jazdy uderzyli na następującego: Wrangel widząc niebezpieczeństwo swoich, z licznemi pułki pośpiesza im na pomoc, po czterykróć Hussarze Polscy uderzali na Szwedów, lecz widząc, że reszta woyska, zamiast przyścia w posiłek, stała spokojnie, znużeni bojem tył nakoniec podali. Po zejściu z bitwy nacylniejszego woysk Polskich wyboru, pozostała piechota, naywięcey z cudzoziemców złożona, łatwo złamaną i rozproszoną została. Znalezione na poboiowisku, mówi w doniesieniu swoim wódz Szwedzki, 130 zabitych Towarzyszów, ludzi rzadkiéy ciała piękności, lasy i pola zasłane były trupami Niemców i Węgrów. Wzięto w niewolę 500 Niemców i 60 Polaków. Cała strata naszych do koło 2000 wynosić mogła. Polegli w téy bitwie z przednieyszych: Drozdowski Chorąży z Koniecpolskiego roty, Chodakowski Porucznik od Kalinowskiego, i Jan Boling Pułkownik lekkiéy jazdy. Jedna Chorągiew

i cztery połowe działa dostały się nieprzyjacielowi. Znaczną była i Szwedów strata, między znakomitszymi jeden z pierwszych ich wodzów, Majer, włóczniami na śmierć zakłuty. Tak się skończyła bitwa pod Gorzнем, gdzie większa liczba i większa wodzów zdatność dała Szwedom zwycięstwo *).

Opatrzył Wrangel Brodnicę w żywność i świeżą załogę, a korzystając z rozsyпки Polaków, strwożony Toruń podchwycić umyślił. *Gołęb* z silnie obrotnym zamkiem, mógł był nieprzyjaciela zatrzymać, lecz wczesnie opuściła go załoga. Nieprzyjaciel dnia 16. Lutego stanął przed Torunia bramami: szczęściem, że baszty miasta dostatecznie w przeszłym roku poprawionemi były. 300 Żołnierzy składało załogę, więcéy nad nią ważył stary i doświadczony Pułkownik, Gerard Deuhoff **), który potrożone mieszczan pokrzepiwszy umysły, wziął na siebie całego miasta obronę. Żołnierze mieyscy rozłożeni byli po przedmieściach; za zbliżeniem się nieprzyjaciela, mieszczanie schronili się za Wisłę do Dieben, żołnierze zostawiwszy 6 żelaznych dział, weszli do miasta. Dla przeważniejszey obrony spalono przedmieścia z pięknymi domami, ogrodami, bogatemi kupców składami, strata ta wynosiła do pięciu milionów zł.

Przyprawili Szwedzi petardę do bramy S^{tey} Katarzyny, lecz ta pękła, nieuczyniwszy żadney szkody. Toż samo uczynili i u bramy Chełmińskiéy, a gdy ta wysadzoną została, Pułkownik Lalienbock od Finland-

*) Lettres et memoires de G. A. pag. 111. 112. 113. Piasecki pag. 403. Lengnich pag. 223.

***) Leży on w Elblągu z piękną chorągwią nad grobem.

czyków, postrzegłszy schodki do poblížszej wieży, z 30. ludźmi wszedł na nią, wkrótce atoli gęstém gramatów rzucaniem do ustąpienia przymuszon. Po kilkakroć wzywał Feldmarszałek miasto do poddania się, gęsty ogień stawał się odpowiedzią Denhoffa: zagroził nakoniec Wrangel zniszczeniem i spaleniem wszystkich miasta okolic, jeżeli Magistrat zapłaceniem sta tysięcy talarów okupić się niezechce, gdy i to odrzuconém zostało, dotrzymał słowa okrutny Wrangel, i całe okolice Torunia spustoszywszy mieczem i ogniem, odciągnął do Schönek *).

Właśnie zwołany był Sejm do Warszawy, gdy te trwożliwe wiadomości nadeszły, Stany iednak spokojną zachowały godność, zaniechawszy acz słusznych lecz już niewczesnych skarg, na popełnione błędy, myślano tylko o środkach odparcia nieprzyjaciela, uchwalono nadzwyczajne pobory, i pierwszy raz na tym Sejmie podymnowy podatek na miasta i wsie, po złotych dwa z większych domów, po złotemu z mniejszych, wyjęto atoli domy Szlacheckie i duchowne, iak gdyby nie szło i o tych całość. Sprzeciwiały się temu podatkowi Ruskie, Podolskie i Wołyńskie prowincye, ten bowiem rodzaj podatku bardziéy ie dotykał, iak pobory z gruntów niewymierzonych i samowolnie podawanych: wdanie się atoli po między posłów Jerzego Ossolińskiego, skłoniło ich do zgody. Przegraną pód Gorzнем, i tak bliżkie nieprzyjaciół podstępnie, zwołańko nakoniec wstret zgromadzonych Stanów od wpuszczenia do kraiu obcego

*) Lengnich pag. 224.

wojska posiłków. Zezwolono, by Rakuski żołnierz wszedł w Rzeplitey granice, nie dla tego, by na Rycerskich ludziach w kraju naszym zbywało, lecz, że przy zwykłey u nas wściąganiu się opieszalosci, żołnierz krajowy nie stanąłby nigdy na czas; przeciwnie Cesarz Niemiecki zwalczywszy nieprzyaciół swoich, uzbroione gotowe wojska, łatwo mógł przysłać.

Od zakończenia Seymu nie przestawał Zygmunt nalegać na dwór Wiedeński, o nayrychlejsze przyrzeczonych posiłków przysłanie: wyznaczony nakoniec Hrabia Arnheim, długo i niepomyślnie oblegający Stralsundę, nadszedł powoli przez Pomeranią: w początkach Maja zlustrowali Kommissarze Polscy wojsko jego pod Hammersztynem, składały się te siły z 5000 piechoty i 2000 iazdy: wyznaczono stanowisko pod Grudziądzem, gdzie już Hetman Koniecpolski z 3000 iazdy znajdował się. Dwa obozy naprzeciw sobie stanęły, Rakuszanie z jedney strony Wisły, Polacy z drugiéy, zamiarem ich było, albo Szwedów napasać z tyłu od Pruss Xiążęcych, albo też Czczew obleść.

Już był i Gustaw: z znacznemi siłami do Elbląga przyplłynął, i wraz rozdzieliwszy swe wojsko, sam do Malbarga pociągnął, rzucił most przez Wisłę, by w potrzebie Czczewu pośpieszyć na pomoc: drugą część pułków powierzył Feldmarszałkowi Wrangel, ten dla zasłonięcia Prus Xiążęcych, położył się między Riesenburg i Kwidzynem. Został nieporuszony Wódz Polski: Gustaw postrzegłszy, iż nie było się czego o Czczewo lękać, zabrawszy wszelką w Malborgu ży-

wność, pod Kwidzynem z Feldmarszałkiem Wrangol złączył się. Do d. 35 Czerwca nie męprzebiebiorą, uważali się wodzowie obydwu: nakoniec Gustaw dał rozkaz Wranglowi, aby z znaczniejszą częścią piechoty, iazdy i strzelby do Malborga powracał, postanowiwszy sam w dzień po nim wyruszyć. Rzadki w biegłości i rachubie swoiey Koniecpolski, postanowił natychmiast z poruszenia tego korzystać: zniósłszy się z wodzem Bakuskim, Arnheimem, z naywiększym pospiechem ruszył kilka chorągwi Kopyników, i 20 rot letkiey iazdy, dla opanowania lasu będącego pod Sztunmem. Arnheim chciał czekać na nadejście piechoty: ia, w téy wyprawie, rzekł wódz Polski, na iędzie moiey naywięciey polegam. Obsadzono naprzód las pod Sztunmem, gdzie nieprzyiaciel łatwo mógł był poczynić zasadzki, iakoż taki był zamysł Gustawa: wysłał Hettman kilka chorągwi letkiey iazdy, by harcem zabawić nieprzyaciela, póki opieszale ciągnący Rakuszanie nie ściągną, i do potrzeby nie staną. Postawił natychmiast Koniecpolski na lewém skrzydle ciężkich Kopyników swoich, letką iazdę na prawém, Austriacy zaięli srodek. Uderzyły trąby do boiu: iuż letka iazda starła się po kilkakroć, gdy Koniecpolski stanąwszy na czele ciężkich kopyników, z całym pędem uderzył w naygęstsze tłumy Szwedów, gdzie były działa, gdzie stał sam Gustaw. Złamano szyki Szwedzkie, zabrano działa. Toczyła się krwawa walka kilka godzin; wyznać bowiem należy, że w naywiększym porządku uchodzili Szwedzi, odwracali się, i odpór dawali, gdzie mogli. Gustaw nieoszczędzając siebie, ciskając się sam wśród

natęższego ognia, dwakroć w ręce Polaków dostał się. Schwycił go najprzód, niewiedzieć, Towarzysz Polski czyli Raytar Rakuski za pendent od szabli, Gustaw schyliwszy głowę, uwolnił się z pendentą, i kapelusz postradawszy, uszedł szczęśliwie; drugi Towarzysz już go powtórnie porwał, i za rękę do swoich prowadził, gdy żołnierz Szwedzki, nazwiskiem Eriktoop, ubił z pistoletu Polaka, i Panu swemu wolność ocalił. Sam Gustaw w liście swoim do Senatu Szwedzkiego wyznaje, że woysko jego w dniu tym rozproszoném było, że stracił 10 dział, 10 chorągwi, i 700 ludzi*). Piasecki stratę tę opisuje licznieyszą. Gnali go Polacy aż do Strażewa, o północy dopiero stanęli Szwedzi pod Malborgiem **).

Po téy przeważnéy bitwie, mimo poniesionych strat, liczył ieszcze Gustaw 17,000 woyska, z których po rozmaitych twierdzach 8000, reszta pod Malborgiem stanęła.

Wiść o tém zwycięztwie, zastała już Zygmunta i Królewicza Władysława w Bydgoszczy. Zagrzany tém powodzeniem ruszył Zygmunt bez zwłoki do głównego obozu, w nadziei, iż z tak przeważnemi siłami śpiesznie i dzielnie poczynając, położy koniec długie niekorzystnie prowadzonéy wojnie, ani wątpić należy,

*) Z przednieyszych z strony Szwedzkiéy zginął Jan Wilhelm Hrabia z Renu, Towarzysz, który go ubił, znalazł przy nim worek pełen złota, i nieoprawnych dyamentów. Bitwa ta toczyła się między Sztumem, Nową wsią i Trzciną. Obecny świadek powiada, że dla podobieństwa stroiu i języka dostało się od naszych i Austryakom; wielu ich legło od Polskiéy szabli, aż nakoniec skoro postrzegli naszych biegnących, wołali, Jezus, Maria, Kayzers.

***) Lengnich pag 227. — Piasecki pag. 406. 407. — Rüks Gesch.

iż powzięta spełniłaby się nadzieja, gdyby wątpliwa wojsk sprzymierzonych wiara, połączona z innymi przeciwnościami, niezniweczyła tak świetnych korzyści.

Radził Konięcpolski, by korzystać z rozbitcia nieprzyjaciela, ciągnąć za nim do Malborga, i nieprześcannie z nim walczyć; sprzeciwił się temu Arnheim, i pod pozorem, że szançe iakieś Szwedzkie miał burzyć, cofnął się w tył nad brzeg Wisły, na przeciw Białey góry, gdzie Wisła na dwa rozdzielaiąc się koryta, iednym do Gdańska, drugim do Elbląga płynie. — Niezraziło to przeciwięstwo Konięcpolskiego, sam z Polakami posunął się ku nieprzyjacielowi pod Malborg, lecz ogołocony z piechoty, nie ważnego przeciw twierdzy rozpocząć nie mógł, nie był nawet w stanie przeszkodzić, by Gustaw spędzonemi z całych Żuław wieśniakami, nie utwierdził swych szanców, nie zmocnił nawet wojsk swoich przyzwanemi z Inflant pułkami. Ten zawód Rakuszanów strwonił czas dogodny do naysmyślniejszych przedsięwzięć. Naprózno Zygmunt z pozostałym przy sobie wojskiem udał się do obozu Arnheima; zastał go strzelającego dzień i noc do Szwedzkich szanców bez najmniejszey ich szkody, a gdy Król nalegał, by wspólnie z nim ciągnął naprzód, odpowiedział, że i kroku nie ruszy, póki mu żołd z góry zapłaconym niezostanie. Natychmiast Zygmunt z własnéy szkatuły pieniądze wyliczyć rozkazał: lecz i to nie pomogło, 15^m piechoty i 24^m iazdy liczono na ów czas wojsk połączonych, żądał Król Polski, by dla ogłodzonego kraiu, iako też dla skuteczniejszego przeciw nieprzyjacielowi działania, na dwie części wojsko

to podzielić, iść z iednym do Elbląga, do Piławy z drugim; odpowiedział Arnheim, iż nie ma zezwolenia naieźdzać Elektora Brandeburskiego krajów. Odkryto nakoniec, że poseł Elektora ciągle w obozie Austriackim przebywał, że przez niego wszystkie Polaków układy donoszone były Elektorowi Brandeburskiemu, przez tego Szwedzkiemu Królowi, i że nawet tajemnica iedna, którą Zygmunt przed Królewiczem nawet ukryw-
wszy, samemu tylko Konicpolskiemu i Arnheimowi powierzył, natychmiast w obozie Szwedzkim rozgłoszoną została. — Trudno mniemać, by się to działo z rozkazu Wiedeńskiego dworu, dorozumiewać się raczey należy, iż Arnheim cały swój majątek mający pod panowaniem Brandeburskiem, przez boiażń lub przywiązanie do zwierzchniego Pana, tak brzydkiéy nie wstydzil się niewiary. Zbyt ona musiała być widoczną, gdy ślepą Zygmunta w Rakuszanach ufnosć zachwiać, i przynaglić go zdołała, iż wysłał do Walszteina naywyższego woysk Cesarskich wodza, z proźną, by Arnheima odwołał. Przysłał Walensztein na miejsce Arnheima Henryka Juliusza Xcia Sax Lauenburg, i Filipa Mansfeld, obydwóch, iak twierdzą Dzieiopisowie, niebardzo biegłych *).

Gdy tym sposobem nieczynne woyska Rakuskie pomnażają ciężary kraju i skarbu Polskiego, wzmocniał się Gustaw pułkami od doświadczonego wodza Jakuba de la Gardie przywiedzionemi; liczono w pułkach tych dawnych żołnierzy zaciągnionych z Szkocyi, z Anglii,

*) Piascecki pag. 407, 408. — Leagaich pag. 228.

i Niemiec; Polacy, by się zasłonić przeciw tak przeważnemu nieprzyjacielowi, mocne na przeciw niemu wysypali szanice.

Toż samo uczynili i Szwedzi, niekontenci Polacy z sąsiedztwa tego, dnia d. 23. Lipca przypuścili szturm do działobitni Szwedzkiej, z taką zapalczywością, iż wkrótce napełnione rowy, wyrwane lub porąbane ostrokoły, i szanice zdobyte zostały: poległ tam z strony Szwedzkiej Generał Mats Kagg, nazajutrz stoli Szwedzi, na też osłabioną już działobitnię z całemi uderzywszy siłami, odebrali ją nazad Polakom. Gdy się to dzieje, Koniecpolski umyślił opanować wyspę pod Malborgiem, i tym sposobem ściśle zamknąć Gustawa, uderzył więc na nią, i zdobył, poległ tam z strony Szwedzkiej młody Wrangel, syn Feldmarszałka, wielu Oficerów i żołnierzy, lecz niedługo i to miejsce zadzierzali Polacy *).

Te były ostatnie czynny wojenné walki, przez lat tyle z największą zaciętością toczoné. Wkrótce Zygmunt ciężką złożony chorobą, od obozu oddalić się musiał; dnia 29. Sierpnia całe wojsko pociągnęło za nim pod Grudziądz. — Zawarty na dniu 30 rozeym, koniec okropnéy wojny zdawał się rokować. — Jakoż czas przyszedł, by złożyć oręż: przez lat cztery w małym przestworze ziemi nieustannie toczbne boie, wazędzie zawziętości swoiéy wycisnęły znamiona: popalone, zburzone włości i grody, rbzproszeni mieszkańce, wyrznięte, pożarte każde zwierze rólnicze; nietknięta pługiem ziemia dzikim okryła się chwastem: napełnione rozboj-

*) Lettres et memoires de Gustave Adolphe pag. 128. — Lengnich pag. 229.

nzém żołnierstwem drogi *), z dalszych nawet krain niedozwalały dowozów: głód okropny doymować zaczął; padały męże i konie; na dopełnienie tyła klęsk wszczęta morowa zaraza, oszczędziła morderczey szabli, pracy, wybiłania plemienia ludzkiego: z przestrachem wzdrygnięte dwa przeciwne woyska, cofnęły się od siebie. Pożerająca śmierć zawziętości ziemskie stłumiła; złożony ciężką niemocą, zrażony tyłą przeciwnościami Zygmunt, zbył późno niestety! zwolnił w uporze swoim. Treskliwie czuwające Mocarstwa, by iak narychley oręż Gustawa przeciw wzmagałocy się Rakuskiy potędze obrócić, podwoiły starań, by między Polską i Szwecyą tak długo pożądany pokój przywrócić. Posel Francuzki Baran de Characé, i Angielski Tomasz Roe zjechali się do Altmark niedaleko Satumu, gdzie wkrótce za przybyciem pełnomocników dwóch walczących narodów, rokowania o rozeym rozpoczęły się.

R O Z D Z I A Ł V.

Rokowanie o pokój, za pośrednictwem Francyi i Anglii: podpisany rozeym na lat 6. Sprawy z Tatarami i rozbitcie ich przez Chmielewskiego. Nowe poburzenia Rozaków usmierzone przez Koniccpolskiego. Woysko Ukraińskie związek czyni, i Marszałka obiera: Zygmunt zaspakaja żołnierza, Rakuszanom 500,000 czerw. zł. płaci. Seym 1631 roku.

1629 r.

Jakób Sobieski, Oyciec Króla Jana III^o tenże sam,

*) Tak okropne od Rakuszanów szczyły się wszędy rabunki, łupiestwa i rozboie, iż Hetman Koniccpolski wysyłał na znoszenie ich, całe z woyska swego Chorągwie.

któremu winniśmy dzieje wojny Chocimskiej, zostawił nam także dokładny dziennik negocyacji zawartego w *Altmark* rozejmu. To co tylko ludzi, duch, i zwyczaje wieku maluje, dla rozważających umysłów obowiązującym być nie może. Nie weźmie więc za złe czytelnik, jeżeli szczegółły ciekawych tych rokowań choć pokrótce wspomniemy.

Jeszcze w czasie ostatniego Seymu pisał był Jakób I. Król Angielski do Króla i Stanów Rzeplitey, ofiarując chęci swoje w pojednaniu Króla Polskiego z Gustawem: nim atoli przybył poseł Angielski pod Malborg, przyjechał do obozu Hetmana Herkules Baron de Charnace, poseł Francuzki, i przez Hetmana do posłuchania i pocałowania ręki Królewskiej przypuszczonym został. Długie były spory o tytuł *Potentissimi*, który lubo Królów Polscy odbierali od Królów Francuzkich, przecież wierni dawnym zwyczajom, niedawali go nawzajem Królom Francuzkim.

Być może, że upor Zygmunta w odmówieniu tytułu tego, Francję w ciągu negocyacji oziemlejszą dla nas uczynił. Poseł Francuzki pośrednika urząd sprawując, odebrał pełnomocnictwo od Kommissarzy Polskich i Szwedzkich.

Kommissarzami Polskimi byli: Zadzik Biskup Chełmiński, Kanclerz Koronny, Jakób Sobieski Krayczy Koronny, Jerzy Ossoliński Podstoli Kor. i Ernest Magnus Denhoff Starosta Derptski. — Z strony Szwedzkiej: Alex Oxenstiern Kanclerz, Feldmarszałek Herman Wrangel, i Pułkownik Jan Banner. Tu uważać należy, iż pełnomocnicy ci nie widzieli się z sobą, aż

przy końcu rokowań, i że wszystkie umowy, spory, godzenia odprawiały się najprzód przez Francuskiego, później za przybyciem Angielskiego, przez obydwóch posłów. Zważywszy na zawziętość, iaką panowała między dwiema stronami na wyniosłą Oxenstierna dumę, nayprzyzwoicięły wybrany był środek powyższy. Ież przykrości, zwłok, niebezpieczeństw nawet zerwania dzieła całego, nie oszczędziło się przez to! W samém zamienieniu pełnomocnictwa nie dał Zygmunt Gustawowi tytułu Króla Szwedzkiego, tylko z przydatkiem, iż to w niczém praw iego do korony téy uwłaczać nie będzie. Ledwie się na to zgodzono, gdy zaszedł spór, czy do tytułu *Rex Svecorum*, przydać Gotorum, Vandolorum. Po długich sprzeczkach, zgodzono się na podany przez Barona Charnace środek, by po słowie *Suecorum* położyć *et caetera*, a przy ratyfikacyi pokoju całe tytuły wypisać.

Warunki rozejmu podane od Szwedów, zawierały zatrzymanie aż do trwałego pokoju całych Inflant, niemniéy w Prusiech Eibłaga, Brunsberga, Stafu, Czozewa, Malborga, Piławy, Nogatu etc. Względem zawarcia trwałego pokoju mniéy się Gustaw tą razą okazał skwapliwym, dając za przyczynę, iż sprowadzenie woysk Austriackich, ściśle między Królem Polskim a Cesarzem głównym iego nieprzyjacielem związki, mniéy go pewnym pokoiu tego czyniły: przecieź gdyby, czyli to pokóy trwały, czyli rozejm na lat 20 był zawarty, mógłby Gustaw wiele odstąpić z wymagań swoich, a nawet nie był tak dalekim krwi swoiéy nieprzyjacielem, aby w przypadku wygaśnienia linii swoiéy, sprzeciwić

się miał, by potomkowie Zygmunta III. do korony Szwedzkiej wezwanemi nie byli. Odpowiedzieli Kommissarze Polscy, iż nie mieli zlecenia rokować o wieczny pokój, lecz tylko o rozejm na lat kilka, że od Infant mogą co ustąpić, lecz za to o ustąpienie z Pruss całych domagają się. Trwały zacięcie w tych postanowieniach strony obydwie; Baroń *Charnace* poseł Francuzki, przenośli się od iednych do drugich: iuż rokowanie zerwać się miało, i pełnomocnicy w inne od obozu oddalili miejsca, gdy posłowie Elektora Brandeburskiego Xięcia Pruskiego oznaymili naszym, iż we celu odnowienia negocyacyi otrzymali posłuchanie u Gustawa Adolfa.

Na daném posłuchaniu posłem Brandeburskim, był Gustaw, iak zwyczajnie wiele mówiącym, lecz nigdy niebył bardziły wyniosłym, i w żartach swych uszczypliwym iak w tém z posłami Brandeburskiemi spotkaniu. „Com powiedział, rzekł, odstąpić od tego niemogę, Malborga nie oddam, bo mi potrzebny, a potym patrząc z uśmiechem na faworyta swego Oxenstierna, nie mogę Malborga ustąpić, przydał, bo by mój Kanclerz wraz urząd swój złożył.“ Tu puścił wodze językowi w krwawych naprzeciw Austryakom przycinkach, oddam ja, mówił, Cesarzowi za moje, obawiałem się ich nieco, nim ich poznałem, ale dziś.... i cóż ich ustawne pukanie, odkazywali się wzięść Piławę, wzięść Malborg, a dotąd siedzą na miejscu: w woysku Polskiem, przydał, jest wiele ludzi rycerskich, ale Bóg sam zna iak ich prowadzą. Już to nie ten dawny naród wolny i niepodległy: wina Króla swego, stali się igryskiem

Rakuszanów... dalej pozwolił sobie kartów bardziéj obozowych nizeli dworskich. — Zakończył długą mowę temi słowy, iá od niczego nie odstąpię, i widzę, że się ta rzecz inaczej skończyć nie może, iak ogniem i mieczem.

Mimo tego zagrożenia, nie uczynili jednak Kommissarze Polscy żadnego kroku, by rukowanie odnowić: najaiatrz przybył do obozu Polskiego Synowice posła Francuzkiego z listem do Hetmana Komicpolskiego z Gdańska pisanym, wyrażając, że Gdańszczanie silnie żądają pokoju, że on iedzie ieszcze do obozu Szwedzkiego, gdzie, ieżeli by Hetman lub Kommissarze Polscy przyiechać ehcieli, mogłyby się negocyacye odnowić. Niezdąło się Polakom zgodną rzeczą z powagą ich, udawać się samym na to zaproszenie, wysłali więc Łukasza Żółkiewskiego Starostę Kałuskiego, dobrze znaniego Francuzkiemu posłowi. Tam nowy środek proponował Barón Charance, to iest: by Xiążę Pruski oddał Gustawowi Memel i inne zamki w zakład, a Gustaw odda mu Myłborg w zakład także, aż do następienia trwałego pokoju. Nie będzie się to zgadzać z powagą Króla mego, rzekł Żółkiewski, by ten, iako Pan zwierzchni holdownikowi swemu miał zamki swnie w zakład oddawać, ani też Elektor, przydał poseł Brandeburski, nieodważy się nawet Kleypawy bez woli zwierzchniego Pana oddawać. Z strony Inflant oświadczoneo, iż Gustaw prócz Mitawy w Kurlandji nie odstąpić nie chce.

Przez wiele dni spory te trwały: o te rzecz szał, wypis z listu Kommissarzy Polskich do Króla,

któren się był do Warszawy z Torunia oddalił, naj-
lepiéy wyjaśni.

„Skoro W. K. M. P. N. M. z obozu odie-
„chać raczył, iużesmy byli o pokoju zwątpili, gdy
„przez posłów Kurfistrza i Francuskiego znów się
„rokowanie rozpoczęło. Nie jest Gustaw od ustą-
„pienia nam Malborga, lecz w tym razie żąda ro-
„zeymu na 12 lub 10 lat, iezeli rezeym ma być
„krótszy, chce by Malborg oddany był Kurfistrzowi
„w sekwestr, a za to od Kurfistrza zadzierzyć pra-
„gnie Starostwo Klepawskie z zamkami Fiszhausen,
„Soksztel, i Sacken, tudzież dla wyżywienia swéy
„iazdy części Żuław ku Elblągowi: żąda nakoniec Ne-
„ryngi Gdańskiéy z Kobelgruben: z strony Infant prócz
„Mitawy nie odstąpié niechce. Odpowiedzieliśmy rze-
„telnie, iż byłoby to *cum Summa* W. K. Mści i Rze-
„czypospolicéy *Indignitate*, w takie propozycye wdawać
„się, i Malborg na czele spławu Wiślanego stojący
„w Wassala ręce oddawać. Nastąpiło zawieszenie broni
„na dni sześć, aż póki odpowiedź W. K. Mści na ten
„list nie przyjdzie. Podaliśmy to wszystko do uwa-
„żania W. K. Mci, iako tego, który *in hoc speculo*
„Oycyzny naszéy siedząc, dobrze upatrywać raczysz,
„co ią w domu i za ścianą *premit*. Pewniśmy tego ze
„wszystkiéy czułości swéy, i teraz Państwowi sobie
„od Boga powierzonym. podać rękę, i nam wolę
„swoią iak nayprędzéy oznaymić będziesz raczył; gdyż
„w szerzącym się tu coraz bardziéy powietrzu mie-
„szkanie nasze niebardzo tu nam wczesne i bezpie-
„czne, Gustaw nagli, chce wyieźdzać, a poseł Fran-

„cuski powiedział, iż ledwie go uprosił, że się dzień
„leden zatrzymał.“

Trwały przez wiele dni trudności i spory: jeżeli Gustaw ustąpił nie wiele, nowe wymagania na to miejsce narzucał: to uymniąc Katolikom wolnego wyznania wiary, wymagał go dla Ewangelików, w krótcie zwołniwszy się w pierwszym, silnie nastawał, by w ustąpionych nawet w Prusiech miastach niemieccili się Jezuiti; iako przez pychę i niespokojność swoją nayniebezpieczniejsi z ludzi. Uniesiony dumą, pewien iak błahą i niepewną była Rakuszanów gorliwość, z iakim wstrętem Polacy toczyli tę wojnę, iak niecierpliwie pragnęli iey końca, mniemał, że wszystkiego mógł żądać, iakoż zażądał wybierania cła w Gdańsku, w Elblągu, Pilawie. W tym stanie były rzeczy, gdy Tomasz Roë poseł Angielski z Królewca do obozu Hetmańskiego zbliżał się. Radzi byli Polacy przybyciu temu, a lubo nadzwyczajna panowała ulewa, wysłał na przeciwko niemu Hetman Konicpolski kilka chorągwi Hussarskich i Pancernych.

W rozmowie z Hetmanem i Kommissarzami, oświadczył poseł, iż przybył z rozkazu Króla swego uczynić pokój między Chrześcijańskimi Panami, powrócić dawne bezpieczeństwo handlowi, położyć tamę zdzierstwom, które wszystkie narody ponoszą od Szwedów: przydał, że Król Pan iego, iak nayfałszywiéy o wszystkiém przez Gustawa był uwiadomionym, że ten udawał przed Anglią, iż przesładowany, ścigany od Zygmunta, dla tego wkroczył do Pruss, by odwrócić knowaną napaść na Szwecyą, że mniemano, iż Gustaw,

na obietniu Piławy przestanie, ale widać, że przez tę portów sekwestrę zmierza do panowania nad całym morzem Bałtyckim; co byłoby z największą państw handlujących krzywdą i szkodą; wreszcie zakończył, że nie dla rozejmu, lecz dla zawarcia trwałego pokoju przez Pana swego wysłanym był: odpowiedzieli Polacy, iż w Malborgu ieszcze był pokóy ten napomkniętym, że Gustaw eo go wprzódy tak żądał, od nadejścia Austryaków mieć był do niego skwapliwym. Po skończonéy rozmowie udał się poseł Angielski do Kancelarza Szwedzkiego, prosząc go listownie o wyjednanie mu posłuchania u Króla Szwedzkiego.

Nazajutrz w wieczór, przybył od tegoż posła Gordon, z oznaymieniem, iż Gustaw nie chce przyjąć posła Angielskiego, z przyczyny, iż w liście swoim nie zawsze mu dawał tytuł *Majestas*, ale czasem *Serenitas*. Nie długo postrzegliśmy, że to był tylko pozor, lecz że zatrzymanie posłuchania i wpływu Anglii do negocyacji, sprawiła zazdrość posła Francuskiego, który samemu sobie chciał zostawić zaszczyt zawarcia rozejmu tego; psujące namowy jego, tém były skuteczniejszemi, iż Oxenstiern większą znalazł przychylność dla Polaków w posle Angielskim, niż we Francuskim. W dni kilka, gdy już Baron de Charnace negocyacje doprowadzał do końca, pozwolił Gustaw przyść do siebie Angielskiemu posłowi, starania jego atoli niezmięniły postanowień Króla Szwedzkiego, lubo względem ustąpienia lub wzięcia w sekwestr miast, zaszła już prawie zgoda, wrzucone przez Gustawa domaganie się cła w Gdańsku, największe znowu sprawiło trudności. Pisał

Zygmunt do Kanclerza swego, Biskupa Chełmińskiego;
 Zadzika: „O się tyczy exakeyi cell przed portem
 „naszym Gdańskim, lubo o tém nie Gustaw niewspo-
 „minął, my iednak zawszesmy to baczyli. Już tedy
 „kiedysmy się na tym nieomylili, przyidzie się oba-
 „wiać, żeby do zwyczajnych swoich fortelów, które
 „ni Rzplite, i chęć powszechną pokoju zwykł ludifiko-
 „wać, tą kondycją nieznośną nieścieżył państw na-
 „szych, więcęcy iak samą woyną. Jakoż przez te lat
 „sześć ubożąc nas, sam się bogaci, miasto nasze por-
 „towe w niwecz obróci, i od poddaństwa naszego oder-
 „wie. Takim on pokojem straszniejszym się stanie iak
 „woyną: potrzeba więc Uprzeymości Waszëy i Ko-
 „legom iego, pilnie uważać, aby się tego ustrzedz.
 „Świadom jest nieprzyiaciel utęsknienia, które ta woyna
 „w animuszach naszych uczyniła, a on mając otwarte
 „wrota do Korony i W. X. Litt. w ręku, a prawie
 „całość Rzplitey za gardło trzymając, nadto znając za
 „najmniejszym odpczynkiem, niegotowość naszą, nie-
 „chybi pory, by przewrotnemu animuszowi i zawziętości
 „swoięy zadosyc uczynić.

„Tę tedy przestrogę Uprzeymości waszëy przeło-
 „żywszy, powtóre *pro nostro paterno affectu* upominamy,
 „abyś Uprzeomość Wasza i Koledzy tak ostrożnie po-
 „stępowali, aby Rzplta *non paentiteret pacis, quae po-*
 „dobno nie wiele *honestatis et decoris*, ale *plurimum*
 „*Insidiarum sit habitura etc.*“

Na list ten Kanclerz w następujący odpisał sposób.

Najjaśniejszy Miłościwy Królu!

„List W. K. M. P. N. M. komunikowałem Ko-

„legom moim: samo to nasze tak długie tu mieszkanie,
 „w wielkiem od powietrza niebezpieczeństwie; w nie-
 „dostatku żywności (któręj zaledwie co do obozu dla
 „rozbojów przychodzi) zaświadczyć nas może, że w spra-
 „wie Rzeczyplitéy nic niezamieszkiwam, o czém pisany
 „przez nas codziennie Dyaryusz, łatwo przekona.

„Widzieliśmy N. P. i widzimy, że kondycye są
 „trudne, i niewiele *dignitatis et decoris* mają w sobie,
 „naleśmy też i to upatrywali, że *dignitas et honestas*
 „*Principum et Rerumpublicarum*, które spraw swoich
 „tylko Boga *Judicem* mają, *salute populorum continen-*
 „*tur*. Donieśliśmy już, że JPan Hetman zanieyszeniem
 „woyska swego, już to przez morową zarazę, już przez
 „odeyscie czeladzi, nic przeciw nieprzyjacielowi przed-
 „sięwziąć nie może, zwłaszcza, że woysko Rakuskie
 „od Wisły ruszyć się nie chce, chyba kupami na ra-
 „bunki wsiów i miasteczek, a nawet dobywanie ich
 „przez szturmy. Ani więc woysko nasze, ani cudzo-
 „ziemskie dla głodu i powietrza, dłużej tu zostać nie
 „mogą, lecz przymuszonemi będą cofnąć się w głąb
 „państw W. K. M. i tam spustoszenie i zarazę sze-
 „rzyć nie omieszkaią. To więc wszystko położywszy
 „na szali, uważać, przychodzi *quid ex duobus malis*
 „*meligendum sit?* czyli te ciężkie kondycye do czasu
 „przyjąć, czyli na poszarpanie niewątpliwe, tak przez
 „nieprzyjaciela, iak i przez żołnierza państw W. K. M.
 „patrzyć? My iakośmy dotąd nie bez woli W. K. M.
 „nie uczynili, wolemy odiechać ztąd *rebus infectis*, niż
 „zciągać na siebie zarzuty, żeśmy rozeym ten przeciw
 „dostoięństwu i pożytkom Rzepłitéy uczynili. — Przecież

„pro mea debita fide ostrzegam W. K. M. że to woysko
 „dla samego ciężkiego powietrza rozeyść się musi. Dziś
 „z chorągwi Pana Hetmana siedmnastu Towarzystwa
 „padło na nie, nie masz roty bez zarazy, a my na same
 „tylko tropy patrzymy. Niemaloby i nam było taką
 „śmiercią w posługach W. K. Mści marnie ginąć: Gu-
 „staw też samą przestraszony chorobą (70. bowiem osób
 „około niego umarło), już trzy dni temu iak do Piławy
 „podiechał. Względem cła Gdańskiego, naciągnął poseł
 „Angielski Gustawa, że już W. K. Mści zostawia
 „trzy od eta, sobie trzy warwie, a miastu dwa: dodaję,
 „ż punkt ten iako krzywdzący, gdyby ugodzonym bydz
 „miał, w iawnym traktacie zawierać się nie ma. Od
 „Infant nic nieprzyiaciel puścić nie chce, a kiedy w mia-
 „stach w osiadłości naszymy warwie sobie wolne wyzna-
 „nie Ewangelików w Braunsbergu, i innych, które za-
 „trzymuje, trudni Katolikom służbę Bożą, Jezuitów zaś
 „pod żadnym warunkiem cierpieć nie chce; szukamy
 „różnych sposobów przez posły Francuskiego i Angiel-
 „skiego, aby się te Inducye zawrzeć mogły, ile można
 „z godnością i bezpieczeństwem W. K. M. i Rzepltęy,
 „przecież iawnie widzimy, że gdyby *infectis rebus* z tego
 „mieysca roziechać się przyszło, gwałtowne klęski ścیا-
 „gnęlibyśmy na Rzepltę. Rozumiemy, że Pan Hetman
 „musiał już W. K. Mci dać znać, iaki nieład i nie-
 „posłuszeństwo w woysku naszym: coraz się więcej
 „żołnierza rozechodzi, pieniędzy nie niemasz, po wszy-
 „stkich chorągwiach naszymy i cudzoziemskich powie-
 „trze saewit. Rakuszanie cztery mile od nas stojący
 „domagają się bez przestanku o żywność i zapłatę,

„témczasem na wszystkie gwałty i napaźdy puszczaią się, wszystko to pociąga za sobą *Summam periculum*.
 „— Co wszystko podawszy pod Królewskie W. K. Mei
 „zważenie, siebie samych z wierném poddaństwem i
 „skwapliwemi służbami naszymi w Miłośćwą łaskę
 „W. K. M. P. N. M. oddajemy.“

Dan pod Bulowem dnia 15. Września 1629. roku.

List ten wystawia nam dokładnie w iak ciężkiem położeniu znajdowały się Rzpltey sprawy, iak zachwał i zrzeczenie umiał z nich Gustaw korzystać, iak zimne były posła Francuzkiego wdania się: ten wierny danemu sobie przez Kardynała de Richelieu poleceniu, by Gustawa iak można nayrychléy od wojny Polskéy uwolnić, i oręż jego przeciw Rakuszanom obrócić, bardziéy naglił naszych do podpisu, niż za nami do Gustawa wdawał się.

Już téż i Zygmunt zwątpiwszy, by przy panującéy morowéy zarazie, przy nieczynności woysk Rakuskich, przy rozchodzeniu się i niesforności naszych, przy niedostatku pieniędzy, zbliżaiącáy się zimie, przy tylu, mówię, przeszkodach mógł daléy orężem Gustawa woiować, zawsze pełen otuchy, że dziś poniesione szkody, późniéy powetuje sownie, z żalem zapewne że tyle zyskownych dawniéy podawanych warunków przyjąć niechciał, uciążliwe dzisieysze zezwolił podpisać: zdał się z ostatniego listu Króla tego, iż mniéy on był tklwym na zostawienie w ręku nieprzyaciela prowincyi, miast tylu, celł Gdańskich, iak na to, że Ewangielicy używać mieli wolnego wiary swoiéy wyznania: takie bowiem są listu jego do Biskupa Chełmińskiego Kan-



W. S. 1788.

Stan: Koniecpolski Kaszt: Krak: H. W. Kor:

clerza W. Kor. wyrazi. „To, co mi Uprzeomość
 „Wasza piszesz de exercitio Confessionis Augustianae,
 „pewniłmy; że uprzeomość Wasza iako Biskup na tak
 „wysokim w kościele Bożym urządzie, wprzód swego
 „sumienia a potem i zdrowia naszego radzić się będziesz.
 „Zawsze przed wszystkiemi rzeczami mieliśmy chwałę
 „Bożą na pieczy: niczem u nas *Frauenberg* i *Bramberg*,
 „żebyśmy w tém mieli wolę naszą odmienić. Staray
 „się Uprzeomość Wasza, że gdy Inflanty całe zosta-
 „wiamy w ręku nieprzyjaciela, aby przynajmniéy pensye
 „dla Biskupa Wendeńskiego warować.

„O woysku cudzoziemskim, to jest zdanie nasze,
 „żebyś Uprzeomość Wasza, skoroby traktaty zawarte
 „były, w tym dołożył starania, by mu służba wypo-
 „wiedziana została. Gdyż to woysko nie na służbę od
 „nas zaciągnięone, ale per modum subsidii et auxilii od
 „Cesarza Jmć przysłane. etc.“

Po oddaleniu się Gustawa do Szwecyi, i ugodzeniu
 ważniejszych warunków, ułatwienie pomniejszych, nie-
 wiele sprawiło zatrudnień, zwolnili Szwedzi względem
 bronięcia wolnego wiary Katolickiéy wyznania, odstą-
 pili nawet kilka wsi pod Gdańskiem.

W ten czas Kommissarze obojga narodów pierwszy
 raz osobiście traktować zaczęli, nayprzód Szwedzcy
 byli w namiocie Polaków, nawzajem Polacy u Szwec-
 dów. Raz gdy Kommissarze obojga narodów przeglą-
 dali przepisany już traktat rozeymu, Hetman Konec-
 polski powracający z przeiadzki, wszedł do ich namiotu;
 natychmiast Kanclerz Oxenstiern i wszyscy pełnomo-
 cnicy Szwedzcy porwali się z mieysc swoich, a idąc

naprzeciw niemu, witał go z największym uszanowaniem i uprzejmością.

Gdy już przyszło do podpisania traktatu, nowe zaśły kłopoty z posłami Francuzkim i Angielskim, gdy każdy z nich obstawał, by Pan jego pierwszy w liczbie pośredników był umieszczonym. Po długich sporach zgodzono się nakoniec, mówi Sobieski, iż przy pisaniu tym żaden z posłów przytomnym być nie miał, a my podług umysłów naszych i zwyczaju w Kancellaryi Królestwa Polskiego przepisanych, pierwszeństwo położemy. Przyszło więc obóm Posłom oddalić się *).

Traktat ten rozeymu na lat sześć, dnia 26. Września 1629. r. podpisany, w następujących zawarty był warunkach:

1. Szedzi powrócą Polsce w Kurlandyi Mitawę, w Prusiech Brodnicę, Oczzew, Gdański Werder, Guszardt, Wormidt, Melzak, Katedrę w Frauenburg, z należącym do nię miasteczkiem, przecież bez zatoki morskię i portu.

2. Zatrzymują Szedzi w Inflanciech wszystko co dzierzą dotąd, nadto zatrzymują w Prusiech Brunsberg, Tolkmit, Elbląg z przyległościami aż do Wisły, i wsiami Stabendorf, Habersdorf, Allendorf, Tiegonort

*) Tu nowe i prawdziwie śmieszne trudności; Francuz, mówi Jakób Sobieski w dyaryuszu swoim, nicchciał się ruszyć, ażby się w téżę chwili i Angielczyk nie ruszył, patrzali ieden na drugiego, który się wprzód ruszy, kto wprzód do karety siądzie, z którę strony? kto się komu ukloni? także i nam i kommissarzom Szedzkim *Cahinum movebant*, gdyż his nugis bardzię byli poszli na Simias niż na wielkich ludzi †).

†) Z Dyaryusza Negocycaci Jakóba Sobieskiego, w rękopismie w Bibliotece Wilanowskię znaydującego się.

na **Wisłę**, część **Gdańskiej Noryngi** od **Stegon** aż do **Piławy**, i samą twierdzę **Piławę**. **Malborg** zaś, **Sztum**, **Gdański Werder**, oddaie się **Elektorowi Brandeburskiemu** w sekwestr, pod warunkiem, że gdyby trwały pokój nie miał nastąpić, tenże miesiącem przed upłynieniem rozejmu, wszystkie te miejsca **Królowi Szwedzkiemu** odda: dla pewności warunku tego, zatrzymają **Szwedzi Brandeburg**, **Fiszhausen**, **Lochstäd** część **Territorii Szackan**, **Kurlandzkie**, **Noryngę** i **Klepawę** z swym portem.

3. W sześciu dniach po ratyfikacji przez **Króla Polskiego** oddane będą **Polakom** wymienione w 1^{szym} artykule miejsca, w dni zaś dwanaście oddanym zostanie **Malborg** **Elektorowi Brandeburskiemu**.

4. **Król Polski** nic nieprzedsięwzięmie szkodliwego względem miejsc powierzonych **Elektorowi**; we wszystkich tych miejscach tak **Katolicy** jako też **Ewangeliści**, zostaną przy dawnych prawach i przywilejach, i wolnym wiar swoich wyznaniu.

5. Ze wszystkich tych miejsc wojska wyprowadzonymi zostaną, ani też w czasie trwającego rozejmu, żadne wojsko wprowadzanem tam nie będzie.

6. Tak na wodzie jak i na lądzie żadne handlowi przeszkody nie będą czynione.

7. Z obu stron ieńcy wojenni bez opłaty wydanymi będą.

8. Gdyby kto téy ugodzie chciał przeszkadzać, lub pod jakimkolwiek pozorem **Królowi Polskiemu** w **Prusiech** wojnę zagrażał, na ten czas obowiąznie się **Król Szwedzki** oręż swóy z orężem **Polaków** połączyć, sło-

wem, obydwie strony obowiązują się czynić wspólnie przeciw każdemu, któryby umowę dzisiejszą wzruszył się.

9. Ponieważ dzisiejsze zawieszenie broni na ten koniec zawartém jest, aby w czasie onego, czyli to dłuższy rozeym, czy trwały pokóy mógł być zawartym, przyrzekają sobie strony za rok od daty dzisiejszhey rokowanie względem tego rozpocząć, a gdyby dzieło do skutku nieprzyszło, odnowić ie przy naypierwszém pomyslnem zdarzeniu.

10. W pięć miesięcy czasu, jeżeli się względem tego oświadczą, przypuszczeni będą do dzisiejszego traktatu z strony Króla Polskiego Cesarz Niemiecki, Król Hiszpański, Niderlandy i Elektor Bawarski; z strony zaś Króla Szwedzkiego Król Duński, Zjednoczone Stany Holandy i Xiążę Siedmiogrodzki.

Tak niekorzystnym, śmieie powiem, upokarzającym dla narodu sposobem, zakończyła się równie uporczywie przedłużona, iak słabo popierana wojna Szwedzka. Zaciętość Zygmunta w odzyskaniu korony Szwedzkiéy, niepojęta ufność w błahych domu Rakuskiego obietnicach, sprawiły, iż długo odrzucając wracane sobie całe Inflanty i Estonją, po krwawych wojnach, po ciężkich stratach, przestać musiał na konieczności zostawienia prowincyi tych nieprzyjacielowi, cierpienia go w portach i miastach Pruskich, oddania nakoniec przeważnych twierdz w sekwestr hołdownika własnego. Takie są gorzkie owoce uporu i niezdolności: lecz nie tu ieszcze kres ich: skończyła się wojna, lecz klęski iéy długo ieszcze kraie Rzeczypospolitéy niszczyły.

Przeniesiona od wojska do Pruss, Mazowsza, do prowincyi Wielkopolskich morowa zaraza, wypłeniła tysiące nieszczęsnych mieszkańców: w wielu miejscach wymarły całe miasta i włości. Sam Król z Królową, dziećmi, i nielicznym dworem w lasy Osieckie schronić się musiał. Wśród tylu niebezpieczeństw, wśród powszechny trwogi, zwołany w początku zimy Sejm do Warszawy, dla ratyfikacyi i zawartego rozeymu. Tu naród zebrany tkliwy na poniżenie swoje, żywiéy czujący krzywdy, niż względny na smutną konieczność i położenie swoje, powstał gorąco na Kommissarzy, którzy podobny traktat ważyli się podpisać. Trwały ostre mowy w Senacie i kole Rycerskiém, powstał nakoniec Kanclerz W. Kor. Zadzik, Biskup Chełmiński, pierwszy z wyznaczonych Kommissarzy.

„Jeżeli kto z powstających na nas, rzekł mąż śmiały, „dowiedzie zgromadzonym Stanom, że to Królestwo „dłużej wojnę z korzyścią prowadzić może, zezwalam „ja i koledzy moi, ażebyśmy, jako przeciw powinno- „ściom naszym wystąpni, natychmiast Gustawowi wy- „dani byli, i aby wojna na nowo rozpoczęła się.“ Mowa ta uspokoiła Stany, i ratyfikacya przez Króla i Sejm podpisaną została.

Ten tak drogo okupiony rozeym, długie oczekiwany spokoyności niepowrócił krajowi naszemu: ponosić od obcych i swoich, nie być nigdy wolnym od napaści barbarzyńskich sąsiadów, nie zdejmować nigdy pancerza, była zawsze jego udziałem. Wciągu ieszcze toczący się ze Szwedami wojny, kilkakrotnie należdzane były południowe prowincye nasze. A nayprzód w r. 1623.

Tatarowie wśród trwającego z nimi sołuszu, od Sniatynia na Ruś i ku Lwowu wypadłszy, wielkie mnóstwo trzód i wieyskiego pospólstwa zaięli, i całą tę krainę spustoszyli ogniem; przecież, dodaie Piasecki, stało tam woysko nasze kwarciane. W roku 1626. tak niepomysłnym w Prusiech dla oręża naszego, Hetman Koniecpolski oddalając się z Ruskich prowincyi, zostawił wodzę nad pozostałym tam żołnierzem, dzielnemu mężowi Stefanowi Chmieleckiemu, herbu Boncza: ten dowiedziawszy się, że Muradin Sułtan z 30,000 wybranego woyska do Polski wyruszył; do 2000 będącego przy sobie kwarcianego woyska, zebrał 1000 przysłanych od znaczniejszych obywateli, i 6000 Zaporowskich Kozaków; z temi, z rzadkim pośpiechem ku nieprzyjacielowi postąpił. Rozbił Muradin obóz swój nad rzeką Rosią, niedaleko Białocerkwi, z kąd kupy swolch na łupiestwa wysyłał, gdy pod obóz iego Chmielecki zbliżył się. Tatarzyn małością naszych wzgardziwszy, nie już podług obyczaju narodu swego uchodząc, lecz wstępny z Polakami umyślił rozprawić się boiem. Na samém zwarciu lunął się deszcz obfity, ten naszym zamacznając prochy, zwalnając Tatarom ciężwy od łuków, los téy bitwy na ostrzy szabli założył. Przez dwie godziny trwała z przeważnym nieprzyjacielem bitwa, złamane nakoniec przez kopiyniki nasze tłumy Tatarów: cztery tysiące poległo ich na połu, wielu w ucieczce na przeprawach od ludu wieyskiego pozabianych, 1200 wzięto w niewolę, między temi pięćdziesiąt Murzów; Sułtan Muradin znalazł całość w ucieczce. Ci, co byli na pustoszenie wysłani, nie wiedząc o losie swolch,

w powrocie łatwo od zwycięzców zniesieni; odebrane łupy, z całego tłamu ledwie szóstą część powróciła do Krymu.

Po tak ciężkiéy porażce, przez lat trzy nieśmieli Tatarzy państw Rzeczypospolitéy naieźdzać: nieznosnym był przymus ten dla ludu, w którym niaizdy i łupiestwo drugiem, iá tak rzekę, przyrodzeniem stało się. W roku więc 1629 w miesiącu Październiku, Galga syn Chana Krymskiego z Murzą Kantemirem w 60^m woyska aż pod Sokal pożogi i łupiestwa swoje roznieśli. Tu znów Chmiełecki z Stanisławem Lubomirskim Woiewodą Ruskim; powracającym i obciążonym łupami Tatarom zaszedli drogę pod Monasterzyskami i Bursztynowem. Zupelném było zwycięztwo Polaków, prócz Sakmanzas, Morzy, i kilku małych oddziałów, co innemi puścili się drogami, rzadko który z Barbarzyńców życie swe uniósł: dwa tysiące z bratem Chana wzięto w niewolę. Drugi brat Galgi, i Kantemir dowiedziawszy się za Dniestrem o zniesieniu swoich, nie odważywszy się stawić pola Polakom, uszli w swe stepy *).

Po tak przeważnéy porażce, odetchnęła Polska przez znaczną część roku 1630. Hetman Koniecpolski widząc dla niezapłaconego żółdu burzące się woysko, by zapobiedz szkodliwym związkom, poważne znaki daleko od siebie po różnych w Królestwie porozstawiał mieyscach. To przezorne rozporządzenie stało się nowych zatargów przyczyną.

*) Mascecki pag. 367. 388. 400.

Niektóre z rozestanych po kraju chorągwi w Woiewództwie Kiiowskiem, stanowiska: swoje wyznaczonemi miały. Niechętny Polakom z powodu różney wiary Archimandryta Kiiowski to przyście żołnierza Polskiego za niebezpieczne ludowi Ukraińskiemu wystawili. — Mieszając się najwięcej po między Kozaków: „Wi-
 „dziecie, mówią, ściągających się tu Lachów, przychodzą
 „oni, by Błahoczesny lud całkiem w pień wyciąć, lub
 „przynajmniej w srogą obrócić niewolą. Czyliż w gn-
 „sności czekać będziecie, aż to nieszczęście spełni się?“
 Temi i tym podobnemi słowy tak popędliwych zapalił
 młodoców, iż co żywo z orężem w ręku kupić się za-
 częli. Na wieść tego zachwalstwa, wyznaczony im od
 Króla wódz Hrycko przypada, i buć usmierzyć stara się.

Nieprzyjazny okrzyk buntowników przyfluńia głos
 pokoju, „i ty Hrycku! wołają zachwalsi, z żołdowni-
 kami Królewskimi sprzysięgłeś się na zgubę naszą!
 „Niech ginie zdrayca! przesądliwie wołać zaczęło: prędki
 czyn złościł gniewliwe pogróżki: zapalona tłuszczą rzuca
 się na wodza, i w mgnieniu oka roznosi go na sza-
 blach. Skupione mnóstwo dzieli się na hufce, pod-
 chwytanie stojące daleko od siebie rot, mianowicie Ła-
 skiego, Lanckorońskiego, Sładkowskiego, wielu zabija,
 i innych do odmienienia stanowisk przymusza, wszy-
 stkich sprzęty rozrywa.

Na wieść powstania tego, zoiąga Hetman Koniec-
 polski całe prawie woysko niedawno w Prusiechi słu-
 żące, i Dniepr u Kiiowa przeszedłszy, pod Perposka-
 wem obóz zatacza: toż samo i Kozacy czynią, nowego
 sobie wodza nazwiskiem *Taras* wybraawszy. Ten krwawe

i uparte zaczęły się utarczki: prócz pospolitego żołnierza, trzysta szlacheckiego rycerstwa (większa liczba niż w całej wojnie Pruskiej) w tych bojach poległa; znaczną stratę poniesiono i w koniach. Zmordowani nakopiec Kozacy wytrwałością naszych, wysłali do Hetmana, podając się i przebaczenia błagając: otrzymali ie następującem prawem: aby hersztowie buntu odesłani byli przed mający nastąpić Sejm, aby tam podług woli Królewskiej ukaranemi byli. Aby wodzowi, którego wraz Hetman wyznaczył, posłusznemi byli, i na nowo wiarę i poddaństwo poprzysięgli Królowi.

Zaledwie powstanie to uspokojonem zostało, gdy ściągnięte na usmierzenie go pułki, korzystając z zebrań się swego, po tajnych namowach, z głośnym odezwaly się związkiem, i wraz pociągnęły do Glinian. Tam oświadczyły, iż się nierozcejdą, i samę siebie sprawiedliwość czynić będą, póki nietylko zaległy żołd, lecz i nagrodę za potraczone konie wypłacone im nie będą. Na wzór konfederacyi żołnierskiej pod Moskwą, wybrany Marszałkiem Janusz Wiliński wybrani Sędziowie, i inni związku urzędnicy. ●

Na odgłos konfederacyi téj, przywodzących pamięć okropnych klęsk, przez podobne związki sprowadzonych na Polskę, zadrzał Król, zadrzały wszystkie prowincye. Ogrom niebezpieczeństwa, prędkie do odwrócenia go nakazywał sposoby: iakoż sam Król tak wszystko zwlekać lubiący, nad zwyczaj swój, okazał się w tym razie skwapliwym i czynnym. Jak do Mocarstwa jakiego wysłani natychmiast do Konfederatów Posłowie. Ci przedniejszych darami, innych skłonili prozbami, że

przystąpiwszy do układów, odstąpili części założonych pretensyi swoich. Natychmiast Król z skarbu Królowej małżonki swojej, co tylko było gotowizny zabrać rozkazał, a gdy i téj nie stało, Delegaci Królewscy, z przyrzeczeniem oddania zabrali złożone Xięcia Zbarawskiego w grodzie Lwowskim pieniądze, to wszystko przydane do zostających w skarbie publicznym podatków, nad spodziewanie dług ten wojskowy zaspokoili, kray od ciężkiéj trwogi uwolnionym został. — Lube wojsko Rokoszanów dokładnie żołd swój brało, ostateczne atoli z nimi obrachowanie, odłożyć musiano, aż gdy następujący Seym nowe na to uchwali pobory. Tu wyznać należy, że na dwóch Seymach uchwalone podatki, podwoyne nawet podymne, dostatecznymi były na wszystkie wydatki; lecz z jednéj strony wyłamywania się wielu od opłat, z drugiéj niewierne wpłynionych pieniędzy zawiadywanie, zawsze skarb nasz publiczny w niedostatku trzymały: błąd, przydaie Piasecki, który wszyscy, ile nas jest, znamy, na który na każdym Seymie uskarżamy się, którego atoli poprawić żaden z nas nie ma odwagi. ●

Niedosyć na ciemieniu od swoich, nieprzestawał i wódz Cesarza Ferdynanda II. Walsztein częstemi listami *) nagić o niezwłoczne wypłacenie, więcey uroionych niż prawych należności swoich; a gdy domagania się jego coraz w przykrzeyszych zawarte były wyrazach, na Kommissyi złożonéj z Arnheimem w Poznaniu wypłacono mu 500,000 ezerw. zł. Niezanie-

*) Patrz przy końcu Tomu List Walszteina do Króla Nro. VI.

dbano atoli przy liczeniu tych pieniędzy, przypomnieć Arnhemowi, że gdy Polska posyłała tylekroć liczniejszy i czynniejszy Rakuszanom posiłki, nieoceniała tak drogo ni krwi, ni odwagi swojej, że nie złoto, lecz przysługę i sławę za nagrodę liczyła.

Takie zyski odniósł Zygmunt z ślepego zaufania swego w obietnicach Rakuskiego domu. Przez lat wiele łądziły go pobratnie dwory Wiedeński i Madrycki, to przysłaniem posiłków w pieniądzech i ludziach, to wyprowadzeniem potężnej floty na podbicie Szwecyi całej. Wierzył wszystkiemu dobry Zygmunt, a gdy się w niemilęty narodowi woynie sam jeden wysila, nieznalazłszy w sprzymierzeńcu iak zawody i niewiarę, w przeciwniku niepospolity geniusz i czynność, po różnem przez lat tyle wylewie krwi, po stracie skarbów niezmiernych, przynaglony uwłaczające podpisać umowy, stracić żyzne Inflanty, zostawić w sekwestrze co przedniejsze porty i miasta Pruskie, tym żywiéy upokorzenie swoje uczuć musiał, im mniéy iuż wiek sędziwy, i stargane siły podniesienia się z upadku, zostawiały mu nadziei.

Ciężkie straty, gwałtowne kraiu potrzeby, wymagały nowego Seymu zebrania: ten na miesiąc Październik zwołany, lecz dla silnie ieszcze grassuiący morowéy zarazy, aż do Marca odroczonym być musiał. Zaraza ta nabierając sił nowych, sięgać zaczęła schronionego w Osiecku dworu Zygmunta, Król ten do Tykocina przenieść się musiał, i tam aż do tegich mrozów pozostać *).

*) Plasecki pag. 420.

W miesiącu Styczniu 1632. roku dużo na siłach zwątlony, dręczony ciężką romatyzmu boleścią Król Zygmunt, na Seym do Warszawy powrócił. Ciąg długo doznawanych przykrości i nieszczęść, smutne przekonanie o niewierze lennika, o nieszczerości Sprzymierzeńca, strata dziedziczy korony, dały nakoniec poznać sędziwemu Królowi znikomość rzeczy ludzkich! Chorobą i wiekiem zwątlony umysł, zbliżająca się wleczność, zniżyły wrodzoną pychę, i od śmiałych odwiiodły przedsięwzięć. — Zadziwiała wszystkich wielka w umyśle i obeyściu Zygmunta odmiana. — Wyniosły dotąd, skąpy w słowach, rzadko pokazujący się, dziś stał się przystępnym i łagodnym.

Niestety! w późney dopiero starości został takim, jakim od młodości być powinien! poprzestał myśleć o Szwecyi, kładzące posła Rakuskiego wzywania, nieuwodziły go więcęcy; jedynym celem starań jego stało się, zabezpieczyć spokojność kraju, licznemu pokoleniu los dostatek opatrzeć, a jeżeli można, berło mu Polskie zapewnić. Te chęci, te zamysły widocznie na dwóch ostatnich okazały się Seymach.

Po usmierzeniu przez tegie zimna długo grassnącego powietrza, zwołane Stany zgromadziły się w zamku Warszawskim. Król, lubo znacznie na siłach zwątlony, wszystkim posiedzeniom nicraz do późney nocy, ciągle bywał przytomnym: ufność, otwartość, wzajemne dobre chęci, zdawały się panować między narodami i Królem. A nayprzód znając Zygmunt zawisną Polaków gorliwość o wolne Królow wybory, dyploma swoje zapewniające wolność tą, w czasie Rokoszu Zebrzy-

dowskiego r. 1607 dane, dla większćy wagi i uroczystości w Xięgi Praw wpisanych mieć chciał *). Dawniejsze z Stanami zatargi o kupione przez Królową Hrabstwo Żywieckie, a dane małoletniemu Królewiczowi Biskupstwo Warmińskie, labo iuż uspokojonemi być się zdawały, Zygmunt iadnak, by całkiem zaspokoić umysł, i życzliwość swoją narodowi okazać, następujące prawa ogłoszonymi mieć żadał.

1. Dóbr ziemskich Szlacheckich nicht prócz Szlachcica w równości zrodzonego posiadać nie ma.
2. Wolno będzie każdemu Szlachcicowi odkupić Hrabstwo Żywieckie przez Królową Jmć nabyte.
3. Odtąd na przyszłość godność Biskupia, nikomu innemu daną nie będzie, iak Szlachcicowi Polakiemu w równości zrodzonemu.
4. Skoro syn nasz Królewicz, Jan Albrycht, dojdzie do wieku męskiego, przysięgę na wierność Rzepłitéy wykona.

Postanowiono niektóre prawa względem zachowania pokoju między różnowiercami.

Pożyczone od Królowćy, Xięcia Zbarawskiego, i innych znaczne summy na zaspokojenie skonfederowanego woyska, z nowo uchwalonych podatków zapłaconými zostały.

Długi ciąg wojen, mniejsza bacznosc rządu, mianowicie Podskarbach, chciwość nakoniec biących monetę, upośledziły stopę iey w sposób nayszkodliwszy krajowi. Przebiiano czyste srebrne, złote pieniądze,

*) Patrz Konstytucye Seymu 1631. r.

ledwie połowę dawnéj wartości mające *). Mitregi ztąd w handlu, w wypłatach domowych i publicznych, podniesienie ceny żywności i towarów; przynagliły Stany do wyznaczenia Kommissyi, któraby w gorszące to zepsucie weyrzała, i monetę krajową do dawnych klub i dawnéj przywróciła wartości **).

Im bardziéj wśród tylu woien, wśród śpiesznie chylącego się rządu, postrzegac można zwróconą baczność Stanów, na dążące do pomyślności kraju przedmioty, tém troskliwiéj ustawy podobne dla zaszczytu wieku ówego zapisywać nam należy ***).

Te i tym podobne ustawy wlaowały Seym ten; skutkiem były szczęśliwéj Króla z Narodem jedności.

*) W roku 1588. złoty Polski wart był złotych dzisiejszych 9. gr. 18. szel. 1., w r. 1620. tenże sam złoty. przydaniem miedzi, zniżył się do fl. 4. gr. 15. wartości dzisiejszég. — Summar. umiarkowania staréj monety z dzisiejszą w Krak. 1788.

***) Renatytcya 1631. r.

****) W woluminach praw następującą na tym Seymie snaydzie Czytelnik ustawę.

Przekopanie nowego portu z niża rzeki
Berezynty do Wilii.

„Życząc My, Król, Państwow naszym w dostatkach i bogactwach „wszelkich powiększeń, a uważając, iż przez złączenie rzeki Bere- „zyny z Wilią, nie tylko osobom stanu Szlacheckiego, ale i ludziom „kupieckim nad rzekami Dnieprem, Pripecią i Beretyną mieszkają- „cym wielkie pożytki i spławy wcześniysze stać się mogą: niemniéj „poważając chęć i życzliwość ku Rzeczplitéj Królewicza Jmć Wład- „ysława naszego, który do innych swych zasług w téj Rzeczplitéj, i te „przydaie, że przekop ten kosztem swym uczynić ofiaruje się, by- „leby tylko na pewne lata odo od przekopu tego i słuz pozwolóném „mu było: przeto nie tylko to Królewiczowi Jmć Synowi naszemu „pochwalamy, ale i chętnie na to za zgodą wszystkich Stanow pozwa- „lamy, wyznaczając Kommissarzy nasze. etc.“

Przy zachodzie dopiero dai swoich, doznał Zygmunt słodczy, pokoju i zgody.

R O Z D Z I A Ł VI.

Śmierć Królowéy, zmieniona postać, i smutek na dworze Zygmunta. Seym, opatrzenie rodu Królewskiego: spory o zapewnienie następstwa. Opisanie słabości i śmierci Zygmunta III. Charakter Pana tego.

1632 r.

Czterdziesty szósty rok panowania dopekniał już Zygmunt, utichły zawzięte niechęci, sama sędziwość, długo doznawane przykrości, łagodziły serca dla niego; zaczął Król ten patrzeć spokojnie na zbliżający się zachód życia, gdy nieba raz ieszcze boleśnym ugodziły go ciosem. Ulubiona małżonka, matka licznego rodu, Konstancya Austryacka, nagle porwaną mu była. Zarzucali Polacy Pani téy, z innych stron przykładnéy i świątobliwéy, iż więcéy pamiętała, iż się urodziła Arcyksiężniczką Rakuską, niż że była Królową Polską. — Przeczeń domowe iéy cnoty, przystępność, łagodność, nadewszystko myśl, że ona iedyną była pociechą, wiekiem i chorobą znukeanego Króla, sprawiały, iż żal póniéy był powszechny i szczery *).

*) Pobożna ta Pani w dzień Bożego Ciała w największy upał z odkrytą głową szła z Królem po mieście całém za processya, a że była krwista i otyła, dostała zapalenia, które nieumiejętność Niemieckich lekarzy, uczyniła śmiertelną. Włożyli oni Królową w kąpiel zimną, powiększyła się gorączka. O świcie, gdy powiernica Królowéy, Urszula Meyerin, weszła do pokoiu, już Panią tę bez duszy zastała. Żyła lat 42., w małżeństwie 26. Prócz zmarłych w dzieciństwie syna i córki, zostawiła żyjących, Jana Kazimierza, Jana Alhrychta, Karola Ferdy-

Nic atoli wyrównać nie mogło rozpaczy i tęskności Króla samego. Dwadzieścia i sześć lat spędzonych w miłości i zgodzie, słodki obyczaj wspólnego znoszenia i dobrych i przeciwnych kolei, niedostatek ufego powierzania się, którego nie już zastąpić nie mogło, widok nakoniec tyłu osierociałych dzieci, napełniały serce Zygmunta goryczą i ciężkim żalem.

Zmieniła się odtąd postać dworu całego: Król w łożach i smutku rzadko kiedy dozwalał się widzieć; cięższy niż wprzód przystęp do Pana; niedopuszczały go otaczające niewiasty (przez troskliwość dla starganego zdrowia), niewchodzili do komnaty, iak poufali ze sług i urzędników: zaniedbane publiczne i domowe sprawy, wszystko szło przez ręce Urszuli Meierin, do nayskrytszych domu przypuszczonéj tajemnie. — Jeżeli potrzebnym był podpis Królewski na dyplomacie jakim, że Król z trudnością już pióro mógł trzymać, niesiono je do sypialnego pokoju, tam nie iedno podług woli i upodobania, otaczających domowników, podpisywano.

Do smutku i ciężkich boleści, któremi Zygmunt był obarczony, niemało przyczyniła się rozrzutność Królewicza Władysława; ustąpione mu dochody z całego Xięstwa Siewierskiego, nadane liczne i bogate Starostwa, rocznie z skarbu Królewskiego wyznaczane summy, nigdy dostatecznymi nie były. Kiedy Adam Kazanowski pierwszy Władysława powiernik, kiedy inni domownicy opływali w dostatki, sam Królewicz zawsze widział

nanda, Alexandra Karola, i córkę Annę Katarzynę, zaślubioną w roku 1642. Filipowi Willhelmowi Xciu Woiewodzie Reńskiemu, z linii Neuburgskięj. Piasceki pag. 421. — Kobierzycki pag. 954.

się w potrzebie. Dochody, kosztowne sprzęty, wszystko przemasło się do Kazanowskiego do tego stopnia, iż Król dom jego zabezpieczać, i Kommissyą do weyrzenia w nadużycia wyznaczyć był przywaruszonym, zład ciężkie między Zygmuntem i synem zarzuty i skargi*).

Tęczasem starania lekarzy, szczególniży używie za-włók, do ściągnięcia humorów, pokrzepiło nieco zdro-wie Królewskie, użył Król polepszenia tego, by raz ieszcze zé Stanami o sprawach publicznych, i o zabez-pewnieniu losu liczego potomstwa naradzić się: zwołany więc Seym nadzwyczajny trzy-niedzielny na dzień 1. Kwietnia.

Gdy się już Stany do Izby Senatorskiéy zebrały, a Król dla ciężkiéy niemocy, wśród Ministrów i Digni-tarzy Koronnych na krześle do tronu był przyniesiony, smutek na bladéy twarzy wyryty, schorzała postać jego, tkliwém politowaniem ścisnęły serca wszystkich: nigdy izba Seymowa w smutniejszéz nie okazała się postaci, Senat i Posłowie czarną po Królowéy okryci żalobą, na wszystkich twarzach żalósć i boleść. Oznaymił Kanclerz od trona, iż Car Moskiewski, mimo trwa-iącego ieszcze sojusza, nie tylko nowe do wojny przy-gotowania czyni, lecz iez niespodziewanemi uwiadami granice Rzpltéy trapi. Postanowiono zatém, by, *ne quid Respublica detrimenti capiat*, Królewicz Władysław zniósłszy się z Hetmanami obojga narodów, (przy któ-rych władza naywyższa trwać miała) z uchwalenóm wojskiem na granice Moskiewskie ciągnął, gdyby zas

*) Patrz Notę Nr. VII.

Car do zachowania pokoju szczerą chęć okazywał, naówczas wyznaczeni na tymże Seymie Kommissarze, z ścisłą ostrożnością, przeciw zwykłemu narodu tego wybiegom, trwania pokoju obwarować i podpisać mieli.

Zaledwie wniesiono projekt opatrzenia rodu Królewskiego, gdy Stany głośno Króla prosić zaczęły, by Królewiczowie i Królowna wezwani, i obradom publicznym obecnymi być mogli. — Nieprzytomnym był Królewicz Władysław; lecz weszli Królewicz Jan Kazimierz, młodsi bracia jego Jan Albrycht, Karól Ferdynand, Alexander Karól, i młoda Infanka Katarzyna. Zasiadli miejsca niżéy tronu: widok licznego w pierwszém młodości na ziemi Polskiej zrodzonego Królewskiego plemienia, plemienia, co dziś w połowie, wkrótce całkiem osieroconém być miało; widok rodu, którego Rzeczpospolita przyimowała na łono swoje, tklivą radość wzbudził na twarzach wszystkich; wypogodziło się zachmurzone Zygmunta czoło: nastąpiło uroczyste milczenie: Król, acz słabym głosem, w te słowa odezwał się do Stanów.

„Przy iawném wszystkiemu światu wierze, narodu nam od Boga za wolnemi głosami poddanego zawsze sta bywała *pietas*, i życzliwość ku Królom i Panom naszym, iż potomstwa ich, pomyśląc na zasługi przedków, nieopuszczali. Oto są te dzieci zrodzone na ziemi Polskiej, oto potomstwo razem moje i wasze, nie ma ono już matki, a wkrótce i oyców postrada. Poruczam nie Rzeczypospolicie całej, kiedy mnie nie stanie, niech troskliwość wasza czuwa nad niemi, niech hojność wspiera!“

Tkliwe popieszczające głosy napełniły gmach cały obrad publicznych. Wśród powązethnego wzruszenia, nie było oporu, gdy czytano ustawę opatrzącą potomstwo Królewskie. Królewiczowie Jan Albrycht i Karól Ferdynand z dzieciństwa od Króla poświęceni kapłaństwu, ieden z nich Biskupstwo Warmińskie, drugi Biskupstwo Wrocławskie na Szląsku otrzymał.

Dziś po śmierci Andrzeia Lipskiego, z pozwoleniem Stanów, Biskupstwo Krakowskie pierwszemu z Królewiczów oddano. Pozostali Jan Kazimierz i Alexander podzieliли między siebie oprawę zeszlęj Królowéy Konstancyi. Jako to: Tucholę, Upitę z Piłą, Swiec, Latowice, Leżajak, Kamieniec, Zawiszyn, i Stanisławów; — w Litwie zaś Ekonomią Kobrzyńską i Olitę. Królownie Katarzynie, aż poki postanowidną nie będzie, nadano Starostwa Brodnickie i Gołubskie. Król wynurzając wdzięczność swoją dla Stanów, praw Korony do Memicy Rzeplitéy ustąpił *).

Przypuszczono do posłuchania Króla i Stanów, Posłów Rakuskich; ci w tkliwych mowach błagali o posilki na przeciw przewadze i szczęściu Gustawa. Odpowiedziano: że wstrzymanie przez lat tyle Szwedów od rzucenia się na kraie Ferdynanda, ważną inż było usługą, że daléy Polska w walkę tę wdawać się nie może, przydano, że ostatnia Pruska wyprawa, drogie iéy okupienie, najlepszą będzie odmówienia tego u dworu Wiedeńskiego wymówką.

Nie było, iakęśmy namienili, przeciwięstwa w hoyném opatrzeniu potomstwa Królewskiego, lecz gdy Zy-

*) Kobicrzycki pag. 940. Konstytucya Seymu 1632.

gmunt, czyli to z szczeréj troskliwości o spókoynóść wewnętrzną, czyli z ochęci wiedzenia przed zgonem, kogo mu Polacy za następcę przeznaczają, projekt względem poprawy trybu Elekeyi Królów wnieść zalecił: doskńnięcie tak tkliwéj dla silnych przesądów materji, żywy opór wznieciło.

„Nietykaymy, mówiono, epoki, na którój spoczywają wszystkie wolności nasze, trwożą nas sąsiadów przykłady: patrzmy, co w Czechach, co w Węgrzech dzieje się; i te ludy, tak my, były niegdys wolnem, lecz za ledwie dumny Rakuszania osiadł trony te, lubo święcie prawa i swobody ludów tych zaprzysiągł, skoro wolne Królów wybory w dziedzictwo przemienił; zginęły wolności swobody, zagięła mowa oyczysta, synowie wolnych ludzi niewolnikami stali się.“ — Tak jedni mówili z przekonania, inni nie chcieli opuścić tych Bezkrólewioów, gdzie przez śmiałość i obrót utraczone majątki odzyskać, nieposiadane nigdy nabyć, tak łatwo było. Nerozumieymy atoli, by zbywało na światłych, bezstronnych, nieprzedzonych mężach, którzy silnie popierali obostrzenie srogich Bezkrólewioów nadużyć: lecz ei przemagającym mnóstwu uleż musieci. Spory w téj sprawie, cały czas Seymowania zaięły, nieraz zbolały Król do drugiey i trzeciéy z północy przysłuchiwać się im musiał. Przyszedł nakoniec dzień zawarcia Seymu, i Posłowie raz ostatni pożegnali Króla. Rzadko bowiem był taki, któryby patrząc na ustaiące siły iego, naymnieyszą mógł karmić nadzieję, że go raz ieszcze uyrzy *).

*) Kobierzycki pag 949.

Sprawiedliwą troskliwość ta była, zbyt nie dla tak słabego już ciała trudy Seymowe stan zdrowia Królewskiego pogorszały codziennie. — Zapadł nakoniec Król niebezpiecznie dnia 23. Kwietnia r. 1632, a 30. t. m. przeniósł się do życia lepszego *).

*) Niechaj mi wolno będzie ciąg choroby, i ostatnie dni życia Zygmunta opowiedzieć z tą dokładnością, z jaką ja sam przytomny świadek, X. Albert Radziwiłł, Kanclerz W. Litt. w łacińskiej rękopismie swoim zostawił. Jeżeli szczegóły podobno zbyt drobnemi, mniej zgadzającemi się z powagą dziejopistwa w oczach surowych zdadzą się, przebacząc im ci, którym ostatnie chwile wchodzące w bramy wieczności człowieka, być obowiązkami niezwykły.

Skończył się Sejm na samym wstępie Wielkiego tygodnia, pobożny Król, wedle zwyczaju, nieszony na kuzele, groby Pańskie odwiedzał. Przybył naówczas Hetman Litewski, Radziwiłł, i po długich niesnaskach pojechał się z Królem: przy pojeździe tym niemalże lez wyłazo: ach! gdyby zgoda ta, mówi Piasecki, wcześnię była stanęła, wiele Oyczyzna byłaby w tym zyskała, Buława W. Koronna Konic-polskiemu oddana. — W dzień Wielkanocny Król całemu nabożeństwu chciał być przytomnym, a że niemalże już dość władzy, by ręce podnieść w czasie Ewangelii, podnosili mu je Królewicz Jan Kazimierz, lub kto z bliżęj stających, jako to: Denhoff Woiwoda Dierpaki, Jerzy Ossoliński Podstoli Koronny, lub Gembicki Podkomorzy i Starosta Gnieźnieński. Po świętach ieszcze Król spraw kilka odsądził, ostatnią Radziwiłłowskiemu Wdy Łęczyskiego. Tęż dnia Zimowicz Starosta Opacki w pojedynku z Tomaszem Sapichą, Woiwodziecm Nowogrodzkim, rękę mu uciął: za co sądem Marszałkowskim, wywołany z kraiu.

Mimo słabości swojej, Król całkiem zajęty był pogrzebem Królowy małżonki, której ciało sam chciał do Krakowa prowadzić. Dla doświadczenia więc czyli tę podróż będzie mógł odprawić, dnia 22. Kwietnia wybrał się na obiad o milę od Warszawy do Opacia, wsi Opackiego Podkomorzego Warszawskiego; byłem i ja proszony, mówi Radziwiłł, leca dla frebry iebrać nie mogłem: posłałem tylko moją żonę, by towarzyszyła Infantce naszymy. Przejazdka ta udała się dobrze, Król był wesoty, spełnił kilka kieliszków, i około siódmę w wieczór powrócił do zamka. Dnia 25. Naucyusz Papięski miał posłuchanie u Króla, rozmawiając dość długo, postrzegł w twarzy Królewskiej za-trważające znaki, których wprzódy nie uważał. Dnia 24, gdy doniesiono Królowi o śmierci Oycy Walentego Seidel Jezuitę spowiednika Królowy, wieść ta pomieszała go niepomaln, zaplakawszy, rzekł, i ja niedługo pójdę za nim. Przyszli Medycy z przygotowanym lekarstwem, był to mól rosarum, do którego czuł zawsze wstręt iak największy,

Czytający z uwagą dzisiaj te, charakter, przymioty i wady Pana tego, mógł już łatwo ocenić. Jedne i

długo się Król wzbraniał, po usilnych dopiero lekarzy naleganiach wziął trunk, mówiąc, wiem, że w tym kubku śmierć polykam.

Dnia 25. Kwietnia, w Niedzielę, w dzień S. Marka, miałem mieć u siebie, mówi dalej Radziwiłł, na obiedzie Nuncjusza Apostolskiego, i innych gości, gdy z południa nikt z dworu nie przychodził, zacząłem się niespokoić, przybył nakoniec Podstoli Koron. Ossoliński, i wzięwszy na stronę, ze smutkiem rzekł mi do ucha, że Król o godzinie ósmey z rana paraliżem był tknięty, i byłby może pożegnał nas na wieki, gdyby szczęściem Woiewoda Derpatski nie wszedł, gdy mu opatrywano zawłokę, a gdy po dwa i trzykroć zapytał ó zdrowie, i nie odbierał odpowiedzi, zbliżył się, i przypatrując się bardziey, postrzegł, że iedno oko i część twarzy już były nieruchome, zawołał natychmiast na Medyków, którzy różnemi wodami i lekarstwy, po dwóch godzinach przywrócili go do zmysłów, pierwsze słowa, które Król wyrzekł: na śmierć nie ma lekarstwa, potrzeba umierać... Ta wieść, zasępła obiad mój, lubo, iak gdyby z namowy, przychodzono coraz z doniesieniami, że Król miał się lepićy. Przeciwnie atoli było, gdyż coraz czuiał się gorzćy, przywołał spowiednika swego Jezuitę, X. Marquat, przed którym ze łzami długo się spowiadał, przyiąwszy Najświętszy Sakrament, spoczywał spokojnie, a gdy nawet przemówił słowo, ciężko go było rozumieć. Wtenczas, prócz kilka osób, niewpuszczano nikogo, ani nawet Królewiczów. W poniedziałek dnia 26. również pokoje Królewskie zamknięte były: mówiono, że Król wstał był z łoża i do okna przyszedł, że nawet choć krzywo kilka przywileków podpisał.

Ku wieczorowi przybywam do zamku, pytam o zdrowie Królewskie, nie pewnego dowiedzieć się nie mogę, proszę, by wywołano Woiewodę Derpatskiego, ten odpowiada, że Król ma się nieco lepićy, że teraz spoczywa, lecz, że nazajutrz będę mógł go odwiedzić, niechcąc się stać natrętnym, dowiedziawszy się od żony moiej, że Król miał się gorzćy, powróciłem do domu.

Bardzo rano dnia 27. Kwietnia Piotrowski kamerdyner Panny Urszuli przybiegł do mnie z doniesieniem, że Król w największym niebezpieczeństwie, wysłano gońca do Władysława, o mil 9. naówczas bawiącego na łowach. Pośpieszam do zamku, znajduję Senatorów i Urzędników Koronnych i W. X. Litt. powiedziano nam, że Król przymuie ostatnie pomazanie, poczem my wszyscy mieliśmy być wpuszczeni. Weszliśmy około godziny dąsiatćy. Spoczywał Król na łożu, długa ponsową kitayką w pół przepasany, żeby go tćm łatwiey podnosić można: na głowie miał czarną iedwabną czapczkę, leżał nieco podniesiony; twarz jego zupełnie była skrzywioną, martwe oko lewe; już mówić nie mógł, widok dla nas wszystkich przerażający i pełen litości. Gdyśmy w około łoża stanęli, Wielmożna Urszula Meieria cał. do nas mówila: „W imieniu Najjaśniejszego Króla Pana Naszego, polecam

drugie były skutkiem wychowania, pierwszych młodości wrażeń, późniejszy skutkiem obcowania z temi, których

„Miłości Waszcy osierociały ród jego, niech każdy z was przypomni sobie czterdzieści i pięć lat panowania sławy i łaskawości pełnego, niech każdy z was przypomni sobie, ile miał zaszczytów i dobrodziejstw złanych na siebie; tyle łask, tyle poniesionych trudów w panowaniu zaiste zasługują na wdzięczność. komuż tę wdzięczność okazać, w kimże pamięć Króla waszego będziecie mogli zachować, jeżeli nie w plemienu świętych Xiążąt, które zostają po nim? czuwajcie więc nad nimi, wspierajcie ich jako potomków tyłu Królów waszych.“ Skoro tylko Panna Urszula mówić zaczęła, Król zdiął czapkę z głowy, i lubo mu ją kilkakroć włożyć chciano, zawsze ją zrzucił, i nie nabrał się, aż Panna Urszula mówić przestała. W tém i inni Senatorowie zaczęli wchodzić jeden po drugim. Natenczas znów Panna Urszula oświadczyła, iż wola Królewską jest, ażeby Jan Danilewicz Podskarbi Nadworny postąpił na Podskarbstwo W. Koronne. Jestż taką wola W. K. M. zapytał Zadzik Kanclerz. Król który słuch najlepszy zachował, podniósł rękę na znak zawołania, chciał nawet wymówić słowo tak, lecz i to niczrozumiałe. Znów Panna Urszula odczytywała się, iż Król Jané Podskarbstwo Nadworne dać Jerzemu Ossolińskiemu Podstol. Koron. na zapytanie Kanclerza, czy taką była wola Królewską, Król znów dał znak ręką, i dosyć wyraźnie powiedział: dać. — Zapytany znów, czy obaj urzędnicy wraz przy łożu Królewskim przysięgę wykonać, i przywilcie odebrać mają? zezwolił Król, i obrządek ten przy łazach i rozrzewnieniu wszystkich spełnionym został. Około południa Król mocno pierzami robić zaczął, kordyalami atoli znów ocaczony. Około dziewięty w wieczór, przybyłego Królewicza Władysława Król miłe przyjął, i przywolałszy do łoża, kłęczącemu dał błogosławieństwo, i koronę Szwedzką włożył na skronie, a Kanclerz Szwedzki, Jerzy Barasto, zapisał w protokole zmieszczenie się to na rzecz Władysława. O godzinie 10 rozeszliśmy się wszyscy, a lekarze obiecywali nam, że Król ieszcze przez dzień intruzynsy pożyć może.

Najaiutrz dnia 28. przez dzień miał się Król nieco lepić, lecz ku wieczorowi już konać zaczął. Gdyśmy z Kanclerzem Koronnym weszli do komnaty, już prawie znaleźliśmy go bez duszy. Kilkunastu Jezuitów stało w okolo łoża, krzycząc w obic naszy, żeby za grzechy żalował.

Po absolucyi, przybliżaliśmy się kolejno ze łzami, raz ostatni rękę jego całując. Wpuszczani potem wszyscy Urzędnicy, aż do sług i hayduków, do pocałowania ręki, i pożegnania Pana. — Lubo Król wszelkiéy pozbawiony był przytomności, ieszcze przez dzień następujący oddychał. Marszałek atoli W. Kor. Opaliński przywiał do siebie Gwardyc Węgierską i Niemiecką, i na pokuszenie sobie przysiądz rozkazał. Wtenczas Kanclerz W. K. oświadczył Królewiczom, i nam wszy-

Król ten do bliższej poufałości swojej przypaszczał. Chwałobna, gdyby niezbyteczna, gdyby niewyłączna gorliwość o wiarę, przesadzone wyobrażenie o władzy Królewskiej, szczególniej o niczem nie mogącym być zmienioną prawości dziedzictwa; uleganie duchowieństwu i obcym, zaciętość w odzyskaniu berła Szwedzkiego, długo zachowana obojętność dla Polski, łatwość w chwytaniu się wielkich zamiarów, oziębłość i opie-szałość w wykonywaniu ich, obok wahania się, upor, obok wyniosłości, słabość, statek, wiara, i uprzejmość w stadle małżeńskim, wyniosła niedostępność dla wiel-

stkim, iż ostatnią wolą Królewską było, aby pozostała Infancka Katarzyna nie innemu Xiążęciu, jak wiary Katolickiej, w małżeństwo oddaną była, co Królewiczowie, równie jak i wszystkie zlecenia Ojca, wiernie dotrzymać przyrzekli. Ku wieczorowi odwiedził Król Nuncyus Apostolski, i przy zapaleniu Loretanickiej gromnicy długo się modlił nad nim. Dnia 30 Kwietnia przed trzecią godziną z północy, dobry Król w ręce Boga dusząc wyzionął. Gdym wszedł do sypialnego pokoju, snadziłem obumarłe ciało, do niepoznania zmienione; cały замок we łzach; niesłychać, jak płacz i narzekania kobiet, miszte rozlegało się smutnie we wszystkich dzwony białem. Xiążę Maquart miał masą o samym świecie przy oknach otwartych, podczas podniesienia nie pomiało wszyscy zachwyccni byliśmy, gdy promienie wschodzącego słońca uderzyły na głowę Królewską, i długo zastanawiając się nad nią, sprawiły ten okrag iasności, z jakim Świętych jest zwyczajem malewać. My Senatorowie pocieszaliśmy Królewiczów i Infankę. Nicht atoli większego politowania nie wzbudzał, jak Panna Urszula; ta przez wszystkie czas słabości Królewskiej, nad pleć swą okazała statek i siłę: bez pokarmu, napoju, i snu, nieodstępna Króla, gdy wkrót dążczona była łaćca, nie uremiła żyj icszój. — Po otwarciu i nabalsamowaniu, złożono ciało na katafalku, ubrano je w ubiór Królewski, to jest: w kappę z białego jedwabiu, przetykanego złotem, białą Dalmatykę, trzewiki Biskupie, na głowie korona wzięta na Moskwie, niezmiernej wagi berło i iabłko w ręku. Katafalk sztyt w perły i kamienie, cały był z złup złotych i srebrnych, Potężny szenero-słoty krzyż stał w nóg, takichże sześć świeczników w kole, na palcach dwa niezmiernie dyamentowe pierścienie, jeden ostro-wysoki, cawerogranasty drugi. Korona i Insygnia Szwedzkie leżały na boku. Odprawiano bez przestanku ofiary Pańskie przy licznem zgromadzeniu pobożnych.

kich, dla domowników poufała łagodność, miłości sprawiedliwość, prędko zapomniane niechęć, łatwo nawet przebaczone urazy, te są duszy i umysłu Zygmunta celujące znamiona. Wychowany pod okiem czulej matki Katarzyny Jagiellonki, powodującej się całkiem radami Kardynała Hozyusza, K. Stan. Warszewickiego Jezuitę, późnię od mnóstwa otaczających go Jezuitów, Skargi, Wysockiego, Herburtę, Wuyku, przyjął młody Zygmunt z dzieciństwa właściwe zakonowi temu prawidła *). W dzieciństwie nauczył się wierzyć, że władza Królewska żadnemi ustawy ograniczoną być niemoże, że prócz iednego Rzymskiego wyznania wszystkie inne wyznania były bezbożne, że w całym duchowieństwie iedni tylko Jezuitę godnemi byli ufności i wiary. Niedziw więc, że z takimi prawidłami przybyły do Polski młody Xiążę, na samym wstępie niepodobał sobie Polaków, ani od nich polubionym został. Przyzwyczajonemu Xcłu do posępnego uszanowania, niemilą zdała się ta szlachetna swoboda w zdaniach, pismach, mowach nawet. Polacy nawykli do połączonej z godnością przystępności Jagiełłów, uczuli się obrażonemi dumnym Zygmuntem. Im bardzię się młody Król wpatrywał, im bardzię rozciąglą władzę panujących w Szwecyi, pewność dziedzictwa berła porównywał z ograniczoną i dożywotnią tylko władzą Królów Polskich, tém bardzię żądza do oyczystęj ziemi górowała w sercu iego. Ogromność, ludność, zamożność potężnéj na ów czas Polski, traciły z swęj ceny, gdy

*) Patrz życie K. Warszewickiego w wyborcnem dziele uczonego Józefa Hrabiego Ossolińskiego.

ich tylko docześnie i niezupełnie przychodziło używać. Zład w całym ciągu panowania swego, patrzył Zygmunta na Szwecyą iak na dziedziczną własność, na Polskę iak na przemieniającą dzierżawę. Wolność, z którą Zamoyski, Zebrzydowski, i wielu z przedniejszych odważyło się mówić, przeniosły poufałość Zygmunta do tych cudzoziemców, którzy lepięć pochlebiać i ulegać umieli. Podwójne z domem Rakuskim, zpowinowacenie, napływ z Arcy-Xiężniczkami, Jezuitów, Niemców, Dam dworskich, odosobniając Króla od Narodu, coraz bardzięć powiększały niechęć ku niemu.

W wyprawach Moskiewskich popełnione błędy, zarówno na Króla, iak i na zawiści między wodzami, niesforność, rozpustę w żołnierzu, na gorszącą obojętność i niechoyność w podatkach, składaćby można.

Słpe oddanie się Rakuskiemu domowi, upoczywe niekorzystne z Szwedami walki, tyłokrotne odrzucania świetnego pokoju, nienagrodzona nigdy strata Infant i portów nadmorskich, są winą Zygmunta samego. Jakoż, co było świetnego w tém panowaniu, nie Zygmunтови, słusznięć przypisać należy tym wielkim mężom, których opatrność w iednym czasie tak licznie Polszcze nadać iac, zdaie się, iż okazać chciała, czémby był kray nasz, gdyby nad nim Król dzielny umysłem i sercem panował. Pod nim świetne Hetmanów naszych zwycięstwa, niestałyby się iak pod Zygmuntem nieużytecznemi; pod nim wzgarda praw i Maiestatu, niesforność, gorszące związki wojskowych, rozprzężenie wszystkiego w ściślejsze karby ujęte, nieprzyniosłyby klęsk tyłu. Lecz

ieżeli ciężko zasmucające nas wykroczenia te, ciemną plamę na wiek ów rzucają, ileż uświetnia go czynów oblubnych i wielkich! Gdziekolwiek obrócił się oręż Polski, wszędy zielone wawrzyny spadały na zbroczone żelazo onego. Czyż niepodnieście się dusza na widok Zamoyskiego, wiodącego syna Cezarów w okowach, nadającego prowincye, hołdowniczym Koronie Polskiej Xiążętóm! Nic nigdy niezatrże pamięci przeważnych zwycięstw Klisowa, Kircholmu i Trzciany.

Ileż twierdz szturmem dobytych, ileż wytrzymanych okropnych oblężeń! Przeznaczyły losy (nam niestety przeciwnie) żyjącym w czasach Zygmunta Polakom patrzeć na tryumfy, Rzymianom tylko znaiome: widzieć zwalczonych, poymanych Mocarzy, korzących się przed Królem, Senatém, i ludem! Męstwem i wytrwałością zrównali się Hetmani nasi starożytności wodzów.

Widziały Cecorskie błonia Siedmdziesiąt-letniego Starca, przekładającego śmierć nad więzy haniebne. Równy mu wiekiem i dziełami Chodkiewicz, omdlewający na siłach, trzema dniami przed śmiercią, rzucał się w nieprzeliczone Muzułmanów zastępy, a ostatni widok, co uderzył obumierające oczy iego, stawił mu pierzchające ich tłumy. Te to wspomnienia pocieszają zasępione późniejszymi nieszczęściami serca Polaków, i mówić każą: *Nos quoque floruitmus!*

Więszszego geniuszu, tęszszej duszy potrzebował Zygmunt, by z znarowioną już Szlachtą, panować świetniéy i dzielniéy. Gdyby był atoli przy niedostatku tyłu przymiotów, posiadał znaiomość charakteru narodu naszego, nam wiele strat, sobie niemało poniżenia byłby

oszczędził. Przy schyłku dopiero życia: upamiętany Zygmunt w ślepym uporne odzyskania berła Szwedzkiego, od zmierzonych Szwedów do wiernych Polaków przeznosił serca swego życzliwość: w ten czas dobry naród dotknięty tym zwrotem przychylności, czule dzielący Pana swego i straty domowe, i ciężkie dolegliwości, uraz dawnych zapomniał, okazał dowodami przywiązania i hojności, iż dobre ku niemu części nigdy straconemi nie są. *)

*) O postaci ciała, i życiu domowem Króla Zygmunta, równocześnie piszące, między temi Muccanti, będący w Polnace w roku 1594 r. Kardynałem Gaetano, tak mówi: „Osoba JKMei jest prawdziwie kawalerska, kształtny kibić, twarz podługowata, czoło wysokie, nos kształtny lecz trochę się duży, wargi łagodne i uprzejmy. Pęczę Polskiego języka, mówi wybornie po Łacinie, po Włosku, po Szwedzku, i po Niemiecku. Jest to Pan największy pobożności i gorliwości. Codziennie odprawia pacierze Kapłańskie, iak gdyby był Xiędzem, rodzien słucha mszy czytanej, a potem śpiewanej, i kazania. Posty zachowuje świątobliwie, wstrzymuje się od łoża małżeńskigo co Środa i Piątek, tudzież na dwa dni przed i po spowiedzi. Stara się wiarę Katolicką, ile może, rozkrzewiać, i gdyby od niego tylko zależało, nie byłoby w tym potężnem Królestwie ni jednego Symonetyka, Kalwina lub Lutra. Nawraca ich Najjaśniejszy Pan, ile tylko może; postanowił żadnego urzędu nie dać iak tylko Katolikom.

Anonym znajdujacego się w rękopisnie dzieła pod tytułem: „Compendium Rerum Variarum ex historicis Polonicis Collectum“ to jeszcze do powyższych wiadomości dodaje: „Król Zygmunt III. codziennie odprawiał godzinki, i został Tercjuszem zakonu XX. Jezuitów. Dla odpoczynku w sprawach ważnych, i usłknienia razem poświęctwa lubił się bawić malarstwem i splotnictwem. Są dotąd ręki jego złote i srebrne poświęcone naczynia, tak po różnych miejscach w Polsce, iak i w samy Warszawie. Mianowicie w Kościele Katedralnym S. Jana, z czystego złota patyna, męstranycze, krucyfik, lampa w Łorecie. Posiada obraz malowania jego Hr. Alexander Chodkiewicz. Król ten, tyle dokonał nawracaniem swolóm ił w Sensacie i Stanie Rycerskiem, tak mało zostawił Heretyków, iak mało przy wstąpieniu swoim został Katolików.

K O N I E C.

N O T Y

do Tomu III^{go}

Nr. 1. pag. 14.

Oddawanie tryumfalne Wasilia Szuyskiego Cara Moskiewskiego i z bracią, Jego Królewskięy Mości na Seymie w Warszawie, przez Hetmana Koronnego P. Stanisława Żółkiewskiego, który woyska wielkie Moskiewskie pod Kluzynem poraziwszy, Stolicę Moskiewską spaliwszy, Cara tego poymał. Zrekapismu biblioteki X. A. C.

W Roku 1611. dzień 29. Października oddawaniem Królowi Jmci Cara Moskiewskiego i dwu braci jego poymanych, był sławny, tym sposobem: Godzin 4. na dzień P. Żółkiewski Hetman Koronny z niektórymi Jmć Pany Koronnemi i Litewskimi, z Posły Ziemiemi, z dworem i Rycerstwem swoim, Przedmieściem Krakowskiem, Cara tego *honorificentissime* do zamku prowadzili. Za P. Hetmanem immediate szła karetka skórzana otworzysta Króla Jmci z sześciami koni. W téy karecie siedział sam Car w złotogłowey białey szacie długiey, w szłyku *) marmurkowym, zsiadły, niezbyt wysoki, twarzy okrągley, śniadey, postrzyżoną okrągłą, niską brodę, większą połowicę siwą maiąc, oczu oparzystych, ponurych, snrowych, nosa pociągłego, trochę garbatego, ust rozciąglych. Przed nim dway bracia rodzeni jego Szuyscy, jeden starszy Dymitr, drugi młodszy Iwan, a między nimi w posrodku karety niżej, przystawa Króla Jmci. Że bowiem otworzysta karetka była, łatwo wszystko widzieć było, a tém też konkurs był większy ludzi. W zamku, gdzie i Królowa Jmć sama ze wszystkim swym dworem na nich patrzała, do wielkiey Izby Senatorskiey wprowadzeni, i przed Majestat Jego Królewskiey Mości postawieni są. Car z bracią, pokłon uczyniwszy głową przed Jego Królewską Maścią,

*) Czapka.

szłyk w rękę trzymając, i przed Maiestatem J. K. Mści stojąc, wszystkim uczynili żalony *) widok szczęścia odmiennego na świecie. Przypadła każdemu niezbyt dawnemi laty pamięć ona rokowania między Królami Polskimi a Carami Moskiewskimi, ktoby komu ustępować miał. I kiwając wszyscy głowami swemi, dziwowali się szczęściu wielkiemu i błogosławienstwu od Boga, Królowi Jmci nigdy niespodziewanemu. Takiego bowiem **) człowieka przytomność, i dawnę świetności wspomnienie, litość wzbudzały w tych, co się na niego patrzyli: stawały im przed oczyma kwitnący niedawno stan, siła i zamożność tak zawołanego państwa, a widząc Cara z tego szczytu wielkości strąconego, uzalali się nad nim. Przypatrywał mu się Król Jmć sam, przypatrywali PP. Senatorowie i PP. Posłowie wszyscy, i Pana Boga za to w sercach swoich chwaliłi. Choć też sam Car przypatrywał się pilnie wszystkim, i pewnie nie bez strachu, nie bez boiaźni, widząc tak wielką ***) świetność Króla, Senatu i Stanów, a zwłaszcza, gdy wpośrodku Senatu widział P. Jerzego Mniszha Wdę Sandomir: Oycę Carowéy Moskiewakiéy, którą on zdradził, znieważył z nim zarówno. Powstał zatem Pan Żółkiewski Hetman Koronny, i uczyniwszy przemowę piękną, szczęścia rozmaitego na świecie, podziwowałszy się szczęściu wielkiemu JKMcę, pochwaliwszy serce, mężstwo i animusz Pański Króla Jci, w tak wielkim, dziwném na tę i ową stronę nachyloném szczęściu, nie utesknienie, ani ulęknienie, ukazując affekt prac i trudów wielkich JKMcę wzięciem Smoleńska i miasta stołecznego Moskwy, wskazywał na osoby te, przed Królem Jmcią stojące, Cara wielkiego Moskiewskiego, owych Carów wielkich Moskiewskich, przed laty Koronie, Królem Polskim, Panom sąsiednym, aż i samemu Cesarzowi Tureckiemu mocą, siłą potężną, prawie wszystkiemu światu strasznych i groźnych, następnika.

Ukazywał brata iego Dymitra, nad 130,000. ludu wojennego Hetmana wielkiego, ukazywał mężstwo, siłę, serce i

*) *Commiserabilem aspectum.*

**) *Tanti enim viri praesentia et pristinae Majestatis recordatio misericordiam intactibus movit, meminerant enim quam celebre imperium, quam florentes opes et amplissimi imperii vires, paulo ante extiterant, nunc vero ex tanto fastigio prolapsum cernentes, miserabuntur.*

***) *Tantam maiestatem regis, Senatus et ordinum,*

szły
wsz
świ
ona
skie
wan
wiel
Tab
tno
nieg
star
Card
nim
PP.
to
wał
boia
Stan
rzeg
kto
Pa
piel
szcz
ani
i o
ule
wzi
wał
kieg
prze
i sa
wsz

ien

)
")

)

moc ich wszystką; wyliczał państwa, Carstwa, Xięstwa, prowincye, ludu i poddanych wielkie mnóstwo, potęgę, miasta, zamki, bogactwa zbyt niezliczone pod swym rządem i rozkazywaniem mające, teraz szczęściem, męstwem, dzielnością i błogosławieństwem od Pana Boga, Jego K. Mości ze wszystkiego wyrzute, obnażone i ogolcone, i za więźnie przywiedzione, postawione, i pod łaskę i miłosierdzie do progu i nóg maiestatu Jego Królewskięy Mości oddane, miłosierdzia i łaski proszące, i czołem o ziemię białą. Tu przy tych słowach sam Car nachyliwszy głowę do J. K. Mości nisko dotknął się ziemi ręką prawą, i pocałował ją sobie. Hetman zaś, brat Carów, czołem swém do samęy ziemi raz uderzył, a brat trzeci młodszy trzykroć czołem bił i płakał. Oddawał ie zatem Pan Hetman Królowi Jegomości, nie iako za więźnie, ale iako za wzor szczęścia odmiennego, przykłady niektóre przypomniawszy, które, by naywiększego Monarchy szczeliwym być nie pokazują, aż po skończeniu wszystkich swoich rzeczy na świecie. Prosił potem, i przyczytniał się za nimi o łaskę i miłosierdzie: o co też i sam Car z bracią swoją toties quoties dotykając się ręką ziemi i czołem białą, z wielkiem uniżeniem, milcząc, prosili.

Była to audyencya wielka, było to widowisko dziwne, i litość wzbudzające: przypuszczeni iednak do całowania ręki J. K. Meci, i całowali. A po całowaniu, P. Kanclerz Koronny imieniem J. K. Meci dziękował P. Hetmanowi, dziękowali też PP. Posłowie przez Marszałka swego, nie tylko P. Hetmanowi, ale też i wszystkim Jchmościom, którzy na téy wojnie Moskiewskięy z Królem Jmcią gardł swych, maiętności, trudów wielkich i prac podejmować nie żalowali. Przy tym akcie tak sławnym, wielkim i nigdy w Polsce niewidzialnym, ci, co głębięy rzeczy uważali, co o wszystkich rzeczach wiadomość mieli, zkad, eo, i z iakich przyczyn wszystko aż dotąd pochodziło, naczem stanęło, i czego potrzeba było upatrując; chwalili wprawdzie akt ten wszystek, dobrze i według potrzeby odprawiony; ale na drugą stronę oko mając, tego być wielką potrzebą uznawali, wspomnieć, i przelożyć tych ludzi takie niecnoty, zwłaszcza Cara samego, i ukarać, że to ten iest, który nad Panem swym Dymitrem koronowanym, przysięgę mu oddawszy, za Pana przyiąwszy, zdradę uczynił; że ten znieważył Posły J. K.

Mości do Moskwy posłane, a w Posłach osobę J. K. Mci; że mordów wielkich, krwi Szlacheckiej Polskiej rozlania, i Kapłanów zamordowania przyczyną. Trzeba było, aby się był na ten czas i sam P. Mniszech Woiewoda Sandomirski powstawszy ozwał, i instancją uczynił z strony znieważenia Córki swęy, Carowęy już koronowanęy, i do czego przyszła, więc i z strony osoby swęy, co go od niego potkało, iakie przetrząsania, iakie powłóczenia, iakie więzienia, głody, nędze cierpieć musiał, i iako mu wszystko pobrał: trzeba było pokazać, i terażniejszą wojnę, iako się z Królem Jmcią obchodził, co mówił, co czynił: i teraz, choć w więzieniu iest i w niewoli, iakiego oporu z natury swęy okrutny zażywa, lekce sobie wszystko poważając, i ieszcze wszystkiem potrząsając. Te i tym podobne rzeczy więcęy niektórzy npatrywali, i łatwo było wnieść, czego się Car obawiał sam i spodziewał. Jedno, że podobno albo umyślnie zamilczano, albo dobroć *) Pana, Królem Polskim wrodzona, smutku **) smucącemu się żadnego przydawać z łaski swęy Pańskiej nie dopuszczała; odmiany dziwne na świecie, iako Pan mądry upatrując, i tém się kontentując, że nadobno iest pokonać nieprzyjaciela, lecz uczciwie używać potrzeba zwycięztwa, chcąc hojności odzieżyć sławę ***).

Odprowadzono potem Cara z bracią jego z zamku przecz, a potem na zamek Gostyński kilkanaście mil od Warszawy, na więzienie zaprowadzeni, i tam w kilka lat pomarli. Ciała, Cara samego i brata jego Dymitra, z Gostynia Król Zygmunt kazał do Warszawy przywieźć, i tam zmurowawszy kaplicę na Przedmieściu Krakowskiem, przeciw kościołowi Sgo Krzyża, uczciwie pochować dał.

Po wydaniu IIgo Tomu dzieła tego, w którym rzecz cała o Dymitrze, już ostatecznie zawartą została, wyszedł na widok drugi Tom wielce szacownego dzieła w Ruskim języku, przez zasłużonego kraiowi swemu, znaiomego zaszczytnie

*) Benignitas principis.

**) Afflieto afflictionem.

***) Pulchrum est hostem vincere; victoria autem ac liberalitatis in eundem gratia honeste uti necesse est.

światu, *JW*, *Hrabi Romanzowa Kanclerza Imperii*, pod tytułem: *Sobranie Gosudarstwiennych Gramot i dogoworow*. Znalazłszy w tym zbiorze wiele ciekawych i ważnych wiadomości do epoki *Dymitra*, choć późno, umyśliłem je przy zakończeniu wojny *Moskiewskiej*, acz począć, umieścić. Ujrzy w nich *Czytelnik*, że *Dymitr wielkiemi nader nadaniami i darami*, ujął sobie nie tylko *Mniszcha Wdę Sandom*. lecz i samego *Króla Zygmunta*. *Odmienienie przez niego wiary*, *oderwanie najpiękniejszych prowincyi państwa*, *usprawiedliwienie*, iezli nie sposób podstępny i okrutny, przez który *Xiążę to było zgładzone*, to przynajmniej chęć narodu *usunięcia władzcy*, który tak szkodliwe i uwłaczające dla *Państwa* czynił ofiary.

Podobneż ofiary i od drugiego Dymitra, już niechybnie *Samozwańca*, *Jerzemu Mniszchowi* czynione były.

Postanowienie i assecuracya od Dymitra Cara Moskiewskiego, *Jmci Mniszchowi Woiewodzie Sandomirskiemu* dana.

My *Dymitr Iwanowicz*, z łaski *Bożey*, *Carowicz wielkiy Rusi*, *Ugliczkie*, *Dimitrowskie etc.* *Książę*, z pokolenia przodków swoich, wszystkich *Państw Moskiewskich* *Pan i Dziedzic*. —

Uważając u siebie stan przyszłego życia naszego, nie tylko przykładem innych *Monarchów* i przodków naszych, ale wszystkich prawie ludzi *Chrześcianańsko żyjących*, za przeyrzeniem *Pana Boga wszechmogącego*, od k'órego wszystkie rzeczy, dobre początki, środki i koniec swój biorą, a małżonka i śmierć naznaczona bywa, upatrzyliśmy i upodobali sobie, będąc w *Królestwie Polskiem*, w domu zacnym, *familii wielkiy*, *wychowania Bogoboboynego*, *przyjaciela i towarzysza*, z którymbyśmy, z pomocą *Bożą*, w miłości, chęci, zgodzie nigdy nieodmienney, *Chrześcianańskie* w *stadle świętém dni* swoje prowadzili, *Jaśnie Wielmożną Jéy Mość* *Pannę Marynę*, z *Wielkich Konczye Mniszchowney*, *Woiewodzanką Sandomirską*, *Lwowską*, *Samborską*, *Medenicą etc.* *Starościankę*, *Córkę Jaśnie Wielmożnego Pana*, *Pana Jerzego Mniszcha* z *wielkich Konczye*, *Woiewody Sandomirskiego*, *Lwowskiego*, *Samborskiego*, *Medenickiego etc.* *Starosty*, *Zup Ruskich Zupnika*, którego wielkiy chęci, miłości

i uczynności prawie Oycowskiéy (dla czegośmy go też sobie i za Pana Oycę wzięli) doznawszy, o tośmy go usilnie prosili: aby tym większa, iako nasza przeciwko Jego Mści uprzejmość, tak Jego Mści ku nam i miłość pokazała się, i pomnożenie nigdy nieustaiące wzięła, w małżeński stan Jéy Mści pomienioną Pannę Córkę swoją dać nam raczył. A iż teraz iesteśmy nie w Państwie i Oyczyźnie naszéy, przeto też o przyszłości czasu, albo w przyszłym czasie tego żądania naszego, skutek się rozumieć ma, to iest, gdy nas Pan Bóg na Stolicy przodków naszych posadzić będzie raczył. Do czego z miłości i dobroci swéy Jego Mość za wola Bożą przywieść się dał, z kondycyami iednak niżéy wyrażonemi, któremi, iako wszystkie zgoła, tak każdą z nich z osobna Jego Mści i Jéy Mści Pannie obiecuiemy i poprzysięgamy, i potem zasiadłszy na Stolicy przodków naszych, da Pan Bóg, warunkiem iako naydostateczniyszym obwarować, światobliwicie zatrzymać i wykonać powinni będziemy, a natenczas tém pismem obowiazuiemy się. Nayprzód tedy to postanowienie zawarłszy, w Imie przenayswiętszég Trócy Pana Boga iedynego, obietnicę pewną przyszłego małżeństwa naszego Carskiego, z Jéy Mość Panną Maryną oddawszy, takie kondycye na się bierzemy. Pierwsza, zaraz po otrzymaniu i dostąpieniu Państwa naszego dziedzicznego Moskiewskiego, Jego Mość Panu Oycu, milion pieniędzy złotych Polskich, to iest dziesięć kroć sto tysięcy, tak Jego Mci samemu na uprzątnienie trudności i wypłacenie długów, iako na wyprawę do nas Jéy Mci Panny Maryny, przyszłéy małżonki naszéy, z skarbu naszego Moskiewskiego, i klejnotów co nayprzednieyszich, także srebra stołowego ku ozdobie Jéy Mci, jeżeli nie samemu Jego Mci Panu Oycu, dla iakiéykolwiek przyczyny niebytnemu, tedy posłańcom Jego Mci, których przyszle; albo my też sami posłać, iako się wzwyz mianowało bez odwłoki dać, darować, słowem naszym Carskiem obiecuiemy. Wtóra: zaraz po usiedzeniu naszym szczęśliwie na Stolicy, obiecuiemy Posły posłać do Nayiaśnieyszego Króla Polskiego, oznaymując mu o tém, i prosząc go przy tém, aby to święte przedsięwzięcie nasze z wiadomością Jego Rrólewskiéy Mci i pozwoleniem bez wszelakiéy przeszkody skutek swój wzięło. Trzecie, tézże przyrzeczonéy Pannie, przyszłéy małżonce naszéy, dwoie państwa, wielki Nowogród

i Psków, ze wszystkimi Obywatelami, Senatorami, i Szlachtą, dochodami, pożytkami, miastami, miasteczkami, zamki, wsiami, z władzą i zwierzchnością wszelką, takim prawem, iakiem nam przedtém należało, a Jéy Mści wiecznemi czasy, nie sobie niezostawiając w tych obu państwach, tém pismem naszym teraz przyrzekamy i zapisujemy, i puścić ślubujemy, a po skończeniu tego zaraz młżeńskiego aktu skutkiem samym, iako naydostateczniéy obwarować, i to wszystko potwierdzić dostatecznie w wydanym przywileju z Kancellaryi, podpisem ręki i przyciśnięciem pieczęci obiecujemy i upewniamy. I iuz pomieniona małżonka przyszła nasza, by też potomstwa, czego Panie Boże uchoway, nie miała, te oboie państwa Jéy Mci i Namiestnikom iéy należyć będą, w których wolno będzie Jéy Mści rządzić, prawa stanowić, majątności dawać sobie zasłużonym, przedawać wedle upodobania swego, iako w swoich własnych udzielnych państwach, kościoły, klasztory Religii Rzymskiéy Katolickiéy budować, fundować, Biskupy, Kapłany, Szkołami Łacińskimi opatrować i nadawać, i saméy przy naszym dworze Kapłanów przy sobie chować, ile wola Jéy Mści i potrzeba ukaże. Także nabożeństwo swoje w wierze Katolickiéy, bez wszelakiey przeszkody od nas odprawować, iako też i sami z łaski Bożey przyięliśmy, i o to się ze wszelaką pilnością postaramy, iakobyśmy i wszystko Państwo Moskiewskie do iedności Kościoła Katolickiego powszechnego Rzymskiego przywiedli. A gdzieby nam, czego Panie Boże uchoway, rzeczy inaczej w dostawaniu państwa naszego padły, a do niego naydalej do roku nieprzyszli, tedy wolno będzie Jego Mci i Jéy Mci Paunie Marynie ten związek rozwiesić, albo ieżli się to Ichmościom zdać będzie, na dalszy czas pomknąć, odłożyć. Co wszystko teraz tém pismem naszą ręką podpisanym i pieczętowanym, wedle potrzeby i słowem iako przysięgę nieodmienną, przy bytności kapłańskiéy ziścić, i wale wiecznemi czasy w nieodzielny miłości i związku przyrzekamy i ślubujemy chować.

Działo się i dań w Samborze, dwudziestego piątego dnia, Miesiąca Maja, roku 160 ezwartego.

(L. S.)

DMITR Carewicz.

Ręką swą.

Dmitr Iwanowicz, z łaski Bożej, Carewicz wielkiy Russi, Ugledzkie, Dmitrowskie, Grodzieckie etc: Książę, z pokolenia przodków swoich, wszystkich państw Moskiewskię Monarchię podległych, Pan i Dziedzic.

Oznaymuiemy, komu to wiedzieć należy, iż acześmy J. W. Panu, Panu Jerzemu z wielkich Konczyc Mniszechowi, Woiewodzie Sandomirskiemu, Lwowskiemu, Samborskiemu, Medenickiemu etc. etc. Staroście, Żupnikowi Żup Ruskich, za chęć, miłość, życzliwość, uczynność, którą nam pokazał i pokazywać nieustawa, wiecznemi czasy dali onemu i potomkom jego Smoleńskie i Siewierskie Xięstwa w państwie naszym Moskiewskiem, ze wszystkimi do tych Xięstw przyległościami, miasty, zamki, wsiami, poddanemi, i wszystkimi oboygą stanu obywatelami, iako o tym Jego Mści od nas dany osobny przywiléy iaśnie oświadczy i opiewa, dali, darowali, i zapisali: wszakże zaś z pewnych i ważnych przyczyn, i dla saméy naszéy miłości i chęci, przeciwko Nayiasnieyszemu Królowi Jmci Polskiemu i wszystkiemu Królestwu, i na potomne i wieczne czasy, dla zgody i pokoju między narodem Polskim i Moskiewskim, Smoleńskię ziemi połowicę z zamki, miasty, miasteczki, powiaty, wsiami, rzekami, ieziorami, stawy, zostawiwszy przy Jego Mści Panu Woiewodzie zamek sam i z miastem Smoleńskiem, i wszystkich na poły przyległości) dali, darowali, zapisali, iako o tém osobny przywiléy w sobie zamyka, Królowi Polskim i Rzpltéy Polskię z sześciami miast w Xięstwie Siewierskiem, na które połowice ziemi Smoleńskię i sześć miast w Xięstwie Siewierskiem, z ich wszystkimi przyległościami, dochodami, pożytkami, mieyscami, na co wszystko iuż Jego Mość dostateczny ma przywiléy, i w nadziei tego wszystkiego uiszczenia się nam Jego Mści Panu Woiewodzie, przysięgą cielesną potwierdziliśmy, i inszego państwa przy Smoleńskię ziemi, tak wiele miast, miasteczek, zamków, gruntów i pożytków, wydzieliwszy, darować, przyłączyć, zapisać wiecznemi czasy, i ziścić, skoro nas Pan Bóg na Stolicy przodków naszych posadzi, coby wyrównało równą nie mnieyszą intratę, albo dochody, pożytki, z odłączenia tych wzwyż pomienionych z oboygą Xięstw Siewierskiego i Smoleńskiego miast, zamków, miasteczek, wsi, borów, lasów, rzek, iezior,

stawów, dochodów i wszystkich pożytków, obiecujemy, słu-
bujemy, i cośmy już raz przysięgą potwierdzili, też i teraz
potwierdzamy, nieodmiennie i wniczém nienaruszenie to-
wszystko Jego Mci Panu Woiewodzie zachować i wypłacić.
A dla lepszej wiary i pewności, to pismo ręką naszą wła-
sną podpisane i pieczęcią zapieczętowane Jego Mści daliśmy.
Dan w Samborze, dnia dwunastego, miesiąca Czerwca, roku
pańskiego 1604.

DMITR Carewicz.

Najjaśniejszy Mściwy Caru

Panie mój Mściwy.

Zalecam służby moie w łaskę W. C. M. Panu memu
Mwemu.

Aczem już do W. C. M. pisał, dziękując za pieniądze,
które z rozkazanja W. C. M. od Xiążęcia Jego Mci Masal-
skiego, to iest: talarów trzynaście tysięcy dwieście dziewię-
dziesiąt ieden, a dziegami pięć tysięcy dwieście rubłów są
posłane; iednak i teraz, iż się do W. C. M. wraca P. Mi-
kita Galawin, który mi te pieniądze przyniósł, i powtóre za
tę łaskę W. C. M. dziękuję, pilnie przytém prosząc, abys
W. C. M. na pomienionego Mikitę raczył byđz łaskaw, P.
Sklińskiego też dziś do W. C. M. odprowadzam. A zatem
zalecam się powtóre z złuźbami memi w łaskę W. C. Mci
Pana Mego Mciwego.

Dan w Smołowicach, dnia 7. Kwietnia 1606. r.

Waszý Car. Mości Pana mego Mwego

Oyciec życzliwy i powolny

JERZY MNISZECH

Wda Sandom.

Najjaśniejszy Mwy Cesarzu

Panie mój Mściwy.

Zalecam służby moie w łaskę W. C. M. Panu memu
Mciwemu.

Za tak wielkie łaski, które mi W. C. M. w tak częstem
przez pisanie i sług swoich do mnie posyłanie, nawiedzaniu,
pokazować raczysz, takżc i za pieniądze, które mi za roz-

kazaniem W. C. M. są posłane, W. C. M. Panu memu Mciwemu wielce dziękuję. Day Panie Boże, abym to W. C. M. zasługować mógł. Niepomału mi się temi pieniędzmi z łaski W. C. M. dogodziło, bom ich zaraz do Polski, dla zapłacenia bardzo pilnego długu, i dla Quarty na blisko przyszłe świętki przypadającej, odesłał, czegom dał registryk do rąk Pana Sklińskiego. Wszakóż iżem ieszcze Królowi Jego Mci niemalą summę winien, którzy mi się upomina, niewspominając ieszcze inszych trudności, bardzo mię ten dług Króla Jego Mci frasuie, jednak dając temu mieysce, że też potrzeba w tych rzeczach W. C. Mci dla méy invidiey, ostrożnie sobie postępować, nieśmiem się W. C. M. przykrzyć. Wszakże o tych mych potrzebach z P. Sklińskiego będziesz W. C. M. szerczy raczył zrozumieć, także i w innych rzeczach ma imieniem moim używać łaski W. C. M. aby rychło gotowe były, bo nam z niemi z Polski nadścignąć nie można. Zatem się zalecam powtóre w miłościwą łaskę W. C. M. Panu memu Mwemu.

Dan w Boryssowie dnia 8. Kwietnia 1606.

Waszény Cesarskiy Mci P. M. Mwego

Oyciee życzliwy i powolny

JERZY MNISZECH

Wda Sandom.

Zeznawam tęp pismem moiem, iż JMé Pan Jan Buczyński oddał mi od Cara Jego M. Moskiewskiego w zlocie dublonów sześć tysięcy, a w czegwikach trzech, nalazło się wagą Krakowską czerwonych złotych pięć tysięcy trzysta i sześć. Na co dla pewności podpisałem się ręką swą, i pieczęcią swą przycisnąć rozkazałem.

w Krakowie d. 28. Januaryi roku 1606.

JERZY MNISZECH.

Wda Sandom.

(L. S.)

Pamięć urodzonemu Janowi Buczyńskiemu, Sekretarzowi naszemu, co ma imieniem naszym Panu Woiewodzie Sandomirskiemu odnieść.

1. Aby się P. Woiewoda u Xiędza Legata starał o licencyą, aby Jéy Mość Pauna Maryna mogła wziąć przy sła-

bie od Patriarchy Sakrament, boby inacząy koronowaną nie była.

2. Zaraz po ślubie, aby Pan Woiewoda posłał do nas o dwu koń, dając nam znać, a pierścień ślubny, aby nie przez Komornika, ani sługę, ale przez kogo znacznego nam posłano.

3. Aby Jéy Mć Pannie Marynie pozwolono do Greckiey Cerkwi chodzić, a nabożeństwo swoje wolno będzie odprawować, iako będzie chciała.

4. Aby Jéy Mość Pannę Marynę Nayiaśnieyszą Panną zwano, i wszelaka powaga Pańska aby pilno we wszystkiém przestrzegana była.

5. Włosów aby nieprzyprawiała.

6. Aby nikt Panny niewodził, ieno Pan Starosta Sanocki, Buczyński, albo powinny który.

7. Starać się o licencyą, aby Jéy Mość Panna Maryna w Sobotę mięso iadała dla Moskwy, a Środy aby suszyła.

8. Po ślubie aby nie iadała Jéy Mość Panna Maryna, tylko osobno, albo też tylko z Panem Woiewodą, z Panią Woiewodzina, z Panią Chorażyną, ażebz z kredensu Jéy M. służono.

IMPERATOR

(L. S.)

Druga pamięć temuż Janowi Buczyńskiemu Sekretarzowi naszymu, iako postępować, kiedy Nayiaśnieyszka Panna do państw naszych przyiedzie.

1. Kiedy Senatorowie nasi przyiądą na granice przeciwko Nayiaśnieyszey Pannie, potrzeba będzie chustki na półnisek pokłaść, a łańcuchy na nie, i tak z ręki ie dawać, a te łańcuchy sam Jego Cesarska Mość poszle.

2. Paniom, które też przyiądą, dawać manuelle i pierścienie.

3. Chustek co naywięcý cudnych z sobą trzeba będzie mieć.

4. Kiedy drudzy Senatorowie przyiądą, każdemu trzeba będzie dać po chustce.

5. Kiedy iuż, dali Pan Bóg, na Moskwę przyiądą, Nay. Cesarzowę pierwéy będzie witała Nay. Panna, i zaraz oblapi nisko: a gdy C. J. M. poda rękę, uczyni po-

stawę, iakoby chciała pocałować rękę, a Cesarzowa J. M. ręki umknie.

6. Potém dopiero J. M. P. Woiewoda będzie całował rękę C. J. M.

7. Pan Woiewoda sam z Offanasiem ma wieść Pannę, gdy będzie witala C. J. M.

8. Kiedy Senatorom chustki będzie rozdawała Nay. Panna, także łańcuchy, Buczyński będzie półmisk trzymał.

9. Ale kiedy C. J. Mci dawać będzie, tedy sama na półmisku oddawać będzie; a P. Starosta z Panem Franciszkiem półmisk trzymać będą.

DEMETRIUS.

Najjasniejszy Mściwy Caru!

Zalecam służby moje w łaskę W. C. Mci Panu memu Mściwemu.

Jego Mć Pan Ophanaziez Posel W. C. Mci, odprawując do W. C. Mci Dworzanina Pana Fiedora Suszarina, wiem, że do W. C. Mści pisze, iż na iego instygacyey niezachodzi, abyśmy się do W. C. M. śpieszyli; ale się na niego W. C. M. uskarzamy, że podobno chce, abyśmy do W. C. M. przelecieli, iakoż chociaż i na białogłowy ciężko, i ia bańdzom chor, iednak i zdrowiu nie folgując, śpieszemy się, i ia nie życząc sobie zostać, wlokę się, chociażby też ostatka na wozie leżąc doiechać.

Oddano mi od W. C. Mci talarów trzynaście tysięcy trzysta dwadzieścia cztery, a dzieg rubli pięć tysięcy dwieście cztery, które zaraz dla gwałtownych długów do Polski odsyłam. Dziękuję W. C. Mści Panu memu Miłościwemu, żeś mi W. C. M. temi pieniędzmi dogodzić raczył. To mię iednak frasuie, że Król Jmci pilno mi się swych upomina, a z tych nie mogłem mu posłać; lecz znaiąc takowe łaski W. C. M. nie śmiem się W. C. M. uprzykrzać. Zalecam przytem powtóre służby moje w łaskę W. C. Mci Panu memu Mściwemu. Dan w Minsku dnia 4. Kwietnia roku 1606.

Waszény Carskiéy Mości Pana mego Mwego

Oycięc życzliwy i powolny

JERZY MNISZECH

Wda Sandom.

*Listy powtórnego Dymitra niemylnie
Samozwańca.*

*Dmitr Iwanowicz, z łaski Bożej, Car wszystkiej Rusi,
Wielkie Xiążę Moskiewskie etc.*

Jaśnie Wielmożnemu Panu, Panu Woiewodzie Sandomir-
skiemu, Oycu naszemu, dobrego zdrowia od Pana Boga
życzymy.

Sądy Boga Naywyższego są skryte i ludzkim rozumem
nieogarnione. Przed wieki, nam, co miało stać się, już
naznaczone od Maiestatu iego Świętego, co i teraz nami sąd
swój straszliwy wykonać raczył, i iak karanie wielkie za
grzechy, albo przodków naszych, albo niezliczone nasze,
tulaniem się z państwa dziedzicznego naszego, po cudzych
ziemiach, w wielkiy dosyć nędzy i utrapieniu: tak zaś nie-
ogarnione wielkie miłosierdzie nad nami pokazać raczył, nie-
pamiętawszy na grzechy nasze, że nas z rąk zdradzieckich
poddanych naszych, i z niewypowiedzianych a niesłychanych
niebezpieczeństw, on sam Naywyższy stróżem naszym by-
wszy, wyrwać raczył, i ten, który zasmucił wygnaniem
z państw naszych, tak wielce pocieszyć raczył nieprzebranem
miłosierdziem swoim wprowadzeniem znowu na państwa
nasze dziedziczne, z osłabieniem zbrajców naszych, a nam
coraz przyczynieniem potęgi większey ludzi rycerskich roz-
maitego narodu: że dali Bóg, uprzejmość wasza i wszy-
stkich przyjaciół naszych (co iest u nas w naywiększym utra-
pieniu) co rychley wyswobodzić; i smętki wszelkie i nędze
w pociechy radośne obrócić będzie raczył. Jemu niech bę-
dzie cześć i chwała za wszystko! Oznajmujemy też to
uprzejm. waszey, że Król Jmę przyiciel nasz, i Rzeczposp.
wszystka ratunkiem nam iest, i chcę być we wszystkiem
w dopomożeniu nam w doysciu państw naszych dziedi-
cznych. Żądamy przytém, aby nam Pan Bóg raczył, iak
nayprędzey, dobrze zdrową uprzejmość waszą i przyjaciół
naszych wszystkich oglądać dać. — Dan w Państwach naszych,
w Orle, dnia 27. Januaryi, Anno Domini 1608.

W. uprzejmości zawsze życzliwy syn
DMITR Car.

Dmitr Iwanowicz, z łaski Bożej, Car. etc.

Wiadomo czyniemy, iż my wdzięczni będąc przyjaźni Jaśnie Wielmożnego Pana, Pana Jerzego z Wielkich Koncezyc Mniszcha, Woiewody Sandomirskiego, Pana Oycy naszego, uprzeymie nam milego, który my zadatek wieczny mając, i miłości częstokroć nadzwyczaj oycowski przeciw nam doznawiając, nam też przeciw onemu takowąż gorącą okazać się zdało. A tę, iżby nietylko z słów wyrażonych, ale też osobliwie z szcudrobliwych rąk naszych Carskich uznał, obiecuiemy mu, gdy nas Pan Bóg na Stolicy naszej posadzić będzie raczył, trzykroć sto tysięcy rublów z skarbu naszego niemieszkanie dać rozkazać, co słowem naszym ziszcie obiecuiemy. Czego aby był pewniejszy, pieczęcią naszą oznaczyć kazaliśmy, i rękę własną podpisaliśmy się.

Datum w obozie naszym pod Stołeczném miastem Moskwa, w państwach naszych, dnia 14. Octobra Anno 1608.

DMITR Car.

Przylącza się regestr zamków Jerzemu Mniszchowi nadanych.

Dmitr Iwanowicz, z łaski Bożej, Car. etc.

Regestr zamków Xięstwa Siewierskiego: Czernihow, Smoleńsk, Brańsk, Starodub, Putywl, Nowogrodek, Kursk, Rylesk, Karaczow, Poczapow, Trubczesk, Komark, Rostaw, Morawsk.

Który to regestr zamków Siewierskich ze wszystkiemi włóściami referować się ma do przywileju od nas danego Jaśnie Wielmożnemu Panu Jerzemu z Wielkich Koncezyc Mniszchowi, Woiewodzie Sandomirskiemu etc. Panu Oycu naszemu, nam uprzeymie i wiernie milemu.

DMITR Car:

Listy Carowey Maryny, iuz będącęy za drugim Dymitrem. Widac z nich, iż Mniszech nie ufal Samozwanietowi, porzucił Moskwe, i do Polski udał się

Mój Mościwy Panie Oyczenku!

Służby meie nayniższe oddawam w miłościwą łaskę W. Mci mego Meitwego Pana.

Przed żalem niewiem, co bym pisać miała, niewiem, który jako ponoszę z rozstania się, a zostania saméy mnie w takim czasie, bez osoby W. M. mego Mwego Pana i Dobrodzicia, tak też i ztąd, iż nie tak, jakom sobie życzyła i pragnęła pożegnać, ale większą to sobie obiecywała, tego naywięcéy życząc, abym była z ust rodzica moiego błogosławieństwo wzięła, tego znać żem godna nie była; lecz ia teraz przez ten list, upadłszy do nóg, nayprnód przepraszam ze łzami moicimi, uniżenie prosząc, aby to, com ia kiedykolwiek bądź z nieostrożności, z umysłu, głupstwa, z młodości, ze złości kiedykolwiek, czémkolwiek obraziła, teraz inż mnie W. M. mój Mściwy Pan i Oyciec odpuścić racz, a błogosławieństwo swoje, mnie żalony teraz pozostały Córec swéy posłać racz, co ia za naywiększą sobie łaskę mieć będą: przytém uniżenie proszę, abyś W. M. mój Mściwy Pan i Oyciec, jako mnie saméy, tak też i spraw moich zapominać nie raczył, jako tamiecznych w Polaszce, tak też i tych, których i sam niekiedywszy odiechać raczył; do Cara Jego Mci pisząc, mnie nie zapominał, o to go prosząc, abym miłość i poszanowanie od niego znać mogła: ia też to W. Mci memu Mściwemu Panu i Oycu po sobie obiecaję, iż to, comi W. M. mój Mwy Pan i Oyciec obiecać raczył, wszystko życzę, i tak sobie postępować obiecaję, iakoś mi W. M. mój Mwy P. i O. rozkazać raczył. Komorowski ieszcze nie iedzie, i rozumem, iż się mu odwlecze droga, za nierychły odprawy od Cara Jego Mci, widzę że nie chce, aby rychło iachał.

Proszę, mój Mściwy Panie Oyczenku, abym mogła, mieć z łaski W. Mci, mego Mciwego Pana Oycu, axamitu czarnego wzrorzystego na tętnik na post, łeki dwadzieścia, proszę pilnie. Pośląm listy do Jeh Moś Pany bardzo pilne, i do Xięcia Wyslecia, prosząc, aby mogły bydz oddane. Ztém sama siebie i uniżono służby moie oddawam w miłościwą W. M. mego Mciwego Pana i Oycu.

Dan w obozie pod Moskwą.

W. M. mego Mciwego Pana i Oycu sluga i
Córka powolna

MARYNA Carowa Moskiewska.

Móy Mciwy Panie Oyczenku!

.....czknyi, ani skrzyneczki żadný nie mam, ieżeli będzie mogło być, proszę, abys mi W. M. moy Mciwy Pan zimą przysłać raczył; iak to wszystko sprawię, co na reiestrzyku mam od Pana Brata rzeczy W. M mego Mciwego Pana i Oyca.

Móy wielce Mciwy Panie Oycze!

Po oddaniu nayniższych służb moich łasce W. Mści mego Mściwego Pana i Oyca, pilno....

Przez tak niemaly czas byłam téy nadziei, że się iuż W. M. szczęśliwie w dobrém zdrowiu z granic Moskiewskich do Jéy Mci Paniéy Matki méy zwrócić raczył; lecz iako mam wiadomość, że ieszcze W. Mci mego Mciwego Pana i Oyca w domu nie było. Wielce tedy ztąd molesta będąc; dziwnię się bardzo, iż wiadomości żadný, gdzie na ten czas W. Mć z dworem swym, i w iakich pociechach bydź raczysz, nie mam; w czym nic inszego nierozumiem, ieno albo potrzeba Seymowa, lub też J. K. Mć na czas dalszy W. Mć zaciąga, o co i ia uniżenie proszę, abyś mnie W. M. z łaski swéy o powodzeniu swém, a osobliwie o sprawach Moskiewskich, iako rzeczy idą za staraniem W. Mci (na którym po Bogu nadzieia moia) wiadomą uczynić nie zaniechał: o których życzyłabym też sobie co nowego i pociesniejszego wiadomości W. Mści mego Mwego Pana i Oyca, donieść: lecz ieszcze niebaczę nic nadto, ieno w iakich terminach były przy W. Mci, w takich i teraz są, tylko że woysko Polskie iest zatrzymane na czas dalszy, chociażby i płacy nie było, dokąd Bóg Wszechmogący do požądanego kresu nieprzywiedzie téy sprawy. Pan Hetman na utarczce pod Moskwą postrzelony iest, lecz w Bogu nadzieia, że mu nic nie będzie. Samam na ten czas iest w dobrém zdrowiu, W. Mci oznaymuję; do którego się na łaski i miłości rodzicielskiéy pilno oddawszy, proszę uniżenie, abym w niéy nieodmiennie chowaną była.

Dan w obozie pod Moskwą 23. die Mar. Anno MDCIX.

Sługa nayniższa i Córka powolna

MARYNA Carowa.

(L. S.)

O sprawach moich niewiem, cobym pisać miała, więcéy nic, tylko odwłoka dzień za dzień, w żadnéy rzeczy dotrzymania niemasz, a czynności takowe dla mnie są, iakowe przy Was, moim Mściwym P. i O., nie takowe, iako były obietnice, rozstając się z W. moim Mściwym P. i O. o czém miałabym co pisać, ale Komornik ten bardzo się kwapi, bardzo na krótcie pisze; swoich nie mogę posyłać, bo na strawę trzeba dać, a ja nie mam co. Pomnę mój Mwy Pannie Oyczenku, iż W. raczył z nami dobre łososie iadać, i wino stare piiać, sam tego nie masz, ieśli może bydz, zapraszam bardzo.

N. II. pag. 52.

z Dyaryusza Maszkiewicza.

W Samborze stało rot A. Kazanowskiego, Struminowa, Xięcia Poryckiego i Abrama Tatarzyna Kozaka. Dla posługi zwiodłem poczet nieboszczyka brata P. Daniela z pod chorągwi Starosty Braclawskiego, podzieliliśmy się, dostały się 4. łany na koń, mnie na koni 12. dostało łanów 48. Wsi w Górach w Besledzie na samey granicy Węgierskiéy, gdzie acz owsy się dobrze rodzą, bo nie nad owies tam nie sieią, ienoż o przywiezienie trudno, bo wozem ztamtąd nigdy nie iezdzą do Samboru, i targi wszystkie swoje w Węgrzech maia, a wołami kowanemi, albo końmi te góry przebywaia, mnie w iukach byli poczéli nosić, ale i tak źle, że się musiało pieniędzmi od nich wziąć, porachowawszy poczemu żywność w Samborze płaci, tego uczyniło z łanu po zł. 18. na pierwszą ćwierć, na drugą ćwierć po zł. 10. mieliśmy, na trzecią ćwierć po zł. 4. z łanu tylko braliśmy; oprócz działu, dał mi był P. Dawłowski, co u nas w rocie przystawstwa rozdawał, wieś pode Lwowem, na samém Przedmieściu łanów 6. a P. Grabiance drugą łaskę, i ty cyt, i ia cyt, potrzebna mi była bardzo dla przyiechania do Lwowa, bom z niéy tak iak z folwarku miał.

Marszałek i Deputaci w Krośnie stanęli, na Podgórzu, bo pulki drugie w Wielkiéy-Polszcze stały, i około Krakowa, póki Smoleński żołnierz nienastąpił, którym ustąpiliśmy Wielko-Polski, Marszałek i Deputaci w Bydgoszczy stali.

Roku 1613. właśnie po przyście nasze P. Opaliński Kasztelan Poznański dojechał końca Stawickiemu, Ławcukiemu, co go diabłem zwano, z pomocą Xiężaży Jarosławskiej, że mu Kozak szyję uciął, żona jego ledwo wytrwawszy z rok, szła za Poniatowskiego Ludwika, Pułkownika naszego.

W dalszych przystawstwach dostało się na nasz pułk Lwów, Chelmu, Beż, Krasnystaw, Lublin; wyprawiliśmy Towarzystwo z każdéj roté 2. z naszéj iam, iechał z P. Grabianką, zięchaliśmy się wszyscy do Lwowa, aby się pierwéj tu umówiła stacya, iako w głównieyszém mieście, a indziéj iuż towarzystwo podzieliwszy rozesłać. Lwowianie, że prawo wielkie mają od Królów dawnych, nie tylko stacyi nikomu nie powinni dawać, i samemu Królowi, ale kto iest raycą Lwowskim, Szlachcicem Polskim iest, temi się nam szczylic i od stacyi uwolnić nie chcieli, ale u nas prawo na ten czas u boku, tamtegośmy nieprzyjmowali, a niemożąc teź stacyi od nich otrzymać, gospody na roté podzieliwszy, rozpisywać kazałem dla przestachu, naywięcéj powiadać, że tu woysko przydzie na stanowisko, na sowitą stacyą.

Oni się uląkszy tego, iakośmy odeszli do gospod na noc, na Przedmieście, kędyśmy stanęli, bramy zamknąwszy, iako tam zwyczaj iest, obiedwie, nazantrz odemknąć nie chcieli, i tak się iuż zawarli, niechęąc na stanowisko puścić do miasta; ia tamże Towarzystwo na przystawstwa wyprawiszy dalsze, samem z Panem Grabianką we Lwowie został, dałem znać Pułkownikowi, co z tém czywić, oni bram przecie nieodmykają, ieno furte, którą i żywności z przedmieścia i dREW zasięgal, ia Pacholików 10 u mostu do fórty postawiwszy, rozkazałem, aby z żywnością do miasta nie puszczali. Nie mogli się tam sprzeciwać, choć niekć służalnéj piechoty 200. a zosobna wszystkim mieszczanom w pogotowiu bydź rozkazali: czym się ich tak było wymorzyło przez 3. dni, że chleb, mięso, drwa, powrozami przez mur ciągnęli. Tak porządne iest miasto, nam wolno było i wniyść do miasta, i wyimieć, tośmy sami widali, że kiedy rybę robiono (bo to w poście było) tedy niecki i insze domowe naczynia rąbano na ogień, a cóżby nieprzyziaciel nie miał wymorzyć, bardzo prędko.

Trafiło się jednego czasu, żeśmy zamierzeli w mieście, posłaliśmy do Burmistrza, aby fórty nie kazał zamykać, póki do gospod odejdziem, on bojąc się znowu iakiéy zdrady, rozkazé, mówi on, odemknąć, kiedy póyda Panowie; w tém idąc, już daliśmy znać, aby odemkniono, sami do fórty idziem z świecą, a za nami ieno Pacholików 2. a chłopiec ieden, widzimy, że ludzi pełno wszędzie po ulicach z orężem: w tym iakoż się zwadzą z czeladnikiem na zadzie, i poczną go okrywać: skoczyliśmy ratować, dopiero i do nas, nie był w Moskwie taki strach na nas, iak tam. Pacholka nam iednego zabito zaraz, drugiego raniono. P. Grabiankę też okrutnie pobito cepami żelaznymi, i golenie mu przetrącono, który od tychże ran umarł, i czeladnik ranny: mnie z łaski Bożéy nie szkodliwego, bo mnie prędko ratował gospodarz, u któregośmy byli, Mościcki krawiec: godzilić potém nim umarł P. Grabiankę, kosztowało ich to 15,000 nam niedali ieno 3000 iam ieno 100 zł. wziął, bo nie było za co, a wolałem też insze na pòdarki P. Senatorom, iako to: Woiewodzie Ruskiemu, Poznańskiemu Podskarbiemu, i innym; aby się to, co łożyli, od nich rozeszło, a co się też folwarków im nadakubnęło, temeśmy się i za stacyą kontentowali od nich.

Dnia 14. Maia koło w Krośnie, gdzie i ja był i P. Boskicy zemną, tam o porządku woyskowym, o zasięganiu żywności, zkąd który pułk, i o ustaleniu iéy namowa była, sądy woyskowe, których ani sędzia, ani Pułkownik, oprócz koła iencernalnego nieodprawi, sądzone były, naybardziéy o bezpieczeństwie naszém, póki zapłata zupełna zasług naszych doydzie, radziliśmy; oglądaliśmy się pilno (a ile nasz pułk, cośmy w Rusyi stanęli) na człowieka potężnego i w Polsce i w Rusi Adama Stadnickiego ze Zmigroda Kasztelana Kaliskiego, Przemyskiego Starosty, który już to był i przyobiecał snać Królówi, czegośmy pewne wieści mieli ode Dworu, nas w Rusi znieść, a przetoż i respektem tego, i inszych niebezpieczeństw pastauowiono było, aby za najmniejszym daniem znać od Marszałków do Pułkowników, (którym czułość wszystkiego i bezpieczeństwo woyskowe poruczono) Towarzysz każdy pod chorągwią, na iak wiele poczty służy piechoty, tak wiele sposabiał, a za drugimi uniwersałami, aby pod chorągwiami zostali, z Sapieżyńcami też zsyłaliśmy

się, bo to inaczej byż nie mogło, woyska naszego było konnego 7000 tyle drugie piechoty być miało.

Dnia 8. Junii z Sambora ruszyliśmy z chorągwiemi pode Lwów, bo koło 10. dnia szczęśliwie przypadało, aby się tym bezpieczniey mogło odprawić, uniwersalnymi przed tém dano znać wszystkiemu woysku, aby się z mieysc swoich ruszwszy, ku Lwowu się ściągali do obozu pod Grodek.

Dnia 1. Julii do obozu wszedłem z Chorągwią.

Seym w Warszawie był po Wielkiynocy zaraz, i o zapłatę nam, i o Moskiewską expedycyą, pod który Seym mieliśmy koło w Lublinie, iam tam nie był. W Podole do Żuchowiec i Czarnego Ostrowia drogę miałem: uchwalono na nim poborów coś, ale się i temi nam nie zapłaciło, byli w Lublinie Kommissarze do porachowania i komputowania, iak wielka liczba zasług naszych wynosi, a przytém i z prozbą do woyska, od Króla i Rzpltéy, abyśmy co opuścili. Darowało woysko pod ten czas po 100. zll. z konia Rzpltéy własnych zasług swoich.

Przystawstwa ia dzieliłem na wszystkie woysko z Komorowskim, z roty Skuminowéy. Siła tam nabiegania miałem, od okolicznych obywatelów w bliskich przystawstwach o krzywdy od roty stojący, a naybardziej i nayszczęciéy od P. Wołyńskiego, na ten czas od Lahodowskiego, który za sobą ma Xiężną Wiszniewiecką, co była za X. Czartoryskim, powinę moją, iuż Szwagierstwo i Pokrewieństwo na pilném baczeniu było, choć się pierwéy gniewał, żem z rotą stał z tydzień w majątności iego, pode Lwowem, niż do obozu weszliśmy, zabiegało się jednak co się mogło ze wszystkich sił, że mu się atoli akommodowało, ba i wszystkim, ale te powinowactwo ieno czasu potrzeby było.

W obozie mieliśmy posła od Woiewody Siedmiogrodzkiego, Gabora Batorego, Dworzanina iego, niciasiego Budaiego, zaciągając na służbę do siebie, dano mu respons, żeśmy uczynić tego nie mogli, póki nas zapłata zasług naszych niedoyszcie, a do tego za granice Koronne z chorągwiemi bez pozwolenia Królewskiego Konstytucye bronią. — Wilamowski, z woyska naszego Rotmistrz, wziąwszy coś pieniędzy na zaciąg Batorego, zebrał był pod 3000 woyska do niego na służbę, ale nie z naszego zaciągu.

W Przemyślu miałem gospodę na rogu u Zaiąca, P. Herbut Szczesny często bywał u mnie, i tam stawał, wielką przyjaźń mi ofiarował, siła niekiedy zemną o rzeczach wielkich mawiał, bom i Pułkownikiem po ożenieniu Poniatowskiego został, i coźkolwiek w woysku mógł, ieszcze nim Rokoszowe lumory nieustały, zaciągał, aby my z chorągwiemi pod Warszawę szli pod Seym blisko przyszły, i potężnie Królowi staniecie (mówi) i zasług doydziecie, i powetniecie wszystkiego, i iesli się co pod rokosz opuścić mogło, snadno teraz poprzecie, mając szlachty niemało przy sobie, a póydzien, mówi, wszyscy z wami. Kiedy mu się przekładało skwirik ubogich ludzi, i krzywdę nieznośną. Za skupieniem woyska o to (mówi) święteź to iałowice, święteź te kokoszki, które pokóy i pierwaszy wiek wolności złotéy Oyczyźnie przywróca. Ale nic niewskórał, bywałem u niego i w Dobromyślu mil 5. d. Przemyśla. Na Woiewództwo Siedmiogrodzkie był teź Kandydatem po zabiciu Batorego; czlowiek wielkiéy prezumpcyi o sobie, nikomuź pod słońcem przed sobą i w Źrodzeniu, i dowcipie niedaiąc, miał za sobą Xiężnę Zasławską Zofią, takiéyże dumy.

Niewiedząc nadziei prędkiéy zapłaty zasług, a iuź się teź nam ten skwirik i narzekanie ubogich ludzi naprzykrzyły, szukaiąc sposobu do prędkiego doć uczynienia sobie, ten wynaleźliśmy: porachowawszy intratę Starostw i Dzierżaw wszystkich w Polsce Królewsczyn, tak teź Biskupstw, którzy połowicę intraty rocznéy odbierać mieli, i do kupy to zniósłszy, płacić sobie zasługi mieliśmy. — Mnie do Przemyślskiego Starostwa naznaczono było 10,000 złł. odbierać, ezém PP. Senatorowie i Dzierżawcy Dóbr Królewskich, Duchowienstwo teź, poruszeni, pilną Króla solicytacyą o Seym, otrzymali. Złożony iest Seym Xbris trzeciego, a iuź to drugi, do zapłaty zasług żołnierzowi Moskiewskiemu, który niedłużéy ieno niedziel 3. trwać miał, zatrzymaliśmy się z tém przedsięwzięciem swoim do Seymu, iakożem ia listów miał ze 3. od P. Kaliskiego do siebie, abyśmy do Seymu ieno wytrwali, obiecuiąc pewną i prędką zapłatę.

Żyliśmy iuź po wyięciu z obozu z grosza niebiorąc stacyi, co na zapłatę były gotowane, nam dawano od Kommissarzów, za wiadomością i pozwoleniem Króla i Rzpltéy,

na 2ie ćwierci dano nam zupełne strawne, a 3ieć ćwierci miesiąc 1.

Na Seym Posłów 4. od woyska naszego wyprawiono, mnie, Scibora, Białaczewskiego, i Paryszewskiego, ia instrukcyi niechciałem się podjąć, bo ostra bardzo była, Scibor ią odprawował przed Królem, ia inne zlecenia woyskowe łagodniejsze i petita. Białaczewski w kole Poselskiem perorował, Paryszewski nietykał się niczego; po zł. 300 dano nam na strawę.

Poszanowanie wielkie mieliśmy na tym Seymie, mieysca nam czynili, ieden przed drugim na bankiety się uganiali, tygodniem przed tym i dalej zapraszając nas na nie, a drugi się i niedomieścił. P. Kanclerz Litewski: wielką też chęć a osobliwie mnie pokazał, iuż za swego mnie mając, i gospodarstwo to zlecił, i łaskawym bardzo obiecał bydź, ale ten iako i wszysey, tak ci co teraz, iako i insi dawniey, iesli cokolwiek kto uczynił, co dla którego z nas, więcéy z boiaźni, niżeli z chęci, bo prędko po spaleniu Konfederacyi, odmiana się we wszystkim pokazała.

Z responsem dobrym odiechalіśmy, zapłatę pewną i prędką umówiono na Seymie. Poborów 6. pozwolono, Kommissarzów do uspokojenia kompletów woyskowych, do znieśienia summy, do sądów kriminalnych; którym w sędziach taka moc iaka na Seymie dana iesć, i do uspokojenia wszytkiey zapłaty naznaczono, i do Lwowa do nas, i do Bydgoszczy do Smoleńskich, i do Brześcia do Sapieżynców, de nomine w konstytucyą ich wpisano.

O assekuracyą było nam trudności na Seymie, pierwéy na punkta w niey niemogliśmy się zgodzić, a potém, że zrzeczno nas cicieli byli odbyć, nie wpisując iéy do konstytucyi Seymowéy iako Sapieżynców, dając tę przyczynę, że Seym extraordynaryiny 3a niedzielami się zawarł, konstytucye żadne bydź nie mogą, ale kiedy deklaracyą usłyszeli naszą, że i po wzięciu zapłaty niechce się woysko roziechać z kupy bez słusznég assekuracyi; by i inszego Seymu czekać, pozwolili tak, iakośmy ieno chcieli: otrzymaliśmy nad insze woyska warownieyszą assekuracyą, ale zkad wynikaia prawa, ztąd i zaraza na nich wychodzi, czuią dobrze drudzy na sobie, a wszystkim gęba związana, albo raczéy sami powodem, hodie mihi cras tibi.

Pod Seym koło mieliśmy we Lwowie 10 Xbra, byli Posłowie od Króla do koła P. Jan Frąckiewicz, Radziwiński Nowogrodzanin nasz, a nas zatrzymano z responsem, póki się oni wrócili nazad, a że ich doczekawszy nas odprawiono. Widziałem się z P. Aksakiem na Seymie, sędzią Kiiowskim, bratem moim, który też był Posłem z Kiiowa, z Warszawy ultima Xbris wyjechałem doczekawszy responsu, bo drudzy wprzód odbieżeli.

Żegnaliśmy Króla na pokojach, P. Podkanclerzy Kor. odprawował kreski, te słowa w mowie jego były. Król Jmć Oycowską obmyśliwając zapłatę zasług Rycerstwa tamtego, przywieść raczył stany obojga narodów, iż podatki tak wielkie pozwolili, iakich Oycowie nasi nigdy niewidali, z dobrą nadzieją odiechaliśmy, i pewną już zapłatę otrzymaliśmy w obietnicy.

Roku 1614 do Lwowa z responsem przyjechałem 24. Januarii. Złożono koło iceneralne do zapłaty i do zniesienia komputów sądenia excessów, i uspokojenia wszystkich spraw, w pierwszą Niedzielę postu, do którego koła P. Kommissarze naznaczeni Seymem ziechali się więc, że bez nas, nas sądzić nie mogli. Przydano do Imśc Panów Kommissarzów Seymowych, Deputowanych z woyska 7iu Towarzystwa, z każdego pułku po 4m, bo tak wiele pułków było, między którymi iam też był Deputowany na te sądy, których sądów dekreta takowéy wagi były, iako seymowe, i infamia w ręku naszych była, te sądy we Lwowie się odprawowały przez cały post aż do Wielkiénocy. etc. etc.

N. III. pag. 54.

1614. die 16. April.

*Najtásniejszy Mtwy Królu Panie a Panie nasz
Miłóściwy.*

Pobłogosławił Pan Bóg usilnemu N. M. Królu, W. K. Mści staraniu, a przytym y włożonéy na nas pracy naszéy, żeśmy od téy Confaederatij uwolnili Oycyznę utrapioną, i nadzieię za pomocą Bożą dalszego pokoju uczynili, zapłacilichmy a raczy zatkali z wielką pracą, nienasyczoną ych checzywość,

która nie tylko aby ustawacz wnjch miała y względ choć na R. P. Synowski wnic nastąpić miał, ale czo dzień przybywało długi w różnych postulach do wykonania trudnych przyczynało się; natym nakoniecz stanęło, że czo rzekli zapłaczie przyzło, czego potrzebowali y pozwolicz y podpisacz nato musielichmy. Dzis dopiero te oplakaną Confederatią zpalili z wielkiem zaliem swoym którego y pokrycz nie umieli, iako mamy sprawę, swieczę na to zapaloną gaszyli wielkie acclamatie czyniąc, a znacz gdy gorzała, aby niedogorywała proszyli, nakoniecz spaliwszy za assecuratią spisana który się Copia W. K. M. posyła zpodziękowaniem Jego Mści Panem Hetmanowym y nam za prace przez Pana Marszałka y innych wielie towarzystwa przedniego, przyszedszy do gospody, uczynili, one oddali, upewniając wspokoynym roziechaniu Rpolitą y ludzie stanu rozmaite^o, Alecz y to samo krapnośc ych zawziętą pokazało ysz w proszeniu y przekupowaniu od nasz będącz mianowicie 70,000 złotych, które fantamy ijm dacz pozwolilijchmy bely, aby iedno te koroni y wsi do skarbu na wieczną pamiątkę W. K. M. szczęścia y przewag swych podali: woleli uporem swym samych siebie szkodzić, czo teraz dobrze baczą, a wżeli tym chęć swoje W. K. M. y Oyczyźnie oświadcicz. Pieniędzy nam niedostawało wprawdzie, ale zwykła Je^o Mści Pana Hetmana wrazach częskich Rpospolity odwaga ta nas poratowała, dał na te zaplate pewną summe bez wszeliakie^o uszczerbku proventów W. K. M. za assecuratią naszą, której copią W. K. M. posyłały, dał y Je^o Mśc Pan Woiewodzie Lubelski 5. tysięcy złotych. Lwowanie 10. za zapisem Pana Podskarbie^o Nadworne^o gwoly czemu przychilając się do Constitutii Seymowej wszystkie resty y poborów Koronnych y retent nie oddanych, aby do rąk Pana Podskarbie^o Nadworne^o Cautionem jego fidenssoriarum eliberując oddane były, pod winnamy nakazalismy. Inny porządek odprawi żołnierstwa te^o skąd czo wzięto iest, y gdzie to obroczone, W. K. M. oznaymuem wrychle, y Regestra do skarbu odeslemy. Teraz iakąkolwiek wiek posługę naszą, da Pan Bog sczerą y pracowitą W. K. M. y Mliwey łasze oddaemy, która da Bóg fortunieyszymi Rzplitéy czaszy za pokojem požadanem wszystka Rpolitéy y stanom wszelakiur przez się sama zaliczona będzie. Vnizone przytym posługi nasze w Mliwą łasę W. K. Mści

Pana naszego Mściwe^o iako uaypilniei zaliczamy. We Lwowie D. 16. Aprilis 1614.

W. K. Mści Pana nasze^o Młwo^o
wierna rada

Stanisław Żółkiewski mp.

Mikołaj Daniłowicz Woiewoda Kiiowski.

Jan Lachodowski Castellan Lwowski.

Alexander Gąsiewski mp.

C E D U Ł A.

Sprawa Pozuańska y ta zwiellką częskością przez nas poiednana iest bez wszelakie^o skarbu W. K. M. vciążenia. Poznanczikom tym samym pobraniem sukien wielką skodą uczyniła ale głowy y yne skody decretem naszym vmóderowane są. Sollicztowalichmy wkole ych generalnym, aby te sukna bez wszelaki slusznosci wzięte, oddane temu kupcowi bely, ale niez nie vproszylichmy. Same tylko towarzystwo Je^o Mści Pana Hetmana któremu prócz ynych różnych sukien których niemało było same^o falendiszu pięć postawow dostolo się wpodział na przykład ynym wroczyły wezale, alec y ten przykład y drugich niez niewymógł, wziętego raz wroczyz więczy niechczely.

A S S E C U R A T I A.

Joseph Cielniński Marszałek y wszystko rycerstwo woyska Stołeczne^o oznaymuiey komu to wiedziecz nalezy: Isz dla znędzenia nasze^o przez zatrzymanie zoldów naszych zwiellu różnych przyczyn, które częstokrocz przez nasz w poselstwach do Je^o Król. Mści nasze^o Młwe^o Pana y do wszecz Rpolitéy stanów na Seimie byli oswiadczone, przyszło nam z Moskwi wyniescz, a przez Confederatią dochodzic zasług swych. A isz teraz przez łaske Je^o K. Mści y wszyscy Rpolitéy od Jch Mściow Commissarzow Seymu przyszlego do tey sprawy deputowanych wzielismy y odliczyły zupełnie zapłaty swój która wszistką summa Computowawszy tak to czo rocznem y czaszy za recognitiamy towarzystwa skarbu było dawano, więcz y tak roczną, y tego roczną summe która nam iest przez Jch Mśc Pany Commissarze Seymowe dana, vczyni dwa milliony osmkrocz sto tysięcy trzydziesci tysięcy y szese osmset piędziesiąt y trzy y gro. dwadziescia.

Zatym tedy iż się nam stało w zasługach naszych kwituujemy sty summy Jch Mość Panów Commissarze. Confederatją nasze znosiemy umorzemy wnywecz znoszymy, a będąc posłuszny Sejmowi przesłać^o vchwały powinnyśmy się rozieżać y rozieżdzamy zaraz różno do domów swych albo na insze iakie kto będzie miał obesczie. Surowie napomknawszy towarzystwo żeby się w kupach niebawylj y nieczynilj tych skod zadne^o stanu ludzom. Daiemy to upewnienie Jch Mść Panom Commissarzom, na które zgodzilismy się wszyczcy w kole naszym. A iesliby się kto tak swawolny znalazł któryby Seymowe^o rozkazania, any tcz napomnienia naszego niesłuchając w kupach się bawilj krzywdy szkody iakieszkolwiek ludzom czynilj kozdy takowy ma na sobie z osoby swey bez wyny pokładania starszych wojskowych odnoszicz peny w Constitucją opisano, osobliwie Seymu przesłać^o uchwałą obiasnione, obostrzone. Na czo dla lepszy pewności, podpisalismy ten script rękamij naszymij. — Dan we Lwowie Dnia 16. Kwietnia 1614. r.

Joseph Ciekliński.

N. IV. pag. 161.

STANISŁAW KLECZKOWSKI

Hetman Wojska Lissowskiego, wita Cesarza Ferdynanda wtorego, służbę woijną u niego przyjmując z wojskiem swoim.

Cobyśmy zacz byli, nieprzezwyjęzony Cesarzu, a teraz iuż Panie nasz, niepotrzeba tego szerokiemi słowy wywodzić, gdyż każdy wyczyta łączno na twarzach naszych, żeśmy ludzie rycerscy. Wprawdzieć na zbroynego nieprzyziaciela niedosyć opatrzeni, zwłaszcza w żelaza, którego na wojnie w największym niepokoju, dla ustawicznego używania, nie mamy tylko u koni pod nogami, a u siebie przy boku, ale częścić w rękę, jednak to nam ani z płochości, bośmy ostrachani, ani z chluby, bośmy sławy niegłodni, ani z lenistwa, bośmy nie w doma w próznowaniu zrosli, tylko z samego zwyczaju a wzgardy śmierci pochodzi. Zarabiając na sławę, szukaliśmy ię w wielu prowincjach; o których niekażdemu się

czytać dostało. Bo począwszy od samego celu północnych kraiów, aż tam gdzie dzielnice swoje zimny Moskwićin z starożytnym i sławnym Persem być ukazanie, i tysiącem mil Państwo swoje pomierzone być upornie, i nie od rzerzy twierdzi, wszystkośmy z bitnym Hetmanem Lissowskim zbieżeli nogami, i tak dalekie zapuszczali zagony, że i sama pogranicza Moskwy, te kliny, i uroczyezcza granic iéy, iakoby kedyś precz i właśnie na drugim świecie położone, odwiedziłyśmy. I nie od podobieństwa: iuż byli Polacy na 80 mil. Niemieckich, wszędy zwycięzcy po Moskiewskiem państwie zbrodzili, a do Sybieru ieszcze była sława niedosięła, i przezwisko narodu tego było niewiadome. Chociaż Moskwy przeciwko nam po dwa i po trzykroć sto tysięcy stawało do boiu, których praca by była witać, a cóż gromić. Myśmy potym ochotnika puściwszy, szczęściu się poruczyli. Sybier, kędy sobol niżacz dla lubyh mieysc buyno się rodzący, gdzie Białe iezioro, od niedźwiedzi mnóstwa téżże farby tak rzeczone, oczymaśmy pominęli. Dosyć było na samych przykrościach, w ustawicznéy drodze, pielgrzymującą ciężkich, a cóż głód, niedostatek, niedospanie i nadto tysiąc niewczasów iuszych. Co dzień to z nowym nieprzyiacielem, nie o złoty piasek, który na brzegach Tagusowych nayduią, ani o wytworne perły nad szczęśliwym morzem, ale o trawę, o wodę, krew z siebie toczyliśmy, upleniając oyczyźnie nieprzyiaciół, a uwalniając i ulaniając snadne osiedzenie pomocnych państw imieniowi Polskiemu. Mało mówię, więcéy się czyniło, i śmieie mogły się tam słupy miedziane, trybem Bylesławów, zabiać. Poszaliśmy i daléy, a zostawiwszy obok Ordy Tatarskie, Kazań i Astrachan, poszliśmy ziemią, którę podobno końska niedepłała noga, mając za przewodnika słońce, rachując sobie, że tam musi być coś, komu to niebieskie oko świeci: gdyż przyrodzenie albo Bóg, powiadaia, że nic darmo nieczynią. Tam dopiero kraie nowe, różne narody, do zmówienia się niepodobne znalazleszy, szablą tylko dawaliśmy hasło, żeśmy nie ich pobratynceowie. Niechybiły nas lodowatego morza niewczas, które próżnując, w ciepłéy izbie z trudnością na mappie znajduią. Kilka dni zmarzłym brzegiem idąc do lądu, skały obłoczyste niepozwalaly nam dalszego brzegu dotknąć, lubo ochota pałała. Na ostatek w daleką drogę zawziąwszy się, nadciągnęliśmy,

kędy dla pochopu i pędu wpadających rzek łód się dróżgotać poczynął, i z bałwanami mieszać, iakoby góry z górami się potykały, grzmot i zgrzyt lodów kruszących się słyszeliśmy na mił kilka zdaleka. Odtąd nam mieszać się przyszło bo żaden dradiego wysłuchać od huku nie mógł.

Tak niewiele się dziwując według zwyczaju (bo i nazad tożemy niebezpieczeństwo widzieli) daliśmy się w moc lodom i falom, a następujące sztuki onych piersiami swemi przebierali. A to Pan Bóg w przypadku miłościwy, nas na rozpacz dawno odważonych zsyłał, aż na drugi brzeg nie bez podziwienią nas samych wyniosł. I tak znowu iako zwierz leśny ruszony na koło sieci, do swoiemy się kniei bierze, ku Stolicy Moskiewskięj nakierowaliśmy; dziwów wielkich napatrzyliśmy się, między temi ludzi od stóp do głów sopłami lodowatemi okrytych. Ktoby wyliczył niespodziane utarczki, mogły się one przystoyną wojną nazwać, gdy trzydzieści i czterdzieści tysięcy woyska drugie przenosiły, a nasz pułk pięciu tysięcy niedochodził. Niebezpieczeństwa od zwierzów różnych srogich, niewczasu zimnego nad miarę nieba, przeprawy miycse chropowatych, lgniących, przebycia rzek niemałych trudac. Nie iednego to dnia mowa, na co się pilnie dziesięć lat robiło. A tém bardziemy rzecz dziwna, że szachownicy podobne, z różnych narodów mieliśmy woysko zebrane, w którym niedziw, że były natyry ochotne do zwady. Często też tych, którzy się wczora poddawali, przekonanych o zdradzie świéczy, konać i znosić przyszło się wtenczas, kiedy już było zle plemie kończyć potrzeba, i iaszczurczy wykorzeniwać naród. Bóg dobrotliwy pozwolił nam wytchnienia, oni też porzucali oręż, i nie tylko się Smoleńska zaprzeli, ale i Siewierszczynny odbićciec musieli. Zeszły tedy niezwycięzone woyska Polskie, z ich granic, niekazano i naszym pokoiu ustanowionego łamac. Taki szable szczerbate z gorący krwi, nie do końca wyplenionych, otarli przy szło nam do pochw schować, i zemszone powieszac temlaki; ale żądke nieuspokoione, i niecierpliwa ręka, i nieprzywykły do pokoiu umysł w samém schodzeniu, o nowych boiach przemyślał. Byłać ochota do boiu dziedzicznemu nieprzyiacielowi wiary świéczy, Turczynowi, w oczy zakolwwszy zastąpić; ale Kaspijskiego morza głębokie nurty, i niedościgle okiem brzegi, nadzięć przebycia odiyły. Przeto wzdychnając

insząsmy przedsięwzięli drogę. Odtąd nierobiliśmy już nic, z czego byś niezwyciężony Cesarzu pociechy i pożytku nie miał. Szczęść Królów liczymy, którzy panowaniu Rzymskiemu nwlaczać usiłują, na co się już zgodnie osunęli. Angielski, Szwedzki, Szkotski, Duński, Czeski, a szósty iakoby Król (bo się i sam tak pisze) Węgierski; myśmy najprzód ze Szwedzkim zadarli, a to się tylko wychodząc z Siwierszczyzny zdarzyło. Nayrzeliśmy i do Finlandyi z niepożytkiem w ludziach i miasteczkach jego. A iż okazała się na Betlem Gabora; który był nieprzyjacielem prawie na oko tych Państw, i na Węgierską ziemię nastąpił. Nie pobłogosławił Pan Bóg wiarołomcom. Choć o naszym przestrzeżeniu w targnieniu, w zbrojne i liczne zamogłszy się posiłki, zaszli nam drogę, iednak, za szczęściem twém Cesarzu Panie, w swoiey krwi juszyli się; i tył sromotnie poddawszy, z hańbą z placu uchodząc, zwycięztwo ustąpili nam, albo raczej maiestatowi twemu. Liczba potykających przeniosła piętnaście tysięcy. Po naszych weyrzawszy okrągłych szeregach, porachować iacno, że iednemu czynić przychodziło z wielu. Tęskniło już dotąd serce nasze, i pośnać tego pragnęło, którego Pan Bóg pobłogosławił trudem naszym. Pytaliśmy się też, i dochodziły nas podsłuchy o dzielnych Hetmanach woyska twego. Ale iż na przepych, ten nowo obrany, albo raczej obraniem się zgodném szczycący, w niezgodzie Graff z Rewu, przy granicy Polskiéy i Szląska, Braunt posiłki swoie zasadził, który liczbą i hardemi pogroźkami drogę nam do woysk tych N. P. pokazał, niegodziło się nam już dłużej targować, abyśmy omiianiem téy tak potężnéy straży (którą oni w Polsce groźni być chcieli) niezdawali się iéy obawiać. Okazaliśmy się więc im w szczerém polu, na górze pod miastem, górami Tarnowskiemi zwaném, wyzywając ich tam na taniec Rycerski w południe prawie, aby nie mieli wynówki; o wieże i parkany ich ocierałismy się; aliści oni nam dwiema kulami, drótami spiętymi, iako świeże ięzyki wyznawały, odpowiadali. Tam dopiero się ręczną bronią, iako nasz tryb niesie, i iako się godzi, znieśliśmy ich, i więźniów Panu naszemu, pierwszy snop bitew naszych, oddawamy przed oczyma twemi do trzechset, którzy niechay będą wymiotem przyszłych pogromów swoich. Co więcéy dziękuiemyć, że nam Pańskiem swém okiem łaske

swoją obiecuiesz i przyjmiesz wdzięcznie. Prosim cię też przytém, abys nam próżnować niedopuscił, gdyżśmy tu nie na próżniackie leże, ale na bitwę przyiachali, i sami się bić musielibyśmy, gdyby nam obcego nie stawało. — O żołdzie swym teraz i na potem wzmiątku czynić nie chcemy. Niepotrzebny wieniec skupnemu towarowi; odważna cnota wymierzy zapłatę. Na zysk też nie niełakomiśmy pewnie, pretože zdobyć na nas nieznac. Z tak wielu zwycięstw korzystać swoją każdy na piersiach niesie. Wydawają nas, i bywałości nasze, te karby, te ciosy, te szramy na twarzach nie wstydzą nas, bośmy ich na uczciwych nabyli mieyscach, i dziś jeszcze gotowiśmy dla wiary Katolickiéj, dla dostojństwa twego, narazić ciała na podobne kalectwa i ciosy.

N. V.

ZYGMUNT III. do *Krzysztofa* RADZIWIŁŁA.

Urodzony wiernie Nam miły. Szerokie pisanie albo raczej iakaś z nami expostulatio, którąś W. M. do nas posłał, słusznieby nas mogła urażać, bo będąc dobrze W. M. we wszystkich sprawach naszych znanym, iż nie inszego, ieno zdrowia i całości Rzplitéj nam od Boga powierzony szukamy, przychodzimy iednak na takowe ludzi prywatnych szacunaki, którym kiedy się w czém niedogodzi, a dogodzić (bo siła sobie nad insze przypisują) trudno, zaraz wszystkie swe niekontencye wyaurzają, a czasem swoje winy na nas kładą. Niewątpiem iednak, że w tych, którzy prywatnym affektem nie są uwiedzeni, zostanie cała existimacya nasza, i iawnie się to pokaże, iż i terażniejsza ziemi Inflantskiéj Calamitas, i to nieszczęście, które W. Mci w Bierzach dosięgło, nie tak Wiern. Twéj, iako naszą i Rzeplitéj iest klęską, zkąd urosło? zkąd tak lekce nas ten nieprzyjaciel waży? Iż na przeszłym Sejmie o przystoynéj kraiów tamecznych, na które, że nieprzyjaciel miał nastąpić, przestrzegaliśmy, o obronie mówić niechciano, i owszem pozwalającą ratunki iawnie contradikowano. Co, że i od W. T. samego pochodziło, trudno było inaczéj rozumieć, iedno, że i W. T. nie było do serca, zaczęm przyszło nam gdzie indziéj się obrócić.

Daliśmy tedy Hetmaństwo wielkie Wielmożnemu Woiewodzie Wileńsk: . prawem i zwyczajem téy Rzpltéy, która *censuram virtutis unius cuiusque* nam samym zostawiła i kto przeszło panowania naszego czasy wspomni, znajdzie to, że tak szczęśliwie w tym to, co komu należało azacunku, w rozdawaniu urzędów z pomocą i błogosławieństwem Bożem rozdawaliśmy, iż Rzeplta z nich kontenta została, i teraz mamy nadzieję w Panu Bogu, że ani siebie, ani Rzpltéy niezawieździem, i tych praktyka, którzy coś *adversa ominantur*, obróci się nam w pociechę.

Wiemy to, że pospolicie ludzie sobie biorą za krzywdę, kiedy ich to minie, czego sobie bardzo życzyli, ale kiedy-byśmy wszystkim w tém mieli wygadzać, przyszłoby nam iść więcéy za osobistemi prywatnych ludzi żadaniami, a niżeli Rpolitéy oczekiwaniu zadosyć uczynić. Nigdy iednak to nie było w myśli naszéy, abyśmy iednemu dawszy urząd, drugiego znieważać mieli, życzymy tego, aby każdy tak zostawał w powinności swéy, tak oyczyźnie służył, iako mu w Rzepl. *sors ipsius et merita* mieysce naznaczyły. Niewątpiem, że i W. T. pominąwszy afekty swe, i nas tak iako powinność Wier. Twéy niesie, będziesz rozumiał, i do usługi Rpltéy, naśladowiac przodków swoich, garnąc się nieczaniechasz, tym sobie u nas i u Rzpltéy przysługę, a u potomnych czasów nieśmiertelną ziednasz sławę. Za ciąg terażniejszéy Wier. T. niewątpiemy, że iaki znaczny pożytek przyniesie Rzeczypospolitéy i lubo ten się stał mimo zlecenia naszego, starania iednak przyłożymy, abyś W. T. od Rpltéy przystoyną odniósł nagrodę. Życzém zatem W. T. dobrego od Pana Boga zdrowia.

Dat w Osiecku 15. Octobr. 1621.

N. VI. pag. 364.

1629. die 11. Decembris. Ex M. S. Biblio. Zalusc. N. 398.

Copia litterarum a Valessteynio ad Regiam maiestatem.

Serenissime ac potentissime Rex domine gratiose.

Litteras Sæ Ræ Mttis vestræ die 12. Novembr. datas, accepimus, ex quibus intelleximus, quod miles Cæsaræ Mttis

quem in succursum Regiæ Mtti vestræ misimus, in discessu stipendia persoluta non acceperit, sed in quindecimam Decembris diem solutio sit dilata. Nunc vero Ra Mttas vestra scribit ne 15a Decembris juxta capitulationem factam persolvi posse, et a nobis requirit, ut solutionem hanc in commodius tempus differri patiamur, nempe ad proxima futura Comitia, de quibus certiores nos faciet, suosque oblegabit in certum locum Commissarios, qui damnis in Prussia a milite Cæsareo æstimatis ex stipendiis militaribus deducant, quantum ab ipsis damni in ditionibus Ræ Mtti vestræ factum sit. Sacra Ra Mttas dignetur reminisci, militem Cæsareum tum maxime, cum Republica Polona periclitaretur submissum esse, eique tempestivum et opportunum auxilium attulisse; nam cum Gustavus exercitum Polonicam ex voto suo dissipasset, et fugasset, eoque successu tum Regnum Poloniæ ipsius voluntati subiectum fuisset, ita ut pro libitu, quæcunque vellet, facere posset, exercitus ille ad defensionem nationis Poloniæ opportunæ submissus fuit, qui gentem Polonam ab interritu vindicavit, damnisque irrecompensabilibus servaret, tuereturque, sed Ræ Mtti vestræ constat Cæsareæ Mtti militem a primo adventu suo maximis calamitatibus præssum, summaque penuria commeatus ac etiam fame ita laborasse, ut radices e terra effossas, et gramen collectum macerare et coquere coactus esset. Quod si vero miles ille existimationis et reputationis suæ debitæque obedientiæ Cæsareæ Mtti non memor fuisset, eamque omnibus aliis non præhabuisset, profecto nulla ratione tantam egestatem pertulisset, verum de modo sese liberandi cogitasset, atque si pari ratione quemadmodum Incolæ Poloniæ patrium solum ipsi quoque Polonos defendere voluisset, nunquam profecto ejusmodi incommoda perpassi fuissent. Ad extremum in discessu a Polonia cum illis transactum fuit, secundum quam transactionem omnino illis necessario satisfieri debet. Quod attinet damna Prusiæ illata, exploratum et certum est, ubicunque sedem belli esse contingent, illarum provinciarum interitum necessario sequi debere, præsertim si exercitui stipendia non persolvantur, ultra vero hoc milites Poloni, qui nulla disciplina militari continebantur, ante adventum Cæsarei exercitus omnia vastarent, non poterit igitur Mttas vestra Regia id Cæsareæ Mtti militibus imputare. Quod vero majus est post

transactionem initam cum Gustavo officiales et praefecti Polonici exercitus, multos varios et minus decentes de Caesareæ Mittis exercitu sermones habuerunt, unde sequitur, ut Mittas vestra Regia unquam in posterum milite Germanico opus habeat, non tam facile ob malam transactionem et sermones indecentes illum sit habitura, imo totaliter bonam affectionem erga Mittem vestram mutabunt, et Regia Mittis vestrae creditum totum tolletur. Proinde justissime judicamus, ut prima transactio circa discessum facta in robore maneat, cum certo constet Regnum Poloniae liberatum esse a Gustavi occupatione. Obnixè igitur a Mitte vestra postulamus, ut diligenter consideret et examinet, talem defalcationem, sicut illustritas vestra in litteris suis facit mentionem, fieri non posse, sed omnino secundum transactionem et contractum satisfieri debere. Interim nos gratiae et benevolentiae Majestatis vestrae summa cum obedientia commendamus. Datum Alberstandij Die 11. Decembris, 1629.

*Wypis rzetelny z Biblioteki Poryckiéy,
świadcze 2. Marca 1807.*

*L. G o ł ę b i o w s k i
Dozorca téy Biblioteki.*

N. VII. pag. 371.

Ze wielu z obcych światłych nawet, lecz rzeczy naszych nieświadomych pisarzy (mówi Kobierzycki), niesłusznie mniema, iż Synowie Królów Polskich właściwego dostojeniu opatrzenia nie mają, mam sobie za powinność okazać, iż Synowie obieralnych Królów Polskich obfitsze mają dochody nad następców dziedzicznych Monarchów. I tak. Królewicz Władysław, późniéy Król nasz wsławiony wojnami na Moskwie, miał sobie od Króla i Stanów nadane całe Xięstwo Siewierskie, daléy po śmierci Jana Żółkiewskiego otrzymał Rubieszowskie i Javorowskie Starostwo; po śmierci Niemojewskiego w Prusiech Osiek i Międzylesie, nakoniec Starostwo Soleckie po Xiążęciu Zbarawskim, Krzepickie zaś po Mikołaiu Wolskim, Marszałku Koronnym; w Litwie zamożne Starostwa Boryssowskie i Mereckie. Nadto dawał mu Król z szkatuły swoiéy 40,000 fl. Z tych wszystkich Starostw,

gdyby dochody wiernie do skarbu Królewicza wychodziły, liczyłby ich kilkakroć sto tysięcy czerw. złt. na rok. Stanisław Grochowski zawiadowca Skarbu Królewskiego, mąż wielce w liczbie biegły, zapewniał mię, iż same dochody z Xięstwa Siewierskiego, gdyby niém Ekonomowie dobrze zarządzali, dostatecznemi były do obfitego uposażenia Królewicza. Lecz Królewicz ten, inniéj dbał na rządy domowe, pozwalający otaczającym siebie wszelkich nadużyć, gdy inni bez miłosierdzia obdzierali go, i bogacili się, on ieden w ustawicznym był niedostatku.

Na czele przedniejszych dworaków był Adam Kazanowski, równego prawie z Królewiczem wieku, za pierwszego pokojowca od oycy Zygmunta polecony. Ten przez skwapliwość w dogodzeniu wszelkim Xiążęcia młodocianym zachceniom, przez pochlebstwa, stósowanie się do młodego Pana skłonności, wczéśnie torował sobie drogę do tych dostoięstw, których późniéj osiągnął. Nim ieszcze Królewicz wsąpił na tron, czésto Kazanowski wyciągał rękę, więcéj własnych niż młodego Pana szukał korzyści, tak dalece, że nie tylko Starostwo Boryssowskie sam trzymał na siebie, lecz bogate domu Królewskiego sprzęty, piękne obrazy, posagi, wielkiéj ceny drogie kamienie od Króla oycy dane, umiał od Królewicza wyludzić, ten bowiem, pochlebstwom i naprzykrzaniu się iego, nie nie umiał odmówić.

Gdy rozrzutność coraz daléj zapędzała się, i Królewiczowi na wszystkim schodzić zaezęło, statecznicysy przy Władysławie urzędnicy donieśli o tém Królowi z proźbą, by iak Król i Oyciec, ostatniemu Syna upadkowi zapobiedz raczył. Niespokoyny Zygmunt, przywołał na radę Nauczyciela niegdyś Królewicza Andrzeja Szofdrskiego, i Jakóba Zadzika Kanclerza Kor. Naybardziéj obrażała Króla zbytnia śmiałość Kazanowskiego, który wiele z rzadszych i wielce kosztownych sprzętów i ozdób Królewskich do domu swego potajemnie przewieść rozkazał: ustanowiwszy więc Zygmunt lepszy porządek, w zarządzaniu dóbr Królewicza, dom Kazanowskiego, gdzie się kosztowności owe przechowywało, do dalszégj woli swoiéj zapieczętować rozkazał.

Wyiechał był na ów czas Kazanowski za sprawami swemi do Królewca, skoro go wieść doszła o zagniewaniu Królewiczem, przejęty boiaźnią i żalem, pioruncem do Warszawy

powraca, bieży do dworu, tam z pokorą i niskimi ukłony niewinność swoją tłómaczy, błaga przedniejszych Panów o wstawienie się za sobą. Widzieliśmy, mówi Kobierzycki, tego, co w rok potem był na szczycie potęgi, gnącego się na wszystkie strony, uniżającego się tym, którzy potem za szczęśliwych się mieli, kiedy od odzwrotnych jego postrzeżonemi byli. Nie na rękę była Kazanowskiemu nieprzytomność Królewicza, ten bowiem dla poratowania zdrowia do wód Egierskich był się oddał. Za powrotem wkrótce Xiążęcia, udał się z ciężkimi żalami swemi Kazanowski do Królewicza, ten co prędko do Króla i Ojca, by najlepszemu przyjacielowi jego niezadawano téj krzywdy. Prędka śmierć Zygmunta od wszelkiéj uwolniła go niespokojności, nie ugasiła w nim atoli pomśczenia się żądzy. Ścigał długo oskarżycielów swoich; śmierć uwolniła od prześladowania Nauczyciela Władysława, długo był Szoldrski w niełasce, Xiądz Lampognani Mediolańczyk Sekretarz, odebrał rozkaz wywiecznia z kraju.

Za wstąpieniem na tron Królewicza Władysława, Kazanowski w taką wzbił się potęgę, bogactwa, i łaskę u Króla, iż nic go już na nich zachwiać nie mogło; chlubił się on z swoich dostatków, i nicht na dworze Polskim okazał się nie być, nie mieszkał. — Niestety! wszystkie te jednak dostatki ze śmiercią jego stopniały jak śnieg przy słońcu wiosenném. — Wkrótce pyszne obrazy, posągi, złote, srebrne naczynia, wszystkie bogate domu ozdoby, rozszarpane lub wystawione na sprzedaż: ta piękna i ukochana małżonka^{*)}, której, pominawszy najbliższych krewnych, wszystko zapisał, w powtórne z niecnym i niecierpianym Radziewskim wszedłszy związku, ciężkimi frasunkami porywcze oplakała szluby. Feralne pochodnie niezgody, przyświecały łożu temu: rozdzieliło się małżeństwo, ogołocony dom z dawnych przepychów, na próżno kupującego szukał. Elżbieta w smutku i zgrzozocie, w niewczesném już wspomnianiu pierwszego małżonka, iedynéj szukała pociechy. Zuienawidziwszy sobie fatalne Radziewskich imie, podpisywała się Kazanowską. Mniemałbym łatwo, mówi Kobierzycki, iż obrażone cienie

*) Elżbieta Służanka, Córka Alexandra Służki Wowdy Trockiego i Zofii Konstancyi Zienowiczównéj Woiewodzanki Brześciańskiéj.

pierwszego małżonka, zesłały z piekieł Eumenidy, które karząc i żonę i Radzieiowskiego, natchnęły go tym iadem, który później na zgubę Króla i Ojczyzny wyzionął. Kobierzycki pag. 911.

N. VIII.

Testament Zygmunta III.

Wypisany z rękopismu Biblioteki Puławskiej.

My Zygmunt III. z B. Ł. Król Polski i
Szwedzki etc. etc. etc.

Zważając iak wątlém iest życie ludzkie, w którym nic nie ma pewnego, iak śmierć sama, a nic mniej nam wiadomego, iak godzina téy śmierci, umysłiliśmy wcześnie postanowić, o tém co życia nieśmiertelnego, i doczesnego dobra naszego tyć się może.

A nayprzód, gdy w tych zepsutych czasiech, o ostatnich chwilach, naylepszych nawet Katolików, krzywdzące są heretyków rozgadywania, my chcemy uroczyście wyznać i oświadczyć, iż iak żyliśmy, tak umieramy w S. Wierze Katolickiéy Rzymskiéy, że wierzymy w to wszystko, co Kościół S. wierzyć każe, w Koncilium Trydentskie, we wszystkie Synody i Kanony kościelne, przeciwnie niewierzemy, i brzydzimy się tém wszystkim, co Kościół S. potępia i odrzuca.

Skoro Bogu Naywyższemu podoba się niegodną duszę naszą powołać, chcemy, aby ciało nasze złożone było na zamku Krakowskim, w Kościele Katedralnym S. Stanisława, w grobie, któryśmy sobie i żonom naszym zbudowali. Prosimy Stanów, aby z przychodów Królewskich, bez obciążenia Skarbu, pochować nas raczyły. Dworskim i Służącym naszym, tudzież Kupcom i Rzemieślnikom, co się każdemu być winnym okaże, z szkatuły Królewskiéy zapłaconym być ma.

Nay. Królowę Konstancję, najmiłszą nam małżonkę, polecamy Stanom Królestwa i W. X. Litt. aby iéy nieopuszczały w osieroceniu iéy, i przy nadanych iéy Starostwach do końca życia, aby przystoynie spędzić ie mogła, zachowała. Nay. także Synów i Córkę naszą polecamy tymże Stanom, aby, iak zawsze z wielką chwałą imienia swego, pamiętnemi były plemienia Królów swoich, tak i dziś podobnychże względów dzieciom naszym nieubliżały. A nayprzód starszego syna naszego Królewicza Władysława (który właśnie teraz przeciw nieprzyjaciolom Rzpltéy woiuie), równie iak i inne dzieci nasze, aby Senat i Stan Rycerski strzedz i opatrywać nieomieszkały, prosimy. Też dzieci nasze polecamy miłéy małżonce naszéy Królowéy Konstancyi, niemniéy iak Nay. Cesarzowi Jmci Ferdynandowi powinowatemu na zemu, aby też miłość, którą nam, pierwszém żonie naszéy Królowéy Annie, i siostrze iéy Konstancyi okazywał, też i dla dzieci ich zachował, i braterskim ich affektem strzegł i okrywał, i o wychowaniu ich, osobliwiey najmłodszéy Córki naszéy, miał staranie.

Królewiczom, synom naszym, i Królownie córce zapisujemy nayprzód: pobożność i boiaźń Boga, która iest początkiem mądrości. — Rozkazujemy im, aby w wierze S. Katolickiéy wiernie i gorliwie trwali, aby od niéy żadną mocą, żadnem niebezpieczeństwem niedali się odwrócić, aby ubogim i strapionym przychodzili na pomoc, aby nakoniec nie w życiu nie czynili takiego, coby wysokiemu dostoięństwu Królewskiemu zakale przynieść mogło.

Nayias. Królewicza Władysława, starszego syna naszego, postanawiamy Dziedzicem dziedzicznego Królestwa naszego Szwedzkiego tem prawem, iakiém go Oyciec i Dziad nasz posiadali. Innym młodszym Królewiczom dochody, iakie dzieci Królów Szwedzkich prawem mają sobie wyznaczone, zabezpieczamy. Temuż Królewiczowi Władysławowi zapisujemy dobra i ruchomości nasze w Szwecyi, żeby zaś (co niech Bóg odwróci) Królewicz Władysław przed bracią swemi zeyść miał, drugi Królewicz, a po nim młodszy, aż do wygaśnięcia płci męzkiéy, do praw korony téy następować mają.

Wszystkim razem Królewiczom, Synom moim nayukochańszym zapisujemy dobra nasze w Królestwie Neapolitań-

skiem i Xięstwie Barn, niemniéy iakiémkolwiek bądź prawem należące do nas dobra ruchome i nieruchome, summy i pieniądze tam do nas należące, mianowicie zaś summę 43m dukatów Neapol. w Foggii, niemniéy 260m na cłach Królestwa tego, nam należących, niemniéy 18m od kamery Neapol. nam winnych, nakoniec wszystkie dotego prawa nasze, tymże Królewiczom zapisuiemy, z obowiązkiem, aby Królewiczowie nayukochańszéy Siostrze naszéy, Królewnie Annie, połowę dochodów tych do życia iéy płacili.

Co się zaś tyczy pobożnych Legatów, zapisuiemy Katedrze S. Stanisława, na zamku Krakowskim, ornat na tle złotém ponsowego koloru z passami szytymi w perły, niemniéy dalmatyki i antipedia tegoż koloru i materyi. Nadto Xięgę Ewangelii, przy dobyciu Smoleńska nabytą, okrytą blachami srebrno pozłacanemi. Na mszę zaś S. corocznie w aniwersarz nasz odprawiać się mającą, zapisuiemy z szkatuły naszéy fl. 1000. Na przyozdobienie kościoła SS. Piotra i Pawła, w Krakowie wspaniale przez nas wystawionego, zapisuiemy z gotowych pieniędzy pozostałych po nas fl. 10,000. Na dokończenie grobu dla nas, małżonek, i dzieci naszých, z summ Neapolitańskich, zapisuiemy co rok 3000 fl. aż póki się fabryka nieskończy. Do téżé kaplicy zapisuiemy cztery wielkie lichtarze srebrne, krzyż i dwa kielichy srebrne pozłacane, niemniéy patyny i ampulki srebrne, nadto dwa ornaty i dwie bogate dalmatyki z łamy złotéy, z ponsowém, fioletowem, i zielonem przetkaniem. Wszystko to znayduie się w prywatnéy naszéy zakrystyi. Na ufundowanie kaplicy téy, pod zarządzaniem nadworných naszých Kapelanów, wyznaczamy 20,000 fl. z depozytów naszých. W kaplicy téy codziennie Msza S. odprawiać się ma za duszą naszą. Koronę złotą ozdobną perlami, zastawioną niegdys Janowi Tudeses, a przez nas za 20,000 fl. wykupioną, Rzpltéy iako dowód uprzejmości naszéy daiemy i powracamy.

Ad montem Pietatis w Krakowie zapisuiemy 6000 fl. z gotowych pieniędzy w prywatnym skarbcu zostawionych. Zakonnicom S. Agnieszki na Stradomiu poß Krakowem zapisuiemy 1000 fl.

Pannom Bernardynkom w Poznaniu 1000 fl. Pannom Bernardynkom w Warszawie 1000 fl. Trzem klasztorom

Bernardyńskim w Krakowie 2000 fl. Bractwu Miłosierdzia w Krakowie 5000 fl.

Nay. Królowéy Konstancyi małżonce naszéy naymilszéy, daimy i zapisuimy wszystkie S. Reliquiæ w złoto, drogie kamienie i heban oprawne, tudzież dwanaście z szczerogo złota Apostołów na podstawach hebanowych: niemniej posag Zbawiciela, Matki Boskiéy, iakoteż S. Zygmunta Męczennika, wszystkie z szczerogo złota; a iezeli ieszcze iakie ulane ze złota znajdą się, teyże Nay. Królowéy zapisuimy. Teyże miednicę złotą z nalewką z herbami Moskiewskimi, kupioną od żołnierzy; nadto wszystkie naczynia tak srebrne iak srebrno pozłacane, które się teraz znajduią, lub zakupione późniéy, podzielone bydź mają na połowę między małżonkę naszą i Królewicza Władysława. Nadto téyże zapisuimy kobierzec złotem tkany, siedem kamieni od Panów Tenczyńskich nam darowane, tudzież baldachin z złotogłowa, pawilon, i nakrycie na stół z podobnéyze materyi.

Nayiaś. Królewiczowi Władysławowi Zygmunтови, mi-lemu synowi naszemu, zapisuimy, noszenie na szyję, któreśmy ze Szwecyi przywiezli, składaiące się z szczególnie pięknych dyamentów i pereł, w które wprawione są podługowate dyamenty, a z nich zwiesza się tablica z podługowatego dyamentu, i trzy wielkie perły. Jest to dziedziczny klejnot starszego syna Królów Szwedzkich. Temuż, duży krzyż szczerozłoty w hebanie, z perlami, i różnemi drogiemi kamieniami. Temuż łańcuch dyamentowy w podługowate wiązania, w każdym wiązaniu, oprócz pomniejszych dyamentów, wprawione są trzy wielkie tróygraniaste. Temuż podobnyż łańcuch z rubinów, obydwia kupiliśmy od Filipa Holbein: nadto łańcuch w essay z rubinów i pereł. Temuż koronę Moskiewską. Temuż złoty łańcuch z dyamentami, rubinami, i perlami, u którego wisi noszenie w związane litery S. A. na wierzchu korona, a spodu zaś ogromna perła. Temuż spięcie do kapelusza z dwónasto sznurkami, w każdym po pięć ostrzych dyamentów, z zaponą w kornukopię z dyamentami i rubinami, w pośrodku zaś rzadki karbunkul, i trzy duże perły. Temuż pierścień z ostrym dyamentem bez folgi. Temuż dwie skrzynie z różnemi naczyniami złotemi. Temuż berło i

iablko, które się nam w spadku dostały po ś. p. matce naszéj Katarzynie Jagiellonce. Temuż trzy skrzynie z różnemi naczyniami srebrno-pozłacanemi. Temuż złotą tarczę dyamentami sadzoną. Temuż obicie na tle złotem, wyrażające historią Adama, z baldachinem haftowanym, łożem z hebanu wysadzane srebrem, pawilonem ponsowym, haftowanym złotem, z podobną koldrą i firankami. Temuż kleynoty ś. p. nieodżałowaney żony naszéj Królowéy Anny, nadto 25. tysięcy czerw. złł. od téjże nam zostawione, nadto drugie 25. tysięcy czerw. złł. z hojności naszéj подарowane. Summę takżę 50,000 fl. w któręj zastawione były niektóre kleynoty Koronne u Elektora Brandeburskiego, a to na prowadzenie woyny Inflantskiéy, nam potem przez tegoż Elektora darowaną, temuż Królewiczowi daliśmy. — Nakoniec wszystkie inne summy, pieniądze tak w złocie, iak i w talarach, i innéy iakiéykolwiek monecie, po śmierci naszéy pozostałe, oprócz powyższych Legatów, Królewiczowi Władysławowi i małżonce naszéj daliśmy, zapisujemy, tak iednak, aby taż Nay. małżonka nasza zadosyć uczyniła wszystkim pobożnym zapisom i fundacyom naszym.

Nayias. Królewiczowi Janowi Kazimierzowi miłemu synowi naszemu, darniemy szpadę, która nam była od Nayiasniejszego Oycy naszego dana, a potem na pierwsze wesela nasze, podług nowéy mody przerobiona, drogiemi kamieniami i perłami przyozdobiona, z pendentem i sprzączką równieź ozdobną. Temuż łańcuch, zapisany nam przez Nay. Królowę Annę Ciotkę naszą, z dyamentami w róże. Temuż spięcie do kapelusza podobneź łańcuchowi z dyamentami w róże, i zaponę, wyrażające rozmaite herby. Temuż pierścień ślubny, który nam był od Nay. Królowéy Konstancyi w czasie ślubu i koronacyi iéy dany. Temuż łańcuch w essay z dyamentami i perłami, tudzieź obicie wyszywane, wyrażające historią *Scipiona*, darowane nam przez Elektora Brandeburskiego, wraz z baldachinem, pawilonem i pięknem łożem z złotogłowia białego, nicmniey skrzynie z srebrem pozłacaném, którąśmy od Marszałka Myszkowskiego kupili, temuż Królewiczowi Janowi Kazimierzowi synowi naszemu daliśmy.

Królewiczowi Jmć Janowi Albrychtowi, synowi naszemu kochanemu, dajemy i zapisujemy oltarz srebrny z szczęścią wielkiemi srebrnemi świecznikami, z srebrnym krzyżem w Augsburgu robionym, tudzież statwę szczerozłotą S. Andrzeja Apostoła, tudzież obicie w kolumny częścią złotem, częścią jedwabiem szyte, z okolem haftowanem złotem, i podobnymże baldachinem dajemy.

Nay. Królewiczowi Jmć Karólowi, synowi naszemu ukochanemu, złotą szpadę z dyamentami i rubinami, tudzież puginał z zapięciem i pendentem, staroświeckiéy roboty, z perłami, tudzież noszenie na szyję drogo przeplacone. Temuż łańcuch z rubinów i perel w essay. Temuż pierścien ślubny, nam od Królowéy Konstancyi po zaręczynach z Gracu przez posłów naszych przysłany. Obicie także w złotogłów, darowane nam przez Panów Tenczyńskich, z baldachinem koloru białego i niebieskiego złotem szytym, tudzież bogate łoże, którego używała Arcy-Xiężna Marya Christina babka jego, temuż Królewiczowi dajemy.

Nayaś. Królewiczowi Alexandrowi, synowi naszemu kochanemu, szpadę z rękojeścią złotą, z pendentem, z zaponą z dyamentów i perel zrobioną, którą nam Nay. małżonka darowała. Tudzież łańcuch z dyamentów i perel, który nayeściej w niedziele nosić zwykliśmy, niemniéy obicie historyą Trojańską wyrażające, temuż synowi naszemu zapisujemy.

Nayaśnieyszéy Królewnie Jmć Annie Katarzynie, ukochanéy córce naszéy, potrójny łańcuch z dyamentów, w nim cztery znaczny wielkości. Téż potrójny łańcuch pierwszemu podobny, w każdym ogniwie cztery rubiny mający, tudzież trzeci łańcuch, w którym ogniwo z rubinów i dyamentów, któryśmy od Królowéy, dzisieyszéy małżonki naszéy, w podarunku otrzymali. Téż 32. sznurków dyamentów i rubinów, które do różnych sukien naszych przyzywane bywają, niemniéy i inne sznurki używane w kształt gwiazdy do kapelusza naszego, z rubinów i dyamentów: téż łańcuch z wielkich perel Uryańskich w liczbie 150. dajemy i zapisujemy.

Nay. Annie Królewnie Szwedzkiéy, siostrze, naszéy kochanéy, piękny pierścien z ostrego dyamentu, z czterema

tróyrniami dyamentami w około i oómio mnieyszemi. — Téyzé kleynot w literę A. z dyamentów, od którego spływaią trzy Uryańskie perły. Téyzé łańcuch z rubinów i dyamentów.

Jakiekoľwiek znydą się obicia iuż niewspomniane, te Małżonce naszéy Królowéy Konstancyi i Synowi naszemu Królewiczowi Władysławowi zapisuiemy przez połowę, z warunkiem, aby obić iedną historyę reprezentuiących nierozrywali. Szaty nasze wszelkiego gatunku i nazwiska, ozdoby koło nich, guziki z drogich kamieni i złota, rzędy, siodła, i co tylko do ubrania kóni należy, Nayias. Królewiczom synom moim do równego działu zostawiamy: wszystkie inne ruchomości, kleynoty, sprzęty, naczynia złote i srebrne, co tylko po śmierci naszéy zostanie się, a iuż na inne legata wymienionem nie było, tymże synom naszym Królewiczom zapisuiemy.

Gdyby (co Boże uchoway) Syn nasz starszy, Królewicz Władysław, miał zeyść przed bracią swemi, natenczas wtory syn, Królewicz Jan Kazimirz, po nim zaś inni synowie nasi podług wieku, w prawa pierworodnego syna naszego wstępować maia; gdyby zaś (co niech niebda odwróca) żadnego niestało, naówczas Nayias. Małżonka nasza, Królowa Konstancya, po niéy Córka nasza Królowna Anna Katarzyna, nakoniec Siostra nasza Królowna Szwedzka, całego mienia naszego dziedzkami będą.

A że nietrwale są rzeczy światowe, i postanowienie ludzkie, zachowuiemy sobie moc, czyli całkiem, czyli w części Testament ninieyszey odmienić lub Codicilla przydać. Za exekutorów ninieyszéy woli naszéy, postanawiamy Nayprzewielebnieyszego w Bogu JW. X. Laurentego Gembickiego Prymasa i Arcy Biskupa Gnieźnińskiego, Marcina Szyszkwowskiego Biskupa Krakowskiego, Andrzeia Zadziaka Biskupa Kuiuawskiego i Pómezańskiego, Eustachego Wołowicza Biskupa Wileńskiego, WW. Jerzego Xiążęcia na Zbarażu Kasztel. Krak. Jana Hrabię z Tenczyna Wdę Krakow. Lwa Sapiehę Wdę Wileńsk. Alberta Stanisł. Radziwiłła Kanclerza W. X. Litt. Waclawa Leszczyńskiego Podkan. Kor. Mikołai Danilowicza Podskarb. Kor. Stanisława Koniecpolskiego Hetmana P. Koron. którym nadaemy

wszelką władzę i moc do wykonania niniejszego Testamentu we wszystkich onego punktach, napominamy ich oraz, i prosimy, aby pamiętni naszey ku nam przychylności, pamiętni na obowiązki wzajemnych między ludźmi usług, pamiętni na sprawiedliwego Boga, sądującego wszystkie czyny nasze, Nayias. Małżonce naszey i Królewiczom Jch MM. byli przychylnymi i pomocnymi, by byli wiernymi stróżami ich osób, wszelkiego ich dobra i powodzenia, tak, byśmy nieodpowiadali naywyższemu za położoną w nich ufność naszą.

Królewicza zaś Jegomości Władysława, nayukochańszego Syna naszego, oycowską powagą upominamy i prosimy, aby zawsze powinne uszanowanie dla Małżonki naszey Nay. Królowey Konstancyi zachował, i obchodził się z nią, iakęśmy mu to w szczególném piśmie naszym w Lublinie d. 3. Paźdz. 1621. r. przepisali, w czém summienie nawet iego obowiązujemy.

Kiedy zaś przy zaczęciu Testamentu tego Bogaśmy Naywyższego wzywali, aby w nim wszystko wedle słuszności i summienia zawartem było, tak uznaliśmy za rzecz potrzebną przy końcu tego nie opuścić, coby w wierze naszey, i uprzejmości naprzeciw Królestwu temu wątpliwem pozostać mogło. Gdy zaś dawniejszemi czasy rozmaite wieści po Królestwie tem rozsiane były, iakobyśmy przeciw wolnym Elekeyom knowania czynić mieli, i *de absoluto dominio, et oppressione libertatis publicae* zamysłali, lubo wieści te bez żadnego fundamentu rozsiane, niczem dowiedzionemi być niemogły, iak to iuż wszystkim iest wiadomo, iak same akta publiczne zaświadczaia, przecież, by i żyjącym dzisiay, i tym, co po nas żyć będą, świadomem było, Boga samego bierzemy za świadka, iakośmy z kimkolwiek bądź ni iawnie, ni skrycie o zamianie Królestwa tego niestanowili, ani żadnych nieużywali środków, przez któreby uszczerbek iaki dla wolnościów Szlachty Polskiéy mógł się stać i nastąpić.

To więc wszystko, co powyżey napisanem iest, chcemy, aby było Testamentem i ostatnią wolą naszą, niszczącą iakiekolwiek bądź dawniejsze skrypta i postanowienia. Po pilném przeczytaniu Testamentu tego, dla więk-

szczy mocy i wiary podpisujemy go ręką własną, i pieczęcią Królestwa stwierdzamy.

Dan w Warszawie d. 5. Maja MDCXXIII. Panowania naszego w Polsce XXXVI. r. w Szwecyi zaś XXIX. r. *)

SIGISMUNDUS Rex.

*) Zastanawiając się nad bogactwami, jakie z Testamentu tego widzimy, iż posiadali Królowie Polscy, naturalne wypada zapytanie, gdzie się to wszystko podziało?.... Niech odpowiedzą Nauczniacy.

UKAZICIEL ROZDZIAŁÓW.

TOMU III^o

X I Ę G A VII.

Dalszy Ciąg Woyny Moskiewskiej.

ROZDZIAŁ I.

Smutne skutki wahania się Zygmunta, odstąpić go Soltyków. Oddala się Hetman Żółkiewski. J. Potocki W. Brac. miły Królowi umiera. Jakób Potocki brat jego obcymnie wództwo nad woyakiem. Nieuzyteczne szturmy, nakoniec dn. 13. Czerwca 1611 r. przypuszczony ostatni i Smoleńsk dobyty. Zamiast ciągnięcia do Moskwy, Król do Warszawy powraca. Seym, tryumf Hetm. Żółkiewskiego, lenność Pruss oddana Elektorowi Brandeburskiemu. Cierpienia wóysk naszych na Moskwie. Chodkiewicz tam przybywa, zazdrość między wodzami. Śmierć J. P. Sapichy, pochwała jego. Woyasko będące w stolicy wychodzi po żywność. Nasi aż za Wołgą szukają żywności. Insygnia Carskie na żold oddane. Woyasko stołeczne do kraiu chce wracać, ogłasza Konfederacyą i Cieklińskiego marszałkiem swoim obiera. Napastowani od Syszawców, wszędzie plondrując nie opierają się aż we Lwowie 1

ROZDZIAŁ II.

Szwedzi szerzą się od Nowogrodu: mieszkańcy miasta tego oskarują carstwo Filipowi bratu Gustawa Adolfa. Konfederaci odchodzą do Polski. Struś pod Moskwę przybywa; nie chce iść pod władzę Hetmana; wchodzi nakoniec do Stolicy; fakcye i nie-

zgody. Pułki Sapieżyńskie podnoszą konfederacją i do Brześcia Litt, odchodzą. Okropny głód na Stolicy. Minin zachęca lud do obrony. Książę Pożarski stać na czele Moskalów. Struś ścisniony głodem poddać się. W ten czas Zygmunt z małym wojskiem przybywa, a gdy Moskwa odrzuca wszystkie jego żądania, wraca do Polski. Młody Michał Romanów obrany Carem. Śmierć Zaruskiego, Maryny i Syna ię. Nieszczęsna wyprawa Stefana Potockiego na Wołoszczyznę. Wyuzdane gwałty skonfederowanego żołnierstwa po Polsce. Seym; uchwały wojskowych; kraj 140 milionów wypłaca im 28

R O Z D Z I A Ł III.

Znępany długą wojną Zygmunt pragnie z Moskwą pokoju: piękny List Chodkiewicza. Dalsze lotrostwo Konfederatów i kara ich. Moskale wzywają Cesarza Niemieckiego za pośrednika. Stawia się Kommissarze, lecz warunki tak uchwałę, iż rokowanie zerwane. Oburzone tem Stany wojnę wypowiedziały Moskwie. Król wicz Władysław mianowany wodzem, przydani mu Kommissarze. Pożegnanie wychodzącego na wojnę Król wicza. Ten część wojska swego Żółkiewskiemu na granice Tureckie posyła: sam ciągnie do Wiazmy: Moskwa odrzuca nowe wezwania. Chodkiewicz z Litwą oblega Dorohobuż, gdzie i Król wicz ciągnie. Dorohobuż się poddać: wkrótce i Wiazma. Nieostrożnością naszych podchwycony Carów. Zdrada Koniucha. Pokój między Moskwą i Szwecją. Pożarski wpada do Kalugi, Chodkiewicz wysyła nań Lissowczyków; srogie ich pustoszenia. Chybiona wyprawa na Mozajsk. Poselstwo Baczyńskiego do Sowietu Boiarów na Moskwie 55

R O Z D Z I A Ł IV.

Pełnomocnicy Moskiewscy przyjeżdżają do Wiazmy. Burzliwość Seymu. Król wicz mową swą usmierza chwycące się w posłuszeństwie pułki pod Wiazmą. Rozdzielone zdania gdzie ciągnąć. Kazanowski przychodzi do obozu Król wicza. Duma i zarozumiałość jego. Chodkiewicz Borysów oblega, odstępuje i ciągnie pod Mozajsk. Lew Sapieha przybywa z Seymu bez pieniędzy, rozsiągnięcie stąd wojska; znaczna onego część rozchodzi się do domów. Konasewicz we 20,000 przybywa naszym na pomoc. Czas wycięcza się na próżnych rokowaniach z Moskwą 94

R O Z D Z I A Ł V.

Chodkiewicz na pustoszenie prowincyów Lissowczyków wysłał. Rokowania naszych z Moskwą pod murami miasta. Mowa do nich Lwa Sapielę i odpowiedz jednego z Boiarów. Królewicz odciąga od Moskwy, iak gdyby w południowe państwa prowincye dążyć zamysłał. Moskale wysyłaia za nim, prosząc o odnowienie rokowań. Wiadomość w Moskwie o ciężkiem spustoszeniu prowincyów przez Lissowczyków łagodniejszymi do pokoju czyni Moskali, ten podpisany nakoniec me wsi Diwelinie. Powrót Królewicza. Stany oddaia mu rządy nad podbitymi na Moskwie prowincyami . . . 418

X I Ę G A VIII.

Wojna z Portą Ottomańską.

R O Z D Z I A Ł I.

Prawa Polski do Wołoszczyzny. XX. Korecki i Wiszniowiecki, dalej Kozacy wpadaniem do téy krainy zemstę Turków ściągają. Poniżająca ugoda Żółkiewskiego z Turkami pod Buszą; piękny czyn Xięcia Zbarawskiego. Kozacy lądem i morzem napadaia na państwa Tureckie i wiele miast burzą. Nieczynność Żółkiewskiego pod Oryninem. Usprawiedliwiająca się mowa Żółkiewskiego w Senacie 156

R O Z D Z I A Ł II.

Zgwałcenie praw przez C. Ferdynanda II. wznieca wojnę w państwach Rakuskich: Ferdynand o posiłki prosi Zygmunta. Betlem Gabor zawoioawwszy Węgry, iuż Wiedeń oblega, gdy Zygmunt 8000. Lissowczyków Ferdynandowi na pomoc posyła. Rogowski wódz ich znosi Węgrów, i Betlema Gabor do zawieszenia broni przynagla. Dalsze Lissowczyków dokazywania w państwach Rakuskich. Betlem Gabor, Posłowie Moskiewscy, Tomża podniecaia Portę do wojny przeciw Polsce. Praktyki Gracyana, ten siebie i Wołoszczyznę poddaie Królowi Polskiemu. Zygmunt rozkazuje Żółkiewskiemu wkrać na Wołoszczyznę. List Hetmana tego do Króla; przechodzi Dniestr 156

R O Z D Z I A Ł III.

Zawód Gracyana w obiecanych Polakom posiłkach. Krwawe z Turkami i Tatarami utarczki. Wśród nocy trwoga w obozie, Kali-

nowski i Gracyan opuszczają wojsko i przez Prut do Polski wracają: wielu innych idzie za nimi i ginie w wodach lub od nieprzyjaciela. Roniczpolski wraca niektórych. Mowa Hetmana. Polacy odczywszy się taborem cofają nazad 472

R O Z D Z I A Ł IV.

Odwrót Hetmana Żółkiewskiego z pod Cecory; popłoch w wojsku; rozproszenie onego i śmierć Hetmana 190

R O Z D Z I A Ł V.

Trwoga w kraju po odebraniu wiadomości o klęsce Cecorskiej. Tatarzy plondrują aż pod Grodek, zatrzymuje ich S. Lubomirski; mrozy do cofnięcia się naglą. Sejm, przygotowania do wojny. Targnienie się na życie Króla. Opieszalność w przygotowaniach i zbieraniu się naszych. Turcy i Moskale buntują Dizunitów. Wojska stają nad Dniestrem, i rzekę tę przechodzą. Niesforność żołnierstwa, i kara. Konasewicz, Sahajdaczny Kozaków, przybywa. Mężna obrona 130 Kozaków. Konasewicz okrzyknięty Hetmanem Kozackim 498

R O Z D Z I A Ł VI.

Pałki Polskie wchodzą do obozu, wkrótce okazują się i Muzułmanów tłumy; opisanie ich. Mowa Chodkiewicza do wojska. Zapalczywa bitwa, gdzie odegnani Turcy. Rada w obozie, i różne zdania względem dalszego prowadzenia wojny. Królewicz Władysław przybywa do obozu: złożony chorobą. Powtórny niepomyślny szturm Turków. Osman ogląda Kamieniec. Dalsze bitwy z korzyścią Polaków, którzy aż do obozu Tureckiego wpadają. Podejście przez Turków bramy iednego obozu. Chodkiewicz acz chory porzywa się, i w 700 koni mnóstwo odpędza. Nocny Polaków szturm do obozu przerwany ciężką ulewą. Zuchwałstwo ciurów naszych. Głód i choroby w obozie. Kozacy przykrzą sobie służbę na miejscu. Karakas Basza Budy chce szczęścia poprawić, zбитy, życie traci. Chodkiewicz bliższy sgonu, chce wybadać myśli Ryccerstwa. Nowa pomyslna wycieczka Kozaków. Zmiana Wezyra ułatwia traktowanie o pokój. Śmierć i pochwała Chodkiewicza . 222

R O Z D Z I A Ł VII.

Wojsko Litewskie nie chce iść pod władzę Hetmana Pol. Koron. Królewicz własnym przykładem załatwia to. Osman, dowiedziawszy

się o śmierci Chodkiewicza nowy szturm nakazuje; odparty z ciężką stratą. Znękańy nakoniec tyłą stratami przysyła gleyty dla Posłów naszych. Opisanie obozu Turckiego. Umowy o pokój, śmiała odpowiedź Żorawińskiego; pokój podpisany 286

X I Ę G A I X.

Wojna Szwedzka.

R O Z D Z I A Ł I.

Usiłowania Gustawa Adolfa zawarcia z Zygmuntem trwałego pokoju: radzą to Panowie Radni Polscy; lecz Zygmunt całkiem Jezuitom i namowom Cudzoziemców oddany na niepewne tylko rozemy przystale. Korzysta Gustaw z wojny Turckiey, i bez wypowiedzenia wojny wpada do Inflant. Ścisniona Ryga poddać się, toż i Dyament. Gustaw wkracza do Kurlandyi. Podpisany rozem do 1624 r. . 271

R O Z D Z I A Ł II.

Zygmunt iak gdyby dla rozrywki płynić do Gdańska. Gustaw z flotą stawia przed portem; rokowanie z tém miastem. Seym roku 1624. Mowa Marszałka Seymowego uskarżającego się na rozwiolność żołnierzy zaciąganych przez Rakuszanów. Rozdanie wakansów. Mowa Krzysztofa Xcia Radziwiłła. Uchwały Seymu tego 283

R O Z D Z I A Ł III.

Seym schodzi na niezem. Gustaw Adolf ofiaruie powrócić Inflanty, Estonią, byle trwałym pokojem berło Szwedzkie przeznaczonóm mu było. Zygmunt zwleka, i słabe czyni przygotowania. Gustaw z silnym wojskiem przybywa do Inflant. Sapielka Marsz. W. L. porażon; straty w Inflanciech. Gustaw wchodzi na Żmudź, bierze Birzę; niewierność Xcia Pruskiego w obronie Pilawy; bierze ją Gustaw, do Pruss Polskich wkracza, i całe prawie zabiera. Seym 1626 r., uchwalone pobory. Kaniecpolski zdobywa miasto Putzig na Szwedach. 8000 Niemców idących Gustawowi w posilkach otacza i bierze. Xzę Pruski przystępuje do Gustawa. Niepomyślny Szturm do Gdańska. Gustaw w nim raniony. Pełnomocnicy Hollendersey na próżno chcą Zygmunta do pokoju nakłonić. Szwedzi uderzają niespodzianie na Kaniecpolskiego. Gustaw powtórnie

ranny. Już pokój miał stanąć, gdy Zygmunt uwiedziony blachami obietnicami posiłków z Hiszpanii, zrywa umowy 399

R O Z D Z I A Ł I V.

Skargi na Sejmie na prowadzenie wojny od Infant, i na dowozy nie przyjacielowi, których się Litwa dopuszczała. Posel Hiszpański odmawia obiecanych posiłków. Flota Polska znosi flotę Szwedzką pod Gdańskiem. Napróżne znowa negocyacye Pokangi na Seymach. Koniczowski dla słabych sił nad rzeką Osą okopuje się. Gustaw przez winę dowódcy Brodnicy, miasto to bierze. Biegłość Koniczowskiego w prowadzeniu téj wojny. Przegrana naszych pod Gerszem. Szwedzi od Torunia odparci. Przybywają nabawie posiłki Rakuskie i pod Grudziądem stają. Zwycięstwo naszych pod Szamem. Opieszalność i niewiara wodza Rakuskiego niekorzystać zwycięstwo to czyni. Wyzwolenie krain, i morowa zaraza skłaniają Królów do nowych umów o pokój 393

R O Z D Z I A Ł V.

Rokowanie o pokój, za pośrednictwem Francyi i Anglii; podpisany rozjem na lat 6. Sprawy z Tatarami i rozbicie ich przez Chmielckiego. Nowe poburzenia Rozaków uśmierzone przez Koniczowskiego. Woyako Ukrainskie związek czyni i Marszałka obiera; Zygmunt zaspakaia żołnierza, Rakuszanom 500,000 czerw. złł. płaci. Sejm 1631 343

R O Z D Z I A Ł VI.

Śmierć Królowej. Zmieniona postać, i smutek na dworze Zygmunta. Sejm, opatrzenie rodu Królewskiego; spory o zapewnienie następstwa. Opisanie słabości i śmierci Zygmunta III. Charakter Pana tego 369

S P I S

Osób i rzeczy znacznieszych, znaydujących się w Dzieiach
Panowania Zygmunta III.*Rzymskie liczby oznaczają tom, arabskie stronę.*

A.

- A**aron Wda T. I. k. 208.
 Achmet Aga. I. 220.
 Achmet Sultan. III. 140. umiera 186.
 Albert Fryderyk Xżę na Anszpachu,
 III. 15.
 Aldobrandyni Kardynał. I. 119.
 Alexander syn Hosp. Mult. III. 43,
 Gospodar 185. jego podójście 212.
 łączy się z Osmanem 219.
 Alexander Karól syn Zyg. III. 370.
 Alfons. I. 317. 319.
 Althein Hrabia popiera zamysły Zy-
 gmunta w Szwecyi. III. 272. 283.
 Amurat Sultan umiera. I. 209.
 Andrzej Hrbia. z Tęczyna Kaszt. Wi-
 slicki. II. 73.
 Anna Królowa życzy na tron Zy-
 gmunta. I. 27. kroki ię w tym celu
 37. 38. 82. 85. 118. umiera 254.
 Anna Arcyksiężniczka Austr. I. 153.
 zaślubiona Zygmunтови 162. umie-
 ra 257.
 Anna Królowa Szwedzka. I. 81. 84.
 118. 153. śmierć.
 Anna Marya córka Zygmunta. I. 180.
 Anna Katarzyna córka Zygmunta.
 III. 370.
 Tom. III.

- Annibal. Kapua Nuncyusz Apostol.
 w Polsce wspiera zamysły domu
 Rakuskiego. I. 34. 41.
 Anthein Hr. III. 153.
 Arnep Reinald. I. 318. zabity. 318.
 Arnheim Hr. idzie na pomoc Pola-
 kom. III. 337. 340. podejrzany
 341. odwołany od woyska.
 Arwid Stalarm rządzca Finlandyi. I.
 266. 270.
 Assekuracya Rpltej przeciw Maxy-
 milianowi. I. 141.
 Astrachan. II. 151.
 d'Auchi Baron Posel Hiszp. III. 322.
 Audyencya Polaków u Cara Dymitra.
 II. 378.

B.

- Baba Nowak pustoszy Pokucie. I.
 285. 293.
 Baczyński. III. 91. id. Posel 93.
 Banner. Szwedzki dowódzca. III. 281.
 311. 344.
 Bar niszczony. I. 233.
 Baranowski Podkanclerz. I. 134. 174.
 323. II. 26.
 Barton Edward popiera sprawę Po-
 laków. I. 142.

- Basta wódz cesarski. I. 280. okrutny 281, 291, 293.
 Batory Stefan Król Polski umiera, I. 3. pogrzeb jego. 118.
 Batory Andrzej stara się o koronę. I. 36. otrzymanie indygenat. 110. Opactwo Czerwińskie. 178. walczy o Siedmiogrod. 278. zamordowany. 280.
 Batory Zygmunt oblega Temeswar. I. 197. zaślubia Arcyksiężniczkę. 207. zwycięża Turków. 208. Panem Wołoszczyzny. 209. w Multanach. 222. ustępuje Siedmiogrodu. 278. 291. umiera. 297.
 Batory Gabryel. II. 82. zamysła strącić Zygmunta. 121. III. 4.
 Bekier dowódzca Węgrów. I. 269.
 Berszada. III. 143. spalona. 144.
 Berezyny połączenie z Wilią. III. 368.
 Benedissin strażnik Gustawa. III. 351.
 Betlem Gabor. III. 75. 142. jego zamysły 157. 158. Panem Węgier. 160. rozeym. 162.
 Bezobrazow Ofanazy Posel. II. 180.
 Białe Jezioro. II. 223.
 Białozor. I. 301. 302. 328. 347.
 Biały Kamień. I. 317. 320.
 Biały mur. II. 343.
 Białocerkiew. I. 233.
 Bielicki. I. 243.
 Birza zamk. III. 303.
 Bitliagowski. II. 132.
 Boboli Podkom. Kor. III. 97. powo-
 duie Zygmuntem. 97.
 Bobowski. II. 298. III. 2.
 Bockay wódz Rokoszanów. I. 337.
 Bolotnik Sekr. Cara Michała. III. 116.
 Bolotników wódz zbuntowanych. II. 215. 214.
 Bonner Seweryn. I. 137.
 Boratyński. II. 290. 302.
 Borys Gudonof obeymuie rządy. II. 131. okrutny. 132. 134. zbiera wojsko 167. Kroki niepomyślne. 170. śmierć. 171. 333.
 Borysów twierdza. III. 103.
 Boryslawskiego zgon. III. 22.
 Bosman. II. 189. jego wierność. 190.
 Brandt. I. 334. 333.
 Brodnica Starostwo. III. 330.
 Broniewski. I. 223. II. 22. 120.
 Brzcśc Litt. II. 31. III. 46.
 Buczyński Stanisław Posel Dymitra do Anglii. II. 183.
 Buczyński Jan Sekr. II. 183. 188. 266.
 Bunt na Moskwie. II. 213. 345.
 Buturlin wódz zabity. III. 109.
 Buquoi Hr. wódz Cesarzski. III. 161. 162.
 Buda pod panowaniem Turków. III. 247.
 Bykowski Stanis. I. 193. Kasztelan. 227. II. 26. 87.

C.

- Carowe Zawiszczę. II. 294. 293.
 Chalicki Marszałek. III. 324.
 Chański. I. 222.
 Charliński. I. 319. III. 91.
 Charnace Baron Posel Francuzki. III. 343. 344. 345. 347.
 Cecora. III. 173.
 Chelków. III. 87.
 Chmielecki. III. 172. 186. zwycięża Tatarów. 360. 361.
 Chłopicki. I. 193.
 Chodkiewicz Alexander Wdą Trocki. II. 63.
 Chodkiewicz Hetman P. Litt. I. 303. 304. 303. 327. w przykrém położeniu. 329 pod Kirchhoffnem 333. — — — II. 106. 114. 114. 116. 123. nieprzyjaźń z Radziwiłłem 134. 137. 138. pod Parnawą 140. 141. 142. 143. 145. zdobywa Dyament. 147. 340. III. przybywa z Infant 17. wojsko się burzy. 19. 20. upór. 20. 21. do 38. 50. 57. 58. forteł 66. 73. pod Dorobuzem 75. 77. 79. 83. wyprawa na Mezayał 87. 90. do 92. bezskuteczna 95. 101. 102. pod Borysowem 104.

106. pod Tuszynem 100. 110. chce uderzyć na Moskwę 111. skutek błędu 114 115. 126. Hetman W. Kor. 205. 206. rozruch w obozie 216. przechodzi Dniestr 217. 219. liczba wojska 226. bitwa 230. łupy 231. zniechęcony 233. zdobyte 233. słabość jego 237. skutki nieostrożności 253. choroby w obozie 242. rozruch 243. kroki o pokój 246. bitwa 248. mowa 250. 257. śmierć Hetmana 253. jego przymioty 255. do 256.
- Choroszczyń. I. 244.
- Chowański. II. 200.
- Chrypan Posel. II. 276.
- Ciccibisa zamek. I. 198.
- Ciepliński Marzał. Konfederacyi. III. 23. 27. porażony, 28, 53.
- Chrystyan IV. Król Duński. III. 278. przyrzeka pokój z Szwecyą.
- Chrystyna Szwedzka Królowa. III. 314.
- Cilli Sekr. Zygnanta. II. 57, 160. 161. 162.
- Ciołek Stanisław. II. 120.
- Cannigham rządcza Elbląga. III. 509.
- Czapliński wódz Lissawczyków. III. 83. 102. 115. zabity 116.
- Czarkowski Posel Poznański. I. 14.
- Czarnkowský Jan i Andrzej 195.
- Adam Wda Łęczyski. II. 63. 75. 114.
- Czyżewski Podkomorzy. I. 261.
- Czczew. III. 310.
- D.**
- Dalekarczyey. I. 195. burzą się 272.
- Dampiere wódz Ferdynanda. III. 102.
- Daniłowicz Marzałek. I. 178. 193. II. 33. Str. Belski 66. Podskarbi. III. 110.
- Dania wypowiada wojnę Karólowi Szwedzkiemu. II. 148.
- Dąbrowa. I. 333. 334.
- Delimańew. I. 293.
- Dembiński Wda. I. 300.
- Denhoff. I. 302. 305. III. 38. 86. 180. poległ 197.
- Denhoff Kasper. III. 203.
- Denhoff Teodor. III. 283.
- Denhoff Henryk. III. 328.
- Denhoff Fredr. na czele jazdy. III. 353.
- Denhoff Ernest. III. 313. 316. 344.
- Denhoff Gerard. III. 283. pokrzepia umysł obywateli Torunia 333.
- Denisko Sta. Żytomirski. I. 246.
- Dilawer Basza Mezopo. III. 262. Wezyrem 262. 263.
- Diotallo Nuneyusz. III. 214.
- Dochody publiczne. T. I. k. od VIII. do XVI.
- Dochody Królów. T. I. k. od XXVII. do XXXVI.
- Dochody Królowej. I. 180.
- Dorohobuz. III. 78.
- Dorohostajski Marzałek W. K. i Litt. I. 300. do 306. w wojnie. Infantyskiy. II. 284. III. 8. 11.
- Doroszyński Posel do Carogrodu. I. 180.
- Doroszeńko. III. 220.
- Drohojewski Refr. Kor. II. 80.
- Druzbiński. III. 192.
- Dimitr syn Iwana Wasilewicza. II. 131. uwieszony do Uhlacza 132. podania względem jego śmierci od 133 do 138. u Adama Wiszniewieckiego 139. u Króla 160. 161. przymioty jego 162. wyprawa na Moskwę 163. 166. 168. 169. 170. 174. wjeżdza do Moskwy 176. Koronowany 177. 178. 179. zasłubia Marynę 180. — — Wierzące na zaślubiny 370. nieostrożny 181. 183. 187. zabity 190. domnicmania, że mógł być prawym dziedzicem tronu od 197 do 208.
- Diwalina wieś, miejsce zawarcia pokoju. III. 129.
- Dziła skórzan. III. 322.
- Działyński Paweł Posel do Angl. I. 236.

Działyński Stanisław Kaszt. I. 261.
 Dziambet. III. 231.
 Dziawkel Gercy. III. 224.
 Dziambergercy Kanclerz Hana Tatar.
 III. 263. jego upokorzenie. 264.
 Dziesna rzeka. III. 43.
 Dziewałtowski. II. 226.
 Dziurdzewo. I. 193. 217.

E.

Elsnaben port. I. 135.
 Elżbieta Król. Angielska. I. 253. 256.
 Eskilstona miasto. I. 263.
 Enderberg. III. 308. wniewoli. 308.
 Erik Brahe Posel Szwedzki. I. 47.
 rządca Sztokholmu 260.
 Erik Spare Posel Szwedzki. I. 47.
 Ernest Arcy - Xiążę Austriacki stara
 się o koronę Polską. I. 133.
 l'Évesque dziaciopis. T. I. k. LI.

F.

Falkenberg Pełnomocnik Gustawa.
 III. 313.
 Farensbach Jerzy. I. 269. 299. 301.
 306. poległ 313.
 Farensbach Wolmar. III. 96. 273.
 274. zdradza Zygmunta 273. od-
 dać Polakom Dyament 275. osą-
 dzony na śmierć 276.
 Felin miasto I. 314. zdobyte 316.
 Ferat Basza. I. 209.
 Ferdynand Cesarz prosi o pomoc Zy-
 gmunta. III. 137.
 Firstenberg W. Mistrz Kawaler. miecz.
 I. 298.
 Fiedor Iwanowicz stara się o koronę
 Polską. I. 34. Car niedołączny. II.
 151.
 Fiedor Iwanowicz Pełnomocnik. III.
 416.
 Fiedor Botysowicz syn Gudzenowa
 Carem. II. 172. zabity 173.
 Filip Królewicz Szwedz. zapraszany
 na tron Mosk. III. 29. 281.

Filip II. Król Hiszpański. I. 248.
 Filip III. Kr. Hiszp. radzi Zygmun-
 towi wojnę z Szwecją. III. 286.
 obicucie posiłki 286.
 Filoret Metropolita. II. 225. 262.
 288. Posel do Zygmunta 323.
 334. 338.
 Firley Mikołaj Marszałek. I. 68.
 Firley Henryk Refer. Ror. II. 31. 154.
 III. Podkancl. Biskup Płocki 97.
 Firley Andrzej. III. 215.
 Fleming Admiral. I. 182. 193. rządz-
 ca Finlandyi 264.
 Frauenburg. III. 308.
 Fryderyk Xiążę Kurlandz. I. 305. syn
 jego Fryderyk. III. 274. 285.
 Fryderyk Xiążę Brunswicki. I. 327.
 Fryderyk Wda Renu obrany Królcem
 Czeskim. III. 162.

G.

Gadomski Wda Poznański. II. 152.
 Gactano Posel Papieżki. I. 248.
 Gagaryn. II. 227.
 Galliczynowie przechodzą na stronę
 Dimitra. II. 173. okrucieństwo
 173. 190. 226. 227. przyczyną
 buntu. 306. deklaracja. III. 69.
 Galliczyn Andrzej. II. 304.
 Galliczyn Wasil II. 308. Kandydat
 do tronu 309. 323. Posel 324.
 podeyrzany 325. układy z Samo-
 zwaneem 334. knuie zdradę 337.
 338. umiera 339.
 Gardie Jakób. I. 311. Feldmarsza-
 lek. III. 281.
 Gardie Pontus wódz Szwedz. II. 229.
 porażony 229. wchodzi do Stolicy
 Mosk. 287. zarozumiały 299. 304.
 302. zaleca na tron Mosk. Filipa
 syna Karóla 334. III. 22. 281.
 Gasiewski Alexander Statysta. III.
 182. 193. 217. zdobywa zamki 218.
 234. pod Białą 290. 299. 326.
 odkrywa spisek 340. 342. w Biał-
 ym murze 347. 351. czyni jego

krzywdzący 383. III, 47, 50, 65.
 66, 392, krok pomysły 304, Het.
 P. Litt, gromi Szwedów 331.
 Galga syn Hana Krym, III, 361, na-
 pada na Polskę.
 Gembicki Posel do Rzymu, I, 223.
 249, Prymas III, 71, 133.
 Glembocki Posel zabity przez Kozaków, I, 250.
 Golski Jan, I, 248, 220.
 Golski Stanisław, II, 47, otacza Ro-
 koszanów 61.
 Gorajski Adam, II, 41, Piotr, 22.
 Górka zaburza Wką Polskę, I, 10,
 jego przynioły 10, krok zachwały
 144, śmierć 173.
 Goslicki Biskup Kamieniecki, I, 22.
 Gosławski, I, 296.
 Gostomski Wda Rawski, I, 249, Po-
 znański, II, 40, 71, 76, 114,
 Gródno, II, 320.
 Gracyan Gasper III, 164, gospodar,
 jego sposób wyniesienia 165,
 poddać się Polsce 166, 167, nie-
 szczery 173, 173, 177, oburza Po-
 laków 182, 183, zabity 183.
 Grudziński Wda Rawski, II, 83,
 103, 110.
 Gregorz XV, Papież przyrzeka po-
 moc Polakom, III, 204.
 Grzymułtowski Kaszt. Bydgoski,
 II, 31.
 Guldenhielm Admirał Szwed, III, 311.
 Gustaw Adolf prodzony, I, 259, ra-
 tuie Szwecyą, II, 148, zapraszany
 na tron Mosk., III, 29, wojuie
 z Moskwą 36, 62, 82, zawiera
 pokój 82, wojuie z Polską 272,
 uskarza się na Zygmunta 273,
 zdobywa Dyament 273, pragnie
 zgody 276, nowe przygotowania
 277, przesładowanie katolików
 279, przy Rydze 280, 281, 283,
 284, rozéym 383, ostrożność 286,
 powraca do Szwecyi 288, ofiaruie
 Inflanty i Estonią 300, 301, 302,
 zabory 301, 302, kroki o pokój

305, pod Piławą 307, rabunki 308,
 pod Gdańskiem 311, schwytany
 313, raniiony 318, 320, warunki
 rozeymu 315, bierze Wermidt 322,
 porażony 323, liczba wojska 323,
 zdobywa Brodnicę 330, w Elblągu
 337, w niebezpieczeństwie 339,
 rozeym 342; szczegóły rokowania
 344, ciężkie domagania się 346,
 347, traktat 353 do 358.

H.

Hali Basza W. Wezyr, III, 164, 210.
 Harczaków Wda, III, 41.
 Heideli Posel Cesarski, III, 62,
 Henryk IV, Król Francuzki odwraca
 Niemców od związku, I, 248,
 Herburt Mikołaj Podkomorzy, Ha-
 licki, I, 23.
 Herburt szczęsny, I, 248, 223, II,
 37, jego postępi od 80 do 82,
 103, 114, 118, 119, pomyany 120,
 133.
 Herburt Jan Chorąży Lwowski II, 120.
 Herburt Marcin Sta, Tłumański, II,
 294.
 Hil, I, 317.
 Horn Edward dowódzca Szwed, II,
 290, porażony 291, pod Klu-
 zynem 297, 305, III, 281.
 Horn Arwid, III, 303.
 Horn Mikołaj, III, 316.
 Hrycko wódz Kozaków, III, 363.
 Hussarze, T, I, k. XVIII.
 Hyder Basza, I, 128.

J.

Jakób I, Król Angielski, III, 204,
 chce poiednać Zygmunta z Szwec-
 cyą, 344.
 Jakuszewski, III, 87.
 Jakowskoy kniaź, II, 276.
 Jalecki kniaź, II, 294.
 Jan Król Szew. nalega o powrót syna
 I, 84, zatrzymuie go 131, poda-

- nie Senatorów Szwedzkich 133.
 śmierć jego 176.
- Jan brat Zygmunta IIIgo. I. 328.
- Jan Hr. z Tęczyna. II. 40.
- Jan Albrycht Królewicz obeymie
 Biskópstwo Warmińskie. III. 289.
 367. 369.
- Jan Zygmunt Elektor Brandenburski.
 hołdzie Polsce III. 18. sprzyja Szwedom 307. w. przykrém położeniu 317. oświadcza się za Polakami 320. obłudny 327.
- Janusz Xiążę poraża Kozaków. I. 177.
- Janikowski. II. 288.
- Janowiec. II. 78. 79.
- Jassy zamek. I. 244.
- Jasłowiecki Sta. Sniatyński. I. 6. 23.
 186. chce opanować Krym. 201.
 umiera 202.
- Jędrzejów miejsce zjazdu I. 161.
 skargi 172.
- Jerzy Xiążę na Zbarażu. II. 92.
- Jeremiasz Hosp. Multan. I. 284.
 utracą Multany 284.
- Jezuici pobudzą Szwedów do buntu
 III. 278. przesładnią Ryżanów 282.
 wygnani z Rygi 285.
- Jezy Carew Poseł. I. 257.
- Inflanty. I. 111. uznane za wspólną
 własność Litwy i Korony 123 i
 112. wojsko ich skonfederowane
 II. 81.
- Instrukcyja Cara Dymitra do Króla
 Zygmunta. II. 588.
- Innocenty IX. wzywa pomocy Polaków. I. 248.
- Ignacy Metropolita. II. 177.
- Joachim Fryderyk Elektor I. 348.
- Istuchan. I. 280.
- Jundził. I. 302.
- Jung dowódzca Szkotów. II. 14. 94.
- Iwan IIIci wybiła się z pod hołdu
 Tatarów. II. 180.
- Iwan Wasilewicz Igi okrutny. II. 181.
- Iwan syn jego. II. 181.
- Iwan Dymitrowicz Syn Maryny. III.
 41. u Władysława 42. stracony 42.
- Iwonia osadzony w Kwidzynie. I. 186.
- Iwonia Mikołaj stracony. III. 143.
- Izmailów. III. 116.

K.

- Kwatomir. III. 173. 198. uderza na
 Polskę 223. 231.
- Karnkowski Prymas. I. 10. na czele
 Protestantzkiej partyi. zachwaly
 na zjazdach 144. chce poniknąć
 Zamoyskiego 148. zgromiony przez
 Króla 146. skutki 147. uraża Zygmunta 168. umiera 178.
- Kalinowski. III. 183. umiera 188.
- Karakas Basza. III. 247. jego zapal
 248. zabity 248. czyny jego opiewane 249.
- Kapidzi Basza. III. 212.
- Karól Xiążę Sudermanii. I. 131. chce
 przywłaszczyć koronę 183. powiększa niechęci narodu ku Zygmuntowi 187. gotuje zdradę 188.
 189. wpada w własną sidła 190.
 zezwala na koronacyę Zygmunta 190.
 zwołuje seym 260. ogłoszony
 Rządzcą 260. składa rządy 263.
 oburza lud 264. zdobywa Finlandyą 267. okrutny 268. zabiera
 Estonią 299. 300. 301. 302. 304.
 zbliża się do Inflant 308. prosi
 o pokój 310. ogłoszony Królem
 326. pobity 327. 332. raniony
 358. II. w Inflantach 136. 137.
 umiera 147.
- Karlson syn Karóla. I. 300. 303.
 304. 309. w niewoli 311.
- Karól Ferdynand syn Zygmunta.
 III. 369.
- Kary na Stronników Maxymiliana
 I. 108.
- Karwacki. III. 60.
- Karól Arcy-Xiążę Biskup Wrocławski.
 III. 157. 158.
- Kazan. II. 181.
- Kazanowski Zygmunt. I. 318.
- Kazanowski Marcin. II. 286. 288.

299. III. 74. 103. 160. 169. w niewoli 196. 213. 320.
 Kazanowski Adam. III. 89. 93. 94. powiernik Władysława. 370.
 Kazimierz Jan syn Zygm. III. 315.
 Kazimierski oburzony wojska. II. 207. 74. 103. 219.
 Keckerhart Syndyk Gdański. III. 311.
 Kettler Xiążę Kurlandzki. I. 333. umiera. III. 274.
 Kindner. I. 304.
 Kochanowski Trojan. II. 138. III. 102. 256.
 Kochanowski Mikołaj. III. 268.
 Kleszain. II. 182.
 Kleszkowski waleczny. III. 162. jego mowa.
 Kitaygrad. II. 342. 343.
 Kochański Posel do Caragrodu. III. 140.
 Kielce Kopalnia nowo odkryta. I. 228.
 Kiowa początek. I. 240. sprzedaż. 242.
 Kitassi Posel Wiedeński. I. 249.
 Kognatowski. T. I. k. LL.
 Klemens VIII. zagniewany na Zygmunta. I. 223.
 Komorowski. II. 285.
 Koncewicz Jozefat Arcy-Biskup zamordowany. III. 241.
 Konfederacya wójsk w Moskwie. III. 24. akt Konfederacyi 25. w Polsce 46. 54. 55. 296.
 Kondyów Posel Mosk. do Władysława. III. 95. 96.
 Konasewicz wódz Kozaków. III. 191. przybywa Polakom na pomoc 199. 141. 216. 221. raniony 222. 243. 251. jego zapat 252.
 Koniecpolski I. 203. II. Wda Sieradzki 26. 87. 114. III. 61. ocala chorągiew 180 197. w niewoli 197. 213. Het. P. K. 314. pod Czczewem 314. zwycięża 316. 320. 321. uśmierza oburzonych 326. ostróżny 329. pod Brodnicą 330. 331. zwycięża na Seymie 333. pod Grudziądzem 337. zrzętność 338. zwycięstwa 339. 342. 342 i następne. poskrąpiam Kozaków 392. Kolo miejsce zjazdu. I. 144.
 Koniwizki. III. 296.
 Konstanty syn Wdy Wołoskiego. II. 123. Hospodarom 123. III. 41. umiera 46.
 Konstancya Arcy-Xiężniczka Rakuśka, żona Zygmunta. II. 190. III. 330. 16y podurządzenia 313. umiera 369. powód do śmierci 369.
 Kosinski wódz Kozaków. I. 176. porażony 177. zabity 177.
 Koprzewnica. II. 38.
 Korecki Samuel. III. 159. w niewoli 140. walczy 180. 183. 189. w niewoli 197.
 Koryciński. II. 81.
 Kozakowski. I. 190. 293. 317.
 Kostka Het. Kozaków. I. 312.
 Kosielski. I. 295.
 Kosacy oburzają Turków I. 127. wpadają na Włochszczyznę. 292. 240. pustoszą Wołyn 240. Początek Kozaków 228. sposób napadania 229. 230. poddają się 247. II. pod Smoleńskiem 242. wierni Królowi 243. chcą się łączyć z Samozwańcem 281. 291. 294. III. 62. pustoszą państwo Tureckie 140. 141. 143. na morzu Czarnem 146. 213. ich przygody 219. 220. — 227. 229. 237. 241. niechętni 242. napadają na Turecki obwód 252. burzą się 362. ukazani 363.
 Kraiewski Towarzysz. I. 531.
 Krasicki Kaszt. Przemyski. I. 181. 182.
 Krasinski Wda Płocki. II. 26.
 Krasnosieło. II. 174. 353.
 Krasnystaw. I. 117.
 Krempski wódz Możaków I. 247.
 Kryski Felix Podkanclerzy Refer. Kor. II. 93. 144. 248. 282.
 Krzycki. I. 521.
 Kuczborski Jan Biskup. III. 284. dało odpowiedź pasłom.
 Kwidzin. II. 147.

L.

- Lengnich, T. I. k. LI.
 Leśniowski Kasztelan przetrąwia
 w obronie Zamoyckiego. I. 18.
 Posel do Austrji 173. umiera 175.
 Leśniowski St. Żmudzki. III. 443,
 444.
 Leśniowski. I. 311, 314, 319.
 Leszczyński Wda I. 227. Kanclerz.
 III. 292, 312.
 Lermunt. III. 113, 114.
 Lewenhaupt Hr. I. 164.
 Leziński. II. 98.
 Libina. I. 280.
 Ligecki. I. 301.
 Lilienhock Pułkownik Inf. II. 333.
 Limburski Xiążę. I. 350, potępił 354.
 Linderson. I. 327, 330, rabity 354.
 Lindom Baudé. I. 264.
 Lissowski Alexander łączy się z Sa-
 mozwanem. II. 246. Hetman Ko-
 zaków 226, III. 29, 83, 84, 85,
 śmierć jego.
 Lissowczyk. III. 83, 88, 407, 413,
 116, 128. zwozą Węgłów 161,
 w Czechach 162, 163; zwaną Strą-
 cęciami 257, 258; zwycięstwo
 259—269.
 Lipski. I. 203.
 Lipski Andrzej. III. 78. Biskup 89,
 90. Podkanclerzy 98, 133, 154,
 sprzyja Rakuszanom 166, 292, 300.
 List Karóla Xcia Suderm do Zamoy-
 skiego. I. 308, odpowiedz 309.
 List od Władków Ruskich I. 336.
 Listy Chołkiewicza. I. 338, 339,
 360, 361, 361.
 List o Dymitrze. II. 197.
 List Żółkiewskiego o wyprawie na
 Moskwę. II. 234.
 List Młockiego St. Chelmińskiego.
 II. 254.
 List Xcia Rożyńskiego o wywiechaniu
 Maryny. II. 266.
 List Maryny do Polaków. II. 281.
 List Żółkiewskiego do Króla 309.

- Listy Dimitra Cara do Mniszcha Wdy
 Sandom. II. od 335 do 337.
 List tegoż do Zygmunta. II. 337.
 List Pawła V. Pap. do Maryny Mnisz-
 chowney. II. 371.
 List Dimitra Książ. Mosk. do Karóla
 Xcia Suderm. II. 386.
 List Wdy Smoleńsk. do Szaryskiego
 II. 389, 390.
 List okólny Zygmunta II. 392.
 List Hetmana do Króla z pod Ca-
 rowa. II. 393.
 List tegoż po Kluzyńskię potrzebie.
 II. 398.
 List Króla do Rudnickiego Biskp.
 Wdm. II. 602.
 List Chodkiewicza do Króla. III. 87.
 List Obywateli Nowogrodzkich. III. 60.
 List Radziwiłła do Królewicza Wła-
 dysława. III. 68.
 List Żółkiewskiego do Króla. III. 169.
 List Zygmunta do Kanclerza. III. 331,
 odpa 351 do 352.
 Liszenski. I. 304.
 Litwini ostróżni. I. 32, ich warunki
 110, przysięgają Zygmuntovi 112,
 łączą się z Koroną 500.
 Lubkowski Posel Wiedenski. I. 248.
 Loccenius. T. I. k. LIII.
 Lōbna miastó. I. 243.
 Lubomirski Sebest. Kaszt. Weynicki.
 II. 40.
 Lubomirski Staa. Str. II. 117, III:
 wstrzymać zapęd Tatarów 199,
 203, Het. P. K. 203, przeczorny
 219, 217 do 246, odbiera baławę
 253, poraża Tatarów 304.
 Ludność Polski i Litwy, T. I. k. VI.

Ł.

- Łaski Wda I. 189. Posel do Szwe-
 cyi 207, opanował Sztokholm 270.
 Łaski Piotr. II. 83, Hieronim 118.
 Łasków. I. 203.
 Łaszcz St. Lityński. II. 103, jego przy-
 mioty 109, przeprasza Króla 133.

Lęczycza, I. 129.
 Lepunów zuchwały, II. 303, kaucje zdradę 337, 340, zbiera wojsko 342, 343, pod Moskwą 347, śmierć jego 334.
 Łoboda Assewuła Kozacki, I. 103, 231, niszczy Kiiowszczyznę 231, zabity 246.
 Łowicki Jan St. Brzeski, III. 269, Marszał. Szym 290 do 292.
 Lubiński Stan. Biskup, T. I. k. L. — 190, T. II. 250, III. 292.
 Łyków wódz Mosk. III. 81; w Mozyasku 91, 93, 104, 103.

M.

Machomet III. I. 209.
 Maciey Arcy-Xiąże Austriacki, I. 197.
 Maciey Cesarz, III. 62.
 Maciejowski Biskup, I. 321, Kardynał, II. 40, urażony na Króla 60, 88, wstrzymać Króla od walki z Rokoszanami 110, umiera 127.
 Małaliński, II. 219, III. 109.
 Malespina Nuneyusz, I. 181, 186, podstępny 279, umiera 281.
 Małgorzata żona Wdy Wołoskiego, II. 422.
 Mansfeld wódz Cesarzki, I. 197, przysłany na pomoc Zygmunutowi, III. 341.
 Mansfeld wódz Szwedzki, I. 316, 327, II. 438, 142, zbity 143, 146, III. 281.
 Marchewski zuchwały, II. 247 do 253.
 Margrét, II. 498, jego świadectwo o Dimitrze 207.
 Maryna córka Mniszcha zaślubiona Dimitrowi, II. 180, dyaryusz podróży jej do Moskwy 372, w Moskwie 185, Koronowana 186, 380, w ręku nieprzyjaciół 191, w oycu 196, w niewoli 209, uwolniona 221, ślubnie powtórnie 225, w Dimitrowie 268, bierze wojsko 280, wychodzi do Kabaży 325, odzucza

zgodę 325, 326, w więzieniu 337, III, u Zaruckiego 40, śmierć jej 41, 43.
 Massalski, II. 226, 478, 223, 375.
 Mestruch wódz Mosk. III. 104, 105.
 Maszkiewicz, II. 239.
 Maksymilian Arcy-Xiąże stara się o koronę Polską, I. 27, ogłoszony Królem 36, pod Krakowem 75, porażony 75, 74, udaje się do Xięstwa Siewierskiego 85, pustoszy Starostwo Wiekunskie 98, pod Byczyną 101, wzięty w niewolę 103, uwolniony 121, zabiera Siedmiogród 277.
 Męcinski II. 22, 108.
 Medale na pamiątkę obrania Władysława Carem Mosk. II. 323, na pamiątkę zdobycia Smoleńska III. 12.
 Mendoza Pasał Hiszp. I. 235.
 Mierecki Książ, II. 301, 308, III. 116.
 Meszczerski, III. 87.
 Michał Wda. Multański, I. 208, 212, 280, rządca Siedmiogrodu 281, 293, zwyciężony 291, 293, zabity 296.
 Michał Hosp. Woło, III. 3.
 Micchowski powiernik Dimitra, II. 183, Samozwańca 219, zabity 220.
 Mikitycz Romanów Rand, do trenu Mosk. II. 309, 323.
 Milewski, I. 223.
 Minin, III. 54, zachęca lud 33.
 Miński, I. 223, II. 40, 26.
 Młocki, III. 219, zwycięzca 226.
 Młodzianowski, I. 329.
 Mniszech Wda Sandom. I. 203, wkracza do Moskwy 337, II. 160, 162, popiera sprawę Dimitra 164, 184, na czele wojska 169, w niewoli 200, uwolniony 221.
 Mniszech St. Łukowski, II. 192.
 Mniszech St. Szański, II. 239.
 Moczarski, III. 331.
 Moliła Hieronim Hosp. I. 213, 214, II. 122, III. 3, umiera 44.
 Moliła Symeon, I. 207.

- Mobilów spalony. I. 251.
 Montagne. III. 330. stracony 330.
 Moneta. T. I. k. XL.
 Merski. II. 108.
 Moskale łączą się z Polakami. II. 267.
 burzą się 334. HI. kroki o pokój
 z Polską 62. 63. pobudzają Tur-
 cyą do Wayny z Polską 136.
 Moskwy miasta opisanie. III. 111.
 Mozaysk II. 373.
 Mściłowski Fiedor zaleca na tren
 Władysława. II. 306. 308. 319. 331.
 Muradin Sultan najeżdża Polskę. III.
 360. jego ucieczka 360.
 Myszkowski. I. 322. Marz. W. K.
 II. 14. 30. 40. 67. 74. 79. 103.
 114. 120.

N.

- Nalewayko Szymon u Maksymiliania.
 I. 251. wtarga do Litwy, uchodzi
 w stepy 251. stara się pojednać
 z Hetmanem 254. raniiony 259.
 ścięty 247.
 Narymuntowicz Roman Xzc. II. 219.
 de Nassau Xzc. 303. 309. 316.
 Naszczokin Borys. II. 193. 194.
 Nastesuranoy. T. I. k. LIII.
 Niemira. III. 213.
 Niemojewski. I. 316.
 Nowowiejski. III. 86.
 Nowodworski Bartłomiej. II. 244.
 III. 8. 11. 77. 88. 104. raniiony
 103. pod Moskwą 112. 114.
 Nowodworski Adam Biskup. III. 116.

O.

- Obietnice posłów zagranicznych. I.
 46. 47.
 Oczaków wzięty przez Kozaków I.
 231.
 Odrzywolski. III. 186.
 Ogiński Bohdan. I. 244.
 Ograniczenie władzy Królewskiej.
 T. I. k. XXVI.
 Oleśnicki Mikołaj Kaszt. II. 182. 189.

- Opaliński stara się poniżyć Zamoy-
 skię. I. 96. przechodzi na jego
 stronę 113. umiera 173.
 Opaliński Piotr St. Szremski. III. 83.
 86. 102. Kaszt. Pozn. 226. 233. 243.
 Opaliński Łukasz Marsz. N. K. III. 203.
 Oparowski. III. 80. zginął. 250.
 Orlik. I. 230.
 Orlikowski. II. 249.
 Orzechowski Czesnik. I. 39.
 Orzechski. I. 227.
 Osipów zamek. II. 287.
 Oniek. II. 39.
 Osman Sultan, III. 136. zamysła o
 wojnie z Polską 166. 185. 210.
 ciągnie 220. okrutny 221. przy-
 bywa z wojskiem 221. liczba woy-
 ska 224. opisanie obozu 224. uderza
 na Polaków 229. 230. strata 231.
 zazdrosny 231. 234. pod Kamień-
 cem 234. 235. porażeni Turecy 237.
 postrach 238. ostrożność 242. kroki
 o pokój 246. szturm przypuszcza
 257. klęska 259. skłania się do
 pokoju 260. 261. pogroźki 262.
 namjot 263. warunki traktatu 266.
 wspianalność Sultana 267.
 Ossoliński Kaszt. J. 346.
 Ossoliński Zbigniew Wda Podl. II.
 63. 64. 74. III. 113.
 Ossoliński Krzysztof Podkm. Sandom.
 III. 313.
 Ossoliński Jerzy skłania do zgody
 Posłów na Sejmie. III. 344.
 Ossa rzeka. III. 329.
 Ostrogski Xzc Jan. Kaszt. Krak. I.
 330. II. 7. 26. 33. obłudny 49.
 proponuje zgodę z rokoszanami 57.
 39. ostrożny 106. 120. 127.
 Ostrogski Konstanty Xzc. I. 176. nie-
 kontent z połączenia Rusi z Rzy-
 mem 227.
 Ostrogski Alexander naczelnik Sy-
 zmat. I. 322. 324.
 Ostrog Jan Wda Pozn. I. 115. 205.
 347. II. 41. III. 81.
 Otfinowski Posel w Carogrod. III. 106.

Oxenstiern. III. 281. Kancl. Szwedz.
 Posel do Polski 508. 515. rządz-
 ca Pruss zniętych przez Gusta-
 wa 514. 535. 544.
 Ożga Piotr Sędzia Lwow. II. 129.

P.

Pac Marszałek. I. 163.
 Pakta Konwenta ich początek. II. 43.
 Pakta Będzińskie. I. 120; niedopel-
 nione 178.
 Pancerni. T. I. k. XIX.
 Parkan. I. 250.
 Parossowicz Posel Mosk. II. 269.
 Pękosławski. II. 59. 88. oburza
 szlachtę 108.
 Pełnomocnicy Hollendersey. III. 516.
 w Warszawie 519. 521.
 Pereosław stolica Książąt Kilińskich.
 I. 242. III. 362.
 Piasecki Biskup Przem. I. k. L. —
 Biskup Kamieniecki. III. 523.
 Piaskowski Wda. I. 314. 318. 319.
 Pilawa zamck. III. 507.
 Plichta. III. 90. 116. 215.
 Plac wojška. T. I. k. XXIII.
 Pocię. I. 226. w Rzymie.
 Podatki. I. 324.
 Podarki przy zaślubieniu Maryny
 Mniszchówny. II. 379.
 Podymnowy podatek uchw. III. 336.
 Podwysocki Kasper. I. 240. 247.
 Polacy w Moskwie. II. 184. wy-
 rżnięci 191 do 194.
 Ponętowski Marsz. Kor. II. 85.
 Porycki. I. 225.
 Poselstwo do Króla od związkowych.
 II. 247. 254.
 Poselstwo Króla do Szajskiego. II.
 255. 261. przyjęcie 264.
 Posłowic Mosk. II. 269. zapraszają
 na tron Władysława 270. ich przy-
 sięga 275.
 Posłowic Mosk. do Zygm. II. 324. za-
 trzymani 338. wywiezieni do Ka-
 miońki 359.

Porządek ślubin W. Książa Dymi-
 tra. II. 561.
 Posłowic zagraniczni. I. 349. 406.
 Potoccy. II. 93. 406. w Wołoszezy-
 źnic. 122. 123. 128.
 Potocki Jakób. I. 198. 292. 311.
 319. II. 45. 77. 110. 116. 121.
 III. dowódzca wojska 8. 9. 10.
 Kaszt. Kam. 11. 12. Wda Bracl.
 Potocki Jan Sta. Kamieniecki. I. 222.
 239. 297. II. 43. 114. Wda Bracl.
 283. obrany dowódzcą 292. III.
 7. umiera.
 Potocki Stefan. I. 318. II. Sta Fe-
 liński 40. 45. III. 8. 9. w Mul-
 tanach 44. w niewoli 40.
 Potocki Mikołaj. III. 3. 6. w nie-
 woli 197.
 Potocki Stanisław Kaszt. Kamieniecki
 III. 533.
 Porębski Wd. Krakowski. II. 103. 120.
 Powietrze morowe w Polsce. I. 136.
 340. w Warsz. III. 301. 343. 359.
 Pożar w Warszawie. II. 105.
 Pożar Moskwy. II. 344.
 Pożarski. III. 54. Książ 33. 83. w Ka-
 ludze 86. 87. 102. 104. jego
 ostrożność 105.
 Poselstwo Xcia Pruskiego do Gustawa.
 III. 507. warunki neutralności 509.
 Prawa uchwalone na scymie. I. 109.
 123. 124. względem cudzoziem-
 ców 125.
 Proiekt o sposobie Elckeyi. I. 124.
 Proszowicki. II. 340. naczalc Mo-
 skali 347. porażony 347.
 Prytwic Kaszt. Kam. II. 65. 68.
 Przerebski Kanclerz. II. 41. 67. 151.
 Przerebski Maxymilian Sta Piotr-
 kowski Marszałek. III. 48.
 Protestacya Kommissarzy wyznaczo-
 nych do zawarcia pokoju z Mo-
 skwą. III. 65.
 Przyemski Andrzej Kaszt. II. 26.
 Przyemski Adam. III. 215.
 Pstrokoński Podkancl. I. 349. Bisk.
 Przemyski II. 69. Kancl. W. Kor. 13.

Puck miasto. III. 280, 310.
Puffendorf. T. I. k. LIII.

R.

Raduła. I. 297, III. 246. Hosp. Wołoski 261.
Radoszewski Jerzy Podkm. Wieluń. II. 87.
Radziwiłł Jerzy, 228.
Radziwiłł Kardynał. I. 161. usprawiedliwia się 164.
Radziwiłł Krzysztof. I. 249. 500. poraża Szwedów 502, 504. 507. III. pod Rygą 282. mowa jego od 293 do 298. Hctm, P. Lit. 504. 505, 506.
Radziwiłł Janusz. I. 502. 505. Podczaszy Litt. II. 3. 4. 11. 22. 29. 50. Marszałek 34. 59. 47. 47. 56. 60. 66. u Króla 67, 83. 101. 105. 114. 119. znosi się z Zebrzydowskim 128. zatargi z Chodkiewiczem 153. 158.
Radziwiłł Mikołaj Wda Wileński. II. 154. 159.
Radziwiłł Albrycht, III. 213.
Rakocy. III. 161.
Rangoni Nuncyusz. II. 160. 180.
Ratomski Sta, Ostrowski. II. 163. w Uwadze.
Recess. I. 57.
Religiine spory. I. 21.
Rham buntuie się przeciwko Zygmuntovi III. 282.
Richelieu Kardynał sprzyia Gustawowi. III. 354.
Rochaczew. III. 24. 27.
Roć Tomasz Posel Angiel. III. 343. 349.
Rokosz. I. 59. II. 58.
Rokoszanie wyprawiaią poselstwo do Króla II. 55. ich żądania 58. w Ożarowie 59. składaią broń 63. burzą się 77. 87. 94. wyprawiaią posłów 121. przepraszaią Króla 152. nieszczęsne skutki 153.

Romanów Michał obrany Carem Moska III. 59. 117. ród jego 118.
Romanadowsky Kniaź II. 224.
Rosenberg. I. 504.
Rostów zamek. II. 224.
Roznan zdradza Wdę Wołoskiego. I. 208. uchodzi 209. naicżdzana Polaków 222. stracony 224.
Różnowierców paktrzywdzenie. I. 135.
Rozruch w Gdańsku. I. 182. w Szto kolicie 187. 187.
Rożyński Xżę mści się na Kozakach. I. 254. bitwa 258. 256. daie pomoc Dymitrowi. II. 170. Samozwańcowi 218. zwycięztwo 220. 221. spory z Sapiehą 250. 251. mowa do woyska 244. 245. 246. rozruch w obozie 265. uśmierzony 267. wstrzymuje zapęd Kozaków 281. umiera 288.
Rożycki. III. 80.
Roy Grabryel Posel Hiszp. III. 322. 328.
Rudolf Cesarz Niemiecki wspiera Zborowskich. I. 28. stara się o koronę Polską 27. podburza Kozaków 196. chce zawrzeć przymierze z Polską 204. 248. umowy na niczém schodzą 254.
Rüchs. T. I. k. LIII.
Rusiecki. II. 288. III. 2.
Rusinowski Stanisław. III. 162. zwycięztwą jego 163. 231.
Ryżanie ukarani. I. 157. obłężeni 350.

S.

Sahan Basza. I. 256.
Samborz. I. 199. II. 522.
Salwipusz Posel do Polski. III. 505.
Samozwańce. II. 214. Polacy łączą się z nimi 217.
Samozwańce. II. 218. kroki pomyślne 220. w Tuszyńie 222. uchodzi do Kaługi 265. odezwa do woyska 281. dąży do Moskwy 507. odrzuca zgodę 521. 526. zamordowany 555.

- Samozwaniec. III. 20.
 Sandomierz. II. 38. 44.
 Sapieha Lew. I. 137. 249. II. Hancł.
 Litt. 233. 270. 275. nalega na wy-
 jazd Władysława do Moskwy 329.
 358. III. 67. 79. 99. 106. jego
 mowa 108. 116. 117. 121. zdaje
 sprawę z wyprawy 135. porażony
 303. zawiera rozczyn 324. 292.
 Het. W. Litt.
 Sapieha Mikołaj. I. 264.
 Sapieha Jan Piotr Star. Uświat. I.
 535. 552. 556. II. 219. 221. przy
 Samozwancu — pod Bwizyszynem 225
 do 228. uwalnia Polaków 226. pod
 Kaluzynem 239. pod Trójcą 250.
 łączy się z Rożynskimi 247. 261.
 udaje się do Kąkugi 282. pod Mo-
 skwą 307. 321. 322. stara się na-
 Eliasiu Samozwancu do zgody 322.
 pod Kalugą 330. kroki niedostępnie
 342. niszczy Moskwę 349. wy-
 cieża 352. 353. umiera III. 17.
 Sapieha Alexander. III. 66.
 Sawiła. I. 235. raniony 252.
 Selin wódz Mosk. II. 240. 264. 276.
 stały 337. III. 7. poddaje się 10.
 13. 37. 79.
 Sętyków Trzciniał Książ. II. 222. 223.
 Sasko wódz Kozaków. I. 235. za-
 bity 259.
 Seymiki po śmierci Króla Stefana. I. 4.
 Seym Konwokacyjny. I. 9. Elekcyjny
 23. Konopacyjny 107.
 Seym ówczesny. I. 103. czas ich
 trwania 150.
 Sejm. I. 122. elekcyjny. burżi-
 wy 164. 174. w Warsza-
 wie 178. w Krakowie 204. Sejm
 257. pobyt 268.
 Sejm Szwedzki w Sudekoping znosi
 cierpienie Religii Katolickiej 260.
 w Åbofegu 264. 293. w Krakowie
 321. w Nidenkoping 325. nadzwyczajny
 359 do 349.
 Sejm w Warszawie. II. 8. zerwany
 30. w Warszawie 34 do 102. w Sato-

kolmie 147. w Warszawie. III. 13.
 48. nadzwyczajny 53. 67. 133.
 burzliwy 96. 98. w Budzie 161.
 Sejm 201. w Warszawie 289.
 uchwały jego 298. Sejm w Toru-
 niu 314. w Warszawie 366. uchwały
 jego 367.

Seymiki. II. 32.
 Sędziak Teohin. I. 216. stacza bi-
 twę z Zamojskim 218.

Shipper. I. 187.

Siciński. I. 309.

Sieniawski Jakób. II. 29. Hieronim
 Marsz. 41.

Sieniawscy niechętni Żółkiewskiemu.
 III. 147.

Sinan Basza Posel Turecki. I. 27.
 107. walczy — oheymnie władze
 najwyższą 209. podbija Multany
 216.

Sieniński Woiew. Poznański. II. 82.

Skarby Czarokie. III. 25. w Uwadze.

Skarga Piotr. I. 151. 359. II. 25.

Skindax Basza. III. 73. 140. 142.
 145. podpisuje zgodę 144. nuste-
 asy Ukrainę 164. 173. 191. pod-
 atęp 192. 193. śmierć 198.

Sapieha Stanisław Marsz. W. Litt.
 III. 302. 303.

Skopia. II. 228. 263. 223. 224. zwy-
 cieża 287. otruty 289.

Smogulecki. II. 8. urażony na Kąkła
 8. 85. 108.

Smoleński. II. 234. 240 do 241.

Smarszewski Pisarz Lwowski. II. 47.

Sobieski Jakób. I. 117. III. 67. 90.
 115. raniony 114. 116. 243. 260.

u Sultana 265. Marsz. Sejm 304.
 343. 344.

Sobieski Marek. I. 119. 322.

Sobieski Tomasz. III. 213.

Soczawa zapiek. I. 202.

Smoleński. III. 11. 12.

Sołtyków. II. 166. 170. posel 269.
 odstępnie Króla. III. 2.

Sokolowski. III. 87.

Sosnowski Jakób. III. 310.

Spytka Jordan. I. 43.
 Stan ówczesny Francyi, T. I, k. XLIII,
 Hiszpanii XLIII. Anglii XLVI. Niemiec XLVII. Rosyji XLVIII.
 Starowolski, T. I, k. LI.
 Starostowie grodowi, T. I, k. XXXIX.
 Stadniccy w niewoli, II. 209.
 Stadnicki Stanisław Kaszt. Przemyski, II. 11, 22, 33, 47, 60, 64, 82, 256, 268, oddał się od Rokoszanów 106.
 Stadnicki Adam Kaszt; Raliski, II. 84.
 Star. Przemyski 81, 82.
 Stadnicki Marcin, II. 183.
 Strabowski Kaszt. Parca, I. 303, 304, II. 38, 103.
 Starzyński, II. 118.
 Stałość Młodzieńca, II. 216.
 Sternschiöld Admiral Szwedz. III. 307, Mikołaj Podadm. III. 323.
 Stężyca, II. 22.
 Stegeborg zamek, I. 274.
 Stembock Hr. I. 184.
 Stiernskiöld wódz Szwedz. III. 273.
 Strawiński, II. 226.
 Struś Mikołaj, II. 120, 301, łączy się z Gasiewskim 344, zwycięża 347, I. 244, III. 17, 30, 31, w Młaskwie — zazdrosny 32, uwięziony 36, raniony 180, 183, w niewoli 197.
 Sworzeński Posel, I. 325.
 Suercherson, I. 183, wydaie zamysły Karola Sudera, 183.
 Sulikowski Arcy-Biskup, T. I, k. LI, stara się poróżnionych pogodzić 11.
 Synod w Upsalu, I. 188, zatwierdza wyznanie Augsburskie 186.
 Synod Grecki, I. 226; Synod w Toruniu 227, w Piotrkowie, II. 123.
 Syberya przyłączona do państw, Mosk. II. 151.
 Symon Hosp, Mułtań, II. 122.
 Symon Lekarz Dymitra, II. 153, 156, uwozi Dymitra 157.
 Szczerbóg, III. 189, 194, 216.
 Szczerbatów Książ, II. 183.
 Szczermetów, III. 116, 119, II. 170, 306,

Szlachta wyłamuje się od podatków, T. I, k. X, zaciąga się do piechoty XX, wyjęta od podatków, I. 140, iędy przewaga 339, przypuszczona szlachta do prowadzstwa XL, przewaga, II. 97, 98.
 Szląsk pragnie dostać się pod rządy Zygmu. III. 160.
 Szoldzki Kancelarz Władysława, III. 269.
 Szachowskoy Kulaż, II. 214, zabity 244.
 Saul Admiral rozprasza wojsko w Finlandyi, I. 270.
 Szuyński Wasil, II. 183, 171, 189, obrany Carem 196, 241, obłątny 212, zmiennowidzony 218, 221; nieustraszony 227, przymierze z Szwecyą 228, 229, złożony z trona 306, wydany Polakom 325, a Króla 333, umiera, III. 150, 154.
 Szuyński Iwan, II. 169, 179, osłony przez Dymitra 179, wydany Polakom 325, niewdzięczny 187.
 Szuyński Dymitra, II. 183, dowódca wojska 290, w Mozaysku 294, 296, porażony 300, wydany Polakom 323, umiera, III. 150.
 Szyzskowski Biskup, III. 49, 290.

T.

Tarło Zygmunt, III. 213.
 Tarłowie w niewoli, II. 209.
 Targowski Samuel Posel w Carogrodzie, III. 61, 140.
 Tamarków, III. 66.
 Targowost, I. 294, 297.
 Tarnowski Stanisław pomyany, I. 62.
 Tarnowski Jan Podkancl. I. 181, 186, wydaie podstęp Karola 189; Biskup Rujawski 322.
 Tatarzy pod Lwowem, I. 126, rzesz 127, na Wołoszczyźnie 196, w Węgrzech 199, wracają 203, w Podolu i Ukrainie, II. 4, III. 46, 61, 141, 199, 289, porażeni 369.

Tatyszew. II. 209.
 Tatyszewskoy Kniaź, II. 478, poległ 214.
 Teplniow Wasil, II. 308.
 Temrak I. 218.
 Tenagel Kanclerz. Szwedzki wspiera zamysły. Zygm. III. 279.
 Tofelstönnik Szwedz. III. 317, 334.
 Terlecki Biskup. I. 226.
 Thurn Hr. III. 312 raniony 318, 328, zdobywa Newenburg 351, umiera 352.
 Toszycki I. 246.
 Tomia Stefan naczelnik Maltany. III. 44. Hospodar 140. złożony 140, 164.
 Trembowolski. I. 220.
 Trubeckoy Kniaź III. dowódca 46, 20, 33.
 Trubecki Dymitry zbiera wojsko, II. 340.
 Trypol. I. 242.
 Tuszyn. II. 222, 227.
 Tworzański. I. 223.
 Tycho Brahe Astronom. I. 239.
 Turcy przywłaszczają zwierzchnictwo nad Wołoszczyzną. III. 140, żądają uciążliwe 143.
 Tylecki Sekr. Kor. I. 181, Podkancl. 322, Bisk. Krak. II. 46.
 Tyszkiewicz Eustachy. I. 301.
 Tyszkiewicz Samuel. II. 219, 264.
 Tyszkiewicz Jan odbrywa zdradę Moskali. II. 338, III. 4, 180, 183.
 Tyzenhauz porażony. I. 302, w Niewoli 304, Kaszt. Wendeński. III. 283.

U.

Udra. I. 293.
 Uchanski. I. 138.
 Ugra rzeka. II. 374.
 Uniwersał Zygmunta do Smoleńszczyzny. II. 387.
 Uniwersał Ronfederacyi. III. 47, w uwadze.
 Upamiętnienie Carowój Woiewodzianec Sandomir. II. 367.

Ursenberg. III. 38.
 Urszula Mejerka. powiernica Królowej. III. 93.
 Urzędnicy Królewscy. T. I. od XXXVIII do XL.
 Ussan Basza Sylistryi. III. 231.
 Ussan Basza. III. 231.

W.

Wałowski Podkom. Sieradzki. III. 301.
 Walsztejn. III. 301, 319. Wódz wojsk Cesarskich 341, domaga się wypłaty.
 Warszucki Wda Podlaski. I. 193, III. 43.
 Wartość pieniędzy złajona. III. 367.
 Warunki więzione na Zygmunta. I. 33—77 do 79.
 Wasilew Elias Samozwaniec. II. 214, zabity 214.
 Weiher Jan Wda. I. 192, 269, III. 213, 253, 256, 248.
 Weiher Marcia. II. 296.
 Wesela Zygmunta. I. 353.
 Wewelli. III. 212, 213, 223, 246, 282, jego chytryść 261.
 Wjazd Carowój Maryny do Moskwy. III. 376.
 Wiazma. III. 80, 81.
 Wielagłowski. II. 219.
 Wiesiołowski. III. 313, Marszałek.
 Wilamowski. II. 219, 229, 234.
 Wilczkowski. I. 329.
 Wilhelm syn Xcia Kurlandzkiego. III. 274, oświadcza się za Gustawem 283.
 Ville (de la) Piotr wódz Szwedzki. II. 287, 302.
 Witkowski. II. 260.
 Witowski. II. 219.
 Witosławski. I. 223.
 Wiszniewiecki Adam Xzę. II. 138, 139, 163, przybywa na pomoc Dymitrowi 170.
 Wiszniewiecki Konstanty. II. 192, III. 213.

- Wiaznłowiecki Michał. III. 140: po
 raża Turków — uniera 140;
 Wislica. I. 62, 66.
 Władysław Króliewicz rodzi się. I.
 228. zapraszany na tron Moskiew-
 ski. II. 269. warunki 275, 274.
 308. Dyploma na wybór 311 do
 318. przysięga 318. zamki się pod-
 daia 324. zazdrość wszystko psuie
 327. mianowany wodzem. III. 67.
 74. odejwa do Moskali 75. odrzu-
 cenia 75. pod Dorohobuzem 78.
 w Wiazmie 79. ciągnie pod Mo-
 zaysk 80, 91. mowa do wojska
 99. rozycie się wojska 106. ro-
 kowonie 110 do 125. umawia się
 z Moskwą 124. artykuły pokoju
 129 do 150. powraca 152, 154.
 rządzca krain podbitych 154. cią-
 gnie na wojnę Turecką 215, 219.
 235. złożony chorobą 241, 245.
 mowa jego 257. traktacie o pokoy
 260. układy 265. warunki traktatu
 266, 312, 321, 368. rozrzućny 370.
 Włodek Wda. I. 198.
 Wola. I. 23. miesiąc Elekcyi.
 Wolski Mikołaj Marszałek. I. 392.
 III. 312.
 Wołoszczyzna. I. 282, III. hołdzie
 Kazimierzowi W. 137.
 Wołkoński Książ. II. 269. Posel do
 Polski 375.
 Wołków Hrehory. II. 294, 296. pod-
 daie się Polakom 304.
 Wołowicz Eustachy. II. 92. Ref. Litt.
 Wołuchi Kaszt. Rawski. III. 98.
 Wołuchi Biskup. III. 215.
 Woroniecki mianuie Królem Mazy-
 miliana. I. 86.
 Wrotyński Książ. II. 178.
 Woyski. I. 220.
 Woysko Kwarciane. T. I. k. XVI.
 jego rozwiózłość 149.
 Woysko Polskie pustoszy dobra Kró-
 lewskie. I. 156. w Sztokelmie 193.
 Woyna Rudolfa Cesarza z Mache-
 tcm. I. 248.
 Woyna z Moskwą. III. 67.
 Woyna Wiscenty. I. 501, 535, 551.
 Wrede Henryk. I. 535.
 Woźnicki. I. 519.
 Wrangel wódz Szwedzki. I. 501, 504.
 III. 531, 532. pod Geranem 534.
 pod Torunem 535, 537, 544.
 Współoznani z Zygmuntem Śm. Mo-
 narchowie. T. I. k. LVIII.

Z.
 Zaboystwo w Senacie. I. 52.
 Zaślub Biskup Kanclerz Kor. HL. 344.
 351, 369.
 Zamoyski Het. W. usprawiedliwia się.
 I. 7. jego wyrzuty 15 do 49. strón-
 nicy 28, 49, 51. ogłasza Królem
 Zygmunta 57, 67. swatała Krak-
 ków 70. urażony na Króla 92.
 składa niechęć 94. ciągnie na A.
 X. Maxymiliana 98. namadza się
 z wodzami 100. stacza bitwę pod
 Buczyną 101 do 103. bierze A. X.
 Maxymiliana w niewolę 104. seiga
 Tatarów i Turków 128, 158, 199.
 osadza Hospodara 215. pokoy 220.
 221. zwycięża Roznana 228. w zie-
 mi Siedmiogródzkiej 294 do 297.
 w Infantach 308, 309, 311, 312.
 przśladowany 321. jego wyrzuty
 340. umiera 350. jego pochwała
 351 do 352.
 Zarncki wódz Hozaków. II. 219, 281.
 340, 343, 347. HL. 90, 22. zu-
 chwaly 41.
 Zamoyski Grymaltayk Posel do Ca-
 rogradu. I. 159, 141, 142. do Ce-
 sarza Rudolfa 178.
 Zamoyski Jan Oboźny. I. 220, 249.
 Zamoyski Tomasz Wda Kiiow. III.
 147, 202, 315.
 Zbarawski Xzē Wda Bratławski. II.
 62. Str. Krzemczanski 284.
 Zbarawski Jerzy. III. 97, 145, 147.
 Zbarawski Krzysztof. III. 97, 147.
 205.

- Zberowscy wszechzynałi mubarzonie. I. 3. przyczyną 6. 7. liczba wojska 23. sprzyziają Maksymilianowi 54. sprzeciwni Zamoyskiemu 41. łączą się z Maksymilianem 69. podejście 119. 203.
- Zberowski Kraysztof. I. 5. 149. II. 66. 236. 262.
- Zborowski Andrzej wnievoli. II. 156.
- Zborowski Alexander przy Samo-zwańcu. II. 219. pod Torskiem 223. pod Twerem 253. 259. 292. wojsko jego huntait się 294. łączy się z Królewskim 296.
- Zebrazdowski Mikołaj Wda Krak. II. 2. Maras. urażony na Króla 5. 6. 7. na czcze rokosz 22. 24. 26. 33. pod Wiślicą 40. 52. 60. siłania się do zgody 64. 66. 70. 55. 74. 75. 76. 78. nowy natyjal 79. 83. napominany 87. — 95. 104. 109. wypowiada posłuszeństwo królowi 104. 105. wtrąca posłów do więzienia 115. pod Guzowem 115. pobity 116. pragnie zgody 128. 129. przeprasza Króla 150. 152. umiera 153. I. 122. 203. 225. 255.
- Zegocki Sta Wschowski. III. 315.
- Ziazd w Lublinie. I. 156. w Proszowicach. II. 7. w Korczynie. 10. 15. 15. w Lublinie 31. 40. w Wiślicy 45. w kole 85. Sieradzki 87. w Jędrzejowie 88. 92.
- Zienowicz. II. 29. III. 214. 259. poległ 240.
- Zielinski Jakób. III. 246. w poselstwie do oboza Tureckiego wyprawiony 247. 252.
- Zmiana waloru zł. pola. za Zygmunta. T. I. k. XLI.
- Zółkiewski Stanisław Het. Polski. I. 20. 212. znosi oddział Kozaków 252. 257. pod Kiiowem 240. pokonywa Kozaków 246. 247. wygrywa bitwę z Michałem 237. w Inflantach 305. 313. II. 4. wezwany od Króla 35. 37. 59. pod Wiślicą 41. 43. 51. 207. 419. 426. usprawiedliwia się 121. odradza Królowi wojnę z Moskwą 191. 233. radzi 254. 255. wymawia się od służby 257. 258. 249. 275. pod Carowem zawieszczem 291. pod Kiiuzynem 293. 302. 304. poprzywiega palta Władysława 310 do 319. 323. wchodzi do Moskwy 325. 531. u Króla 535. 554. III. oddala się od wojska 7. tryumf 15. 37. 52. 66. 74. 96. Rencierzem obrany 98. 141. pod Buszą 122. ugoda 145. pod Orytynem 147. rokowanie 147. ostróżność 147. usprawiedliwienie się 148 do 154. 167. 169. przebywa Dniestri 172. przez Turków 173. ciągnie pod Cecotę 175. 176. 177. 178. walka 178 do 181. nowa 182 183 187. odwrot 180. zgon Hetmana 197. pojrzeł 200. Wład tryumfalny. IV. 585.
- Zółkiewski Jan. III. 180. w niewoli 197.
- Zółkiewski Łukasz. III. 180. w niewoli 197. Sta. Kałuski 347.
- Zorawiński Stanisław Kaszt. Belzki. III. 260. jego stałość 262. u Sultana 265.
- Związek Tuszyński. II. 246. skargi 247. odpowiedź Królewska 250 do 255. żądania 276. 277. 278. rozruch 280. 283. wojsko się rozchodzi 284.
- Zygmunt IIIci obrany Królem Polskim. I. 54. zwłoka w przyjeździe 76. spory o Estonią 80. 92. 96. przysięga 80. w Krakowie 85. koronowany 97. przymierze z Moskwą 112. wyjeżdża do Rewla 126. niechęć Polaków 133. gotuje się na wojnę Turecką 139. przyrzeka ustąpić tronu Arcy-Xciu Ernestowi 157. zaślubie Arcyksiężniczkę Rakuską 161. wyjeżdża do Szwecyi 180. znosi wyrok Synodu Upsal-

skiego 189, korowany 192, powraca do Polski 194, trudni się Chcnią 255, 260; wyjechał do Szwecyi 269, 271, 172, przegrywa bitwę 274, powraca do Polski 276, wojuje o Inflanty 299, 307, chce wchodzić w powtórne śluby 322, niezdatny do rządów 324, 338 do 348, II, stara się ułagodzić Zebrzydowskiego 23, ciągnie pod Kraków 39, nakazuje zjazd 44, uniwersał 49, 83, upomina 60, nakłania do zgody 65, warunki 65, uniwersały 77, 88 do 92, 97, napomina Zebrzydowskiego 107, ściga 143, pod Guzowem 115, 116, 118, 119, ciągnie na wojnę moskiewską 144, wchodzi w powtórne śluby 180, wzywany na tron Mosk. 235, 237, pod Smoleńskiem 239 do 242, 256, nieczuły 283, 309, nie życzy Carstwa Synowi 320, 330, wzbrania się potwierdzić układów z Moskwą 334, III, waha się 3, szturm Smoleńska 7, zdobywa Smoleńsk 9, powraca do Warszawy 15, nowe przygotowania

27, 37, w Smoleńsku 38, powraca do Polski 39, zwołuje Sejm 48, nie umie korzystać 56, stara się o pośrednictwo u Cesarza Niemieckiego 57, 67, wygna z Moskwą 67, 96, 97, niezadowolony 133, wojna z Portą Otomańską 136, Poselstwo do Sultana 140, chce wspierać sprawę Ferdynanda 158, 160, 162, rada względem Wołoszczyzny 167, rozkaz wkroczenia 169, 203, 204, zamach na życie Króla 205, niesprzyja różnowiercom 211, 213, pokój z Turcją 266, 269, wojna z Szwecją 270, 274, odrzuca rady Polaków 275, 284, 286, 288, 289, odrzuca zgodę 301, 302, 306, ciągnie z wojskiem 312, 313, 316, 318, 319, 321, 322, 326, nie zezwala na pokój 323, 337, obraża Danią 342, 344, prosi o pomoc Cesarza 337, rozjem 342, 353, podpisuje warunki 356, 358, usmierza Konfederacyą 363, smiana na umyśle 365, 366, ostatnie chwile i śmierć Zygmunta 370, testament 418.

INFORMACJA DLA INTROLIGATORA.

	Str.
Medal zdobycia Smoleńska	19
Sapieha Lew	133
Zółkiewski	197
Chodkiewicz	253
Konicpolski	355
Tablice dwie podpisów	382

THE HISTORY OF THE

... ..
... ..
... ..
... ..
... ..



3 2044 036 472 751



Digitized by Google

